



SWPS
Uniwersytet
Humanistycznospołeczny

Transgresyjność i kontrkulturowość muzyki metalowej w
Polsce w warunkach komercjalizacji i komodyfikacji kultury

Karolina Karbownik

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem naukowym
Dr hab. Prof. UW Mirosława Pęczaka

Warszawa 2022

Spis treści

Wprowadzenie.....	5
1. Założenia metodologiczne	11
CZEŚĆ I.....	14
ROZDZIAŁ I	14
1.1. Metal studies – badania nad muzyką metalową	14
1.2. Metodologia części pierwszej	19
ROZDZIAŁ II.....	21
2. Metal. Jak głębokie jest piekło?	21
2.2. Polski heavy metal świat	25
ROZDZIAŁ III.....	37
3. Metal: przeszłość w teraźniejszości i teraźniejszość w przeszłości	37
3.1. Zmierzch estetyki.....	37
3.2. Postmodernizm i jego relacja z modernizmem.....	45
3.3. Metal i jego konteksty	50
3.3.1. Dźwięk, tekst i symbol.....	53
3.3.2. Wizualność	67
3.3.3 Styl i kultura metalowa	82
3.4. Uwagi końcowe	88
ROZDZIAŁ IV	91
4. Aktualizacja pojęcia „kontrkultura” w odniesieniu do muzyki i kultury metalowej	91
4.1. Wstęp	91
4.3. „Scena” – wyjaśnienie pojęcia	100
4.4. Metal jako kontrkultura	103
4.5. Artysta ideologicznie zaangażowany. Casus Adama Nergala Darskiego.....	111
ROZDZIAŁ V	118
5. Nieprzyzwoitość. Transgresja w muzyce metalowej	118
5.1. Pojęcie transgresji. Kontekst teoretyczny	118

5.2. Złamane granice muzyki metalowej	125
5.3. Granice słowa	130
5.4. Zobaczć więcej.....	139
5.5 Nieznośność dźwięków.....	149
5.6. Ból ciała.....	152
5.7. Podsumowanie.....	154
CZĘŚĆ II	156
ROZDZIAŁ VI	156
6. Kontrkulturowość i transgresyjność sceny metalowej w Polsce w warunkach komercjalizacji i komodyfikacji kultury – wyniki badania	156
6.1. Metodologia badania	156
6.2 Kryteria rekrutacji respondentów.....	157
6.2.1 Dane demograficzno-geograficzne respondentów oraz podział ze względu na przynależność do grup społeczno-zawodowych	158
6.2.2 Zakres tematyczny wywiadów	160
6.2.3 Netnografia.....	161
6.3. Muzyka i kultura metalowa kiedyś i dziś.....	162
6.4. Kontrowersje w muzyce metalowej oczami jej fanów.....	163
6.5. Kontrkulturowość, bunt i opór	194
6.6. Transgresje.....	215
6.7. Wnioski końcowe.....	243
BIBLIOGRAFIA	247
Spis ilustracji	254
ANEKS	255
Transkrypcja wywiadów.....	255

Wprowadzenie

Deena Weinstein rozpoczyna swoją książkę *Heavy Metal: The Music and Its Culture* cytatem krytyka rockowego, Roberta Duncana. Opisał on muzykę i społeczność słowami: „Pryszczata, proletariacka, zgniła, nieelegancka, niewyszukana, antyintelektualna (ale niemożliwie pretensjonalna), straszna, odrażająca, okropna, koszmarna i głupia muzyka, a właściwie wcale nie muzyka; muzyka śmierci, martwa muzyka, zdeptane boogie, taniec klęski i rozkładu; coś co trudno nazwać dźwiękiem... muzyka stworzona przez imbecyli o rozdziawionej szczęce, włosach niczym alpaka, w wielkich buciorach, skórze i ćwiekach dla imbecyli o rozdziawionej szczęce, włosach niczym alpaka, obwisłych wąsach, ubranych w tanie i za duże T-shirty z wprasowanymi na przodzie zdjęciami komiksowego Armagedonu”¹. Duncan pisał te słowa przed 1984 rokiem, w którym ukazała się jego książka *The Noise. The Notes from Rock and Roll Era*. Weinstein opublikowała swoją pracę w 1991 roku wykorzystując w badaniach szereg obserwacji, stereotypów i cytatów dotyczących fanów muzyki metalowej² oraz samego gatunku, które były dla w tamtym czasie dostępne. Poparła nimi swoją tezę o kontrkulturowym wymiarze muzyki metalowej uznając ją za przejaw symbolicznej rebelii – wyraz buntu pokoleniowego. Szczegółowo opisała muzykę i kulturę metalową, poświęcając uwagę nie tylko samej sztuce, ale również jej twórcom, publiczności, jak i mediom, dochodząc do wniosku, że słuchanie czy obcowanie z muzyką metalową może być przeżyciem ekstatycznym, wzniosłym, a nawet sakralnym. *Heavy Metal. The Music and Its Culture* od pierwszych stron udowadnia, jak skrajne emocje wywołuje muzyka metalowa. Od zniesmaczenia i niemal poniżenia, które przebija się przez wypowiedź Duncana po jej świętość, z jaką obchodzą się fani zespołów metalowych. Przeciwnicy metalu postrzegają tę muzykę jako hałaśliwą, ciężką, prymitywną, gorszą i niedającą przyjemności słuchania, podczas gdy obok nich jej fani, jak często oskarżani o satanizm, przemoc czy stanowienie zagrożenia dla porządku społecznego i obecnych w społeczeństwie wartości, delectują się

¹ R. Duncan, *The Noise. The Notes from Rock And Roll Era* (1984) [w:] D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 1

² do opisanego całego gatunku muzyki metalowej często używany był termin „heavy metal”. Takim terminem posługują się w swoich pracach m.in. Robert Walser i Deena Weinstein. Również tak funkcjonuje w definicjach encyklopedycznych. Z czasem w metalu pojawiły się liczne podgatunki tej muzyki, różnicując scenę metalową na tyle, że określenie „heavy metal” w kontekście całego gatunku przestało być w pełni zrozumiałe, a nawet często błędnie interpretowane. Keith Kahn-Harris terminem „heavy metal” określa podgatunek metalu, jakim jest wczesny klasyczny metal, natomiast całość sceny (muzyki i kultury) określa słowem „metal”. W niniejszej pracy proponuję podobne podejście.

każdym dźwiękiem. Kolekcjonują płyty, uczestniczą w koncertach i angażują się w fandomy oraz wspólnoty tworzone wokół gatunków muzycznych, pielęgnując swoje zainteresowania i pasję. Mimo upływu lat sytuacja ta nie zmienia się.

Kiedy mówimy o metalu, mamy na myśli nie tylko kolekcję dźwięków (muzykę), ale również zestaw praktyk kulturowych, nierozzerwalnie związanych ze sceną metalową. Początkowo scenę łączono głównie z młodymi, białymi mężczyznami wywodzącymi się z klasy robotniczej bądź niższej klasy średniej w Wielkiej Brytanii lub USA. Widoczna też była obecność muzyki metalowej w środowiskach studenckich. Wraz z upływem czasu i rynkowym sukcesem muzyki metalowej, a także jej globalizacją, scena ta różnicowała się zarówno pod względem demograficznym (przyjemniej trzy pokolenia fanów), genderowym, ale też i z innych względów, takich jak: mnogość podgatunków muzycznych (ich brzmienie i w niektórych przypadkach instrumentarium), brak równowagi pomiędzy lokalnymi scenami, polityką oraz poglądy aktorów sceny. W latach 80. XX wieku metal był jednym z najbardziej popularnych gatunków muzycznych w USA i Wielkiej Brytanii, z czasem zdobywając zainteresowanie również w Europie, Azji, Afryce czy Ameryce Południowej. Te wszystkie aspekty zostały przebadane i ujęte przez Deenę Weinstein, której praca stanowi jedną z ważniejszych oraz podstawę dla późniejszych badań nad metalem. Niezwykle ważny w ujęciu Weinstein jest fakt łączenia muzyki metalowej z szeregiem praktyk kulturowych, gdyż rozważania o metalu mogą wykroczyć (i często tak się dzieje) poza sam gatunek muzyki popularnej. To także nurt w kulturze, wokół którego skupia się liczna grupa osób. Co ją łączy? Już z powyższego, aczkolwiek niezbyt chlubnego, opisu zaproponowanego przez Duncana można wywnioskować, że jest widoczny tu spójny styl ubioru i wygląd, zainteresowanie trudną w odbiorze muzyką, niekoniecznie kojarzącą się pozytywnie. Ze słów krytyka muzycznego możemy wnioskować, iż ci, którzy słuchają tej muzyki, czują pewnego rodzaju wspólnotę – rozumieją się, działają razem i dla siebie. Tworzy się zatem pewna społeczność komunikująca się pewnymi kodami, które są dla niej jasne, zrozumiałe. Ten system kodów, praktyki obecne w grupie, styl i zainteresowania tworzą pewne zjawisko, które dalej będzie nazywane kulturą metalową. Badania nad muzyką i kulturą metalową, funkcjonujące obecnie jako metal studies, charakteryzuje interdyscyplinarność. Podejmowane są różne tematy, którym badacze reprezentujący szereg dziedzin naukowych przyglądają się z wielu perspektyw. O rozwoju metal studies i ich obecnej sytuacji opowiem w dalszej części pracy. W tym miejscu chcę przybliżyć swoje zainteresowania naukowe.

Mimo że scena metalowa jest wewnętrznie zróżnicowana (zarówno, jeśli chodzi podgatunki muzyczne jak i brak równowagi pomiędzy lokalnymi scenami, politykę i światopogląd aktorów sceny metalowej) pozostają na niej elementy relatywnie stałe, jak na przykład kanon artystów, a także obszar motywów i tematów, które poruszane są w tekstach utworów. Jedną z najwyraźniej widocznych tendencji w metalu jest jego transgresyjność w rozumieniu praktyki przekraczania granic symbolicznie i praktycznie; kwestionowanie i łamanie tabu oraz sprzeciwianie się narzuconym wartościom. To także pole, w którym zdobywa się swego rodzaju wtajemniczenie w „inną przestrzeń”, poznaje się i odgrywa głębokie sensy. Przekracza się konwencje społeczne. Wychodzi się poza strukturę. Poszukuje „communitas”. Dopuszcza się eksperyment. Transgresyjność muzyki metalowej ujawnia się w jej dźwięku (zwłaszcza w ciężkich odmianach metalu) i tekstach utworów, praktykach i dyskursie publicznym. Zespoły metalowe w swojej twórczości – zarówno w treściach jak i w komunikatach werbalnych, teledyskach i występach – sięgają po tematy okultyzmu, diabła, samobójstwa, śmierci, seksu, przemocy, zła i degradacji człowieka. Poszukują nowych środków wyrazu, odkrywają na nowo duchowość. Tematy te są obecne w metalu w różnym nasileniu, w zależności od podgatunku muzyki oraz lokalnej kultury. Badając zjawisko, chcę zaprezentować holistyczne podejście do sceny, przez co uważam za stosowne włączenie do moich badań zarówno artystów tworzących muzykę i kulturę metalową, jak i ich fanów. Kontrkulturowy element metalu jest utrzymywany poprzez wszystkich uczestników sceny, dzięki którym może być ona identyfikowana i trwała wobec indywidualności i fragmentacji obecnych w ponowoczesności. Teza jaką stawiam w niniejszej pracy brzmi: transgresje są zakorzenione w muzyce i kulturze metalowej: tworzą ich tożsamość poprzez wywołanie niepokoju, sprzeciw i pokonanie granic będąc jednocześnie atrakcyjnym konceptem i formą artystycznego wyrazu.

Podchodząc do zbadania transgresyjności muzyki metalowej w Polsce, zdałam sobie sprawę, że muzyka i kultura metalowa nie były przedmiotem badań uwzględniających ich potencjalne i faktyczne związki z kontrkulturą. Z tego też powodu zdecydowałam się podjąć analizę kontrkulturowości w obszarze muzyki rockowej oraz próby reinterpretacji kontrkultury w kontekście wytworów sceny metalowej, które zderzają się z kulturą dominującą, narodową i lokalną oraz konserwatywnymi poglądami, generując publiczny dyskurs wokół zjawiska paniki moralnej. Moim celem jest wskazanie elementów, które pozwolą uznać kulturę metalową za specyficzny przejaw kontrkultury. Podejmując się rozważań nad zjawiskiem transgresji, aby podkreślić jej charakter i antagonistyczną stronę z uwzględnieniem prowokacji

oraz wywoływania szoku oraz także sprzeciwu wobec dominującej kultury (zwłaszcza konserwatywnych środowisk katolickich w Polsce), zamierzam używać terminu „kontrkultura”, którego podejmę się reinterpretacji, aby skutecznie i zrozumiale zbadać temat transgresyjności muzyki metalowej. Następnie zanalizuję zjawisko transgresji, znaczenia indywidualizmu, samokreacji i subiektywnej moralności, które leżą u podstaw przedstawicieli subkultury metalowej. Wybrane koncepcje zostaną opisane. Korzystając z bogatej teorii chcę też zaprezentować dynamikę, którą daje się zaobserwować w społeczeństwie ponowoczesnym w odniesieniu do transgresyjnych aspektów muzyki metalowej. Te rozważania stanowią pierwszą część niniejszej rozprawy, która składa się z następujących rozdziałów:

Rozdział pierwszy poświęciłam historii badań nad muzyką i kulturą metalową, ich rozwoju oraz popularyzacji. Zapoznaję Czytelnika z ważniejszymi pracami, konferencjami i badaniami przedmiotu. W rozdziale tym opisuję też metodologię pierwszej części pracy.

Rozdział drugi jest wprowadzeniem w świat muzyki i kultury metalowej oraz problematykę niniejszej pracy. Prezentuję w nim historię gatunku oraz ideologię, jaka towarzyszy tej muzyce, opisując również jego estetykę oraz symbole. Chcę, aby Czytelnik miał podstawową wiedzę i orientację w omawianym przeze mnie temacie. Moim zamierzeniem jest tu między innymi wyjaśnienie, w jaki sposób próba pogodzenia nacisku na niczym nieskrępowany indywidualizm z przyjemności tworzenia społeczności fanów metalu i bycia jej uczestnikiem, prowadzi do doświadczeń mistycznych, które są ważnymi składnikami kultury metalowej, ideologii i aktywności scenicznej.

Rozdział trzeci stanowi próbę usytuowania metalu w ponowoczesnym krajobrazie. Sięgam tu do prac teoretycznych wielu socjologów i filozofów, którzy mają wpływ na współczesną myśl społeczną, między innymi Jacquesa Derridy, Jeana Baudrillarda, Jean-François Lyotarda, Georges Bataille'a. Punktem wyjścia dla rozważań stanowi jednak tu próba przyjrzenia się koncepcji „zmięzchu estetyki” – sporowi, jaki pojawił się w kwestii racji dalszego istnienia estetyki oraz głoszonej śmierci sztuki. W tym obszarze niezwykle pomocna okazuje się antologia tekstów zebranych przez wybitnego polskiego historyka estetyki, Stefana Morawskiego, zatytułowana *Zmięzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?*. Po przyjrzeniu się argumentom wysuwanych za i przeciwko śmierci sztuki, dokonuję też przekrojowej analizy tekstów wybranych utworów, koncertów, teledysków, ikonografii polskich zespołów

metalowych. Uważam, że myśl postmodernistyczna stanowi interesującą podstawę do rozważań, z którymi Czytelnik spotka się w kolejnych rozdziałach niniejszej rozprawy.

Rozdział czwarty stanowią rozważania dotyczące kwestii kontrkulturowości. Termin „kontrkultura” jest jednym z kluczowych pojęć wypracowanych w latach 60. XX wieku. Potem umiejscowiono go w charakterze klamry zamykającej w sobie czasy hipisów, psychodelicznej i rockowej muzyki (gatunków, których koncepcje były zgodne z wartościami wyznawanymi przez uczestników kontrkultury), rewolucji seksualnej, protestów przeciwko wojnie w Wietnamie, wizji pokoju i miłości. Dla pokoleń urodzonych później w stosunku do owych wydarzeń, koncepcja kontrkultury jest przywoływana często przez filmy dokumentalne i fabularne, literaturę oraz media, które kształtują obraz kontrkultury oparty przede wszystkim na głównych jej wyznacznikach, do których należą hasła, idee, postacie, praktyki i wartości. Przez obraz ten przenika element nostalgii i sentymentu – z pozoru emocji idealnych, do tego, by po raz kolejny zebrać, opisać i pokazać to, co zostawiła po sobie kontrkultura. Artykułowane w ten sposób aspekty ideologii kontrhegemonicznej wydają się być jednak pozbawione relacyjności i operacyjności. Przyjmujemy za oczywiste istnienie w kontrkulturze tego, co było odkrywcze, analizujemy to, co postrzegano za wywrotowe. Popularność fenomenu kontrkultury w odniesieniu do muzyki i kultury metalowej jest niewielka. Dotyczy to nie tylko badań naukowych i środowiska akademickiego. Rzadko jest on też asymilowany na poziomie języka potocznego, w przemyśle muzycznym czy przy przedstawieniu metalu w mediach, literaturze czy filmie. Zatem uważam, że zastosowanie terminu „kontrkultura” w badaniach nad muzyką i kulturą metalową wymaga aktualizacji pojęcia. Aby tego dokonać, należy wyjaśnić zjawisko kontrkulturę w kontekście jej relacji do systemu kapitalistycznego, w którym narodziła się i przeciw któremu występowała, uwzględniając również subiektywno-racjonalne uwarunkowania podejmowanych działań. Z perspektywy czasu, wywrotowość kontrkultury zostaje uznana w wymiarze symbolicznym, co daje możliwość postrzegania jej w pełnym kontekście socjokulturowym. Ponadto w rozdziale tym dokonuję próby odniesienia się do tezy Keitha Kahna-Harrisa, Titusa Hjelma oraz Marka LeVine o kontrkulturowości muzyki metalowej. W opublikowanym w 2011 r. artykule *Heavy Metal as Controversy and Counterculture* przypisują oni kontrkulturowy wymiar metalu głównie prowokacji, tematom eksplorującym ciemną stronę człowieczeństwa, idei sprzeciwu wobec chrześcijaństwa oraz

ideologiom obecnym w metalu ekstremalnym, często podziemnym³. W moim przekonaniu ujęcie to prezentuje pewną sztywność światopoglądową. Idea kontrkultury włączona do dyskursu wokół muzyki metalowej łączy się z kontrowersją, jakie wzbudza muzyka metalowa i zostaje sprowadzona do transgresji. Transgresyjne aspekty metalu sprawiają, że jest on antagonistyczny w różnych kontekstach społecznych, a scena metalowa jest z kolei kształtowana przez te kontrowersje.

Rozdział piąty to miejsce w niniejszej pracy, w którym przyglądam się zjawisku transgresji. Sięgam po teksty, które zostawili po sobie między innymi Georges Bataille, Michel Foucault, Maria Janion, Teresa Kolarzowa i David Hume. W kontekście ich przemyśleń analizuję muzykę i kulturę metalową w Polsce. Sięgam do twórczości polskich artystów metalowych oraz propozycji interpretacyjnych tychże dzieł w kontekście zaobserwowania w nich zjawiska transgresji, próby eksploracji tego zjawiska, jego definicji, roli i formy oraz poszukiwania odpowiedzi na pytania o powody przekraczania granic oraz ich wpływ na sądy moralne i estetyczne człowieka. Dokonuję przekrojowych analiz treści wybranych utworów muzycznych, materiałów wizualnych, koncertów oraz innych działań promocyjnych. Pokazuję różne strategie burzenia porządku, do których dochodzi na polskiej scenie metalowej.

Część druga mojej pracy ma charakter badawczy. Na tym etapie mamy już omówione kwestie teoretyczne oraz zaznajomieni jesteśmy z wieloma dziełami, aktywnościami i wypowiedziami artystów, które stanowiły ważny element części pierwszej. Znana jest tu już idea kontrkultury i transgresyjności w metalu z punktu widzenia samych twórców uczestniczących w tworzeniu sceny metalowej. W części drugiej oddaję głos uczestnikom kultury metalowej: fanom, publiczności. John Storey zauważył, iż badając kulturę powinniśmy brać pod uwagę teksty i praktyki życia codziennego. Według jego słów „rzeczywistość nie jest neutralnym przedmiotem badań, lecz środowiskiem, w którym ludzie tworzą wartości i znaczenia, określające ich sposoby działania”⁴. Podążając za tezą, wedle której znaczenie jest konstruowane społecznie, uważam za niezbędne w moich badaniach wykroczenie poza teksty utworów, muzykę, występy sceniczne oraz wszelkie działania związane z tworzeniem wizerunku czy promocją wydawnictw płytowych i odniesienie się do słów publiczności czy też odbiorców muzyki metalowej. A zatem **rozdział szósty** jest z kolei podsumowaniem moich

³ T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine *Heavy Metal as Controversy and Counterculture* [w:] „Popular Music History” nr 6 (1-2). 2012, str. 5-18.

⁴ J. Storey, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej*, przekł. J. Barański, Kraków 2003, str. 10

badania – wywiadów pogłębionych – które przeprowadziłam wśród osób deklarujących zainteresowanie muzyką metalową i uczestnictwo w kulturze metalowej. Przeprowadzone rozmowy dotyczyły tematów związanych z uczestnictwem w kulturze metalowej, kontrowersjom, oporowi, kontrkulturze, transgresyjności i ekstremalności muzyki metalowej. Posiłkując się wypowiedziami respondentów, którzy wzięli udział w moich badaniach, pokazuję różne spojrzenia na kwestie kontestacji, kontrowersji, indywidualizmu, tożsamości oraz symboliki obecnej w metalu, które definiują ideę kontrkulturowości oraz kategorię transgresyjności w muzyce i kulturze metalowej. Zwracam szczególną uwagę na te, wybrane przeze mnie, aspekty przeprowadzonych wywiadów, które wskazują na nowe kierunki poszukiwania omawianych zjawisk w kulturze metalowej. Rozdział ten jest swego rodzaju próbą opisanego pewnego estetycznego świata, który jest kreowany przez muzykę metalową. Świata pełnego eklektyzmu, w którym dominują określone znaki i obrazy, style i tożsamości, teksty i praktyki, które przełożone z innych lokalizacji, tworzą przestrzeń do życia uczestników kultury metalowej.

1. Założenia metodologiczne

Pomimo różnorodności kontekstów i modyfikacji estetyki muzycznej metalu w których działa scena metalowa, istnieją pewne podobieństwa między scenami z różnych części świata. Należą do nich między innymi kontrowersyjność i kontrkulturowość. Metal postrzegany lokalnie wykazuje się unikalnymi funkcjami, powtarzającymi się w różnych kontekstach. Moim zamiarem jest przebadanie muzyki i kultury metalowej w Polsce, zwłaszcza ich współczesnego charakteru. Wybierając jako teren moich badań Polskę i polską scenę metalową, kierowałam się kilkoma czynnikami:

- ważnym kontekstem „metal studies” na świecie są różnice lokalne i narodowe,
- badania nad muzyką metalową w Polsce są tematem rzadko podejmowanym, dzięki czemu moja praca naukowa będzie stanowić ważny głos w środowisku międzynarodowym,
- w polskiej muzyce metalowej widoczna jest kontrkulturowość, zwłaszcza dotycząca konfliktów kulturowych i społecznych z konserwatywnymi środowiskami katolickimi,

- polska muzyka metalowa, zwłaszcza jej takie odmiany jak death metal i black metal, odgrywają dużą rolę na światowych scenach pod względem twórczym, wizerunkowym i wyznaczającym trendy.

Podając się na badania zjawisk, które w metal studies były dotychczas pomijane i mało popularne, podstawowym źródłem moich wniosków musiało być samodzielne pozyskanie i analiza informacji. Dla badania kontrkultury i transgresji na scenie muzyki metalowej uznałam za istotny wybór metod, dzięki którym poznam wartości i ich zakorzenienie w grupach społecznych: posługiwanie się nimi, ich wykorzystanie, wartości opozycyjne, reakcje. Wykonując badania przyjąłm do realizacji stworzenie pełnego i szczegółowego opisu o przebiegu działań i interakcji, uzasadnienia jakie generują działający, jak postrzegają świat i siebie w swoich uzasadnieniach, o charakterze procesualnym kontrkultury, jej zmienności i sposobach definiowania.

Do zbierania danych na potrzeby niniejszej rozprawy zastosowałam techniki jakościowe. Badania prowadzone były przede wszystkim wewnątrz kultury metalowej, a więc w środowisku, w którym konstruowane są znaczenia, o których mowa w pracy. Badanie zjawisk obecnych w muzyce i kulturze metalowej to badanie zarówno artystów, twórczości, publiczności, jak i mediów. Do zbierania danych zastosowałam następujące techniki:

- obserwacja uczestnicząca (głównie podczas koncertów muzyki metalowej)
- analiza twórczości oraz działań promocyjnych
- netnografia
- kwerenda prasy muzycznej i biografii artystów
- wywiady pogłębione z uczestnikami kultury metalowej.

Każda z tych technik była ważnym elementem badania. Obserwacja uczestnicząca pozwoliła na poznanie, w jaki sposób fani reagują na muzykę, na to, co dzieje się na scenie i w jaki sposób odbierane są określone praktyki i rozumiane symbole. W ten sposób mogłam przeniknąć do świata uczestników, osiągnąć bliską znajomość przeżyć badanego i ich punkt widzenia oraz jego interpretację. Badania te były realizowane podczas koncertów metalowych w Warszawie i Wrocławiu. Czas na nich spędzony pozwolił mi przyjrzeć się interakcjom pomiędzy fanami danego artysty, a artystą. Podczas swobodnych rozmów prowadzonych w dniach i miejscach

koncertów wysłuchałam wielu wspomnień i reakcji nierzadko podszytych emocjami, które wywołane były przez muzykę graną na żywo. Sam koncert, jako spektakl lub rytuał, to także ważne wydarzenie, które obserwowałam w celu wychwycenia przykładów transgresji w muzyce metalowej. Analiza twórczości artystów przebiegała z myślą o odczytaniu w niej, poznaniu i zrozumieniu zjawiska transgresji jako środka stylistycznego wykorzystywanego w sztuce. Po fragmenty tekstów utworów muzycznych oraz materiałów wizualnych (okładek, zdjęć i materiałów promocyjnych oraz teledysków) sięgam w każdym z rozdziałów niniejszej rozprawy. Stanowią one jedno z najważniejszych źródeł wykorzystanych w tej pracy. Z kolei założeniem, które przyjąłam włączając w obszar badań treści internetowe, było przede wszystkim wykorzystanie ich jako źródła informacji dotyczących sposobów, w jaki artyści promują swoją twórczość. Dyskusje fanów i uczestników społeczności metalowej, jakie towarzyszą tym aktywnościom, okazały się jednak interesującym materiałem badawczym, który potraktowałam jako ważną część procesów zachodzących w muzyce i kulturze metalowej. Te dane stanowią cenne źródło wiedzy na temat znaczeń muzyki metalowej oraz sposobów kształtowania wizerunku zarówno fanów jak i artystów. Ponadto media społecznościowe dają możliwość budowania i zacieśniania się wspólnoty, co jest ważnym elementem kultury metalowej. Nie mniej istotne są dla mnie też badania w formie wywiadów pogłębionych, które przede wszystkim dają świadectwo rozumienia muzyki metalowej oraz tożsamości jej fanów, a także ukazują ich światopogląd. Wyniki tychże badań publikuję w osobnym rozdziale. Są one efektem 25 wywiadów pogłębionych, przeprowadzonych w latach 2019-2021, w których wzięły udział osoby deklarujące zainteresowanie muzyką metalową i znajomość twórczości co najmniej jednego polskiego zespołu metalowego. Respondenci byli w wieku 18-53 lata, zrekrutowani wedle ustalonych przeze mnie kryteriów, które szczegółowo opisuję w rozdziale szóstym. Wywiady (w prasie muzycznej) oraz literatura biograficzna dostarczyły mi materiału niezbędnego do poznania interpretacji muzyki.

CZEŚĆ I

ROZDZIAŁ I

1.1. Metal studies – badania nad muzyką metalową

Heavy Metal. The Music and Its Culture Deeny Weinstein była pierwszą pracą, która brała metal w obronę. Zanim książka ujrzała światło dzienne, temat muzyki i kultury metalowej podejmowali w większości psychologowie, którzy poszukiwali w swoich badaniach związków pomiędzy słuchaniem muzyki metalowej a dewiacjami, narkomanią oraz przestępczością wśród młodzieży. Badania te były echem działalności powstałej w połowie lat 80. XX wieku w USA organizacji Parent's Music Resource Center, która takie związki przyczynowo skutkowe sugerowała⁵. Jako przykłady publikacji zgłębiających ten właśnie temat wymienia się pochodzący z 1988 roku artykuł Paula Kinga zatytułowany *Heavy Metal Music and Drug Abuse in Adolescents*⁶, który ukazał się w czasopiśmie „Postgraduate Medicine” czy *Teenagers, Behavioral Problems and Preferences for Heavy Metal and Rap Music: A Case Study of a Southern Middle School*⁷, którego autorami są Jonathon Epstein, James Skipper oraz David Pratto, a publikacja znalazła się w czasopiśmie „Deviant Behaviour” w 1990 roku. Również socjologowie przyglądali się fanom muzyki metalowej. Jeffrey Arnett poświęcił im wiele lat swoich badań, efektem których jest między innymi praca *Metalheads. Heavy Metal Music and Adolescent Alienation* opublikowana w 1996 roku. Autor wskazuje w niej przede wszystkim na praktyki związane z uczestnictwem w kulturze metalowej, takie jak headbanging oraz na problemy związane z alienacją, ekstremalnym indywidualizmem, samotnością, wściekłością i cynizmem⁸. Na łamach wspomnianej wyżej książki Arnett zanalizował teksty 115 utworów metalowych (pochodzących z lat 1988-1992), w których odnalazł motywy przemocy, protestu, nienawiści, satanizmu, seksu, miłości, złości, narkotyków, smutku i strachu. Badanie prowadzone przez Arnetta wielokrotnie było kwestionowane między innymi

⁵ C. Chastanger, *The Parents' Music Resource Center: From Information to Censorship*, [w:] „Popular Music” 18 (2), Cambridge 1999, str. 182

⁶ P. King, *Heavy Metal Music and Drug Abuse in Adolescents*, [w:] „Postgraduate Medicine” 83 (5), Londyn 1988, str. 295-304

⁷ J. Epstein, D. Pratto, J. Skipper, *Teenagers, Behavioral Problems and Preferences for Heavy Metal and Rap Music: A Case Study of a Southern Middle School*, [w:] „Deviant Behaviour” 11 (4), 1990, str. 381-394.

⁸ J.J. Arnett, *Metal Heads. Heavy Metal Music and Adolescent Alienation*, Routledge, 1996.

z powodu ograniczenia się w wyborze utworów (wykorzystane zostały piosenki jedynie sześciu klasycznych metalowych zespołów) i ominięcia w badaniach szerszej gamy podgatunków muzyki metalowej. Drugim zarzutem był subiektywizm autora badania, w których on samodzielnie wymyślił i przydzielił utworom etykiety takie jak „niepokój” czy „przemoc”. Choć po badaniach Arnetta wciąż sięgają psychologowie badający relacje pomiędzy słuchaniem muzyki metalowej a agresywnym zachowaniem, skłonnością do depresji, alkoholizmu czy uzależnień od narkotyków (mimo że w 1998 r. Donna Gaines dowiodła, iż muzyka metalowa nie jest przyczyną samobójstw wśród młodzieży, a oparciem w trudnych chwilach⁹), socjologowie i kulturoznawcy często pomijają pracę Amerykanina w swoich badaniach. Znacznie częściej można zauważyć nawiązania do, wspomnianego wyżej, dorobku naukowego Deeny Weinstein, która prezentując spojrzenie z punktu widzenia uczestników kultury metalowej, broni jej i muzyki jej towarzyszącej. Autorka dostrzega nierzetelność badań, które prowadzono zanim sama zainteresowała się tematem metalu oraz nasilające się w latach 80. XX wieku zjawisko paniki moralnej. Dominujące wówczas krytyczne spojrzenie środowiska akademickiego na muzykę i kulturę metalową tłumaczy brakiem gruntownej wiedzy. W jej przekonaniu „przeciwnicy metalu wypaczają go na swój sposób, zgodnie z tym, jak pasuje do ich ideologii. Ich postawy polityczne wobec «problemu społecznego», jakim jest heavy metal, odzwierciedlają ideologiczne konstrukcje heavy metalu skierowane do jego fanów, tworzących go artystów, jego mediatorów czy etnografa. Publiczna krytyka metalu jest wyraźnym przypadkiem tendencji do dyskusji o polityce, w której błędnie charakteryzuje się jej przedmioty poprzez projekcję konstrukcji ideologicznych”¹⁰.

Od publikacji książki Deeny Weinstein minęło ponad trzydzieści lat. To czas, w którym krajobraz muzyki metalowej wielokrotnie ewoluował: nie tylko rozwinęły się lub przeobraziły podgatunki metalu, ale także zmieniła się jego publiczność, narzędzia komunikacji, a co nie mniej ważne, kultura metalowa znalazła sobie miejsce w nauce. Badania nad muzyką i kulturą metalową zainteresowały środowiska akademickie na całym świecie. Za ich początek uznaje się rok 2008 i pierwszą międzynarodową konferencję poświęconą muzyce metalowej. Miejscem wydarzenia, które ściągnęło badaczy między innymi z Wielkiej Brytanii, Kanady, Indonezji i Turcji, było miasto kojarzące się raczej z Mozartem niż Ozzyem Osbournem, mianowicie austriacki Salzburg. Przedstawiciele różnych dyscyplin dyskutowali na przykład o

⁹ D. Gaines, *Teenage Wasteland: Suburbia's Dead end Kids*, Chicago, 1988.

¹⁰ D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 239.

metalowej estetyce, subkulturach i polityce. To tam potwierdzono, iż należy przestać postrzegać muzykę metalową jako element kultury młodzieżowej (bliskiej jedynie nastolatkom), docenić jej obecność w zachodnich cywilizacjach, zauważyć kontrkulturowość oraz spojrzeć także na szereg jej aspektów w globalnym wymiarze¹¹. Rozwijający się od tego czasu nurt „metal studies” charakteryzuje się interdyscyplinarnością. Przedstawiciele wielu różnych dziedzin badają twórczość zespołów i artystów związanych z muzyką metalową, kwestie społeczne oraz zjawiska i artefakty kulturowe. W swoich badaniach sięgają oczywiście o wiele głębiej i dalej niż przytoczona wyżej publikacja Deeny Weinstein. Liczne kwestie subkulturowe wymagają znajomości i odniesień do badań szkoły chicagowskiej czy Center for Contemporary Cultural Studies (CCCS) z Birmingham. Istotne są tu dokonania takich naukowców jak Stuart Hall, Paul Willis i Dick Hebdige, zwłaszcza ich studia nad punkiem, chociaż warto też wspomnieć, iż rozwijającej się w latach 70. XX wieku subkulturze metalowej naukowcy z CCCS odmówili statusu subkultury, pomijając ją w swoich badaniach, głównie ze względu na brak stanowiska politycznego. Badania nad muzyką metalową prowadzili i udokumentowali również Robert Walser, autor książki *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy Metal Music*¹² oraz Keith Kahn-Harris, którego książka *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*¹³ jest jedną z ważniejszych pozycji naukowych poświęconych muzyce ekstremalnej. Walser prezentuje podejście muzykologiczne. Odnosi się w swojej teorii do dyskursu mocy, ucieleśnienia wzorca męskości oraz traktowania muzyki metalowej jako intensywnego doświadczenia i poczucia wspólnoty. Wskazuje na obecny w muzyce metalowej rytm, moc i charakterystyczny sposób śpiewania. Zauważa w metalu jednocześnie kontrolę i wolność. Tę pierwszą zestawia z rytmem gitary basowej, rytmicznej oraz perkusji, natomiast uwolnienie kojarzy z mocą gitary solowej i śpiewem¹⁴. W pracy Walsera muzyka zajmuje decydującą rolę i dominuje również nad kulturą. Z kolei Keith Kahn-Harris proponuje socjologiczne podejście do tematu. Brytyjczyk spogląda na metal jako zjawisko transgresyjne, wokół którego tworzy się scena – przestrzeń kulturowa, w której dochodzi do interakcji wyznawców różnych praktyk kulturowych i muzycznych skupionych wokół pewnego stylu muzycznego¹⁵. Ekstremalność muzyki metalowej jest elementem, na które zwraca on szczególną uwagę.

¹¹ N. Scott, *The International Society for Metal Music [w] Volume! (9)2*, 2012, str. 205.

¹² R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown 1993.

¹³ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Routledge, 2011.

¹⁴ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy...* Middletown, 1993, str. 54.

¹⁵ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Milton Park / Nowy Jork, 2011.

Po wspomnianej wyżej konferencji w Salzburgu odbyły się cztery kolejne, jak również powstało recenzowane czasopismo „Metal Music Studies” pod kierownictwem Nialla Scotta (Uniwersytet w Central Lancashire) i Karla Spracklena (Uniwersytet w Leeds). Zawiązano także organizację International Society for Metal Music Studies (ISMMS), która promuje badania nad muzyką metalową, organizuje konferencje naukowe oraz gromadzi bibliografię publikacji naukowych dotyczących muzyki i kultury metalowej. W latach 2015-2020 fiński ośrodek Aalto University z inicjatywy Toniego-Mattiego Karjalainena (autora książek poświęconych fińskiej scenie metalowej) organizował międzynarodową konferencję Modern Heavy Metal: Markets, Practices and Cultures, w której uczestniczyli badacze afiliowani przy ośrodkach naukowych z całego świata. Również w Finlandii odbywają się seminaria poświęcone nordyckiej muzyce metalowej (Nordic Metal Music Seminar), które są częścią Kitee International Music and Art Festival. W ich organizację zaangażowani są między innymi naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego. O zainteresowaniu metal studies w Polsce świadczy wydłużająca się historia polskiego wariantu nurtu, który skupia wokół siebie polskie środowisko akademickie spotykające się rokrocznie na konferencjach Metal Studies organizowanych przez Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie. Miniona, piąta edycja wydarzenia, powstała we współpracy z Akademią Muzyczną im. K. Pendereckiego w Krakowie. Jako współorganizatorka Konferencji Metal Studies przyznaję, że zainteresowanie wydarzeniem staje się coraz większe, a zakres tematyczny referatów szeroki, co uświadamia z jak interesującym i głębokim zjawiskiem mamy do czynienia. Podobna konferencja organizowana jest w Czechach, a pomiędzy uczestnikami obydwu wydarzeń coraz częściej pojawiają się rozmowy o nawiązaniu międzynarodowej współpracy akademickiej łączącej ośrodki z państw postkomunistycznych Europy Centralnej i Wschodniej. Dzięki temu badania nad muzyką metalową wciąż będą się rozwijać, dostarczając nowych obszarów, spostrzeżeń, interpretacji i analiz. Te publikowane są w monografiach zbiorowych¹⁶ oraz czasopismach naukowych (przykładem może „Studia de Cultura. Annales Unniversitatis Paedagogicae Cracoviensis” – czasopismo wydawane przez Uniwersytet Pedagogiczny im. K.E.N. w Krakowie). Warto tu wspomnieć także o książkach wydanych w ostatnich kilku latach przez polskich badaczy muzyki metalowej. Barbara Major jest autorką pracy pt. *Dionizos w glanach. Ekstatyczność muzyki metalowej*¹⁷, natomiast Jakub Kosek (skądinąd inicjator Konferencji Metal Studies i przewodniczący jej komitetu organizacyjnego) podjął się zbadania narracji

¹⁶ Zob. *Artyści i sceny metalowej (kontr)kultury*, red. J. Kosek, Kraków, 2020

¹⁷ B. Major, *Dionizos w glanach. Ekstatyczność muzyki metalowej*, Kraków 2013

autobiograficznych artystów sceny metalowej i ujął je w książce pod tytułem *(Auto)biograficzne narracje transmedialne twórców rockowych*¹⁸. Pozycje tych autorów można uznać za otwierające polski nurt badań nad muzyką metalową. Należy tu zaznaczyć jednak, że zarówno światową jak i rodzimą naukę charakteryzuje całkiem bogata bibliografia związana z refleksją nad muzyką popularną, rockową, subkulturami i kontrkulturą, podejmowana z wielu perspektyw, w tym socjologicznej, antropologicznej, medioznawczej, kulturoznawczej lub literaturoznawczej. Muzyka metalowa czerpie z tradycji rocka, istotne jest więc, by w badaniach pamiętać o nawiązaniu do niej, jak i muzyki popularnej. Literatura anglojęzyczna poświęcona zagadnieniom związanym z kulturą rockową oraz muzyką popularną jest bogata. Wnikliwie przyjrzeni się im między innymi: Simon Frith będący autorem licznych publikacji z obszaru socjologii (na przykład: *Sceniczne rytuały. O wartości muzyki popularnej*¹⁹, *The Sociology of Rock*²⁰ i in.), Chris Rojek (*Pop Music. Pop Culture*²¹), czy Roy Shuker (*Understanding Popular Music Culture*²²). Spośród rodzimej literatury dla współczesnych badaczy rocka i metalu ważne są dokonania między innymi Aldony Jawłowskiej (*Drogi kontrkultury*²³), Mirosława Pęczaka (*Subkultury w PRL. Opór kreacja, imitacja*²⁴), Hanny Laskowskiej (*Muzyka młodzieżowa w środowisku społecznym ludzi młodych*²⁵) i Barbary Fatygi (*Dzicy z naszej ulicy*²⁶). Analizy kultury rockowej podejmowali się Jerzy Wernstein-Żuławski (np. *To tylko rock and roll*²⁷), Beata Hoffmann (*Rock a przemiany kulturowe XX wieku*²⁸), Wojciech Burszta we współpracy z Marcinem Rychlewskim (*A po co nam rock? Między duszą a ciałem*²⁹), Marcin Rychlewski (*Rewolucja rocka. Semiotyczne wymiary elektrycznej ekstazy*³⁰) oraz Paweł Tański (*Nowe sytuacje polskiego rocka. Teksty – głosy – interpretacje*³¹) i inni. Istotne jest tu wspomnieć, iż z każdy z wymienionych wyżej badaczy podejmuje się analizy kultury rockowej z innej perspektywy: od socjologii u Wernsteina-Żuławskiego po kulturoznawstwo i antropologię u Burszty czy Rychlewskiego. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

¹⁸ J. Kosek, *(Auto)biograficzne narracje transmedialne twórców rockowych*, Kraków, 2019

¹⁹ S. Firth, *Sceniczne rytuały. O wartości muzyki popularnej*, przekł. M. Król, Kraków 2011.

²⁰ S. Frith, *The Sociology of Rock*, Londyn 1983.

²¹ Ch. Rojek, *Pop Music, Pop Culture*, Cambridge/Malden, 2011.

²² R. Shuker, *Understanding Popular Music Culture*, Milton Park / Nowy Jork, 2016

²³ A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975

²⁴ M. Pęczak, *Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja*, Warszawa 2013

²⁵ H. Laskowska, *Muzyka młodzieżowa w środowisku społecznym ludzi młodych*, Bydgoszcz 1999

²⁶ B. Fatyga, *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999

²⁷ J. Wertenstein-Żuławski, *To tylko rock and roll*, Warszawa 1990.

²⁸ B. Hoffmann, *Rock a przemiany kulturowe końca XX wieku*, Warszawa 2001.

²⁹ W. Burszta, M. Rychlewski (red.), *A po co nam rock? Między duszą a ciałem*, Warszawa 2003.

³⁰ M. Rychlewski, *Rewolucja rocka. Semiotyczne wymiary elektrycznej ekstazy*, Gdańsk 2011.

³¹ P. Tański, *Nowe sytuacje polskiego rocka. Teksty – głosy – interpretacje*, Poznań 2016.

wydaje monografie wieloautorskie z serii *Kultura rocka*, a w murach miejscowego Wydziału Humanistycznego odbywają się konferencje naukowe poświęcone tej tematyce. Dzięki zaangażowaniu rodzimych środowisk akademickich podobnych inicjatyw wciąż przybywa.

1.2. Metodologia części pierwszej

Od początku pracy nad niniejszą rozprawą, zakładałam jej interdyscyplinarny charakter. Badania prowadziłam dwutorowo: jednocześnie pochylając się nad lekturami dotyczącymi myśli postmodernistycznej oraz kultury oporu, a następnie analizując, interpretując i porównując wybrane dzieła artystów sceny metalowej, a z drugiej prowadząc wywiady pogłębione z uczestnikami kultury metalowej rekrutowanymi przeze mnie według ustalonych kryteriów, o których szczegółowo piszę w części drugiej rozprawy. Każda strona tych badań stanowiła dla mnie cenny materiał, dostarczając interesujący wgląd zarówno w istotę samej muzyki metalowej, jak i jej roli społecznej. Jednym z punktów odniesienia, były dla mnie również lektury poświęcone muzyce metalowej. Nie tylko mam na myśli tu przytoczone we wstępie prace będące wynikami badań nad ową muzyką i kulturą wokół niej, lecz także biografie artystów. Dzięki nim, mogłam odczytać, które motywy, symbole, zachowania czy elementy muzyki nadal funkcjonują i są inspiracją dla współczesnych artystów, a gdzie pojawiły się zniekształcenia lub nowe koncepcje. Te ostatnie postrzegam przede wszystkim jako wyrazy spontaniczności i interpretacji dokonanych przez obecnie tworzących artystów, a jednocześnie dowód ich własnych przekonań czy poglądów.

Część pierwsza pracy przede wszystkim stanowi konfrontację literatury przedmiotu z przykładami praktyk i dzieł w muzyce metalowej oraz sprawdzeniu, w jaki sposób wyrażane są wybrane wątki ideologiczne czy filozoficzne. W dużej mierze odbywa się to z perspektywy estetyki, analizy inspiracji i zapożyczeń, które widoczne są w twórczości artystów metalowych. Niemniej jednak, w trakcie prowadzenia badań okazało się, że muzyka i kultura metalowa nie są tylko pewnym zjawiskiem, ale i postawą, w której aspekt etyczny nabiera dużego znaczenia. W części tej czytelnik spotka się z fragmentami wybranych koncepcji filozoficznych oraz wątków historii muzyki metalowej, które wydają mi się istotne i interesujące z punktu widzenia badanego zjawiska. Poszukuję tu wzajemnych inspiracji i podobieństw, powtórzeń i zbieżności poglądów między twórczością, artystami a poglądami wybranych myślicieli. Zaznaczam, że w wielu przypadkach nie zostało ustalone, czy poszczególni artyści znają wybrane przeze mnie idee i myśli filozoficzne. W moim przekonaniu bardziej chodzi tu o wskazanie punktów

zbieżnych, wspólnych idei i poglądów, jak również tego, jak one przeniknęły do stylów życia i różnych sfer ludzkiej działalności.

W swoim wywodzie próbuję ująć muzykę i kulturę metalową z perspektywy zarówno postmodernistycznej, skupiając się na korzeniach tej myśli, jak również próbując zrozumieć ich znaczenie z punktu widzenia artystów i tego, jakie oni sami przypisują różnym aspektom swojej działalności. Kładę nacisk na zainteresowanie twórców światem współczesnym, tradycjami i kulturą, które mają wpływ na ich działalność artystyczną, ukazując również jej charakter intelektualny. Dzięki temu możliwe jest uwypuklenie związków muzyki i kultury metalowej z filozofią, pozostawiając jednak samodzielność jej formy. Nie tyle chodzi tu o inspirację filozofią, co o analizę podobieństw ideowych i światopoglądowych wybranych dzieł (muzycznych, okładek albumów itd.) łączących artystów (zespoły muzyczne bądź ich członków) wraz z autorami wybranych prac filozoficznych i socjologicznych. Istotne jest tu także tło kulturowe i społeczne wybranych prac czy dzieł. Idee ujęte w nich lub wygłaszane przez artystów i uczestników sceny metalowej studiuje mając na uwadze ich związki z literaturą, jak również myślą intelektualną, wzajemne wpływy czy powiązania.

Duża ilość literatury przedmiotu oraz pozyskanego materiału wymusiła na mnie ograniczenie dostępnych źródeł. Z tego powodu zdecydowałam się na zawężenie ich klasycznych pozycji, które niewątpliwie mają związek i rzucają światło na znaczenie muzyki i kultury metalowej, jak również mają wpływ na zrozumienie światopoglądu twórców. Podobnie rzecz się ma z cytowanymi lub interpretowanymi utworami muzycznymi, okładkami płyt czy innymi materiałami, które omawiam w niniejszej pracy. Rezygnacja z twórczości niektórych artystów nie wynika z niedocenienia ich działalności, lecz braku ich konsekwencji, dalszego rozwoju lub niemożności odczytania ich w sposób umożliwiający zrozumienie zjawiska, jak również trzymania się założonych przez siebie ram.

Chociaż badania, które prowadziłam w formie wywiadów z fanami i uczestnikami muzyki i kultury metalowej początkowo miały być częścią jednego wywodu, ostatecznie zdecydowała, się opracować je w osobnej części pracy. Chociaż widocznych jest wiele podobieństw i wspólnych tematów do tych poruszanych w części teoretycznej, jednak zbiorcze omówienie ich okazało się niemożliwe. Dla przejrzystości rozprawy, tworzą one część drugą, w której została osobno omówiona szczegółowa metodologia badań.

ROZDZIAŁ II

2. Metal. Jak głębokie jest piekło?

*Paniczny taniec ze śmiercią – szal. (...)
Dusze umarłych chcą się mścić
Przekleństwem przywołując strach
Diabelski pazur wbity w krzyż
Oznajmił że piekło wygra
„Szatan to Twój Bóg, szatan to nasz pan!”
Wył ku niebiosom dziki tłum.
Oddając hold, podnieśli znak
Znak pentagramu, piętno zła³²*

Destroyers, Zew krwi

Czy istnieje gatunek muzyczny, który wywołuje tak skrajne emocje, jak metal? Naprzeciw zafascynowanych nią fanów stoją oponenci, którzy widzą w niej jedynie nieskoordynowany hałas, mrok, ciężar. Negują ją i demonizują. Uważają za wstrętą, demoralizującą, brudną i prymitywną. Nierzadko wysuwają w kierunku jej zwolenników oskarżenia o satanizm i przemoc. Fani zdają się być niewzruszeni. Delektują się ulubionymi dźwiękami, wyczekują koncertów ulubionych artystów, podróżują w odległe miejsca na festiwale muzyczne. Angażują się w swoje zainteresowania z oddaniem, fascynacją i pasją.

W muzyce metalowej, a właściwie jej oprawie, popularnymi motywami są czaszki, pentagramy, płomienie i krew. Rozbudowana sfera ikonograficzna z turpistyczną symboliką przepełnioną mrokiem, bólem, mitologią i religią zwracała uwagę i wywoływała niepokój, odkąd na scenę weszły pierwsze metalowe zespoły. W ikonografii metalowej widoczna jest pewna konsekwencja, jednak dominuje tu eklektyzm. Nic dziwnego, bowiem muzyka metalowa jest gatunkiem, na którego historię składa się wiele wątków.

W roku 2019 metal obchodził symboliczne pięćdziesiąte urodziny. Datę jego narodzin wyznacza premiera pierwszego albumu zespołu Black Sabbath – brytyjskiej grupy sięgającej w swojej twórczości do tradycji bluesowej, jednak odrzucającej kolorową, hippisowską, utopijną modę na rzecz tego, co dominowało w krajobrazie ubogich rodzin robotniczych z Birmingham. Już w pierwszych minutach debiutanckiego albumu Black Sabbath sygnalizuje nadejście zmian: pojawia się przytłaczający wręcz dźwięk, a w treściach utworów atmosfera

³² Destroyers, *Zew krwi*, [w:] *Noc królowej żądy*, Metal Mind Productions, 1989

miłości i pokoju zostaje zastąpiona tematyką zaczerpniętą z dzieł Alesteira Crowleya: okultyzmem, strachem, siłą czy ciemną stroną człowieka. Ciężki dźwięk i mroczny klimat okazały się mieć zwolenników nie tylko w szarej dzielnicy Aston. Popularność osobliwego kwartetu szybko przekroczyła granice Wielkiej Brytanii, docierając do krajów Europy kontynentalnej czy do Stanów Zjednoczonych. Towarzyszyły jej liczne kontrowersje, jakie wywoływał nie tylko wizerunek zespołu, ale i jego twórczość. Pojawiający się w niej często motyw szatana oraz nawiązania do okultyzmu były szeroko komentowane przez media, a w późniejszych latach doprowadziły pośrednio do wybuchu paniki moralnej³³. Wewnątrz okładki albumu *Black Sabbath* pojawił się motyw odwróconego krzyża, który miał podkreślić nastrój muzyki, a nie przynależność do grupy satanistów. Utwór *War Pigs* z kolei kojarzono ze słowem „pig” wymalowanym na ścianie domu Romana Polańskiego w noc zabójstwa jego żony. Od tego momentu konotacje z satanizmem będą poszukiwane w muzyce metalowej bardzo często. A przecież motyw diabła był obecny w bluesie już od dawna, a sam gatunek nazywano „diabelską muzyką”. Śpiewy towarzyszyły niewolnikom od świtu pracującym na polach bawełny, a wieczorami i w weekendy umilały imprezy, będąc swego rodzaju ucieczką od trudów codzienności. W pewnym momencie blues stał się konkurencją dla muzyki gospel, która rozbrzmiewała w kościołach. Pewna frywolność, na którą pozwalała taka muzyka (na przykład taniec, w którym krzyżowały się nogi) uważany był za coś złego, niemal taniec z diabłem³⁴. W kościołach wygłaszano więc kazania nawołujące do zaprzestania obcowania z muzyką bluesową. Blues stał się w pewnym stopniu sposobem na odrzucenie hipokryzji i fałszu, a przede wszystkim skostniałego światopoglądu propagowanego przez kościół. Muzycy często odwoływali się w swoich tekstach do voodoo i różnych wierzeń ludowych, w tym afrykańskich, które pozostawały w pamięci zbiorowej jako diabelskie. Skojarzenie z diabłem powodowało, że bluesmenów uważano za sprzymierzonych z tą złą siłą, a ci z kolei nie oponowali, a wręcz gotowi byli przyjąć na siebie rolę „sprzymierzeńców diabła”. Na tym gruncie pojawiły się liczne legendy, z których jedna, prawdopodobnie najbardziej znana, to historia młodego bluesmana ze stanu Missisipi, Roberta Johnsona, który na rozdrożach miał sprzedać duszę diabłu w zamian za sławę i muzyczną wirtuozerię. W ten sposób mógł uciec od biedy, w której się urodził. Jego utwór *Crossroads Blues* stał się jednym z najbardziej popularnych utworów bluesowych, a sama postać Johnsona, który ponoć na łożu śmierci miał się wyrzec diabła, inspiracją do wielu filmów, między innymi *Na rozdrożu*³⁵.

³³ K. Karbownik, *Kiedy pacyfkę zastąpił pentagram. Black Sabbath i nowy rozdział w historii muzyki popularnej*, [w] *Kultura rocka 4. Muzyczny rok 1969* (red. P. Tański, M. Pranke), Toruń 2020, str. 133-148.

³⁴ N.N. Puckett, *The Magic and Folk Beliefs of the Southern Negro*, Nowy Jork, Dover, 1969, str. 60.

³⁵ Zob. *Na rozdrożu*, reż. W. Hill, USA 1986

Oprócz Black Sabbath, na kształt metalu mieli wpływ również artyści, których muzykę określano jako „ciężką” („heavy beat”), korzystający z przesterowanych gitar: np. Eric Clapton czy Jimi Hendrix, a także Led Zeppelin i Deep Purple. Zwłaszcza te dwie ostatnie wymieniane są w literaturze przedmiotu jako te, które wykreowały brzmienie muzyki metalowej³⁶. Nawiązujące do nich grupy powstałe w połowie lat 70. XX wieku (na przykład AC/DC i Judas Priest) określały siebie już mianem heavymetalowych. Nie trzeba było długo czekać, aby nowopowstała scena zapełniła się grupami, które grały coraz mocniejszą muzykę o niespotykane szybkim tempie, podkreślającymi swoją odrębność zarówno w warstwie muzycznej jak i przez charakterystyczny wizerunek. Skórzane kurtki, długie włosy, pasy z nabojami lub ćwiekami i toporne glany stały się nieodłącznymi atrybutami muzyków kwalifikujących swoje zespoły jako heavymetalowe. Iron Maiden, Saxon, Venom, Motörhead czy Diamond Head przyjęły estetykę, która nie tylko pozwalała im się wyróżnić, ale także akcentowała ich siłę, nastawienie, intensywność, chaos, czern czy agresję. Elementy te widoczne były w nazwach zespołów, ich logotypach, grafikach na okładkach płyt oraz w tekstach utworów. Deena Weinstein zauważyła, że heavy metal wyjątkowo poważnie traktował kwestie mocy i dominacji. Poprzez muzykę miały być wzmacniane motywy liryczne pojawiające się w tekstach: od rozpacz po samobójstwo. Motywy te podzieliła na dwie grupy definiowane przez opozycje binarne: dionizyjskość i chaos. Dionizyjskość miała być celebrowaniem siły życiowych poprzez różnorodne formy ekstazy. Chaos z kolei stanowił przeciwieństwo do niej: kwestionowanie porządku, hegemonia codzienności, potwory, piekło, groteska, strach, katastrofy, chaos, niesprawiedliwość, śmierć i bunt. Dionizos i Chaos łączą tu swoje siły w niekończącej się walce³⁷.

Na początku lat 80. XX wieku muzyka metalowa zaczęła rozwijać się też w USA – powstały tu zespoły, które dziś zalicza się do tzw. „wielkiej czwórki”: Metallica, Anthrax, Megadeth i Slayer, dzięki którym heavy metal ewoluował i wykształcił podgatunek o nazwie „thrash metal”. Był on bardziej brutalną odmianą tego, co grano w Wielkiej Brytanii i podejmował nieco inną tematykę, mianowicie kwestie polityczne i społeczne. Na drugim biegunie pojawiały się zespoły dążące do złagodzenia brzmienia, które określano mianem glam metalowych (np. Poison, Mötley Crüe). Scena rozwijała się nieustannie w blasku lub cieniu (sprawa dyskusyjna) oskarżeń i kontrowersji podsycanych przez media oraz organizacji Parent’s Resource Music Center próbującej wpłynąć na rzekomą demoralizację młodzieży.

³⁶ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown 1993.

³⁷ D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 35.

Ronald Byrnside ustalił, że gatunki muzyczne przechodzą trzy fazy: etap formowania, krystalizacji oraz wyczerpania³⁸. Ostatniemu z nich towarzyszy znużenie ze strony publiczności powtarzającą się formułą, która została wyczerpana. Przykład muzyki metalowej tę teorię obala. Robert Walser zauważył, że w 1989 roku w Stanach Zjednoczonych aż 40% sprzedawanych płyt kwalifikowała się w coraz szerszej pojmowanym metalu³⁹. Będący na fali zainteresowania gatunek fascynował kolejne rzesze fanów. Jednocześnie widoczne było jego coraz większe zróżnicowanie wewnętrzne. Naśladujący swoich idoli fani poszukiwali w obrębie gatunku poszukiwali nowych form wyrazu, często dążąc do tego, aby grać jeszcze szybciej, wyglądać jeszcze mroczniej i podejmować się tematów jeszcze głębszych, bardziej wywrotowych i wyrazistych. Granice, które jeszcze niedawno wydawały się mocno nadwyrężone wciąż przypominały gumę, którą można naciągnąć jeszcze dalej. W połowie lat 80. XX wieku, po części na fundamencie wspomnianego już wyżej zespołu Venom i Slayer, zaczęły tworzyć się grupy grające death metal. Już sama nazwa podgatunku sugeruje niemało. Motyw śmierci w swojej każdej możliwej postaci (na wojnie, w wyniku zagłady ludzkości, samobójstwa czy morderstwa) pojawiał się w tekstach utworów i okładkach albumów. Muzykę charakteryzował potężny dźwięk, zawrotne szybkie tempo oraz skrzeczące wokale zwane „growlingiem”. Jednym z najważniejszych zespołów kształtujących ten gatunek była polska grupa Vader, która obok Death, Napalm Death i Morbid Angel zaliczana jest do grona legend death metalu. Innym, wartym wspomnienia podgatunkiem, który powstał niewiele później od death metalu jest black metal. Korzenie swoje ma w Norwegii, gdzie powstał jako niewielki ruch, często określany jako subkultura. Do opinii publicznej trafił po podpaleniach kościołów, do jakich doszło prawdopodobnie w związku z obchodami jubileuszu 1000-lecia chrześcijaństwa w Norwegii. Chociaż zespoły, które nadały obecny kształt muzyce blackmetalowej (np. Dimmu Borgir czy Satyricon) stronią od tamtych wydarzeń traktując je jako wybryki marginalnej grupy uczestników ówczesnej sceny blackmetalowej, nie sposób nie zauważyć tu spójnych motywów. Ideologia black metalu opiera się na sprzeciwie wobec chrześcijaństwa i gloryfikacji wierzeń pierwotnych⁴⁰ oraz dążenia do uwolnienia człowieka z więzów religii. Wykorzystywane są tu często motywy satanistyczne i bogate środki stylistyczne, które wzmacniają przekaz.

Dzisiejszy krajobraz sceny metalowej jest niezwykle bogaty w podgatunki, środki stylistyczne, motywy, wykorzystywane instrumenty czy media. Spójna wydaje się jego

³⁸ R. Byrnside, *Formation of a Musical Style*, New Jersey 1975, str. 159-192.

³⁹ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown 1993.

⁴⁰ I. Christe, *Ryk bestii. Dekady metalu*, przekł. J. Kozłowski, Czerwonak 2020, str. 273

tradycja, którą kultywują kolejne pokolenia artystów, a także fanów. O tym, jak kształtują się granice muzyki i kultury metalowej i czy można je dziś określić, postaram się wyjaśnić w kolejnych rozdziałach.

2.2. Polski heavy metal świat

Scena metalowa w Polsce, podobnie jak i ta światowa, ma swoje korzenie w hard rocku i dość blado zarysowaną linię graniczną pomiędzy nim a heavy metalem. Historię gatunku można zatem odkrywać sięgając po twórczość zespołu Test przypadającą na wczesne lata 70. XX wieku, jak i wspominając pierwszy etap działalności grupy Mech, kiedy owa dekada chyliła się ku końcowi. Repertuary zespołów Mech i Test nie są zaliczane do metalu, jednak można zauważyć w nich pewne cechy tworzące fundament muzyki metalowej, w szczególności gitarowe brzmienie. Poza tym, w latach 70. XX wieku rozwijający się ruch kontrkulturowy (zwłaszcza towarzyszący popularnym w tamtym okresie zespołom big beatowym i rockowym) oraz atmosfera, jaka tworzyła się podczas koncertów na żywo, są w pewnym stopniu przedsmakiem tego, co wydarzyło się na scenie metalowej w Polsce w kolejnej dekadzie. Andrzej Nowak z zespołu TSA wspomina w filmie *Teoria hałasu* koncerty Test, podczas których publiczność żywiołowo bawiła się pod sceną, łamiąc tym samym porządek zakładający oglądanie koncertów z miejsc siedzących⁴¹. Zachowanie uczestników koncertów hardrockowych w tamtym czasie coraz częściej przypominało wyraz buntu czy symbolicznej rebelii. Było nie tylko wysłuchaniem muzyki, lecz także doświadczeniem organizującym wspólnotę. Poza tym, w muzyce rockowej i bigbeatowej lat 70. XX wieku warto zwrócić uwagę na budowanie przez artystów wizerunku (dłuższych, a z czasem długich włosów, ubioru, nastawienia do życia, poglądów itd.) oraz coraz częstsze, a przede wszystkim odważniejsze, wyrażanie poprzez muzykę poglądów i swojego nastawienia do rzeczywistości. Zmieniły się także standardy w pisaniu tekstów utworów (wzorowane na trendach docierających do Polski z Zachodu). Zauważalne były najpierw w twórczości zespołu Breakout, a później widoczne w repertuarze Kata i TSA. Chodzi tu o zbliżenie tekstów piosenek do utworów literackich, co w połączeniu z muzyką daje utwory muzyczno-literackimi cechującymi się mniejszą dysproporcją w znaczeniu słowa i melodii. Świadectwem tego może być fakt, że fragmenty tekstów utworów metalowych są często cytowane przez ich fanów jako

⁴¹ *Teoria hałasu*, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008.

motta życiowe, ilustracje zdjęć czy przeróżnych sytuacji dnia codziennego. Interpretacją treści zawartych w utworach muzycznych zajmują się również badacze akademicy⁴².

Za przełomową dla formowania się rodzimej sceny metalowej uznaje się działalność zespołów TSA i Kat. Warto tu też wymienić grupę Turbo, która wprawdzie początkowo grała muzykę hardrockową, jednak dość wcześnie przyjęła stylistykę metalową i stała się jednym z prekursorów metalu w Polsce. Artyści tworzący wspomniane trzy grupy są często wymieniani jako ci, na których wzorowały się młodsze pokolenia polskich muzyków metalowych. Uznane są ich dokonania muzyczne, wytyczanie trendów oraz rola wzorotwórcza. Piotr Wiwczarek, założyciel i lider zespołu Vader, przyznaje grupie TSA ważne miejsce w tworzeniu polskiej sceny metalowej: „Byli jak świeży powiew... tornada? Nikt tak nie grał wtedy u nas i nikt tak nie wyglądał na scenie”⁴³. Muzyka metalowa stawała się dla jej zwolenników czymś więcej niż samą muzyką – budowała tożsamość, była częścią życia, wiązała się z przynależnością grupową oraz z określonymi praktykami (ubiozem, zainteresowaniami, uczestnictwem w koncertach itp.).

Muzyka metalowa w Polsce zaczęła rozkwitać tuż po II Ogólnopolskim Festiwalu Młodej Generacji w Jarocinie w 1981 roku. W festiwalowym konkursie zespołów pierwsze miejsce zajęła grupa TSA (wykonująca w tamtym czasie jeszcze muzykę instrumentalną). Znacznie odbiegała stylistyką od pozostałych, grała też głośniejsze niż inni i jednocześnie, jak wspomina w *Teorii hałasu* Andrzej Nowak, doprowadziła do szaleństwa zgromadzoną pod sceną publiczność⁴⁴. W tym samym filmie dokumentalnym Jarosław Szubrycht opowiada z jakim zaskoczeniem spotkał się sceniczny wygląd muzyków; ich długie włosy oraz ubiór⁴⁵. O wyjątkowej ekspresji TSA, nieznanej dotąd na polskiej scenie, o szoku i nowości, bucie i zapomnieniu pisał również Piotr Nagłowski w książce *TSA. Idole*⁴⁶. Muzyka, którą tworzył zespół TSA była wykrzychaną manifestacją wolności, życia i poglądów, protestem przeciwko zniewoleniu i tłamszeniu jednostki, skupioną wokół życia i człowieka, pozbawioną przekazu politycznego⁴⁷. W tym upatruje sukcesu zespołu wokalista, Marek Piekarczyk, który dołączył do grupy wkrótce po sukcesie TSA na festiwalu w Jarocinie⁴⁸. Wraz z Piekarczykiem zespół nagrał swoje wszystkie albumy studyjne, w tym między innymi wydawnictwo zatytułowane

⁴² Zob. M. Żyła, *Heavymetalowy „Krzyk” a głębia podmiotu nowoczesnego*, [w:] „Studia de Cultura” 11 (3), Kraków 2019, str. 134-142.

⁴³ M. Kirmuć, *Teraz TSA*, [w:] „Teraz Rock”, listopad 2015, nr 11 (153), str. 50.

⁴⁴ *Teoria hałasu*, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ P. Nagłowski, *TSA Idole*, Warszawa 1985, str. 5-25.

⁴⁷ M. Nowak, *Ten gitarowy huk. Historia zespołu TSA*. Poznań 2011, str. 47.

⁴⁸ L. Gnoiński, M. Piekarczyk, *Zwierzenia kontestatora*, Warszawa 2014, str. 197.

Heavy Metal World dosłownie wprowadzające słuchacza w świat muzyki i kultury metalowej – pełen sprzeciwu wobec niesprawiedliwości i niezrozumienia. Zespół TSA był pierwszym na polskim rynku, który przypiął do siebie etykietę zespołu heavymetalowego. Ciężka, ale jednocześnie żywiołowa muzyka, jaką grał, oddziaływała na publiczność poszukującą w muzyce emocji, wyrażenia siebie i swoich poglądów, manifestacji wolności i nonkonformizmu. Cechy te widoczne były również w twórczości grupy Turbo. W 1983 roku na listach przebojów zagościła ballada tego zespołu, *protest song*, pt. *Dorośle dzieci*. Stała się ona nieformalnym hymnem pokolenia – młodych ludzi, którzy dostrzegają hipokryzję, w jakiej ich wychowano i czują się zmuszani do życia w rzeczywistości, z którą nie potrafią sobie poradzić i która wpisuje ich w sztywne ramy:

*Nauczyli nas regulek i dat,
Nawbijali nam mądrości do łba,
Powtarzali, co nam wolno, co nie,
Przekonali, co jest dobre, co złe.*

*Odmierzyli jedną miarą nasz dzień,
Wyznaczyli czas na pracę i sen.
Nie zostało pominięte już nic,
Tylko jakoś wciąż nie wiemy jak żyć.*

*Dorośle dzieci mają żal,
Za kiepski przepis na ten świat.
Dorośle dzieci mają żal,
Że ktoś im tyle z życia skradł.*

*Nauczyli nas, że przyjaźń to fałsz,
Okłamali, że na wszystko jest czas.
Powtarzali, że nie wierzyć to błąd,
Przekonali, że spokojny jest dom.*

*Odmierzyli każdy uśmiech i grosz.
Wyznaczyli niepozorny nasz los.
Nie zostało pominięte już nic,
Tylko jakoś wciąż nie wiemy, jak żyć.*

(...)

*Nauczymy się więc sami na złość
Spróbujemy może uda się to
Rozpoczniemy od początku nasz kurs
Przekonamy się czy twardy ten mur*

*Odmierzmy, ile siły jest w nas
Wyznamy sobie miejsce i czas
A gdy zmienią się reguły tej gry
Może w końcu odkryjemy, jak żyć⁴⁹.*

⁴⁹ Turbo, *Dorośle dzieci* [w:] *Dorośle dzieci*, Metal Mind Productions 1983.

Z kolei wspomniany wyżej motyw wolności pojawia się między innymi w utworze *Szalony Ikar* pochodzącym również z albumu *Dorośle dzieci*. Tytułowy Ikar w tym przypadku jest postacią o silnej woli, odważną i gotową podjąć ryzyko, przekroczyć ustanowioną granicę po to, by osiągnąć swój cel – ową wolność. W refrenie utworu powtarzane są słowa: „Szalony Ikar, uwierzył w siłę swoich rąk. Szalony Ikar, przekroczyć chciał zaklęty krąg”⁵⁰. Mimo że jego dążenia kończą się śmiercią, są jej warte. Podobnie jak TSA, Turbo nie odwołuje się tu do sytuacji społeczno-politycznej, lecz poprzez swoje teksty afirmuje określone wartości, wyraża bunt, staje się głosem pokolenia.

Chociaż w kierunku Turbo padały zarzuty o częste zmiany stylistyczne, brak konsekwencji w twórczości, uleganie trendom oraz namowom ze strony wytwórni płytowych i mediów⁵¹, w muzyce zespołu wyraźnie słyszalne były nawiązania do zachodniego metalu, między innymi Iron Maiden i Saxon, czego doskonałym przykładem jest drugi album zespołu noszący tytuł *Smak ciszy*. Galopujące tempa perkusji i gitar, ostry wokół i popisowe solówki gitarowe można uznać za wzorcowe dla gatunku. Wojciech Hoffman, gitarzysta Turbo, wskazuje na zainteresowanie twórczością grup, które „łoiły jak diabli”⁵², wymieniając przy tej okazji Sepulturę, Kreator, Panterę, Slayer i Anthrax⁵³. Porzucając tematykę rozczarowania rzeczywistością poprzez „dorosłe dzieci”, zespół Turbo skierował się w swoich tekstach ku bardziej mrocznym, okultystycznym i diabelskim tematom. Tendencja ta widoczna jest na płycie *Kawaleria szatana* wydanej w 1985 roku, która odróżnia się od swoich poprzedniczek także znacznie mocniejszym i szybszym brzmieniem. Nie bez znaczenia jest tu podana data wydania płyty – w połowie lat 80. XX wieku na scenie metalowej widoczny był już rozłam, a popularność zyskiwały cięższe, szybsze i bardziej brutalne podgatunki metalu jak np. thrash metal i death metal. Modyfikacje widoczne były zarówno w sferze dźwiękowej, jak i lirycznej. W Polsce reprezentantem grania cięższego od Turbo i TSA jest zespół Kat. Zespół powstały na przełomie lat 70. i 80. XX wieku jako pierwszy w Polsce grał muzykę thrashmetalową, a ponadto wyróżniał się w swojej twórczości częstym sięganiem po motywy piekła, nocy i postać szatana lub Lufycera, który był metafora buntu przeciwko moralności i zniewoleniu człowieka. Roman Kostrzewski (wokalista i autor większości tekstów utworów Kat) wykorzystywał w swojej twórczości wątki satanistyczne inspirowane się twórcami młodopolskimi oraz klasykami

⁵⁰ Turbo, *Szalony Ikar* [w:] *Dorośle dzieci*, Metal Mind Productions 1983.

⁵¹ W. Lis, *Metalowe wersety*, Poznań 2017, str. 193.

⁵² P. Domino, wywiad: Turbo [w:] Rockmetal.pl <https://www.rockmetal.pl/wywiady/turbo-wojtek.hoffmann.10.html?strona=8> (dost. 18.12.2021).

⁵³ Tamże.

światowej literatury, „która była napiętnowana”⁵⁴. Do fascynacji dziełami Stanisława Przybyszewskiego, Tadeusza Micińskiego i Edgara Alana Poe przyznał się na łamach biografii napisanej w formie wywiadu-rzeki, *Roman Kostrzewski. Głos z ciemności*⁵⁵. Usprawiedliwiał obrany w muzyce kierunek chęcią wytworzenia niepokoju, mistycyzmu i niesamowitości. Oprócz tego Kat był zespołem po prostu ekstremalnym: szybszym, cięższym, mroczniejszym, bardziej zdecydowanym i radykalnym niż pozostałe polskie grupy grające muzykę metalową. Na polskiej scenie przesunął granice jeszcze dalej niż poprzednicy: o ile o TSA i Turbo mówiono jako o zespołach wnoszących świeżość, modnych i będących głosem pokolenia, o tyle Kat stał się grupą przekraczającą ustanowione granice, bezkompromisową i odważną, niebezpieczną i diaboliczną. Koncerty zespołu przypominały niesamowity, mroczny spektakl czasami przywołujący na myśl czarną mszę. Tak było podczas występu Kata na festiwalu Metalmania w 1986 roku⁵⁶, gdzie na scenie w roli wiedźm występowały tancerki, a kielich z czerwonym winem miał imitować ludzką krew. Zespół często korzystał z efektów pirotechnicznych, co na koncertach było wówczas nowością. Roman Kostrzewski wspomina w filmie *Teoria hałasu* występ, na którym na scenie stał moździerz do odpalania ładunków przez zespół⁵⁷. Moc i poczucie niebezpieczeństwa, jakie wywoływał Kat w każdym obszarze swojej działalności, balansowanie na granicy świata rzeczywistego i nie, taniec dobra ze złem były tym, co przyciągało pod scenę coraz większe rzesze fanów.

Pierwszy album wydany przez Kata w Polsce nosił tytuł 666⁵⁸. Symbol szatana oraz bezpośrednie nawiązania do postaci z piekła pojawiały się nie tylko na okładce, ale i w kilku tekstach autorstwa Kostrzewskiego. Doskonały przykład stanowi tu utwór tytułowy, 666, w którym wielokrotnie słychać wywoływanie Szatana, z którym *konać, nawet żyć*⁵⁹:

Devil, Szatan, Szatan!
Zagładą hien
Zagładą strugi lat
(...)
Z nim konać
Nawet żyć
Szatan Szatan i rum!
Jam czarna śmierć
Śmierć w oczach wrogich paszcz

⁵⁴ R. Kostrzewski, M. Żyła, *Roman Kostrzewski. Głos z ciemności*, Kraków 2016.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ P. Szarszewski, *Satanizm w Polsce. Próba analizy zjawiska*, Warszawa 2004, str. 39

⁵⁷ *Teoria hałasu*, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008

⁵⁸ 666 był drugim albumem grupy Kat, polskojęzyczną wersją debiutu fonograficznego pt. *Metal and Hell*, który ukazał się nakładem belgijskiego wydawnictwa Ambush Records w 1986 roku.

⁵⁹ R. Kostrzewski., 666, Kat 666, Klub Płytowy Razem, 1986

*Poddajcie się!
Świat był zawsze nasz!
(...)
Szatan, Szatan!
Jest panem zła
W nim rozum tkwi i mądrość –
Mówię wam
Trzy szóstki, szóstki trzy
Mój i ludzi znak⁶⁰*

*Pan zła*⁶¹ jest tu przedstawiony jako wyzwoliciel ludzi, postać mądra i pełna rozumu (w innych utworach Roman Kostrzewski wykorzystywał symbolu szatana jako określenia „prawdy” czy „znaku diabelskiej mocy”⁶²). Jego nadejście ma być przełomem w dziejach świata. Przejęcie władzy nad nim jest udowodnieniem siły i pokonaniem wszelkich granic. Moc, którą ma Szatan, pozwala przeciwstawiać się normom społecznym i religii, a więc spełnić oczekiwania publiczności nowego pokolenia. Staje się ich bohaterem, który swobodnie i skutecznie przeciwstawia się obowiązującym normom, religii i tradycji. Intensywność muzyki oraz przekazu zawartego w tekście (mam na myśli wypowiedane czy też wykrzykiwane słowa i zwroty) wprowadzały publiczność w stan ekstazy, inną rzeczywistość. Pozwalały doświadczać muzyki.

Przytoczony fragment utworu Kata jest jednym z wielu przykładów wykorzystania w muzyce metalowej elementarnych symboli, które stają się swego rodzaju znakiem rozpoznawczym i integrującym społeczność metalową – zbiorowość posługującą się określonymi kodami zrozumiałymi wewnątrz danej subkultury. W tym przypadku chodzi o trzy szóstki, a więc tzw. „liczbę bestii” utożsamianą z Szatanem, która pojawiła się już w *Apokalipsie św. Jana*⁶³. Roman Kostrzewski nie jest pierwszym wykonawcą, który w swoich tekstach odnosi się do trzech szóstek; w 1972 roku tytułem 666 opatrzony został trzeci i ostatni album greckiego zespołu Aphrodite's Child, grającego psychodelicznego rocka, czy w 1982 roku pojawiło się w sprzedaży wydawnictwo *The Number of The Beast* brytyjskiej formacji Iron Maiden, na której w tytułowym utworze również sięgnięto po numer sześćset sześćdziesiąt sześć⁶⁴. Na naszym rodzimym gruncie to jednak Roman Kostrzewski jest artystą, któremu

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² R. Kostrzewski, *Czarne zastępy*, Kat 666, Klub Płytowy Razem, 1986.

⁶³ Ap 13, 10 [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań, 2015.

⁶⁴ Iron Maiden, *The Number of the Beast*, [w:] *The Number of the Beast*, Londyn, 1982.

przypisuje się upowszechnienie szatańskiej symboliki i satanistycznych motywów w muzyce metalowej oraz ich radykalizację. Jego wkład w powyższe przyczynił się też do wzmocnienia wzorotwórczej roli artysty w Polsce. Wielu polskich artystów metalowych przyznaje się do inspiracji zespołem Kat i fascynacji jego wokalistą. Piotr Wiwczarek, założyciel i lider zespołu Vader, na łamach swojej biografii wspomina występ Kata podczas jarocińskiego festiwalu w 1985 roku: „Szałałem pod sceną na maksa, do nieprzytomności. Po koncercie zdobyłem autograf Romana Kostrzewskiego. Siedział w samochodzie, zapukaliśmy więc lekko w szybkę, uchylił i podpisał nam identyfikatory. To było totalnie odjechane! Kat był wtedy symbolem mrocznego, ostrego grania. Jak Slayer, tylko na naszym lokalnym podwórku”⁶⁵. Z kolei Adam Nergal Darski przyznaje w filmie *Teoria hałasu*, że podobało mu się w Kat to, że zespół był „niebezpieczny” i operował symbolami jak np. trzy szóstki. Według lidera Behemoth miał również interesujące teksty utworów⁶⁶. Chcę zauważyć, że w ostatnich latach są one też częstym przedmiotem referatów podczas konferencji naukowych, w tym kilku edycji Konferencji Metal Studies w Krakowie oraz Kultura Rocka w Toruniu⁶⁷.

Jak wspomniałam wyżej, Roman Kostrzewski stał się dla wielu fanów muzyki metalowej wzorem i tym, który wyznaczał w niej trendy. Swoją twórczością przenosił w demoniczny, niebezpieczny i mroczny świat, pełen buntu i okrucieństwa. Sprawnie posługiwał się figurami i symboliką religijną oraz cytatami i parafrazami fragmentów Biblii. Ich obecność w twórczości Kata stała się również jednym z czynników które sprawiły, że Romana Kostrzewskiego media i opinia publiczna uznały za propagatora satanizmu w Polsce. Artysta przyznawał, iż tworzył taką muzykę i pisał takie teksty mając chęć bulwersowania opinii publicznej⁶⁸, ale jednocześnie tłumaczył, iż robił *wszystko*, żeby satanizm w Polsce miał przyswajalne oblicze: „(...) odrzucałem składanie ofiar i wiarę w diabła. Mój satanizm miał podłoże literackie, symboliczne i filozoficzne. (...) Pragnąłem opowiedzieć jakąś historię,

⁶⁵ J. Szubrycht, *Vader. Wojna totalna*, Kraków 2014, str. 87.

⁶⁶ *Teoria hałasu*, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008.

⁶⁷ Podczas III edycji Konferencji Metal Studies, która odbyła się w dniach 6-7 czerwca 2019 roku na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie Dorota Kurek oraz Paweł Śliżewski z Uniwersytetu Szczecińskiego pochylił się nad tekstami utworów Kat w wystąpieniu zatytułowanym *Różnorodne inspiracje w tekstach polskiego zespołu Kat w latach 1986-1996*, natomiast podczas V edycji tej konferencji, której obrady przypadły na 29-30 października 2021 roku, Ewelina Sochacka wygłosiła referat pt. *Erotyzm szyderskiego zwierciadła. Teksty Romana Kostrzewskiego w perspektywie teoretycznoliterackiej*. Z kolei w ramach II edycji konferencji Kultura Rocka, która miała miejsce od 10 do 11 marca 2016 roku na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu jej uczestnicy wysłuchać mogli przemówienia zatytułowanego *Nieczuły leżę odurzony snem, a tam, za murem, zawieszony sznur. Konstrukcja zdarzenia i przestrzeni w twórczości Romana Kostrzewskiego* autorstwa Kamila Dźwinela.

⁶⁸ *Teoria hałasu*, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008.

dzielić się przemyśleniami”⁶⁹. Mimo iż idee zawarte w tekstach Kata oraz światopogląd ich autora są oddalone od radykalnego satanizmu, wspomniany utwór 666 stał się umownym hymnem polskich satanistów – ruchu, którego popularność w Polsce wzrosła w połowie lat 80. XX wieku⁷⁰ i który był kojarzony z muzyką metalową. Łączenie metalu z satanizmem wyrosło nie tylko na gruncie tematyki poruszanej w utworach metalowych czy wizerunku niektórych artystów zajmujących się metalem, lecz także było efektem wydarzeń jak np. czarna msza odprawiona w czasie trwania Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie w 1986 roku. Mianowicie, podczas wspomnianej edycji jarocińskiej imprezy, na której z dużym zainteresowaniem publiczności spotkały się występy zespołów Kat oraz Test Fobii Kreona (podczas tego koncertu wokalista grupy, Zbigniew Zaranek, złamał i podpalił krzyż), na miejscowym cmentarzu została odprawiona msza ku czci szatana, w której wzięła udział ok. 25-osobowa grupa uczestników festiwalu. Organizatorzy wydarzenia wyciągnęli ze starej kaplicy trumnę i wraz z pozostałymi uczestnikami zanieśli ją do pobliskiego lasu. Tam miał miejsce obrzęd, podczas którego zabito psa, oddając go w rzekomej ofierze. Wiadomość o czarnej mszy rozeszła się nie tylko wśród jarocińskiej publiczności i mieszkańców miasteczka; temat podchwyciły też media. Organizatorom czarnej mszy wytoczono proces, w następstwie którego zostali pozbawieni wolności oraz ukarani grzywną na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce⁷¹. Jednak czarna msza w Jarocinie stała się pewnego rodzaju przełomem – wydarzeniem, o którym często pisano w mediach, co z kolei intrygowało i generowało ciekawość młodych czytelników. Liczne publikacje prasowe pojawiające się na przykład w czasopismach dla młodzieży, dziennikach i tygodnikach przyczyniły się do zwiększenia świadomości Polaków na temat idei satanizmu, i sprawiły, że wkroczył on do opinii publicznej. Pojawiał się w niej nie tylko jako *news*, lecz również interesujący, a przede wszystkim intrygujący (i pouczający) temat dla młodzieży. W drugiej połowie lat 80. XX wieku odnotowano kilkadziesiąt aktów dewastacji cmentarzy, kradzieży przedmiotów kultu religijnego oraz znęcania się nad zwierzętami w całej Polsce⁷². Wśród mieszkańców kilku miast zaczęły krążyć plotki o grupach ludzi odprawiających modły z odwróconymi krzyżami lub składającymi dzieci w ofierze. Niektóre z tych aktów nawiązywały swoim scenariuszem do czarnej mszy w Jarocinie. Mimo że obrzędy, podczas których dochodziło do znęcania się

⁶⁹ R. Kostrzewski, M. Żyła, *Roman Kostrzewski. Głos z ciemności*, Kraków 2016.

⁷⁰ A. Sołtysiak, Satanizm współczesny, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 9, red. T. Gadacz, B. Milerski, Warszawa 2003, str. 171.

⁷¹ B. Tracz., *Obrzeża subkultury czy ruch religijny? Satanizm młodzieżowy w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku* [w:] „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały” XIX/2021, str. 250.

⁷² G. Banaszewski, *Działalność młodzieżowych grup satanistów w Polsce w latach 1986-1988*, AIPN 001709/4047

nad zwierzętami, zostały skrytykowane przez Romana Kostrzewskiego⁷³, niejednokrotnie uczestników takich wydarzeń kojarzono z subkulturą metalowców, których rozpoznawano po czarnej, skórzanej kurtce i długich włosach. Przekonanie o zależności satanizmu od muzyki metalowej pozostało w opinii publicznej na wiele lat. W 1999 roku w Rudzie Śląskiej doszło do zabójstwa młodego człowieka, który był fanem muzyki metalowej. Oskarżenia ze strony mediów znów powędrowały w stronę Kata, która rzekomo miała być podłożem do tych działań na równi z czytaniem *Biblii satanistycznej* Antona Szandona LaVeya (jej fragmenty, jeszcze przed wydaniem oficjalnego polskiego przekładu dzieła, Kostrzewski nagrał na kasetę magnetofonową w 1996 roku⁷⁴). Anna Mikołajko umiejscawia satanizm młodzieżowy lat 80. w obszarze kontrkultury i na obrzeżach subkultury metalowej⁷⁵, co pozwala uznać satanizm jako inspirację kształtującą formę buntowi młodzieżowemu w drugiej połowie lat 80. XX wieku. Był to bunt przeciwko zastanym tradycjom i przyjętym zwyczajom, próba ustanowienia własnych wartości oraz poszukiwania wolności. W przeciwieństwie do popularnego w Polsce punka, subkulturze metalowej nie towarzyszyła żadna głębsza ideologia ani chęć walki z systemem. Bardziej chodziło o podkreślenie indywidualności, ducha buntu lub artystyczną ekspresję. Chociaż szczególnie widoczne były w polskiej muzyce metalowej silne nawiązania do tego, co tworzyły zespoły metalowe z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych czy Niemiec, należy także pamiętać o inspiracjach literaturą młodopolską, do czego często przyznawał się Roman Kostrzewski, ożywiając w swojej twórczości dzieła między innymi Stanisława Przybyszewskiego, któremu bliska była ideologia satanizmu, jednak satanizm ten postrzegał jako „ducha buntu, (...) patrona duchów nie dających się wepchnąć w jarzmo tego wszystkiego, co dla społeczeństwa jest pożytecznym i jedyną prawodawczą normą, nie dającego się pętać kajdanami ciasnego, rachitycznego dogmatyzmu, a spragnionego (...) wprowadzenia ducha ludzkości na słoneczny dzień Wolności”⁷⁶.

Warto pamiętać, że w latach 80. XX wieku oprócz wymienionych wyżej trzech zespołów, polska scena metalowa rozkwitała również dzięki wielu grupom grającym w tzw. podziemiu. Większość z nich czerpała wzorce z Zachodu, z lepszym lub gorszym skutkiem naśladując na przykład Iron Maiden, Saxon, Metallikę, Bathory, Venom i inne. Chociaż ograniczone były dostępem do sprzętu, wydawnictw i mediów, jednak brały udział w licznych

⁷³ B. Tracz., *Obrzeża subkultury czy ruch religijny? Satanizm młodzieżowy w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku* [w:] „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały” XIX/2021, str. 250.

⁷⁴ *Biblia Szatana* została opublikowana przez Antona Sandora LaVeya w języku angielskim 1969 roku.

⁷⁵ A. Mikołajko, *Polski satanizm...*, [w:] „Przegląd Religioznawczy”, Warszawa 1992, nr 1, str. 127-129.

⁷⁶ S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926, str. 262-263.

przeeglądach zespołów muzycznych i festiwalach, propagując muzykę metalową w Polsce. Rozwijała się też prasa podziemna, tzw. ziny, na łamach których publikowane były informacje o muzyce metalowej, relacje z koncertów czy recenzje kaset, często wydawanych własnym sumptem i dystrybuowanych na zasadzie wymiany i kopiowania materiału przez samych fanów. Ich zaangażowanie odegrało kluczową rolę w formowaniu się sceny metalowej w Polsce: to fani pod wpływem muzyki zakładali zespoły, czasopisma bądź podziemnie, niezależne wytwórnie fonograficzne. Niektóre artefakty z tamtego okresu zaginęły bądź zostały zapomniane, ale zdarzają się pojedyncze nagrania, które już w XXI wieku trafiły do internetu. Za przykład może posłużyć zestaw nagrań koncertowych zespołu Henear dostępny w serwisie YouTube⁷⁷.

Dużą rolę w rozwoju sceny metalowej w Polsce miały koncerty. Tu, oprócz wspomnianej wyżej jarocińskiej imprezy⁷⁸, przeglądów zespołów i lokalnych koncertów, na szczególną uwagę zasługuje festiwal Metalmania, którego pierwsza edycja odbyła się w 1986 roku w katowickiej hali widowiskowej „Spodek”. Inicjatorem imprezy był Jacek Adamczyk, który do organizacji imprezy zaprosił Tomasza Dziubińskiego, ówczesnego menedżera zespołu Kat i założyciela wytwórni fonograficznej Metal Mind Productions. Festiwal spotkał się z dużym zainteresowaniem fanów muzyki metalowej, by nie rzec „świętem metalu”. Gromadząca się na imprezie publiczność przyjechała do Katowic nie tylko wysłuchać koncertów ulubionych artystów, lecz również po to, by dzielić się swoimi zainteresowaniami: rozmawiać z innymi fanami na temat płyt i artystów. Tworzącą się wspólnotę łączył również podobny wygląd: długie włosy, dżinsowa katana z naszywkami ulubionych zespołów, skórzana kurtka i glany. Metalmania dawała szansę młodym zespołom, by stanąć na scenie przed blisko 10-tysięczną publicznością (przykładem może być zespół Vader). Była również tą imprezą, na której grały ważne i popularne zespoły z zagranicy, między innymi Helloween, Overkill czy Sepultura. We wspomnieniach zachodnich artystów, którzy z powodów politycznych nie byli częstymi gośćmi w Polsce, Metalmania często zajmuje szczególne miejsce. Mille Petrozza, wokalista zespołu Kreator, wspominał swój występ w wywiadzie udzielonym dla czasopisma „Metal Hammer”: „Nasz występ na Metalmanii’88 w Polsce był czymś niezwykłym. Nigdy przedtem nie spotkaliśmy tak spragnionej muzyki i entuzjastycznej

⁷⁷ zob. <https://youtu.be/uEEXIPGb7ao> i in. (dost. 21.04.2022).

⁷⁸ W latach 1980-1982 festiwal odbywał się pod nazwą (kolejno) I/II/III Ogólnopolski Festiwal Muzyki Młodej Generacji, po czym przemianowany został na Festiwal Muzyków Rockowych

publiczności. Dotąd uważam go za jeden z najlepszych w karierze, obok koncertów w Japonii i Australii”⁷⁹.

Muzyka metalowa spełniała oczekiwania swoich wielbicieli: pomagała uciec od rzeczywistości i budowała wspólnotę. Piotr Wiwczarek z zespołu Vader we wspomnianym wcześniej filmie dokumentalnym *Teoria hałasu* przyznaje, iż metal „to jest więcej niż muzyka. To jest subkultura, image”⁸⁰. Dodaje również, iż muzyka metalowa pozwoliła mu się znaleźć swoje miejsce: „wychowano mnie w duchu pewnych wartości, które przestały mieć znaczenie w dzisiejszym świecie. Kiedyś miałem do tego pretensje, ponieważ nie umiałem się w tym świecie odnaleźć. I stąd może bunt, stąd może ten gniew związany z niezrozumieniem tego świata. Stąd może taka muzyka, jaką tworzę”⁸¹. Z kolei Adam Nergal Darski, lider Behemoth, zauważa wagę emocjonalnego oddziaływania metalu: „muzyka, ekstremalna i brutalna, jakby z założenia musi wzbudzać emocje. Albo będzie obrażać kogoś, albo będzie cię cieszyć. To nie jest coś, obok czego przejdziesz obojętnie. Uważam, że w tym jest największa siła”⁸². Obaj cytowani tu artyści reprezentują ekstremalne odmiany muzyki metalowej, który rozwijał się w podziemiu, jednak jego popularność na przełomie lat 80. i 90. XX wieku ciągle rosła. Wkraczając w ostatnią dekadę minionego stulecia mieli pomysły na swoją działalność muzyczną i dążyli do tego, by je realizować. Debiutancki album Vadera, *The Ultimate Incantation*, wzbudził zainteresowanie nie tylko polskiej publiczności. Teledysk do utworu *Dark Age* zrealizowała wyznaczająca trendy w muzyce amerykańska stacja telewizyjna MTV. Muzycy dążący do tego, by żyć zgodnie z własnymi wartościami, innymi niż te, w których ich wychowano, z powodzeniem przekroczyli granice ciężkości dźwięku, ale i granice Polski, stając się jedną z najpopularniejszych grup deathmetalowych na świecie. Podobnym szlakiem podążył wkrótce rozpoczynający w latach 90. XX wieku karierę Behemoth.

W początkach formowania się polskiej sceny metalowej widoczna jest swego rodzaju spontaniczność tej muzyki wynikająca z potrzeby życia i propagowania zasad innych niż te, które dotychczas były wpajane młodym ludziom. Sposób, w jaki były one manifestowane oraz nieufność wobec kultury dominującej, okazały się atrakcyjne dla wielu młodych ludzi poszukujących ucieczki od rzeczywistości. Świat przedstawiony w tekstach utworów

⁷⁹ R. Monastyrski, *Przewodnik. Historia Metalmanii część 2*, [w:] <https://www.metalmind.com.pl/metalmania/historia-festiwalu-metalmania.html> (dostęp: 19.03.2022)

⁸⁰ *Teoria hałasu*, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008

⁸¹ Tamże.

⁸² Tamże.

metalowych spełnił te oczekiwania, nawet jeśli ostatecznie okazywały się pozorne, naiwne lub nierealne. Ramy, w których zmieściła się kultura metalowa, pozwoliły utrzymać ją w niemal niezmiennym kształcie przez kolejne dekady. To, na ile pozostała spontaniczna i świadoma, transgresyjna i kontrkulturowa, postaram się wyjaśnić w kolejnych rozdziałach.

ROZDZIAŁ III

3. Metal: przeszłość w terażniejszości i terażniejszość w przeszłości

Postmodernistyczna odpowiedź na modernizm to uznanie, że przeszłość trzeba zrewidować podchodząc do niej ironicznie i bez złudzeń - nie można jej bowiem unicastwić, gdyż to doprowadziłoby do zamilknięcia. O postawie postmodernistycznej myślę jak o postawie człowieka, który kocha jakąś nader wykształconą kobietę i wie, że nie może powiedzieć jej «kocham cię rozpaczliwie», ponieważ wie, że ona wie (i że ona wie, że on wie), iż te słowa napisała już Liala. Jest jednak rozwiązanie. Może powiedzieć: «Jak powiedziała by Liala, kocham cię rozpaczliwie». W tym miejscu, uniknąwszy fałszywej niewinności, oznajmiwszy jasno, że nie można już mówić w sposób niewinny, powiedziałaby jednak ukochanej to, co chciał jej powiedzieć: że ją kocha, ale że ją kocha w epoce utraconej niewinności. Jeśli kobieta zgodzi się na tę grę, będzie to dla niej mimo wszystko wyznanie miłości. Żadne z obojga rozmówców nie będzie czuło się niewinne, oboje zaakceptowali wyzwanie przeszłości⁸³.

Umberto Eco, *Imię Róży*

3.1. Zmierzch estetyki

„Jesteśmy Mötörhead i gramy rock and rolla” – tymi słowami Mötörhead, jeden z pierwszych zespołów grających muzykę metalową, rozpoczynał swoje koncerty. Dziennikarze i krytycy muzyczni, którzy w połowie lat 70. XX wieku opisywali nowy wówczas gatunek muzyczny, heavy metal, nie mieli wątpliwości co do tego, że Mötörhead – grający szybko,

⁸³ U. Eco, *Imię róży*, przekł. A. Szymanowski, Warszawa 1987, str. 618.

ostro i głośno – klasyfikuje się w jego obrębie⁸⁴. Swoje przekonanie potwierdzali wskazując na dominujący na okładkach albumów czarny kolor, sięganie po motywy grup motocyklowych (bikerskich), celebrację wolności oraz charakter i pisownię nazwy zespołu (z użyciem znaków diakrytycznych). Tymczasem sam zespół stronił od zamykania go w jakichkolwiek ramach. Przez 40 lat swojej działalności toczył wyrafinowaną grę z muzyczną tradycją, jawnie cytując to, co zostało stworzone wiele lat przed jego powstaniem. Mötörhead, który stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych grup w metalu oraz inspiracją dla wielu pokoleń muzyków, może posłużyć za doskonały przykład zaprzestania myślenia o sztuce, jako o następstwie stylów i przyjmowania założenia, że istnieją w muzyce nieodkryte idee i techniki. W twórczości Mötörhead często widoczne są ironia, liczne aluzje do innych utworów muzycznych i podwójne kodowanie. „Przeszłość tkwi w terażniejszości i vice versa!”⁸⁵ – pisał Stefan Morawski na łamach *Zmierzchu estetyki* wskazując na możliwość odczytywania przeszłości w terażniejszości bądź terażniejszości w tym, co przeszłe. Odczytywanie sensów jawnych i ukrytych, odsłonięcie ciągłości ludzkości i bogactwo interpretacji łączy, powołując się ponownie na słowa Morawskiego, „ta sama w istocie energia porządkująca, dzięki której powstają między innymi dzieła sztuki oraz rodzi się oparte na rozpoznaniu ich sensu samopoznanie człowieka”⁸⁶.

Żywotność kultury, jakkolwiek jest cechą fascynującą i oferującą wiele możliwości pojmowania jej w sposób odbiegający od paradygmatu, znacznie utrudnia badanie jej. Podejmując się poszukiwania cech postmodernizmu w muzyce i kulturze metalowej, stanęłam na rozdrożu – w miejscu, w którym idee, utwory, teksty i postacie rozchodzą się w wielu różnych kierunkach. Podążając za nimi niejednokrotnie widziałam, że jedne wątki tracą swoje sensory, inne z kolei nie dają się zaliczyć do obfitego archiwum tego, co określone zostało jako postmodernizm. Brak jednoznacznej wykładni i liczne sprzeczności, fragmentaryczność myśli i nieprecyzyjność opisu ponowoczesności i związanego z nią postmodernizmu wymusiła zatem na mnie dokonanie pewnej selekcji – wybranie tych wątków, w których możliwe jest odnalezienie cech wspólnych stanu kultury, wzorów myślenia czy zachowania, postrzegania problemów społecznych i relacji dominujących w społeczeństwie. Zasadne wydaje się tu sięgnąć do pewnych nurtów myślenia obecnych zarówno w sztuce, jak i filozofii. Bez wątpienia żywym dla moich rozważań podłożem są takie tendencje jak pop-art, dzięki któremu

⁸⁴ D. Weinstein, *Heavy Metal: Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 15.

⁸⁵ S. Morawski, *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987, str. 51.

⁸⁶ Tamże.

wyblakła granica oddzielająca sztukę wysoką i niską lub kicz. Rola artysty zostaje tu zredefiniowana, a on sam wystawia swoje dzieło (na przykład utwór muzyczny) na sprzedaż lub/i ulega wpływom mediów. Pozostaje też pytanie o to, czym w rozważaniach tych jest samo dzieło? Oczywiście założeniem, które należy mieć na uwadze, jest to, że sztuka jest pojęciem paradygmatycznym, a nie kanonem estetycznym, który przecież ulega zmianie. Dzieło zatem pozostaje śladem, czymś co trwa. Ponadto jest wytworem aspiracji artysty, jego osiągnięciem. Zakłada się, że artysta ma pewną wiedzę i określone umiejętności oraz talent, by takie dzieło – trwały ślad formalno-ekspresyjny lub funkcjonalny o określonych cechach mogło powstać. Jego niepowtarzalność, zaklęta w nim idea i jakość mają wywołać u odbiorcy określoną reakcję. Przemiany historyczne, które następują, zmieniają to postrzeganie i powodują, że kierowane są ku owym dziełom zarzuty zbyt powierzchowności. Paradygmat estetyczny staje się tym, co postrzegane jest jako zbyt konserwatywne czy ortodoksyjne. Artyści tworzący muzykę metalową, zwłaszcza jej odmiany ekstremalne takie jak black metal czy death metal, nawołują do zauważenia mocy tkwiącej w naturze człowieka, uwolnienia się z kajdan nakładanych przez kulturę i społeczeństwo, wykorzystując przy tym estetyczne walory kina, teatru czy innych form sztuki, w których umiejętnie oddane są żywe nastroje. Muzyka zatem staje się zaledwie fragmentem większej sztuki, w zakres której wchodzi tekst utworu, okładka płyty, występ sceniczny, wizerunek artysty, teledysk itp. Ważnymi aspektami są tu też hiperrealizm, a więc doprowadzenie do uznania formy za konwencjonalną oraz pastisz i ironia. Niewątpliwie należy tu także wymienić konceptualizm jako ideę zastąpienia odczuć estetycznych namysłem filozoficznym.

Rozsądne wydaje mi się w tym miejscu przybliżenie dyskursu, jaki rozwinął się wokół estetyki, a konkretniej wokół jej zmiernictwa. Przez wiele lat poruszał się on pomiędzy dwoma przeciwległymi biegunami. Na jednym z nich stoją zwolennicy podejścia, wedle którego estetyka jest ustabilizowana, a kanony wręcz bezwładne, na drugim natomiast zwraca się uwagę na jej żywotność. Pojawia się zatem pytanie, czy żyjemy w czasach zmiernictwa sztuki, czy może jej status jest nienaruszalny? Stefan Morawski, który zmiernictwu estetyki upatruje w „naporze przeobrażeń kulturowych”⁸⁷ sprawiającym, że staje się ona przebrzmiała, zanalizował koncepcje obecne w dyskursie na temat estetyki u progu lat 80. XX wieku. Jako ważne wskazał tu zauważenie trzech stanowisk, które pojawiły się w dyskursie publicznym. obrońcy koncepcji estetyki jako dyscypliny trwałej i w pełni sensownej proponowali różne

⁸⁷ S. Morawski, *Zmiernictwo estetyki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa, 1987, str. 46.

spojrzenia na nią, jak między innymi popularna w kręgu badaczy marksistowskich nienaruszalność sztuki jako głównego przedmiotu badań i trwałej ekspresji umysłu ludzkiego, a tym samym naturalny proces, świadectwo kultury i jej nieusuwalny ślad. W tym ujęciu sztuka ma określone walory egzystencjalne oraz ideologiczne. Estetyka staje się tu wiedzą filozoficzną, poprzez którą sztuka jest badana jako ośrodek naszej egzystencji. Morawski przywołuje również koncepcję, według której estetyka nie daje się zredukować zaledwie do filozofii sztuki, a jej piękno jest kategorią nadrzędną i wciąż aktualną. Kryzys sztuki miał tu być rozpadem wszystkich kategorii wyróżniających klasę dzieł artystycznych. Punktem wyjścia i zasadniczym przedmiotem badań powinno być tu piękno czyli „porządek rzeczy uchwytne zmysłowo”⁸⁸ lub (wedle słów Guya Sircello) „szczególnie intensywna i witalna jakość elementarnej czy wyższej rzędu, ewokująca przyjemność w odbiorze”⁸⁹. Umiejscawiając sztukę i piękno w bliskim nam kontekście geograficznym i kulturowym, zgodnie z tradycją myśli chrześcijańskiej, pięknem jest to, co ma blask boskości w ludziach i rzeczach. Kiedy to piękno zostaje utracone, sztuka i estetyka podlegają degeneracji. Ten metafizyczny sens, kryjący w sobie również harmonię formy i treści, wydaje mi się niezwykle istotny i wręcz dosłowny w obliczu rozważań nad transgresyjnością w metalu ekstremalnym, zwłaszcza jego odmianom opartym na sprzeciwie wobec religii chrześcijańskiej. Podgatunek ten skierowany jest na doniosłość i wymaga od odbiorcy pewnego wysiłku, aby sens utworu czy dzieła został uchwycony (nad tematem tym pochylę się w dalszej części niniejszej rozprawy). Trzecim podejściem nad badaniami nad estetyką, które przywołuje Morawski, jest ujęcie doświadczenia estetycznego jako fenomenu konstytutywnego dla natury ludzkiej, w którym na pierwszy plan wysuwają się komplementacja i doświadczenie. W tym przypadku sztuka sięga tak daleko, jak daleko sięgają przeżycia estetyczne.

Ważne jest tu także spojrzenie na estetykę jako dyscyplinę naukową uprawianą dotąd wadliwie. Tu, pisze Stefan Morawski, ratunkiem może być zmiana nastawienia badawczego w jednej z trzech proponowanych opcji: odwołania się do nowych procedur badawczych, ku innej dziedzinie zjawisk bądź traktując estetykę marginalnie. W pierwszym ujęciu ważne jest, by nie ustalać apriori nienaruszalnych definicji dzieła artystycznego i przeżycia estetycznego. Tu sztuka nie musi być precyzyjna i nienaganna, natomiast warto jest zwrócić uwagę na jej ciągłe przeobrażenia, zaakceptować jej kruchość i niewymierność kategorii artystycznych. Z kolei

⁸⁸ Tamże, str. 48.

⁸⁹ Tamże.

odwołując się ku innej dziedzinie zjawisk, możemy puścić się dotychczas mocno trzymanyh zabsolutyzowanych wartości, na przykład tych, które budują tzw. kulturę wysoką. Badacz zauważa, iż normy, którymi żywi się estetyka mają rodowód feudalno-mieszczański. Poza tym, należy tu pamiętać o zmienności sztuki i sensu zjawisk artystycznych, które są powiązane z innymi sferami życia. „Kanony i paradygmaty estetyczne zmieniają się w zależności od ról i gier społecznych” – pisze Morawski, a co za tym idzie, sztuka nie jest zjawiskiem, które należy pojąć bezwzględnie. W spojrzeniu, wedle którego nie należy rewidować metod badawczych czy też zmieniać gruntu pod badania przedmiotu, na pierwszy plan wysuwa się propozycja zawężenia obszaru estetyki jedynie do tego, co stwarza pozór. Estetyka miałaby być, jak pisze Morawski, „czymś w rodzaju ogólnej teorii ludzkiego bytowania – panaceum na wszelkie bolączki egzystencji indywidualnej i zbiorowej”⁹⁰. Twórczość byłaby tu fundamentalną jakością estetyczną, która ma doprowadzić do powstania „państwa estetycznego”. Cel tego zabiegu to estetyzacja życia społeczno-politycznego, wzorów kulturowych i *praxis* z nich wynikającej.

Często w dyskursie nawiązanym wokół zmierzchu estetyki pojawiały się zdania, iż estetyka straciła na znaczeniu, a co więcej, grozi jej zanik. Dochodziło tu do sporu pomiędzy tymi, którzy widzieli zmierzch sztuki oraz tymi, którzy opowiadali się za jej nienaruszalnym statusem, chociaż obydwa obozy łączyła wiara w emancypacyjny sens sztuki. Zwolennicy idei zaniku estetyki zarzucali broniącym jej zaślepienie i nie dostrzeganie przemian, jakie zaszły w świecie artystycznym. Estetyka, według nich, powinna zostać zastąpiona świadomością krytyczną, której nosicielami będą artyści i badacze sztuki. Można też odnieść się do koncepcji zaproponowanej przez Thomasa Kuhna, który twierdzi, że podobnie jak inne dyscypliny naukowe i estetykę spotkała zmiana paradygmatu i mamy do czynienia z niczym innym jak załamaniem się uznanych dotąd pojęć wyjściowych⁹¹. Stefan Morawski tę koncepcję poddaje jednak w wątpliwość, powołując się na małą szansę na wytrzymanie próby krytyki. Odnotowuje jednak utrzymanie się (mimo przeobrażeń metodologicznych) jednego paradygmatu, który zakładał „istnienie wydzielonej przestrzeni artystyczno-estetycznej, która stopniowo ulegała w naszej kulturze sakralizacji”⁹². (Paradygmat ten oparł się atakowi skierowanemu ku niemu w latach awangardy.) Przyjmując jednak stanowisko, w którym nie ma prawdy absolutnej, a absolutne zasady odróżnienia prawdy od fałszu są przejawem

⁹⁰ Tamże, str. 61.

⁹¹ Tamże, str. 77.

⁹² Tamże.

konformizmu, można nawiązać do nowej awangardy i antyestetyki. Fakty, które zostaną dobrane, zależą od hipotezy. Założenia zatem uzależnione będą od światopoglądu i wpisując się będą w paradygmaty naukowe obecne i respektowane w danej kulturze i w danym czasie. Po odrzuceniu podejścia uniwersalnego, na pierwszy plan wysuwają się kryteria wiedzy obecne w określonej kulturze. A zatem odrzucając zbiór paradygmatów estetycznych i wpisując antyestetykę nowej awangardy (wraz z jej dwuznacznością) w przemiany, które jej towarzyszą, jesteśmy bliżej osiągnięcia praktycznej zgody i przekonującego stanowiska. Antyestetyka staje się tu interdyscyplinarnym oznaczeniem kulturowej pozycji w danym momencie. Może też być odczytywana jako kwestionowanie pojęcia estetyki: istnienia odrębności doświadczenia bez jego celowości. Możemy mówić tu o antyestetyce lub postmodernizmie oporu – innymi słowy kontr-praktyce wobec oficjalnych praktyk modernizmu i „fałszywej normatywności” postmodernizmu reakcyjnego. W tym ujęciu bardziej kwestionuje on niż krytykuje kody kulturowe; bada a nie ukrywa więzi społeczne i polityczne. Antyestetyka nie ma być postmodernistycznym potwierdzeniem negacji sztuki. To modernizm, zdaje się, był nacechowany negacjami wyrażanymi w anarchicznym poszukiwaniu emancypacyjnego efektu w sztuce czy też marzeniem o utopii lub czystości sztuki. Antyestetyka staje się krytycznym podejściem niszczącym zastany porządek po to, by przedstawić go ponownie. W tym kontekście muzyka metalowa może stanowić próbę przekroczenia horyzontu postmodernistycznego.

Powołując się na koncepcję Stefana Morawskiego, zmierzch sztuki można podzielić na trzy etapy, których to podział następuje ze względu na sposób formułowania problemu i obecność w nich zjawisk, które wywoływały ostre refleksje na temat owego zmerchu sztuki. I tak Morawski wyróżnia etap od Heinricha Heinego⁹³ do Fiodora Dostojewskiego (czyli początek romantyzmu niemieckiego po drugą połowę XIX wieku, okres spychania artystów na margines, czas pełen sprzeczności, konfliktów między robotnikami a kapitalistami, ruchów narodowo-wyzwoleńczych przeradzających się w ruchy nacjonalistyczne, rozwijającą się koncepcją socjalizmu), nawiązując tu do słów Heinego, jakoby „epoka, w której przyszło mu tworzyć, nie sprzyjała twórczości”⁹⁴, gdyż nastąpił zmierzch ery klasycznego ideału, „estetycznej autonomii”⁹⁵. Nawiązuje też do słów innego przedstawiciela niemieckiego

⁹³ Warto w tym miejscu zauważyć, iż to Heine wprowadził termin *das Ende der Kunstperiode* czyli w dosłownym tłumaczeniu „koniec okresu sztuki”.

⁹⁴ S. Morawski, *Zmierzch sztuki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987, str. 80.

⁹⁵ Tamże.

romantyzmu, Fredricha Hölderlinego, który na sztukę spoglądał pesymistycznie, twierdząc, że zostały załamane podstawy aksjologiczne i idea boskości. Te przecież były niezienne od wieków, kształtując przebieg dziejów, tradycje i ludzkość. Tu warto też sięgnąć po myśl niemieckiego filozofa, Georga Hegla, który zauważył wagę sztuki, której ideał zaczął się rozpadać, obniżać swoje znaczenie. Sztuka przestała być w centrum, stała się pospolita, zagubiona, pozbawiona sensu życia i historii, terażniejsza, chaotyczna, sprowadzona do zaznaczenia talentu artysty, świadectwa pospolitej rzeczywistości. Było to zgoła odmienne od tego, co ją charakteryzowało w wiekach wcześniejszych, kiedy problemy ludzkości znajdowały ujście w religii i sztuce. Nadszedł czas, gdy stała się ona przedmiotem rozważań zamiast samą sobą. Dostojewski tymczasem dokonał przełamania, przekroczenia granic sztuki, którą postrzegał jako (zwodniczy) „przejaw realizowania piękna moralnego”⁹⁶, zjawisko anarchiczne i pozbawione ideałów. Uważał siebie za „wyższego” realistę, który podejmie się odkrycia ostatecznego sensu egzystencji. W jego dziełach widoczny jest kryzys wartości, a sztuka okazuje się niewystarczająca. Wypierała ją bowiem filozofia.

Drugim wyróżnionym przez Morawieckiego etapem „zmierni sztuki” jest okres pomiędzy schyłkiem dziewiętnastego wieku a latami dwudziestymi kolejnego stulecia. To czas, w którym świat jawi się podły i potworny na tyle, by nie zasługiwał na opowiadanie o nim. W miejsce dokumentacji jego istnienia powinna wejść krytyczna refleksja nad pozbawionym kręgosłupem światem. Mnogość dogmatów, prawd i stereotypów powoduje, że staje się on chaotyczny, przypadkowy, niejednorodny i pozbawiony przejrzystości. Odrzuca artystę, a więc sztuka nie jest już tą sferą, w której jest miejsce na rozgrywanie najważniejszych spraw ludzkich. Morawiecki pisze: „problematyczność sacrum estetycznego jest ewidentnym następstwem kryzysu świadomości, która nie znajduje już żadnych pewnych punktów oparcia. (...) To wieloperspektywiczność człowieka i życia; skazani jesteśmy na dociekanie sensu czy bezsensu próżni, która nas wsysa. Przy tym w każdym razie sens sztuki został gruntownie podważony”⁹⁷. Według dadaistów sztuka stała się wręcz niepotrzebna, a wielkie dotychczas hasła uchylały miejsca śmierci i zakłamaniu. Sztuka pozostawała tym, co znajdowało się w ofercie muzeów: iluzją spokoju i harmonii. Dadaści zwrócili się w kierunku uwypuklenia absurdałności świata, zbyteczności i instytucjonalności sztuki, prowokacji. W tak radykalnym

⁹⁶ Tamże, str. 83.

⁹⁷ Tamże, str. 85.

wręcz ujęciu „zmiernych estetyki” przybierał formę antyestetyki. Jeśli coś miało ulec zmianie to przede wszystkim świat – tendencje anarchiczne i komunistyczne są tu bardzo widoczne.

Trzeci etap „zmiernych estetyki” według Stefana Morawskiego to okres, którego ramy otwierają Stanisław Ignacy Witkiewicz i Martin Heidegger, natomiast zamyka je Hans Sedlmayr, teatr absurdu oraz antypowieść⁹⁸. Etap ten osadzony jest na tle demokratyzacji kultury, jej ciągłych przemian i traktowania jej jako pomostu pomiędzy przeszłością a teraźniejszością⁹⁹. Heidegger kieruje swoje myśli wobec kruchości i wątpliwości ludzkiego istnienia, które zauważane jest dopiero w momentach trwogi. Wypowiadający się podniosłe o artystach niemiecki filozof czyni ich strażnikami bycia, tymi, którzy zmuszają nas do refleksji nad sensem egzystencji¹⁰⁰. Pisze o „zwrocie wśród ludzi”, który miałby być przygotowaniem na niespodziewany i niezależny od człowieka powrót Boga. Zauważa, iż blask boskości wygasł, a ludzkości towarzyszy „czas marny”¹⁰¹. „Dopiero wychodząc od istoty świętości, można myśleć istotę boskości – stwierdza”¹⁰². Zmiernych estetyki utożsamiony jest tu z wygaśnięciem splendoru boskości i ludzką nieprzytomnością. Sztuka to nic innego jak kwestia pewnych umiejętności i zdolności. Ma się sprzedawać, zdobyć uznanie, jednak jest wtórna, mało odkrywcza, kopiująca samą siebie, co Heidegger uważa za „chorobliwy stan kultury”¹⁰³. Stanisław Ignacy Witkiewicz wzorcowo wręcz łączy nie tylko w swoich rozważaniach, ale i w twórczości, manifesty dadaistów, metafizykę, pogląd Roberta Musila o zbyteczności artysty i zmiernych sztuki¹⁰⁴ oraz pełne dystansu do wszystkiego stanowisko Marcela Duchampa, wedle którego kryteria sztuki są martwe¹⁰⁵. Według polskiego filozofa, pisarza i malarza, śmierć sztuki jest śmiercią człowieczeństwa. „Zbydłecenie gatunku ludzkiego może zatem spowodować, że ludzie będą szczęśliwi właśnie dlatego, że zostaną pozbawieni uczuć metafizycznych” – wyjaśnia jednoznaczne stanowisko Witkiewicza Stefan Morawski¹⁰⁶. Witkiewicz odrzucał tu możliwość wykorzystania sztuki jako narzędzia dla tego „zbydłeczonego gatunku”, mimo że takie koncepcje w okresie dwudziestolecia międzywojennego również były wysuwane. Sztuka Witkiewicza była ostateczna, pozostająca na końcu doświadczeń, idei i wartości ludzkich. Tu pojawia się różnica pomiędzy myśleniem

⁹⁸ Tamże, str. 80.

⁹⁹ J. Ortega y Gasset, *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, przekł. P. Niklewicz, Warszawa 1996, s. 165.

¹⁰⁰ C. Woźniak, *Martina Heideggera myślenie sztuki*, Kraków 2004.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² M. Heidegger, *Objaśnienia do poezji Hölderlina*, przekł. S. Lisiecka, Warszawa 2002, str. 61.

¹⁰³ S. Morawski, *Zmiernych sztuki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987, str. 91.

¹⁰⁴ R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, przekł. K. Radziwiłł, J. Zeltzer, K. Truchanowski, Warszawa 2002.

¹⁰⁵ S. Morawski, *Zmiernych sztuki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987, str. 86.

¹⁰⁶ Tamże, str. 89.

Witkiewicza i Heideggera: według niemieckiego filozofa śmierć sztuki nie musi być koniecznością. Heidegger dostrzega w niej pewien porządek. Wspomniany na początku tego akapitu Hans Sedlmayr jako ten, który zamyka trzeci etap „zmiernictwa sztuki” głosił, iż „kultura stała się chora od czasu, kiedy podważono zasady religijne”¹⁰⁷. Zauważa odejście ludzi od duchowości, zainteresowanie wartościami zewnętrznymi i zwrócenie się w sztuce ku temu, co trywialne, oddalające się od człowieka i chaotyczne, kosztem zatracenia w niej hierarchii pomiędzy tym, co boskie i tym, co ludzkie. W wywodzie Stefana Morawieckiego pojawia się doskonale opisujące ten stan określenie „hedonistyczny zwierzynek”¹⁰⁸. Koncepcja Sedlmayra wiedzie ku antyhumanizmowi, wykoślawieniu się postaw i nihilistycznej niewierze. Mimo różnic, które pojawiają się w przytoczonych wyżej poglądach, można zauważyć spójne dla wszystkich zabierających głos na temat zmiernictwa estetyki przekonanie, iż sztuka została zachwiana, a twórczość stała się niepewna, absurda, pozbawiona wartości, katastroficzna. Pozbawienie jej boskiego blasku to zniszczenie w niej perspektywy, harmonii i sensu.

3.2. Postmodernizm i jego relacja z modernizmem

Postmodernizm ujawnia potrzebę dekonstruowania modernizmu a z drugiej odrzucenia go. Zdaje się sam kwestionować swoje istnienie. Generuje wiele pytań, wśród których znajdują miejsce zagadnienia dotyczące tego czy jest on praktyką, koncepcją, lokalnym stylem czy odrębną epoką? Pozostawia pole do dyskusji nad swoimi formami i efektami. Sięga jego tradycji po to, by ponownie zinterpretować ją i przekroczyć. Wykracza poza postęp, poza nowoczesność, wchłania je w całości. Widzi w modernizmie konstrukcję kulturową, która została oparta na określonych warunkach, a warunki te pozwalają ustalić pewne granice, które można prześledzić i zrozumieć, by następnie je przekroczyć, wprowadzając znaczącą i widoczną zmianę. Określanie modernizmu jako jednego z projektów Oświecenia – przewartościowania jego dziedzictwa w kwestii refleksji humanistycznej, rozwijania dziedzin nauki, moralności i sztuki zgodnie z ich wewnętrzną logiką – stawia go w czystej i autonomicznej formie kultury jako całości. Formy są tu udoskonalane, ale ta doskonałość w swojej nieokreślonej rozciągłości prowadzi ku jej rozrzedzeniu, oporowi i zniesieniu granicy pomiędzy formami twórczymi i krytycznymi.

¹⁰⁷ Tamże, str. 92.

¹⁰⁸ Tamże.

Włoski filozof Gianni Vattimo pojmowanie postmodernizmu buduje na relacji do modernizmu. Uważa on, iż postmodernizm nie może opierać się na przewyciężeniu modernizmu ani na porzuceniu go. Ma natomiast zrozumieć i podjąć go poprzez między innymi spojrzenie na niego, uznanie możliwości, kontynuację niektórych założeń. Zamiast odejścia od modernizmu, zauważalne jest tu jego przejście i transformacja z uwzględnieniem różnic kulturowych i językowych. Postmodernizm uwzględnia przekształcenie, odejście od utartych schematów. Daje możliwość obrania własnej ścieżki poznania. Jean-François Lyotard spogląda tu w kierunku utraty ufności do metody i wiedzy naukowej. Uznaje wiedzę narracyjną i tworzoną przez nią więź społeczną, co indykuje też dyskursywny lub dyskusyjny charakter idei¹⁰⁹. José Ortega y Gasset wskazuje na konieczność wyzwolenia się z racjonalności, gdyż to powoduje jednolitość i kostyczność wykładni człowieka. Podążając za tym tokiem myślenia, mamy dążyć do wolności, która polega na odrzuceniu racjonalnej pewności i naukowości¹¹⁰. Zygmunt Bauman i Jean Baudrillard odnoszą termin „postmodernizm” do nowych tendencji we współczesnej kulturze, życiu społecznym i politycznym, które wiążą się ze społeczeństwem postindustrialnym, globalizacją i decentralizacją kultury. Podążając dalej tym śladem w sztuce odchodzi się od nowatorstwa i elitarności, na co zwraca uwagę między innymi Peter Greenaway. Co wydaje mi się istotne w dalszych rozważaniach, to również zwrócenie uwagi przez Jeana Baudrillarda na dominację mediów wizualnych w codziennym życiu. Baudrillard obawiał się nadmiernej fascynacji ludzi obrazami na ekranie. Według francuskiego socjologa, dochodzi tu do konsumpcji ogromnej ilości komunikatów i znaków produkowanych (a nawet nadprodukowanych) przez media, a ich wielość prowadzi do zubożenia publiczności¹¹¹. Ludzie, bowiem, są już przeładowani i nie mogą wchłonąć więcej. Stała obecność mediów w życiu publiczności w efekcie miałyby doprowadzić też do rozpadu rzeczywistego świata. Mnogość znaków i obrazów powoduje, że ta rzeczywistość staje się coraz bardziej sztuczna. Przestrzeń składa się z coraz szybciej wirujących informacji, tworząc kulturę „patchworkową”, zdecentralizowaną i fragmentaryzowaną. Baudrillard posługuje się terminem „symulakry”, co rozumieć należy jako obrazy i znaki, które „wycemypowały się od swego znaczenia” i stały się „kopią bez oryginału, mapą bez terytorium”¹¹². Nieunikniona dominacja mediów i ich obecność w życiu codziennym sprawiły, że artyści musieli włączyć się w ten obieg kultury. Z

¹⁰⁹ J-F. Lyotard, *Odpowiedź na pytanie, co to jest postmoderna?* [w:] St. Czerniak, A. Szahaj. *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, przeł. M. Gołębiowska, Warszawa 1996, s. 42 - 43.

¹¹⁰ J. Ortega y Gasset, *Dzieje jako system*, przeł. A. Jancewicz, [w:] Tenże, *Po co wracamy do filozofii?*, przekł. E. Burska, M. Iwińska, A. Jancewicz, Warszawa 1992, s. 171-207.

¹¹¹ J. Baudrillard, *Consumer Society*, [w:] *Selected Writings*, red. M. Poster, Cambridge 1992.

¹¹² J. Baudrillard, *The Masses. The Implosion of the Social...*, [w:] *Selected Writings*, red. M. Poster, Cambridge 1992; zob. A. Szahaj, *Jean Baudrillard - między rozpacz a ironią*, „Kultura Współczesna” 1994, nr 1.

punktu widzenia bliskiego koncepcji antyestetyki lub nurtu zwanego neoawangardą, o której więcej napiszę w dalszej części tego rozdziału, obecność mediów zmusiła artystów do porzucenia praktyki artystycznej, w której dominowały wartości jednostkowe na rzecz stereotypów, które można ująć w sposób ironiczny. Taką działalność cechuje moda, a wartości tej sztuki są doraźne, utowarowione czyli wystawione na sprzedaż z nadzieją wzbudzenia szerokiego zainteresowania. Liczy się tu sukces dzieła.

W niniejszej rozprawie odwołuję się, oprócz wspomnianych wyżej Stefana Morawieckiego, Jeana Baudrillarda, Zygmunta Baumana, Giannię Vattimo i Jeana-François Lyotarda, także do dzieł i myśli, których autorami są Jacques Derrida, Gilles Deleuze i Frederic Jameson. Ich koncepcje współtworzą obraz postmodernizmu, który uwzględnia reinterpretację modernistycznej myśli filozoficznej i podejmują zagadnienia związane z tożsamością, literackością, filozofią, więzią oraz historią, które wydają mi się niezbędne i interesujące w obszarze badań nad muzyką i kulturą metalową. Niewątpliwie ważną dla moich rozważań postacią jest cytowany już wyżej Jean-François Lyotard, autor wielu prac istotnych dla kształtowania się myśli postmodernistycznej, nie odżegnujący się od uznawania go jako przedstawiciela tego nurtu. Lyotard odchodzi od wielkich narracji obecnych w modernizmie, uznawanych za te, które spajają czy ujednolicają wiedzę. Według niego metanarracje wpływają na zniewolenie człowieka. Jednostka zostaje uwikłana w wielkie projekty, a przecież żyje w świecie fragmentarycznym – nie dającym się ujednolicić. Mając to na uwadze, należy zmienić podejście i sposób postrzegania rozpadu czy fragmentaryczności, która dla Lyotarda jest wolnością. Francuz podkreśla wagę mniejszych narracji, wielości form, stylów życia, sposobów myślenia i pluralizmu¹¹³. Dopuszcza pewną swobodę, odrzuca przymus, dostrzega społeczeństwo i jego cele, ceni świadomość. Rozum ma dla niego charakter społeczny, podobnie zresztą jak dla Jurgena Habermasa. A jednak między Lyotardem a Habermasem dochodzi w tej kwestii do konfliktu, w którym obaj filozofowie powołują się na nowoczesne pojmowanie różnic. Lyotard opowiada się za formalizmem, różnicą i heterogenicznością form racjonalności. Dla Niemca takie ujęcie nowoczesności wytwarza własne sprzeczności i wytacza postęp. Tworzy jednostronność, co jest tu negatywne. Może jednak zostać naprawione dzięki komunikacji, która „może uchronić normatywną zawartość nowoczesności tylko za cenę idealistycznych abstrakcji”¹¹⁴, z tym, że Habermas wskazuje na konieczność wyodrębnienia

¹¹³ J-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport...*, przekł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.

¹¹⁴ J. Habermas: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków 2005, str. 391.

momentów rozumu, sprzężenie zwrotne kultury ekspertów z praktyką dnia codziennego. Dla zachowania równowagi w różnicowaniu niezbędne jest wprowadzenie mediacji i integracji. Według Francuza strategia mediacji proponowana przez Habermasa prowadzi do zacierania się krawędzi, a takich konsekwencji nie powinno się zostawiać, gdyż jest to totalizacja. A więc tam, gdzie w pojmowaniu różnic Lyotard widzi koniec rozumności, Habermas zauważa rozumność. Lyotard opowiada się za przesunięciem idei rozumu od metajęzyka do pluralizmu¹¹⁵. Habermas tymczasem pilnuje racjonalności, z którą zwraca się ku komunikacji między sferami racjonalności, chcąc doprowadzić na pierwszy plan współdziałanie między tym, co kognitywne z tym, co moralnie praktyczne i ekspresyjnie estetyczne¹¹⁶. Lyotard pisze o Habermasie, iż ten „sądzi, że jeśli nowoczesna sztuka spelzła na niczym, to stało się tak dlatego, że całość życia została rozbita na samodzielnie specjalności, pozostawione wąskiej kompetencji ekspertów, podczas gdy konkretna jednostka przeżywa «sens pozbawiony wzniosłości» oraz «formę pozbawioną struktury» nie jako wyzwolenie, lecz jako nieskończoną nudę, opisaną już przez Baudelaire’a ponad sto lat temu”¹¹⁷. Z kolei w podejściu prezentowanym przez Jacquesa Derridę na pierwszy plan wyłania się różnorodność. Chociaż akurat ten francuski filozof stronił od pojęcia „postmodernizm”, trudno w jego pracach nie dostrzec elementów ważnych przy analizie i interpretacji tekstów utworów muzycznych. Dekonstrukcja, która jest jednym z ważniejszych jego kategorii, staje się alternatywą dla metafizyki. Dopuszcza eksperymentowanie, ułatwia przekraczanie granic, dokonuje pewnej rewizji, może omijać reguły. Derrida odnosi się w swojej myśli do „pisma” i „pisania” oraz dominacji języka mówionego oraz wytwarzania wielości sensów. Nawołuje do odmienności, różnicy i wyjścia z monotonii. Tymczasem wyrazistość poglądów Gillesa Deleuze’a wysuwa się na pierwszy plan przy jego rozważaniach na temat stosunku różnicy i powtórzenia¹¹⁸. W ontologii francuskiego filozofa można znaleźć nawiązania do Nietzscheańskiej koncepcji wiecznego powrotu. W postmodernizmie wyzwolona zostaje różnica, która wchodzi w grę z powtórzeniem. Różnica powraca, różnicuje się, a jej wieczny powrót staje się powtórzeniem. A zatem wraca różnica, a jej powtórzenie jest owym wiecznym powrotem. Wszystkie kombinacje, które tu powstają są równoczesne i równoważne, pozbawione reguł. Z ujęcia Deleuze’a wyłania się idea postmodernizmu wieloznacznego, paradoksalnego, w pewien

¹¹⁵ J-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport...*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, str. 98.

¹¹⁶ W. Welsch: *Nasza postmodernistyczna moderna*, Warszawa 1998, s. 376.

¹¹⁷ J-F. Lyotard, *Odpowiedź na pytanie: co to jest postmodernizm*, [w] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, przeł. M. P. Markowski, red. R. Nycz, Kraków 1998, str. 48-49

¹¹⁸ G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997

sposób też chaotycznego i problematycznego, dopuszczającego eksperyment. Uwydatnia się tu także płynność i ruch, jakże charakterystyczny dla postmodernizmu, odróżniający go od myśli modernistycznej. Strategia postmodernistyczna musi zakładać dekonstrukcję modernizmu nie po to, by go zamknąć na własny sposób, ale by go otworzyć i przepisać, rzucić im wyzwanie za pomocą dyskursu. Staje się to jednak problematyczne, ponieważ jeśli przyjmiemy, że modernizm składa się z unikalnych modeli, postmodernizm przyjmie tu wiele różnych form. W tym ujęciu postmodernizm stanie się pluralizmem. Oczywiście, każde stanowisko w postmodernizmie lub w jego obrębie jest naznaczone politycznymi afiliacjami i odwołaniami historycznymi. To, w jaki sposób postrzegamy postmodernizm, ma decydujące znaczenie dla tego, jak reprezentujemy zarówno teraźniejszość, jak i przeszłość – które aspekty są podkreślane, a które tłumione.

W swojej analizie proponuję odniesienie się do rzeczywistości kulturowej, a więc kontekst rozważań będzie już określony poprzez takie znaczniki jak normy, znaczenie i interpretacja czy postrzeganie świata. Do zanalizowania problemu z perspektywy postmodernistycznej posłużą mi nie tylko namysł teoretyczny umiejscowiony w konkretnym kontekście kulturowym, ale również badania empiryczne. Postmodernizm zostanie tu zawężony do zjawiska kulturowego, co wydaje mi się uzasadnioną perspektywą. Opis i interpretacja zjawisk będą powiązane z myślą postmodernistyczną, w tym również dekonstrukcją i refleksją nad wiedzą, która została już ugruntowana. Ważna jest tu również intertekstualność czyli zbadanie przestrzeni, jaka jest między tekstami literackimi, filozoficznymi, kulturowymi, do których zaliczane są artefakty, normy zachowania, instytucje, spektakle itp. Chodzi tu o to, aby poszukiwania odbywały się również między tekstami. Odnosząc się do różnorodnych tekstów może dojść do przemieszania się idei i interpretacji.

W postmodernistycznej próbie wyjaśniania kultury często kwestionuje się używanie metanarracji oraz stabilnego znaczenia znaków i symboli. Tymczasem, jak wskazują na to moje badania, a także literatura poświęcona muzyce metalowej (w tym publikacje autorstwa Roberta Walsera i Deeny Weinstein), znaki mają duże znaczenie w muzyce i kulturze metalowej. Zauważa się ich użyteczność i wyrazistość. W niektórych przypadkach można także przypisać im wywrotowe znaczenie. W moim przekonaniu należy zwrócić uwagę na to, w jaki sposób w muzyce metalowej odbijają się motywy istotne w teoriach postmodernistycznych. Wśród nich znajdują się także znaki i symbole wykorzystane tu zgodnie z założeniami postmodernistów. Muzyka metalowa w obecnych czasach zdaje się siebie naśladować. Artyści tworzą dźwięk i uciekają się do stylu, który został zbudowany wiele lat

temu i odwołuje się do specyficznej wrażliwości oraz estetyki. Zawiera on stałe elementy, które z założenia mają szokować, odpychać, symbolizować gniew lub być odrażające dla dominującej grupy społeczeństwa. Teksty utworów, ich atmosfera, obraz i struktura tworzą kombinację, która często podważa lub zaprzecza muzyce obecnej w tzw. głównym nurcie. Kreatywność niezbędna do realizacji takich celów wydaje się niedoceniana. Z pozoru sprzeczne ze sobą idee, znaki czy symbole, nabierając nowych znaczeń stają się elementami wyróżniającymi *nowy styl*. W muzyce metalowej przykładem ilustrującym taką sytuację może być wykorzystanie elementów innych gatunków muzycznych; wkomponowanie ich w strukturę muzyki określanej jako metalowa. Częstym zabiegiem jest sięganie po muzykę klasyczną, która wydaje się nie pasować do apokaliptycznych wizji czy mrocznego wizerunku np. Ozzy'ego Osbourne'a lub Yngwiego Malmsteena, tymczasem stała się cechą charakterystyczną dla gitarowych brzmień tych artystów już we wczesnych latach kształtowania się muzyki metalowej (mówię tu o twórczości pochodzącej z lat 70. i 80. XX wieku). Wraz z ewolucją metalu muzyka klasyczna znajdowała sobie coraz więcej miejsca w ostrych brzmieniach, zwłaszcza w ostatniej dekadzie minionego stulecia. To na ten czas datuje się rozwój tzw. metalu symfonicznego, którego instrumentarium przypomina dzieła filharmoniczne (na przykład zespoły Therion i Rhapsody). Coraz częściej widoczna jest obecność wokali operowych (Nightwish) czy granie muzyki metalowej na instrumentach z pozoru niemających nic z klasyką wspólnego (wiolonczeliści tworzący metalowy zespół Apocalyptica). Podobne zabiegi widoczne są również w polskiej muzyce metalowej. Szczególne miejsce zajmują tu tacy artyści jak Jelonek grający na skrzypcach czy zespół Hunter mocno eksponujący elementy chóralne i klasyczne. Zespoły nawiązujące swoją twórczością do tradycji religijnych wykorzystują w swojej twórczości organy, dzwony czy chóry, które jednoznacznie kojarzą się z kościołem (przykładem może być Bathory lub polskie grupy Behemoth i Batushka). To właśnie takie zabiegi sprawiają, że wyraz muzyki metalowej wraz z otaczającą ją kulturą jest tak bogaty i fascynujący, pełen niuansów bliskich postmodernistycznej ekspresji wysuwającej na pierwszy plan kreatywność artystów.

3.3. Metal i jego konteksty

Obecnie można zaryzykować stwierdzenie, że mamy do czynienia wręcz nadprodukcją muzyki metalowej. Istnieje wiele niezależnych wytwórni muzycznych, które zajmują się wydawaniem i dystrybucją zarówno popularnych i uznanych w wielu krajach artystów, jak

również wspomagają mniejsze, nierzadko debiutujące zespoły, solistów i solistki. Są to zarówno wytwórnie o szerokim zasięgu jak Century Media Group czy Napalm Records, jak i mniejsze, zajmujące się produkcją, wydawnictwem i promocją muzyki metalowej na określonym terenie, np. danym kraju. Tu za przykład mogą posłużyć polskie firmy Metal Mind Productions oraz Mystic Productions istniejące na rodzimym rynku kolejno od 1987 i 1995 roku. Są także wytwórnie o jeszcze mniejszym zasięgu, specjalizujące się w wydawaniu na przykład jednego podgatunku muzyki metalowej i ograniczające dystrybucję do wybranych kilku kanałów lub niezależnych sklepów. Oprócz tych, muzyka metalowa wydawana i promowana jest przez międzynarodowe korporacje muzyczne jak Universal Music Group czy Sony Music Entertainment. Nie należy zapominać o szeregu artystów, którzy decydują się na samodzielne sfinansowanie i dystrybucję swoich dzieł. Przeglądając media społeczne lub prasę muzyczną można odnieść wrażenie, iż od lat mamy do czynienia z inwazją metalu. Okazuje się, że nawet najbardziej ekstremalne, prowokujące czy obrazoburcze dzieła kwalifikowane jako muzyka metalowa mogą zostać zasymilowane i utowarowione. Postęp cywilizacyjny doprowadził do tego, że obecnie tworzenie, zapisywanie i dystrybucja muzyki są powszechnie dostępne i nie muszą wymagać wysokich nakładów finansowych. Z kolei dzięki mediom społecznościowym, można nie tylko udostępniać swoją twórczość, lecz także promować ją i docierać do wybranych grup docelowych niemal bezpłatnie.

W muzyce metalowej zauważalne są pewne cechy podobne do tych, które Stefan Morawski wymienia jako przejawy neoawangardy – jednego z finalnych według niego etapów zmierzchu sztuki. Jedną ze strategii bliskich neoawangardzie jest gra z rzeczywistością, która może występować jako ciągła prowokacja lub kontestacja zastanej rzeczywistości¹¹⁹. Dochodzi tu do paraspektakli lub paraobrzędów, podczas których widz staje się ich częścią albo, jak pisze Morawski, współautorem. Może być to zarówno w formie zabawy, jak i doświadczenia związanego z przebywaniem w danej społeczności. Obcowanie z dziełem ma doprowadzić do głębszego przeżycia, eksploracji własnego wnętrza, doświadczenia na wskroś ekstatycznego, intensywnego, autentycznego. Osiągnięcie doświadczenia ekstatycznego często przypisuje się sferze duchowej człowieka. Rozumie się przez to wywodzące się z greckiego „ekstasis” doświadczenie nadzwyczajne, polegające na poczucie bycia na zewnątrz siebie, wejście w odmienny stan świadomości. Jak wskazują liczne badania nad muzyką i kulturą metalową, okazuje się, że w obrębie kultury metalowej także jest możliwe podobne doświadczenie, co przejawia się przez szereg form „przełamania i osvajania podstawowych

¹¹⁹ S. Morawski, *Zmierzch sztuki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987, str. 97.

przeciwieństw egzystencjalnych: życia/śmierci czy natury/kultury, które nie mogą być wyjaśnione w sposób »racjonalny«, a ich oswojenie jest warunkiem »ugruntowania« człowieka w świecie»¹²⁰.

Jak w swoich badaniach nad muzyką metalową zauważył Robert Walser, muzyka może wyrażać poczucie transcendencji, generować uczucia empatii, wyrażać lęki i trudne do zrozumienia sprawy, a także zarzucać społeczeństwu niesprawiedliwość lub ostrzegać go przed jej konsekwencją. Ma miejsce werbalizacja lub przedstawienie tych spraw za pomocą stylu i jego tekstu¹²¹. Muzykę metalową charakteryzuje różnorodność zarówno pod względem stylu jak i treści utworów. Spotykamy tu utwory inspirowane lub opisujące różne doświadczenia osobiste, sięgające motywów znanych z filmów czy literatury klasycznej i współczesnej. Często są to doświadczenia i motywy, które powodują niezgodę, gniew, bezsilność, niepewność, śmierć, rozpacz i pesymizm wyrażane w utworach na różne sposoby. Negatywne aspekty życia wydają się dominować nad pozytywami. Z estetycznego punktu widzenia warto zauważyć, iż muzyka metalowa często jest tak intensywna i bezpośrednia, że jej wrażliwość otacza słuchacza i zostaje w świadomości na długo.

Wraz z pierwszymi badaniami nad muzyką metalową, pojawiły się próby zdefiniowania gatunku. Obejmowały one zarówno klasyfikację gatunkową umieszczając metal w nurcie muzyki rockowej, jak również szczegółową analizę instrumentarium, publiczności, tematów podejmowanych w tekstach utworów, stylu i nazewnictwa zespołów¹²². Robert Walser wyjaśnia, że „heavy metal oznacza teraz różnorodne dyskursy muzyczne, praktyki społeczne i ma wielorakie znaczenia kulturowe, jednak one wszystkie obracają się wokół ustalonych koncepcji i obrazów, a także demonstracji siły. Głośność i intensywność muzyki heavymetalowej zdają się generować moc, która sprawia, że fani na koncertach krzyczą, skaczą i uprawiają headbanging. Energia, którą muzyka metalowa generuje, wpływa na relacje społeczne oraz organizację przestrzeni podczas koncertów. Siła heavy metalu przejawia się także w jego wizualnej stronie: na okładkach albumów czy podczas spektakularnych koncertów. (...) Obrazy te są monumentalne, wiążą się z wyobrażeniami mocy i potęgi społecznej. Fani muzyki metalowej rozpoznawalni są w przestrzeni publicznej, od sal koncertowych po mniejsze osiedla, dzięki swoim ubraniom i fryzynom. To wszystko sprawia,

¹²⁰ B. Major, *Dionizos w glanach. Ekstazy muzyki metalowej*, Kraków 2013, str. 11.

¹²¹ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown, 1993.

¹²² D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000.

że heavy metal jako kultura wywołuje silne reakcje, w tym strach i cenzurę, ze strony osób żyjących poza nią”¹²³. Przytoczona wyżej definicja ujmuje muzykę metalową w szerokim kontekście. Potwierdza, że jej analiza nie powinna obejmować jedynie muzyki samej w sobie, ale różnorodnych zjawisk, które składają się na jej kształt. Należy przeanalizować to, w jaki sposób wpływy (pastisz, przetworzone gesty) są formowane razem, w jaki sposób oddziałują na siebie i jak czasem różne elementy harmonizują się lub grożą rozpadem.

3.3.1. Dźwięk, tekst i symbol

Przez pół wieku istnienia muzyka metalowa rozwijała się na gruncie ustalonej już formy, której podstawą był styl zapożyczony z bluesa. Wraz z jej rozwojem przechodziła ona ewolucję korzystając z wielu stylów, wpływów czy zapożyczeń, co utrudnia prześledzenie ich pochodzenia¹²⁴. Zapozyczenia, które mają wpływ na brzmienie muzyki metalowej, często charakteryzuje wzmocnienie powodujące, iż zapożyczony styl jest trudny do rozpoznania lub jest elementem pastiszu niszczącego konotacje, które kiedyś były mu bliskie. Jednym z ważniejszych aspektów, które należy mieć na uwadze analizując muzykę, która powstała później niż w latach 60. XX wieku, jest to, w jaki sposób artysta może podlegać innym wpływom czy tendencjom i nawiązywać w swojej twórczości do innych twórców, zespołów, gatunków czy stylów. Intertekstualność widoczna w muzyce metalowej przypomina w wielu aspektach w pełni zrealizowaną ideę dzieła postmodernistycznego, stworzonego z innych dzieł, zwłaszcza rockowych czy bluesowych, chociaż nie można też zapomnieć też o literaturze, filmach i religii, do których wielokrotnie nawiązuje się w tekstach utworów muzycznych. Swobodne nawiązanie do przeszłości i gra ze znaczeniami czasami są wywrotowe, chociaż nie zawsze. Mogą, ale nie muszą być zrozumiałe dla odbiorcy. Powołując się na słowa Umberto Eco, „przypadki ironii intertekstualnej (...) odnoszą się do literatury, która, chociaż uczona, może osiągnąć również masowy sukces; tekst może być czytany w sposób naiwny, bez zrozumienia odniesień intertekstualnych, albo może być czytany z pełną świadomością istnienia owych odniesień, albo przynajmniej z przekonaniem, że należy zacząć na nie polować”¹²⁵.

¹²³ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy...c*, Middletown 1993, str. 2.

¹²⁴ J. Derrida, *Pismo i różnica*, przekł. Krzysztof Kłosiński, Warszawa 2004, str. 57-109

¹²⁵ U. Eco, *Ironia intertekstualna...*, [w:] *O literaturze*, przekł. J. Ugniewska, A. Wasilewska, Warszawa 2003.

Zanim sam termin „heavy metal” pojawił się w słowniku muzycznym, grupy dziś klasyfikowane jako heavymetalowe, jak na przykład Black Sabbath lub Mötörhead, określały swoją twórczość mianem bluesa czy rock and rolla, wskazując na inspiracje zespołami Cream, The Who lub twórczością Jimiego Hendrixa. Innym widocznym w muzyce metalowej nawiązaniem, jest subwersja pojmowana jako dekontekstualizacja i rekontekstualizacja dzieł muzycznych, polegająca na wykorzystywaniu wybranych ich elementów (w tym również symboli i gestów) obecnych w kulturze w nowym otoczeniu, przy czym ich znaczenia i konotacje pozostają niezmiennie. Przykładem takiej subwersji może być cover czyli utwór muzyczny artysty, wykonany na nowo przez innych muzyków. Wykonywany jest np. ze względów symbolicznych albo w innej stylistyce, często kontrastowej, wywołując ekstazę, do której często nawiązuje Jean Baudrillard w pracy *O uwodzeniu*¹²⁶. Twórcze wykorzystanie znanych już symboli, łamanie konwencji i zabawa nią, wymaga od twórcy doskonałej jej znajomości i rozumienia. Wydaje mi się istotne, by nadmienić, że w wyborze symboli, atrybutów czy elementów podlegających dekonceptualizacji nie ma elementu losowości. Wybory są uzasadnione i wpływają na kreowanie własnego stylu. Często to muzyka pozwala danym subkulturom lub fandomom budować podstawy ideologiczne, których potrzebuje, by móc grać ze znaczeniami i wyrażać swoje poglądy. Zważywszy na fakt, iż muzyka w obecnych czasach straciła swój wywrotowy charakter jaki miała w latach 60. XX wieku, zmiana, odwrócenie lub wpisanie znaczeń w nowy kontekst pozwala wzmocnić postawy kontestacyjne uczestników danej kultury (subkultury). Artyści tworzący muzykę metalową pracując nad swoim brzmieniem odwołują się do wrażliwości stosunkowo wąskiego grona słuchaczy, wykorzystując do tego elementy, które mogą rozgniewać, obrazić lub odepchnąć pozostałą część społeczeństwa. Muzyka metalowa (jej struktura i brzmienie), teksty piosenek, elementy wizualne i wizerunek stanowią kombinację elementów, które podważają lub zaprzeczają przyjętemu przesłaniu stylów głównego nurtu.

Analizując historię muzyki metalowej zarówno w Polsce jak i na świecie, można zauważyć zmiany w jego brzmieniu, sposobie ekspresji, jak również działaniach marketingowych. Modyfikacje te widoczne są głównie w muzyce metalowej tworzonej już w XXI wieku. Wpływ na nie mają nie tylko możliwości technologiczne, ale również zabiegi mające podnieść atrakcyjność widowisk, albumów (fizycznych wydawnictw) czy wideoklipów. Tak ekstremalne gatunki metalu jak black metal i death metal stały się wysoce

¹²⁶ J. Baudrillard, *O uwodzeniu*, przekł. J. Margański, Warszawa 2005.

interesujące pod względem artystycznym i znalazły sobie pełnoprawne miejsce w popkulturze. Niektóre zespoły, w tym czołowy eksportowy „towa” polskiej sceny muzycznej, Behemoth, stały się na tyle popularne, by nie tylko mieć wpływ na odbiorców swojej muzyki, ale pojawiać się na łamach popularnej prasy, w tabloidach czy w tzw. portalach plotkarskich. Ich działania zwracają uwagę opinii publicznej. Przełamując granice estetyczne wzbudzają zainteresowanie i wytyczają nowe trendy na światowych scenach muzyki metalowej.

Muzyka Behemotha klasyfikowana jest jako blackend death metal, co wskazuje na wykonywanie muzyki klasyfikowanej jako death metal przy jednoczesnym wykorzystaniu muzycznych, lirycznych i ideologicznych elementów black metalu, które zostały zdefiniowane w latach 90. XX wieku (w tym przypadku użycie tremolo, antychrześcijańskich i satanistycznych motywów lirycznych oraz odpowiednich kostiumów scenicznych, których nie wykorzystują w swoich występach muzycy deathmetalowi). Krytycy muzyczni zauważają w niej też silny ślad innych odmian metalu jak np. symfonicznego¹²⁷, elementów typowych dla klasycznego rocka czy nawet utworów utrzymanych w konwencji ballad. Ten skomplikowany ekosystem zawierający w sobie różnorodność gatunków muzycznych tworzy poczucie nierozstrzygalności. Sięganie po inspiracje innymi stylami muzycznymi jest świadome i umiejętnie prowadzone. Wpływy (w tym również bluesowe), które tworzą muzykę Behemotha, są często trudne do rozpoznania. Przykładem może być wykorzystanie bogactwa dźwięków instrumentów kojarzących się z muzyką klasyczną. W nagraniu płyty *ILAYD*, wzięła udział siedemnastoosobowa orkiestra prowadzona przez dyrygenta, Jana Stokłosę. Obecne są dźwięki altówki, wiolonczeli, kontrabas, oboju, klarnetu, waltorni i instrumentów dętych jak puzon czy trąbka. Muzykom towarzyszył także organista. Intro na płycie zostało wykonane przez chór dziecięcy, który brzmi zdecydowanie „niemetalicznie”, a jednak stopniowo nabiera ciężkiego brzmienia, które typowo dominuje we wszystkich utworach. Całość albumu utrzymana jest w mrocznym i złowieszczym nastroju. Nie sposób jej odmówić mistycznej atmosfery i powagi, które obecne są w całej twórczości Behemotha. Wykorzystywane są liczne elementy charakterystyczne dla ekstremalnej muzyki metalowej, takie jak growling, gwałtowne zmiany tempa, szybkie gitary czy „blast beats”, co wzmacnia wrażenie potęgi muzyki, mocy, pompatyczności, dramaturgii i przerażającej atmosfery. Istotną cechą muzyki Behemotha jest jej złożoność, która z pozoru może wydawać się chaotyczna,

¹²⁷ D. Simpson, *Behemoth: I Loved You at Your Darkest* review – *Wagnerian satanic metal*, w „The Guardian”, dost. 2.09.2020 <https://www.theguardian.com/music/2018/oct/05/behemoth-i-loved-you-at-your-darkest-review-nuclear-blast>

tymczasem jest to zabieg zaplanowany i przemyślany. Jak zauważa Robert Walser, w analizie muzyki metalowej „należy unikać mylenia konstrukcji dezintegracji z artystyczną anarchią”¹²⁸. Dokonywanie przełomowych zmian w muzyce metalowej musi być skoordynowane, a „pozorne chaotyczne pęknięcia wymagają niezwyklej precyzji koncepcji i wykonania”¹²⁹.

Robert Walser podkreśla jak dużą wagę w muzyce metalowej ma forma języka, którym posługuje się metal w warstwie lirycznej oraz wizualnej, a często również muzycznej. Jest on pesymistyczny i apokaliptyczny, potężny i osaczający. Przebiega na granicy, staje się metaforą postmodernistycznego społeczeństwa. Surrealistyczny obraz rysuje tu Georges Bataille: „W tej przemianie natury sama wizja, ściągnięta tu mdłościami, zostaje rozerwana promieniami słońca, w które wpatruje się. Erekcja przestaje być bolesnym wstrząsem powierzchni Ziemi, a w wymiotach pozbawionej smaku krwi, powstaje zawrotna, niezniszczalna przestrzeń niebiańska, czemu towarzyszy straszliwy krzyk”¹³⁰. W podobnym nastroju w dziele *Wola mocy* Friedricha Nietzschego postmodernistyczna krytyka reprezentacji osiąga swój najbardziej dojmujący i zjadliwy wyraz. W rozumieniu Nietzschego wola przewiduje los ponowoczesności – melancholijnego zejścia w przemoc śmierci społecznej¹³¹. Spuścizną Nietzschego z okresu „fin-de-millennium” postmodernistycznej sceny jest spostrzeżenie, że żyjemy na gwałtownej krawędzi między ekstazą a rozkładem; między melancholijnym lamentem postmodernizmu nad śmiercią wielkich wcieleń nowoczesności (świadomości, prawdy, seksu, kapitału, władzy) a ekstatycznym nihilizmem ultranowoczesności; między ciałem jako salą tortur a pałacem przyjemności; między fascynacją a lamentem¹³². Przesiąknięte pesymizmem nastroje zauważyli też (mimo różnych okresów ich aktywności) pisarz Georges Bataille i socjolog, jeden z inicjatorów nurtu postmodernistycznego w teorii społecznej, Jean Baudrillard – rzecznik końca rzeczywistości i początku hiperrzeczywistości¹³³. Wykorzystywane przez nich motywy między innymi rozpadu, rezygnacji i ulotności często pojawiają się w muzyce metalowej, gdzie stają się ważnymi symbolami odzwierciedlającymi postmodernistyczne nastroje obecne w sferze społecznej. Behemoth w swojej twórczości często odnosi się do tych motywów. Szorstkie wokale sprawiają, że black metal w wykonaniu tej grupy jest potężny, gniewny i apokaliptyczny. Wielokrotnie w tekstach utworów pojawiają się całe wersety z

¹²⁸ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy...*, Middletown 1993, str. 157.

¹²⁹ Tamże.

¹³⁰ G. Bataille, *Visions of Excess: Selected Writings, 1927-1939*, Minneapolis 1985, s. 84.

¹³¹ F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości (studia i fragmenty)*, przekł. S. Frycz i K. Drzewiecki, *Wolne lektury*, dost. 2.09.2020.

¹³² A. Kroker, D. Cook, *The Postmodern Scene. Excremental Culture and Hyper-Aesthetics*, Montreal 2001, s. 9

¹³³ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacje*, przekł. S. Królak, Warszawa 2005, str. 152.

Biblii, które zajmując miejsce w tym kontekście, przybierają antychrześcijańskie znaczenie. Już sam tytuł wspomnianej wyżej płyty, *ILYAYD*, jest pochodzącym z Biblii akronimem cytatu Jezusa Chrystusa: *I loved you at your darkest*. W utworze *Blow Your Trumpets Gabriel* (z albumu *The Satanist*) słychać znane z Biblii okrzyki wyrażające uwielbienie: „Hosanna, Hosanna!” Tekst utworu zbudowany jest na fundamentach *Księgi Objawienia*, która stanowi inspirację do wielu innych dzieł z repertuaru Behemotha. Sięgają po nią również inne zespoły metalowe. Bohaterami wspomnianego utworu jest wąż (interpretowany często jako symbol zła) i Dziewica (postać święta, która w Biblii po niepokalanym poczęciu rodzi Jezusa Chrystusa). Jest ona tu jednak przedstawiona jako ta, która wydała na świat zdrajcę. Dalej pojawia się dwunastu uczniów Jezusa, którzy toną w ogniu – pierwotnie symbolu oczyszczenia, zbliżający się Sąd Ostateczny, karmiący się chlebem Lewiatan, który powrócił, aby rządzić. Treść utworu wskazuje na daremną śmierć Jezusa Chrystusa. Scenerią dla wydarzeń z utworu są oszołomiony, zmałowany Eden oraz Sodoma i Gomora: wino z tej pierwszej ma „wypełnić nasze usta”¹³⁴, a „grzech Gomory niech uświetni nasze serca”¹³⁵.

*I saw the virgin's cunt spawning forth the snake
I witnessed tribes ov Judah reduced to ruin
I watched disciples twelve dissolved by flame
Looked down on son ov god snuffed in vain*¹³⁶

Liryczne ujęcie biblijnych motywów przez autora utworów Behemotha, Adama Nergala Darskiego, wykracza poza spektakl przedstawiający apokalipsę. Jest to także obszerne rozliczenie się z historią religii, jej ograniczeniami i wolą człowieka – twórcy i artysty. Podobnie rzecz się ma w przypadku innych tekstów autora, w których sięga po postacie znane z mitologii (np. Dionizos w *Daimonos*) lub innych religii (np. Kali Ma w *Arcana Hereticae*). W większości z nich mamy do czynienia z wyraźnym przesłaniem buntu wobec ograniczeniom wolności, opresyjności Boga i religii itp.

Utwór *O Father O Satan O Sun!* (również pochodzący z płyty *The Satanist*) przywołuje kilka postaci znanych ze starożytnych wierzeń oraz literatury. W pogrążonym w demonologii

¹³⁴ Behemoth, *Blow Your Trumpets Gabriel* [w:] *The Satanist*, Mystic Production, 2014.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże.

przekł. własny: *Widziałem, jak cipa dziewicy rodzi węża / Byłem świadkiem upadku plemion Judy / Patrzyłem, jak dwunastu uczniów tonie w płomieniach / Spojrzałem z góry na Syna Bożego zduszonego na próżno*

tekście są wzmianki o Fauście, rzece Styx, Akephalosisie i Agathosie. Przywołując bestię, przywoływane jest alegoryczne przedstawienie Szatana. Prawdopodobnie liczne wzmianki o oddechu i powietrzu stanowią aluzję do *Listu św. Pawła do Efezjan*, w którym apostoł Paweł stwierdza, że chrześcijanie nie walczą krwią i ciałem, ale przeciwko „zwierzchnościom, z władzami, z zarządcami ogarniającej świat ciemności, z niegodziwymi zakusami duchowych sił na wysokościach nieba”¹³⁷. Forma *O Father O Satan O Sun!* przypomina litanie – modlitwę błagalną używaną w kościołach chrześcijańskich.

*Bring down the rain
Drain waters ov Styx
Faustian luminary
Redeem
BlaspHEME*

(...)

*Akephalos
Shine thru me
Come forth in war
Come forth in peace*

*Like a day without the dawn
Like a ray void ov the sun
Like a storm that brings no calm
I'm most complete yet so undone*

*O Lion-Serpent Sun, The Beast that whirlest forth,
a thunder- bolt, begetter of Life!
Thou that flowest! Thou that goest!
Thou Satan-Sun Hadith that goest without Will!
Thou Air! Breath! Spirit! Thou without bound or bond!
Thou Essence, Air Swift-streaming, Elasticity!
Thou Wanderer, Father of All!
Thou Wanderer, Spirit of All!*

*Hear me, and make all Spirits subject unto Me;
so that every Spirit of the Firmament and of the Ether:
upon the Earth and under the Earth,
on dry land and in the water;*

¹³⁷ List do Efezjan, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1989, str. 1853-1860.

*of Whirling Air, and of rushing Fire,
and every Spell and Scourge of God
may be obedient unto Me.*

*Thou spiritual Sun! Satan, Thou Eye, Thou Lust!
Cry aloud! Cry aloud!
Whirl the Wheel, O my Father, O Satan, O Sun!*¹³⁸

W pozostałych tekstach utworów tworzących album *The Satanist* również znajduje się wiele innych odniesień do Biblii. Podkreśla to dużą znajomość dzieła przez autora tekstów. W przeciwieństwie do wcześniejszych płyt Behemotha, na *The Satanist* motywów biblijnych jest całe mnóstwo. Można spotkać tu dwunastu apostołów, ród Dawida, Syna Bożego, Eden, apokalipsę czy w końcu bestię pojawiającą się w wielu nadprzyrodzonych wcieleniach, co zamierzenie wpływa na wzmocnienie jej siły i potęgi. Do wielu z tych licznych wątków powrócę w kilku innych miejscach niniejszej rozprawy. W tym momencie warto przyjrzeć się inspiracjom i odniesieniom do dokonań innych pisarzy i poetów, które są w tekstach Behemotha. Oprócz tak popularnych w środowisku muzyków metalowych zwrotów w kierunku twórczości Aleistera Crowleya, Edgara Alana Poe, Charlesa Baudelaire'a, Fridricha Nietzschego czy Antona LaVeya, warto przyjrzeć się inspiracjom polską literaturą. Niewątpliwie jest to element, który wyróżnia Behemotha na scenie międzynarodowej. Ciekawe i mało oczywiste jest sięgnięcie po *Ślub* Witolda Gombrowicza, którego fragment można usłyszeć w utworze *In the Absence of Light*. Na pewno istotna jest tu kwestia grania formą, sięgnięcia po groteskę, wcale nie łatwą w odbiorze zarówno estetycznym jak i intelektualnym. W groteskowym i w pewien sposób banalnym stylu o głębokiej strukturze ukryta jest wielka metafora. To także reprezentacja filozofii egzystencjalnej. Akcja rozgrywająca się w *Ślubie* Gombrowicza jest snem głównego bohatera Henryka, który ogłasza się królem i chce stać się swoim własnym Bogiem. Chce zmusić poddanych do napełnienia go boskością. Człowiek ponownie staje się więźniem pewnych form, które ograniczają jego

¹³⁸ Behemoth, *O Father O Satan O Sun!*, *The Satanist*, Mystic Production, 2014.

Przekł. własny: *Ześlij deszcz / Osusz wody Styksu / Faustowski luminarzu / Zbawiaj / Bluźnij / (...) / Akephalosis / Świeć przez mnie / Przybądź w wojnie / Przybądź w pokoju / Jak dzień bez świtu / Jak promień bez słońca / Jak burza, która nie przynosi spokoju / Jestem kompletny, acz nie spełniony / O Lwio-Wężowe Słońce, Bestio wirująca / Piorunie, dawco Życia! / Ty, który płyniesz! Ty, który idziesz! / Szatańskie Słońce, Hadisie, który podżasz bez Woli! / Tyś Powietrzem!! Oddechem! Duchem! / Tyś bez więzów i łańcuchów! / Tyś Esencją, Strumieniem powietrza, Elastycznością! / Tyś Wędrowcem, Ojcem Wszystkiego! / Tyś Wędrowcem, Duchem Wszystkiego! / Wysłuchaj mnie i uczyni Mnie podległymi wszystkie duchy / aby każdy Duch Nieba i Eteru / na Ziemi i pod Ziemią / na lądzie i w wodzie / W Wirującym Powietrzu i Nagłym Ogniu / i każde Zakłęcie i Bicz Boga / Niech będą Mi posłuszne / Tyś duchowm Słońcem! Szatanie, Tyś Okiem, Tyś Pożądaniem! / Płacz głośno! / Płacz głośno! / Zakręć Kołem, Ojczy mój, O Szatanie, O Słońce!*

swobodę. Bohater deformuje świat, jednak sam ulega też deformacji pod wpływem dyktowanych mu przez świat warunków¹³⁹. Odrzucenie ładu, abstrakcji i wiary na rzecz siły człowieka to także konkluzja wyłaniająca się z utworu Behemotha. Słowa napisane przez Gombrowicza nie tracą swojej pierwotnej interpretacji, chociaż nie jest ona tu łatwa. Trudność odczytania utworu Gombrowicza polega na podejściu do interpretacji. W tym przypadku możemy uznać, iż Henryk walczy o ludzką tożsamość. Dąży do wysokiego celu. W wyzwoleniu ma pomóc mu ciemna siła i pożądanie. Samo zakończenie utworu Gombrowicza jest groteskowe, aczkolwiek nie sposób nie powiedzieć, że ludzkie. Dochodzi do niesprawiedliwego, lecz nieuniknionego buntu. To droga, którą musi przebyć człowiek dążący do indywidualizacji. W swoim dramacie Gombrowicz często sięga symboli biblijnych, min. jabłka symbolizującego pokusę, Kaina (Henryka), który zabija brata i in. W nieco głębszej analizie *Ślubu* można dostrzec aluzje autobiograficzne, które wpływają osadzenie dramatu w rzeczywistości i angażują odbiorcę. Mimo swojej metafizyki jest on w pewien sposób przyziemny, wyraziście odzwierciedlający otaczający świat, co również jest cechą poetyki utworów Behemotha.

*I throw out each flaw, any idea.
I trust not any abstraction.
I believe not in god nor mind...
enough with these gods.
Give me a human.*^{140*}

W tekstach utworów Behemotha na uwagę zasługują również zwroty w kierunku satanizującej poezji Tadeusza Micińskiego. Nie jest to pierwszy raz, kiedy zespoły metalowe sięgają po twórczość autora, o którym Jadwiga Bandrowska-Wróblewska pisała jako „magu” i „kapłanie indyjskim”¹⁴¹, a który jednocześnie spotkał się z ostrą krytyką między innymi ze strony Stanisława Wyspiańskiego¹⁴² oraz recenzentów, którzy wytykali młodopolskiemu poecie synkretyzm, łączenie ze sobą sprzecznych elementów, niedbałość, niedoskonałości

¹³⁹ W. Gombrowicz, *Ślub*, Warszawa, 1957.

¹⁴⁰ Behemoth *In the Absence of Light* [w] *The Satanist*, Mystic Production 2014 / Gombrowicz

* Treść w języku polskim: *Odrzucam wszelki ład, wszelką ideę Nie ufam żadnej abstrakcji, doktrynie Nie wierzę ani w Boga, ani w Rozum! Dość już tych Bogów! Dajcie mi człowieka!*

¹⁴¹ J. Bandrowska-Wróblewska, *Nota biograficzna* [w] T. Miciński, *Poezje wybrane*, Warszawa, 1976, str. 136

¹⁴² Zob. S. Wyspiański, *Wyzwolenie*. W dramacie tym Tadeusz Miciński został złośliwie sportretowany jako Samotnik. Jak pisze Elżbieta Rzewuska, „Wyspiański nie aprobował upozowanego na maga poety” [w] E. Rzewuska, *Tadeusz Miciński wobec Wyspiańskiego* [w] „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” (VIII/1973), Warszawa 1973, str. 46

stylistyczne, ortograficzne i gramatyczne oraz nadmierną wręcz skłonność do hiperbolizacji bohaterów. Lider Behemotha o zainteresowaniu Micińskim opowiadał na łamach książki *Adam Nergal Darski. Spowiedź heretyka* autorstwa Krzysztofa Azarewicza i Piotra Welstrowskiego będącej wywiadem-rzeką z muzykiem. Wspomina w niej czasy szkolne („To był czas, kiedy bardzo inspirowali mnie twórcy okresu Młodej Polski, Przybyszewski i Miciński”¹⁴³), jak również późniejsze sięganie po twórczość tego ostatniego („stworzyłem numer «Lucifer» do wiersza Tadeusza Micińskiego”¹⁴⁴). Utwór pod tym samym tytułem, którego treść stanowi ów wiersz, został zamieszczony na płycie *Evangelion*, na której jest wyjątkiem – jedynym kawałkiem nagrany w języku polskim. Część utworu została wyrecytowana przez Macieja Maleńczuka. Przepełniony metafizyką utwór ukazuje Lucyfera w mniej tradycyjny sposób. Tym razem jest to postać rozdarta wewnątrz, złknięta pełna niepewności, nawet słaba, uginająca się w świetle swojego „wroga” jakim jest słońce „wschodzące by wielbić wroga”¹⁴⁵.

Warto w tym miejscu sięgnąć po inną, ponownie młodopolską inspirację, która została już wspomniana w przytoczonym cytacie Nergala, mianowicie Stanisława Przybyszewskiego. O tym autorze często mówi się jako o naczelnym sataniście Młodej Polski, a za takim wizerunkiem stoi konsekwentna i prawdopodobnie przemyślana autokreacja samego zainteresowanego. W utworze *The Thousand Plaques I Witness* zaobserwować można nawiązania do powieści *Dzieci szatana*, która uważana jest za pierwszą satanistyczną powieść w Polsce. Dzieło Przybyszewskiego, traktujące o grupie anarchistów, którzy sięją pogrom w miasteczku, zawiera wiele motywów satanistycznych. Główny bohater powieści to Gordon, którego postać jest interpretowana jako symbol szatana. Gordon pojawia się również we wspomnianym utworze Behemotha, który przybiera formę autoprezentacji: wypowiada się postać prezentująca się jako pełna mocy, silna o wielu wcieleniach, mądra, istniejąca na świecie od „miliarda lat”. W ostatnich wersach postać ta ujawnia swoje imię, przedstawiając się jako Gordon:

*One eyed old man I am
Yet I possess the knowledge of thousand sages
An unborn child I am
Though I have existed for billion years
The invisible army I am
Though the won battle still to come
The father of ambitious and dissapointed I am
Brother in sin and abasement*

¹⁴³ K. Azarewicz, P. Welstrowski, *Adam Nergal Darski. Spowiedź heretyka*, Warszawa 2012, str. 118.

¹⁴⁴ Tamże, str. 288.

¹⁴⁵ T. Miciński, *Lucifer*, [w:] T. Miciński, *Poezje wybrane*, Warszawa 1976, str. 36.

*I was Judas in your dream
(...)
I am Gordon, my name is annihilation
Extremation
I am the thousand plagues and afflictions¹⁴⁶*

W historii polskiej muzyki metalowej Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski i literatura modernistyczna częściej znajdują ślad w twórczości zespołu Kat. Grupa ta, dziś o statusie legendy, stała się także inspiracją i wzorem dla grup metalowych powstających w późniejszych latach. Do fascynacji Katem i jego wieloletnim wokalistą, Romanem Kostrzewskim, przyznają się między innymi Adam Nergal Darski (Behemoth) i Piotr Wiwczarek (Vader). W wywiadach wymieniają ten zespół jako jeden z najważniejszych na ich muzycznej drodze¹⁴⁷. Można tu zauważyć relatywną stałość kanonów w obszarze muzyki metalowej, co zostało również zaobserwowane w muzyce metalowej w ujęciu globalnym. O niezmienności kanonów pisali między innymi Keith Kahn-Harris, Mark LeVine i Titus Hjelm¹⁴⁸. Przyglądając się krajobrazowi polskiej muzyki metalowej, rodzimi twórcy różnych jej podgatunków wskazują w swoich wspomnieniach na zainteresowanie i inspirację takimi wykonawcami jak Kat i TSA.

Chociaż poszukiwanie przez muzyków inspiracji w literaturze nie jest niczym nowym (robili to zarówno muzycy The Beatles jak i polski zespół bluesrockowy Breakout), to Kat może posłużyć za idealny wzór zacierania granic otaczających poezję. Twórczość tego zespołu charakteryzuje bogactwo środków stylistycznych bliskich poetom młodopolskim chętnie wędrującym w stronę metafizyki, mistyki, religii, okultyzmu czy satanizmu. Powołując się na liczne narracje polskich artystów sceny metalowej, zarówno tych bardziej znanych, jak i działających w podziemiu, zespół Kat można uznać za wyznaczający trendy w rodzimym metalu. Zainteresowanie Romana Kostrzewskiego poezją Tadeusza Micińskiego bez wątpienia miało wpływ na sięgnięcie po nią oraz inne utwory poetyckie przez jego następców. Oprócz wspomnianego Behemotha, ślady spajania ze sobą świata literatury polskiego modernizmu

¹⁴⁶ Behemoth, *The Thousand Plagues I Witness*, [w] Behemoth, *Pandemonic Incantations*, 1998.

Przekł. Własny: *Jestem jednookim starcem / A jednak posiadam wiedzę tysiąca mędrców / Jestem nienarodzonym dzieckiem / Choć istnieję od miliarda lat / Jestem niewidzialną armią / Choć wygrana bitwa jeszcze nadejdzie / Jestem ojcem ambitnych i rozczarowanych / Brat w grzechu i poniżeniu! / Byłem Judaszem w twoim śnie / (...) / Jestem Gordon, a moje imię to unicestwienie/ eksterminacja / Jestem tysiącem plag i nieszczęść.*

¹⁴⁷ Zob. J. Szubrycht, *Wojna totalna*, Kraków, 2014, str. 87.

¹⁴⁸ T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine, *Heavy Metal as Controversy and Counterculture* [w] "Popular Music History" nr 6 (1-2). 2012, str. 14.

oraz muzyki metalowej zaobserwować można w twórczości zespołów Wilczy Pająk czy Dragon.

Wracając do rozważań nad symboliką widoczną w twórczości Behemoth, warto zatrzymać się przy okładkach albumów zespołu. Na ich wewnętrznych stronach, przy każdym tekście utworu zamieszczone są komentarze, w których wyjaśnia się obecne w nim motywy. Są to opisy postaci, miejsc, dzieł lub słów, które mogą być niezrozumiałe lub nieznane dla odbiorcy, ich źródła lub znaczenie. Rozumiejąc tekst, odbiorca może uznać go za opowieść – pewną narrację, przy czym jej autor może wpłynąć na ograniczenie wielości możliwych interpretacji. Komentarze, w odniesieniu do treści zakorzenionych w historii i kulturze, ale dokonujące jej reinterpretacji, wydają się stanowić próbę rekonstrukcji wielkich narracji. Nad takim zjawiskiem pochyła się w swoim *Liście o historii powszechnej* Jean-François Lyotard. Zauważa, że „problemem, który stoi przed nami, jest dowolność nawiązywania do sytuacji¹⁴⁹. Określa ją mianem uwiadu nowoczesności”¹⁵⁰. Brak pomocy, myśli przewodniej czy odpowiedzi na pytanie, które aktualizacje znaczeń mają być prawomocne skutkuje istnieniem przeciwstawnych znaczeń spotykanych w postmodernizmie. Dalej Lyotard pisze: „narracja, rozmieszczając imiona w różnych historiach, chroni sztywne desygnatory wspólnej tożsamości przed wydarzeniami chwili obecnej, przed niebezpieczeństwem wejścia tej tożsamości w nowe związki. Być nazwanym, to być opowiedzianym. Ma to dwa aspekty: każda opowieść, nawet z pozoru anegdotyczna, aktualizuje powtórnie imiona i relacje nazewnicze. Wspólnota, powtarzając ją, utwierdza samą siebie, swoją trwałość i prawomocność swego świata imion, ponieważ świat ten powraca w jej historiach”¹⁵¹.

Rozważając przemyślenia Lyotarda w kontekście treści utworów Behemoth nasuwa się wniosek, iż zespół pozostawia wywrotowy charakter swojej sztuki, próbując poprzez twórczość wpłynąć na refleksję słuchacza dotyczącą jego kultury. Stworzyć alternatywną narrację bądź alternatywną ideologię wykorzystując imiona własne, bohaterów, miejsca i wartości przyswojone w trakcie uczestnictwa w kulturze zachodniej. Auto-utożsamienie danej kultury wystawione zostaje na rozbitcie albo zniszczenie. Dochodzi do symbolicznej walki o niezależność. Alternatywne narracje przybierają formę oporu, który, staje się prawomocny. „Prawomocność” – pisze Lyotard – „zagwarantowana jest dzięki sile porządku narracyjnego: obejmuje on wielorakość rodzin zdaniowych i rodzajów możliwych dyskursów, zawiera

¹⁴⁹ J-F. Lyotard, *Postmodernizm dla dzieci. Korespondencja...*, przekł. J. Migasiński, Warszawa 1998, str. 45.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Lyotard J-F., *Postmodernizm dla dzieci. Korespondencja...*, przekł. J. Migasiński, Warszawa 1998, str. 48.

wszystkie imiona; stale i od zawsze gotowy jest do zaktualizowania. (...) Narracja jest autorytetem samym. Utwierdza nieugięte «my», poza którym są już tylko oni”¹⁵². Dochodzi tym samym do rozdrobnienia kultury hegemonicznej. Wpływa to na rozmycie sensu wielkich narracji, charakterystycznych dla zachodniej nowoczesności. Tożsamość kulturowa zamienia się w tożsamość rebeliancką.

Wielość postaci, miejsc i obrazów stanowi zbiór sugestywnych symboli, które przybierają postać źródeł mocy i tajemnicy. Sposób, w jaki są używane sprawia, że są one spójne, przekonujące. Jak pisze Walser: „Tworzą metafizyczną głębię w świecie towarów i masowej komunikacji. (...) Dotyczą zdecentralizowanych podmiotów, które dążą do znalezienia wiarygodnych doświadczeń głębi i wspólnoty”¹⁵³. Spójność liryczną Behemotha potwierdzają nie tylko motywy przewodnie stale obecne w tekstach, ale również językowe. Przykładem może być tu używanie wyrazu „ov” zamiast „of”, co jest formą slangu fanów muzyki blackmetalowej¹⁵⁴.

Dzieło, jakim jest tekst utworu Behemotha, to wynik wcześniej dekonstrukcji – działania, które zostało podjęte, by zainscenizować wydarzenia historyczne lub mitologiczne na nowo. Widać tu zmienność i niestałość powiązań oraz ich dynamikę. Nie brakuje w lirykach tych ukrytych polemik i twierdzeń. W tej optyce sam tekst utworu staje się pewną ideą, a nawet wykracza poza nią. Staje sceną, odwołuje się do metafory teatru lub może być uznany za performance. Przy założeniu, iż teksty utworów Behemotha są teatrami, pojawia się pytanie o jego konwencję. Chociaż widoczne są tu elementy teatru okrucieństwa Antonina Artrauda (do którego powrócę w dalszej części pracy), przedmiotem refleksji należy uczynić również teatr grecki, a zwłaszcza dionizyjskie podejście do przeżycia świętości, ekstazy i uwolnienia.

W interesujący sposób przedstawia Jacques Derrida aktora (nawiązując do kategorii teatru, po którą sięgał), za którego w tym rozważaniu uznamy narratora w utworach Behemotha: „Niemoralność wiąże się z samym statusem reprezentanta. To normalne, że ktoś, kto wykonuje zawód reprezentanta, ma upodobanie do znaczących zewnętrznych i sztucznych,

¹⁵² Tamże.

¹⁵³ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy...*, Middletown 1993, str. 158.

¹⁵⁴ zob. następujące utwory: Behemoth, *Ben Sahar* [w] *The Satanist*, Mystic Production 2014 (*Thee I cast aside / Fetus devine / Agnus dei / Free ov thy lies*); *O Father O Satan O Sun!*, [w] *The Satanist*, Mystic Production 2014 (*Bring down the sun / Extinguish all the stars / Let me remain / In splendor ov the light*); *Antichristian Phenomenon* [w] *Antichristian Phenomenon*, Avantgarde Music 2000: (*My legions hid in south Eden / My flaming passions / Oceans ov love*) i in.

do perwersyjnego używania znaków”¹⁵⁵. Wokalista i narrator (za Derridą: „aktor” lub „reprezentant”) zwraca na siebie uwagę poprzez wypowiedane słowa, przeraża, zabawia, zajmuje i pociąga za sobą. Zahacza o sacrum i profanum, życie i śmierć, ból, moc i siłę. „Tekst przybiera pewien plastyczny wymiar, stając się jakąś estetyką. Estetyka przechodzi przez semiotykę, a nawet przez etnologię. Efekty znaków estetycznych dają się określić tylko wewnątrz systemu kultury”¹⁵⁶ – twierdzi Derrida. Kwestionuje tradycyjną estetykę, a zwłaszcza opieranie jej na opozycjach binarnych. Zaznacza, iż pojęcie piękna nie może być definiowane przy stosowaniu opozycji. Wskazuje przy tym na konieczność zmiany sposobu myślenia i postępowania wobec pozornych pojęć¹⁵⁷. Wracając do tematu reprezentacji należy zauważyć, iż wersety wypowiedane przez aktora w pierwszej osobie liczby pojedynczej generują pytania o to, z jakiego ciała głos jest wydobywany: własnego czy postaci. Pozostawiają poczucie nierozstrzygalności, oddając tym samym ukłon w stronę natury teatru. Ukazują podwójną naturę fikcji i rzeczywistości, którą ciężko jest rozwiązać. Prowadzą do kopiowania, inscenizacji, złudzeń i gry pozorów. Pozostawiają problem wypowiedzi performatywnych i pytanie, na ile teatr może wpłynąć na świat.

*I decompose in rapture ov hells
Dissolve divide disintergrate
I am yours
In euphoria below*

*I cast my halo from perdition's clay
Behold my bliss profane
Born ov a lie
Condemned to lurk
Live in denial
Yet coiled aflame...*

*I am the great rebellion
Neath Milton's tomb I dwell
An existence even sin would not pardon
No guilt, no reason, saviour or shame¹⁵⁸*

¹⁵⁵ J. Derrida, *O gramatologii*, przekł. B. Banasiak, Warszawa 1999, str. 396.

¹⁵⁶ J. Derrida, *Prawda w malarstwie*, przekł. M. Kwietniewska, Gdańsk 2003, str. 276.

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Behemoth, *The Satanist* [w:] *The Satanist*, Mystic Production, 2014.

Przekł. własny: *Rozkładam się w zachwycie piekiel / Rozpuszczam, rozdzielam, rozpadam / Jestem twój / W euforii poniżej / Porzuciłem aureolę z gliny zatracenia / Zobacz moją bluźnierczą błogość / Urodzony z kłamstwa / Skazany na ukrywanie się / Żyjący w zaprzeczeniu / Wciąż zwinięty w płomieniach... / Jestem wielkim*

Ciekawym przykładem ilustrującym podobne wykorzystanie wielkich narracji, ich dekonstrukcję i rekonceptualizację, jest twórczość zespołu Batushka. Podobnie jak w przypadku Behemoth, mamy do czynienia z blackmetalową formacją z Polski, która porusza w swoich tekstach tematy sięgające religii chrześcijańskiej, z tym, że w obrębie wyznania prawosławnego. Utwory Batushki napisane są w języku starocerkiewnym, w którym odprawiane są w cerkwiach liturgie. Chęć ich zrozumienia wymaga znajomości języka lub dostępu do tłumaczenia tekstów, jak również obrzędów związanych z wyznaniem prawosławnym. Każdy z albumów zespołu Batushka jest zbiorem utworów związanych z danym obrzędem (np. album *Hospodi* opierał się na prawosławnej liturgii śmierci). Teksty utworów bogato ilustrują obrządek prawosławny, zwyczaje ludności należącej do kościoła oraz jego atmosferę i nastrój. W tekstach utworów są fragmenty modlitw i zwroty wznoszone ku świętym czczonym przez wyznawców prawosławia, natomiast święci ci nie są profanowani:

*На всех солнце светит, на меня уж нет
Я лежу во гробе и не вижу свет
И не давит крышка, не теснит доска
Скорби все умолкли, отошла тоска*

*Святой Боже
Святой Крепкий
Святой Безсмертный*

*Вырыта могила
Во сырой земле
Не плачьте родные
Тяжко будет мне*

*Святой Боже
Святой Крепкий
Святой Безсмертный*

Помилуй нас¹⁵⁹

Batushka pozostawia grę dobra ze złem otwartą, nie opowiadając się ani za dobrem, ani za złem, co nie jest popularne w muzyce blackmetalowej, która od początku istnienia opierała

buntem / Mieszkam w grobie Milтона / Istnienie nawet grzechu nie wybaczy / Ani winy, powodu, zbawiciela czy wstydu.

¹⁵⁹ Batushka, *Polunosznica (Полунощница)*, *Hospodi*, Mystic Production 2019

Przekład:

Ja leżę w grobie i nie widzę świata / Pokrywa już nie dławi, deska nie ciśnie / Smutki wszystkie ucichły, tęsknota odeszła / Święty Boże / Święty Mocny / Święty Nieśmiertelny / Wyryta mogiła / W surowej ziemi / Nie płaczcie, krewni / Bo ciężko mi będzie / Święty Boże / Święty Mocny / Święty Nieśmiertelny / Zmiłuj się nad nami.

swoją estetykę na pogaństwie lub podważaniu chrześcijaństwa. Jej ton umacniał granicę pomiędzy, wspomnianemu wyżej, Lyotardowskiemu „my – oni”. W obrębie treści utworów Batushki podział ten nie jest zaznaczony. „Teksty owszem, poruszają mroczną stronę, nawet te liturgiczne, natomiast chcemy, aby ten człowiek, który jest zaangażowany w wiarę i wierzy w Boga, nie był obrażany. Jednocześnie chcemy mu pokazać też drugą stronę wiary.”¹⁶⁰ – tłumaczy autor i wykonawca utworów zespołu, Bartłomiej Krysiuk, ukrywający się pod pseudonimem „Batuszka”. Tożsamość kulturowa nie zostaje tu przekroczone i prawdopodobnie na poziomie treści utworów takie przekroczenie nie zostanie dokonane. Nie zostają złamane reguły. Widoczna jest tymczasem zgodność z nimi i naśladownictwo – chęć możliwie wiernego odtworzenia reguł przy jednoczesnym wpisaniu ich w inną estetykę. Przekaz podlega jednak ograniczeniom: aby go rozumieć, trzeba mieć odpowiednią tożsamość kulturową lub znać, z przekazów lub własnych badań etnograficznych, cechy danej wspólnoty.

Utwory Batushki przypominają swoim brzmieniem i strukturą psalmy wykonywane podczas liturgii, zaaranżowane w sposób łączący stylistykę blackmetalową z doom metalem. Obecne są tu zwolnione tempa i elementy melancholii bliskie drugiemu z wymienionych gatunków, natomiast struktura utworów, ich estetyka i instrumentarium wpisują się w zasady określające black metal (w tym riffy, potężne blasty oraz opętańczy wręcz growling). Religijną, podniosłą i tajemniczą atmosferę w muzyce Batushki potęguje męski chór przypominający swoim śpiewem śpiew modlących się zakonników. Na poziomie tekstowym jednak, brak radykalizmu bliskiego blackmetalowej stylistyce, sugeruje wykluczenie z tego gatunku.

3.3.2. Wizualność

Twórczość Behemotha i Batushki wykracza poza ramy muzyki samej w sobie i staje się nośnikiem doznań dla słuchu i wzroku. Obrazkowe rozumienie kultury powoduje, że wciąż najsilniej oddziałuje na odbiorcę wykorzystanie symboli – w praktyce muzycznej można odwoływać się do nich zarówno w sposób graficzny (np. na okładkach płyt), bezpośredni (rekwizyt koncertowy, charakterystyczny element stroju, dekoracji, makijażu), lub też poprzez słowne wyrażenie w warstwie tekstowej¹⁶¹. Okładki płyt, produkty dostępne w oficjalnych

¹⁶⁰ Wywiad własny niepublikowany. Archiwum Autorki, 2020.

¹⁶¹ K. Socha, *Odniesienia biblijne w twórczości polskich zespołów metalowych* [w:] „Studia de Cultura” nr 10 (3), Kraków 2018, str. 130-131.

sklepach zespołów, wideoklipy, koncerty i kostiumy sceniczne są dopieszczone w najmniejszym szczególe, z uwzględnieniem określonych zestawów kodów, które mają pewne skojarzenia, mogą wykorzystywać też aluzje lub obrazują pewne przekonania i światopogląd artysty, zwłaszcza jeśli jest to artysta ideologicznie zaangażowany. Muzyka metalowa kształtowała się w czasach, kiedy albumy (najpierw winyle, a potem kasety) były głównym nośnikiem nagrywanej muzyki. Okładka albumu pełniła nie tylko funkcję marketingową, ale także stanowiła część estetycznego doświadczenia związanego z uczestnictwem w kulturze rockowej (metalowej). Marek Jeziński pisze: „artefakty kulturowe, w tym płyty i ich okładki to bez wątpienia wyraz pewnej epoki. Jest ona reprezentowana w dziele artystycznym jako szeroki kontekst sytuacji komunikacyjnej, jaką jest nagranie i wydanie płyty oraz oczekiwanie na sprzężenie zwrotne ze strony odbiorców – fanów kupujących płyty¹⁶². Jak zauważyła Deena Weinstein kod okładek był znany grafikom i fanom, chociaż niekoniecznie odbywało się to świadomie”¹⁶³. Dziś, podobnie jak w latach 80. XX wieku, okładki albumów pomagają w identyfikacji gatunku i zespołu, a także wpływają na budowanie pożądanego przez niego wizerunku, postawy oraz wywołują mają określone emocje u odbiorcy muzyki. Zgodnie ze słowami Marka Jezińskiego „obwoluta płyty jest swoistą deklaracją artystyczną (...). Symboliczne kody gatunkowe umieszczane na okładkach to elementy tożsamości artystycznej wykonawcy i przejaw określonego gatunkowo decorum”¹⁶⁴. W dziełach Behemotha mamy do czynienia z symbolami niepozabawionymi obrazoburczości, zła, przemocy i szatana jako metafory wolności i mocy człowieka. Również w twórczości Batushki obecne na okładkach elementy wizualne eksponują mroczną stronę świata i żyjącego w nim człowieka. A więc w tych obydwu przypadkach okładki silnie nawiązują do estetyki, ideologii i światopoglądów propagowanych przez zespół, nawiązujących do kwestii religijnych. Z kolei wiele motywów zła, przemocy i kondycji człowieczeństwa można dostrzec na okładkach płyt Vader i Decapitated – najbardziej popularnych polskich zespołów grających muzykę deathmetalową. Estetyka Vader dotyka często tematów wojennych, podczas gdy Decapitated podąża w kierunku mizantropii czy bólu¹⁶⁵, czego ilustracją mogą być okładki albumów *Anticult* lub *Blood Mantra* (ilustr. 1 i 2). Podobnie jak w przypadku Behemotha czy Batushki, są to motywy, które pojawiają się w tekstach utworów i kojarzą się z podgatunkiem, który definiuje muzykę

¹⁶² M. Jeziński, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, str. 175.

¹⁶³ D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 28-29.

¹⁶⁴ M. Jeziński, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, str. 154.

tychże grup. Przykład okładki do albumu *The Empire* (2016) zespołu Vader (ilustr. 3)¹⁶⁶ doskonale ilustruje dość częste w metalu zjawisko nadbudowywania znaczeń na innych tekstach kulturowych. Jednocześnie artyści wzbogacają je o dodatkowe znaczenia, które kojarzą się z ich własną twórczością. Piotr Wiwczarek, lider zespołu Vader, przed premierą płyty *The Empire* wyjaśniał w mediach znaczenie okładki tymi słowami: „projekt zawiera sporo detali powiązanych z głównym tematem płyty, jaki wpływał na mnie przed i podczas nagrań: wojna i zimny kryzys wokół nas w obecnych czasach... Jest także nawiązanie do paru słynnych seriali filmowych, które to wpływają na całe generacje i tryskają wręcz przemocą, nienawiścią i tendencjami imperialnymi...”¹⁶⁷. Marek Jeziński zauważa, że dochodzi tu do zjawiska, o którym Roland Barthes pisze, jako o kreacji mitu jako łańcucha semiologicznego II stopnia¹⁶⁸. Obrazy wojenne przedstawione są zarówno na okładce, jak i występują w tekstach utworów¹⁶⁹. Działa wojenne, monstrualny szkielet człowieka siedzący na tronie, zniszczenie i chaos są kontynuacją zawartości albumu utrzymanego w podobnie potężnej, mocnej i ciężkiej stylistyce. Dominujący na okładce ołowiano-granatowy kolor podkreśla pesymizm przeważający w tekstach. Zagłada ludzkości, którą można zauważyć w interpretacji albumu zarówno na poziomie graficznym jak i tekstowym, może prowadzić w domyśle do idei krytyki społeczeństwa zachodniego. Jak podkreśla w swojej wypowiedzi lider zespołu Vader, Piotr Wiwczarek, oprócz kryzysu, mamy tu też nawiązania do słynnych seriali (jednym z pierwszych skojarzeń jest potężny tron przypominający w swojej konstrukcji rekwizyt z serialu *Gra o tron* dostępnego w HBO). Odczytanie okładki składającej się z tak wielu kodów semantycznych może nie być łatwym zadaniem dla części odbiorców. Być może nie istnieje też jeden sposób jej odczytania, być może zostaje tu otwarta przestrzeń na poddanie w wątpliwość dotychczasowego znaczenia. Jednak ta polifonia obrazów potwierdza fakt, że jesteśmy uczestnikami kultury, która jest plątaniną wielu różnorodnych elementów, których znaczenie, o ile istnieje, ulega zmianie. To poddanie w wątpliwość istnienia znaczenia pozwala sądzić, iż

¹⁶⁶ Autorem okładki *The Empire* jest uznany na międzynarodowej scenie metalowej Joe Petagno, który w swoim dorobku artystycznym ma dzieła tworzone dla tak legendarnych zespołów jak Led Zeppelin, Pink Floyd czy Motörhead.

¹⁶⁷ www.eskarock.pl/rozrywka/vader-nowa-plyta-okladka-tracklista-data-premiery-aa-mzL5-hfmh-Yu12.html (dost: 18.10.2021).

¹⁶⁸ M. Jeziński, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011, str. 158.

¹⁶⁹ Zob. np. *Tempest* [w] *The Empire*, Nuclear Blast 2016: *War, chaos, fear and death / Beast inside consumes my humanity / Dark, winged shadow arised / Takes my soul to the void of hell* (przekł. własny: *Wojna, chaos, stach i śmierć / Wewnątrz mnie bestia, która wyżera ze mnie człowieczeństwo / Pojawia się ciemny, uskrzydłony cień / Zabiera moją duszę do piekielnej pustki*).

znaczenie jest wytworem pewnych praktyk kulturowych i społecznych oraz sposobu postrzegania świata.



Ilustr. 1



Ilustr. 2



Ilustr. 3

Okładki płyt Behemotha są traktowane jako dzieła sztuki, o które artyści wielokrotnie pytani są podczas wywiadów. Stanowią ważny element w twórczości Behemotha – świat przedstawiony pełen referencji semantycznych – chociaż ich autorami są niezależni artyści wybierani przez zespół. Są one też jednym z najczęściej poruszanych tematów podczas wywiadów promujących kolejne wydawnictwa grupy. Oddają one nastrój i obrazują tematykę zawartą na albumach grupy, a także są swego rodzaju podpowiedzią ułatwiającą interpretację tekstów utworów muzycznych. Przykładem może być okładka wydawnictwa *Evangelion* (2009), dla której inspiracją posłużyła *Księga Objawienia* z Biblii (ilustr. 4). Front okładki przedstawia postać Wielkiej Nierządnicy Babilonu na siedmiogłowej bestii. Kobieta trzyma w rękach uniesiony w stronę słońca miecz, jakby chciała się zamachnąć na dzień oraz kielich po stronie księżyca symbolizującego noc i mrok. Przed nią klęczy dwóch świętych. Pomiędzy nimi leżą zniszczone tablice z Dziesięcioma Przykazaniami. Wielka Nierządnicza ma być tu symbolem buntu przeciwko Bogu. Obraz nawiązuje do muzyki zawartej na płycie. Ukazuje zwycięstwo zła nad dobrem, upadłość i potęgę, wykorzystując do tego odniesienia i symbole starożytne, biblijne i astrologiczne. Jednocześnie wyłania się z okładki tej obraz współczesnej kultury składającej się z odległych wpływów, funkcjonujących w obrębie wspólnych układów odniesienia. Odczytanie ilustracji będącej okładką płyty *Evangelion* wymaga rozłożenia na części wszystkich jej elementów i (za Derridą) „przenicowania”. W ten sposób można odnaleźć pewne założenia i to, w jaki sposób poszczególne fragmenty obrazu się uzupełniają, w których

obszarach się spotykają. Niektóre motywy, zwłaszcza te niemieszczące się w kontekście kulturowym odbiorcy, mogą być dla niego niezrozumiałe, jednak stają się oczywiste w odniesieniu do innych.

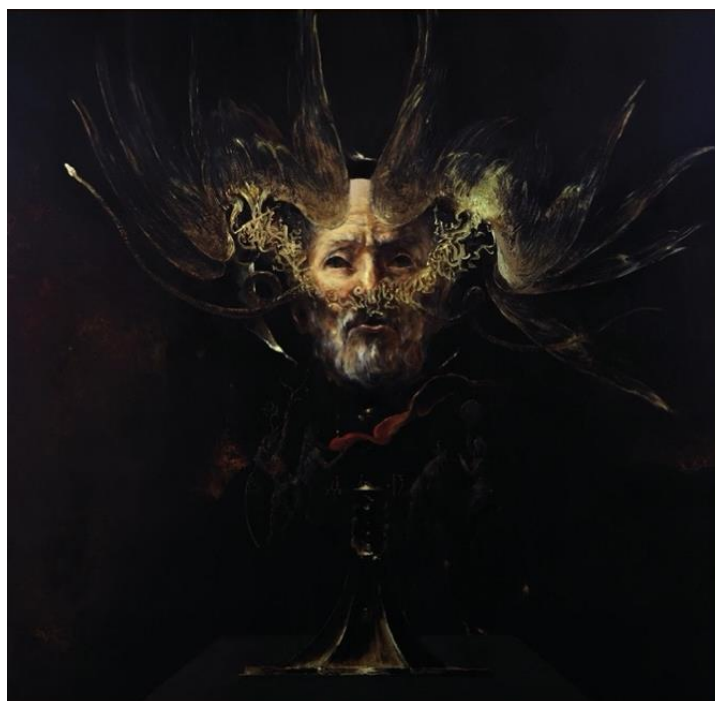


Ilustr. 4

Okładkę do płyty *The Satanist* (2014) rosyjski artysta Denis Forkas namalował farbami, które zawierały krew wokalisty Behemotha, Adama Nergala Darskiego, co w postrzeganiu muzyka symbolizowało ważną rolę zespołu w jego życiu¹⁷⁰ (ilustr. 5). Forma, w jakiej została stworzona okładka przypomina reprodukcję obrazu – dzieła sztuki – malowanego w swojej pierwotnej formie, na płótnie. Możemy mieć tu do czynienia z aluzją i próbą nawiązania do tzw. sztuki wysokiej, którą rozumieją odbiorcy o określonym kapitale kulturowym. W tym kontekście zespół zdaje się wychodzić poza ramy narzucone przez kulturę i próbę zepchnięcia muzyki blackmetalowej na obrzeża kultury czy margines muzyki, a okładka *The Satanist* poprzez swoje wysokie walory estetyczne przypomina dzieło sztuki, które zachwyca i budzi uznanie. Dopuszczam tu interpretację, wedle której zespół Behemoth poprzez tę okładkę zachęca do odbioru muzyki zawartej na płycie w kategoriach estetycznych a nie ideologicznych. Na dalszy plan schodzi tu przekaz, dając pierwszeństwo przyjemności z słuchania muzyki. Jednak nie należy zapominać, iż cały czas mamy do czynienia z zespołem

¹⁷⁰ <https://youtu.be/53tzTyZcxGg> dost. 2.09.2020

grającym black metal, a więc muzykę ekstremalną, niezrozumiałą, a nawet wzbudzającą odrazę wśród dużej części społeczeństwa. Ten trop prowadzi do uznania okładki *The Satanist* za próbę świadomej kreacji i mitologizacji własnej twórczości. Wyniesienia artysty ponad tłum, oddania mu głosu w określonych kwestiach i gotowości do podążenia za nim. W zbliżonej estetyce Behemoth powraca ze swoim kolejnym wydawnictwem i okładką do albumu *I Loved You at Your Darkest* (2018).



Ilustr. 5

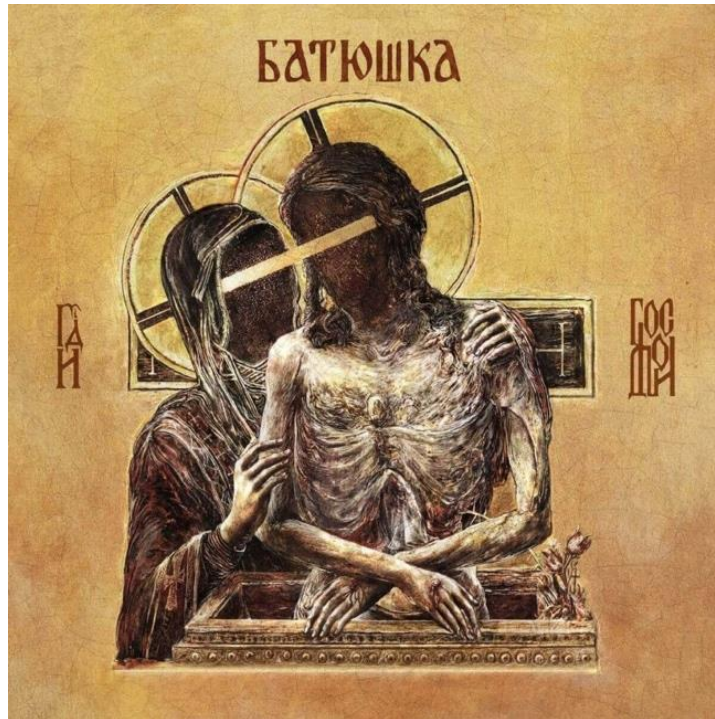
Okładki płyt Batushki stanowią uzupełnienie do muzyki zawartej na płycie, sprawiają, że jej przekaz staje się bardziej wyraźny. Jak wyżej zostało zauważone, treści utworów nie mają elementów bezczeszczących święte kanony religii. Chociaż sięgają po imiona obecne w kulturze i religii chrześcijańskiej, nie zmieniają ich znaczenia. Święci są tymi, do których wznoszone są modlitwy, a nastrój modlitw, ich treść oraz przedmiot pozostają niezmiennie. Okładki tymczasem stają się komentarzem, który pomaga odkodować przekaz znajdujący się w twórczości zespołu. Album *Litourgiya* ilustruje ikona Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, która w wyznaniu prawosławnym została obdarzona szczególnym kultem. Jej wizerunek towarzyszy wspólnocie prawosławnej niemal na co dzień, stanowiąc symbol matki całego rodzaju ludzkiego. Na okładce *Litourgiya* pojawia się ona bez twarzy. Okładka przypomina

zdeprawioną ikonę (ilustr. 6). Modyfikacje oraz dewastacja ikon prawosławnych obecne są także na wewnętrznych stronach okładki. Podobne zabiegi widoczne są na innych wydawnictwach zespołu, płytach *Hospodi* (ilustr. 7) oraz *Raskol*. Dla konserwatywnej części społeczeństwa okładki Batushki będą więc obrazoburcze, kontestujące uznaną przez nie religię, a wraz z nią zastany porządek społeczny.

Poprzez deformację czegoś, co jest święte, okładki te są przykładem intertekstualności. Wpisane w estetykę prawosławia, stanowią (oprócz wprowadzenia do muzyki) pewien manifest, który pomoże odbiorcy odczytać sposób, w jaki zespół zapatruje się na kwestie religii, a także umieścić muzykę w określonej stylistyce. Uderzenie w *sacrum* staje się świadectwem przynależności do świata black metalu. Świadome zaprojektowanie okładek w ten, a nie inny sposób pozwala założyć, że nadawca przekazu zakłada konkretne ich odczytanie, jednak pewna trudność może wynikać z kontekstu kulturowego. Innymi słowy, odbiorca nie zaznajomiony z wyznaniem prawosławnym nie dostrzeże pełnego znaczenia, mimo intencji nadawcy.



Ilustr. 6



Ilustr. 7

Wszystkie z wyżej wymienionych okładek płyt zawierają teksty utworów, które znajdują się na płytach. Ułatwia to poznanie treści danego dzieła, zwłaszcza, że każdy zespół posługuje się w swojej twórczości językiem obcym. Szczególną uwagę należy zwrócić na albumy Batushki, gdyż kolejność, w jakiej utwory zamieszczone są na płytach odgrywa tu ważną rolę: przypomina porządek liturgii, który jest określony i w przypadku zespołu niezmienny. W tej samej kolejności utwory zostają przeniesione na scenę. Budują one repertuar widowiska, jakim jest koncert muzyki metalowej, w tym przypadku koncert zespołu Batushka. A więc mamy do czynienia z pewnym „continuum” – dzieło zespołu składa się z kilku elementów. Nie mówimy tu o samej muzyce i jej nośniku, a kolażu stworzonym z utworów, okładek, odpowiedniego porządku oraz występu scenicznego.

Oprawa wizualna jest również integralną częścią koncertów metalowych. Tutaj gatunek ten nie stworzył unikalnego, nowego kodu, ale zapożyczył istniejące standardy z kultur muzycznych, w których został osadzony¹⁷¹. Pierwsze zespoły metalowe przyjęły na scenie swój autentyczny, codzienny wizerunek spójny z modą w środowisku bluesrockowym. Wraz z rozwojem muzyki metalowej wizerunek ten ewoluował, nawiązując najpierw do kultury bikersów, z czasem urozmaicając także scenografię poprzez wprowadzenie na nią maskotek

¹⁷¹ D. Weinstein, *Heavy Metal: Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 29-30.

zespołów (na przykład Iron Maiden), ogromnych rozmiarów modele różnych przedmiotów (między innymi samolot na koncertach Mötörhead, barykady wojenne u Sabaton), wizualizacje na ekranach (Nightwish, Tool), ozdobne statywy do mikrofonów (Behemoth, Amorphis) czy elementy pirotechniczne (Behemoth, Nightwish, Metallica, Rammstein i inni). Muzycy wykonujący ekstremalne formy muzyki metalowej, zwłaszcza black metal, sięgnęli po charakterystyczne makijaże sceniczne lub maski. Na bogatą oprawę koncertów mogą sobie pozwolić przeważnie artyści, którzy osiągnęli sukces komercyjny: są gotowi ponieść koszty produkcji takiego widowiska, a ich obecność na scenie gwarantuje wysoką sprzedaż biletów. Co ciekawe, na polskiej scenie metalowej na tak duże przedsięwzięcie, pozwalają sobie zespoły uprawiające muzykę zaliczaną do metalu ekstremalnego, a ściślej mówiąc mieszczącego się w stylistyce blackmetalowej, która przez długi czas uważana była za gatunek przynależny do tzw. undergroundu. Jednocześnie to właśnie w black metalu spektakl pełen symboli, nierzadko wywrotowych, mroczny i monumentalny, przybrał najbardziej widowiskowe formy. Koncerty zespołów grających muzykę blackmetalową wykroczyły poza sale niewielkich klubów. Stały się punktem programu dużych festiwali metalowych oraz imprez, na których promowana jest muzyka alternatywna, a także inne formy wizualne. Koncerty zespołu Batushka odbywały się między innymi na OFF Festivalu czy na Interference Festival w Teatrze Szekspirowskim w Gdańsku, będącym spotkaniem artystów, producentów i realizatorów krótkich form wizualnych¹⁷². Jak trafnie zauważa Dominik Gac w swoim artykule *Muzyka okrucieństwa* opublikowanym w portalu internetowym „Teatr”: „to, co kiedyś miało być synonimem ekstremy w sztuce, dziś jest elementem popkultury”¹⁷³. Obserwując badania nad muzyką metalową poczynione w ostatnich kilku latach, nie brakuje też prób sklasyfikowania muzyki metalowej w kategoriach awangardy, jak również surrealizmu¹⁷⁴.

Koncert jest wydarzeniem, które uosabia metal jako formę kulturową i doprowadza ją do spełnienia. Artysta występujący na scenie stoi między dwoma światami, ma podwójną funkcję. Z jednej strony jego występ stanowi towar do sprzedaży w mediach, z drugiej jest bohaterem kultury, którego podziwiać przychodzi publiczność¹⁷⁵. Zarówno muzyka rockowa, jak i metalowa, od początków swojego istnienia zdawały się poszukiwać możliwości szokowania również, a może przede wszystkim, na scenie. Aby ten cel osiągnąć, szukano

¹⁷² <https://www.facebook.com/interferencefestival/>, dost. 4.09.2020.

¹⁷³ D. Gac, *Muzyka okrucieństwa*, [w:] „Teatr”, dost. 4.09.2020.

¹⁷⁴ Tamże.

¹⁷⁵ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str.199.

inspiracji poza muzyką, łącząc ją z poezją, mitologią, teatrem czy filozofią. Inspiracje i gra aktorska podszyta chęcią wzburzenia odbiorcy zapisały się na stałe w historii np. The Doors. Pamiętny koncert The Rolling Stones w Altamont w Kalifornii, 6 grudnia 1969 roku, podczas którego doszło do zabójstwa jednego z uczestników imprezy, uważany jest dziś za punkt zwrotny w historii muzyki. Szokujące występy Black Sabbath wprowadzają do przestrzeni koncertowej elementy okrucieństwa, a Alice Cooper zamienia scenę muzyczną na teatralną, na której odgrywa spektakl. Szaleństwo, okrucieństwo i bunt, które są stałym elementem koncertów metalowych, w widoczny sposób nawiązują do transgresyjnych idei i teatralnej awangardy Antonina Artauda. Jego koncepcja teatru okrucieństwa jest bliska estetyce i performatywności charakteryzujących muzykę metalową. Myśląc o okrucieństwie, pochylam się nad prowokacją, niczym nieskrępowaną wolnością i wyrazistym przekazem, co stanowiło dla Artauda wyrazisty cel. Odgraniczam koncerty, które mają wzniosły charakter i niepokojący nastrój od koncertów odbywających się w atmosferze skandalu obyczajowego. Chociaż takie też mają miejsce, nie zawsze wybuch owego skandalu jest zamierzony. Dobrze ilustrującym to przykładem jest koncert Behemoth, który odbył się w klubie Ucho w Gdyni 13 września 2007 roku. Podczas występu wokalista zespołu, Nergal, podarł na scenie Biblię. Kartki podartej księgi rzucił w kierunku publiczności, nazywając Biblię „kłamliwą księgą”, a Kościół katolicki „największą zbrodniczą sektą”¹⁷⁶. Wydarzenie to nie tylko obiegło media, ale przede wszystkim doprowadziło do postawienia artyście zarzutu obrazy uczuć religijnych. Impreza, na której wydarzenie to miało miejsce, była imprezą biletowaną, zamkniętą, z zakazem rejestrowania i upowszechniania materiału na zewnątrz. A zatem osoby zgromadzone tego dnia na koncercie świadomie w nim uczestniczyły, wiedząc, że występuje przed nimi zespół, który opiera swoją twórczość na radykalnym sprzeciwie wobec religii chrześcijańskiej. Natomiast wspomniana przeze mnie wzniosłość koncertów metalowych oraz ich niepokojący często nastrój to jedna z cech charakterystycznych takich występów, zauważona i wielokrotnie opisywana przez badaczy¹⁷⁷, oczekiwana przez fanów muzyki metalowej. Nawiązując ponownie do myśli Artauda, należy zauważyć, iż Francuz uważał represję, hipokryzję, przemoc i złe samopoczucie za endemiczne dla społeczeństwa. Według niego sztuka powinna obrócić w zgliszcza zastany porządek społeczny, który „jest nikczemny. (...) Rzeczy muszą zdechnąć, by odnowić się i wynurzyć na nowo”¹⁷⁸. Leszek Kolankiewicz pisze tu o chęci

¹⁷⁶ <https://tvn24.pl/pomorze/nergal-ostatecznie-uniewinniony-nie-odpowie-za-podarcie-biblii-ra397044-3349099>, dost. 12.06.2022

¹⁷⁷ Zob. R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown 1993, str. 2.

¹⁷⁸ A. Artaud, *Teatr i jego sobowtór*, przekł. K. Puzyna, Warszawa 1978, s. 93

wywołania dyskomfortu u widza¹⁷⁹. Na podobnych koncepcjach opiera się ideologia muzyki metalowej, szczególnie w black metalu. Koncerty mają wzmocnić przekaz zawarty w utworach muzycznych, porwać widzów. Podobnie, jak u Artauda, często upodobniają się do rytuału. Dźwięk ma funkcję inicjacyjną i służy wprowadzeniu aktorów oraz uczestników koncertu w rodzaj transu. Gra aktorów, gesty, symbole, znaki i światła budują nowy język. Odsyłają do doświadczenia pozajednostkowego, wydobywają to, co jest ukryte w podświadomości. Mistyczna atmosfera widowiska budowana jest od pierwszych sekund intro.

Podczas koncertów Batushki, w trakcie intro na scenę wchodzi zespół. Wejście to odbywa się w określonej kolejności: najpierw pojawia chór męski, którego kostiumy przypominają zakapturzonych mnichów, następnie muzycy, a na końcu wokalista. Każdy z aktorów ma swoje zadanie: mnisi przygotowują scenę (która pełni rolę ołtarza) do liturgii. Na środku sceny znajduje się ambona okryta tkaniną liturgiczną, w tle obrazy i ikony świętych, wśród których centralne miejsce zajmuje ikona Matki Boskiej, podobnie jak na okładkach albumów, pozbawiona twarzy. Bogatą scenografię uzupełniają liczne rekwizyty: świece, kadzidła, czaszki, prawosławne krzyże odwrócone do góry nogami oraz dym. Scenografia ma w każdym szczególe przypominać wnętrze cerkwi prawosławnej – jej wystrój i atmosferę. Podczas koncertu wokalista wciela się w rolę popa – batuszki. Na czas koncertu zajmuje miejsce za amboną i tam pozostaje aż do zakończenia „liturgii”. Swój występ zaczyna od wprowadzających proskomidiów, a następnie z wzniesionymi dłońmi zaczyna wykonywać ektenie. Cały zespół ubrany jest w liturgiczne szaty, które zdobione są odwróconymi krzyżami prawosławnymi. Obrazoburcza poetyka spektaklu wywołuje mroczny nastrój sacrum. Pop wykonuje różne gesty, w tym również rękami znak odwróconego krzyża. Oddaje ludowy charakter obrzędu, który był ubogi w słowo, ale rozbudowany pod względem gestu. Okadza scenę, błogosławi zebranych przed sceną wodą święconą, podnosi obraz. Cała obrzędowość liturgii jest zachowana w trosce o każdy szczegół. „Wszystkie role, które są na scenie podczas naszych koncertów, muszą być przypisane. Podczas liturgii w cerkwi pop też odgrywa swoją rolę”¹⁸⁰. Powyższy opis stylu, po który sięgają muzycy Batushki, odbiega od przyjętego w kulturze blackmetalowej. Właściwie można powiedzieć, że niezmiennie pozostała tu idea odwróconego krzyża, chociaż wykorzystanie prawosławnego dotychczas nie było popularne. Czarny strój i trupi „corpse paint” lub demoniczne maski, które niegdyś charakteryzowały i

¹⁷⁹ L. Kolankiewicz, *Święty Artaud*, Gdańsk 2001

¹⁸⁰ ¹⁸⁰ Wywiad własny niepublikowany. Archiwum Autorki, 2020.

wyróżniały black metal na tle innych stylów w obrębie gatunku, zostały zastąpione przez kostiumy liturgiczne. Połączenie obrządku prawosławnego wraz muzyką metalową graną na żywo może wprowadzić rodzaj zamieszania – wydaje się trudne do określenia, czy mamy do czynienia z koncertem metalowym czy z liturgią.

Również koncerty Behemotha są spektaklami opartymi na bogatej symbolice, czerpiącymi inspirację w obrzędach religijnych. Opierają się na radykalnej ideologii sprzeciwu wobec chrześcijaństwa i trudno nie zauważyć, że wpisują się w koncepcję wspomnianego teatru okrucieństwa Artauda. Okrucieństwo może być tu interpretowane jako negacja kultury, w której artysta/muzyk/odbiorca się wychował lub skrajne jej odrzucenie. Podczas koncertów ważną rolę odgrywa zarówno dźwięk, jak i treści, które narrator przekazuje odbiorcy. Celem, jaki stawia przed sobą zespół, jest wpłynięcie na odbiorcę¹⁸¹. Muzycy Behemotha podczas swoich koncertów wchodzą w kontrowersyjne role. Podczas ich występów dochodzi do gry z odbiorcą, a często też prowokacji: np. wokalista dzieli się z fanami opłatkiem. Czasem dochodzi do jeszcze bardziej wyrazistych, kontrowersyjnych i zapamiętywanych zdarzeń, jak podarcie Biblii na jednym z występów, przerażających się w skandal obyczajowy, o czym pisałam na wyżej. Koncerty, podczas których dochodzi do takich aktów, w opinii fanów uznawane są wyjątkowo ważne w historii zespołu¹⁸². Uczestnictwo w takim wydarzeniu jest powodem do dumy i wspomina się je w rozmowach na temat koncertów. Wśród stałych elementów scenografii występów Behemotha nie brakuje też motywów satanistycznych: odwróconych krzyży i innych religijnych symboli. Wraz ze wzrostem popularności zespołu na świecie, artyści podnoszą efektywność swoich koncertów. Każde kolejne tournée staje się pretekstem, aby kolejny raz przełamać granice estetyczne. W takim wydaniu black metal staje się sztuką dla sztuki, która nieustannie ewoluuje. Przekracza granice, by w końcu je zatrzeć i ustanowić nowe. W ten sposób potwierdza swoją żywotność, dynamikę i płynność.

Połączenie licznych aluzji muzycznych, literackich i wizualnych w muzyce metalowej wskazuje na jej postmodernistyczny charakter. W opozycji do twierdzenia Jamesona, że zawłaszczenie różnych stylów w architekturze często wydaje się przypadkowe, w muzyce metalowej zabieg ten jest przemyślany i starannie zaprojektowany tak, by symulować – uzyskać określony efekt. Artyści są świadomi skutków, jakie mogą wywołać przez

¹⁸¹ <http://www.magazyn gitarzysta.pl/ludzie/wywiady/3273-adam-nergal-darski-be-hemoth-evangelion.html> [dostęp: 5.06.2020].

¹⁸² J./K./41 – wypowiedź udzielona podczas badań realizowanych na potrzeby niniejszej pracy (zob. część II).

wykorzystanie symboli i znaków w połączeniu ze swoją twórczością, co potwierdza celowość ich użycia. Wielość modyfikacji, które zachodzą w muzyce metalowej sprawia, że gatunek staje się coraz trudniejszy do dokładnego określenia. Wydaje się zasadne wpisanie ewolucji muzyki metalowej w teorię strukturacji Anthony'ego Giddensa, który uznaje za newralgiczne pokazywanie człowieka i jego działania. Teoria strukturacji próbuje zrozumieć działanie ludzkie oraz instytucji społecznych. Ich praktyki nie są czymś zewnętrznym, ale regułami i zasobami wytwarzanymi i odtwarzanymi przez aktorów w praktyce. Aktorzy społeczni posiadają środki, które pozwalają im na odtwarzanie ludzkich czynności społecznych. Obserwują własne działania w kontekstach, w których się poruszają. Monitorują także i ich otoczenie i interakcje z innymi aktorami. W pewnym sensie struktura (odtworzenie, reprodukcja) i podmiot są od siebie zależne. Struktura wywodzi się z unormowanych praktyk i nadaje formę wszelkim całościowym oddziaływaniom wpływającym na życie społeczne. Podmiot korzysta ze struktury i ją reprodukuje. Aby doszło do tej reprodukcji czy modyfikacji, podmiot musi znać zasady, znać konwencje i wykorzystać swoją kreatywność, zdolność i umiejętność innowacyjnego myślenia. W przypadku rozważań nad muzyką, to właśnie metal jako gatunek jest strukturą.

Pastisz stanowi jedną z najważniejszych cech charakterystycznych postmodernizmu. Wielu teoretyków kultury uznaje działania postmodernistycznych artystów za pozbawione znaczenia, czerpiące powierzchownie z tradycji. Zauważają, iż postmodernistyczne dzieła są bezsensownym naśladownictwem przeszłości, której dziś nie sposób zrozumieć¹⁸³. Opierając się na wywiadach własnych z artystami, jak również analizie ich twórczości, nie mogę się zgodzić z powyższym ujęciem. Wielu artystów, z którymi rozmawiałam, dysponuje dużą wiedzą na tematy podejmowane w swojej twórczości. Historia, po którą sięgają, podlega ich własnej interpretacji, co zostaje przedstawione w muzyce. Zapożyczenia i symbolika wykorzystywane przez zespoły grające muzykę metalową, charakteryzują się wieloma cechami wspólnymi. Czerpią z bogactwa historii i kultury, wybierając z nich symbole znane jako źródła mocy, mistycyzmu, opozycji, mitów lub religii. Opierając się na znaczeniach tych symboli zakorzenionych w naszej kulturze, konstruowane są własne symbole siły, mocy, zła i dobra, śmierci i życia, człowieka, bóstw i szatana. Ich rozkodowanie jest możliwe dlatego, że są one umieszczone w określonych kontekstach historycznych. Treści oraz symbolika są tak przedstawione, aby można było je skonsultować, przyswoić i zinterpretować. Poprzez swoją

¹⁸³ F. Jameson, *Postmodernism and Consumer Culture*, Winnipeg 1983, str. III-25.

twórczość artyści wyjaśniają modele życia i zasady wiary, łamiąc je, wyolbrzymiając i nadając im inną moc. Dochodzi tu do sytuacji, w której style sztuki modernistyczne oraz przedkapitalistyczne nie zostają zniesione i oddalone, lecz nadal trwają w kulturze masowej. Celnie zauważa Andreas Huyssen, że postmodernistyczna fascynacja przeszłością świadczy o niezadowoleniu z nowoczesności, w której kultura wciąż jest podatna na te same problemy, z którymi borykała się już wcześniej¹⁸⁴.

Według Frederica Jamesona, zawłaszczanie stylów i znaków z przeszłości jest przejawem poczucia związku z historią. Nie jest to stwierdzenie pozbawione podstaw. Artyści często przyznają się w wywiadach do zainteresowania tematami poruszonymi przez nich w twórczości lub związku ich sztuki z własną przeszłością. Adam Nergal Darski Behemoth poszukuje konotacji ze swoją filozofującą twórczością zarówno w Biblii, jak i mitologii greckiej: „Diabła używam, bo jest mi kulturowo bliższy, chociaż jednak powinien być to Dionizos, bo przecież to chrześcijanie zgwałcili hellenizm. Przy odrobinie szczęścia może nasze losy potoczyłyby się inaczej i dzisiaj czcilibyśmy Apolla i Afrodytę? Myślę, że byłoby to znacznie zdrowsze dla człowieka, jego rozwoju, ale też w ogóle dla ludzkich dziejów. Dionizos to bóg upojenia, bóg pasji, bóg euforii, bóg adrenaliny... Ojciec wszelkiej muzyki rockowej”¹⁸⁵. Z kolei twórczość Batushki, może stanowić przykład wykorzystania własnych przeżyć religijnych: „Wychowywałem się na wsi, w której było zaledwie trzydzieści sześć domów. Mieszkałem w niej do dwunastego roku życia. Widziałem, jak wszystko to się odbywa, co jest bardzo ważne dla ludzi. (...) Tym staram się w naszej twórczości kierować. Przypominam sobie obrazki z dzieciństwa – do nich odnoszę się. To, co można odczytać w liryce oraz obrazy, które pojawiają się w naszym wideo, są rzeczami, których doświadczyłem i których byłem świadkiem. Są dla mnie bardzo ważne i mam do nich osobiste podejście. Cieszę się, że mogę oddawać swoje doświadczenia w takiej formie. Czasem może być to postrzegane jako ekstremalne, ale to historie, które wydarzają się na wsiach”¹⁸⁶.

Muzyka metalowa często przyczynia się do generowania negatywnych reakcji. Artyści, zwłaszcza zespoły grające metal ekstremalny (black lub death metal) skandalizują poprzez profanację symboli religijnych na scenie, na okładkach płyt, w tekstach utworów czy na koszulkach sprzedawanych w formie merchandisingu. Nierzadko wypowiadają publicznie

¹⁸⁴ A. Huyssen, *Mapping the Postmodern*, New York/London 1990.

¹⁸⁵ K. Karbownik, *Mroczny Dionizos i Americana* [w] „Mystic Art.”, 2020.

¹⁸⁶ Wywiad własny niepublikowany. Archiwum Autora, 2020.

opinie krytykujące władzę (często kościelną), hipokryzję, modę czy obecne problemy w społeczeństwie. Dochodzi do utożsamiania się z zespołem, grupą fanowską czy subkulturą poprzez muzykę. W procesie tym nadrzędną rolę odgrywa szczerowość i bezpośredniość muzyki oraz środowiska wokół zespołu, które wydaje się prawdziwe, pozbawione sztuczności. Kiedy fani przywłaszczają sobie znaczenie danej grupy, ich autentyczność nie jest kwestionowana, a etos muzyki danego artysty czy zespołu jest traktowany jako część osobowości jednostki. Widoczne jest tu również zjawisko podobne do romantycznego postrzegania sztuki przez kompozytorów za medium, które sprawia, iż słuchacze są bardziej świadomi emocjonalnie, współczujący, empatyczni i mądrzejsi¹⁸⁷. Stają się jednostkami wyższymi. Podobne cechy widoczne są wśród muzyków wykonujących muzykę metalową. Według nich ich twórczość nosi znamiona artyzmu będącego ponad głównym nurtem. W niektórych przypadkach stanowi ona dokumentację problemów społecznych, w tym religii, hipokryzji i niezadowolenia. Ważny wydaje się jednak tu sposób, w jaki wspomniane problemy zostają ujęte. Artyści poszukują oryginalności i indywidualnego stylu ekspresji czerpiąc inspirację z różnych gatunków muzycznych oraz różnych stylów w sztuce tak, aby jednocześnie pozostać w kręgu zainteresowania swoich fanów i mediów, jak również pobudzić wyobraźnię słuchacza, pozostawiając jednak kluczowe dla gatunku elementy, jak np. wirtuozerię gitarową.

3.3.3 Styl i kultura metalowa

W rozdziale 2.3.1 omówiłam przykłady zapożyczeń muzycznych w metalu, które są jednym z wyróżników sztuki postmodernistycznej. Zapożyczenia znaków, symboli i gestów widoczne są również na poziomie stylu (wizerunku) fanów muzyki metalowej. Elementy ich stylu nie są tworzone na nowo, ale zapożyczone z innych kultur, w tym również kultury dominującej oraz kultur młodzieżowych późnych lat 60. XX wieku (motocyklowej oraz hippisów)¹⁸⁸. Chociaż muzyka metalowa jest najważniejszym i głównym elementem kultury metalowej, nie wyczerpuje jej. Kultura metalowa zawiera wiele elementów pozamuzycznych, które tworzą jej styl, zapewniając swoim uczestnikom względną niezależność. Elementy stylu decydują o tym, że podejmując się opisanie społecznego wymiaru metalu, należy wziąć pod uwagę również styl aktorów, publiczności (fanów) jak i artystów. Ich obecność w społecznym wymiarze metalu pozwala zaprezentować charakterystyczną wizję metalu w pełnym

¹⁸⁷ L. B. Meyer, *Style and Music: Theory, History and Ideology*, Pennsylvania 1989, str. 162-65.

¹⁸⁸ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 127.

wymiarze. Termin *styl* odnosi się do sposobów, w jakie ciało jest prezentowane. Składowe stylu pełnią funkcje społeczne, społeczno-psychologiczne i symboliczne, pozwalając jednostkom na tworzenie tożsamości, wyrażanie postaw, wartości i norm, co w konsekwencji powoduje, iż styl jest czytelny. Podobnie jak w przypadku innych subkultur, osoby postronne, które chcą zrozumieć styl, muszą „rozpoznać ukryte przesłanie zapisane w kodzie na wypolerowanej powierzchni stylu”¹⁸⁹.

Muzyka metalowa może dać swoim odbiorcom uczucie pewności, że będą kwestionować i podważać wartości kultury hegemonicznej, które w ich odczuciu działają przeciwko nim i pokazują, że istnieją alternatywne punkty widzenia. Muzyka metalowa staje się tu medium, wywrotowym wyrazem artystycznym, które pomaga zdystansować się od kultury dominującej. Analizując wypowiedzi fanów muzyki metalowej, słuchanie jej a także uczestnictwo w społeczności fanów tego gatunku i kulturze metalowej, są atrakcyjne ze względu na „uczucie wolności, które daje metal”¹⁹⁰, „pokonywanie i łamanie granic”¹⁹¹, „możliwość ucieczki od codzienności”¹⁹² oraz „mistrzowskie budowanie napięcia”¹⁹³. Określenia te pozwalają wnioskować, iż muzyka metalowa oraz uczestnictwo w kulturze metalowej są sposobem na wyzwolenie się z ram i zasad panujących w życiu codziennym, związanych z odgórnymi nakazami oraz oczekiwaniami: stylem życia i jego afirmacją.

Konstrukcję stylu można wyjaśnić za pomocą koncepcji brikolażu, którą Claude Lévi-Strauss wykorzystał do opisanego szerokiego wachlarza systemów kulturowych. W książce *Mysł nieoswojona* Levi-Strauss ukazuje, jak wykorzystanie przesądów, czarów, zjawisk przyrody czy mitów przez ludy prymitywne może być postrzegane jako *implicite* spójny system połączeń między rzeczami, które tworzą wokół ich użytkowników sposób myślenia i postrzegania ich własnego świata¹⁹⁴. W dyskusji nad kulturą metalową pojęcie „brikolażu” jest szeroko redefiniowane, ale pozostaje wierne sposobowi, w jakim używał go Levi-Strauss, aby podkreślić zasadniczo estetyczną strukturę brikolażu. Jak zauważa Deena Weinstein, w kulturze metalowej brikolaż jako kolekcja elementów kulturowych nie jest systemem złożonych z części, spośród których każda ma wpływ na sprawne funkcjonowanie całości.

¹⁸⁹ D. Hebdige., *Subkultura: znaczenie stylu*, [w:] *Kultura i hegemonia: Antologia ...*, Toruń 2012, str.100-112.

¹⁹⁰ J./M./25 – wypowiedź udzielona podczas badań realizowanych na potrzeby niniejszej pracy (zob. część II).

¹⁹¹ P./M./33 – wypowiedź udzielona podczas badań realizowanych na potrzeby niniejszej pracy (zob. część II).

¹⁹² M./K./21 – wypowiedź udzielona podczas badań realizowanych na potrzeby niniejszej pracy (zob. część II).

¹⁹³ D./M./39 – wypowiedź udzielona podczas badań realizowanych na potrzeby niniejszej pracy (zob. część II).

¹⁹⁴ C. Levi-Strauss, *Mysł nieoswojona*, przekł. A. Zajączkowski, Warszawa 1970, str. 16-22.

„Brikolaż jest tu o wiele luźniejszy. Jego części istnieją dla siebie w takim samym stopniu, jak są częścią całości. Nie łączy ich konieczność wynikająca z fizyki czy logiki, ale niezależność, spokrewnienie, analogia i podobieństwo estetyczne”¹⁹⁵. Elementy budujące styl w muzyce metalowej są zaczerpnięte z kultury dominującej, w której mają swoje znaczenia, konotacje społeczne i skojarzenia. Uczestnicy kultury metalowej, zarówno artyści jak i ich publiczność, zapożyczają z kultury dominującej znaki i symbole, które są ponownie kontekstualizowane, aby mogły funkcjonować jako symbole sprzeciwu wobec społeczeństwa, które je stworzyło. Uczestnicy kultury metalowej wykorzystują je jako symbole buntu i odmowy. W działaniach tych nie ma elementu losowości. Przywłaszczanie i przejmowanie przedmiotów (elementów ubioru, biżuterii, akcesoriów oraz elementów scenografii podczas koncertów, a także dźwięków) są przemyślane i określone. Frederic Jameson pisze: „Nasza świadomość przeszłych stylów jest częścią doświadczenia. Jesteśmy intertekstualni jako celowo wbudowana cecha afektu estetycznego: historia stylu estetycznego zastępuje prawdziwą historię”¹⁹⁶. Stwierdzenie Jamesona znajduje potwierdzenie w kontekście muzyki i kultury metalowej. Wykorzystywane są w niej doświadczenia i świadomość stylów z przeszłości. Artyści czerpią inspiracje w tradycjach religijnych, historii, literaturze, filozofii czy kinie. Analizują, badają i przyglądają się zagadnieniom moralności, władzy, siły i woli, rozważają znaczenie natury, zadają pytania egzystencjonalne, wnikają w mistycyzm. W tekstach swoich utworów zespół Behemoth często nawiązuje do mitologii greckiej oraz czasów przed narodzinami Chrystusa. Jak już zostało omówione wyżej, teksty Behemotha zawierają wyraźną krytykę, reinterpreterując opowieści biblijne, przywołując uniżenie, walkę i krew. Przekaz płynący z tekstów utworów Behemotha wzmocniony jest przez przekaz wizualny, który od lat konsekwentnie stanowi ważną część twórczości grupy. Bez rozumienia muzyki, która wchodzi w skład subkultury (w naszym przypadku muzyki metalowej), nie sposób odczytać i ocenić wartości znaków, ich możliwości i sposobów odczytania przez uczestników kultury dominującej oraz zrozumieć, dlaczego niektóre z tych znaków i symboli stały się deklaracją oporu. Zewnętrzny wygląd aktorów kultury metalowej nie przekazuje w pełni bogactwa doświadczeń bliskich danej subkulturze, jej pomysłów oraz emocji generowanych przez muzykę, uczuć, pasji i zaangażowania do uczestnictwa w kulturze i do swoich przekonań. Dick Hebdige posługuje się w tym obszarze określeniem „styl jako praktyka znaczeniowa”¹⁹⁷, przez co rozumie styl subkulturowy jako swego rodzaju „tekst”. Jego treść jest wywrotowa. Język i

¹⁹⁵ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 5.

¹⁹⁶ F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego...*, przekł. M. Płaza, Kraków 2011, str. 19-20.

¹⁹⁷ D. Hebdige., *Subkultura: znaczenie stylu*, [w] *Kultura i hegemonia: Antologia tekstów...*, Toruń 2012.

znaki zostają zniszczone, przyjmując odmienne znaczenie. Słowa, symbole i znaki zawierają pewną aluzję, wydają się być wewnętrznie spójne, a jednak zawsze pozostaje jakiś element, który staje się sprzeczny z tym, co dane określenie bądź symbol miało oznaczać. Interpretacja Hebdige'a wydaje się być zbieżna z poglądami Julii Kristevej, która w swoim dziele zatytułowanym *Revolution in Poetic Language* podkreśla, jak niekonwencjonalny język w twórczości francuskich poetów symbolizmu podważa siłę grup kontrolujących dyskurs społeczny¹⁹⁸. Dla uczestników danej subkultury ich tożsamości są łatwe do rozszyfrowania, związane ze znaczeniem i wizją ich rzeczywistości społecznej. Nad muzycznymi znaczeniami pochyla się również w swojej pracy Lawrence Grossberg, który w pracy *Another Boring Day in Paradise: Rock'n'Roll and the Empowerment of Every Day Life* zauważa, że rock wyrwa idee, znaki i dźwięki z ich pierwotnego kontekstu, jakie miały w społeczeństwie i przekształca w symbole buntu. Nazywa je „afektywnym sojuszem”, który wyraża opór i indywidualizm. W jego perspektywie muzyka rockowa jest „oporem dla tych, którzy nie wierzą w rewolucję”¹⁹⁹. Nie odrzuca kultury dominującej.

Według Simona Fritha muzyka metalowa nie jest poważnym wyrazem lęku, a raczej grą z nim: „rock to rozrywka, która reprezentuje fantazje i możliwości życia, które składają się całkowicie na czas wolny”²⁰⁰. Jego twierdzenia jednak nie są poparte badaniami ani dowodami. Roger Silverstone uważa tymczasem, że możliwe jest zaangażowanie się w krytykę społeczną poprzez „zabawę: zabawa umożliwia badanie granicy między fantazją a rzeczywistością, między sobą a innymi. W grze mamy licencję na odkrywanie zarówno społeczeństwa, jak i siebie. W zabawie badamy kulturę, ale też ją tworzymy”²⁰¹. Zabawa ta przyjmuje formę gry, która daje możliwość przetrwania w ponowoczesnym świecie tym, którzy postrzegają go za nudny, rozczarowujący czy odczłowieczony²⁰². Muzyka metalowa staje się językiem, którym porozumiewają się jej fani (fani danych artystów) i artyści ze swoim otoczeniem. Silne przywiązanie fanów do tekstów jest według Grossberga produktem ubocznym ich otoczenia. Warto nadmienić, iż Grossberg nie popiera swojej teorii przykładami. Jego twierdzenie jakoby muzyka rockowa była formą zabawy nie znajduje także potwierdzenia wśród artystów, którzy traktują swoją twórczość nadzwyczaj poważnie i często podkreślają w wywiadach, iż chcą, aby

¹⁹⁸ J. Kristeva, *Revolution in Poetic Language*, Nowy Jork 1984.

¹⁹⁹ L. Grossberg, *Another Day in Paradise: Rock'n'Roll and the Empowerment of Everyday Life*, w „The Subculture Reader” (red. Ken Gelder, Sarah Thornton), Londyn/Nowy Jork, 1997, str. 477.

²⁰⁰ S. Frith, *The Sociology of Rock (Communication and society)*, Londyn, 1979

²⁰¹ M. Hills, *Fan Cultures*, Londyn 2002, str. 90.

²⁰² L. Grossberg, *Another Day in Paradise: Rock'n'Roll and the Empowerment of Everyday Life*, w „The Subculture Reader” (red. Ken Gelder, Sarah Thornton), Londyn/Nowy Jork, 1997, str. 477.

ich muzyka zmuszała do myślenia, inspirowała i rezonowała: „Nigdy też nie tłumaczyliśmy naszej działalności, ale liczę, że odczytując teksty i nasz teatr, ludzie nauczą się go odczytywać i znajdą w nim miejsce dla siebie, po stronie, która będzie im bliska. Nie wykluczamy nikogo. Chciałbym, aby ludzie odczytywali to, co jesteśmy w stanie oddać na płycie, bo tę historię staramy się przenieść na scenę. Chciałbym, żeby towarzyszyły im podobne emocje. Po wielu reakcjach widzę, że to się udaje. Zakładamy maski więc nasze twarze są odcięte emocjonalnie, ale jednocześnie pewna siła jest przeniesiona na scenę. Możemy obserwować ludzi i to, jak reagują na naszą muzykę, jakich emocji im ona dostarcza. Założenia, które przyjęliśmy, potwierdzają się: ludzie przeżywają to, co daje im Batushka. Przenosimy ich w wymiar duchowy: przychodzą na liturgię i odczytują ją osobiście, duchowo”²⁰³.

Dalsza część artykułu Grossberga zdaje się być jednak zaprzeczeniem do przedstawionych w nim wcześniej poglądów. Autor twierdzi, że większość współczesnych zespołów marzy o tym, aby mieć wpływ na społeczeństwo w stopniu nawet zbliżonym do grupy The Beatles. W takim ujęciu muzyka metalowa przestaje być grą estetyczną. Pojawia się jako komentarz społeczny lub krytyka, która jedynie w pewnym stopniu może być zabawą. Według Sarah Thornton ani artyści ani ich fani nie są zdolni do wiarygodnej krytyki społecznej, a ich zadaniem jest zapewnienie ludziom przestrzeni społecznej innej niż mainstreamowa. Uczestników społeczności zbudowanych wokół zespołu czy gatunku muzycznego łączy podobny gust muzyczny i dobra konsumpcyjne²⁰⁴. Warto tu zaznaczyć, iż Sarah Thornton badała kultury klubowe w Wielkiej Brytanii, które funkcjonują w inny sposób niż wiele subkultur związanych z szeroko pojętą muzyką rockową, włączając tu w nią punk, goth czy fanów muzyki metalowej. We wnioskach Thornton nie spotykamy się z wrażliwością i estetyką mającymi duże znaczenie w twórczości metalowej. W ocenie Matta Hillsa zabawa jednak staje się tu ekspresją subkulturową, co wydaje się uzasadnionym spostrzeżeniem, zwłaszcza, gdy przyjmiemy kulturę metalową wraz ze swoimi rytuałami, przekonaniem i problemami jako symboliczną. Jej ekspresja wynika ze wspólnych dla uczestników kultury uczuć, lęków, empatii i transcendencji oraz chęci krytyki dominującej kultury²⁰⁵.

Studia nad stylami subkulturowymi, zwłaszcza działalność naukowa Stuarta Halla, Johna Clarka, Briana Robertsa i Toniego Jeffersona, skupione były w dużej mierze na łączeniu

²⁰³ Wywiad własny niepublikowany. Archiwum Autorki, 2020.

²⁰⁴ S. Thornton, *The Logic of Subcultural Capital*, 1995, str. 200-203

²⁰⁵ M. Hills, *Fan Cultures*, London, 2002

subkultur z systemem klasowym w Wielkiej Brytanii. W ich teorii społecznej subkultury jest mała wiara w zdolność wpływania subkultur na dyskurs społeczny. Według autorów *Subculture, Cultures and Class* kultura dominująca podcina lub absorbuje wszystkie metody oporu przejawiane przez niższe klasy. Ich hegemoniczna moc natomiast jest ciągle zdobywana i tracona w walce²⁰⁶. Hebdige tymczasem uważał, że marksistowskie studium stylu subkulturowego osiągnięte za pomocą semiotyki jest właściwe, gdyż istniał związek między ruchami młodzieżowymi a świadomością klasową. Zauważył wagę i wyjątkowość doświadczenia klasowego w Wielkiej Brytanii, gdzie w wyniku zmian w strukturze społeczeństwa, rodziny i stylów życia klas pracujących, ideologia klasy robotniczej uległa fragmentacji. Style subkulturowe odzwierciedlają świadomość klas robotniczych. Symbolizują pewnego rodzaju zwycięstwo: więcej swobody dla młodzieży, dyskurs bliższy sposobom myślenia przez dorosłych²⁰⁷. Ujęcie Hebdige'a wywołało krytykę ze strony Sarah Thornton i Davida Muggletona, którzy uważali za błędne uciekanie się do marksistowskich interpretacji. Zdaniem Muggletona, ruchy młodzieżowe nie mają wiele wspólnego z walką klas i brakiem perspektyw na przyszłość dla młodych ludzi. Uważam jednak, iż wiele interpretacji Hebdige'a jest zgodnych z doświadczeniami uczestników kultury młodzieżowej, którzy brali udział w moich badaniach, nad czym szerzej pochylę się w części drugiej niniejszej pracy, którą stanowi analiza przeprowadzonych przeze mnie badań empirycznych. W przyłączaniu się do kultury metalowej widoczna jest mniejsza motywacja ze strony pesymistycznych warunków społecznych i gospodarczych, natomiast aktualne wydają się być kwestie związane z niezadowoleniem kulturą dominującą oraz modą. David Muggleton nawiązuje w swojej książce *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu* do teorii Maxa Webbera, który wierzył, że wartości kulturowe istnieją niezależnie od warunków ekonomicznych lub materialnych²⁰⁸. Tym bardziej uzasadnione staje się badanie kultury metalowej poprzez obserwację zjawisk, zwłaszcza poglądów jej uczestników. W obszarze kultury metalowej większe znaczenie zdobyły też kwestie związane z estetyką stylu. Podobnie jak u Hebdige'a, wciąż znaczna część stylu, zarówno w modzie jak i muzyce, jest zapożyczona lub zawłaszczona z kultury głównego nurtu, pozbawiona dotychczasowych znaczeń i wkomponowana w przekonania, potrzeby i poglądy uczestników kultury metalowej.

²⁰⁶ Clarke J., Hall S., Jefferson T., Roberts B., *Subcultures, Cultures and Class* w "The Subcultures Reader", red. Ken Gelder, Sarah Thornton, Londyn/Nowy Jork 1997, str. 100-111.

²⁰⁷ D. Hebdige, *Subkultura: znaczenie stylu*, [w:] *Kultura i hegemonia: Antologia ...*, Toruń 2012, str. 73-79.

²⁰⁸ D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, przekł. A. Sadza, Kraków 2004, str. 6

Podobnie jak w przypadku badań Davida Muggletona, w moich badaniach nad kulturą metalową uzasadnione wydaje się nawiązanie do kulturowych inspiracji Webera, które zapewniają wgląd we wzorce zachowań. Te nadają grupie jej cechy charakterystyczne. Według Muggletona ruchy młodzieżowe są postmodernistyczną wersją romantyzmu. Ich uczestnicy swobodnie dążą do „samoświadomości” i „samorealizacji”, uciekają do wolności odcinając się od tego, co ją hamuje. Wśród czynników ograniczających tę wolność wymienić należy wybrane instytucje społeczne i kulturowe oraz religie²⁰⁹. Udział w kulturze staje się sposobem wyrażenia siebie. Kontrkultura w kulturze konsumpcyjnej jest nawiązaniem do romantycznego idealizmu – sposobem poszukiwania samego siebie. Również Paul Hodkinson, prowadząc badania nad subkulturą gothów²¹⁰, zauważył postmodernistyczną grę estetyczną zamiast oporu.

Wraz z utratą przez muzykę metalową wywrotowego charakteru, uczestnictwo w kulturze metalowej wydaje się symbolicznym zerwaniem z dominującą kulturą, aczkolwiek pozostawia motywację do przyłączania się i budowania wspólnoty. Udział w niej staje się potwierdzeniem własnych przekonań, które dzielone z innymi uczestnikami przybierają na znaczeniu. Stają się prawdziwe i w pełni uzasadnione.

3.4. Uwagi końcowe

Powyższe przykłady ukazują, jak muzyka i kultura metalowa (ich cechy i artefakty) odzwierciedlają obserwacje poczynione między innymi przez Jean-François Lyotarda, Jeana Baudrillarda i Frederica Jamesona w odniesieniu do postmodernizmu. Do realizacji tego celu zaproponowałam analizę kilku dzieł: tekstów utworów muzycznych, okładek płyt, występów scenicznych oraz stylów i ich znaczenia wśród uczestników kultury metalowej, zgodnie z założeniem zaproponowanym przez Marka Jezińskiego (z którym się zgadzam), według którego „w przypadku przekazów muzycznych sztukę rozumiemy jako oddziaływania multimedialne, łączące dźwięk, obraz, tekst-słowo czy przedmioty”²¹¹. Obszar ten rozszerzyłam również o odbiorcę, który jest w tym przypadku uczestnikiem kultury metalowej, a zatem uzupełnia powyższe elementy o kontekst społeczny. W ten sposób zaprezentowałam między innymi jak muzycy klasyfikowani w obrębie omawianego gatunku muzycznego

²⁰⁹ Tamże.

²¹⁰ P. Hodkinson, *Goth: Identity, Style and Subculture*, Londyn 2002.

²¹¹ M. Jeziński, *Muzyka jako wehikuł ideologiczny*, Toruń 2011, str. 358.

rozwinęli silne przywiązanie do postaci z historii, kultury i religii oraz jak czerpią inspirację z ich doświadczeń. Podobnie jak większość osób w społeczeństwie ponowoczesnym, fikcyjne światy przedstawione w literaturze wydają się bardziej interesujące niż sprawy dnia codziennego. Postmodernistyczne treści wykorzystują apokaliptyczny język pełen lęku przed przyszłością, wskazując jednocześnie na moc sprawczą człowieka łaknącego wolności i sprawiedliwości. Cechą charakterystyczną muzyki metalowej, którą dało się zauważyć na powyższych przykładach, jest jej wielokodowość. Artyści tworzący scenę metalową wykorzystują do kształtowania swojego wizerunku ikoniczne wyznaczniki tożsamości zarówno swojej, jak i całego zespołu (który w tych przypadkach jest jednostką analizy). Zarówno występy sceniczne, okładki albumów jak i muzyka wraz ze swoją warstwą tekstową tworzą całość dzieła. Każdy z elementów jest uwarunkowany kulturowo i społecznie – jego znaczenie staje się jasne w odniesieniu do innych fragmentów. Odczytanie tekstów jest możliwe dzięki dekonstrukcji (konceptji Jacques'a Derridy), która umożliwia pokazanie, jak poszczególne elementy zawierają się w sobie. Utwory i poszczególne teksty charakteryzuje intertekstualność, a więc dochodzi do konieczności odczytania ich na kilku poziomach. Kody kulturowe mają znaczenia zarówno jawne, jak i ukryte.

Nie sposób zauważyć jednak, że istnieją obszary, w których muzyka i kultura metalowa umiejętnie wymykają się spod teorii postmodernizmu. W teorii postmodernistycznej twierdzi się, iż media masowe przejmują rolę rzeczywistości. Chociaż rzeczywiście nie sposób odmówić im ważnej roli, jaką pełnią w dystrybucji treści, muzyki i obrazów, nie są tak istotne, jak zostało to powszechnie uznane. W moim przekonaniu twierdzenie o wysokiej wadze mediów masowych ignoruje istotę uczestnictwa w kulturze muzycznej, co w metalu jest ważne. Fani tej muzyki często uczestniczą w koncertach na żywo i innych wydarzeniach muzycznych, które konstruują ich pojęcie „fanostwa”. Żywiołowość muzyki metalowej, zwłaszcza jej kontrkulturowy i transgresyjny charakter stają w sprzeczności z ideą regulacji konsumpcji poprzez media masowe. Uczestnictwo w koncertach muzycznych lub festiwalach wiąże się z wydatkami (cena biletu, często również dojazd do innego miasta), co wpływa na ograniczenie konsumpcji ze względów ekonomicznych. Nierówności ekonomiczne nie są uwzględnione w teorii postmodernistycznej. Rzeczywistość kreowana przez media i to, co istnieje poza nimi, są przez większość ludzi, przecież nie tylko przez fanów muzyki metalowej, z łatwością odróżniane. Media masowe jako źródło informacji i rozrywki, pełnią odpowiednią rolę w życiu fanów muzyki metalowej, jednak trudno tu przypisywać im taką rolę, jak wynika z propagowanych postmodernistycznych teorii. Teorie te nie są jednak niczym nowym.

Wystarczy sięgnąć np. szkoły frankfurckiej. Wśród idei wyrażanych przez jej teoretyków miejsce znalazły między innymi kulturowy pesymizm, kwestie zaniku tożsamości czy zainteresowanie konsumpcją.

Kolejną kwestią, na którą chcę w tym miejscu zwrócić uwagę jest postmodernistyczne twierdzenie o zatarciu granicy pomiędzy tak zwaną kulturą wysoką i niską lub, jak to jest czasem określane, między sztuką a kulturą popularną. Twierdzenie to nie jest pozbawione podstaw, chociaż są obszary, w których trudno jest udowodnić, czy i jak to zaniknięcie zachodzi. Muzyka metalowa od początku odrzuca populizm. Jej dźwięk, tempo i tematyka, a w niektórych przypadkach również ideologia, są skierowane do węższej grupy słuchaczy. Liczne cytaty i odniesienia do muzyki poważnej, literatury czy nauki są skierowane do tych, którzy potrafią wskazać ich źródło, a więc posiadają odpowiednie kompetencje kulturowe. Estetyka jest często daleka od tego, co powszechnie uznawane jest za modne. Wydaje mi się, że nie mówimy tu o hierarchii lub jej rozbiciu. Widoczna jest jednak wśród odbiorców muzyki metalowej świadomość i umiejętność rozróżnienia swojego miejsca w kulturalnej konsumpcji, nawet jeśli nie jest ona robiona po to, by usytuować się w jakiejś hierarchii kultury popularnej czy sztuki.

ROZDZIAŁ IV

4. Aktualizacja pojęcia „kontrkultura” w odniesieniu do muzyki i kultury metalowej

Jest to rewolucja nowego pokolenia. Jego protest i bunt, jego kultura, ubiór, muzyka sposób myślenia i wyzwolony styl życia nie są przejściowym kaprysem czy tylko formą zwątpienia i negacji, nie są też w żadnym razie irracjonalne.

Charles Reich, *Zieleni się Ameryka*²¹²

4.1. Wstęp

Termin „kontrkultura” jest jednym z kluczowych pojęć wypracowanych w latach 60. XX wieku. Potem umiejscowiono go w charakterze klamry zamykającej w sobie czasy hipisów, psychodelicznej i rockowej muzyki (gatunków, których koncepcje były zgodne z wartościami wyznawanymi przez uczestników kontrkultury), rewolucji seksualnej, protestów przeciwko wojnie w Wietnamie, wizji pokoju i miłości. Dla pokoleń urodzonych później w stosunku do owych wydarzeń, koncepcja kontrkultury jest przywoływana często przez filmy dokumentalne i fabularne, literaturę oraz media, które kształtują obraz kontrkultury oparty przede wszystkim o główne jej wyznaczniki, do których należą hasła, idee, postacie, praktyki i wartości. Przez obraz ten przenika element nostalgii i sentymentu – z pozoru emocji idealnych, do tego, by po raz kolejny zebrać, opisać i pokazać to, co zostawiła po sobie kontrkultura. Artykułowane w ten sposób aspekty ideologii kontrhegemonicznej wydają się być jednak pozbawione relacyjności i operacyjności. Przyjmujemy za oczywiste istnienie w kontrkulturze tego, co było odkrywcze, analizujemy to, co postrzegano za wywrotowe.

Zastosowanie terminu „kontrkultura” w badaniach nad muzyką i kulturą metalową wymaga aktualizacji tego pojęcia, wprowadzonego do nauki przez Theodora Roszaka w 1969

²¹² Ch. Reich, *Zieleni się Ameryka*, przekł. D. Passent, Warszawa 1976, str. 22.

roku²¹³. Aby tego dokonać, należy wyjaśnić zjawisko kontrkultury w kontekście jej relacji do systemu kapitalistycznego, w którym narodziła się i przeciw któremu występowała, uwzględniając również subiektywno-racjonalne uwarunkowania podejmowanych działań. Z perspektywy czasu, wywrotowość kontrkultury zostaje uznana w wymiarze symbolicznym, co daje możliwość postrzegania jej w pełnym kontekście socjokulturowym.

Popularność fenomenu kontrkultury w odniesieniu do muzyki i kultury metalowej jest niewielka. Dotyczy to nie tylko badań naukowych i środowiska akademickiego. Rzadko jest on też asymilowany na poziomie języka potocznego, w przemyśle muzycznym czy przy przedstawieniu metalu w mediach, literaturze czy filmie. Prawdopodobnie ma na to wpływ ciągły „rezonans kontrkultury”²¹⁴. Termin ten, zwłaszcza w języku codziennym, odnosi się do dawnych skojarzeń i tego, co pozostawiła po sobie kontrkultura lat 60. XX wieku oraz sposobu, w jaki to wszystko zostało zaprezentowane przez media popularne, sprawiając, że w tym rozumieniu kontrkultura jest częścią pamięci otrzymanej, zapośredniczonej²¹⁵, określającą estetyczną i kulturową reakcję przeciwko hegemonii. Andy Bennett twierdzi, że „kontrkultura zachowuje swoją aurę jako silny dyskursywny symbol form działania społecznego i/lub alternatywnych stylów życia i przekonań, które wydają się – lub mogą wydawać się – pojawiać, aby połączyć się z estetycznymi, politycznymi i kulturowymi trendami związanymi z manifestacją kontrkultury pod koniec lat 60. XX wieku”²¹⁶. Podejście Bennetta może wskazywać na pewnego rodzaju nostalgię za czasami, w których kultura profanum (innovacyjne brzmienie muzyki, odważne idee głoszone przez zbuntowaną, opozycyjną młodzież) splotły się indywidualizmem i rozprzestrzeniły ponad lokalność. Różne warstwy społeczne, już nie tylko robotnicy, ale także klasa średnia i młodzież akademicka zaangażowały się w symboliczną kontestację wymierzoną we wspólnego wroga: dominującego społeczeństwa klasy średniej. Międzyklasowość ta, która jest również cechą kultury metalowej, której początki przypadają na wczesne lata 70. XX wieku, zderzając się z dogasającym żarem kontrkultury mijającej dekady.

Muzyka metalowa przez pierwsze kilkanaście lat podzieliła się na wiele podgatunków muzycznych, różniących się od siebie między innymi stylistyką i tempem grania, poglądami artystów (zwłaszcza w przypadku radykalnych, prawicowych odłamów metalu ekstremalnego)

²¹³ T. Roszak, *The Making of a Counter Culture: ...*, Los Angeles, 1996.

²¹⁴ A. Bennett, *Reappraising Counterculture*, [w:] „Counterculture...”, Nowy Jork 2012, str. 20-31.

²¹⁵ J. van Dijck, *Mediated Memories in the Digital Age*, Stanford, 2007, str. 27-52.

²¹⁶ A. Bennett, *Reappraising Counterculture*, [w:] „Countercultures...”, Nowy Jork 2012, str. 20-31.

lub narzędziami prowokacji. Jest jednak zestaw elementów, które scalają kulturę metalową w jedność o globalnym zasięgu umacnianym przez nić kontaktów, zespołów muzycznych, idoli, wydawnictw płytowych i wydarzeń muzycznych o translokalnym zasięgu. Scena metalowa zdaje się wyróżniać dzięki oddaniu i zaangażowaniu jej uczestników w jej istnienie, a także zainteresowaniu transgresyjnymi, często też kontrowersyjnymi tematami, które tę kulturę budują i charakteryzują.

Podchodząc do zbadania transgresyjności muzyki metalowej w Polsce, zdałam sobie sprawę, że muzyka i kultura metalowa nie były przedmiotem badań uwzględniających ich potencjalne i faktyczne związki z kontrkulturą. Z tego też powodu zdecydowałam się podjąć analizy kontrkulturowości w obszarze muzyki rockowej oraz próby reinterpretacji kontrkultury w kontekście wytworów sceny metalowej, które zderzają się z kulturą dominującą, narodową i lokalną oraz konserwatywnymi poglądami, generując publiczny dyskurs wokół zjawiska paniki moralnej. Moim celem jest wskazanie kilku elementów, które pozwolą uznać kulturę metalową za specyficzny przejaw kontrkultury.

4.2. Początki kontrkultury w kontekście muzyki

Termin „kontrkultura” po raz pierwszy został użyty przez Theodora Roszaka w jego książce *The Making of a Counter-Culture: Reflections on the Technocratic Society and Its Youthful Opposition* opublikowanej w USA w 1969 roku²¹⁷. Z czasem stał się integracyjną etykietą przypisaną kontr-hegemonicznym aspektom praktyk, wierzeń i poglądów.

Pojęcie kontrkultury zyskało popularność w odniesieniu do ruchu hipisowskiego, obejmując też jego źródła inspiracji w literaturze i stylu życia beatników. Hipisi zbudowali środowisko kulturowe, łącząc w nim zarysowany przez siebie styl życia pełen utopijnych wizji przyszłości, muzykę rockową i psychodeliczną będącą „motorem od kultury macierzystej”²¹⁸ czy narkotyki. Kontrkultura ta wysunęła się na pierwszy plan amerykańskiego życia komunalnego i antykonformistycznego, będącego alternatywą dla dominującego społeczeństwa kapitalistycznego rodziców²¹⁹, szybko stając się zjawiskiem międzynarodowym. Globalny charakter ruchu hipisowskiego był nowym zjawiskiem

²¹⁷ T. Roszak, *The Making of a Counter Culture...*, University of California Press 1996.

²¹⁸ S. Whiteley, *The Space Between the Notes: Rock and the Counter-Culture*, Nowy Jork, 1992, str. 83.

²¹⁹ S. Hall, *The Hippies: An American 'Moment' (1968)*, [w] „CCCS Selected...”, Routledge 2007, str. 146-147.

kontrkulturowym, odróżniającym go od lokalnych kultur młodzieżowych takich, jak na przykład brytyjscy Teddy Boys²²⁰. Na szeroki zasięg zjawiska miała, bez wątpienia, wpływ muzyka rockowa, która dzięki postępowi technicznemu coraz częściej mogła trafiać do szerszego grona odbiorców. Jak zauważa Hanna Laskowska, w latach 60. XX wieku rock stał się „idealnym źródłem przekazu nastrojów i frustracji młodego pokolenia. Muzyka zaczęła być komentarzem społecznym i wyrazem zwartego, odmiennego świata młodych”²²¹.

W szerokiej perspektywie możemy zaobserwować, że muzyka towarzyszyła człowiekowi od zawsze, odgrywając ważną rolę zarówno w działaniach indywidualnych, jak i zbiorowych. Zjawisko to jest szczególnie widoczne w odniesieniu do rocka lat 60. XX wieku, czemu zostało poświęcone dużo uwagi, by przywołać dorobek badaczy z Center for Contemporary Cultural Studies (CCCS). Dla przedstawicieli brytyjskich studiów kulturowych muzyka była niezastąpionym elementem refleksji nad kulturą młodzieżową oraz subkulturami; jednym z narzędzi oporu, którym posługiwano się w celu kontestacji kultury starszych pokoleń: ich wartości, celów, dążeń czy aspiracji. W oczach przedstawicieli badanych subkultur, muzyka stanowiła sposób zaznaczenia swojej odrębności i podstawą kształtowania tożsamości grupowej²²² (por. P. Willis 1978, D. Hebdige 2010). Wydaje się, że rock jako nośnik buntu i kontestacji, utrzymuje się w świadomości społecznej do dziś. Marcin Rychlewski podkreśla, że „rock jest (a przynajmniej bywał) wyrazem buntu społecznego, pokoleniowego, obyczajowego etc. Wielu krytyków i socjologów utożsamia wywrotową siłę rocka z jego swoiście rozumiany etosem, na który składają się takie wartości jak nonkonformizm, antykomercjalizm, kontrkulturowość, autentyczność i szczerść przekazu”²²³.

W pracy *Drogi kontrkultury*, klasycznej pozycji w polskiej nauce, Aldona Jawłowska zauważa, że „muzyka stała się najbardziej powszechnym środkiem ekspresji młodzieżowego ruchu”²²⁴, łączącą w jedną całość „swobodną ekspresję, poszukiwanie nowych form artystycznych, realizację życia wspólnotowego i kolektywnej twórczości, walki politycznej i propagandy na rzecz ruchu, wybuchu żywiołowego protestu przeciw egzystencji zaprogramowanej i zamkniętej w sztywnym schemacie produkcji – konsumpcji”²²⁵. Autorka rozdziela pojęcie kultury i kontestacji, znajdując w terminie „kontestacja” sens polityczny

²²⁰ S. Hall, T. Jefferson, *Resistance Through Rituals: ...*, Hutchinson 1976, str. 29-54.

²²¹ H. Laskowska, *Muzyka młodzieżowa w środowisku społecznym ludzi młodych*, Bydgoszcz 1999, str. 12

²²² S. Hall, T. Jefferson, *Resistance Through Rituals: ...*, Hutchinson 1976, str. 29-54.

²²³ M. Rychlewski, *Rewolucja rocka. Semiotyczny wymiar elektrycznej ekstazy*, Gdańsk 2011, str. 9

²²⁴ A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975, str. 206-207.

²²⁵ Tamże.

jakim jest podważenie działań z obszaru polityki. Kontrkultura w jej rozumieniu, to podważenie ładu aksjonormatywnego wyrażanego w kulturze zastanej, którego rezultatem jest „działalność rekonstrukcyjna i twórcza”²²⁶. Najpełniej została ona wyrażona właśnie w muzyce, a także w teatrze i stylu życia, które są „realizacją wybranych wartości, praktycznym potwierdzeniem założonych koncepcji społecznych, ustanowieniem nowych wzorów zachowania w podstawowych dla ludzkiego życia sytuacjach”²²⁷. Autorka zauważa, że nawet nie podejmując się analizy inspiracji artystycznych, w kontrkulturowym rocku jako muzyce nowej, która wyrosła z tradycji jazzu, afroamerykańskich protest-songów, amerykańskich ballad i pieśni ludowych, widoczna jest bogata forma i ekspresja zgodna z wybraną filozofią i ideologią. Muzyka stała się medium niosącym określone przesłanie, często zabierając głos krytyczny wobec społeczeństwa. Moc pełnych protestu przekazów Boba Dylana, czy siła słów The Beatles spowodowały, że hipisi zaczęli widzieć w muzyce wyobrażenia o alternatywnej społeczności, którą można zrealizować dzięki dźwiękom właśnie²²⁸. Przykładem takiego działania był festiwal w Woodstock (Woodstock Music and Arts Fair) – jedno z najważniejszych wydarzeń związanych z kontrkulturą lat 60. XX wieku – przenoszący do rzeczywistości wizję alternatywnej zbiorowości; stylu życia i społeczności pozbawionej obsesji na punkcie rozwoju ekonomicznego.

Romantyczno-anarchistyczne wizje kontrkultury rozwijającej się w latach 60. XX wieku śledziła i współtworzyła młodzież z klasy średniej (głównie w USA i krajach Europy Zachodniej), która miała wysoce antagonistyczne podejście do stylu życia i kultu kariery charakterystyczne dla pokolenia rodziców. Młodzi przedstawiciele tzw. pokolenia „baby boomers” poprzez działania i rytuały pragnęli zmanifestować opór wobec dominującej kultury, ideologii i ich relacjom, przejawiającym się między innymi w modelu rodziny, edukacji czy podziale płci. W spojrzeniu Theodora Roszaka społeczeństwo stało się systemem manipulacji; zbiurokratyzowaną i hierarchiczną organizacją, co autor określa „technokracją”, porównując je do hali fabrycznej czy produkcji maszyn. Życie w takim społeczeństwie jest kontrolowane i manipulowane we wszystkich swoich aspektach: „polityce, edukacji, czasie wolnym, rozrywce, kulturze i nieświadomych popędach”²²⁹. Są to warunki, które prowadzą do całkowitego odrzucenia kultury i społeczeństwa. Młodzież tak żyjąca jest, według Roszaka, niezadowolona, poszukująca oderwania od technokratycznego świata rodziców postrzeganego

²²⁶ Tamże.

²²⁷ Tamże.

²²⁸ S. Frith, *The Magic That Can Set You Free: The Ideology of...*, [w:] „*Popular Music*” (1) 1981, str. 159-68.

²²⁹ T. Roszak, *The Making of a Counter Culture...*, University of California Press 1996, str. 6.

też w kategorii burżuazyjności. Dalej autor dowodzi, że wraz z rozwojem kontrkultury, ulegnie zmianie świadomość, gdyż „rewolucja nabierze charakteru terapeutycznego, nie tylko instytucjonalnego”²³⁰. Roszak nie był odosobniony w tym poglądzie; wtórowali mu zarówno naukowcy, jak i artyści. O wyzwoleniu umysłu w miejsce zmiany konstytucji „lub innej instytucji” śpiewali The Beatles w utworze *Revolution*:

*You say you'll change the constitution
Well, you know
We all want to change your head
You tell me it's the institution
Well, you know
You better free you mind instead*²³¹

O potrzebie rewolucji pisał również Charles Reich w *Zieleni się Ameryka* twierdząc, że musi ona odbywać się na polu kultury „albowiem kultura kontroluje maszynę gospodarczą i polityczną, a nie odwrotnie”²³². Reich dowodził, że Amerykanie poczuli się bezsilni, ponieważ stracili zdolność kontrolowania swojego życia i społeczeństwa poprzez nadmierne poddanie się władzy rynku i techniki. Aby odzyskać tę kontrolę, należało znaleźć sposób na przewyciężenie „maszyny”, do której Reich porównywał współczesne społeczeństwo i odszukać wartości poza światem maszyn. U podstaw kontrkultury leżało odrzucenie tej technokratycznej ideologii²³³. Stanowiła ona platformę dla ludzi młodych, gotowych na zmiany, których mogą podjąć się zastępując otrzymane ideologii nowymi, opartymi o wartości przez nich preferowane.

Roszak i inni uważali, że istnieje fundamentalna jedność i spójność kontrkultury, i w ten sposób było to opisywane. W rzeczywistości w obrębie ruchu kontrkultury zawsze istniały różne, współistniejące ze sobą subkultury. Jak sugeruje Timothy Miller, kontrkultura była zróżnicowana i niespójna – i rzeczywiście często sprzeczna²³⁴. Nie stanowiła jednolitej, monolitycznej struktury. Podobnie rzecz miała się z pozostającą z nią w związku muzyką rockową; zróżnicowaną zarówno ideologicznie i stylistycznie. Z kontrkulturowym rockiem łączeni są artyści zmierzający w swojej twórczości w stronę utopii, mistycyzmu, odkrywaniu

²³⁰ T. Roszak, *The Making of a Counter Culture: ...*, University of California Press 1996, str. 97.

²³¹ The Beatles, *The Beatles (The White Album)*, Apple, 1969.

Przekł. własny: *Mówisz mi, że zmienisz konstytucję / Cóż, wiesz... / My chcemy zmienić wasze głowy / Mówisz mi, że to instytucja / Cóż, wiesz... / Lepiej, żebyście uwolnili swoje umysły*

²³² Ch. Reich, *Zieleni się Ameryka*, przekł. Daniel Passent, Warszawa 1976, str. 330.

²³³ J. Heath, A. Potter, *Bunt na Sprzedaż: Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Muza 2010, str. 14-67.

²³⁴ T. Miller, *The Hippies and American Values*, Knoxville 1991, str. 121.

duchowości oraz wymiarowi psychodelicznemu wspieranemu nierzadko przez LSD, wśród których znajdziemy wspomnianych wyżej The Beatles lub Pink Floyd. Wobec tych, kolokwialnie mówiąc „odlatujących” artystów, przyziemni wydają się uciekający w kierunku protest songu zrewoltowani, lewicowi mistrzowie słowa, jak Bob Dylan, czy nadający poetyckiego wymiaru pozanormalnym zachowaniom społecznym pokroju Franka Zappy (vide album *Freak Out*²³⁵). Mimo wielu różnic są też elementy, które ten kontrkulturowy krajobraz rocka scalają, czyli opór i „oficjalne” stanowisko sprzeciwiające się polityce, systemowi społecznemu, konsumpcjonizmowi, racjonalizmowi, kapitalizmowi czy wreszcie narzuconej obyczajowości. Poglądy te wkomponowane w poetyckość tekstów utworów muzycznych stały się ważnym narzędziem komunikacji – językiem kontestacji, zarówno moralnej, obyczajowej, jak i politycznej²³⁶. Pod względem stylistycznym, nie brakuje w kontrkulturowym krajobrazie rocka awangardy, elementów jazzu i ponadczasowego bluesa, a także folk rocka.

Kontrkultura otworzyła przed młodymi ludźmi nowe możliwości wyzwalając ich z hierarchicznych schematów społecznych, zmieniając obyczajowość i dając nowe obszary do zagospodarowania, a także nowe możliwości ekspresji. Kontrkulturowy wymiar muzyki pozwolił jej stworzyć nowe rozwiązania dźwiękowe i nisze rynkowe, a co za tym idzie, rozbudować ofertę oraz „odświeżyć” wizerunek, co wpisuje się w teorię Aldony Jawłowskiej, według której kwestionowanie kultury prowadzi do „(mniej lub bardziej) udanych prób tworzenia nowych form i wartości”²³⁷. Funkcjonowanie w sferze rynkowej, w centrum bądź na obrzeżach show biznesu, uruchomiło procesy, które doprowadziły do utowarowienia muzyki, a jednocześnie wygenerowania kolejnych punktów niezgody, dzięki którym powstało miejsce na kolejne innowacyjnych rozwiązań (wytworów) kontrkultury, które po jakimś czasie zostaną wplecione w dotychczasowy system. W przypadku kontrkulturowego rocka lat 60. XX wieku, rzeczywiście możemy mówić o sukcesie komercyjnym długiej listy artystów, wśród których są między innymi Led Zeppelin, The Doors, Frank Zappa, Jefferson Airplane, King Crimson czy Janis Joplin. Warto zauważyć tu, że w wielu przypadkach mówimy o artystach z ambicjami do tworzenia muzyki wysokiej jakości, która byłaby zarówno sztuką, jak i eksperymentem; wytworem nawiązującym w swojej stylistyce i tematyce do muzyki poważnej, wielkiej literatury, filozofii, historii sztuki i wielowiekowej tradycji, zwłaszcza

²³⁵ F. Zappa, *Freak Out*, Verve/MGM, 1966.

²³⁶ A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa, 1975, str. 207-215.

²³⁷ Tamże.

europiejskiej. Artyści, którzy osiągnęli sukces komercyjny, w momencie budowania swojego wizerunku scenicznego i dorobku artystycznego często byli wyedukowanymi studentami reprezentującymi dobrze sytuowaną klasę średnią. Podobnie publiczność, do której trafiała ta nowa muzyka, ambitna, estetyczna, przemyślana i profesjonalna, za cel stawiająca sobie bardziej wartości artystyczne niż głoszenie idei rewolucyjnych. Potwierdza to Edward Macan, uznając za dowód sukcesu komercyjnego artrocka tezę mówiącą „iż kontrkultura w głównej mierze była ruchem duchowo-religijno-humanistycznym, a nie politycznym”²³⁸, co w uproszczeniu może doprowadzić do postrzegania kontrkultury jedynie w wymiarze estetycznym. Czas pokazał, że kontrkultura nie stanowi zagrożenia dla kapitalizmu, a wręcz przeciwnie: jest przez niego przyjmowana spokojnie i z zainteresowaniem. Andy Bennett słusznie zauważa, że termin „kontrkultura” działa jak mechanizm oznaczający punkty rozbieżności pomiędzy tym, co jest uznane za wartość główną lub dominującą, a alternatywnymi systemami wartości, które stanowią mniejszość i są wyrażane poprzez różne formy artystyczne, jak muzyka, literatura, sztuka, protest czy poezja. Media, które mają wyrażać te systemy wartości pożądane dla uczestników kontrkultury, służą wzmocnieniu głosu kontrkultury na tyle, by mniejszość stanęła na znaczącej, widocznej pozycji²³⁹. Jeśli bierzemy pod uwagę porządek gospodarczy, polityczny czy strukturę społeczną, musimy przyznać, że kontrkultura nie zmieniła świata. Nie spowodowała znaczących zmian społecznych, nie wywołała też rewolucji w gospodarce kapitalistycznej, która właściwie pozostała bez alternatywy. Natomiast przyglądając się kulturze i sztuce, obyczajowości i modzie, mamy do czynienia z zasadniczymi zmianami w obszarze hierarchii kulturowych, pojawienia się oddolnych inicjatyw w głównym obiegu kultury, zmiany praktyk i wartości kulturowych. Kontrkultura wplotła się w ramy kapitalizmu, czasem sprawiając wrażenie jakby była nie na miejscu ze swoimi ideami wyzwolenia, podważenia i oporu. Hackim Bey dowodził, że należy „skupić się na tworzeniu krótkotrwałych przestrzeni wolności, ze świadomością, że nic więcej ponad chwilowe wytchnienie może nie być osiągalne. Takimi są imprezy, koncerty i inne wydarzenia organizowane przez środowiska wolnościowe: pozwalają na chwilę swobody, przyjemności, spełnienia, niczego na dłuższą metę nie zmieniając. Dlatego bez większych przeszkód mogą rozwijać się w obrębie kapitalizmu: w żaden sposób mu nie zagrażają”²⁴⁰.

²³⁸ E. Macan, *Progresywny (u)rock*, przekł. Maciej Majchrzak, Toruń, 2001, str. 215.

²³⁹ A. Bennett, *Reappraising Counterculture*, [w] „Countercultures and Popular Music”, Londyn 2001, str. 20-31.

²⁴⁰ X. Stańczyk, *Kontrkultura*, [w] „Słownik przyszłości”, Forum Kultury Przyszłości 2018, str. 8.

W ostatnich latach ze strony krytyków padały głosy, że kontrkultura, w przeciwieństwie do obalania dominujących wartości społecznych i politycznych, faktycznie przygotowała grunt pod neoliberalizm. W związku z tym kontrkultura nie była po prostu nieudaną rewolucją, ale taką, której skutki były zupełnie przeciwne do tych, które jej zdaniem sprzyjały. Na przykład Joseph Heath i Andrew Potter w swojej prowokacyjnej publikacji *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć* oraz Jenny Diski w pamiętniku *The Sixties* wykrywają ciągłość między hipisowską etyką „robienia rzeczy własnych” a indywidualizmem, który miał miejsce w latach 80. XX wieku²⁴¹. Diski przytoczyła słynne słowa Margaret Thatcher, według których nie istnieje coś takiego jak społeczeństwo, twierdząc, że jest ono jedynie przedłużeniem hipisowskiej etyki indywidualnego wyzwolenia²⁴². Jednocześnie, kontrkultura konsekwentnie naciskała na wartości wspólnotowe.

W latach 90. XX wieku nastąpił w teorii społecznej i kulturowej „zwrot kulturowy”, którego efektem był nowy zakres perspektyw na zrozumienie sposobu, w jaki tożsamości społeczno-kulturowe są tworzone i przekształcane. Nowe sposoby konstruowania tożsamości przez jednostki w odniesieniu do zasobów kulturowych, które wytwarzają i którymi zajmują się w swoim życiu codziennym, pozostają w związku z pojęciem refleksyjnej nowoczesności zaproponowanym przez Anthony’ego Giddensa. Według autora, wpływ refleksyjnej rzeczywistości na jednostkę nie może być postrzegany jako dany raz na zawsze i uniwersalny, natomiast powinien być uzależniony od indywidualnych doświadczeń życiowych oraz relacji między jednostką a wytworami przemysłu kulturalnego: obrazami, sztuką, muzyką czy tekstami²⁴³. Podobne wydaje się być spojrzenie Davida Chaneya²⁴⁴. Uważa on, że zaangażowania jednostki w zasoby kulturowe wynikają dwa punkty: indywidualne środki na pozyskiwanie zasobów kulturowych powoduje powstanie strategii życia, czyli wpisywanie tych zasobów w codzienność tak, aby reprezentowały one określone znaczenia w kontekstach lokalnych. Drugi punkt dotyczy wielości stylów życia w późnym społeczeństwie nowoczesnym, co powoduje, że kultura staje się niepraktyczna. Kultura materialna jest niestabilna. Staje się bardziej zasobem niż dziedzictwem. Umieszczając koncepcję Chaneya w polu znaczeniowym kontrkulturowości, dojdziemy do wniosku, że i ona jest stylem życia. W tym rozumieniu różnorodne strategie życia i miejsca mogą łączyć w sobie aspekty klasy, rasy i płci tak samo, jak je oddzielać. To podejście powoduje, że kontrkulturę widzimy jako zbiór

²⁴¹ J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury...*, przekł. H. Jankowska, Warszawa 2010.

²⁴² J. Diski, *The Sixties: Big Ideas*, Londyn 2010, str. 43-118.

²⁴³ U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, przekł. J. Konieczny, Warszawa 2009.

²⁴⁴ D. Chaney, *Cultural Change and Everyday Life*, Basingstoke 2002.

grup społecznych istniejących obok siebie, zróżnicowanych demograficznie, społecznie i gospodarczo.

Podsumowując, w społeczeństwie ponowoczesnym, „kontrkultura” powinna być rozumiana jako proces różnicowany przez życie codzienne i jego szybkie zmiany. Andy Bennett łącząc teoretyczne argumenty Giddensa i Chaneya twierdzi, że „w późnej nowoczesności różnorodne miejsca i strategie życia pojawiają się in łączą w zbiorowe formy życia społecznego, z których każda ucieleśnia konkretne zestawy wrażliwości estetycznej i politycznej, poprzez które grupy i jednostki wyrażają swoje poczucie różnicy od innych, którzy zajmują te same miejskie i regionalne przestrzenie i miejsca”²⁴⁵.

4.3. „Scena” – wyjaśnienie pojęcia

W dalszej części tej rozprawy, w odniesieniu do muzyki i kultury metalowej, wiele razy zostanie użyty termin „scena”. Uważam za zasadne wyjaśnienie jego znaczenia.

Pojęcie „sceny” ma swoje korzenie w teatrze i oznacza przestrzeń, w której odbywa się akcja. Do terminu tego nawiązywano wielokrotnie, począwszy od czasów Starożytnej Grecji przez oświecenie, po czasy, w których żyjemy, wskazując na pełnienie roli publicznej, czyli stanowienie przestrzeni dla przedstawień i występów. Według Alana Bluma scena ma wiele konotacji z życiem miejskim oraz nocnym²⁴⁶. John Irwin wskazuje, że pojęcie *sceny* może być różnorodnie wykorzystywane w języku codziennym²⁴⁷, również do zanegowania obszaru zainteresowań czy w nawiązaniu do motywów subkulturowych. Przez „scenę” rozumiemy coś, co jest wspólne i coś, do uczestniczenia w czym możemy samodzielnie podjąć decyzję. Pojęcie sceny w ostatnich latach wielokrotnie pojawia się w studiach nad muzyką popularną i nad kulturą młodzieżową, określając lokalizację działań, odpowiednio muzycznych i młodzieżowych. Jak zauważa Keith Kahn-Harris w książce *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge* w większości zastosowań terminu „scena”, wynika z chęci odrzucenia pojęcia „subkultura”²⁴⁸, któremu towarzyszą liczne debaty związane ze stosunkowo skomplikowaną

²⁴⁵ A. Bennett, *Reappraising Counterculture*, [w] „Countercultures and Popular Music”, Londyn 2011, str. 20-31.

²⁴⁶ A. Blum, *Scenes*, *Public* 22(3), 2001, str. 7-36.

²⁴⁷ J. Irwin, *Notes on the Status of the Concept...*, [w] „The Subcultures Reader”, Londyn, 1998, str. 73-27.

²⁴⁸ K. Harris-Kahn, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Routledge, 2011, str. 23.

jego genezą. Poza wszystkim, trzeba pamiętać o klasycznej już dziś „teatrologicznej” koncepcji zachowań społecznych Ervinga Goffmana. Jak pamiętamy, w swojej słynnej książce *Człowiek w teatrze życia codziennego* analizował on interakcje społeczne w kategoriach występu scenicznego. Pojęcie *sceny* było tu potraktowane niemal dosłownie jako przestrzeń występu, spektaklu, demonstracji²⁴⁹.

Subkultury badane przez teoretyków CCCS w latach 70. XX wieku były postrzegane jako style charakterystyczne i wyróżniające się. Na przykład Paul Willis, aby opisać pozorne dopasowanie stylu i subkultury, opracował koncepcję „homologii”. Według niego wczesna muzyka rockandrollowa preferowana przez motocyklistów, których badał, wywołała uczucia ciągłego ruchu, czym wpasowała się w życie motocyklistów. Dick Hebdige, wyjaśniając związek między stylem a subkulturą, odwołał się do semiotyki. Subkultury gromadzą wyróżniki poprzez brikolaż. Przez pewien czas mogą być szokujące, później jednak stają się skomercjalizowane. Koncepcja badań subkultur zaprezentowanych przez CCCS jest krytykowana od trzech dekad. Często jej przedmiotem są ograniczenia i wykluczenia: skoncentrowanie się na wąsko zdefiniowanej wersji subkultury, nierównowagę płci w badaniach. Niewykluczone jest, że kobiety były obecne w subkulturach badanych przez CCCS, ale je po prostu zignorowano²⁵⁰. Subkultury, które nie spełniały rygorystycznych pojęć kontestacji i oporu politycznego, a do takich należał metal, były dyskredytowane²⁵¹. Teoria subkultur zakładała również, że subkultury są wewnętrznie jednorodne, a założenie, że subkultury są przeważnie współtworzone przez dzieci klasy robotniczej, nigdy nie zostało właściwie zastąpione. Wiele badań subkulturowych przeprowadzono bez istotnego kontaktu z samymi subkulturami. David Muggleton udowadnia, że skupienie się subkulturowej teorii na stylu jest powierzchownie²⁵².

Podjęto się kilku prób rekonstrukcji terminu „subkultura”, które stanowią ważny głos w tej teorii. Obok tych prób są też głosy namawiające do uznania go za przestarzały, głównie ze względu na jego niedoskonałości, również podczas stosowania go wobec współczesnego

²⁴⁹ E. Goffman, *Człowiek w teatrze...*, opr. J. Szacki, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000, str. 135-167.

²⁵⁰ C. Miles, *Spatial Politics: a Gendered Sense of Place*, [w] „The Clubcultures Reader: Readings in Popular Cultural Studies”, Oxford: Blackwell Publishers, 1998, str. 66-78.

²⁵¹ A. Brown, *Heavy Metal and Subcultural Theory: A Paradigmatic Case of Neglect*, [w] „The Post-Subcultural Reader”, Oxford, 2003, str. 124.

²⁵² D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne...*, przekł. A. Sadza, Kraków 2004, str. 89-119.

społeczeństwa. Muzyka nadal jest skutecznym medium rebelii. W naszym przypadku styl i zestaw praktyk towarzyszący muzyce metalowej, które są swoistą manifestacją ideologii, pozwalają uznać ją za subkulturę okołomuzyczną. Muzyka metalowa od początku swojego istnienia kształtowała wyobraźnię swoich odbiorców tak, by przekroczyć horyzonty zarysowane przez dominującą kulturę komercyjną, podobnie jak miało to miejsce wcześniej, w ruchu hipisowskim, co dostrzega Chris Rojek w swojej monografii *Pop Music, Pop Culture*. Zdaniem autora podstawowe cechy subkultury przenoszone są przez muzykę. Działania te wykroczały (i wciąż wykraczają) poza granice danego państwa. „Znajdując podatny grunt w postaci niepewności ekonomicznej czy politycznej opresji, niesione muzyką wartości i ideologie rozwijają się, tworząc lokalne mutacje”²⁵³, których przykłady przedstawię w dalszej części rozdziału. Paul Hodkinson twierdzi, że bycie w grupie wytwarza coś, co nazwa „subkulturową substancją” charakteryzującą się intensywną, gęstą formą organizacji społecznej, której kluczowymi elementami są „tożsamość, zaangażowanie, konsekwentna odrębność i autonomia”²⁵⁴.

W miejsce niedoskonałości terminu „subkultura” próbowano wstawić koncepcję neo-plemion zaproponowaną przez Michela Maffesoliego. Neo-plemiona, według wspomnianego autora, wpisują się w nieskończenie zmieniające się wzory konsumpcji i można je rozumieć jako tymczasowe, afektywne sojusze. To, co zdecydowanie odróżnia neo-plemiona od subkultur to ich chwilowość, brak zaangażowania i wspólnotowości²⁵⁵. Są to jednak cechy, których nie można uznać za charakterystyczne dla uczestników kultury metalowej. O poczuciu wspólnoty wśród fanów metalu pisała już Deena Weinstein, szukając w elementach łączących ich z uczestnikami kontrkultury hipisów²⁵⁶.

W sytuacji, kiedy termin „subkultura” nie obejmował swoim rozumieniem wielu cech charakterystycznych i ważnych dla muzyki i kultury metalowej, podobnie jak pojęcie „neo-plemion”, naukowcy rozpoczęli poszukiwania innego określenia, którym mogliby się posługiwać w szeregu kontekstów, które pojawiają się w obszarze metal studies. „Scena” okazała się zaspokajać największą liczbę potrzeb. Ważny jest tu fakt, że poziom teoretyzacji terminu „scena” jest bardzo zróżnicowany i często zależy od kontekstu, co potwierdzają badania zrealizowane przez Keitha Kahna-Harrisa. Kahn-Harris przeprowadził wywiady z

²⁵³ Ch. Rojek, *Pop Music, Pop Culture*, Cambridge 2011, str. 82-83.

²⁵⁴ P. Hodkinson, *Goth: Identity, Style and Subculture*, Oxford Berg 2002, str. 29.

²⁵⁵ M. Maffesoli, *Czas Plemion: schyłek indywidualizmu...* przekł. M. Bucholc, Warszawa 1998.

²⁵⁶ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 18.

fanami muzyki metalowej, podczas których wychwytywał i analizował każdorazowo użycie pojęcia „scena”. W wyniku tychże badań wysnuł wniosek, że sceny często kojarzą się z kontekstem lokalnym, ale lokalność ta jest rozumiana przestrzennie. Scena może stanowić określenie „sceny undergroundowej” („lubię podziemie, bo jest to dobra scena, przyjazna i społeczna”²⁵⁷) albo pewnej społeczności, którą łączą podobne zainteresowania muzyczne. W kolejnych rozmowach pojęcie sceny pada w stosunku do wybranego podgatunku muzyki metalowej (wymieniony przez badanego zespół „nie wniesie już nic nowego na scenę, ta scena się zmienia...”²⁵⁸), a także do działań muzycznych oraz przemysłu muzycznego, jako zbioru działań komercyjnych²⁵⁹. Podsumowując, „scena” wydaje się być pojęciem, które określa muzykę i kulturę metalową holistycznie, uwzględniając zarówno jej wytwory (muzykę wraz z działaniami jej towarzyszącymi, do których mogą należeć koncerty, teledyski i in.), fanów konkretnego artysty, fanów określonego podgatunku lub metalu w całości oraz społeczność (lokalną i translokalną), którą tworzą artyści wraz z publicznością i mediami. Przestrzenność ta bywa zarówno zaletą określenia „scena”, pozwalającą analizować muzykę i kulturę metalową z szerszej perspektywy, jak również wadą, ze względu na bogactwo znaczeń i kontekstów, w których pada termin „scena”, zarówno w nauce jak i publicystyce, co powoduje pewne niedookreślenie.

4.4. Metal jako kontrkultura

„Jeśli jedziesz do San Francisco, miej pewność, że nosisz kwiat w swoich włosach. Pomyślałem, że to straszne brednie. Jedyne kwiat, jaki zamierzam mieć na sobie to ten na moim grobie”²⁶⁰ – twierdził Ozzy Osbourne, wokalista Black Sabbath, pierwszego zespołu metalowego, który symbolicznie kończył erę „flower power”²⁶¹. Wrogo odnoszący się do hipisów artysta nie wierzył w utopię, której mityczna wizja rozciągnęła się od zachodnich stanów USA po całą Europę. Kolorowe idee w robotniczym Birmingham nie istniały. Osbourne, podobnie jak inni prekursorzy muzyki metalowej, wywodzili się z pokolenia hippisów, jednak nie podzielali ich ideologii. Uważali je za powierzchowne, zbyt mało

²⁵⁷ K. Harris-Kahn, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Oxford 2011, str. 16-23.

²⁵⁸ Tamże.

²⁵⁹ Tamże.

²⁶⁰ B. Ellen, *Lord of the Wings*, wywiad z Ozzym Osbourne’em w “The Observer”, 20.05.2007.

²⁶¹ D. Konow, *Bang Your Head: The Rise and Fall of Heavy Metal*, Three Rivers Press, 2002, str. 3.

radykalne i banalne. Rozpoczynając nowy rozdział w historii muzyki popularnej, odrzucili to, za czym opowiadali się przedstawiciele kontrkultury mijającej siódmej dekady XX wieku. Zamiast biżuterii z symbolem pokoju, wybrali krzyże i pentagramy. Tęczowe barwy, zastąpili czernią. Nie śpiewali o życiu i miłości, lecz o śmierci, przemocy, mroku i okultyzmie, do czego zainspirowały ich popularne w tamtym okresie dzieła między innymi Aleistera Crowleya.

*What is this that stands before me?
Figure in black which points at me,
Turn 'round quick and start to run,
Find out I'm the chosen one
Oh, No!*

*Big black shape with eyes of fire,
Telling people their desire
Satan sitting there he's smiling,
Watches those flames get higher and higher
Oh, No,
No please God help me!*

*Is it the end, my friend?
Satan's come around the bend,
People running 'cos they're scared
Ya people better go and beware
No! No! Please! No!²⁶²*

Członkowie pierwszych zespołów metalowych, w tym Black Sabbath i Judas Priest, poszerzali grono swoich fanów i naśladowców. Muzyka, którą grali łamała znane dotąd granice dźwięku, a postawa artystów była pełna wrogości wobec niesprawiedliwego systemu społecznego, który nie dawał żadnych perspektyw godniejszego życia przedstawicielom klasy robotniczej. Można tu zauważyć pewne podobieństwo, do tego, co działo się kilka lat wcześniej: odrzucano zastane wartości, przyjmując i szerząc idee, które uznawane były za wywrotowe. Zarówno aktywni do niedawna hippisi, jak i fani muzyki metalowej, byli przekonani o słuszności swoich działań. Zresztą analogiczne zachowania i postawy można też zauważyć na przykład wśród artystów romantycznych, których twórczość niesiona była falą idei alternatywnych wobec przyjętych powszechnie ideałów²⁶³.

²⁶² Black Sabbath, *Black Sabbath*, Warner Brothers 1970.

Przekł. własny: *Cóż to stoi przede mną / Postać w czerni wskazuje na mnie / Odwracam się szybko i zaczynam biec / Zrozumiałem, iż wybór padł właśnie na mnie / Oh, nie! / Wielki czarny kształt z ognistymi oczyma / Wskazuje ludziom ich żądze / To szatan siedzi tam uśmiechając się / Obserwując coraz to wyższe płomienie / O nie, nie, Boże pomóż mi. / Czy to koniec, mój przyjacielu? / Szatan nadchodzi z za rogu / Przestraszeni ludzie uciekają / Tak, lepiej uciekajcie i strzeżcie się / Nie, nie, proszę, nie!*

²⁶³ J. Heath, A. Potter, *Bunt na Sprzedaż: Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Warszawa 2010, str. 14-67.

Od początku istnienia, muzyka metalowa skupiała w sobie wiele elementów, zarówno stylistycznych, słownych jak i wizualnych, które były przejawem buntu i niezgody na to, co ceniono dotychczas w kulturze muzycznej i młodzieżowej. Wskazując składniki, które przez lata rozwijały tożsamość metalu, tworząc specyficzny zestaw praktyk, motywów i zagadnień pozwalających uwidocznić kontrkulturową stronę muzyki i kultury metalowej, warto wymienić tu przede wszystkim:

- Niechęć wobec muzyki komercyjnej (pop, disco) uważanej za prostą i mało ambitną, nie pobudzającą do doświadczania i refleksji, promowanej w stacjach radiowych i telewizji. Piosenki takie zazwyczaj musiały zmieścić się w ramach narzuconych przez media (np. długość utworu, struktura). Z czasem, wraz z rozwojem metalu, pojawia się wiele zwrotów w kierunku muzyki klasycznej, komponowanie zawiłych, skomplikowanych i wielowątkowych kompozycji.
- Niechęć do poruszania w tekstach utworów tematów popularnych i wyeksploatowanych przez muzykę pop, jak np. miłość, marzenia, utopie. W ich miejsce pojawiły się tematy eksplorujące zło, mroczną stronę człowieczeństwa, śmierć, przemoc czy seks, nawiązujące do filozofii i sztuki, przepełnione metaforą oraz symboliką. Jest to także próba ucieczki od populizmu oraz rozrywkowej funkcji muzyki, w miejsce której pojawia się sztuka wymagająca interpretacji, zastanowienia i kontemplacji. W sytuacjach, kiedy w treści utworu pojawiła się miłość czy relacja pomiędzy kobietą a mężczyzną, na ogół miała ona miejsce w czasie przeszłym lub dotyczyła seksu, raczej z pobudek hedonistycznych, bez zobowiązań²⁶⁴.
- Hałaśliwe, ciężkie i niskie brzmienie muzyki z ciężkimi, zawodzącymi gitarami elektrycznymi, mocnym dźwiękiem gitary basowej oraz szybkimi uderzeniami perkusji. Odnosząc się do słów Johna Streeta „nie wiadomo, co ma największe znaczenie w każdym utworze: dźwięk, melodia, słowa czy rytm”²⁶⁵.
- Nazewnictwo zespołów prezentujące moc, intensywność i siłę, jak np.: moc elektryczna i mechaniczna (Tesla, Turbo, Mötörhead, AC/DC), niebezpieczeństwo (Quiet Riot, Mötley Crüe), negatywnie konotowane i dzikie zwierzęta (Ratt), mistycyzm i bluźnierstwo (Judas Priest, Black Sabbath, Blue Öyster Cult), metal

²⁶⁴ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 36.

²⁶⁵ J. Street, *Rebel Rock: Politics of Popular Music*, Oxford 1986, str. 27.

(Metallica), nieprzyjemne lub niebezpieczne przedmioty (Iron Maiden), terror i śmierć (Anthrax, Kat, Megadeth, Slayer)²⁶⁶.

- Bogata symbolika nie tylko w warstwie wizualnej, ale również w nazewnictwie zespołów. Artyści grający muzykę metalową unikali konstruowania nazw grup w oparciu o swoje imiona i nazwiska, co miało podkreślać kolektywne podejście do tworzenia muzyki. W późniejszych latach zdarzały się sytuacje, w których zespół przyjmował nazwę swojego założyciela, jednak miało to miejsce wtedy, jeśli dany artysta miał ustabilizowaną, ważną pozycję na rynku, jak np. Ozzy Osbourne czy Ronnie James Dio²⁶⁷.
- Sprzeciw wobec konserwatywnym i narzuconym zasadom obyczajowym i kulturowym, zwłaszcza w obszarze wierzeń i religii. Jeśli istnieje Bóg, jest też szatan. Nawiązania biblijne pojawiające się w treściach utworów, a także na okładkach płyt, miały prowokować i łamać ich sacrum.
- Zrewolucjonizowanie dźwięku, poszukiwanie innowacyjnych sposobów artykulacji dźwięku.
- Próba prowokacji w sferze wizualnej: elementy bliskie stylistyce horroru obecne na okładkach płyt, z czasem również wulgarność i obsceniczność.
- Krzykliwe, ostre wokale wywołujące niepokój.
- Zastąpienie kolorowych ubrań będących częścią stylu hipisów czarnymi, z nabijanymi ćwiekami, uzupełnionymi ciężkim, militarnym obuwem. W miejsce naturalnych tkanin pojawiła się skóra.
- Długie włosy noszone zarówno przez mężczyzn jak i kobiety. Jest to jeden z elementów obecnych w kulturze metalowej od początku, od lat 70. XX wieku, który pozostał w niej ze stylu hipisowskiego poprzedniej dekady. Długie włosy uwiarygodniały uczestnika kultury metalowej i były potwierdzeniem jego stałego uczestnictwa w niej, a nie przybierania określonego stylu np. jedynie w weekend. Stały się jednym z najważniejszych wyróżników fanów muzyki metalowej²⁶⁸.
- Decentralizacja sceny i tworzenie alternatywnego obiegu kultury.

²⁶⁶ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown, str. 2.

²⁶⁷ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000.

²⁶⁸ Tamże.

Wraz z rozwojem muzyki metalowej w latach 70. i 80. XX wieku wyłoniła się wysoce charakterystyczna scena. Metal stał się jedną z najbardziej udanych komercyjnie form muzyki rockowej wspomnianych dekad i jednym z najgłębiej zglobalizowanych gatunków, którego obecność widoczna była w większości części świata. Kluczowym elementem globalizacji metalu było opracowanie względnie egalitarnych instytucji i praktyk o wysokim stopniu niezależności od głównego nurtu przemysłu muzycznego²⁶⁹. W latach 80. XX wieku wyłoniło się tzw. podziemie, które miało kształt zdecentralizowanej sceny o globalnym zasięgu. Uczestnicy podziemia absorbowali muzykę i kulturę metalową tak mocno, jak tylko mogli podejmując się szeregu aktywności, które pozwalały na poznawanie muzyki metalowej, wymianę informacji o niej, a także promowanie jej. Tworzyli swego rodzaju gęstą sieć kontaktów, które podnosiły dynamikę sceny i pozwalały na popularyzację jej w różnych, odległych od siebie miejscach. Najczęściej podejmowanymi praktykami undergroundowymi była wymiana listów, kaset magnetofonowych i wideo, wycinków z prasy, a także powstawanie amatorskich wytwórni płytowych oraz niezależnej prasy muzycznej (zinów). Podziemia były główną przestrzenią, w której rozwijały się ekstremalne odmiany muzyki metalowej. Małe grupy fanów i muzyków rekompensowały sobie brak popularności muzyki łącząc się z uczestnikami sceny na całym świecie. Pod koniec XX i na początku XXI wieku podziemne instytucje stopniowo zaczęły przenosić się do internetu. W drugiej dekadzie XXI wieku widoczny jest zwrot do działalności przypominającej w pewnym stopniu działalność undergroundową, polegającej na wykorzystywaniu siły fanów do promowania muzyki metalowej lub wybranych wykonawców. Wytwórnice korzystają z globalnej sieci kontaktów i angażują fanów z całego świata do dystrybuowania wlepek, plakatów oraz udostępniania materiałów promocyjnych w internecie.

Kiedy mówimy o metalu, mamy na myśli nie tylko kolekcję dźwięków (muzykę), ale również zestaw praktyk kulturowych, nierozzerwalnie związanych ze sceną metalową. Początkowo scenę łączono głównie z młodymi, białymi mężczyznami wywodzącymi się z klasy robotniczej bądź niższej klasy średniej w Wielkiej Brytanii lub USA. Widoczna też była obecność muzyki metalowej w środowiskach studenckich. Wraz z upływem czasu i rynkowym sukcesem muzyki metalowej, a także jej globalizacją, scena ta różnicowała się zarówno pod względem demograficznym (przynajmniej dwa pokolenia fanów), genderowym, ale też i z innych względów, takich jak: mnogość podgatunków muzycznych (ich brzmienie i w

²⁶⁹ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Oxford-New York 2007.

niektórych przypadkach instrumentarium), brak równowagi pomiędzy lokalnymi scenami, polityką oraz poglądy aktorów sceny. Bywa, że metal przeżywa momenty muzycznej niezgody i toczą się intensywne dyskusje na temat słuszności uznawania niektórych podgatunków metalu za muzykę metalową, czego przykładem mogą być łączące hiphop z metalem numetal czy metalcore. Niezgoda dotyczy również komercjalizacji muzyki. Mimo tego, pozostają na niej elementy relatywnie stałe, do których zaliczyć można kanon artystów (np. Black Sabbath, Mötörhead, Metallica, Slayer, Megadeth, Saxon, Iron Maiden, Judas Priest, Anthrax i in.), a także obszar motywów i tematów, które poruszane są w tekstach utworów. Jednymi z najwyraźniej widocznych tendencji w muzyce i kulturze metalowej jest ich transgresyjność w rozumieniu praktyki przekraczania granic (zarówno symbolicznie, jak i praktycznie), kwestionowanie i łamanie zakazów oraz sprzeciwianie się ustalonym wartościom. Artyści związani ze sceną metalową uciekają w swojej twórczości do tematów związanych z przemocą, samobójstwem, śmiercią, mistycyzmem, okultyzmem, diabłem, rozwiązłością seksualną, degradacją człowieka czy alkoholizmem. W wielu przypadkach, motywy te przekraczają granice muzyki, przeradzając się w działania uderzające w kulturę dominującą, normy moralne, a czasem także w prawo.

Rebeliancka strona muzyki metalowej, w tym prowokacja oraz wywoływanie szoku i sprzeciwu wobec dominującej kultury (zwłaszcza konserwatywnych środowisk religijnych), pozwala na umieszczenie sceny metalowej w koncepcji kontrkultury. Jak już wspomniałam wcześniej, koncepcja kontrkultury jest relatywnie mała popularnym w obszarze metal studies, gdzie częściej posługuje się terminami sceny oraz subkultury²⁷⁰. Zwłaszcza termin „subkultura” stał się tu używany dość powszechnie, by nie powiedzieć, że rozrzutnie. Można go wychwycić w wypowiedziach dziennikarzy, artystów i fanów muzyki metalowej. Czy jest to słuszne? Dochodzi tu do sporu pomiędzy tymi, którzy spontanicznie dzielą się na obrońców i krytyków koncepcji „subkultury”. Wydaje mi się, że w sporze tym przekonujące jest stanowisko Chrisa Rojka, który w swojej książce *Pop Music, Pop Culture* nawiązuje do postmodernistycznego dyskursu o subkulturach, który jest również obecny w studiach nad muzyką i kulturą metalową. Uważa go za niezgodny z faktami, argumentując swoje stanowisko tym, że subkultury muzyczne współcześnie wciąż istnieją. Dzieje się tak również w odniesieniu do metalu, podobnie jak do punka, gothów czy emo. To, co się zmienia, to charakter konsumpcji kultury przy stale rosnącej roli internetu. Subkultury, które miały dawniej

²⁷⁰ D. Muggleton, R. Weinzierl, *The Post-Subcultures Reader*, Oxford 2003, str. 89.

charakter lokalny, dziś mają nieograniczoną możliwość przenikania przez granice środowisk, regionów czy nawet kontynentów²⁷¹. Pojęcie „kontrkultury” wydaje się być poza zasięgiem tej debaty chociaż ramy pojęciowe, w które omawiana koncepcja się wpisuje, mogą poddawać w wątpliwość jej zastosowanie w kontekście alternatywnych stylów życia²⁷². Tymczasem Titus Hjelm i Keith Kahn-Harris zauważają, że „metal zawsze będzie pozycjonowany jako kontrkultura tylko dlatego, że istnieje”²⁷³. Nie mają oni na myśli jedynie bogatej prowokacji artystycznej obecnej w muzyce i kulturze metalowej, ale sytuacji, w których metal wywołuje niepokój i szokuje samą swoją obecnością, wpisując się w zjawisko kontrkulturowości w ujęciu zarówno globalnym, jak i lokalnym. Chociaż przedmiotem moich badań jest scena muzyki metalowej w Polsce, uważam, że do aktualizacji pojęcia „kontrkultury” w kontekście muzyki i kultury metalowej, stosowne jest przytoczenie kilku przykładów jej kontestacyjnego charakteru, który wyraźnie widać na przykładach muzyki metalowej w krajach muzułmańskich. Mimo, że ma ona tam wielu zwolenników, jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych wytworów kultury. Objęta jest cenzurą, towarzyszą jej represje polityczne, a nawet społeczna stygmatyzacja²⁷⁴. W latach 90. XX wieku w Maroku, Egipcie i Libanie dochodziło do aresztowań członków sceny metalowej – artystów i fanów – za obrazę uczuć religijnych. Mimo zagrożenia wolności i licznych opresji, popularność muzyki metalowej w wielu krajach muzułmańskich rośnie. Dotyczy to zwłaszcza podgatunków ekstremalnych, jak death metal czy black metal, w których tekstach i przesłaniu jest miejsce na siłę, przemoc, wojnę czy korupcję: problemy często pojawiające się w codziennym życiu mieszkańców tych państw. W Egipcie, Tunezji i Maroku fani muzyki metalowej stali się ważnymi aktywistami walczącymi o demokrację²⁷⁵. Stopniowo muzyka metalowa znajduje przyzwolenie, zwłaszcza w Azji, w lokalizacjach stawiających na postęp, pronowoczesnych, jak Indonezja i Malezja. Bez wątpienia, jednym z najbardziej kontrowersyjnych i transgresyjnych podgatunków muzyki metalowej jest black metal. Bezkompromisowość, odwaga czy potężne brzmienie tego rodzaju muzyki spotykają się tu z elementami satanizmu lub okultyzmu, stając w mocnej opozycji do kultury chrześcijańskiej, nie tylko w Europie, skąd wywodzi się ten podgatunek, ale także w odległych państwach, w których kultury religijne są ważnym elementem lokalnej tradycji i

²⁷¹ Ch. Rojek, *Pop Music, Pop Culture*, Cambridge 2011, str. 4.

²⁷² A. Bennett, *Reappraising Counterculture*, [w:] „Countercultures and Popular Music”, Londyn 2012, str. 20-31.

²⁷³ K. Kahn-Harris, T. Hjelm, M. Levine, *Heavy Metal as Controversy and Counterculture*, [w:] „Popular Music History”, Equinox Publishing 2012, str. 17.

²⁷⁴ M. LeVine, *Heavy Metal Islam: Rock, Resistance, and the Struggle for...*, New York 2008, str. 41-81.

²⁷⁵ M. LeVine, *The New Hybridities of Arab Musical Intifadas*, [w:] „Jadaliyya” <http://www.jadaliyya.com/pages/index/3008/the-new-hybridities-of-arab-musical-intifadas>, 2011. (dost. 12.03.2019)

kultury, na przykład w Meksyku. W Iranie natomiast metal jest uważany za formę dewiacji religijnej. Z państwie tym produkcja i konsumpcja większości odmian muzyki metalowej stała się zakazana. Mimo tego irańscy muzycy metalowi są aktywni, a ich działalność przypomina w pewnym sensie badanie granicy pomiędzy ekspresją artystyczną i religijną ortodoksją

Również wewnątrz samej sceny blackmetalowej widoczne są pewne sprzeczności. Można wyodrębnić w niej radykalne skrzydło nacjonalistów. Obecność nacjonalizmu w black metalu przesuwają linię podziału ideologii z lewicy na prawicę. Zjawisko to widoczne jest głównie w krajach skandynawskich, we wspomnianych środowiskach blackmetalowych łączących się z neofolkem. W twórczości tych zespołów na pierwszy plan wysuwają się tematy pogańskie i faszystowskie, które są łatwo identyfikowane przez odbiorców, którzy rozumieją je i postrzegają jako jawny znak sprzeciwu. Podziały wewnątrz subkultury blackmetalowej stały się przedmiotem dociekań wielu badaczy, wśród nich wspomnianego wyżej Benjamin Olsona czy Michelle Phillipov. Olson poszukując genezy powstania tzw. National Socialist Black Metal w krajach skandynawskich, dociera do propagowanych wewnątrz tej sceny, żyjących ideologii pogaństwa, rasizmu czy radykalnych zwrotów nacjonalistycznych oraz istniejących treści przesłania bliskiego członkom sceny: „teraźniejszość jest chora i zdegradowana; przeszłość była wspaniała i żywotna; teraźniejszość musi zostać zniszczona i / lub uciekać, aby osiągnąć sensowne istnienie”²⁷⁶. Michelle Phillipov z kolei w swoim studium podejmuje się próby rozwiązania połączenia norweskiego black metalu z aktami palenia kościołów w Norwegii w latach 90. XX wieku. Phillipov słusznie zauważa, że zarówno badacze eksplorujący ten temat, jak i dziennikarze zainteresowani nim, łączą dewastacje kościołów z muzyką. Powołuje się na wypowiedzi artystów powiązanych ze sceną blackmetalową, których rozgłos nie jest związany z wandalizmem czy przemocą, a działalnością twórczą i konsekwentną promocją jej²⁷⁷. Rozbieżne sposoby rozumienia kontrkulturowych elementów obecnych w black metalu dokładnie ilustruje dokument filmowy *Blackhearts*, śledzący codzienność uczestników blackmetalowej subkultury żyjących w Iranie, Meksyku i Grecji. Pojęcie black metalu i praktyk związanych z jego kulturą staje w opozycji do lokalnej kultury wspomnianych krajów, wywołując kontrowersje w różnych obszarach: politycznym, religijnym i ideologicznym. Wpisując się w obcy dla swojej genezy kontekst, stylistyka i praktyki black metalu mogą zostać zniekształcone i kontrowersyjnie odebrane przez twórców gatunku. Silenoz, wokalista zespołu Dimmu Borgir, jednego z prekursorów

²⁷⁶ B. Olson, *Voice of Our Blood. National Socialist discourses...*, [w] „Popular Music History” 2011, str. 137.

²⁷⁷ M. Phillipov, *Metal Music around the World*, NC: Duke University Press, 2011.

norweskiej sceny blackmetalowej komentuje film *Blackhearts* następującymi słowami: „Istnieje pewien mit. My żyliśmy w czasach rozkwitania black metalu i rozumiemy tę mistyczną atmosferę, która wokół niego powstała. To było coś niesamowitego. Oczywiście, w naszej twórczości staramy się utrzymać ten klimat. Ale to jest coś, co w sobie czujemy, bo to przeżyliśmy. Wydaje mi się, że chłopaki mieli nieco inne spojrzenie na całą sprawę, być może spłaszczony czy w jakiś sposób przetworzony w oparciu o własną kulturę, wierzenia i styl życia”²⁷⁸.

Tym, którzy spotykają się z metalem po raz pierwszy, trudno jest zaakceptować fakt, że w XXI wieku możemy mówić o kulcie diabła, mroku lub wykorzystywać muzykę jako nośnik przekonań religijnych. Niektórzy obserwatorzy z powierzchowną wiedzą o metalu mogą sugerować, że wiele jego duchowych manifestacji jest po prostu na pokaz; jest pustą i szokującą taktyką, która pozwala zyskać więcej uwagi. Tym niemniej, bez względu na pobudki, dla których metal jest tworzony, niesłabnące zainteresowanie muzyką i kulturą metalową, przejawiające się w kolejnych sukcesach komercyjnych artystów, chęci tworzenia, a także dzięki dużej grupie odbiorców oraz obecnością w publicznym dyskursie, nierzadko spowodowanym kontrowersjami i paniką moralną pozwalają sądzić, że popularność metalu szybko nie wygaśnie. Będzie on traktowany zarówno jako sztuka, rozrywka, jak i praktyka kontrkulturowa, w której obecny jest element szoku i prowokacji.

4.5. Artysta ideologicznie zaangażowany. Casus Adama Nergala Darskiego

Chociaż sama twórczość zespołów grających muzykę metalową zasadniczo nie jest komentarzem wydarzeń społecznych lub politycznych, mogą zdarzyć się sytuacje, w których twórczość ta nabiera funkcji ideologicznej. Artyści komentują wybrane wydarzenia, które powiązane są z ich światopoglądem czy prezentowanymi przez nich wartościami, a komentarze te mają wpływ na ich postawę, a przede wszystkim wizerunek i są kojarzone z twórczością danego zespołu czy danej postaci. Przykładem takiej sytuacji mogą być komentarze lidera Behemoth, Adama Nergala Darskiego, dotyczące wydarzeń związanych z kościołem katolickim (np. pedofilii w kościele katolickim) lub sytuacją polityczną (np. II Ogólnopolskim

²⁷⁸ Wywiad własny niepublikowany. Archiwum Autorki, 2018.

Strajkiem Kobiet w Polsce w 2016 roku). Warto zauważyć, że w niektórych przypadkach działalność ta jest swego rodzaju kontynuacją programu artystycznego wykonawcy. Nie można mówić tu o stałym zaangażowaniu, a raczej okazjonalnych wystąpieniach i publikacjach we własnych kanałach komunikacji. Pozycja chrześcijaństwa (a zwłaszcza wyznania katolickiego) jako religii państwowej oznacza, że granice między jego funkcjami religijnymi, ideologicznymi i politycznymi są niejasne. Mimo częstego kwestionowania obecności religii w życiu politycznym i społecznym oraz w edukacji w Polsce, kościół jest nadal wpływowym i ważnym elementem w państwie, bez względu na to, czy społeczeństwu się to podoba czy nie. To stanowi ważny kontekst dla działalności kontestacyjnej w Polsce. Pozycja kościoła katolickiego, zaangażowanie w jego działalność konserwatywnych środowisk katolickich oraz (nierozwalne) relacje pomiędzy polityką a religią stały się także obiektem krytyki ze strony Nergala, czemu daje on wyraz w swojej twórczości, w wywiadach oraz w mediach społecznościowych. Artysta w 2021 roku zainicjował kampanię Ordo Blasfemia, której celem jest wspieranie osób ozwanych za obrazę uczuć religijnych oraz dążenie do zniesienia paragrafu 196 Kodeksu Karnego, który brzmi jak następuje: „kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Przepis ten niejednokrotnie stanowił podstawę prawną do oskarżeń Adama Darskiego o obrazę uczuć religijnych podczas występów publicznych artysty oraz po publikacji zdjęć na prywatnym profilu w mediach społecznościowych. W przypadku oskarżenia dotyczącego obrazy uczuć religijnych podczas występu publicznego mówimy o podarciu Biblii, które miało miejsce podczas biletowanego koncertu blackmetalowego zespołu Behemoth w Gdyni 2007 roku. To znaczy, że publiczność stanowiły osoby, które celowo wybrały się na koncert zespołu grającego muzykę opartą na idei sprzeciwu wobec chrześcijaństwa. A więc w domyśle, osoby biorące udział w wydarzeniu były gotowe na ataki w stronę religii, a co za tym idzie, nikt z zebranych nie powinien doświadczyć obrazy uczuć religijnych. Postępowanie sądowe będące następstwem tego wydarzenia trwało siedem lat. Inne oskarżenie naruszające paragraf 196 Kodeksu Karnego dotyczyło publikacji zdjęcia, na którym zostaje podeptany obraz z wizerunkiem Matki Boskiej. Zdjęcie to pojawiło się na profilu muzyka, opatrzonym następującą klauzulą: „treści prezentowane na profilu mogą obrazić Twoje uczucia religijne i inne. Jeśli nie chcesz, aby tak się stało, przestań mnie obserwować”²⁷⁹. I tu w domyśle mamy komunikaty publikowane do odbiorcy, którego

²⁷⁹ Instagram.com/nergal69, dost. 10.10.2021.

proponowana, często transgresyjna, estetyka nie obraża. Mimo tego, jakby się wydawało zindywidualizowane przekazy, trafiły znacznie dalej, poza domniemaną publiczność. W tym sensie działalność Adama Nergala Darskiego wprowadza problematykę religii jako zagrożenia dla wolności artystycznej w przestrzeni publicznej, co jest wyrazem postawy kontrkulturowej, przynajmniej do momentu, w którym tworzona przez niego sztuka nie będzie stanowiła podważenia prawa, norm społecznych albo nie będzie nosiła znamion działania politycznego (tudzież skierowanego przeciwko polityce). Chodzi o to, aby była opozycyjna wobec dominującego systemu. Wojciech Burszta w swoim esej z tytułem *Narcyzm, kontrkultura i styl życia. W stronę kulturoznawstwa krytycznego* odnosi się do słów Umberto Eco, wedle których „kontrkultura jest zaangażowaną krytyką albo transformacją istniejących paradygmatów społecznych, naukowych i estetycznych”²⁸⁰. Dalej antropolog zauważa, że z „kontrkulturą mamy do czynienia wówczas, kiedy ktoś zmieniający kulturę, w której żyje, ma krytyczną świadomość własnych działań i jest w stanie wypracować teorię swojego odstępstwa od dominującego modelu, oferując przy tym model, który jest zdolny do przetrwania”²⁸¹. Działalność Adama Nergala Darskiego i Ordo Blasfemia zdaje się te kryteria spełniać.

Stronę internetową kampanii Ordo Blasfemia otwiera wideo, w którym z ust Adama Nergala Darskiego padają takie słowa: „Wielu polskich artystów, w tym ja, zostało wciągniętych do sal sądowych, na nasz własny niemały koszt, który musimy ponieść, by bronić się przed bezsensownymi bluźnierczymi prawami tworzonymi przez wątplych polityków. Ich intencją jest cenzurowanie każdego, kto nie stosuje się do archaicznych praw religijnych z artykułu 196. Nadszedł czas, by polscy artyści zaczęli walczyć – dołącz do nas w Ordo Blasfemia”²⁸². Inicjatywa artysty została zaaprobowana i wsparta przez innych ludzi polskiej kultury, sztuki, polityki i nauki, w tym między innymi Andrzeja Piaska Piasecznego, prof. Jana Hartmana, Agnieszkę Holland, Jacka Poniedziałka, Roberta Biedronia, Manuelę Gretkowską, Sylwię Chutnik, Zbigniewa Zamachowskiego i Majkę Jeżowską. Ich udział w kampanii i radykalne stanowisko w kwestii paragrafu 196 Kodeksu Karnego można uznać za legitymizację Ordo Blasfemia, a także zabieg, który pomaga budować organizacji pozytywny wizerunek i trafić ze swoim komunikatem do szerszej publiczności. Kontrkulturowość ruchu, osób zaangażowanych czy po prostu kampanii polega tu na tym, iż tworzą oni wspólnotę, która porusza się na obrzeżach dominującego w Polsce porządku społecznego. Bohaterowie

²⁸⁰ W. Burszta, *Narcyzm, kontrkultura i styl życia. W stronę kulturoznawstwa krytycznego* [w:], W. Burszta, M. Czubaj, *Ściągną konsumpcyjne. Próby z kulturoznawstwa krytycznego*, Warszawa 2013, str. 27-28.

²⁸¹ Tamże.

²⁸² A. Darski [w:] www.ordoblasfemia.com, 2021, dost. 7.11.2021.

kampanii wprawdzie nie są powiązani z jej liderem wspólnymi upodobaniami muzycznymi, stylem czy modą, jednak w tym przypadku odnoszą się do podobnych symboli i światopoglądu. Tworzą więc pewną formację ideologiczną, co wedle słów Tomasza Maślanki wskazuje na istnienie kontrkulturowości: „W wymiarze kolektywnym kontrkultura może być (...) interpretowana jako formacja ideologiczna dążąca do uzyskania kontroli nad polem historyczności”²⁸³.

Mamy do czynienia z sytuacją, w której artysta wykonujący muzykę blackmetalową, a więc ekstremalny metal zbudowany na idei sprzeciwu wobec chrześcijaństwu jako sile odbierającej jednostce wolność, wzmacnia swój przekaz wrastając niemal w krajobraz lokalnej (narodowej) kultury opartej na religii chrześcijańskiej. Wykonawcę można postrzegać tu jako człowieka silnego, chcącego myśleć i żyć na własnych warunkach, ufać własnym doświadczeniom. Wykorzystana zostaje buntownicza natura artysty, który w swojej sztuce, ale też i w światopoglądzie odwołuje się do wolności ludzkiej i wolności artystycznej. Udział w kampanii innych aktorów nie związanych ze sceną metalową wpływa na umasowienie jej przekazu oraz złagodzenie wizerunku osób nadających go. Kampania stawia sobie za cel przekształcenie obowiązującego dotychczas porządku społecznego, a sam inicjator akcji, podobnie jak pozostali bohaterowie, odwołuje się do wolności ekspresji artystycznej. Naruszanie społecznego tabu i przekraczanie zasad moralnych przez przedstawicieli kościoła katolickiego, jak również nie ponoszenie za to konsekwencji karnych i milczenie w wielu sprawach, przy jednoczesnym pociąganiu do odpowiedzialności karnej artysty za publikowanie zdjęcia w mediach społecznościowych powoduje, że uczestnicy kontrkultury w Polsce odrzucają to, co reprezentuje kościół katolicki.

Ordo Blasfemia jako kampania, ale być może też potencjalny ruch społeczny, niesie pewną obietnicę. Obietnicę wolności twórczej i sprawiedliwości polegającej na zmniejszeniu roli narzuconej religii w życiu społecznym. Wartości te muszą być wyeksponowane w działalności organizacji. Chodzi o działanie, a nie samą deklarację. Theodor Roszak przedstawiał kontrkulturę jako „zdrowy instynkt, który odmawia zarówno na poziomie osobistym, jak i politycznym”²⁸⁴ gwałtu na ludzkiej wrażliwości. „Kontrkultura stoi na tle tego absolutnego zła, zła, którego nie definiuje sam fakt bomby, ale totalny etos bomby, w którym nasza polityka, nasza moralność publiczna, nasze życie gospodarcze, nasze intelektualne

²⁸³ T. Maślanka, *Kontrkultura*, Ośrodek myśli politycznej, Kraków 2017, str. 269.

²⁸⁴ T. Roszak, *The Making of a Counter Culture...*, Los Angeles 1996, str. 47.

wysiłki są teraz osadzone w bogactwie pomysłowej racjonalizacji”²⁸⁵. Podobna atmosfera i przesłanie towarzyszą narracji osób zaangażowanych w działalność Ordo Blasfemia. Dochodzi tu do sytuacji, w której ruch jednostki przeobraża się ze spontanicznego w zorganizowany. Bodźcem do aktywności jest chęć i potrzeba walki z zastanym systemem, który staje na drodze do wolności artystycznej, najpierw jednostek, które następnie jednoczą się tworząc wspólnotę.

„Muzyka popularna o ideologicznym zabarwieniu wchodzi w obieg komercyjny i bez owego obiegu w zasadzie nie istnieje”²⁸⁶ – pisze Marek Jeziński i bez wątplenia ma rację. Tuż po wystartowaniu kampanii w internecie Adam Nergal Darski udzielił wywiadów kilku tytułom – w większości mediom o wysokich zasięgach, jak np. tygodniu „Polityka” lub dziennik „Gazeta Wyborcza”²⁸⁷. W jego narracji pojawiają się radykalne sformułowania skonstruowane ze słów o mocnym wydźwięku. Na przykład o tym, czym jest Ordo Blasfemia Darski mówi w następujący sposób: „Ma być przeciwwagą dla podejrzanych pseudoorganizacji typu Ordo Iuris, próbujących cenzurować artystów, aktywistów, ale też zwykłych obywateli, którym nie po drodze z linią ideologiczną naszego polskiego reżimu”²⁸⁸. O pozwach na mocy paragrafu 196 Kodeksu Karnego artysta wypowiada się słowami: „Jest nagminnie wykorzystywany przez jakichś szeregowych prawicowych aktywistów”²⁸⁹. Atmosfera towarzysząca tym wypowiedziom, będącym jednymi z wielu przykładów, wskazuje na zaangażowanie w walkę z systemem, który jest porównywany do „reżimu”, działającym na zasadzie ideologii, opartej w pewnym stopniu na działaniu „prawicowych aktywistów oraz podejrzanych pseudoorganizacji”. Opiera się na czynnikach ideologicznych, wobec których skierowana jest opór Darskiego oraz innych osób, które nie godzą się funkcjonowanie państwa w obecnym kształcie.

O kampanii pisały też takie zagraniczne tytuły jak „The Guardian”, „Der Spiegel” i „Independent”. Została przeprowadzona kampania outdoorowa. Billboardy Ordo Blasfemia z hasłem *Nie §196. Wolna sztuka w świeckim państwie* pojawiły się w kilku lokalizacjach Warszawy, atrakcyjnych z punktu widzenia dotarcia do odbiorcy: przy ul. Marszałkowskiej (ilustr. 7), stacji metra Świętokrzyska (ilustr. 8), u zbiegu Alei Niepodległości i Alei Jerozolimskich (ilustr. 9) i w kilku innych.

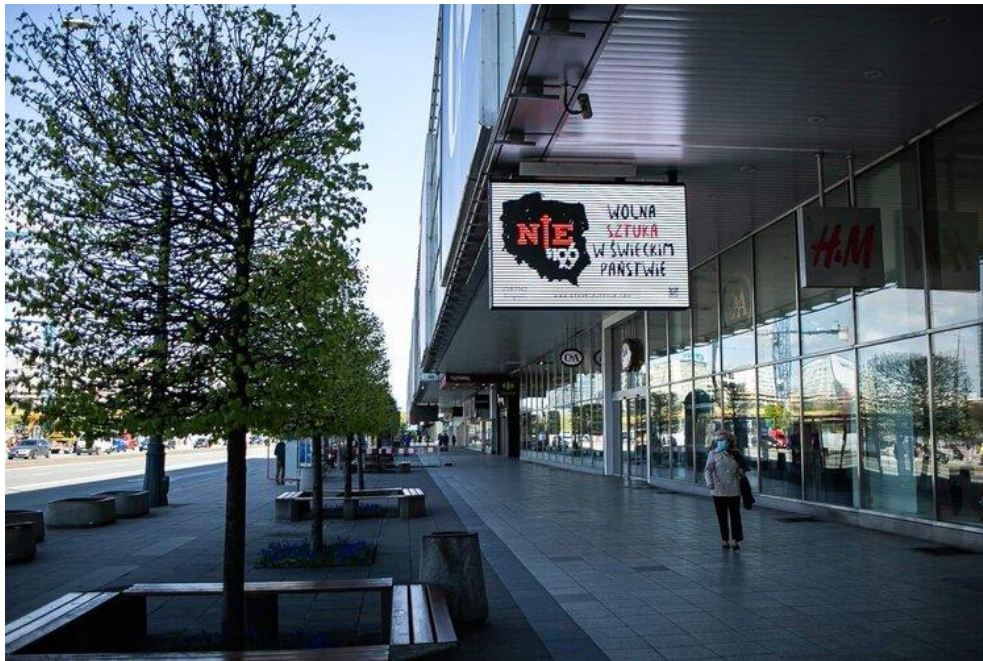
²⁸⁵ Tamże.

²⁸⁶ M. Jeziński, *Muzyka jako wehikuł ideologiczny*, Toruń 2011, str. 93.

²⁸⁷ G. Wysocki, *Nergal: Dajcie mi, k..., żyć! Albo zamknijcie w obozie...*, [w] „Gazeta Wyborcza”, 30.04.2021

²⁸⁸ J. Podgórska, *Obywatel Nergal*, [w] „Polityka” nr 16.2021 (3308) z dnia 13.04.2021, str. 31

²⁸⁹ Tamże.



Ilustr. 8



Ilustr. 9



Ilustr. 10

Czy i w jakim stopniu kontrkulturowość sceny blackmetalowej w Polsce i postulaty wnoszone przez lidera zespołu będącego w tym momencie najbardziej popularną grupą gatunku w kraju, będzie motorem zmian społecznych, a na ile jej działalność będzie iluzoryczna czy stylistyczna, okaże się z czasem. Podobnie jak charakter tejże kontrkulturowości: jej wspólnotowość lub indywidualizm. W tym miejscu może otworzyć się miejsce dla wspomnianej wcześniej koncepcji neo-plemion Maffesoliego, zwłaszcza kwestii małego zaangażowania i braku wspólnotowości. Na obecnym etapie kampanii Ordo Blasfemia, jej inicjator zachęca do zgłaszania się oskarżonym z artykułu 196, którym chce nieść pomoc oraz tym, którzy chcą pomagać i wspólnie dążyć do realizacji celów, dla których kampania została uruchomiona. „Ludzie o wolnościowych poglądach muszą zrzekać się, pomagać sobie, wspierać się wzajemnie”²⁹⁰. W tym miejscu idee bliskie dość wąskiemu środowisku blackmetalowemu przekraczają granice „undergroundu” stając się medialnym spektaklem, ale i walką z systemem. Kontrkulturowy charakter sztuki znajduje swoje odbicie w życiu codziennym. Dla zwolenników teorii kontrkultury jako mitu może być ważnym przystankiem w analizie i interpretacji działań grup zrzyszających się na obrzeżach kultury. W tym przypadku z obrzeży tych docierają do centrum.

²⁹⁰ J. Podgórska, *Obywatel Nergal*, [w:] „Polityka” nr 16.2021 (3308) z dnia 13.04.2021, str. 31.

ROZDZIAŁ V

5. Nieprzyzwoitość. Transgresja w muzyce metalowej

*To czego chcą fani to ktoś z innej planety, której raczej
nigdy nie odwiedzą, kto dotknie ich, a potem tam wróci.
Tak właśnie powinien wyglądać dobry, rockowy koncert
(...) kosmici z innego świata.*

Ian Lemmy Kilmister²⁹¹

5.1. Pojęcie transgresji. Kontekst teoretyczny

„Transgresja nie jest zanegowaniem zakazu, lecz jego przekroczeniem i dopełnieniem”²⁹² – tłumaczył owe zjawisko Georges Bataille w swojej książce *Erotyzm*. Pisał w niej o „nieciągłości bytu” i „istot”. Nieciągłość ta widoczna jest w wielu sferach życia ludzkiego – jego codzienności, zakazów, pracy czy norm. Ciągłości, którą uważał za „nieskończony nadmiar”, upatrywał w sferze sacrum często niedostępnej, którą człowiek osiągnąć może jedynie w chwilach przekroczenia „nieciągłości” – podczas wyzwolenia lub doświadczenia mistycznego²⁹³. Lokalizował ją tam, gdzie „gwałtowność bierze górę nad rozsądkiem”. Odnosił się do pojęcia przestępstwa doświadczanego cieleśnie i twierdził, że życie społeczne definiowane jest przez zorganizowane wykroczenia. Przekroczenie wspomnianej nieciągłości uważał za przekroczenie granic codzienności oraz wyjście poza własną tożsamość, zatracenie własnego „ja”. „Transgresja wykracza poza świat świecki, nie burząc go, jest tego świata dopełnieniem. Społeczeństwo ludzkie to nie tylko świat pracy. Równocześnie – lub sukcesywnie – składają się na nie świat profanum i świat sacrum, będące jego dwiema komplementarnymi formami. Świat profanum jest światem zakazów. Świat sacrum otwiera się na nieograniczone transgresje. Jest to świat święta, królów i bogów”²⁹⁴ –

²⁹¹ J. Wiederhorn, K. Turman, *Głośno jak diabli. Kompletna...*, przekł. Ł. Szymański, Poznań 2014, str. 26–27.

²⁹² G. Bataille, *Erotyzm*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1999, str. 68

²⁹³ Tamże.

²⁹⁴ Tamże, str. 72

pisał Bataille. „Szczytowymi momentami święta, które urządza sobie natura”²⁹⁵ – kontynuował swój wywód Francuz analizując związek pomiędzy śmiercią a seksualnością. W akcie transgresji chodzi o to, aby wyzwolić się od tego, co w jakikolwiek sposób ogranicza jednostkę. W ten sposób, bowiem, można wejść w świat sacrum. Należy oddać się wolności, uciec od konwencji oddalając się od tego, co stare i zniewalające. Działanie to jest płynną, nieustającą wręcz dekonstrukcją wynikającą z krytycznego stosunku do zasad lub norm kulturowych i chęcią poszerzenia bądź obalenia ich. Paul Duncum zauważył w transgresji potencjał, „inny rodzaj przyjemności (...), intensywną, błogą ekstazę wywołaną unikaniem i przekraczaniem porządku społecznego”²⁹⁶. Za pomocą transgresji możemy humorystycznie podejść do inwersji hierarchii płciowych, seksualnych stereotypów czy przemocy.

Według Michela Foucaulta transgresja oznacza wyjście poza społeczną akceptowalność²⁹⁷. Transgresja w sztuce polega na łamaniu granic moralnych, społecznych, religijnych, kulturowego tabu lub ludzkiej wrażliwości. Jest to wykroczenie poza granice znanej, obyczajowej sfery byty lub granicę normy. I właściwie nie ma w tym nic zaskakującego – w końcu artyści bardzo często obierają sobie za cel przełamywanie granic, które zostały narzucone przez społeczeństwo. Transgresja to jednak coś więcej niż naruszenie granicy pomiędzy dobrem a złem, działaniem legalnym i nielegalnym. To także pytanie o istnienie takich granic. Jeśli granice tworzą jakąś ramę to jest ona bardziej kategoryczna w stosunku do przyjętej normy. Jej przekroczenie odbywa się w sposób szokujący. Czym jednak jest to przekraczanie? Czy gdy dochodzi do zmian kanonów estetycznych, stylu lub łamania konwencji (co często ma i miało miejsce w przypadku dzieł sztuki uznanych za wybitne), możemy mówić o transgresji? Niekoniecznie. Otóż istotny jest tu powód przekraczania tych granic. Jeśli cel, jaki stawia przed sobą artysta, jest inny niż szokowanie – np. wiąże się z poszukiwaniem nowych środków wyrazu lub przełomem filozoficznym, dzieło to transgresyjne nie jest. O sztuce transgresyjnej mówimy zatem, gdy zachodząca w niej transgresja służy szokowaniu, zniesmaczeniu czy prowokacji. Pojawia się tu pytanie o istnienie granic i rozwój społeczeństwa w obrębie określonych granic (zakazów). Następują podziały na świeckie i święte.

²⁹⁵ Tamże, str. 26.

²⁹⁶ P. Duncum, *Toward a Playful Pedagogy: Popular Culture and the Pleasures of Transgression*, [w] „A Journal of Issues and Research” nr 50(3).2009, str. 232-244.

²⁹⁷ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przekł. T. Komendant, Warszawa 1993, str. 205-231.

W polskiej humanistyce pojęcie „transgresji” obecne jest od lat 70. XX wieku – czasów, w których Maria Janion prowadziła na Uniwersytecie Gdańskim seminaria pod tytułem *Transgresje*. Materiały z tychże seminariów zostały zebrane i opublikowane w kilku tomach, między innymi *Galernicy wrażliwości*, *Odmieńcy* i *Osoby*²⁹⁸. Transgresja bywa nieprecyzyjna i kłopotliwa. Romana Kolarzowa uważa, iż pojęcie to stało się nadużywanym „słowem-kluczem”. Z jednej strony nie sposób odmówić mu popularności (Janion opisywała transgresję jako „chleb powszedni popkultury”²⁹⁹), z drugiej korzystanie z niego bywa kłopotliwe ze względu na dość mglistą, niejasną definicję pojęcia. Odsyła ona często do zjawisk, które nie są uchwytnie ani wyrażalne. Dotykają osobistych doświadczeń jednostki – jej smaku, wrażliwości, definicji piękna, sposobu postrzegania świata. Te osobiste doświadczenia postaram się opisać w kolejnym rozdziale, w którym omawiać będę badania nad uczestnikami kultury metalowej, chociaż i w literaturze przedmiotu nie brakuje prób opisanie transgresji w kontekście osobistych granic jednostki.

Józef Koziński przedmiotem swoich rozważań nad transgresyjną koncepcją człowieka uznaje go, jako istotę wolną i twórczą, która podejmuje działania umożliwiające mu przekraczanie materialnych oraz niematerialnych granic. Twórcy działań transgresyjnych przejawiają predyspozycje osobowościowe w zakresie: oryginalności, wrażliwości, niezależności oraz giętkości myślenia³⁰⁰. Koziński wskazywał też na rozróżnienie granic fizycznych (np. ogrodzenie, które oddziela terytorium prywatne od środowiska ekologicznego) oraz społecznych, które – jak zauważa – cechuje większa złożoność. Wedle słów Kozińskiego, do granic społecznych należą „zakazy i nakazy publiczne, pozycja społeczna czy zakres posiadanej władzy”³⁰¹. Kurt Lewin, jeden z twórców psychologii topologicznej, wyjaśniał istnienie granic słowami: „granice otaczają rejony, w których jednostka działa. Mogą mieć one charakter fizyczny lub kulturowy. (...) Stanowią one rodzaj bariery lub przeszkody, które utrudniają lub uniemożliwiają swobodny ruch między rejonami”³⁰². W tym miejscu warto przypomnieć również rozważania socjologa, Pierre’a Bourdieu zawarte w pracy *Dystynkcje. Społeczna krytyka władzy sądenia*, w której zostało zaznaczone, iż wybór estetyki jest wyborem politycznym: konsumowanie sztuki wynika bowiem z różnic społecznych. Francuz uznaje sztukę za narzędzie do reprodukcji tych różnic. *Zmysł estetyczny* staje się

²⁹⁸ Zob. M. Janion, *Galernicy wrażliwości*, Gdańsk 1987; M. Janion, *Odmieńcy*, Gdańsk 1982; M. Janion, *Osoby*, Gdańsk 1984.

²⁹⁹ M. Janion, *Gorączka Romantyczna*, Gdańsk 2007, str. 154.

³⁰⁰ J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*. Warszawa 1987, str. 44.

³⁰¹ J. Koziński, *Transgresja i kultura*. Warszawa 2002, str. 45-46.

³⁰² G. Bataille, *Erotyzm*, 1999, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1999, str. 26.

zmysłem dystynkcji. Ludzie różnią się między sobą smakiem, a smak dyktuje im różne wybory, co z kolei wpływa na ich pozycję³⁰³. W tym ujęciu transgresyjność staje się doświadczeniem subiektywnym, uzależnionym od smaku danego odbiorcy³⁰⁴. Na przeciwnych biegunach Bourdieu stawia gust ludowy i „smak czysty” zapewniający „przyjemność ascetyczną (...) predysponowaną do roli symbolu moralnej doskonałości”³⁰⁵. Ten pierwszy pozbawiony jest władzy, podczas gdy „smak czysty” ją ma. Jest on „niesmakiem wobec przedmiotów narzucających rozkosz i niesmak wobec prymitywnego i pospolitego smaku, który pławi się w tej narzuconej rozkoszy”³⁰⁶. Prowadzi on, jak pisze Bourdieu, do tego, aby dzieło sztuki przyjmowało „rolę testu wyższości etycznej, niepodważalnej mary zdolności do sublimacji, która określa człowieka prawdziwie ludzkiego”³⁰⁷. Donatien de Sade, uważał transgresję za przejaw wolności. Wolność daje tu swobodę zarówno w tworzeniu, jak i doświadczeniu i interpretowaniu sztuki. Ponownie możemy tu rozważać wolność indywidualnego wyboru człowieka. To on decyduje, z jaką sztuką będzie obcował: czy będzie ona wywoływała niesmak lub obrzydzenie, poczucie winy, bólu lub niepokoju? Według de Sade transgresja jest zwieńczeniem wolności. Pierre Klossowski uznał jednak francuskiego markiza za nihilistę negującego chrześcijaństwo³⁰⁸. Podobne poglądy widoczne są nie tylko między innymi u Nietzschego i Foucaulta, ale również u artystów tworzących muzykę metalową opartą na sprzeciwie wobec chrześcijaństwa, wystawiającymi na próbę symbole, znaki, postacie i samą wiarę.

Opierając się na wyjaśnieniach zaprezentowanych przez wspomnianych autorów, zjawisko transgresji w kulturze metalowej należy uznać za zespół procesów prowadzących do przesuwania granic akceptacji dopuszczalnych form wyrazu, przekraczania granic społecznych, powszechnie akceptowalnych, etycznych, moralnych i symbolicznych, przyjętych i obecnych w kulturze dominującej, przy czym działania te nie są przypadkowe, a procesy zachodzą świadomie. Towarzyszy im rozszerzenie przestrzeni innowacyjności oraz

³⁰³ P. Bourdieu, *Dystynkcje. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przekł. P. Biłos, Warszawa 2005, str. 15, 70.

³⁰⁴ O subiektywizmie tym przypomina Chris Jenks. Na łamach książki *Transgression* pisze o granicach doświadczenia i tabu, które je kontroluje, jako zjawiskach nigdy nie narzucanych z zewnątrz, lecz jako o osobistych odpowiedziach na imperatywny moralne, które wypływają z wnętrza człowieka. Możemy przez to rozumieć, że każda granica postępowania ma związek z własnym pragnieniem jej przekroczenia. Jako przykład Jenks podaje mitologię w społeczeństwach starożytnych, natomiast bliżej współczesności jest to idea karnawału i wywrócenia świata *do góry nogami*, którą zaproponował Michaił Bachtin. Zob. Ch. Jenks, *Transgression*, Londyn 2003, str. 7.

³⁰⁵ G. Bataille, *Erotyzm*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1999, str. 596-605.

³⁰⁶ Tamże.

³⁰⁷ Tamże.

³⁰⁸ P. Klossowski, *Sade mój bliźni*, przekł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997.

tendencja do naruszania i kwestionowania świętości, autorytetów oraz norm obyczajowych. Obcując z danym dziełem, jego odbiorca doświadcza wolności od ograniczeń, jakie stawia natura. Artysta, autor danego dzieła, „zbliża się do boskiego doświadczenia «intuitus originarius», stanowiącego kreatywną percepcję, która nie uznając żadnych innych reguł ani ograniczeń poza własnymi, generuje swój projekt. Świat stworzony przez «kreację» artystyczną nie stanowi tylko «innej natury», lecz «antynaturę», świat wytworzony na modłę natury, lecz wbrew zwyczajnym prawom natury, (...) na mocy aktu artystycznej sublimacji, który jest predysponowany do pełnienia funkcji uprawomocnienia artystycznego”³⁰⁹.

Zbigniew Bauman natomiast zauważa, że granice w społeczeństwie ponowoczesnym nie są trwałe, a skoro tak jest, nie można ich przekroczyć. Według jego stanowiska nie możliwe jest, aby awangarda istniała. Sztukę postrzega jako jedną z wielu rzeczywistości, która ma „własne procedury i mechanizmy”, dzięki którym odtwarza swoje założenia. Pisał: „nie wiadomo tu, gdzie przód a gdzie tył, a więc nie wiadomo, co «postępowe», a co «wsteczne». Nie ma przecież nowatorstwa, gdy brak kanonu, nie ma herezji, gdy brak ortodoksji!”³¹⁰ Bauman nawiązywał w swoim wywodzie do modernistów, którzy mogli odnieść się do tradycji, a dzięki niej wiedzieli, jak należy łamać granice. Zgadzam się tu w kwestii dotyczącej przedawnienia wielu wartości, braku oryginalności czy postępowości sztuki. Jednak uważam, że twierdzenie Baumana o niemożności istnienia awangardy i przekraczania granic, należy zestawić z przemyśleniami, które spisał Daniel Bell. Amerykanin zaproponował bowiem zwrócenie uwagi na inny sposób pojmowania awangardy, która wysunęła się ponad strukturę społeczną, a będąc ważnym elementem kultury jest „oficjalnym, nieustannym poszukiwaniem nowej wrażliwości”³¹¹. Aby te poszukiwania mogły być realizowane, należy umożliwić sztuce płynność i docieranie do różnych sfer życia, a przede wszystkim znoszenie ograniczeń. Liczne cytaty i nawiązania obecne w sztuce postmodernistycznej, które jak pisze Bell, są „poszukiwaniami nowej wrażliwości” stają się częścią głównych nurtów w społeczeństwach ponowoczesnych³¹². W modernizmie artyści poruszali się wewnątrz granic, które artyści neoawangardowi burzą i przekraczają. Tworzą dzieła, które stają się „instynktownym

³⁰⁹ Tamże.

³¹⁰ Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000.

³¹¹ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994, str. 68-69

³¹² Cytatowość postmodernizmu Jean Baudrillard określa w swojej książce *Spisek sztuki. Iluzje i deziluzje estetyczne z dodatkiem wywiadów o Spisku sztuki jako zbrodniczy proceder i obscena widzialności*. Tłumaczy, że świat wchłonął swego sobowtóra, własną kopię, sam stał się tym samym widmowy, przejrzysty, zgubił zatem swój cień. W jego ujęciu sztuka stała się hiperbolicznym zwierciadłem świata i jego spotęgowanym złudzeniem. zob. J. Baudrillard, *Spisek sztuki. Iluzje i deziluzje estetyczne z dodatkiem wywiadów o Spisku sztuki*, przekł. S. Królak, Warszawa 2006.

uzasadnieniem życia” – jego afirmacją. Nawiązania do tego, co było niegdyś tajne, stało się „demokratyczną własnością mas, (...), platformą rozpowszechnionego ruchu kulturalnego”³¹³.

Gdy jedne granice zostają przekroczone i załamane, tworzą się następne, których przekroczenie wraz z upływem czasu jest celem kolejnych artystów. Transgresyjność w muzyce metalowej staje się buntem przeciwko temu, co nieludzkie i nieprawdziwe, a jednocześnie pochwałą mocy wynikającej z własnych przeżyć, poglądów i wizji. Poszukiwanie w niej znaczeń pozwala odkrywać ją na nowo, delektować się nią, przeżywać ją i postrzegać w kategorii unikalnego dzieła ludzkiego; wytworzonego przez geniusza. O kategorii geniusza pisał też Immanuel Kant, który funkcjonował w epoce, w której sztuka podlegała jasnym i ściśle określonym regułom, co filozof podkreślał w *Krytyce władzy sądzienia*. Według niego, geniusz był jednostką, która była w stanie łamać reguły i tworzyć nowe³¹⁴. Geniusz stawał się wzorem dla innych; wzorem, który mógł być powtarzany, a więc stawał się swego rodzaju paradygmatem.

Warto też przyjrzeć się stanowisku Nietzschego w kwestii dialektyki dionizyjkiej i apollinijskiej koncepcji kultury. Rozróżnienie to zostało wprowadzone przez niemieckiego filozofa po to, by wskazać różnice w przeciwstawnych wobec siebie żywiołach estetycznych. Według Nietzschego w kulturze i sztuce transgresja dionizyjka, związana z życiem, szaleństwem i dynamiką, jest podporządkowana zasadzie apollinijskiej ceniącej ponad wszystko harmonię, intelektualizm i estetykę. Peter Sloterdijk zauważa, że w obliczu utraty naiwnej wiary współczesnego człowieka w wartości i ich autonomię, Nietzsche kładzie podwaliny pod nową etykę filozoficzną – etykę opartą na tragicznej ironii³¹⁵. Sztuka transgresyjna nie powinna więc być a priori utożsamiana z cyniczną estetyką, jeśli transgresję uzasadnia apollinijska mądrość i szacunek dla życia. Zgodnie z koncepcją Foucaulta podstawową ideą myślenia transgresyjnego jest to, że wiedza mieści się w doświadczeniu i nie może zostać odnaleziona poprzez opór myślenia dialektycznego³¹⁶. Zatem miejscem poznania możliwości jest ciało. Sztuka transgresyjna pozwala wyjść poza to, co jest dozwolone. Człowiek musi sam zinterpretować ten rodzaj sztuki, a więc odnaleźć w niej osobistą mapę moralną, która może wzmocnić dotychczasowe przekonania lub pomóc w kryzysie tożsamości.

³¹³ D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994.

³¹⁴ I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, przekł. M. Żelazny, Toruń 2014.

³¹⁵ P. Sloterdijk, *Thinker on Stage: Nietzsche's Materialism*, Minneapolis, 1989, str. 50-73

³¹⁶ G. Gillan, C.C. Lemert, *Michel Foucault. Teoria społeczna....*, przekł. D. Leszczyński, Warszawa 1999

Zagłębiając się w historię sztuki, łatwo zauważyć, jak różne są poglądy na to, jak sztuka transgresyjna wpływa na granice akceptacji społecznej i granice etyczne odbiorcy. Jedno z kilku stanowisk doskonale oddają moralisci sztuki. David Hume argumentuje, że nie powinniśmy tolerować idei moralnych w dziełach sztuki, które nas obrzydzają³¹⁷. W swoim eseju *Of the Standard of Taste* (w języku polskim dostępnym w przekładzie Teresy Tatarkiewiczowej jako *Sprawdzian smaku* oraz w wersji Łukasza Pawłowskiego jako *O kryterium dobrego smaku*) Hume próbował zdefiniować normę jako ogólny niezmienny standard, według którego możemy aprobować lub nie akceptować charakterów i manier³¹⁸. Zauważył, że percepcje moralne zmieniają się w różnych epokach, jeśli jednak standardy moralne, które zmieniły się podczas przechodzenia z jednego stulecia na drugie, nie są potępiane przez publiczność, jest to haniebne i wypaczone. Innymi słowy, człowiek nie może i nie powinien podziwiać dzieła, które jest sprzeczne z jego poglądami moralnymi. Można wybaczyć artyście osobliwości obyczajowe stulecia, w którym tworzy, ale nie należy czerpać radości z obcowania z danym dziełem. Wielu współczesnych filozofów sztuki trzyma się moralizmu Davida Hume'a. Berys Gaut twierdzi, że estetyczna ocena pracy powinna być dokonywana bezpośrednio poprzez standardy moralne. Jeżeli dzieło sztuki zachęca do cieszenia się nieuzasadnionym cierpieniem innych, to mówi o jego wadach estetycznych i etycznych i tworzy późniejszą podstawę do połączenia moralności z estetyczną oceną jakości dzieła. Z kolei według słów Richarda Morana niemoralne dzieło nie może wzbudzić w przyzwoitej osobie sympatii dla idei, które to dzieło niesie. Właśnie na tym polega jego estetyczny mankament³¹⁹. Zgodnie z podejściem proponowanym przez moralistów sztuka transgresyjna powinna budzić odrazę wśród widzów i prowokować ostrą reakcję protestacyjną. O reakcjach tych – czy występują i jaką przybierają formę – napiszę w dalszej części rozdziału. Warto mieć jednak na uwadze fakt, że muzyka metalowa, zwłaszcza jej ekstremalne formy, w których najczęściej i najwyraźniej dochodzi do transgresji, jest niszowym gatunkiem twórczości. Metal nie jest popularny wśród masowego odbiorcy, zresztą szerokie grono odbiorców nie jest grupą docelową twórców zajmujących się tworzeniem takiej właśnie muzyki. A zatem na tym etapie nasuwa się pytania, o to czy wydawnictwa płytowe zawierające muzykę transgresyjną, koncerty lub inne działania artystów z nią związane, mogą mieć wpływ na normy społeczne, jeśli nie są w stanie przejść przez etap popularyzacji i odnieść sukcesu

³¹⁷ E. Hume, *O kryterium dobrego smaku* [w:] *Eseje z dziedziny moralności, polityki i literatury* (przeł. Łukasz Pawłowski), Warszawa 2013, str. 164-185.

³¹⁸ Tamże.

³¹⁹ D. Jacobson, *In Praise of Immoral Art*, [w:] „Philosophical Topics” vol. 25, 1997.

komercyjnego? Wydaje mi się, że nie. Jej celem nie jest promocja zachowań dewiacyjnych. Sztuka transgresyjna może silnym bodźcem etycznym, na który widz reaguje afektywnie. Poprzez estetyzację (na przykład) okrucieństwa i śmierci, brakiem klarownej struktury oraz przeciwstawieniem dobra i zła, może oferować bezpieczne środowisko do odkrywania tabu bez wpływu na odbiorcę. Niepopularność wśród ogółu sprawi, że nie dojdzie tu do zmiany norm moralności publicznej.

Niezależnie od tego, w jaki sposób tabu zostaje naruszone w narracji, zawsze pozostaje nienaruszalne, często po prostu potwierdzając jego konieczność w świadomości czytelnika lub widza. Jednocześnie istnieje ryzyko, że naturalistyczne ujęcie przemocy może poszerzyć granice etyczne osoby jako świadka, podnosząc próg wrażliwości na okrucieństwo i przemoc. Czerwona linia w sztuce transgresyjnej, jej granicą jest krytyka odchyłeń społecznych, która służy jako oświecająca siła apollinińska. Innymi słowy, kryterium akceptowalności pozostaje to, co pozostaje po szoku. Jeśli sztuka transgresyjna manifestuje dewiacje i przemoc jedynie dla szoku i skandalu, to jest to nieuzasadnione przekroczenie.

5.2. Złamane granice muzyki metalowej

Muzyka metalowa jako sztuka jest transgresyjna co najmniej z kilku powodów. Po pierwsze wielu artystów dąży do względnie możliwej innowacyjności, przekraczając dotychczasowo przyjęte granice kompozycji muzyki. Praktyki, których się podejmują, wykraczają znacznie poza działalność mającą na celu jedynie stworzenie utworu czy zestawu utworów muzycznych i obejmują między innymi działania promocyjne, realizację strategii wizerunkowych czy komunikację audiowizualną. Po drugie, w ciągu minionych dwudziestu lat zmieniły się również granice komunikacji: przestrzeń publiczna znacząco rozrosła się wraz z rozwojem internetu, mediów społecznościowych i aplikacji streamingowych, co daje każdemu twórcy niemal niczym nieograniczony obszar udostępniania swojej sztuki (również tej transgresyjnej: mrocznej, łamiącej zasady moralne, nasyconej przemocą czy okrucieństwem). Tym samym muzyka stała się wszechobecna, pozbawiona ram jako sztuka wręcz „monstrualna na miarę nowoczesności”³²⁰.

³²⁰ T. Adorno, *Minima moralia. Refleksje z pohartowanego życia*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 1999, str. 94

Muzyka metalowa od początku wywoływała kontrowersje, między innymi przez widoczną w niej tendencję do transgresyjności, czyli przekraczania granic, zarówno pod względem symbolicznym, jak i praktycznym, łamania tabu i sprzeciwu wobec zastanych, ustalonych wartościom. Według badaczy muzyki i kultury metalowej „transgresyjne aspekty metalu czynią go buntowniczym w różnych kontekstach społecznych”³²¹. Liczne odniesienia do religii, okultyzmu, demonów i mrocznej strony człowieczeństwa budziły niepokój, zwłaszcza wśród rodziców nastolatków zafascynowanych muzyką metalową i konserwatywnych środowisk religijnych. Rebeliancka strona muzyki metalowej przejawiała się także w zainteresowaniu jej twórców tematami przemocy, seksualności, śmierci, mistycyzmu, rozwiązłości seksualnej, samobójstw i degradacji człowieka. Z czasem niepokoje te zostały umiejscowione w opinii publicznej. Jak twierdzi Brad Klypchak, pierwsi artyści tworzący muzykę metalową, jak Alice Cooper, Kiss czy Black Sabbath, „pchnęli granice postrzegania przyzwoitości społecznej, wywołując kontrowersje i konserwatywną reakcję”³²². Deena Weinstein transgresyjność tę łączyła z konfliktem pokoleń i paniką moralną (zwłaszcza działalnością Parental Music Resource Center): „wrodzona siła heavy metalu, powiązana z retoryką i obrazami, które drażnią tematy, jakie dorosłe społeczeństwo stara się stłumić, jest aktem symbolicznej rebelii, kolejnym rozdziałem w konflikcie pokoleń. Motywy Dionizosa i Chaosu tworzą bricolage, który staje się spójny dzięki temu, że przywołują one moc, którą świat dorosłych chce powstrzymać i wykluczyć z symbolicznej reprezentacji. To tak, jakby przeciwnicy heavy metalu nie mogli znieść widoku i dźwięku tego, co sami tłumili swoim radosnym hałasem. Ostatecznie heavy metal odwraca się i bawi retoryką władzy, pozbawiając ją niekwestionowanego autorytetu. Bez opamiętania wykorzystuje retorykę przekraczania granic tego co święte, redefiniując jednocześnie sacrum i profanum”³²³. Od publikacji przełomowej dla badań nad kulturą metalową książki wspomnianej autorki, *Heavy Metal. The Music and Its Culture* minęło ponad 20 lat, w trakcie których badania prowadziło wielu innych kulturoznawców, socjologów, antropologów i in. Keith Kahn-Harris transgresyjność muzyki metalowej zauważył w jej innych obszarach, między innymi w dźwięku, cielesności oraz motywach religijnych³²⁴.

³²¹ T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine *Heavy Metal as Controversy and Counterculture*, [w:] *Popular Music History* nr 6(1-2). 2012 Str. 5-18.

³²² B. Klypchak, *How You Gonna See Me Now: Recontextualizing Metal Artists and Moral Panics* [w:] T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. Levine (eds.), *Heavy Metal. Controversies and Countercultures* 2021, str. 36-49.

³²³ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 43.

³²⁴ K. Harris-Kahn, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Oxford 2011, str. 32-53.

Przebadanie zjawiska transgresyjności na scenie metalowej wymaga zdefiniowania zespołów norm i sposobów postępowania, również tych niepisanych. Określenia granic moralności, form symbolicznych, które wpływają na nasze postrzeganie świata. Jeśli przyjmiemy, że w danym społeczeństwie lub społeczności istnieje system normujący, zachowanie czy działanie będące sprzeczne wobec niego będzie uznane za złamanie tej normy, czyli, wg Hume'a, „niezmiennego standardu”. Ale to nie wszystko, bo przecież, jak już zostało powiedziane, ważne są również granice jednostki. Idąc tym tropem, aby uzyskać pełniejszy obraz transgresji w muzyce i kulturze metalowej, należy odnieść się również do granic etycznych, estetycznych i moralnych jednostki, pomiędzy którą a dziełem, dochodzi do interakcji, czemu poświęciłam część badań empirycznych (opisanych w rozdziale 6). Publiczność w niniejszych rozważaniach jest istotna, ponieważ często zgadza się ona w wielu kwestiach moralnych z artystami tworzącymi muzykę metalową. Moralność publiczna opiera się na normach i wartościach, które jednostki podzielają w ich socjologicznie znaczącej większości dla danej społeczności. Zatem uzasadnionym wydaje się badanie multimodalności transgresji w muzyce, tak aby mogła ona funkcjonować jako wskaźnik etycznych granic jednostki. W ten sposób nie zaprzecza granicom tego, co jest dozwolone, a je potwierdza.

Myśląc o sztuce, jaką jest muzyka metalowa, wydaje się, że określenie tych norm nie jest zadaniem łatwym. Kultura zachodu w XX wieku przeszła wiele dekonstrukcji. Normatywność została niejednokrotnie przełamana. A zatem ciężko jest określić, co jest stałą normą. Pozostają więc rozważania o normach, które mogą obowiązywać w pewnych środowiskach, społecznościach czy grupach ludzi, chociaż i te podlegają ciągłym zmianom. W historii muzyki rockowej do transgresji dochodziło często. Poczynając od lat 60. ubiegłego stulecia muzyka rockowa stała się medium o dużej sile sprawczej, którą wykorzystywano, by wpływać na światopogląd jej odbiorców oraz sprzeciwiać się nieakceptowanym i narzucanym wartościom, hipokryzji czy ograniczeniu wolności jednostki. Jakże widoczny i ważny był tu przełom roku 1969 z symbolicznym upadkiem ery hippisów. Również wtedy została nagrana płyta *Black Sabbath*, którą umownie uznaje się za pierwszy heavymetalowy album wszech czasów. Od tamtej pory w obszarze muzyki i kultury metalowej dochodziło i wciąż dochodzi do licznych transgresji. Odbiorców takiej muzyki postrzegano jako względnie chłonną grupę społeczną zasilaną głównie przez młodzież poszukującą swoich życiowych ścieżek. Początkowo łączono ją głównie z młodymi, białymi mężczyznami lub środowiskami

studenckimi³²⁵. Wraz z upływem czasu grupa odbiorców zróżnicowała się demograficznie i genderowo. W muzyce metalowej jednym z najważniejszych jej elementów, okazała się afirmacja wolności na wielu różnych polach, w tym w kwestii obyczajowości, stylów życia i moralności. W brzmieniu muzyki metalowej, zwłaszcza jej ekstremalnych odłamów jak thrash metal, death metal, grindcore czy black metal, dostrzec można też wyrazy agresji, kontestacji i braku zgody na zastane normy i tradycje. Łamanie dotychczasowego porządku musi jednak odbywać się w odniesieniu do niego. Dokonuje się to za pomocą czytelnych i zrozumiałych dla uczestników kultury metalowej treści i symboli. Przykładem może być tu często wykorzystywana w metalu figura diabła, jako metafory wolności. W 1977 amerykański zespół Van Halen wydał swój debiutancki album, na którym znalazł się utwór zatytułowany *Runnin' With The Devil*³²⁶. Tekst tego utworu podkreśla, że bieganie za diabłem tak naprawdę jest podążaniem tropem wolności. Wolność ta jest porzuceniem wszelkich więzi, które ograniczają człowieka (np. odpowiedzialności, miłości, prawa) i ucieczką od konwencji. Podążanie tropem diabła to życie w terażniejszości, czerpanie przyjemności w danej chwili. Jak zauważył Robert Walser, granice, które są narzucone człowiekowi i wydają mu się uwierające, tak naprawdę są strukturą, która umożliwia powstawanie marzeń czy fantazji o wolności³²⁷. Podobnie rzecz się ma z często obecnymi w muzyce metalowej tematami związanymi z okultyzmem. Powinny one być traktowane jako część postmodernistycznego (i eklektycznego) wykorzystania symboli pochodzących ze starożytnych kultur. Są one źródłem i inspiracji do pisania tekstów utworów metalowych. Przykładem może być utwór *Chwała mordercom Wojciecha* odnoszącego się do św. Wojciecha, czeskiego duchownego zamordowanego w 997 roku³²⁸. Tekst został przedłożony jako jeden ze składników pozwu sądowego wytoczonego przeciwko Adamowi Darskiemu w 2011 roku, w którym Ryszard Nowak, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami, zarzucił artyście obrazę swoich uczuć religijnych poprzez między innymi pochwalanie morderstwa św. Wojciecha. Adam Darski bronił się klasyfikując utwór ten jako historyczny, który, aby zrozumieć, należy odpowiednio zinterpretować, a także znać środki stylistyczne i muzykę ekstremalną³²⁹. Z kolei Robert

³²⁵ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 98-100.

³²⁶ Van Halen, *Runnin' With The Devil* [w:] Van Halen, *Van Halen*, Warner Bros. 1977.

³²⁷ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy...*, Middletown, 1993, str. 52.

³²⁸ *To my jesteśmy morzem Apokalipsy / ostatnią nadzieją odradzającej się istoty / Waszym piekłem, naszym ukojeniem. / I nie topory, lecz wspomnienia będą piły krew Waszą tam / na Armagedeńskich polach / Dziś my karcimy waszego / ścinamy głowę Watykanu / Którą wyślemy, zanim przyjdzie tam / gdzie wasza wiara rozpostarła swe brudne skrzydła / Hail!* – Behemoth, *Chwała mordercom św. Wojciecha*, [w:] Behemoth, *Pandemonic Incantations*, 1997.

³²⁹ O. Piotrowska, *Behemoth: będzie nowy pozew*, [w:] <https://gdansk.naszemiasto.pl/behemoth-bedzie-nowy-pozew/ar/c1-3003012> - dost. 13.08.2022

Walser przytacza wypowiedź Kinga Diamonda, w której artysta gardzi dosłownością krytyków swojej muzyki: „Szatan nie jest dla mnie facetem z dwoma rogami i długim ogonem. Nie wierzę w piekło, w którym płoniesz przez wieczność. Nie o to chodzi w szatanie. Szatan reprezentuje moce nieznanego i o tym piszę”³³⁰. Na scenie metalu ekstremalnego jednak satanizm lub agnostycyzm pojawia się znacznie częściej i w bardziej dosłownym znaczeniu.

Obecność motywów religijnych w muzyce metalowej jest powszechna, stąd w niniejszej rozprawie często do nich wracam. Jest to niewątpliwie zasługa wspomianej często kontestacyjnej, buntowniczej natury muzyki i kultury metalowej. Chrześcijaństwo stanowi ważne źródło kultury europejskiej i ustanawia pewien porządek, za którym idzie określony zestaw granic. Religia, chociaż oddala się od kształtów ortodoksyjnych, wciąż stoi na warcie symboli i znaczeń, które mają „względnie silną pozycję i wpływ na społeczną świadomość”³³¹. Stają się one łatwym celem obrazoburczej lub prześmiewczej działalności artystów. Cytowany w rozdziale poświęconym historii polskiej muzyki metalowej Piotr Wiwczarek z zespołu Vader przyznaje się do chęci zerwania z wartościami, w duchu których został wychowany, a które przestały mieć dla niego znaczenie³³². Na sprzecznie wobec chrześcijaństwu opiera swoją twórczość zespół Behemoth – jeden z najbardziej rozpoznawalnych przedstawicieli polskiego black metalu (nieszczelność granic w obrębie gatunku sprawia, że zespół klasyfikuje się również jako grający blackened death metal czyli gatunek poruszający się pomiędzy death i black metalem). Grupa ta od lat konsekwentnie buduje swoją pozycję wzmacniając muzykę przez siebie tworzoną działaniami marketingowymi, w których nie brakuje obrazoburczości, szatana (Antychrysta lub Lucyfera), będącego metaforą wolności człowieka i jego mocy. Warstwa wizualna zarówno okładek albumów Behemotha, jak i koncertów, kostiumów scenicznych oraz wideoklipów, jest dopracowana tak, aby doznania odbiorcy nie ograniczyły się do zmysłu słuchu, ale również były atrakcyjne dla wzroku. Widoczne są w niej podobizny czarnej Madonny, upiorne a czasem niedookreślone istoty, symbole zła i przemocy, inscenizacje biblijne oraz wątki liturgiczne. „Obrazkowe rozumienie kultury powoduje, że wciąż najsilniej oddziałuje na odbiorcę wykorzystanie symboli – w praktyce muzycznej można odwoływać się do nich zarówno w sposób graficzny (np. na okładce płyty), bezpośredni (rekwizyt koncertowy, charakterystyczny element stroju, dekoracji, makijażu), lub też poprzez

³³⁰ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy...*, Middletown 1993, str. 151.

³³¹ W. Nowak, *Sztuka, społeczeństwo, transgresja. Esej z filozofii kultury* [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia” nr XXXIX, 1, Lublin 2014, str. 25.

³³² Tamże.

słowne wyrażenie w warstwie tekstowej”³³³. Do szczegółowej analizy działalności Behemotha wróć jeszcze w dalszych częściach tego rozdziału.

Jak już wspomniałam w poprzednim rozdziale, w niektórych przypadkach działalność artystów sceny metalu jest uwarunkowana też społecznie i politycznie (dotyczy to między innymi krajów Bliskiego Wschodu). Często poruszonymi tematami w tekstach utworów w muzyce metalowej, w których dochodzi do transgresji, są też cielesność i śmierć. Temat cielesności poruszany był wielokrotnie przez badaczy kultury ponowoczesnej w kontekście zmiany przypisywanego znaczenia ciała. Aldona Jawłowska zauważyła, że jest ono widziane jako teren „nie do końca odkrytych możliwości”, a nie „źródło ograniczeń”³³⁴.

Transgresja zatem staje się próbą kontaktu z tym, co nierealne i nienamacalne, mistyczne i metafizyczne. Georges Bataille uznając transgresję za „niepowstrzymany i niewyczerpany ruch zarazem przekraczania i potwierdzania granic świata ludzkiego”, zauważył, że pragnieniem tego ruchu jest to, co „Nieosiągalne i Niemożliwe”³³⁵.

5.3. Granice słowa

„Jestem na granicy i kocham tam być” – brzmi fragment utworu *Out of Control* polskiego zespołu metalowego Black River. Zainteresowanie szaleństwem, możliwościami człowieka, a także tym, co dzieje się po przekroczeniu granicy jest częstym motywem pojawiającym się w tekstach utworów metalowych. Przestrzenią dyskursu w interesującym nas tu obszarze tekstów utworów muzycznych jest fluktuacja pomiędzy dwoma obszarami. Możemy tu mówić o doświadczeniu (obszarze egzystencjalnym) lub formie (obszarze tekstualnym). Czyli transgresja rozpatrywana tu będzie dwojako: co treść utworu muzycznego przekazuje lub jak jest to przekazywane. Tekst utworu może być odczytany jako przekroczenie (a więc transgresja będzie wytworem tekstu) lub sam dokonać przekroczenia (transgresja zostanie niesiona przez tekst dzięki obecnym w nim tematów związanych np. z przekroczeniem granic obyczajowych lub wykorzystaniem figur transgresyjnych).

³³³ K. Socha, *Odniesienia biblijne w twórczości...*, [w] „Studia de Cultura” nr 10(3). Kraków 2018, str. 130-131.

³³⁴ A. Jawłowska, *Mieć ciało i być ciałem. Ciało jako temat dyskursów kultury współczesnej*, [w:] „Prace ISNS” nr 3, Warszawa 2000, str. 105.

³³⁵ P. Pieniążek, *Suwerenność a nowoczesność. Z dziejów poststrukturalistycznej recepcji...*, Łódź 2006, s. 22.

Jednym z częściej pojawiających się w tekstach muzyki metalowej motywów jest śmierć. Traumatyzm tego przeżycia niewątpliwie niesie w sobie moc transgresyjną. W wielu utworach śmierć człowieka jest przedstawiana jako nowy początek. Można zatem tu mówić o pewnej inicjacji – przejściu na stronę nieznaną, wyobrażoną, nietykalną. Przykładem takiej narracji może być utwór *Deathvaluation* zespołu Decapitated. Fragment tekstu brzmi następująco:

*Death sets the value on the world!
Religion's price, authorities, taste of flesh
Death is our favourite dope*

*You waste life to reach higher and higher
Feeling immortal, the man who'll never expire
Remember time is the reaper, it will bury us all
The hooded end and nothing more than a fragile body and a mortal soul
(...)
What is your heritage?³³⁶*

Utwór *Deathvaluation* przybliża i uświadamia temat nicości i kruchości człowieka. Uzmysławia, że mimo wysiłków i tak śmierć jest bezlitosna, silniejsza i nieunikniona. Pada pytanie retoryczne o dziedzictwo – to, co człowiek po sobie zostawia na Ziemi? Po co do czegoś dąży, jeśli tak naprawdę te dążenia nie mają znaczenia. Wysiłek idzie na marne. Jedynie śmierć jest to pewna – to „ulubiony narkotyk”, czyli uzależnienie albo i remedium każdego człowieka. Tak naprawdę to wtedy, już po śmierci, człowiek zyskuje moc. Przeżycie śmierci ma charakter transgresyjny, pozwalający przenieść się w inny świat, w sferę liminalną. Tematu śmierci wielokrotnie dotknąć można też w twórczości zespołu Vader. Za przykład może posłużyć utwór *Triumph of Death*, w którym, podobnie jak we wspomnianym wyżej *Deathvaluation*, śmierć jest momentem, do którego podąża każdy człowiek. Człowiek ten jest zbyt próżny, by dostrzec rzeczywistość i zbyt słaby, by ją przewyciężyć. Jego życie to nieustanny marsz ku śmierci:

*Human - a child of the Earth
Still following his rules and laws*

³³⁶ Decapitated, *Deathvaluation* [w:] Decapitated, *Anticult, Nuclear Blast* 2017. Przekład własny: *To śmierć ustanawia wartości w świecie / To cena religii, autorytetów, smaku ciała / Śmierć jest naszym ulubionym narkotykiem. / Ciągłe chcesz więcej przez co marnujesz życie / Czujesz się nieśmiertelny, bez daty przydatności / Pamiętaj, że czas jest żniwiarzem, który nas wszystkich pogrzebie / Zakapturzonym końcem wszystkiego, kruchego działa i śmiertelnej duszy (...) Co jest twoim dziedzictwem?*

*Demanding, enslaving and using
Enthroned himself as a Lord of the whole*

*Creator of a God of a man
Too proud to perceive the realities
His constant way to the grave
A Fate set up by the code*

*To the grave, to the grave
Still marching on
To the gates, to the gates
Where the death awaits you*

*Come closer, my child
Now sleep well in my arms
Cold kiss of death
Shall free your final breath*

*To the grave, to the grave
Still marching on
To the grave, to the grave
You'll meet the human, dead*

*(...)
How weak became this pride
Ad portas inferi
Where even death may cry³³⁷*

Śmierć, z którą odbiorca tego utworu obcuje, jest tematem tabu – czymś, o czym człowiek nie myśli za życia. Życie wydaje się mu być najważniejszą wartością istnienia, tymczasem jego ulotność i nietrwałość zdają się być niezauważalne. Sam tytuł utworu Vadera, *Triumph of Death*, sugeruje zwycięstwo przeznaczenia nad człowiekiem, chociaż sam moment śmierci został tu opisany jest niezwykle subtelnie, kojąco. Każdy krok człowieka jest marszem ku śmierci. Ta została spersonifikowana – tuli tego bezbronnego człowieka niczym dziecko i delikatnym pocałunkiem sprawia, że on przenosi się w inną rzeczywistość, kończąc jednocześnie pobyt na Ziemi (której jest dzieckiem). Spotkanie ze śmiercią wydaje się być tu obrazem pomagającym oswoić się z myślą o niej – momencie traumatycznym i tabuizowanym. Kilukrotnie w tekście pojawiają się bramy piekieł (wyśpiewane, a raczej wykrzycane

³³⁷ Vader, *Triumph of Death* [w:] Vader, *Tibi et Igni*, Nuclear Blast/Warner Music Poland, 2014

Przekł. własny: Człowiek - dziecko tej Ziemi / Nadal podążam za jego zasadami i prawami / Wymagający, zniewalający i używający / Zasiadł na tronie jako Pan całości / Stwórca Boga człowieka / Zbyt dumny, by zrozumieć rzeczywistość / Ciągłe podąża do grobu / Taki jest jego los / Do grobu, do grobu / Maszeruje nieustannie / Do bram, do bram / Gdzie czeka na niego śmierć / Podejdźże bliżej moje dziecko / Zaśnij spokojnie w moich ramionach / Zimnym pocałunkiem śmierci / Uwolnisz swój ostatni oddech / Do grobu, do grobu / Maszeruje nieustannie / Do grobu, do grobu / Gdzie spotka martwego człowieka / (...) / Jak słaba stała się ta duma / Do bram piekła / Tam nawet śmierci można płakać.

zarówno w języku angielskim, jak i łacińskim), które stanowią granicę pomiędzy dwoma światami: tym ziemskim, dobrze znanym i tym, do którego człowiek dociera po śmierci. Śmierć ponownie stanowi linią graniczną, moment inicjacji i przejście z jednego świata do innego.

W utworze *Mandatory Suicide* pochodzącego z repertuaru zespołu Decapitated słuchacz ma do czynienia z obrazem ciała ludzkiego w granicznym momencie pomiędzy życiem, a śmiercią. Utwór ten dotyka zarazem tematu śmierci, samobójstwa, morderstwa, wojny, jak również cielesności:

*Murder at your every footstep
A child's toy sudden death
Sniper blazes you through your knees
Falling down can you feel the heat
Burn
Ambushed by the spray of lead
Count the bullet holes in your head
Offspring sent out to cry
Living mandatory suicide
Suicide
Holes burn deep in your chest
Raked by machine gun fire
Screaming skull sent out to die
Living mandatory suicide
Suicide
Lying dying screaming in pain begging pleading bullets drip like rain
Minds explode pain shears to your brain
Radical amputation this is insane
Fly swatter stakes drive through your chest
Spikes impale you as your forced off the crest
Soldier of misfortune
Hunting with bated breath
A vile smell like tasting death
Dead bodies dying and wounded
Litter the city streets
Shattered glass bits of clothing and human deceit
Dying terror
Bloods cheap it's everywhere
Mandatory suicide massacre on the front line³³⁸*

³³⁸ Decapitated, *Mandatory Suicide*, [w:] Decapitated, *Winds of Creation*, Earache Records, 2000.

Przekł. własny: *Morderstwo na każdym kroku / Nagła śmierć dziecięcej zabawki / Snajper przetrzebił ci kolana / Upadając poczujesz ciepło / Płoniesz / Zaatakowany przez rozprysk ołowiu / Na swojej głowie liczysz dziury od kul / Potomstwo płacze / To obowiązkowe samobójstwo / Samobójstwo / Rany palą cię w klatce piersiowej /*

Kiedy człowiek umiera, odkrywa się prawda o kruchości ciała i jego estetyce – niezakłamanej rzeczywistości. Umierający od kul karabinu maszynowego człowiek (tu jeden z wielu porzucanych wokół, a więc dzielący swój los z innymi) nie jest przeestetyzowany – to ciało staje się coraz bardziej odrażające, wręcz uwierające, przysparzające człowiekowi bólu³³⁹. Obraz ukazany w *Mandatory Suicide* jest opisem doświadczenia fizycznego i jego przekroczenia. Nie ma tu radości czy przyjemności, ekstazy i erotyzmu. W ich miejsce jest transformacja i śmierć, która ponownie staje się wybawieniem – tym razem od bólu. Cierpiący od postrzału człowiek, bohater przytoczonego utworu, błaga wręcz o śmierć, bo tylko ona może przynieść mu ulgę. W kilkuminutowym zaledwie utworze zostaje przedstawiona historia ciała od momentu postrzału, dramatycznej sytuacji z nawiązaniem do dzieciństwa przerwane przez wojnę, po nie dającą się znieść eksplozję bólu. Umierający widzi wokół siebie innych poległych, skąpanych w krwi, z rozdartymi ubraniami, czuje zapach śmierci. Pałący ból obezwładnia go, spowalnia oddech. Człowieka staje się nieruchomym przedmiotem. Opisany tu proces zadawania śmierci pozwala przeżyć ją, doświadczyć w wyobraźni dramatu wojny, zabójstwa, morderstwa, powolnego umierania. Życie ponownie jest czymś ulotnym i absurdalnym. Grą pomiędzy różnymi wymiarami rzeczywistości. Ekstremalna sytuacja, jaką obrazuje zaprezentowany wyżej tekst, może być w pewnym sensie próbą poszukiwania i eksplorowania odmiennych stanów świadomości, prowokacją do zmierzenia się z bólem. To także próba poznania stanu, jaki jest pomiędzy śmiercią i życiem – chwili cielesnej przemiany. Kontakt z różnie odczuwaną śmiercią poprzez teksty utworów muzycznych łamie tabu, przekraczając tym samym niewygodne granice, które zostały narzucone na społeczeństwo oraz dotykając tego, co jest nieznanne oraz transformujące. Śmierć tutaj nie jest końcem, lecz momentem przejścia, rozpoczęciem nowego etapu. Opuszczeniem swojego *ja* i przybraniem nowego.

Ostrzelany ogniem karabinu maszynowego / Czaszka krzyczy, została wysłana na śmierć / To obowiązkowe samobójstwo / Samobójstwo / Leżysz i umierasz krzycząc z bólu, błagasz, aby cię dobili / Ból dociera do mózgu – umysł eksploduje / Radykalna amputacja to szaleństwo / Plaga bólu rozprzestrzenia się po całej klatce piersiowej / Kolce przebijają cię, poddajesz się / Żołnierz nieszczęścia / Poluje osłabionym oddechem / Ohydny zapach przypomina smak śmierci / Martwe ciała giną / Zaśmiecają ulice miasta / Rozbite szyby, szczątki ubrań, fałsz człowieka / Terror śmierci / Tania krew jest wokół / Obowiązkowe samobójstwo na linii frontu

³³⁹ O podniesieniu wagi wartości estetycznych i upiększaniu świata pisał Jean Baudrillard w *Ameryce*. Estetyzację określił jako jedno z najbardziej widocznych zjawisk w ponowoczesności, którego oczekuje społeczeństwo. Według Francuza *sztuczny uśmiech w telewizji zastąpił chór tragedii greckiej*. (J. Baudrillard, *Ameryka*, Warszawa 2001, str. 66)

Kolejnym przykładem transgresji w tekstach utworów metalowych może być próba wyjścia poza znaną dobrze rzeczywistość po to, by doznać złudzenia przebywania w świecie wyimaginowanym, chociaż, poprzez cytowanie rzeczywistości (historii i kultury), jest on „lepszą” czy „wymarzoną” wersją tej rzeczywistości. Do takich zabiegów dochodzi często w tekstach utworów Behemotha. Nawiązania do historii, reinterpretacja zdarzeń i zastosowanie licznych środków stylistycznych (metafor, aluzji czy alegorii) to swego rodzaju próba wejścia w „inny stan”, wyzwolenia się z konwencji tworzących teraźniejszość na rzecz mitu, przypowieści, legendy czy rytuału. Za sprawą tekstu utworu *Demigod* Behemotha, słuchacz przenosi się do świata, w którym „już nie ma Boga”. Liczne nawiązania do Biblii oraz mitologii rzymskiej sprawiają, że świat ten jest w jakiś sposób bliski naszej kulturze, a więc łatwy do wyobrażenia i potencjalnie realny, a jednak pozbawiony narzuconych przez chrześcijaństwo ram. Ludzie są tu „potomkami Kaina”, a więc można domniemywać, że to, co było przez wieki interpretowane jako złe, odwróciło się na korzyść i dało ludzkości wolność. Natomiast ucieczka, jaką przez wieki była religia, była złudna – to ona zniewalała człowieka: „ograniczenie staje się grzechem!” – pada w tekście utworu:

*Behold! children ov Cain
 All beings not ov reptilian form
 Be upon them!
 Spare none! mercy cast aside!
 Those who feareth not my sacred blade
 Shall be blessed*

*Repent not!
 Thou art man
 God is no more*

*Rise now above the weakness ov flesh
 Come forth! join ye the arsenals ov blasphemy
 Follow the One
 Who spurred Roman warring legions*

*Rise up! o power from sea below all seas
 SIRIUS! DRACONIS!
 Awake from everlasting dream!
 Spirits ov abomination
 Formless Thou hath appeared before me
 I am before all things³⁴⁰*

³⁴⁰ Behemoth, *Demigod* [w:] Behemoth, *Demigod*, Nuclear Blast 2004

Przekł. własny: Uwaga! Dzieci Kaina / wszystkie istoty nie wywodzące się z gadów / bądźcie z nimi! / Odrzucicie miłosierdzie! / Wy, którzy nie boicie się mego świętego ostrza / będziecie błogosławieni. / Nie pożałujecie! / Jesteś człowiekiem / nie ma już Boga / możesz unieść się ponad słabe ciało / Wyjdź! Dołącz do zastępów bluźnierców / podążaj za tym, który pobudził rzymskie legiony. / Powstań! Moc morza unosi się pod wszystkimi morzami /

Pejzażowi świata, który wyzwolił się z więzów religii chrześcijańskiej, towarzyszą szaleństwo i ekscytacja. Widoczne są w nagromadzeniu zdań wykrzyknikowych i dynamice tekstu *Demigod*. Emocje uwalniają się w momencie przejścia ze świata pełnego ograniczeń i ram narzuconych przez religię do nowej rzeczywistości. W momencie obcowania z muzyką, zatopienia się słuchacza w tekst utworu, dochodzi do wyzwolenia – transgresja staje się przeznaczeniem. Warto zwrócić uwagę na obecność w utworze żywiołów: tu akurat wody, która ma właściwości oczyszczające, ale jest też symbolem życia – w tym przypadku niczym nie zmałowanego, czystego. W momencie przejścia do świata przedstawionego w utworze, dochodzi do spełnienia marzeń o wyzwoleniu się z ograniczeń („awake from your everlasting dream” – pada w *Demigod*). Jest to świat o nieograniczonej wolności, w którym doszło do wyzwolenia z człowieka zasad życia społecznego, które dotychczas krępowały ludzkość. Następuje otwarcie na coś innego, nowego, niedoświadczonego. Warto zwrócić uwagę też na postacie, których imiona padają w tekście utworu. W twórczości Behemotha apostrofy pojawiają się bardzo często – nadają one tekstom charakter podniosły, nie raz sprawiając, że obraz, który wyłania się z tekstu jest niecodzienny, być może niebezpieczny, ale i ekscytujący, sprzyjający przeżyciom głębokim, nierzadko też osobistym i transgresyjnym. W *Demigod* wywoływany jest Syriusz, w *Slaying The Prophets Ov Isa* będzie pochodzący z tradycji okultystycznej Astaroth, archanioł Gabriel w *Blow Your Thrumphets Gabriel*, Szatan w *O Father O Satan O Sun!* itd. Przekraczając granicę *innego* świata, należy wyzbyć się też nawyków, które przestają być aktualne. Tu, w tekstach Behemotha okrzyk uwielbienia nie jest już kierowany do Boga, lecz do postaci w realnym świecie konotowane są ze złem. Stare poglądy zmieniają się na nowe, przez co zmienia się też stosunek do świata. „Sztuka dzisiejsza polega na eksploracji niewypowiadalnego i niewidzialnego” – pisał Jean-Francois Lyotard³⁴¹.

Śmierć poglądów i idei starego świata odbywa się w metalu często na tle religijnym. Artyści kwestionują religię przedstawiając ją w swoich tekstach jako zinstytucjonalizowaną oraz represyjną i zniewalającą. Symbole religijne są zestawem znaczeń stale obecnych w kulturze, otoczonych kultem. Atakowanie ich lub zmienianie ich znaczenia jest przekroczeniem, którego geneza tkwi w zakazie. Złamanie zakazu jest jego przekroczeniem i dopełnieniem, a nie zanegowaniem, o czym pisał Georges Bataille³⁴². Francuz pisze też o postrzeganiu diabła jako „anioła lub bóstwa transgresji (nieposłuszeństwa lub buntu)”, który

SYRIUSZ! DRAKONIS! / Obudźcie się z wiecznego snu! / Duchy obrzydliwości / Bezforemne stojące przede mną / To ja jestem przed nimi wszystkimi.

³⁴¹ J.-F. Lyotard, *Filozofia i malarstwo w epoce eksperymentu* [w:] *Postmodernizm: Antologia przekładów*, przekł. M.P. Markowski, Warszawa 1996, str. 75.

³⁴² G. Bataille, *Erotyzm*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1999, str. 42.

„został wygnany z boskiego świata”³⁴³. W dalszej części swojego wywodu doszedł do wniosku, że „dostęp do sacrum jest złem”, skoro zauważono profanację w tym, co czyniło diabła świętym³⁴⁴.

W tekstach Behemotha atak w stronę religii często przyjmuje też formę karykaturalnego przedstawienia postaci, na przykład Boga, którego moc została pokonana lub eksponowany jest poprzez parafrazowanie fragmentów Biblii czy modlitw. Jeden z utworów z albumu *The Satanist* nosi łaciński tytuł *Ora Pro Nobis Lucifer*, który w przekładzie na język polski znaczy „Módl się za nami Lucyferze” (fragment modlitwy Anioł Pański brzmi: „Módl się za nami święta Boża Rodzicielko”):

*Voice ov an aeon
Angelus Satani
Ora pro nobis Lucifer
You alone have suffered
The fall and torment ov shame
I'll smite heaven's golden pride
And never pity thee
Immaculate divine
Satan ov Elohim
None dare to stand in your way
Thou bow to none
Ov Eden's feculence
Conjure the serpent messenger
Saviour (order in) world's decay
Coccord in temptation
And in the fall ov Eve*

*For thine is the kingdom
And the power
For thine is the kingdom
And the glory
Forever*

*Scholar ov the unlight
Great volcano ov excrement
Rippling eager to erupt
Reconstellate the firmament
Behold the great accuser
A Megalinga ov throbbing Zeal
Raptor yearning to pierce
To rape the Seventh Seal³⁴⁵*

³⁴³ Tamże, str. 119.

³⁴⁴ Tamże, str. 119-124.

³⁴⁵ Behemoth, *Ora Pro Nobis Lucifer* [w:] Behemoth, *The Satanist*, Mystic Production 2014

W tekście tym, przypominającym swoją formą modlitwę, pojawia się wątek Lucyfera wyrzuconego z nieba, za Bataille'em: *wygnanym z boskiego świata*³⁴⁶. Szatan jest tu tym najwyższym, którego świętość została odebrana i który planuje za to zemstę. Zostaje zakwestionowany obecny porządek i związane z nim rytuały, które religia odrzuca. Utwór osadzony w przestrzeni pomiędzy sacrum a profanum, dotyka mrocznej i tajemniczej sfery wartości i świętości. Poddaje w wątpliwość lub kwestionuje narzucony przez religię chrześcijańską ich system. Staje się jednym z wielu tekstów Behemotha, które interpretować można jako bluźniercze. Normy religijne, które wciąż mają duże znaczenie w społeczeństwie, zostają zakwestionowane. Celem tekstów, jak przytoczonego tutaj *Ora Pro Nobis Lucifer*, jest wywołanie w odbiorcy refleksji i wyzwolenia się z więzów czy konwencji, które zostały mu narzucone.

Walka z religią nie jest w sztuce niczym nowym, odkrywczym. Już Friedrich Nietzsche mówił, że Boga nie ma. Wtórowało mu wielu twórców awangardy i neoawangardy, w tym Stanisław Witkiewicz³⁴⁷. Stefan Morawski przypomina na stronach *Zmierzchu estetyki...*, iż „Witkiewicz, głosząc formułę śmierci sztuki, jednocześnie przypisywał ogromne znaczenie artystom próbującym w dziele przekazać tragizm istnienia, dramatyczną sytuację zagrożonej indywidualności, odrzucającym formy zastane i eksperymentującym z nowymi formami”³⁴⁸. I takim eksperyment może stanowić liryczna strona muzyki metalowej, czerpiąca z tego, co wokół, wyzwalająca z ram myślenia, przekraczająca granice i zakazy. Może stanowić ona próbę dotknięcia wolnego od konwenansów, narzuconych zasad i ideologii oraz ograniczeń społecznych. Ludzka przestrzeń życiowa nie jest tu przestrzenią zamkniętą. Próba przejścia na jej ukrytą stronę – zarówno w sferze duchowej, jak i każdej innej – stanowi przekroczenie granicy „innego świata” inicjacją dającą możliwość poznania świata nieskażonego ludzkim działaniem.

Przekł. Tekstowo.pl – dostęp: 12.01.2022

Głosie Eonu / Aniele Diabelski / Módl się za nami Lucyferze / Tyś jeden cierpiał Upadek i męczarnie wstydu / Skruszę złotą dumę niebios / I nigdy nie okażę ci współczucia / Niepokalany boski / Szatanie Elohima / Nikt nie ośmieli się stanąć na twej drodze / Nie kłaniasz się nikomu / Z odpadów Edenu / Przywołaj węzowego wysłannika / Zbawiciela (porządku w) zapaści świata / Harmonio w pokusie / I upadku Ewy / Bo Twoje jest królestwo / I potęga / Bo Twoje jest królestwo / I chwała / Na wieki / Nauczycielu nieoświeconych / Wielki wulkanie odpadów / Wzbierający żądzą erupcji / Zrekonstelizuj firmament / Ujrzyj wielkiego oskarżyciela / Megalinga tętniącego zapałem / Drapieźnika żadnego przebijając / Pogwałcić siódmą pieczęć.

³⁴⁶ G. Bataille, *Erotyzm*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1999, str. 119.

³⁴⁷ S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stad nieporozumienia*, [w:] *Szkice estetyczne*, oprac. J. Degler, L. Sokół, Warszawa 2002, str. 102.

³⁴⁸ S. Morawski, *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987, str. 89.

5.4. Zobaczyć więcej

W twórczości i wizerunku zespołu Behemoth widoczna jest szczególna dbałość o aspekt wizualny towarzyszący muzyce – zarówno występom na żywo, jak i wideoklipom oraz okładkom albumów. „Od początku naszej muzycznej podróży czy kariery w Behemoth staraliśmy się zbudować większy obraz, większy concept, który byłby spójny na wielu poziomach” – wyjaśniał Adam Nergal Darski³⁴⁹. Można odnieść wrażenie, że sposób, w jaki zespół się prezentuje, jest kluczowym aspektem jego kreatywności. Odblokowuje też pewne motywy ukryte w muzyce, dając odbiorcy możliwość głębszej interpretacji i analizy twórczości. Utrwała różne pomysły zawarte albumu przedstawiając je w formie wizualnej. Uwydatnia nonkonformizm grupy i jej idee.

W 2007 roku wydana została ósma płyta Behemotha nosząca tytuł *The Apostasy*. Twórcą okładki (ilustr. 11) był Tomasz Daniłowicz. Przedstawia ona hinduską boginię Kali w złowieszczej pozie, już nie z twarzą kobiety, ale złowrogię władcy. Prezentowana jest ona w formie rzeźby, dzięki czemu ma realistyczne, ale i surowe rysy. Jej imię *Kali* pochodzi od sanskryckiego słowa *kala* oznaczającego *czas*. Kali jest uważana za boginię czasu, przedstawia również walkę z siłami zła. Przynosi upadek ludzkiego ego. „Kali jest absolutem, utożsamianym ze światłem w sercu czystek świadomości, z której wyłania się cały świat i do której powraca”³⁵⁰. W mitologii hinduskiej widuje się ją w sytuacjach, w których zabija demony. Jej kult ma korzenie w kultach związanych z miejscami kremacji zwłok³⁵¹ (a więc można doszukać się tu uzasadnionego związku tej postaci z ideami bliskimi muzyce blackmetalowej).

Na okładce *The Apostasy* bogini przyodziana jest w girlandę z ludzkich czaszek (w Hinduizmie jest to naszyjnik z głów). Czaszki widać także rozsypane wokół niej. Obraz ten można interpretować jako symboliczne przekazanie odbiorcy, aby nie przywiązywał się do ciała, lecz do duchowości. Człowiek jest istotą duchową, a nie cielesną. Chociaż symbolika ta wydaje się skrajna, u jej podstaw leży codzienność i powszechne wierzenia Hindusów. Bogini widoczna na okładce płyty w dłoniach trzyma sztylety, które dają jej zdolność przeciwstawiania się i pokonywania ludzkiego ego reprezentowanego przez świeżo odciętą głowę demona w jednej z pozostałych rąk. Ten triumf przeprowadza odbiorcę przez walkę o

³⁴⁹ <https://youtu.be/x9SrlcbJ3II> - dost. 20.11.2020.

³⁵⁰ G. Flood, *Hinduizm. Wprowadzenie*, przeł. M. Ruchel, Kraków 2008, str. 195

³⁵¹ Tamże.

osiągnięcie odrodzenia. A jednak podąża wciąż na granicy, gdyż, jak zauważa Keith Kahn-Harris, metal ekstremalny wydaje się nie oferować możliwości nadziei i odkupienia³⁵². Można zatem zinterpretować wizualną oprawę płyty *The Apostasy* jako narzędzie krytyki społecznej. Ludzkie ego staje się tu domniemanym wrogiem, na którym poleganie jest charakterystyczne dla praktyki transgresyjnej w muzyce metalowej. Grafika będąca okładką płyty *The Apostasy* doskonale oddaje chaotyczną i brutalną błyskotliwość muzyki Behemotha. Stanowi ilustrację utworów zawartych na albumie. Mimo że muzyka, zgodnie ze stylistyką Behemotha, jest surowa, nieugięta i złowroga, uwzględnia też wątek kobiecy, wciąż majestatyczny, ale i delikatniejszy, bardziej melodyjny. Postać Kali łączy tę bezkompromisowość i siłę z łagodniejszą stroną swojej osobowości. Nieustraszenie staje do walki z zakłamaniami. Nawołuje do zwracania uwagi na rzeczywistość i własnego ducha.



Ilustr. 11

Obecność bogini Kali na okładce *The Apostasy* w pewnym sensie nie jest w pełni oczywista. Wynika to z obecnej w muzyce blackmetalowej ideologii sprzeciwu wobec chrześcijaństwa. Tymczasem motywy zaczerpnięte z hinduizmu mogą dezorientować odbiorcę. A jednak wciąż poruszamy się tu po grze z symboliką. Pojawiający się często w tekstach utworów oraz materiałach wizualnych szatan, zamiast być dosłowną osobistością,

³⁵² K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Routledge, 2011, str. 44

staje się silnym symbolem ludzkiej, pożądlivej natury, uosobieniem antychrześcijańskiej postawy. Cywilizacja chrześcijańska stłumiła prawdziwe, wrodzone cechy człowieka. W konsekwencji ludzie zapomnieli o swoim potencjale. Gra z satanizmem lub tu (w przypadku wydawnictwa Behemoth) z boginią Kali ma bardziej wyrażać chęć wyzwolenia z ograniczeń, jakie ludzkość sobie postawiła niż czcić diabła czy jakiegokolwiek inne bóstwo.

Ukazanie słabości człowieka i jego ograniczeń wyraża się również w swego rodzaju elitaryzmie, który jest wspólną cechą wielu artystów wykonujących muzykę blackmetalową. Jak zauważa Keith Kahn-Harris, „elitarności tej często towarzyszy tęsknota za pogańską przeszłością”³⁵³. Zanim nadeszło chrześcijaństwo, człowiek był pozbawiony słabości oraz ograniczeń, które charakteryzują współczesne społeczeństwa. „Przecież to chrześcijanie zgwałcili hellenizm. Przy odrobinie szczęścia może nasze losy potoczyłyby się inaczej i dzisiaj czcilibyśmy Apolla i Afrodytę? Myślę, że byłoby to znacznie zdrowsze dla człowieka, jego rozwoju, ale też w ogóle dla ludzkich dziejów”³⁵⁴ – tłumaczy Adam Nergal Darski.

Obecność motywów religijnych na okładkach Behemoth nie jest zabiegiem odkrywczym, podobnie zresztą jak staranność ich przygotowania. W muzyce metalowej okładki zawsze miały duże znaczenie. Nawiązywały do atmosfery albumu, nadawały mu pewną głębię, pobudzały ciekawość. Po dziś dzień odwiedzając sklepy z płytami z łatwością można odróżnić sekcje z wydawnictwami metalowymi od pozostałych. Wydawałoby się, że po 50 latach od powstania muzyki metalowej, licznych kontrowersjach, jakie ona wzbudziła, nic nie może już zaskoczyć odbiorcy. Na wizualny aspekt okładek albumów metalowych wpływają ramy społeczne. To, co okładka przekazuje jest uzależnione od tego, w jaki sposób sztuka afirmuje zarówno słuchacza jak i uprzedzenia społeczne w stosunku do albumu. W kulturze metalowej bardzo często mówi się o czymś w rodzaju bariery w odbiorze muzyki. Muzyka ta jest trudna w odbiorze, dla niektórych słuchaczy może być nieprzyjemna, a są i tacy, którym hałas tworzony przez instrumentarium przysłania warstwę liryczną, co utrudnia zrozumienie tekstów. Ekstremalne gatunki metalu, jak doom, death czy black metal, przesuwają te granice niesmaku, nietolerancji, niezrozumienia jeszcze dalej niż np. power metal czy inne, lżejsze odmiany gatunku. W ten sposób oprawa wizualna towarzysząca muzyce np. blackmetalowej powinna równie skutecznie utrudniać interakcję z albumem, co jego zawartość dźwiękowa. Celowo użyłam to sformułowania „utrudniać”, a wcześniej

³⁵³ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Routledge, 2011

³⁵⁴ K. Karbownik, *Mroczny Dionizos i wiejska Americana* [w] „Mystic Art”, 2020

wspominałam o nietolerancji, niezrozumieniu czy niesmaku, jaki muzyka ta może wywołać wśród wielu słuchaczy. Z założenia takie odmiany muzyki metalowej przeznaczone są dla aktorów swojej własnej sceny, uczestników kultury metalowej, zwolenników ideologii stojącej danym podgatunkiem. W tym momencie przypominam pojęcie „smaku” Pierre’a Bourdieu, który zaznaczył, iż „smak klasyfikuje, klasyfikując osobę klasyfikującą”³⁵⁵. Generowane są tu podziały kulturowe o widocznych granicach. Uznanie sztuki, w tym wypadku muzyki metalowej wraz z jej różnorodnymi podgatunkami, rozciąga się tak daleko, jak pozwala na to nastawienie i wybór słuchacza. Okładki albumów są tu zwieńczeniem ich ciągłości, czynnikiem zewnętrznym dopełniającym tego, co wewnątrz. Bourdieu traktuje samego słuchacza jako strażnika ukończenia a nie muzykę. Znaczenie i zainteresowanie mają bowiem dla tego, kto posiada odpowiednie kompetencje kulturowe – pewien kod, który potrafi zakodować czy odkodować³⁵⁶. Zdolność zrozumienia artysty i jego wizji opiera się na zdolności odbiorcy do uchwycenia dostępnych pojęć, uproszczonych przez gust. Okładka *The Apostate* dla fana muzyki blackmetalowej będzie wyrazem monumentalności, siły, surowości przy jednoczesnym łamaniu granic związanych z religią, pojęciem wolności lub dostrzeżeniem jej braku. Jednak konserwatywnemu odbiorcy prawdopodobnie okaże się brzydka lub obca. Przeróżająca i obrazoburcza. Paleta kolorów odebrana zostanie jako ponura, podobnie zresztą jak muzyka Behemoth, brzmiąca nieprzyjemnie dla *obcego ucha*. Jednak fan Behemoth, który ma odpowiednie „kompetencje kulturowe”³⁵⁷, który gotowy będzie zaangażować się w dzieło Behemoth i uzna te bariery za atrakcyjne, pozwalające mu utożsamić się z blackmetalowym wydawnictwem. Na tym skrzyżowaniu percepcji, można ustanowić linię stanowiącą granicę, którą starają się przesunąć artyści związani ze sceną metalową. Na tej linii rozszczepiają się dzieła odpowiadające różnym smakom, ekspresjom i potrzebom. Rola „bariery smaku” polega na selekcji i odrzuceniu, ustanowieniem przewagi komercyjnej w stosunku do docelowej grupy, by świadomie nie użyć terminu „klasy”. Sięgając rozważań Bourdieu czuję konieczność uzupełnienia kwestii dotyczącej klasowości, którą Francuz podnosi w swojej rozprawie dotyczącej kapitału kulturowego. Wpływowość koncepcji Bourdieu jest niezaprzeczalna, chociaż trudno dziś nie przejść krytycznie obok poruszonej kwestii klasowości. Wielokrotnie zwracano uwagę na to, że klasy tracą na znaczeniu we współczesnych społeczeństwach. Mówi się o ujednolicaniu procesów konsumpcji, brakiem granic w dostępie do kultury oraz jej

³⁵⁵ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, Warszawa 2006, str. 15.

³⁵⁶ Tamże, str. 10-12.

³⁵⁷ Tamże.

konsumpcji³⁵⁸. Wyjaśniając pojęcie „bariery smaku”, które pojawiło się wyżej, można powiedzieć, że ilustruje ono frustrację, jaką okładki albumów mogą wywoływać podczas utrwalaniu i afirmowaniu gustu odbiorcy. Bariera smaku jest współwinna podziałowi sztuki, wynikającemu z uprzedzeń, skojarzeń, wiary czy, ogólniej rzecz biorąc, stylów życia. Robert J. Belton określa ją mianem „rodzaju intelektualnej gry, która sama w sobie jest wyznacznikiem przynależności do określonego rodzaju formacji społecznej”³⁵⁹. Wybór tej formacji jest jednak wyborem indywidualnym, co potwierdzają wielokrotnie fani muzyki metalowej, rzadziej wpływem nabytym, jak może sugerować teoria Bourdieu oraz ogólne dogmaty wpływające na to, które grupy społeczne powinny skłaniać się do słuchania określonego rodzaju muzyki. Być może to nie styl, w jakim okładka została zaprojektowana, jest zdana na gust jej odbiorcy, ale odwrotnie. Moc tkwi w „kodach semiotycznych na okładkach albumów, które tworzą reprezentację klasy, płci, performatywności, rasy, seksualności i przynależności społecznej”³⁶⁰. Jest to proces na tyle przewidywalny i stabilny, że można go symulować w celu identyfikacji gatunków muzycznych. Konsumenci sami decydują o swojej interakcji z danym albumem, poszerzając lub nie swoje kulturowe i estetyczne horyzonty. O podobnym procesie własnej ewolucji wspomina Adam Nergal Darski w jednym z wywiadów: „Kiedy miałem piętnaście lat, moja wiedza i moja percepcja oraz doświadczenie były żadne. Teraz widzę wyraźnie, jak przez te wszystkie lata dążyłem do zbudowania bardzo konsekwentnego, spójnego dzieła. Wierzę w to, że wraz z każdym kolejnym wydawnictwem będę bliżej, powiedzmy, perfekcyjnej wizji tego, co chcę wyrazić”³⁶¹. Okładki albumów Behemotha odzwierciedlają rozwój zespołu – nie tylko osobistych horyzontów kulturowych, ale też status zespołu na światowej scenie metalu. O ile strona wizualna pierwszych kilku wydawnictw utrzymana jest w konwencji tzw. „raw black metalu”, czyli opartego na surowej, mocno pogańskiej ideologii undergroundowego stylu (często są to czarno-białe grafiki odwołujące się do mało wyszukanej symboliki gatunku jak corpse paint, natura czy okultyzm), o tyle w aktywności zespołu przypadającej na pierwsze dwie dekady XXI wieku widać coraz szerszą koncepcję wciąż spójną z ideą sprzeciwu wobec chrześcijaństwa i zniewolenia człowieka. Przykładem może być następca *The Apostasy* – okładka płyty *Evangelion*, o dekonstrukcji, na temat której pisałam szerzej w rozdziale 3 oraz

³⁵⁸ W. Sitek, *Kapitał społeczny i kulturowy – dwa aspekty kapitału komunikacyjnego*, [w] „Studia z nauk społecznych i humanistycznych”, red. J. Juchnowski, M.S. Wolański, Wrocław 2008, str. 218–234.

³⁵⁹ R. Belton, *The Narrative Potential of Album Covers* [w] „Studies in Visual Arts and Communication” vol 2, No 2 (2015) on-line, dost. 19.07.2021.

³⁶⁰ tamże.

³⁶¹ <https://youtu.be/x9SrlcbJ3II> (dost. 19.07.2021)

wydana w 2014 roku płyta *The Satanist*. Autorem okładki tego wydawnictwa jest rosyjski malarz Denis Forkas. Dzieło zostało tak zaprojektowane, aby nawet wydrukowana okładka przypominała swoim wyglądem obraz lub ikonę malowaną farbami. Tymczasem, jak podają źródła, Forkas i tu złamał konwencję wykorzystując jako farbę także krew wokalisty zespołu Behemoth. Kopie obrazu zostały również wyprodukowane na płótnie i sprzedawane są w oficjalnym sklepie zespołu. Podobne przekraczanie formy pojawia się także w późniejszych dziełach związanych z Behemothem – po wydaniu albumu *ILAYD* w 2018 roku. Jego premierze towarzyszyła wystawa zatytułowana *Thou Art Darkest*. Zaproszenie na nią Darski kierował do ludzi o otwartych głowach i sercach, wolnomyślicieli, sensualistów, estetów i hedonistów, którzy są głodni wyjątkowych wrażeń³⁶². Wystawę tę, wpisaną w kontekst działalności i stylistyki zespołu, można uznać za doskonały przykład transgresji w sztuce; w tym wypadku zarówno w fotografii, jak i w rzeźbie. Pamiętajmy jednak o wątku muzycznym, który odgrywa tu istotną rolę. W role bohaterów prac Sylwii Makris – które rozwieszono na ścianach galerii w Warszawie, a następnie w Gdańsku oraz licznych miastach w Europie i USA (wystawa towarzyszyła trasie koncertowej Behemoth) – wcielili się sami członkowie zespołu. Już sam tytuł płyty *I Loved You at Your Darkest* Behemoth, który w połączeniu z wystawą pojawił się w mediach wielokrotnie, mógł interpretowany być w kategoriach świętokradztwa, ze względu na swoje źródło, którym była Biblia (ILAYD jest inicjałem wersetu, cytatu Jezusa Chrystusa, zaczerpniętego z Pisma Świętego: *I Loved You at Your Darkest*).

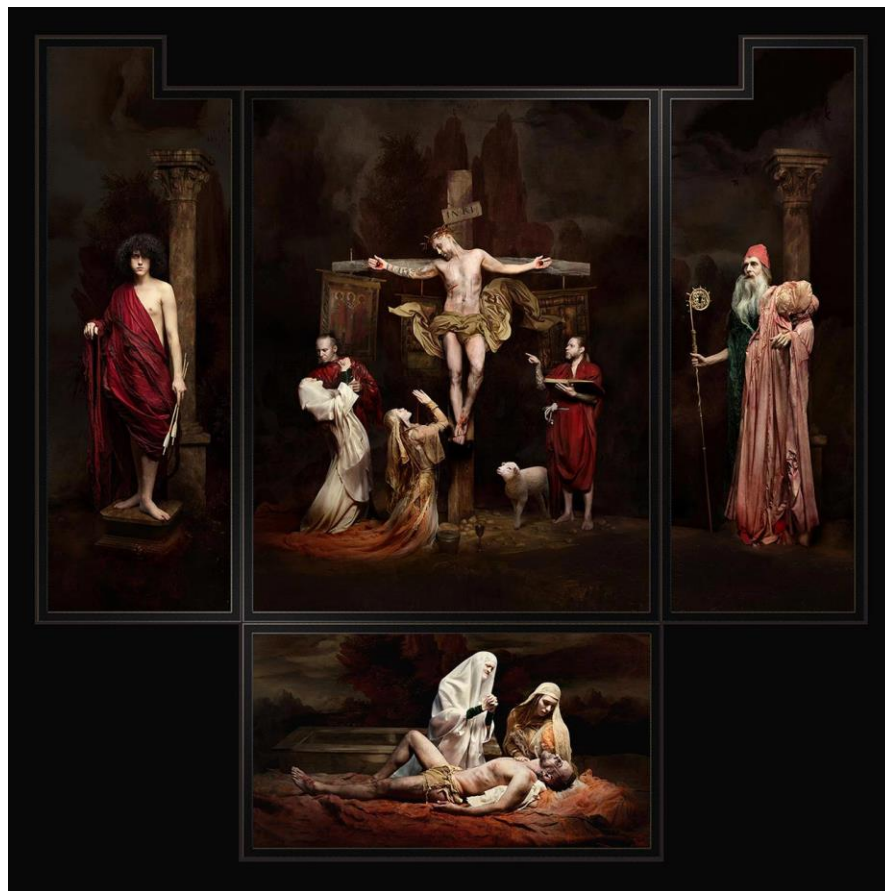
Transgresyjność fotografii wykonanych przez Sylwię Makris rozumieć można w kilku kontekstach. Pierwszym z nich jest sama forma, jaką jest fotografia, która w tym przypadku, po specjalnej obróbce, nie zachowuje formy fotografii, lecz sprawia wrażenie jakby odbiorca obcował z malarstwem. Twórczość Sylwii Makris już samą formą łamie ją i przekracza to, co zostało powszechnie przyjęte: zastosowane medium pozwala je umieścić w kategorii fotografii, jednak sposób wykorzystania technologii sprawia, że odbiorca ma poczucie przyglądania dzieł malarskich w ich pełnym wydaniu. Na fotografiach zostały zreinterpretowane i zainscenizowane na nowo wybrane sceny biblijne, uwiecznione na płótnie przez malarzy wiele wieków temu, między innymi *Ołtarz z Isenheim* Matthiasa Grünewalda (tak samo jak oryginał zaprezentowany w formie retabulum czyli ołtarza szafiastego ze skrzydłami), na którym Nergal wcielił się w postać Jezusa Chrystusa przybitego do krzyża (ilustr. 12), *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco* Francisco de

³⁶² <https://www.facebook.com/mysticproduction/photos/a.318938619683/10156952156894684/?type=3> (dost. 20.07.2021)

Zurbarána, *Judyta odcinająca głowę Holofernesowi* Michelangelo Merisi da Caravaggia, *Sąd Ostateczny* Michała Anioła i in. Reinterpretacje te są kolejnym przykładem transgresji w kolekcji prac Sylwii Makris. Wspomnienie sceny, które zawierają liczne symbole religijne, zapozowane zostały z udziałem modeli uderzających w swojej ideologii w chrześcijaństwo, co jest kolejnym przykładem transgresyjności tej kolekcji. Kiedy sama twórczość Makris nie może być uważana za wulgarną lub szokującą, co udowadnia zainteresowanie i uznanie światowej krytyki sztuki, a jej stosunek do dzieł religijnych należy uznać za czysto estetyczny, współpraca z członkami zespołu Behemoth zmienia to postrzeganie, przenosząc jej atmosferę w stronę obrazoburczości. Warto zwrócić tu też uwagę na jeszcze jeden aspekt dotyczący transgresyjności sztuki: połączenia sztuki malarstwa, ustalonego niegdyś za sztukę *wysoką* z muzyką metalową; nierzadko pogardzaną lub nie uznawaną w kategorii sztuki. Pojawia się tu pytanie o cel transgresji, na które odpowiedzi musimy szukać w społeczeństwie, które pozbawione jest wspólnego światopoglądu pozwalającego na przypisanie zjawisku transgresji jednego punktu odniesienia. Współczesna transgresja – widoczna w połączeniu malarstwa, fotografii, muzyki metalowej, kultury hegemonicznej, sacrum i profanum – wydaje się nie mieć zrytualizowanego przebiegu, przez co jej charakter postrzegany powinien być jako doraźny.

W niektóre role w historiach przedstawionych na fotografiach wcieliła się Melanie Gaydos, modelka z rzadką chorobą genetyczną określaną jako hipohydrotyczna dysplazja ektodermalna. Wizerunek i rola Gaydos – która skąd inąd wydaje się być osobą o nieokreślonej płci – może być interpretowana na wiele sposobów, w których przewija się motyw kruchości i deformacji ciała ludzkiego. Makris w swoich pracach prowokuje odbiorcę do symbolicznej refleksji nad kwestią bólu, cierpienia i zła oraz poszukiwania ich duchowego źródła. W jej pracach tworzących kolekcję prezentowaną jako integralną część albumu *I Loved You at Your Darkest* Behemotah, kontakty ludzkie zostały przesycone przemocą, a może nawet okrucieństwem. Zostało uwidocznione podporządkowanie jednostki wobec siły dominującej. Relacje między bohaterami kolekcji zdjęć wydają się być niedopowiedziane, smutne, ale niepozbawione mocy, czasami nawet wzmocnione poprzez sadyzm i seksualny charakter. Postać ludzka bywa odarta, osamotniona, ulegająca przemocy, demoniczna. Jednocześnie nie sposób odmówić obrazom wiarygodności prowadzącej do refleksji nad kondycją człowieka w relacji ze świętością kościoła, wiary i religii. Sacrum i profanum, po raz kolejny odnosząc się do tego samego przedmiotu, stają się nierozdzielne. Wiążą się tak jak granica i jej

przekroczenie, wciąż testowane, znoszone, przesuwane lub stawiane na nowo, wymagające ciągłej reinterpretacji.



Ilustr. 12

Nasuwa się pytanie o to, czy kategoria transgresji wiąże się z kategorią profanacji? W przypadku omówionych wyżej prac Sylwii Makris, uznawanych za wartość komplementarną płyty *I Loved You at Your Darkest*, mamy do czynienia z wyznaczoną sferą sacrum i z czymś, co zostało tabuizowane na tyle, że wyznacza pewne sfery podatne na transgresję. Wykorzystane są symbole religijne i artysta ocierający się o odwrócony krucyfiks jego rozmiarów, zdeformowane ciało ludzkie, które umiejscowione w kontekście kulturowym jest uznane za profanację. Sacrum i profanum odnoszą się do tych samych przedmiotów, mocno się wiążą. Tak jak granica i jej przekroczenie. Zawsze występują razem.

Nie sposób nie zauważyć też, iż profanacja ciała ludzkiego wyrażona poprzez jego deformację, może zostać zinterpretowana jako mizantropia. Wymienia ją jako wspólną cechę metalu ekstremalnego, z którą wiąże się wysiłek, aby odróżnić się od reszty świata. Pogarda

dla człowieczeństwa to przede wszystkim pogarda dla jego słabości. Na zdjęcia promujących album *Evangelion* widoczni są muzycy Behemotha ukazujący swą siłę dominującą nad słabszymi. Pojawiają się w pozycjach demonstrujących ich moc i siłę, w towarzystwie agresywnych psów gotowych, by rzucić się na słabszych bądź trzymając na łańcuchu zniekształconych ludzi – karłów wynoszących krzyż. Emocjonalna siła tych fotografii jest tu kluczowa, wywołująca dreszcze, wstręt i pogardę. Sekwencja zdjęć w jakiś sposób może reprezentować moment poddania się bądź ucieczki. Ofiara słabnie. Estetyka zdjęć być może nie jest tu niczym nowym – w końcu podobny wstręt i odrazę mogły wywołać chociażby fotografie publikowane wraz z rozdzierającymi dziełami Bataille’a, który koncentrował swoją sztukę na bolesnej transgresji, obecnej również w części sztuki współczesnej. Rzecz jasna, aby odczytać ból, horror, deformację czy inne cielesne wykroczenia, sztuki Bataille’a lub wielu surrealistów opierających swoją twórczość na transgresji znać nie trzeba. A jednak pojęcie mocy i sposobu myślenia w sztuce opartej na koncepcji obrzydzenia czy horroru lub po prostu mocy czystej transgresji wydaje się w takim ujęciu zyskiwać. Cierpienie, ból czy deformacja zostały przez sztukę mocno wyeksploatowane, chociaż wciąż jest to ten szczególny rodzaj transgresji, nad którym można zapanować – który można kontrolować i naśladować. Co równie istotne, można wpisać w odpowiednie ramy interpretacyjne. Podobnie zresztą działo się z obrazami Bataille’a. Odczytywano je raz umieszczając w tradycji pornograficznej fin-de-siècle, a kiedy indziej, na sposób iście marksistowski, jako prowokację, część świadomej woli perwersji – objaw burżuazyjnej kultury europejskiej, w której żył.

W przypadku rozważań nad praktykami transgresyjnymi w działalności Batushki, które widoczne są najbardziej podczas koncertów, warto przyjrzeć się tematowi spektaklu w muzyce metalowej. Scenografia, w której można zobaczyć i usłyszeć zespół, przypomina wnętrze cerkwi prawosławnej, tworząc otoczenie do muzyki wykonywanej na żywo przez postacie (członków zespołu) z zakrytymi twarzami, nieporuszającymi się po scenie. Przez pewien czas działalności grupy, nie była ujawniana tożsamość artystów. Wokalista wcielający się w rolę popa całość koncertu występuje na inscenizowanym ołtarzu, za stołem ofiarnym. Muzycy, ubrani w liturgiczne stroje podobnie jak wokalista, stoją przed bogato zdobionym ikonostasem. Utwory ułożone są w porządku odpowiadającym liturgii, a podczas ich odśpiewywania wokalista wykonuje znaki krzyża i inne symboliczne gesty, które są elementem modlitw będących częścią liturgii. Zespołowi towarzyszy trzyosobowy chór męski, który na scenie pojawia się z zasłoniętymi twarzami (podobnie jak zespół), ubrany w szaty ozdobione antyreligijną ornamentyką. Scenariusz koncertów Batushki jest starannie przygotowany w

sposób, który ma prowadzić odbiorcę do refleksji nad życiem i śmiercią, dobrem i złem, jasnością i mrokiem, sacrum i profanum. Liczne kadzidła, świece oraz dym wydobywający się z niższych partii sceny wprowadzają odbiorcę w nastrój mroku, przeżywania, zadumy, a nawet przygnębienia. Publiczność spektaklu zostaje zawieszona pomiędzy tym, co prawdziwe i zbiorowe a iluzją i osobistym doświadczeniem.

Performatywność i transgresyjność zespołu Batushka może być odczytywana wielowartościowo, chociaż ich odbiór w kontekście szerszych zmian w praktykach kulturowych lub społecznych, ze względu na innowacyjność i krótki czas działania zespołu, na ten moment, pozostaje niepewny. Dlatego uważam, że praktyki transgresyjne widoczne w aktywności Batushki należy rozważać szczegółowo wpisując ją w ramy teoretyczne. Ważną rolę odgrywa tu idea spektaklu stającego się tu sytuacją, w której powstaje relacja społeczna. Guy Debord pisał o niej jako zjawisku alienującym i mediowanym obrazami i technologią, zacierającym różnicę między prawdziwą a fałszywą jaźnią, światem, rzeczywistością i tym, co złudne³⁶³. Spektakle, według Deborda, są zjawiskami skomercjalizowanej kultury, które ucieleśniają podstawowe wartości współczesnego społeczeństwa, służą dostosowywaniu jednostek do ich stylu życia i dramatyzują ich konflikty oraz sposoby ich rozwiązywania. Są pozorne, ponieważ wspólnota przez niego tworzona jest jedynie iluzją³⁶⁴. Widowisko buduje i odzwierciedla dominujące ideologie, a te zostają przyjęte jako naturalne i neutralne³⁶⁵. Artysta wcielając się w rolę, którą odgrywa na scenie (w przypadku Batushki pozostajemy na scenie, która przybiera formę ołtarza prawosławnego w trakcie liturgii), tworzy narrację, która przekształca wybraną ideologię. Publiczność tego spektaklu, składająca się z indywidualnych uczestników, dostaje przestrzeń na jego własną interpretację, która – w zależności od indywidualnego doświadczenia – może być buntownicza. Douglas Keller, w swojej pracy zatytułowanej *Media Spectacle*, postrzega spektakle jako terytoria pełne pluralizmu, bogate w spór, które mogą być miejscami oporu i transgresji³⁶⁶. Podobny motyw spektaklu jako oporu, został poruszony przez Karen Bettez Halnon, która zauważa, że uczestnictwo w „karnawale muzyki szokowej pozwala oprzeć się rozczarowującemu i dwulicowemu światu komercjalizacji oraz wyrażać codzienną wściekłość na życie w nic nie wartym świecie zglobalizowanym i skapitalizowanym”³⁶⁷. Spektakl, który jest lokalny, spersonalizowany i

³⁶³ G. Debord, *Spoleczeństwo spektaklu*, przekł. Mateusz Kwaterki, Warszawa 1967, str. 10-11.

³⁶⁴ Tamże, str. 74-76.

³⁶⁵ R. Gilman-Opalsky, *Guy Debord and Ideology Materialised:* [w:] “Theory in Action” nr 4. 2008, str. 5-26.

³⁶⁶ D. Kellner, “Media Spectacle”, London 2006.

³⁶⁷ K. B. Halnon, „*Inside Shock Music Carnival: Spectacle as Contested Terrain*” [w:] “Critical Sociology” 30(3), 2004, str. 743-779.

przepelniony transgresjami, staje się tu przestrzenią transformacyjną, w której zawarte są przyziemne stosunki społeczne.

5.5 Nieznośność dźwięków

Deena Weinstein rozpoczyna swoją książkę *Heavy Metal: The Music and Its Culture* cytatem krytyka rockowego, Roberta Duncana, który opisał metal tymi słowami: „Pryszczata, proletariacka, zgniła, nieelegancka, niewyszukana, antyintelektualna (ale niemożliwie pretensjonalna), straszna, odrażająca, okropna, koszmarna i głupia muzyka, a właściwie wcale nie muzyka; muzyka śmierci, martwa muzyka, zdeptane boogie, taniec klęski i rozkładu; coś co trudno nazwać dźwiękiem... muzyka stworzona przez imbecyli o rozdziawionej szczęce, włosach niczym alpaka, w wielkich buciorach, skórze i ćwiekach dla imbecyli o rozdziawionej szczęce, włosach niczym alpaka, obwisłych wąsach, ubranych w tanie i za duże T-shirty z wprasowanymi na przodzie zdjęciami komiksowego Armagedonu”³⁶⁸. Duncan pisał te słowa przed 1984 rokiem, w którym ukazała się jego książka *The Noise. The Notes from Rock and Roll Era*. I chociaż muzyka metalowa ma wciąż rzesze zwolenników, a wiele określeń z tych wymienionych przez Duncana może czytelnika śmieszyć, w opisach samego jej brzmienia wciąż nie straciły aktualności takie cechy jak „hałaśliwość, nieprzystępność” czy nawet niemożność kwalifikowania jej w kategorii muzyki. Pisał o tym również Keith-Kahn Harris, który badając metal ekstremalny, umiejscowił go na „krawędzi bezkształtnego noise’u”³⁶⁹. Badacz pisał dalej, że metal „może sprawiać wrażenie, jakby w ogóle nie był muzyką, a towarzyszące mu praktyki mogą wydawać się dziwne. (...) Ekstremalny metal rzuca wyzwanie wyobrażeniom na temat tego, co jest muzyką poprzez wypychanie konwencjonalnej estetyki muzycznej poza punkt, w którym zmienia się ona w to, co formalnie uznaje się za hałas”³⁷⁰. Wielu z opisów, które można znaleźć w prasie muzycznej nawiązuje do wykroczenia dźwięku poza normy codzienności (stosując określenia jak na przykład jej „piekielność”). Weinstein, jak i wielu innych badaczy muzyki metalowej, pisała o sile dźwięku i głośności, która ma „obezwładniać, poruszyć słuchacza, a następnie pozwolić mu odczuć moc metalu”³⁷¹. Jako najważniejszą cechę dźwięku muzyki metalowej wymienia się brzmienie gitary elektrycznej.

³⁶⁸ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 1 (przekł. własny).

³⁶⁹ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal: Music and Culture on the Edge*. Oxford 2007, str. 5-6.

³⁷⁰ Tamże.

³⁷¹ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 23 (przekł. własny).

Jest ono często przesterowane, pozbawione swojej czystości. Zniekształcenie to jest wynikiem przekroczenia pewnych norm, „znakiem ekstremalnej siły i intensywnej ekspresji” – pisze Robert Walser³⁷². Badacz wyjaśnia też, że dopiero po pewnym czasie zniekształcenie to zostało uznane za intencjonalne przekroczenie i świadomy sposób wyrażenia (oraz doświadczenia) nieskończonej mocy (a nie przypadkowy błąd)³⁷³. Sekcja rytmiczna w metalu składa się z perkusji oraz gitary basowej. W pierwszej połowie lat 70. XX wieku przyjęło się dominujące tempo 4/4, jednak w późniejszych latach, uległo to zmianie. Powstały odmiany muzyki metalowej, których ciężkość polegała między innymi na znacznym obniżeniu i spowolnieniu dźwięku. Barbara Major zauważyła, iż „wielu badaczy podkreśla, że rytm w muzyce jest doświadczeniem cielesności, łączy fizyczność z ekspresją muzyczną”³⁷⁴. Charakterystyczną cechą muzyki metalowej jest moc uderzeń, szybkie tempo i zmiany, które mogą powodować u słuchacza nieprzyjemne odczucia. W niektórych utworach metalowych dochodzi do tzw. dezorientacji tempa czyli nałożenia kilku różnych warstw rytmicznych, wywołujących w odbiorze chaos. Simon Frith zaznaczył, jak istotny dla muzyki rockowej jest wokół – silny i zdecydowany, często zachrypnięty. Według Fritha jest on „ważniejszy od rzeczywistej artykulacji poszczególnych tekstów. Możemy więc utożsamiać się z piosenką bez względu na to, czy rozumiemy słowa, czy nie, czy już znamy wokalistę, czy nie, ponieważ reagujemy na głos a nie na tekst”³⁷⁵. Ekstremalne odmiany muzyki metalowej charakteryzują się tzw. „growlem” czyli gardłowym, niskim i zniekształconym głosem przypominającym niezrozumiały krzyk lub głos fikcyjnego potwora. Celem wykorzystywania growlu w utworach metalowych jest wywołanie w słuchaczu zaniepokojenia, wściekłości, agresji i przekroczenie nawyków estetycznych. Głos służy, jak zauważył Walser, wyrażeniu „prawdziwych emocji”, podkreśleniu autentyczności przekazu³⁷⁶. Ważną cechą muzyki metalowej, nie tylko w kontekście przekraczania granic, jest natężenie jej dźwięku. Wielu uczestników moich badań nad muzyką i kulturą metalową (zob. część II niniejszej rozprawy) przyznawało się do słuchania muzyki bardzo głośno, przekraczając normy głośności. Robert Walser pisał tu o doświadczeniu mocy słuchacza oraz doświadczenie muzyki metalowej w przestrzeni³⁷⁷.

Bez wątplenia ciekawym zjawiskiem w obszarze dźwięku jest metal ekstremalny, zwłaszcza black metal, którego początki sięgają pierwszej połowy lat 80. XX wieku. Black

³⁷² R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in...*, Middletown 1993, str. 42.

³⁷³ Tamże.

³⁷⁴ B. Major, *Dionizos w glanach*, Kraków 2013, str. 90.

³⁷⁵ S. Frith, *Towards Aesthetics of Popular Music*, [w:] *Taking Popular Music...*, Edynburg 2007, str. 269.

³⁷⁶ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy...*, Middletown 1993, str. 45.

³⁷⁷ Tamże.

metal dzieli się na kilka okresów, określanych jako fale (pierwsza fala black metalu, druga i trzecia). Fala druga, zwana też jako „true Norwegian black metal”, „early Norwegian black metal” i „raw metal” charakteryzowała się dużą dynamiką działania zwłaszcza w podziemiu, gdzie rozpowszechniania była muzyka zarejestrowana na kasetach magnetofonowych. Miała często niską jakość, głównie ze względu na brak funduszy i niewielkie umiejętności zapisywania dźwięków przez jej twórców. Udostępnianie jej w limitowanej ilości nagrań powodowało, że nagrania były kopiowane, co powtórnie wpływało na osłabienie jakości. Płaski dźwięk, brak postprodukcji i eksponowania poszczególnych instrumentów był też często efektem zamierzonym, mającym na celu podkreślenie autentyczności nagrania. Ten autentyzm legitymizował danych wykonawców w obrębie subkultury blackmetalowej. Tzw. okołoszumowe, kakofoniczne i surowe brzmienie stało się ważną cechą „raw black metalu”. Jednocześnie granica niesmaku, nie tylko ta związana z dźwiękiem, lecz również z sferą wizualną (surowe, trudne do odczytania, słabej jakości okładki albumów wraz z enigmatycznymi logotypami zespołów blackmetalowych) tworzyła pewną barierę uniemożliwiającą „osobom z zewnątrz” przedostania się do wnętrza antykultury blackmetalowej, związanej często z satanizmem, pogaństwem i nazizmem. Obcowanie z „raw black metalem” mogło wydawać się dezinformujące i wywołujące dezorientację.

Trzecia fala black metalu, chociaż zainspirowana sceną norweską lat 90. ubiegłego stulecia, wydaje się niektórych aspektach być jej przeciwieństwem. Muzyka blackmetalowa wciąż charakteryzuje się barierą dźwięku, która sprawia, że niezaznajomiony z nią słuchacz może odbierać ją jako chaotyczną i oszołamiającą, bezwzględną i ekstremistyczną, hałaśliwą i nieprzyjemną. Albumy uznanych zespołów jak na przykład Behemoth, są starannie przygotowanymi produkcjami muzycznymi, w słyszalna jest przestrzeń wokół każdego z instrumentów, dźwięk jest wielowymiarowy, a sami muzycy często mają duże umiejętności gry i wymieniani w zestawieniach najlepszych instrumentalistów swojego gatunku³⁷⁸. W twórczości tej widoczne jest kontynuowanie tradycji dźwięku transgresyjnego, przy jednoczesnej rezygnacji z niej, poprzez wykorzystywanie w muzyce dźwięków na przykład instrumentów klawiszowych, smyczkowych czy chórów. W warstwie wokalne, obok growlu,

³⁷⁸ W 2007 roku „Decibel Magazine” zakwalifikował Nergala na 17 miejscu najlepszych gitarzystów deathmetalowych wszech czasów.
<http://web.archive.org/web/20080209221529/http://www.decibelmagazine.com/features/aug2007/top20deathmetalguitarists.aspx> - dostęp. 14.10.2019

zdarza się recytacja lub inna forma śpiewu, bardziej przystępna dla wielu słuchaczy. Mimo wszystko zespół wciąż praktykuje wytwarzanie dźwiękowej skrajności.

Jak już wielokrotnie wspomniałam na łamach tej pracy, muzyka metalowa jest bardzo zróżnicowana i w jej obrębie przez lata powstało wiele podgatunków, które różnią się między sobą dźwiękiem. Wielu artystów, zwłaszcza współczesnych, unika klasyfikacji – nadawania etykietek, które świadczą o przynależności na przykład do death metalu, doom, symphonic czy innych, tłumacząc to swoją otwartością, wolnością twórczą, jak również czerpaniem elementów z innych gatunków muzycznych, co ostatecznie wpływa na wyłamanie się ze sztywnych ram danego stylu. Keith-Kahn Harris zauważył, iż nie wszystkie formy metalu ekstremalnego praktykują wszystkie rodzaje transgresji dźwiękowej. Wymienia tutaj wykorzystanie klawiszy lub wokali melodyjnych, co stało się częstą praktyką też wielu innych podgatunkach muzyki metalowej. Równocześnie można postawić też tezę, iż wszystkie formy metalu, zwłaszcza ekstremalne polegają na zobowiązaniu się do praktykowania przynajmniej pewnego rodzaju dźwiękowej transgresji, wytworzenia skrajności³⁷⁹. Tu jednak ważne jest też, aby zauważyć istnienie granic owej transgresji. Otóż w muzyce metalowej widoczna jest kontrola muzyczna polegająca na przykład na tym, aby w ekstremalnych odmianach metalu unikać improwizacji na scenie. Robert Walser dostrzega muzyczną dialektykę pomiędzy wolnością a kontrolą, uznając ją za kluczową w muzyce heavymetalowej³⁸⁰. Artyści poruszający się po death czy black metalu wolności tej stawiają ograniczenia tak, by mieć nad nim panowanie. Hałas, który wydawać mógłby się bezforemny, staje się starannie zaprojektowany i zorganizowany. Kahn-Harris pisze tu o „flircie bezforemnego abjectu, który prowadzi do dominacji abjectu” właśnie. Porównuje metal do „formy męskości, która opiera się na strachu przed kobiecą słabością”³⁸¹. Surowość brzmienia, szum i nieznośność dźwięku stają się logiczną i precyzyjnie zaprojektowaną całością.

5.6. Ból ciała

Do grona polskich zespołów metalowych, w otoczeniu których praktyki transgresyjne przybierają widoczną formę, należy zaliczyć też formacje wykonujące death metal, które od

³⁷⁹ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal: Music and Culture on the Edge*. Oxford 2007, str.34

³⁸⁰ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy....*, Middletown 1993, str. 50.

³⁸¹ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal: Music and Culture on the Edge*. Oxford 2007, str. 163-166.

lat zaliczane są do najbardziej popularnych na świecie grup grających w takim stylu, wytyczających trendy podgatunku: Vader i Decapitated. Przez wiele lat swojej działalności zbudowały wokół swojej twórczości duże fandomy i regularnie odbywają międzynarodowe trasy koncertowe. Metal ekstremalny, do którego zaliczany jest między innymi wspomniany death metal, zlokalizować można na krawędzi muzyki metalowej. Uważany jest za transgresyjny już sam w sobie³⁸². Podczas koncertów deathmetalowych publiczność obala normy społeczne, lekceważąc jednocześnie przyjęte normy przyzwoitości. Widocznym przykładem takiego zjawiska, potwierdzającym obecność transgresji w death metalu, jest moshpit. Moshpit można zdefiniować jako spontanicznie powstałą pod sceną przestrzeń, w której uczestnicy koncertu uprawiają headbanging, agresywnie poruszają się, popychają i rzucają. Dopuszczają się czynności, które w innych sytuacjach, w świecie rzeczywistym, zakończyłyby się krytyczną uwagą lub karą. Ich praktyki społeczne skonstruowane są jako wywrotowe w stosunku do norm i wartości bliskich codziennemu społeczeństwu. „Dotyk jest elektryczny, a ciała nie są już ograniczeniami. Najlepiej wyraża to paradoks sytuacji, w której jednocześnie jest się żywym, ale rozdartym tak, że część siebie należy do jakiegoś organizmu dzielonego z innymi”³⁸³. Przestrzeń moshpitu jest nieuporządkowana i aktywna. Liczba osób jednocześnie znajdującej się w niej jest różna, po części uzależniona od wielkości koncertu. W tym samym czasie może przebywać w niej od kilku do kilkuset osób. Badacze wykorzystujący w swoich badaniach podejście etnograficzne interpretują zaangażowanie w moshing jako metaforyczną, subkulturową formę wypowiedzi³⁸⁴. Fani muzyki deathmetalowej przeżywają koncert grany na żywo poprzez wykorzystanie ciała i fizyczne zakwestionowanie norm społecznych. Ludzkie przyjemności cielesne pochodzą tu z przyjemności, którą daje możliwość zanurzenia się w tłumie, co w kontekście zbiorowości Maffesoli uważa za istotny aspekt budowania społeczności³⁸⁵. Jest to miejsce, w którym można akcentować „dotykowy wymiar egzystencji społecznej”.

Uczestnictwo w moshpicie jest efektem doświadczenia, a nie dyskursu³⁸⁶; cielesną interakcją, której nierzadko towarzyszy ból mogący wzbudzać lęk. Właśnie z jego powodu, przekraczania granic, agresji oraz siły, których wymaga udział w moshpit, jest to jedno ze

³⁸² Tamże.

³⁸³ N.J. Purcell, *Death Metal Music: The Passion and Politics of a Subculture*. London 2003, str. 69.

³⁸⁴ H.M. Berger, *Metal, Rock, and Jazz: Perception and the Phenomenology of Musical Experience*, Hannover 1999; C. Driver, „Embodying Hardcore: Rethinking Subcultural Authenticities”. *Journal of Youth Studies* nr 14(8). 2011, str. 975-990.

³⁸⁵ M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w....*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 1996, str. 77.

³⁸⁶ C. Driver, *Embodying Hardcore: Rethinking Subcultural Authenticities* [w:] *Journal of Youth Studies* nr 14(8). 2011, str. 975-990.

zjawisk w muzyce metalowej, w którym widoczna jest znacząca dominacja mężczyzn. Należy tu zaznaczyć, że death metal jako widowisko subkulturowe, zbudowany jest poprzez dyskretne, chociaż powszechne, mechanizmy nierówności płci. Architektura takiego metalu przewiduje w większości reprezentację męską. Jednak scena metalu ekstremalnego, jest przestrzenią, która daje kobietom możliwość zabawy z tożsamością płciową, alternatywne wobec mainstreamu sposoby wyrażenia siebie. Jak wynika z etnograficznego studium przeprowadzonego przez Lauraine Leblanc, wiele kobiet uczestniczących w kulturze muzycznej zdominowanej przez mężczyzn, czuje się zmuszonych do przestrzegania męskich kodów i praktyk (np. styl ubioru, agresywne zachowanie), gdyż pozwala to im na uniknięcie marginalizacji³⁸⁷. Według Fiony Hutton, której praca dotyczy występowania płci w alternatywnych przestrzeniach klubowych, kobiety biorą udział w tych kulturach, które sprawiają, że są one widoczne publicznie, i które również wyraźnie oznaczają je jako uczestniczki tych kultur³⁸⁸. Badania Tori Lau odkrywają, że kobiety obejmują zmaskulinizowaną, wymagającą fizycznie, chaotyczną przestrzeń moshpitu jako miejsca inicjacji. Dzięki ruchowi i interakcji cielesnej przekraczają one stereotypowe założenia związane z kobiecością (bierność, wymaganie ochrony, delikatność) w scenie metalowej i dominującym społeczeństwie. Moshpit staje się ważnym mechanizmem, w którym typowo niewidzialne fanki-kobiety stają się widzialnymi i silnymi (sub)kulturowo członkiniami³⁸⁹.

5.7. Podsumowanie

Transgresja, jak zostało już wyjaśnione, oznacza przekroczenie, osłabienie lub zniesienie granic tworzących pewien, określony porządek, który zostaje zaakceptowany, a następnie ponownie zanegowany i obalony lub osłabiony. Jak widać na powyższych przykładach, transgresje mają względnie zrytualizowany charakter, jednak rytuał ten odbywa się w obrębie określonej społeczności (fanów danego artysty, publiczności biorącej udział w konkretnym koncercie lub spektaklu), której uczestnicy podzielają światopogląd. Z tego punktu widzenia, transgresja wydaje się nie mieć jednego, konkretnego punktu odniesienia, co pozwala twierdzić, iż jest zjawiskiem zależnym od kontekstu (o czym pisałam już na początku niniejszego rozdziału). Osadzona w danej kulturze może być zjawiskiem przekraczającym granice moralne, religijne oraz inne, ważne i dominujące w danej kulturze lub być pomocą dla

³⁸⁷ L. Leblanc, *Pretty in Punk: Girls' Gender Resistance in a Boys' Subculture*. New Brunswick, 1999.

³⁸⁸ F. Hutton, "Risky Pleasures? Club Cultures and Feminine Identities. Ashgate 2006, str. 29-47.

³⁸⁹ T.J. Lau, "Jump!: Aggression, Dance and Gender Roles - A Reading of Mosh Pit...", Oslo 2005, str. 23-26.

jednostki poszukującej odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Transgresje pozwalają terazniejszości przeistoczyć się w świat ponadnaturalny. Poprzez fantazję i nierzeczywistość, odbiorca danego dzieła (w naszym przypadku fan muzyki blackmetalowej, widz oglądający wystawę będącą częścią działań promocyjnych zespołu, słuchacz muzyki metalowej czy uczestnik koncertu deathmetalowego) jest zachęcony do eksploracji tematów tabu, zakazanych przez kulturę hegemoniczną i obowiązujące w niej normy. Dostaje przyzwolenie na znieważenie zasad, norm i wartości. Tymczasowe odwrócenie porządku społecznego jest środkiem pozwalającym ludziom czuć, że mają pewne wolności, że są członkami społeczności, która ma swoje prawa, nie zawsze respektowane i uznane za zgodne z zasadami panującymi w świecie rzeczywistym. Eksplorując momenty nierzeczywiste, staje się świadomy istnienia świata rzeczywistego, którego kodeks moralny zostaje nieświadomie wzmocniony. Postrzeganie doświadczeń przez pryzmat nierzeczywistości i zrozumienie ich, doświadczeń pozwala mu na dopracowanie i uporządkowanie zwykłości, z którą ma do czynienia w życiu codziennym. Obcując ze zjawiskiem transgresji, dochodzi do dotknięcia i poznania niepokojów, które towarzyszą ludzkości, jej pożądań, a być może nawet wytworzenia nowego punktu widzenia, w którym to, co jest ponadnaturalne, gra z tradycją: staje w opozycji do niej, który może skutkować zmianą jej. Pomaga również budować tożsamość, poprzez wymóg określenia własnej postawy (jesteś tym lub nie), który stawia przed odbiorcą. W pewien sposób zostaje odczarowany świat oparty na koncepcji boskiego ładu, który ulega stopniowej erozji. „Świat i dzieje poczynają być postrzegane jako wytwór działań jedynie ludzkich (człowiek jako «autor historiae»), motywowanych umową lub antagonizmem, ale nieboskim planem. W tak pojętym świecie sztuka zostaje pojęta – mówiąc w wielkim uproszczeniu – jako «mimesis» natury lub ekspresja ludzkiego wnętrza”³⁹⁰.

Praktyki na scenie muzyki metalowej charakteryzują się tym, że nieustannie przesuwiają granice i wiele wskazuje na to, że bez tych granic istnieć by nie mogły. Normy obyczajowe, zastane zasady, przekonania i estetyka wymagają refleksji i reinterpretacji. Refleksja i reinterpretacja ich dają pole do dyskursu, pozwalają sztuce (muzyce) ewaluować. Czy gdyby ich granice były niezauważalne, nie doszłoby do ich zniesienia, co w efekcie doprowadziłoby do powstania nowych granic, chwilowo akceptowanych, a z czasem podatnych na zachwianie, przekroczenie, a w końcu zniesienie.

³⁹⁰ W. Nowak, *Sztuka, społeczeństwo, transgresja. Esej z filozofii kultury* [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia” nr XXXIX, 1, Lublin 2014, str. 24.

CZĘŚĆ II

ROZDZIAŁ VI

6. Kontrkulturowość i transgresyjność sceny metalowej w Polsce w warunkach komercjalizacji i komodyfikacji kultury – wyniki badania

Celem mojej rozprawy jest zbadanie kontrkulturowości i transgresyjności muzyki metalowej w Polsce w warunkach komercjalizacji i komodyfikacji kultury. W poprzednich rozdziałach została przybliżona i zanalizowana podstawa teoretyczna, będąca punktem odniesienia do badanego zjawiska. Kolejnym krokiem, jaki podejmuję w swojej rozprawie jest ocena badanych zjawisk oparta na analizie wywiadów z fanami polskiej muzyki metalowej oraz przeprowadzenia badań netnograficznych.

6.1. Metodologia badania

Decydując się na przeprowadzenie badań jakościowych zależało mi na „interpretacyjnym, naturalistycznym podejściu do tematu”³⁹¹, który poruszam w swojej rozprawie. Metoda jakościowa pozwala bowiem na „dostanie się do wewnętrznego doświadczenia uczestników, określenie, w jaki sposób znaczenia są formowane poprzez kulturę i w kulturze oraz raczej odkrycie niż testowanie zmiennych”³⁹². Odwołując się do słów Denzina, badacze jakościowi badają rzeczy w ich naturalnym otoczeniu próbując zinterpretować zjawiska lub nadać im sens w kategoriach znaczeń, jakie im wnoszą³⁹³.

W okresie od września 2018 do maja 2021 przeprowadziłam wywiady częściowo ustrukturyzowane (22 rozmowy) i wywiady narracyjne (3 rozmowy) z 25 fanami i fankami polskiej muzyki metalowej. Wywiady ustrukturyzowane były etapem badania, w którym miałam szczegółowo określony zakres tematyczny rozmów: dotyczył on zapoznania się z kulturą metalową, postrzegania jej z punktu widzenia jej uczestnika, własnych doświadczeń

³⁹¹ J. Noyes, J. Popay, A. Pearson, K. Hannes, A. Booth, *Qualitative Research and Cochrane Reviews*, [w:] *Cochrane Handbook for Systematic Reviews of Interventions: Cochrane...*, Londyn 2008, str. 571 – 591.

³⁹² J. Corbin, A. Strauss, *Basics of Qualitative Research: Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*, Thousand Oaks 2008

³⁹³ N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*, t.1, Warszawa 2009, str. 9, 34.

wewnątrz kultury, jak również wybranych aspektów aktywności artystów. Wywiady narracyjne z kolei służyły wysłuchania narracji prowadzonej przez badanego, w której miał odnieść się do swoich zainteresowań muzycznych, oczekiwań wobec twórców muzyki metalowej w Polsce oraz kontrkulturowych i moralnych aspektach tego gatunku. W tej sytuacji pytany był uznany przez pytającego za eksperta w swojej dziedzinie. Wywiad narracyjny miał na celu przedstawić perspektywy interpretacyjne tego, jak dana osoba postrzega wskazane zjawisko i jak się do niego odnosi. Wszystkie wywiady ustrukturyzowane oraz narracyjne zostały przeprowadzone przez mnie osobiście podczas spotkania i stanowią materiał badawczy wykorzystany w niniejszej rozprawie. Transkrypcje z przeprowadzonych rozmów zamieszczam również jako aneks tej pracy.

Corbin i Strauss twierdzą, iż „analiza jakościowa obejmuje to, co powszechnie nazywa się kodowaniem, pobieranie surowych danych i podnoszenie ich do poziomu pojęciowego”³⁹⁴. Proces kodowania obejmuje interakcję z danymi (analizę) przy użyciu technik, takich jak zadawanie pytań na temat danych, dokonywanie porównań między danymi., a przy tym wyprowadzanie pojęć reprezentujących te dane, a następnie rozwijanie tych pojęć w kategoriach ich właściwości i wymiary”³⁹⁵. W tym badaniu wszyscy jego uczestnicy pozostali anonimowi i zostali oznaczeni unikalnym kodem, aby umożliwić bezpośrednie odniesienie.

Kwestia wykorzystania netnografii w badaniu uczestników kultury metalowej pojawiła się w moim planie rozprawy nieco później. Wybór podyktowany był przede wszystkim pandemią Covid-19, która rozpoczęła się w marcu 2020 roku i na wiele miesięcy ograniczyła, a nawet uniemożliwiła wyjścia na koncerty, spotkania w gronie znajomych. Jednocześnie w okresie tym wielu artystów oraz ich fanów zaktywowało się w internecie, głównie w mediach społecznościowych, dając interesujący i wiele wnoszący materiał do badań naukowych.

6.2 Kryteria rekrutacji respondentów

Uczestnicy zostali uznani za kwalifikujących się do badania, jeśli mieszkali w Polsce, mieli ukończone 18 lat i deklarowali zainteresowanie polską sceną metalową, w tym jednym z wymienionych poniżej zespołów: Behemoth, Batushka, Vader, Decapitated, Hunter, Jelonek, Mgła, Nocny Kochanek, Black River, Kat i TSA. Kryterium to postanowiłam nałożyć mając

³⁹⁴ J. Corbin, A. Strauss, *Basics of Qualitative Research...*, Thousand Oaks 2008

³⁹⁵ Tamże.

na uwadze wątek komercjalizacji i komodyfikacji muzyki metalowej (wymienione zespoły są aktywne muzycznie, mają swoje fandy, ich wydawnictwa płytowe dostępne są w regularnej dystrybucji oraz uważane są za grupy, które osiągnęły sukces komercyjny). Ważną dyspozycją do rekrutacji uczestników badania był udział w nich osób, które chodzą na koncerty i definiują siebie jako osoby zainteresowane muzyką metalową, a więc mają swoich ulubionych wykonawców w tymże gatunku, regularnie słuchają muzyki metalowej i mają wiedzę na jej temat. Chodziło tu o uniknięcie sytuacji, w której respondent nie miałby refleksji i nie byłby w stanie wypowiedzieć się na temat muzyki i kultury metalowej. Respondenci nie byli również zawodowymi muzykami, to znaczy, że granie muzyki dla nich nie stanowiło źródła dochodu. Spełnienie kryteriów testowane było w formie krótkiej ankiety, w której należało podać dane demograficzne, zainteresowania oraz wskazać na zainteresowanie poszczególnymi zespołami wymienionymi wyżej. Zebrane w ten sposób informacje wpłynęły na dalszy etap badań jakim był wywiad. Do marca 2020 roku wywiady były prowadzone podczas osobistych spotkań, które wraz z respondentem umawialiśmy albo w miejscach związanych z muzyką metalową (np. po koncercie), albo w miejscach neutralnych. Podczas wywiadów realizowanych w klubach muzycznych zależało mi na wychwyceniu emocji związanej z doświadczonym właśnie koncertem oraz sytuacji, w której respondent przebywa wśród innych uczestników kultury metalowej, czasem również określonego fandumu. W moim przekonaniu wynik badań prowadzonych tylko w takich warunkach mógłby być nierzetelny i wskazywać na większą spontaniczność kultury metalowej. Dlatego z częścią respondentów spotkałam się w sytuacjach tzw. neutralnych, codziennych. Pandemia Covid-19 spowodowała przerwę w badaniach, do których powróciłam wykorzystując komunikatory internetowe pozwalające się łączyć online.

6.2.1 Dane demograficzno-geograficzne respondentów oraz podział ze względu na przynależność do grup społeczno-zawodowych

Grupę moich respondentów stanowiła taka sama reprezentacja kobiet, jak i mężczyzn (po 13 osób każdej z płci). Starłam się zachować tę równowagę również w przedziałach wiekowych. Tu przyjąłm zróżnicowane kryteria wiekowe, co wiązało się z chęcią poznania różnych doświadczeń pokoleniowych, a jednocześnie znalezienia w nich wspólnego mianownika. Zależało mi, aby wśród respondentów byli zarówno młodzi dorośli i studenci, których etap życiowy i związana z nim postawa może znacznie różnić się od roczników „siedemdziesiątych” lub „osiemdziesiątych”, którzy doświadczyli licznych zmian na scenie i

w obrębie kultury metalowej oraz zmian technologicznych, które wpłynęły też na sposób obcowania z muzyką. Respondenci zatem zostali podzieleni następujące grupy wiekowe: 18-24, 25-30, 31-39, 40-45, 46+. Przyjęty podział wiekowy wiązał się z założeniem, że w odpowiednich okresach życia zmienia się sytuacja rodzinna i aktywność zawodowa, a wraz z nimi może zmienić się czas poświęcany na zainteresowania muzyczne. Podział ze względu na wielkość miejsca zamieszkania wyglądał następująco: osoby zamieszkujące wieś, rezydenci małych i średnich miast (poniżej 300 tys. mieszkańców) oraz mieszkańcy dużych miast (powyżej 300 mieszkańców). Ci zostali zrekrutowani z Wrocławia, Warszawy, Trójmiasta i Katowic).

Planując badania empiryczne i ustalając kryteria rekrutacji postanowiłam też podjąć się próby dobrania respondentów z różnych grup zawodowych. Chociaż moim celem nie było badanie kształtowania się zależności postrzegania muzyki metalowej oraz uczestnictwa w kulturze metalowej w odniesieniu do różnych klas społecznych, staranne wyselekcjonowanie respondentów z różnych grup społeczno-zawodowych pozwoliło mi na przekrojowe spojrzenie na badane zjawisko. Przypomnę, że do kwestii klasowych odnosili się w swoich badaniach naukowcy z CCCS oraz Deena Weinstein. Zwłaszcza wyniki badań Weinstein prowadzone na przełomie lat 80. i 90. XX wieku wskazywały na dużą reprezentację w kulturze metalowej przedstawicieli klasy robotniczej.

Przyjęte przeze mnie kryteria zakładały rekrutację respondentów według następujących kryteriów:

- **studenci**, czyli osoby uczące się, niepracujące
- **pracownicy umysłowi wyższego szczebla**, do których zaliczyłam specjalistów wymagających wysokich kwalifikacji oraz osoby na stanowiskach menedżerskich (między innymi ekonomiści, prawnicy, architekci itp.)
- **pracownicy umysłowi średniego i niższego szczebla**, wśród których poszukiwałam reprezentantów zawodów takich jak: nauczyciele, przedstawiciele handlowi, asystenci, specjaliści niższego szczebla w korporacjach
- **robotnicy**, a więc grupa zrzeszająca osoby pracujące fizycznie, rzemieślników, kierowców zawodowych, elektryków oraz niewykwalifikowanych pracowników usług.

6.2.2 Zakres tematyczny wywiadów

Badanie koncentrowało się wokół obecności muzyki metalowej w życiu oraz uczestnictwie w kulturze metalowej. Chodziło między innymi o to, jak uczestnicy tej kultury postrzegają siebie w stosunku do osób nie będącymi uczestnikami kultury metalowej, czy kultura ta ma wymiar wspólnotowy i na czym on polega, z czym związany jest jej kontrkulturowy wymiar, w jaki sposób konstruowany jest wizerunek uczestnika tej kultury, w jaki sposób w ich mniemaniu realizowane jest zjawisko transgresyjności w muzyce metalowej, co uważają za kontrowersyjne w metalu i in. Ramowy plan wywiadu zamieszczony został w aneksie.

Obszary tematyczne, które były poruszane podczas naszych wywiadów zostały podzielone przeze mnie na cztery grupy. Pierwsza dotyczyła wspomnień muzycznych z czasów dzieciństwa respondenta. Badani byli pytani o to, jak wyglądał ich dom rodzinny, czy była w nim muzyka oraz o osoby, które miały wpływ na zainteresowania muzyczne respondenta i w jaki sposób te zainteresowania się kształtowały. Ta część rozmowy na ogół była krótka i dość pobieżna. Druga grupa obejmowała tematy związane z fascynacją muzyką metalową i poznawaniem kultury metalowej. Respondenci opowiadali o tym, w jaki sposób dowiedzieli się o takim gatunku muzycznym, kim byli ich pierwsi idole, w jaki sposób dawali upust swoim zainteresowaniom i jak muzyka metalowa wpływała na ich socjalizację; czy była elementem funkcjonowania w grupie (klasie/grupie rówieśniczej). Następnie starałam się pozyskać jak najwięcej informacji na temat tego, jakie muzyka metalowa zajmuje miejsce w życiu dorosłym. Badani byli tu pytani o aktualne zainteresowania muzyczne, zmiany, jakie zaszły od początków słuchania muzyki metalowej do teraz, jakie docenia w niej wartości, co ceni najbardziej oraz w jakich sytuacjach życia codziennego muzyka metalowa towarzyszy im najczęściej. Tu także pojawiło się miejsce na rozwinięcie tematu dotyczącego uczestnictwa respondenta w wydarzeniach muzycznych, takich jak koncerty i festiwale.

Ostatni, czwarty blok tematyczny poświęcony był kwestiom światopoglądowym i postrzeganiu muzyki metalowej jako kontrowersyjnej, buntowniczej/kontrkulturowej, transgresyjnej, wzorotwórczej i więziotwórczej. Respondenci byli pytani o kwestie dotyczące komercjalizacji nurtu, mainstreamu, muzyki metalowej jako niszy, postaw uczestników kultury metalowej, postrzegania metalu oraz faktu przynależności do kultury metalowej przez osoby niezwiązane z tą grupą społeczną. Pytałam badanych także o wpływ muzyki metalowej na relacje z innymi oraz przybliżenie sylwetek najbliższych przyjaciół, którzy słuchają metalu.

Dodatkowo, każdy z badanych otrzymał ten sam zestaw przygotowanych przeze mnie materiałów graficznych (okładki albumów, zdjęcia, wideoklip). Zadaniem respondentów było wypowiedzenie się na temat każdego z tych obrazów: opowiedzenia o emocjach, jakie dane dzieło wywołuje oraz próba opowiedzenia o tym, czy narusza ono granice, a jeśli tak, to jakie.

6.2.3 Netnografia

Andy Bennett uważa, że internet jest miejscem, w którym osoby komunikujące się dzielą się swoją wiedzą w określonym obszarze oraz miejscem, w którym dochodzi do procesu kształtowania się tożsamości osobowych i grupowych³⁹⁶. Z tego też powodu przestrzeń online wydała mi się interesującym miejscem badań. Skuteczne okazały się przede wszystkim media społecznościowe, zwłaszcza Facebook, który gromadzi stosunkowo największą ilość aktywnych uczestników. Fani muzyki metalowej tworzą dużą społeczność, w której możliwe jest wyodrębnienie nieco mniejszych skupionych wokół określonego podgatunku metalu, artysty lub trendu (np. zespoły z kobiecym wokalem, black metal z danego okresu, muzyka metalowa z wybranego państwa czy regionu itd.). Funkcjonalności Facebooka umożliwiają również prowadzenie rozmów pod postami (zdjęciami, statusami lub wideo), co daje wnikliwy materiał badawczy. Dość duże zaangażowanie widoczne jest na Instagramie, chociaż koncentruje się ono wyłącznie wokół wybranych artystów, a nie wydarzeń lub gatunku muzyki czy społeczności (np. klubu muzycznego). Nie wszyscy artyści jednak decydują się na korzystanie z Instagrama, a to, w jaki sposób zaznaczają swoją obecność w tej przestrzeni, zależy od ich prywatnego wyboru. W swoich badaniach korzystałam również z serwisu YouTube. Jest on kanałem komunikacji, który jest chętnie użytkowany przez fanów muzyki metalowej. Szczególnie interesowały mnie komentarze polskich fanów pod filmami publikowanymi przez artystów i wytwórnie płytowe.

Na podstawie wyników z badań, miałam nadzieję, że odkryję, czy możemy dziś mówić o kontrkulturowości muzyki metalowej oraz jak odczytywane jest zjawisko transgresji, opisywane w poprzednich rozdziałach. Ponadto interesowały mnie oczekiwania fanów muzyki metalowej stawiane swoim ulubionym artystom oraz samemu gatunkowi.

³⁹⁶ A. Bennett, *Virtual Subculture? Youth, Identity and the Internet*, [w] A. Bennett, K. Kahn-Harris, *After Subculture. Critical Studies in Contemporary Youth Culture*, Nowy Jork 2004, str. 162-178.

6.3. Muzyka i kultura metalowa kiedyś i dziś

Za pierwsze badania nad muzyką i kulturą metalową, które wzięły metal w swoją obronę, uznaje się działalność naukową Deeny Weinstein, która jest autorką wielu artykułów poświęconych muzyce metalowej oraz książki *Heavy Metal. The Music and Its Culture*³⁹⁷ wydanej w 2000 roku. Mimo upływu czasu dla wielu badaczy muzyki metalowej stanowi ona często podstawę do dalszych badań oraz głębokie źródło cytatów i tez. Przeszło dwadzieścia lat później obszar tzw. „metal studies” znacznie się rozgałęził, otwierając przed badaczami nowe tematy lub pogłębiając te zastane. Wspominam o tym tu ponownie, gdyż jednym z celów, jakie stawiam przed sobą od początku mojej pracy nad niniejszą rozprawą, jest analiza sceny metalowej w Polsce w XXI wieku. Odnosząc ten przedział czasowy do wspomnianej publikacji, badam to, co działo się już po pracy wykonanej na potrzeby książki Weinstein. Ale moja motywacja ma także inne źródło. Scena rockowa i metalowa w Polsce w latach 80. XX wieku została wielokrotnie przebadana. Dokonania takich artystów jak Kat, Turbo czy TSA zapisały się w pamięci, a co więcej, w sercach fanów, którzy do dziś uczestniczą w koncertach tych zespołów i czekają na ich kolejne wydawnictwa. Artyści są obecni na scenie i w przestrzeni publicznej mimo zupełnie innych warunków niż te, które tworzyły ważne tło dla ich działalności w latach 80.. Od kilku lat sukcesywnie ukazują się ich biografie i „publikacje o charakterze autobiograficznym stanowiące pokłosie rozmów dziennikarzy z artystami”³⁹⁸. Za przykład mogą posłużyć między innymi *Zwierzenia kontestatora* Marka Piekarczyka i Leszka Gnoińskiego³⁹⁹, *Głos z ciemności* Romana Kostrzewskiego i Mateusza Żyły⁴⁰⁰ czy *Vader. Wojna Totalna* Jarosława Szubrychta⁴⁰¹. Dynamika, do której dochodzi na scenie muzyki metalowej w Polsce jest widoczna i generuje wiele zjawisk, którym warto się przyglądać. Zdecydowałam się jednak ograniczyć zakres moich badań i niniejszej pracy do wydarzeń i działalności polskich zespołów muzycznych w XXI wieku, mając na uwadze ważne dla mnie aspekty badań, mianowicie utowarowienie i komercjalizację kultury. Zależało mi też na tym, aby były to zespoły, których działalność przypada na lata po roku 1989. Tu należy mieć na uwadze zmiany rynkowe w Polsce związane ze zmianą ustroju oraz rozwój nowych mediów, który na zawsze zmienił sposób dystrybucji i promocji muzyki, a także transmedialnej

³⁹⁷ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000.

³⁹⁸ J. Kosek, *(Auto)biograficzne narracje transmedialne twórców rockowych*, Kraków 2019, str. 85.

³⁹⁹ M. Piekarczyk, L. Gnoiński, *Zwierzenia kontestatora*, Kraków 2015.

⁴⁰⁰ R. Kostrzewski, M. Żyła, *Głos z ciemności*, Kraków 2016.

⁴⁰¹ J. Szubrycht, *Vader. Wojna totalna*, Kraków 2014.

obecności muzyków w przestrzeni publicznej. Zależało mi na nowym głosie i nowym pokoleniu zarówno artystów jak i fanów. Rozwój technologiczny, który wpłynął na dzisiejszy kształt nowych mediów wpłynął z kolei znacząco na style życia i sposób obcowania z szeroko pojętą sceną muzyczną, a także na dostęp do wielu materiałów o różnorodnym charakterze. W niektórych miejscach niniejszej pracy sięgałam po twórczość Vadera, który wprawdzie powstał w 1983 roku, jednak pierwszy album studyjny tej grupy został wydany dopiero w 1992 roku, co z uwagi na warunki, w jakich badam muzykę metalową (tj. komercjalizację i utowarowienie) pozwala mi uznać ten zespół jako spełniający wyznaczone w badaniach kryteria.

6.4. Kontrowersje w muzyce metalowej oczami jej fanów

Jak już wielokrotnie wspomniałam, celem wywiadów, które prowadziłam było zbadanie, jak postrzegane jest zjawisko kontrkulturowości i transgresyjności polskiej muzyki metalowej tworzonej przez artystów, którzy odnieśli sukces rynkowy. Jednym z tematów rozmów z uczestnikami badania była kwestia kontrowersji wywoływanych przez muzykę metalową. Zagadnienie to wydawało mi się interesujące i niezbędne do nakreślenia granicy, którą mieliby przekraczać twórcy muzyki metalowej, czyli ram, w których można by umieścić i opisać zjawisko transgresji.

Kwestia kontrowersyjnego aspektu muzyki metalowej poruszana była wielokrotnie w mediach⁴⁰², literaturze przedmiotu⁴⁰³ czy w publicznym dyskursie⁴⁰⁴. Kontrowersje należy tu zdefiniować jako „działalność jednostek lub grup, które dokonują publicznego zamachu na powszechnie uznane i cenione wartości oraz/lub interesy materialne i statusowe”⁴⁰⁵. Jak zauważają autorzy artykułu *Heavy Metal as Controversy and Counterculture*, Keith Kahn-Harris, Titus Hjelm oraz Mark LeVine, zaproponowana przez nich definicja (oparta na

⁴⁰² J. Donkin, *Heavy metal and violence: More than a myth?* [w:] CNN.com, <http://edition.cnn.com/2008/SHOWBIZ/Music/05/09/metal.violence/index.html> (dost. 11.10.2021).

⁴⁰³ T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine, *Heavy Metal as Controversy and Counterculture*, [w:] *Popular Music History* 6 (1), 2012, str. 5-18.

⁴⁰⁴ Zob. działalność PRMC w USA od utworzenia organizacji w 1985 do jej rozwiązania w latach 90. XX wieku oraz A. Hudzik, *Jak ze Szczecinka diabła wygnali*, [w:] *Newsweek.pl*, 31.08.2017, <https://www.newsweek.pl/kultura/wydarzenia/jak-ze-szczecinka-diabla-wygnali-czyli-kontrowersje-wokol-koncertu-behemotha/6pgl90j> (dost. 19.03.2020).

⁴⁰⁵ T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. Levine, *Heavy Metal as Controversy and Counterculture*, [w:] *Popular Music History* 6 (1-2), 2012, str. 7.

definicjach zaczerpniętych z publikacji między innymi Malcolma Spectora i Johna Kitsusa⁴⁰⁶, Richarda Fullera i Richarda Myersa⁴⁰⁷ oraz Erich Goode i Nachmana Ben Yehudy⁴⁰⁸) zawiera w sobie cztery elementy: materializm, wymiar publiczny, kwestie dyskursywno-symboliczne oraz subiektywizm. I tak materializm kontrowersji, na co zwraca uwagę James Beckford, przejawia się w tym, iż to ludzie je wywołują, nie same idee⁴⁰⁹. Publiczny wymiar kontrowersji wiąże się z obecnością ich w dyskursie publicznym, czyli w momencie, kiedy potencjalne zagrożenie lub zaniepokojenie działalnością danego artysty wykracza poza domostwo/rodzinę czy grupę znajomych i trafia do mediów lub pojawia się w wypowiedziach osób publicznych. W obecnym krajobrazie nowych mediów można uciec się tu też do tzw. działań wiralowych, czyli polegającym na opublikowaniu przez jednostkę (osobę prywatną, dziennikarza, blogera, artystę, polityka czy inną osobę publiczną) treści, która jest udostępniana dalej i komentowana. Owa treść nabiera wtedy nowego, ale przede wszystkim silnego, wymiaru. O dyskursywno-symbolicznym charakterze kontrowersji świadczy symboliczny sposób artykulacji określonych twierdzeń, wysuwanych w trakcie kształtowania i podnoszenia świadomości społecznej. Na twierdzenia te mają wpływ obieg, konsumpcja, estetyka i kultura. Dyskursy, które powstają, zwłaszcza te o charakterze kulturowym, wnikają w sfery publiczne⁴¹⁰, a następnie ich zasięg jest poszerzany. Subiektywny aspekt kontrowersji wiąże się z brakiem dowodów na zaistnienie jakiegoś zdarzenia, które w opinii publicznej budzi niepokój, funkcjonuje jako niewłaściwe, niepożądane czy niestosowne. W jego następstwie pojawia się problem lub zagrożenie, które faktycznie nie istnieje.

Historia muzyki i kultury metalowej obfituje w kontrowersje. Już działalność pierwszego metalowego zespołu, Black Sabbath, niejednokrotnie wywołała głosy sprzeciwu, zniesmaczenia lub wzbudziła zainteresowanie dzięki jawnemu łamaniu granic obyczajowych czy moralnych⁴¹¹. Jednak kontrowersje wokół działalności zarówno wspomnianych prekursorów muzyki metalowej, jak i wielu innych artystów tworzących w ramach metalu często są działaniami zamierzonymi. Kontrowersje są tu wykorzystywane w celach komercyjnych, na przykład w kreacji wizerunku, w wypowiedziach publicznych czy

⁴⁰⁶ M. Spector, J. I. Kitsuse, *Constructing Social Problems*. New Jersey, 2001 [1977].

⁴⁰⁷ R. Fuller, R. Myers, *The Natural History of...* [w:] "American Sociological Review" 6(3), 1941, str. 320–28.

⁴⁰⁸ E. Goode, N. Ben-Yehuda, *Moral Panics: The Social Construction of Deviance*, Oxford, 1994

⁴⁰⁹ J. Beckford, *Cult Controversies: The Societal Response to the New Religious Movements*, Londyn, 1985, str. 1

⁴¹⁰ M. Spector., J. Kitsuse, *Constructing Social Problems*, Cummings, (1977) 2001, str. 76.

⁴¹¹ M. Wall, *Black Sabbath. U piekielnych bram*, przekł. I. Haliński, Czerwonak 2014.

materiałach wizualnych (zarówno na okładkach, jak i w teledyskach)⁴¹². Kierunki (nie)przyzwoitości, w które udawała się muzyka i kultura metalowa, były różne. W latach 80. XX wieku, kiedy gatunek ten rozkwitał i zyskiwał coraz większą popularność, utwory emitowane na antenach radiowych lub w formie wideoklipów w telewizji często miały teksty, które uważano za obraźliwe i demoralizujące. Kontrowersje wynikały z zaniepokojenia dorosłych tematyką tekstów skupioną na mistycyzmie, okultyzmie, autodestrukcji i przemocy. Idole nastolatków propagowali „ostry”, imprezowy tryb życia. Nie sprawiali wrażenia przyjaznych, układowych, „grzecznych” chłopców. Nieliczne wówczas na tej scenie kobiety, prezentowały się ubrane w skórzane obcisłe spodnie i odsłaniające ramiona gorsety lub koszulki, co było sprzeczne z panującymi trendami. W połowie dekady dużą popularność i sukces komercyjny zdobyły zespoły zaliczane do tzw. glam metalu. Na łamach prasy zaczęły pojawiać się skandaliczne opowieści o ekscesach artystów, związane z nadużywaniem alkoholu i narkotyków, jak również o wykorzystywaniu seksualnym młodych kobiet, dziś wspominane w licznych biografjach najważniejszych artystów ówczesnej sceny rockowej i metalowej⁴¹³. Niepokój, jaki wywołała siła muzyki metalowej, doprowadził w USA do powołania organizacji Parent’s Resource Music Center, której celem było zwiększenie kontroli rodzicielskiej nad dostępem dzieci do muzyki z tematami przemocy, narkotyków lub seksu oraz do przesłuchań komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych. Przesłuchiwanie byli popularni w tamtym czasie artyści rockowi i metalowi, między innymi Frank Zappa i Dee Snider. Podczas przesłuchań dyskutowano o „odpowiedniej” kulturze młodzieżowej i wartościach, jakimi powinno kierować się społeczeństwo. Wydarzenie odbiło się szerokim echem w prasie, w której prezentowano muzykę metalową jako jeden z groźnych gatunków⁴¹⁴. W tym czasie zaczęły tworzyć się też zespoły uciekające się w swojej twórczości do tematów uderzających w chrześcijaństwo lub związanych z satanizmem. W Norwegii coraz bardziej dynamicznie rozwijał się black metal. Najpierw odbywało się to w tzw. podziemiu, jednak zainteresowanie tą ekstremalną odmianą muzyki zdobywało coraz większe grono zwolenników. Wokół black metalu zaczęła powstawać subkultura. W połowie lat 90. XX wieku black metal trafił do opinii publicznej poprzez powiązanie go z przestępczą działalnością kilku swoich przedstawicieli.

⁴¹² Przykładem może być tu Marilyn Manson, artysta, którego pseudonim artystyczny wywodzi się z fascynacji Charlesem Mansonem i Marylin Monroe, dbający o każdy element swojego wizerunku, jak demoniczny makijaż, dwukolorowe soczewki kontaktowe zmieniające kolor oczu, antychrześcijańskie lub nawiązujące do zbrodni i morderstw teksty utworów. Zob. M. Manson, N. Strauss, *Marilyn Manson. Trudna droga z piekła*, przekł. M. Mejs, Czerwonak, 2010.

⁴¹³ zob. N. Sixx, *Dzienniki heroinowe*, przekł. J. Szubrycht, Czerwonak 2019; oprac. zbiorowe, *Motley Crue - Brud. Autobiografia*, przekł. M. Kapuściarczyk, Czerwonak, 2010; A. Bozza, Slash, *Slash. Autobiografia*, przekł. B. Donarski, Czerwonak 2012.

⁴¹⁴ R. Walser, *Running with the Devil: Power, Gender, and Madness in Heavy...*, Middletown 1993, str. 138-45.

Niesławne podpalenia kościołów w Norwegii i zabójstwo Euronymusa, członka zespołu Mayhem, wzbudziły nie tylko zainteresowanie mediów i przerażenie opinii publicznej, ale stały się niemal symbolem norweskiego black metalu⁴¹⁵, charakteryzującego się mizantropią, wojowniczością i antychrześcijańskim nastawieniem. Połączenie przestępczych działań marginalnej grupy ludzi z muzyką o mrocznej, transgresyjnej tematyce spowodowało, że subkultura oraz muzyka blackmetalowa przez wiele lat były postrzegane przez pryzmat przemocy, zła i kontrowersji. Podobnie, jak w wymienionych wyżej przypadkach (przełomowym w historii muzyki popularnej sukcesie Black Sabbath, działalności PRMC i in.), gdy tylko wydarzenia z Norwegii zwróciły na siebie uwagę, zaczęła zwiększać się popularność samej muzyki i artystów ją tworzących. I to zjawisko również prowadzi do kolejnych kontrowersji w muzyce metalowej, które wynika z popularności artystów, będącej wynikiem komercjalizacji ich działalności. Podczas prowadzenia badań zauważyłam, że komercjalizacja muzyki metalowej jest jednym z najczęściej podawanych przez uczestników kultury metalowej przykładów kontrowersji w metalu. Brad Klypchak w swoim artykule *How You Gonna See Me Now. Recontextualizing metal artists and moral panics*⁴¹⁶ określa to zjawisko terminem „reversion”, co w tłumaczeniu na język polski znaczy „powrót do stanu pierwotnego, regres”, a w swojej istocie może być zbliżone do wykorzystywanego w psychologii terminu: „pamięć zrekonstruowana”. Tłumaczy je jako zjawisko, w którym wizerunek artysty zostaje odczytany na podstawie jego pojawienia się w środowisku kulturowym po raz pierwszy oraz jest on świadomie przepisany jako historyczne przywłaszczenie przeszłości z aktualnymi poglądami⁴¹⁷. Zmiana znaczenia oryginalnego doświadczenia odbywa się poprzez dodanie jej kolejnych warstw, a te tworzą nowe znaczenia. Klypchak jako przykłady podaje takich artystów jak Ozzy Osbourne, Alice Cooper czy KISS, którzy na wczesnych etapach swojej działalności wzbudzali kontrowersje, jednak za sprawą swojej działalności (np. udział w reality show), stali się celebrytami i bohaterami wolnego rynku. Do podobnych procesów w muzyce metalowej dochodzi często. Zespoły, które były uznawane jako undergroundowe, po części za sprawą zainteresowania i zapotrzebowania publiczności, pojawiają się w mediach, grają coraz większe koncerty i są zapraszane na festiwale muzyczne. Ich sukces komercyjny sprawia, że stają się postaciami „głównego nurtu”, a tym samym tracą pewne elementy kontrowersji. Poniżej zostaną przytoczone fragmenty

⁴¹⁵ M. Moynihan, D. Soderlind, *The Lords of Chaos. The Bloody Rise of the Satanic Metal...*, Waszyngton 1998

⁴¹⁶ B. Klypchak. *How You Gonna See Me Now. Recontextualizing metal artists and moral panics*, [w:] *Heavy Metal. Controversies and...* (red. T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine), Equinox Publishing, 2013, str. 36-49.

⁴¹⁷ Tamże.

wywiadów, które stanowią potwierdzenie hipotezy dotyczącej kontrowersyjności muzyki metalowej i tego, że wraz z coraz większym sukcesem danego artysty, przestaje być on kontrowersyjny. Część fanów nie jest w stanie utrzymać zainteresowania działalnością wykonawcy. Pytania, które zainicjowały rozmowę na temat kontrowersyjności w muzyce metalowej podczas moich badań dotyczyły między innymi tego, w jaki sposób respondent postrzega kontrowersje w muzyce i kulturze metalowej, co w muzyce i kulturze metalowej w Polsce jest kontrowersyjne, jakie skandale z udziałem polskich muzyków metalowych potrafi wymienić i czy zmienia się jego stosunek do zespołu/artysty, który osiągnął sukces. Respondenci odpowiadali na te pytania chętnie. Pytania te nie dotyczą bezpośrednio ich (biografii, tożsamości), a raczej zjawiska, z którym w domyśle się spotykają lub będącej integralną cechą muzyki i kultury metalowej. Istnienie kontrowersji na scenie metalowej jest zauważalne przez wszystkich respondentów badania.

Metal miał być kontrowersyjny, ale jest taki coraz mniej. Właściwie w samej muzyce od dawna wszystko się wszystko powtarza więc nie wiem czy jeszcze coś w niej może być kontrowersyjne. Możliwe, że dla ludzi, którzy nie mieli styczności z metalem, to tak – zwłaszcza jeśli metal wchodzi w kwestie religijne. Niektórzy wciąż tego nie akceptują. Ale nie wiem czy prawdziwy fan metalu może być jakoś zaskoczony samą muzyką. Gorzej z tym, co dzieje się obok, w sensie jak się zachowują niektórzy artyści. Na przykład taki Nocny Kochanek czy jakiś shit tego typu jak podaje się za metal to potem inni mogą czuć się obrażeni, że przecież to nie metal tylko kabaret. To trochę obraża metal, tak myślę. Kontrowersyjny chciałby być Nergal czy jakaś tam Batushka. W sumie to rozumiem, bo black metal zawsze był kontrowersyjny i w tym tkwi jego siła. Ale Nergal dawno już nie jest kontrowersyjny tylko pajacuje. Sama muzyka to sztuka dla sztuki. Nie liczy się przekaz tylko ile hajsu jest na koncie. To zdrada dla metalu i uważam to za kontrowersyjne. Nergal sobie wyjdzie na scenę, podrze Biblię czy coś i sam potem robi hałas w swoich mediach, żeby ludzie zobaczyli jaki on jest groźny i zły. Gdyby o tym nie pisał i nie wrzucał tych swoich zdjęć i filmów, pewnie by nikogo nie obraził. On od dawna nie jest kontrowersyjny. Chyba bardzo cierpi z tego powodu (W./M./37.).

Na moje pytanie o powód, dla którego Nergal cierpi, rozmówca ten odpowiada:

Bo on chciałby być prawdziwym blackmetalowcem. Chciałby, żeby o nim mówili, że jest zły i w ogóle. Takie tam. A tak naprawdę to taki 'heheszek'. W metalu jest spalony i nie wie, co jeszcze wymyślić, żeby o nim gadali. (...) To taki typ. Patrz, są muzycy, którzy w ogóle nie interesują się zwracaniem na siebie uwagi. Mają gdzieś media i całe to, co ludzie mówią. Nawet w Behemocie, Orion czy Inferno siedzą cicho i pewnie patrzą na to, jak Nergal z siebie robi głupa. No nie wiem, może jak Ozzy czy coś. Nie znam gości osobiście, raz czy dwa kiedyś spotkałem, bo się jarałem Behemothem jak każdy dzieciak. Moim zdaniem Behemoth jako zespół uprawiający black metal jest ok, nie

mogę nic zarzucić. Nie jest to już black metal, który z natury jest kontrowersyjny, ale robią chłopaki swoje i to trzeba docenić. Natomiast sam Nergal sięgnął dna (W./M./37.).

Wypowiedź tę pogłębiłam, zadając badanemu pytanie o to, czy black metal musi być kontrowersyjny:

No trochę tak. Bo to jest raczej muzyka, o którą jakby starzy się martwią jak ich dzieciaki słuchają albo wiesz, jakiś jest taki pogrom czy coś. No i ta historia norweskiego black metalu. Black metal jest srogi, a to się nie mieści w głowie wielu osobom, zwłaszcza katolom. Więc jakoś tak trochę zawsze musi być w tym kontrowersji. Zawsze tak było. To nigdy nie byli potulni ludzie i te sprawy (W./M./37.).

W powyższym fragmencie wywiadu słuchamy wypowiedzi fana muzyki metalowej, który postrzega kontrowersje w muzyce metalowej jako zaskoczenie i pretekst do wywołania publicznej dyskusji. Liczy jednak, że dyskusje te będą związane ze światopoglądem bliskim muzyce metalowej i będą odpowiadały ideom i motywom obecnym w kulturze metalowej. O black metalu mówi jako o gatunku „srogim”, który oparty jest na ideologii związanej z krytyką religii, zwłaszcza wyznania katolickiego. Jako gatunek atakujący religię, metal wywołuje kontrowersje poprzez swoją opozycyjność. Ta widoczna jest także w zestawieniu z kulturą masową – dla przedstawicieli gatunku ważna jest misja związana ze światopoglądem, a nie sukces komercyjny. W tym domyśle przywoływana jest działalność zespołu Behemoth, którego lider i wokalista, Nergal, łamie uznawane przez społeczność metalową wartości. Jego rozpoznawalność i aktywność w mediach są postrzegane jako chęć wzbudzania uwagi, a działania, które mogłyby być uznane za kontrowersyjne, są przedstawieniem mającym na celu zwrócenie na siebie uwagi i szok lub zaskoczenie. Profanacja jest zatem tu narzędziem, środkiem stylistycznym, a nie szczerym wyrażeniem swoich poglądów. Autor wypowiedzi porównuje Nergala z innymi muzykami tworzącymi zespół Behemoth, Inferno oraz Orionem, którzy według niego, są szczerzy w swoich działaniach.

W powyższej wypowiedzi na uwagę zasługują również dwa inne elementy narracji, mianowicie uznanie kontrowersji jako narzędzia zwracającego uwagę odbiorców poruszających się poza kulturą metalową oraz wspomnienie zainteresowania Behemothem w czasach „dzieciństwa” (aczkolwiek wiek przypadający na ten etap życia nie został tu sprecyzowany). Dla autora wypowiedzi kontrowersyjny wizerunek zespołu jest tym, czym grupa muzyczna zwraca na siebie uwagę nowej publiczności. Autor zainteresowany był

działalnością Behemothu u progu swojej przygody z muzyką metalową. Do dziś ceni samą twórczość, natomiast nie akceptuje tworzonej wokół niej kultury i medialności zespołu. Zauważa, że kontrowersje muszą być działaniem innowacyjnym i świeżym, gdyż tylko wtedy zwracają na siebie uwagę. Powtarzalność tworzy pewne schematy, które rodzą stereotypy, natomiast idea black metalu, o której wspomina rozmówca, polega na zrzucaniu wszelkich ram i hołdowaniu wolności.

Istotne w powyższym fragmencie jest też zaprezentowanie przykładu Nocnego Kochanka. Ten wątek został rozwinięty w kolejnej części rozmowy:

Oni wystawiają metal na drwiny jakieś. To, co jest ważne dla całej kultury u nich jest wyśmiewane. Cały metal wziął się właśnie ze szczerości, z prawdy. Z tego, że świat nie jest taki kolorowy. To napierdalanka, wiesz jakaś taka odpowiedź na ból i niezadowolenie, zło. Przecież metal nigdy nie miał być śmieszny, dla beki. Nie bez powodu jest w tym tyle czerni. Zobacz na pierwsze płyty Black Sabbath czy na moc, jaką kiedyś mieli Ironi. Wielu metali to tacy jakby wyznawcy tego wszystkiego. Oni tak czują i to siedzi w nich. Jak ktoś jest pozerem to nie miesza się w tą kulturę całą. I ten Nocny Kochanek to jest tak na kasę zrobiony. To jest strasznie prostackie i takie jakby disco polo. Miałkie. Jeśli w metalu jest coś o mroku czy satanizmie to raczej na poważnie (W./M./37.).

Tu respondent kładzie nacisk na powagę, z jaką podchodzi się do muzyki metalowej. W jego opinii nie ma w niej miejsca na żarty i nie jest to komedia. Artysta metalowy, to w domniemaniu rozmówcy człowiek głęboko przyglądający się mrocznej stronie człowieczeństwa, analizujący ją. Ciężka muzyka ma akcentować wagę poruszanych tematów, które nie są śmieszne. Ton wypowiedzi pozwala sądzić, iż rozmówca traktuje już samą muzykę jako „sacrum” i parodiowanie jej jest podeptaniem tej właśnie świętości. W odniesieniu do tych słów, interesująca wydaje się wypowiedź innej uczestniczki moich badań, która nawiązuje do materializmu kontrowersji:

Wiesz co, jak pytasz mnie o kontrowersje to właśnie myślę sobie, że zrobił się tu już niezły burdel. Sami metalowcy robią się kontrowersyjni w swoich poglądach i zachowaniach. Zresztą wystarczy spojrzeć na pierwsze lepsze komentarze na różnych grupach dyskusyjnych. Jeden powie, że Kat jest lepszy z Romanem, inny zaraz, że woli z Luczykiem i robią się z tego dramy. Zaraz ktoś napisze, że słucha Batushki, to leci pytanie której Batushki, bo przecież są dwie. A za tym każdym rozłamem w zespole mamy czynnik ludzki. Mnie to wkurza, bo każdy może sobie słuchać tego, czego chce. Ja na przykład lubię Nocnego Kochanka i uważam, że zasłużyli na ten sukces i rozgłos, bo po prostu robią coś nowego, innego niż cała reszta. Ale znowu jak powiesz komuś, zwłaszcza z tych tych oldschoolowych, to zaraz wyśmieją i będą mieć te swoje rzeczy

w stylu, że to nie metal, że to komercha itd. Według nich Riverside to też nie metal, bo nie są wystarczająco mocni, Luxtorpeda też nie, bo tam gra Litza i w ogóle nic dla nich nie jest metalem. A tak samo chodzę w glanach, ubieram się na czarno i noszę koszulki z zespołami i mam długie włosy. Słucham i black metalu i zwyczajnego heavy czy power. I uważam, że jestem metalówką. Po prostu oni sami ciągle robią jakieś wojny. Mi się nawet często nie chce na te wszystkie blogi zaglądać, bo od razu jałowe dyskusje (A./K./24)

Fragment tej rozmowy pokazuje sprzeczności, do jakich dochodzi w obrębie kultury metalowej. Wpływ na ich powstawanie mają liczne podgatunki muzyki metalowej oraz prezentowane przez fanów postawy. Autor poprzedniej wypowiedzi zdaje się być związany z wczesną, dopiero kształtującą się sceną metalową, w której widoczne są pewne ramy definiujące przynależność do niej. Odnosi się do wartości bliskim subkulturom – ideologii, bycia „wyznawcą” mrocznej strony człowieka, czerni, mistycyzmu. Jego zainteresowania oscylują w tychże kierunkach i wpływają na jego tożsamość. Traktuje je z powagą i swego rodzaju oddaniem. Tymczasem autorka drugiej wypowiedzi zdaje się nie wnikać w filozofię i głęboką ideologię metalu. Zauważa, jak z rozwojem muzyki metalowej dochodzi do konfliktów między jej fanami. Następuje podzielenie się na dwa obozy: jeden to fani wierni ideałom, drudzy tymczasem są bardziej otwarci i chętni do poruszania się w różnych stylistykach. Ich oddanie kulturze metalowej przejawia się między innymi w stylu, który bez wątpienia jest ogniwem łączącym z tradycjami kultury metalowej. Jednak preferencje muzyczne są tu odmienne. A./K./24 traktuje swój styl jako świadectwo zaangażowania w kulturę metalową, ale podkreśla różnicę w jej pojmowaniu pomiędzy nią – osobą otwartą i akceptującą różnorodność muzyki metalowej i jej obecność na rynku, a „nimi” czyli „oldchoolowcami” i fanami black metalu – grupą pilnie strzegącą przyjętej formuły. A./K./24 traktuje sukces rynkowy zespołu (wyprzedane trasy koncertowe, rozrastające się fandomy) jako zapłatę za ich pracę („zasłużyli na ten sukces” – mówi), podczas gdy W./M./37 uważa, iż najważniejsza jest szczerść w tworzonej muzyce, a szczerść jest tu cnotą, której się nie sprzedaje.

Wątek komercjalizacji muzyki metalowej, zwłaszcza blackmetalowej, wychodzi na pierwszy plan podczas większości rozmów na temat grupy Behemoth. Zespół, który osiągnął na świecie prawdopodobnie największy rozgłos spośród wszystkich polskich artystów sceny metalowej, zwraca uwagę fanów metalu na każdym kroku swojej aktywności, ale staje się również punktem zapalnym generującym spory między innymi o ducha i ideę muzyki, status artysty oraz jego wizerunek. Tu coraz bardziej widoczny staje się rozłam pomiędzy

uczestnikami kultury metalowej. Po jednej stronie barykady stoją ci, którzy uważają, iż każda aktywność muzyków blackmetalowych powinna być nieudawaną, autentyczną ekspresją siebie i swoich poglądów, a jej granice stanowi działalność muzyczna. Brak tych elementów powoduje odczucie nieszczerości, zakłamania i sztuczności. Drugą grupę stanowi publiczność widząca w twórcy idola – postaci, na której warto się wzorować i która wyznacza trendy. W swoich narracjach zwolennicy pierwszej teorii, a więc ci, dla których sukces komercyjny zespołu grającego black metal jest zjawiskiem sprzecznym z ideologią gatunku, często nawiązują do wczesnych wydawnictw Behemotha. Albumy, które były wydawane samodzielnie lub przez niewielkie, niezależne wytwórnie fonograficzne, mają w ich opinii większe uznanie i stanowią dzieła, do których chętnie się wraca. Nagrane z większym zapleczem finansowym albumy współczesne, powstałe z myślą o sprzedaży na rynkach międzynarodowych, okrzykiwane są mianem arcydzieł przez drugą grupę fanów. Kontrowersje wywołują nie tylko zachodzące w muzyce zmiany stylistyczne i przygotowane z rozmachem widowiska koncertowe, ale również (lub przede wszystkim) aktywność lidera zespołu, Nergala, w mediach społecznościowych. Niektórzy moi rozmówcy na prośbę o wymienienie kontrowersji w polskiej muzyce metalowej sięgali kilku innych wydarzeń z życia artysty, wśród których znalazły się występy w talent show w TVP oraz jego związek z popową wokalistką Dodą, który zaowocował obecnością Nergala na łamach tabloidów.

Sluchałam Behemoth do czasów «The Apostasy»⁴¹⁸. Wtedy ta muzyka była prawdziwa. Chodziłam na większość koncertów. Potem już rzadziej i nie mogę przeżyć, że nie byłam na tym najważniejszym z podarciem Biblii. Bardzo żałuję! Mam takie poczucie, że ten koncert był przełomowy w walce Nergala z polską religią. Wiesz, po prostu przestał gadać, a zrobił coś, co dawno powinien zrobić, żeby pokazać, że w Polsce można żyć po swojemu (J./K./41).

Inny uczestnik badania mówi:

Trzeba przyznać, że design mają zajebiście dobry, to w końcu już gwiazda światowego formatu. W sumie nie dziwię się Nergowi, bo sam jakbym mógł trzepać taką kasę z muzyki, nie zastanawiałbym się i po prostu bym to robił. Chyba, bo trudno tak powiedzieć. Jemu spełnił się ten nastoletni sen. I fajnie. Chociaż to rozumiem, nie czuję tego. W sensie, mam poczucie, że ta cała otoczka i muzyka są teraz bardzo wystudiowane. Spontanicznie to on sobie tylko maseczkę na twarz zakłada, a cała reszta jest bardzo wystudiowana, przygotowana. Trochę jakby oszukiwali fanów. Jest jakiś trend na muzykę ekstremalną więc grają i korzystają z tego. Wszystko jest

⁴¹⁸ Behemoth, *The Apostasy*, Mystic Production 2009

wykalkulowane. W sumie przykre jest, że metal tak dał się sprzedać. Widać na wszystkim można zarobić (R./M./27).

Do wspomnianej obecności Nergala w telewizyjnym talent show, odnosi się inny rozmówca:

Sprzedal się chłopak no i tyle. Sprzedał się już dawno. Gdyby miał swojego Instagrama na początku działalności to pewnie latałby z nim po lasach Pomorza i tam robił swój metal. Szkoda, bo potrafili grać dobrą muzykę. I w sumie nadal zapewne mogliby to robić tylko ta cała otoczka mnie zniechęca. To wszystko zaczęło się chyba jak wystąpił w telewizji jako juror jakiegoś tam programu. W sumie Piekarczyk też to robił i Titus z Acid Drinkers. Ale oni nie poszli w ten cały celebrytizm, a Nergal tak. Dał się omotać kasie, prasie i nie wiadomo czemu tam jeszcze. Robił tyle rzeczy pod publiczność – tu z Dodą, tu gdzieś na jakimś bankiecie czy coś. Ważniejsza dla niego jest joga i spa niż prawdziwy metal (A./M./48).

Chociaż temat sukcesu rynkowego Behemotha jest jednym z najczęściej przewijających się w moich rozmowach, nie oznacza to, że wszystkie padające głosy są mu przeciwne. Zupełnie z inną narracją spotkałam się w rozmowach, których fragmenty przytaczam poniżej:

Uwielbiam go! Po prostu udowodnił Polaczkom, że chłopak z tego zakątka świata może odnieść sukces! Robi zajebistą muzykę. Mam ciary za każdym razem, kiedy jestem na ich koncercie. Jakby jest w ludziach taka potrzeba linczowania innych, zwłaszcza gdy ktoś wyrazi opinię inną niż ludzie tego oczekują. Tak jakby ludzie sobie dzielili kto jest ok, a kto nie. Jak ktoś zrobi coś innego, od razu jest zły, zdrajcą i w ogóle. Przecież Nergal to nie jedyny artysta grający taki metal, który odniósł sukces. Popatrz na Cradle of Filth na przykład. I jakoś nikomu nie przeszkadza. A tego czepiają się jak nie wiem. To takie żenujące, ale takie polskie (K./K./32).

Z kolei inni respondenci mówią:

Doceniam jego konsekwencję. Ludzie to ciągle komentują, bo chyba mu zazdroszczą. A Behemoth to jest naprawdę zespół na najwyższym poziomie, na światowym poziomie. Cieszę się, że Nergal ma wyjebane na tych wszystkich malutkich ludzi. Może ma wybudowane ego, nie wiem, bo go nie znam. Ale zawsze jak spotykałam był dla mnie miły (A./K./38).

Nergal to bohater. Obserwuję każdy jego ruch i po prostu zawsze wiem, że mogę z nim przybić pionę. Nie ma drugiej takiej osobistości na polskiej scenie metalowej. Chodzą mi o wszystko: o muzykę, produkcję, wszelkie klipy, merch no i oczywiście o to, co robi. Niech robi, bo jak nie on to kto? To bardzo mądry facet, a niestety takich ludzi jest mało wśród tych znanych (D./M./39).

Trudno jest określić ilościowo, jaka część fanów muzyki metalowej akceptuje sukces komercyjny Behemotha. Nie każda z osób biorąca udział w badaniu deklaruowała przynależność do fanów tej grupy. Celem moim było jednak uchwycenie powodów, dla których ten komercyjny sukces tak podzielił publiczność. Jak można zauważyć, osoby, które podnoszą ten temat, odnoszą się w swoich narracjach do kwestii ideologicznych muzyki metalowej. Szukają w niej prawdy i głosu swojej społeczności. Elementy te w twórczości i zachowaniu Behemotha przestały być przekonujące. Ta grupa odbiorców muzyki uważa, że metal definiowany jest przez szczerość, a więc muzyk na scenie jest szczerym twórcą muzyki, ale to nie on jest na pierwszym planie. Aby dać pierwszeństwo dźwiękom, wielu artystów grających black metal symbolicznie usuwa się z widoku – podczas koncertów zakładają maski lub zasłaniają się strojem. Aktywność lidera zespołu Behemoth, Nergala, staje się powodem kontrowersji. Muzyk jest uważany za celebrytę i oskarżany o celebrytizm.

Analizując powyższe wypowiedzi, warto sięgnąć historii muzyki metalowej i czasów, w których gatunek ten trwał zamknięty w swojej niszy. To, co miał wnieść artysta na scenę wraz z nowymi kompozycjami, to przede wszystkim jeszcze większe bodźce, potężniejszy dźwięk, szybsze tempo i coraz bardziej ekstremalne przeżycia. Wraz z sukcesami Metalliki, Judas Priest czy Iron Maiden, społeczność metalowa podzieliła się na dwa obozy. Jedni zaakceptowali obecność metalu w mediach i idącą wraz z nią promocję gatunku oraz docieranie do szerokich rzesz odbiorców, podczas gdy duża rzesza metalowców zarzucała zespołom zdradę ideałów, a ich fanom brak odpowiedniej wrażliwości muzycznej. Pojawiło się w ich języku takie określenie jak „prawdziwy fan” czyli fan. Żonglują nim przedstawiciele zarówno jednej grupy, jak i drugiej.

W wypowiedziach moich rozmówców, którzy są przeciwni komercjalizacji muzyki, widoczna jest pewna zależność: w ich opinii artysta, który osiągnął sukces rynkowy i który zarabia sprzedając płyty ze swoją muzyką, gra muzykę mniej wartościową. W rozmowach tych wartościowanie odbywa się na podstawie oceny statusu artysty. Zwróćmy uwagę na taki fragment wypowiedzi: „Sprzedał się chłopak. (...) Szkoda, bo potrafili grać dobrą muzykę. I w sumie nadal zapewne mogliby to robić, tylko ta cała otoczka mnie zniechęca” (A./M./48). Rozmówca zna twórczość zespołu Behemoth z czasów, kiedy grupa nie mogła pochwalić się tak dużym zainteresowaniem na rynku jak jest dzisiaj. Jest to prawdopodobnie twórczość z okresu, kiedy zespół nagrywał płyty własnym sumptem lub dla niezależnych wytwórni płytowych, co dla niektórych fanów ma duże znaczenie. Inna uczestniczka badania (J./K./41), która za moment graniczny w karierze Behemotha wymienia album *The Apostasy* – ostatnią

wydaną dla niezależnej wytwórni płytowej Avantgarde Records, zajmującej się publikacją i dystrybucją niszowej muzyki. Następnie zespół rozpoczął współpracę z coraz większymi wydawcami. Wspomniana rozmówczyni podejrzewa, że umiejętności i talent zespołu są nadal podobne, jak kiedyś, ale „ta otoczka” zniechęca ją do poznania muzyki. W jej oczach przestaje się liczyć artysta stojący za daną sztuką, a celebrytizm Nergala sprawia, że nie jest ona zainteresowana poznaniem jego twórczości. Inaczej prezentują się tu rozmówcy, którzy przyznają się do bycia fanami Behemoth. Przykładem jest rozmówczyni A./K./38, która rozpoczyna swoją wypowiedź od emocjonalnego dość zwrotu „uwielbiam go!”. Z kolei K./K./32 przyznaje, że „docenia jego konsekwencję”. Obie respondentki są świadome kontrowersji, jakie w środowisku fanów metalu wywołuje sukces artysty, jednak nie podzielają zdania oponentów. Nie odnoszą się w swoich wypowiedziach do wyróżników stylu, które przeciwnicy komercjalizacji muzyki uważają za nienaruszalne. Postrzegają zarzuty wobec grupy jako przejaw zazdrości i konieczność „linczowania” innych. W postawach przedstawicieli zarówno pierwszej, jak i drugiej grupy fanów muzyki metalowej, można zauważyć postawy podobne do tych, które już zaobserwowano w innych grupach społecznych czy subkulturach. Ich uczestnicy manifestowali swoją postawą nonkonformizm, negację przyjętego porządku i buntowali się przeciwko zastanym normom.

W powyższych rozmowach pojawiają się wątki dotyczące estetyki wyglądu. Niektórzy rozmówcy do kategorii kontrowersji zaliczają dbałość o wygląd artysty: „ważniejsza dla niego jest joga i spa niż prawdziwy metal” (A./M./48). Komentowana jest tutaj aktywność Nergala w mediach społecznościowych, gdzie artysta chętnie udostępnia filmy i zdjęcia ze swoich rutynowych sesji jogi lub zabiegów kosmetycznych. Deena Weinstein analizując uczestników kultury metalowej zaznaczyła, że „to coś więcej niż tylko mężczyźni; to są maskuliniści. Subkultura ta jako społeczność o wspólnych wartościach, normach i zachowaniach wysoko ceni męskość. Podczas gdy inne młode społeczności i publiczność tolerowały grę z płcią, na przykład glam rock z początku lat 70., skupił się wokół Davida Bowiego, a publiczność pop z połowy lat 80. na Culture Club i Michaelu Jacksonie, fani heavy metalu są śmiertelnie szczerzy w kwestii wartości mężczyzn. Męskość rozumiana jest w subkulturze metalowej jako binarne przeciwieństwo kobiecości. (...) Subkultura metalowa utrzymuje, że różnice między płciami są zakorzenione w porządku rzeczy: ryzykowne jest nawet kwestionowanie, nie mówiąc już o zabawie lub przekraczaniu granic”⁴¹⁹. Od badań i publikacji książki Deeny Weinstein minęło

⁴¹⁹ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 102-106.

trzydzieści lat, podczas których scena metalowa uległa wielu przekształceniom, a co ważne, pod względem obecności na niej kobiet. Fragmenty publikacji Weinstein zostały zdezaktualizowane, wiele z nich spotkało się z krytyką ze strony środowiska akademickiego, aczkolwiek warto też zaznaczyć, że niektóre wciąż są wciąż powielane. Oczywiście kwestie płciowe w kulturze metalowej, jakkolwiek w ostatnich latach są tematem interesującym badaczy i popularnym w akademickim środowisku, nie będą nas tu zajmować, poza sprawą wspomnianego maskulinizmu. Specyficzne i można powiedzieć, że subiektywne podejście do zjawiska powoduje, że chęć podążania artysty za trendami w modzie i kosmetyce dla mężczyzn wykraczają poza schematy pochodzące sprzed wielu lat. Nergal, który jest właścicielem salonu barberskiego oraz dzieli się w mediach społecznościowych dużą częścią swojego życia, jest w oczach konserwatywnych zwolenników muzyki metalowej „pozerem”, postacią zdradzającą ideały, nie dzielącą światopoglądu i przekonań licznej grupy fanów muzyki metalowej. Akceptacja trendów jest tu uznawana za akceptację stylów życia istniejących w społeczeństwach dobrobytu, którego Nergal w oczach swojej publiczności jest częścią. W wielu badaniach ekstremalnej muzyki metalowej (o której tu piszę, mając tu na uwadze lidera zespołu grającego metal ekstremalny) jako podłoże ideologiczne lub obszar tematyczny podaje się głównie sprzeciw wobec chrześcijaństwa, pochwałę nacjonalizmu (black metal) oraz zainteresowanie tematami przemocy (death metal). Kwestie dystansu czy wrogości wobec konformizmu nie są poruszane i nie wzbudzały dotychczas zainteresowania badaczy przedmiotu, z wyjątkiem oczywiście zespołów grających lżejsze odmiany gatunku. Trudność zrozumienia metalu ekstremalnego oraz jego charakterystyczny, ciężki dźwięk stanowią silną blokadę uniemożliwiającą wniknięcie tej twórczości w obszar tzw. mainstreamu. Hermetyczne środowisko fanów zdaje się oddzielać kwestie codziennego stylu życia od muzyki i okalającej ją kultury. Stąd trudno znaleźć w fundamentach ekstremalnej muzyki metalowej deklaracji dotyczących stylów życia. Jeffrey Arnett postrzega zaangażowanie w kulturę metalową jako formę przetrwania w niepewnym świecie, ale dla niego nie jest to powód do świętowania. Uważa, że „metalowcy” uciekają się do muzyki w wyniku niepowodzenia amerykańskiego społeczeństwa w „właściwym” uspołecznieniu dorastających uczestników kultury⁴²⁰. Jack Harrell znajduje w muzyce deathmetalowej „nieoficjalny wyraz emocjonalnej izolacji i przemocy industrializmu”⁴²¹. W wielu badaniach kultury metalowej można dostrzec wartości, które są związane z odrzuceniem zakazów związanych z religią, w szczególności

⁴²⁰ J. Arnett, *The Young and the Reckless: Adolescent Reckless Behavior*, [w] “Current Directions in Psychological Science, vol 4 (3), 1995.

⁴²¹ J. Harrel, *The Poetics of Destruction: Death Metal Rock*, [w] “Popular Music Society” vol. 18, 1994, str. 91.

chrześcijańską, między innymi wolność społeczną, swobodę zachowania czy wyrażania siebie. W tym kontekście krytyka stylu życia Nergala wydaje się być zamachem na ową wolność, ale jednocześnie wzmocnieniem krytyki artysty skomercjalizowanego, czerpiącego zyski ze swojej twórczości, gotowego do kompromisów, które chwieją ramami muzyki blackmetalowej. Postawy te sięgają tradycji hippisowskich, są kolejnym przykładem rekonstruowania mody na nonkonformizm i kwestionowanie dominujących stylów życia.

Gdy respondenci negatywnie wypowiadali się na temat komercjalizacji muzyki metalowej i sukcesu rynkowego Behemoth, za zasadne uznałam poznanie powodów, dla których tak mówią. Poniżej prezentuję wybrane wypowiedzi na ten temat:

Czuję wtedy ogromny fałsz. Jeśli pieniądze zaczynają rządzić muzykiem, on już nie jest w stanie myśleć o wartości sztuki. Staje się ona kalkulacją. Najlepszy metal powstaje, gdy nikt na Ciebie nie patrzy, niczego nie oczekuje. Jak przestał być popularny w latach 90. powstały najlepsze albumy. Dlaczego? Bo nikt ich się nie spodziewał. Najlepszy black jest właśnie z tego okresu, jak wszyscy interesowali się hmmm, no jakimś grunge i te sprawy. Behemoth miał wtedy najlepsze płyty, ale w ogóle cała ta scena czy szwedzka z At The Gates i Soilwork, no i oczywiście amerykańskie legendy jak Pantera, Cannibal Corpse, Testament. Mam ich pierwsze albumy, niektóre na kasetach i często do nich wracam. Potem nikt już siebie nie przebił. A jak zaczęli robić kasę i spełniać oczekiwania wytwórni płytowych to ta muzyka przestała mieć sens (D./M./43.).

Kolejna wypowiedź pochodzi od rozmówczyni, która była już cytowana wyżej, oznaczona symbolem (J./K./31):

Nie chodzi mi tu właściwie o jakiś sprzeciw, niechęć do komercjalizacji. W sumie, gdyby tego nie było, nie mielibyśmy dostępu do wielu fajnych płyt. Cieszę się, jak mogę iść do Empiku czy Media Marktu i kupić sobie cokolwiek tylko chcę. Kiedyś zdobycie jakiejś niszowej płyty było trudne. Ale prawda jest taka, że często jestem rozczarowana późniejszymi płytami różnych zespołów. Nie chcę powiedzieć, że wpływa na to kasa i cała popularyzacja gatunku, bo właściwie tego nie wiem, ale musi coś w tym być, skoro takie sytuacje są powtarzalne. Jak tylko ktoś się przebije, od razu spada jakość (J./K./31).

Inni rozmówcy podzielili się takimi spostrzeżeniami:

My jesteśmy takim jakby małym kręgiem kulturowym. Black metal istnieje w nim, w świadomości wyłącznie blackmetalowców. Czasem nawet nie chodzi o sam black metal tylko ogólnie jakąś muzykę bardziej ekstremalną czy w klimacie – death, doom, grind. Nieważne. Mamy to, mamy swoje zajawki i fajnie jest, jak to zostaje u nas. No Nergal już nigdy nie będzie w tym kręgu, bo on żyje poza tym (T./M./19.).

Trochę mnie to wkurza, kiedy zespoły grające black i death stają się popularne. Potem widzę gimnazję pomykającą w bluzach Children of Bodom albo Dimmu Borgir, a zaraz te same dzieciaki pewnie zapodają sobie jakiś numetal. Traci się ten cały styl i to wszystko, co pociągało nas w deathu 20 lat temu. Mam też takie poczucie, że dużo zespołów grających death słabnie. To już nie są takie riffy i tempa jak kiedyś. No, ale w sumie nie zawsze, bo jednak są takie bandy, które cały czas realizują swoją muzyczną wizję. Nie wiem, może boli mnie trochę to, że jak to się skomercjalizowało, to już nie jest takie tylko nasze, w sensie moje i moich kumpli, z którymi sobie chodziliśmy razem wypić browca na błoniach jak za dawnych czasów? Tylko teraz słuchają tego i nastolatki i dorośli i w sumie nie ma takiego kultu jak był kiedyś. Mało korzystam z neta, ale widzę różne takie akcje jak ludzie sobie polecają coś, wysyłają linki. A kiedyś był trejd, miałeś kasetę to szła dalej i to wszystko miało w sobie jakiś taki inny klimat. Na koncerty szło się do pubu a nie do hali z ochroną itd. (K./M./50).

W powyższych wypowiedziach, które jak już wspomniałam, zapoczątkowała kwestia kontrowersji wokół „sprzedania się” artysty, na pierwszy plan wyłania się poczucie zdrady ideałów, co generuje swego rodzaju obawę przed zatarciem wspólnotowego charakteru i otwarciem granic otaczających pewną grupę społeczną, lub, jak mówi T./M./19, „kręgu kulturowego”. W tym względnie hermetycznym środowisku nie mówi się o kontrowersjach, jakie może wzbudzać dźwięk muzyki czy jej warstwa liryczna, przekaz i styl. Największe zagrożenie upatruje się w pomieszaniu stylów, zatraceniu szczerości czy przemieszaniu się kultur. Możemy tu zauważyć cechy charakterystyczne dla ponowoczesnego społeczeństwa, które cechuje między innymi różnorodność. Społeczeństwa, które porusza się po postmodernistycznym mieście pełnym zindywidualizowanych rozrywek, hedonistycznych doświadczeń, konsumpcja i komercjalizacji⁴²². Społeczność pojawia się w przestrzeni, która ulega ciągłej transformacji. Dialektyczne procesy materialnej zmiany, przesunięcia, podziały klasowe, płciowe, płciowe i etniczne są w ciągłym ruchu.

W literaturze poświęconej muzyce metalowej w kontekście komercjalizacji i komodyfikacji gatunku za przykład takiego działania podaje się często zespół Metallica czy wykonawców takich jak Marilyn Manson⁴²³, Ozzy Osbourne lub Alice Cooper⁴²⁴. Wykroczyli oni poza to, co metal prezentował stylistycznie i ideowo. Mówiąc o ekstremalnych odmianach

⁴²² P. Bramham, S. Wagg, *Sport, Leisure and Culture in the Postmodern City*, Ashgate, 2009.

⁴²³ H. Laurin, *Triumph of the maggots? Valorization of metal in the rock press*, [w] *Heavy Metal. Controversies and Countercultures* (ed. T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine), Londyn, 2021, str. 54.

⁴²⁴ B. Klypchak, *How You Gonna See Me Now: Recontextualizing Metal Artists and Moral Panics* [w] T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. Levine (eds.), *Heavy Metal. Controversies and Countercultures*, Londyn 2021, str. str. 36-49.

muzyki metalowej, mówimy o muzyce, która znacznie różni się od proponowanej przez wymienionych wyżej artystów pod względem tempa i tonu. Różnice te widoczne są też w treściach utworów oraz stopniu potencjalnego odczucia zagrożenia moralnego. Aby opisać w kontekście komercjalizacji działalność zespołów grających metal ekstremalny, trzeba przyjrzeć się innym przesłankom, które można napotkać w analizie tych nurtów muzyki. W wypowiedziach niektórych rozmówców odczuć można przekonanie o równości pomiędzy rozumieniem znaczenia muzyki „mainstreamowej” a komercjalizacji muzyki. Sukces komercyjny to „sprzedanie się” i wkroczenie do głównego nurtu muzyki. To również wystąpienie z grupy, z którą rozmówca się identyfikuje. Trafne wydaje mi się tutaj nawiązanie do raportu z badań nad kulturą miejską, które zostały przeprowadzone w 2009 roku przez Wojciech Bursztę z zespołem, w którego skład weszli Mirosław Pęczak, Barbara Fatyga, Tomasz Szlendak, Piotr Majewski i inni. Czytamy w nim, iż „rozumienie kulturowe z jednej strony odnosi się do identyfikacji grupowo-terytorialnych (Skąd jestem? Z jaką grupą się utożsamiam? Kto jest »swój«, a kto »obcy«?), a z drugiej – do sfery identyfikacji wyobrażonych, kształtowanych przez doświadczenia medialne oraz uczestnictwo w kulturze nie dającej się określać w terminach pierwszych (Z jakimi treściami kultury się utożsamiam, a które są dla mnie obce?)”⁴²⁵. Identyfikacje grupowo-terytorialne są tu związane z przynależnością do społeczności, która bywa uznawana jako subkultura metalowa czy też można tu zacytować naszego rozmówcę – „kręgiem kulturowym”. Funkcjonują takie też określenia jak „kuce” (od atrybutu metalowców jakim są długie, związane w kucyk włosy), „środowisko metalowe/metalowców”, „społeczność” lub „wspólnota”. Zwłaszcza temu ostatniemu warto poświęcić trochę więcej uwagi, jako że istnieje w literaturze przedmiotu. Will Straw wskazał na jego użyteczność w teoretyzowaniu scen podczas opisywania grupy muzyków⁴²⁶. Jednak termin ten w ujęciu Strawa nie obejmował fanów muzyki, co z kolei pojawia się w pracy dotyczącej fanów science fiction autorstwa Henry’ego Jenkinsa. Jenkins wskazuje na przydatność terminu „wspólnota” podczas omawiania działań fanów w przestrzeni publicznej i nie tylko⁴²⁷. W moim przekonaniu to ujęcie (choć pozwala zrozumieć pewną grupę, jej aktywności, sposoby komunikacji z innymi fanami) jest skuteczne, ale nie pozbawione problematycznych kwestii. Zawilość w pojmowaniu i definiowaniu

⁴²⁵ W.J. Burszta, P. Majewski, *Tożsamość kulturowa*, [w]: W.J. Burszta, M. Duchowski, B. Fatyga, A. Hipa, P. Majewski, J. Nowiński, M. Pęczak, E.A. Sekuła, T. Szlendak, *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010, str. 19.

⁴²⁶ W. Straw, *Systems of articulation, logics of change: Communities and scenes in popular music*, [w] „Cultural Studies” vol. 5, Oxfordshire 1991, str. 368-388.

⁴²⁷ Ch. Jenkins, *Textual Poachers. Television Fans and Participatory Culture*, Nowy Jork. 1992.

„wspólnoty” pojawia się na tle teorii między innymi Ferdinanda Tönniesa, *Gemeinschaft*, która obejmuje osobiste relacje na mniejszą skalę, jak wyjaśnia Barbara Fatyga, „poufale, intymne, zamknięte w wąskim kręgu”⁴²⁸. Obecnie praca Tönniesa pochodząca z 1887 roku traci swoją aktualność ze względu na oparcie teorii na badaniach poświęconych kulturom ludowym. Bliższe wydaje się być rozumienie społeczności jako odróżnienia od indywidualizmu, co, jak zauważa Iris Marion Young, pozwala na postrzeganie „ja” jako „wytworu tożsamości, którą dzieli się z innymi”. Uczestnicy „wspólnoty” w dużej mierze polegają na nostalgicznych wizjach grupy, w których ważne miejsce ma jej tradycja⁴²⁹. Niedoskonałością w podejściu Young wydaje mi się niedopuszczenie występowania różnic pomiędzy poszczególnymi uczestnikami „wspólnoty”⁴³⁰. Tymczasem w przypadku moich badań mówimy o grupie, w której mogą występować znaczne różnice wynikające między innymi z preferencji podgatunków muzyki metalowej. Jak już z powyższych rozmów wynika, różnice pojawiają się również w postrzeganiu komercyjnych aspektów muzyki metalowej. A jednak, jeśli pojawiają się te różnice, rodzi się pytanie o to, czy społeczność może funkcjonować, jeśli te różnice występują? Czy ich obecność nie wpływa destrukcyjnie na poczucie wspólnoty, które jest niezbędne do tworzenia społeczności? Czy społeczność jest przygotowana do radzenia sobie z odmiennością? Na te pytania postaram się znaleźć odpowiedź w dalszej części rozdziału. W tym miejscu chciałabym zaproponować jeszcze twierdzenie Matta Hillsa, który ma duży wkład w badaniach nad fandomami, i który zaproponował pojęcie „społeczności wyobraźni”, którą definiuje jako „społeczność, która zamiast wyobrażać sobie siebie jako współistniejącą w określonym czasie, konstituuje się poprzez wspólny szacunek dla popularnej reprezentacji kulturowej”⁴³¹. W tym ujęciu termin „wspólnota” brzmi obiecująco i wydaje się adekwatnym pojęciem, z którego można korzystać. Pojęcie „społeczności wyobrażonej” odsuwa pytanie o to, czy wspólnoty istnieją, czy też jakie mogą być cechy wspólnot i kładzie nacisk na poczucie życia obok innych. Jak ujmuje to Hills: „do społeczności należy podchodzić nie jako realne lub wyimaginowane, ale w kategoriach tego, jak są sobie wyobrażane”⁴³². Teoria Hillsa została stworzona w kontekście jego badań społeczności internetowych, co ma dobre strony i złe. Dla mnie przydatne jest w niej to, że dopuszcza również więzi pomiędzy fanami muzyki, którzy się nigdy nie spotkali – znają się z for internetowych czy grup dyskusyjnych, a o ich

⁴²⁸ B. Fatyga, *Gemeinschaft i Gesellschaft*, [w] „Obserwatorium żywej kultury – sieć badawcza”, <http://ozkultura.pl/wpis/3968/6> (dost. 13.10.2021).

⁴²⁹ I.M. Young, *Justice and the Politics of Difference*, Princeton, 1995, str. 237.

⁴³⁰ Tamże, 239.

⁴³¹ M. Hills, *Fan Cultures*, Londyn 2001, str. 154.

⁴³² Tamże.

wspólnotowości świadczy zainteresowanie określonym gatunkiem muzycznym lub artystą. Podobne relacje nawiązywały się również zanim internet wszedł do powszechnego użycia, a praktyką popularną wśród fanów muzyki metalowej był kontakt listowny i wymienianie się kasetami zespołów. O takich aktywnościach możemy przeczytać w przytoczonej wyżej wypowiedzi respondenta K./M./50: „widzę różne takie akcje jak ludzie sobie polecają coś, wysyłają linki. A kiedyś był trejd, miałeś kasetę to szła dalej i to wszystko miało w sobie jakiś taki inny klimat”. Kwestia, która może okazać się dyskusyjna w wykorzystaniu teorii Hillsa w mojej pracy to również kwestia internetu, mianowicie moje badania rozszerzam na inne przestrzenie. Wydaje mi się jednak, że przesunięcie koncepcji „społeczności wyobrażonej” z czasowej na przestrzenną (dopuszczającą mnogość sposobów i narzędzi komunikacji) jest tu dopuszczalne. Mam na myśli fakt, że oprócz konsumowania informacji w internecie, spotkań i zlotów fanów, przyjaźni, ogromną rolę w zawiązywaniu wspólnoty pełnią koncerty i uczestnictwo w nich, a więc wspólne doświadczanie. Ważne jest tu także to, aby uwzględnić jeszcze jedną różnicę pomiędzy badanymi przeze mnie uczestnikami kultury metalowej a przedmiotem badań Matta Hillsa, mianowicie nie mówimy jedynie o obiektach fandomu⁴³³, ale także relacjach pomiędzy uczestnikami kultury. Aktorów tych łączą pewne cechy, wśród których są oczywiście upodobania muzyczne, deklaracja przynależności oraz często estetyka ubioru. Zwłaszcza ostatnia cecha rodzi wśród uczestników tej grupy społecznej pytania „kto jest swój a kto obcy?” i próby udzielenia odpowiedzi na nie. W latach 80. XX wieku wizerunek fanów muzyki metalowej był jednolity: charakteryzowała go katana, czyli dzinsowa kurtka z obciętymi rękawami i dużych rozmiarów naszywką na plecach (często z wizerunkiem ulubionej płyty), założona na czarną, skórzaną kurtkę. Obecnie ten trend wciąż jest popularny wśród fanów thrash i death metalu. Nie wyszły z metalowej mody t-shirty z zespołami, które stanowią silny element tożsamościowy w obrębie uczestników kultury metalowej⁴³⁴. W latach 80. XX wieku estetyka ubioru była silnie połączona ze wspomnianą deklaracją przynależności, co potwierdzały popularne wśród fanów metalu praktyki zaczepiania osoby ubranej w koszulkę z logo danego zespołu i żądania wyrecytowania jego dyskografii. Jej znajomość świadczyła o przynależności do środowiska. Dziś nie jest to praktykowane, z czym także może się wiązać wspomniana obawa o nieszczelność granic okalających uczestników kultury metalowej. Dostępność koszulek z logotypami zespołów metalowych w sklepach sieciowych oraz pojawienie się w modzie ramonesek lub ćwieków sprawiły, że są one dostępne i często też

⁴³³ Tamże.

⁴³⁴ J. Szubrycht, *Skóra i ćwieki na wieki*, [w] „Polityka”, 1.2017 (3092) z dnia 27.12.2016. (dost. 15.11.2021)

pożądane przez osoby nieprzynależące do kultury metalowej. Jej uczestnicy dokonują identyfikacji czy nawet kategoryzacji innych jako „tru metal”, „pick me girl”, „pozer” i in. Przy każdym z tych określeń funkcjonują różne formy zapisu. O ile „tru/true metal” czy „pick me girl” mają anglojęzyczny rodowód, a ich pisownia ulega spolszczeniu na różne sposoby, o tyle w przypadku słowa „pozer” możemy spotkać zapis bliższy angielskiej wymowie „poser” itd. „Tru metal” to osoba, która podkreśla oddanie subkulturze i akceptuje oraz przestrzega jej tradycji i ideologii, natomiast „pozer” to osoba, która pod otoczką czerni i estetyki metalowej charakteryzuje się stylem życia zgodnie z trendami panującymi w kulturze dominującej. A jeśli je łamie, robi to na pokaz, aby zademonstrować swoją przynależność do grupy. Jako obce w grupie uznawane są również tzw. „pick me girls”, czyli dziewczyny, które afiszują się swoją przynależnością do metalowców poprzez noszenie długich włosów, czarnych ubrań i koszulek z zespołami, jednak niewiele o tych artystach wiedzą i nie są oddanymi fankami. Pytani podobnie definiowali wyżej wymienione pojęcia, a nieznaczne różnice widoczne były na tle ich indywidualnych postaw: grupa respondentów, o których mogę powiedzieć, że są bardziej konserwatywni w swoich poglądach i pilnują ekskluzywności kultury metalowej charakteryzuje „prawdziwego metala”, „kuca” lub „tru metala” jako osobę wierną określonemu gatunkowi i stylowi oraz jest w większości niechętnie nastawiona do autopromocji i szumu medialnego, jaki wywołują artyści. Druga grupa prezentuje większą otwartość, dopuszcza szerszy wachlarz wyborów muzycznych. W mojej grupie badawczej widać było lekką tendencję do konserwatywnych poglądów wśród mężczyzn, podczas gdy u kobiet spotkałam się z większą swobodą i wolnością w wyborach jednostki. Identyfikacja terytorialna tu nie ma większego znaczenia, chociaż bywa widoczna w tzw. muzyce undergroundowej. Fani muzyki metalowej spotykają się na koncertach, festiwalach oraz nieformalnych zlotach, nie tylko w obrębie kraju, ale również zagranicą. Nie jest to jednak tematem niniejszej pracy. Warto natomiast przyjrzeć się identyfikacji wyobrażonej, która jest tu mocno związana z postawą odrzucającą kulturę dominującą i nonkonformizmem. Historia zarówno światowej jak i polskiej muzyki metalowej obfituje w biografie i opowieści, których bohaterowie (artyści) manifestują postawę odrzucenia, bezkompromisową, prezentujących poglądy, które często są sprzeczne z zastanymi normami (np. w kwestiach religijnych), odrzucają oczekiwania stawiane wobec nim⁴³⁵. Wykonawcy za cel stawiają sobie tworzenie

⁴³⁵ Wspomnienia eksponujące brak pokory wobec nauczycieli, rodziców czy oczekiwań społeczeństwa są często przytaczane w narracjach muzyków rockowych i metalowych. Motywy poświęcenia, determinacji, odrzucenia niekorzystnych umów, by pozostać „sobą” korespondują ze sobą w wielu biografiach i autobiografiach artystów, zob. m.in.: D. Sugerman, J. Hopkins, *Nikt nie wyjdzie stąd żywy. Historia Jima Morrisona*, InRock Music Press,

muzyki na własnych zasadach, często trudnej w odbiorze, wzbudzającej zainteresowanie dość wąskiej grupy odbiorców, oddalonej od mainstreamu, który często kojarzony jest z uleganiem wpływom mody i rynku, które sprawiają, iż muzyka komponowana jest z myślą o trafieniu w gusty publiczności, a nie tworzona w zgodzie z własnymi poglądami i sposobem własnego wyrazu. Artyści, którzy osiągnęli sukces, są na tym tle krytykowani przez część ich publiczności. Zarzuca się im, że komponowanie, produkowanie i wykonywanie muzyki stało się ich zawodem i źródłem dochodu, który staje się głównym motywatorem. Maszynę tę napędza nie tylko sama muzyka, ale również merchandising, który stanowi intratne źródło zysków dla danego zespołu czy artysty. Podobne zjawisko „sprzedania się” i utraty autentyczności widoczne jest również na przykładzie zespołu Batushka, na co także zwróciło uwagę kilku moich respondentów. Wiąże się z historią zespołu i wewnętrznym jego rozłamem, o którym, z uwagi na stylistykę opartą na prawosławiu, metalowcy mówią czasem „wielka schizma”. Powody konfliktu, które trafiły do mediów poprzez komunikaty artystów umieszczane w serwisach społecznościowych są różne, jednak w wypowiedziach fanów często pojawia się wątek ścierających się wizji wokalisty i gitarzysty zespołu na dalszą działalność Batushki po osiągnięciu rozgłosu albumów zespołu. Niezgoda doprowadziła również do sporu o prawa do nazwy grupy, w efekcie czego dzisiaj istnieją dwa zespoły pod tą samą nazwą. Wśród fanów muzyki metalowej, którzy prezentują konserwatywną postawę wobec gatunku, pojawiają się oskarżenia o brak autentyzmu i chęć czerpania zysków z działalności wysuwane w kierunku Batushki, w której wokalistą jest Bartłomiej Krysiuk, podczas, gdy Batushka Krzysztofa Drabikowskiego, mająca na koncie mniej produkcji filmowych, koncertów i mniejszy asortyment w sklepie internetowym jest dla nich wyrazem prawdziwości, szczerości i lojalności wobec tradycji muzyki metalowej.

Niezależność, o której mówią często fani muzyki metalowej, dotyczy nie tylko kwestii wolności osobistej jednostki – jej samodzielnej decyzji o stylu życia, wartościach, wierze, stroju itp., ale również uniezależnienia się artysty od rozbudowanej siatki podmiotów czerpiących zyski z muzyki. W takim przypadku uznaje się, iż muzyka metalowa tu sięga rangi trendów, mody i powszechnie dostępnej kultury głównego nurtu, a więc zanika postawa odrzucenia. Kwestionowanie wzorców, kultury dominującej czy warunków komercjalizacji i komodyfikacji muzyki przez tych uczestników kultury metalowej, którzy są nastawieni do rzeczywistości nonkonformistycznie, nie zawsze jest jednak konsekwentne. Jak wynikało z

2006 / L. Kilmister, J. Garza, *Lemmy. Autobiografia. Biała gorączka*, przeł. J. Szubrycht, Poznań 2007 / M. Wall, *Black Sabbath. U piekielnych bram*, przeł. L. Haliński, Czerwonak 2014 i in.

moich badań, ci sami rozmówcy, którzy krytykowali działania zespołu Behemoth, a zwłaszcza jego lidera, Nergala, wymieniając koncerty, na których byli w ciągu ostatnich dwóch-trzech lat, często wspominali takie nazwy jak KISS, Helloween, Slayer, Europe, Anthrax, Morbid Angel czy Testament, a więc grup, które uznane są za legendarne i najbardziej wzorotwórcze w swoim gatunku. Zadając im pytanie o obecność na koncertach metalowych, chciałam poznać otoczenie i codzienność rozmówcy, umiejscowić go w bardziej określonym kontekście. A więc osoby, które twierdziły, że sukces rynkowy zespołu Behemoth jest „zdradą ideałów”, „sprzedaniem się” czy „pozerstwem”, jako rozrywkę wybierają koncerty zespołów uznanych na arenie międzynarodowej, uważanych za twórców brzmienia thrash metalu (Testament, Slayer, Anthrax), death metalu (Morbid Angel), power metalu (Helloween) czy sceny glam / hair (Kiss, Europe), mających na koncie liczne przeboje obecne również na antenach komercyjnych stacji radiowych.

Brak konsekwencji jednak nie jest tu *novum*. Podobne zjawisko zostało zaobserwowane już w subkulturach PRL, co Mirosław Pęczak tłumaczy słowami: „brak konsekwencji wynika stąd, że dominujący wzór charakteryzowała niespójność oraz zmienność odzwierciedlająca zmiany społecznej świadomości określanej z kolei przez niestabilne warunki ekonomiczne i polityczne”⁴³⁶. Twierdzenie to odnosi się również do czasów obecnych. Ramy kultury dominującej są dość trudne do określenia, ale wyróżnić można kilka jej elementów, które ją zarysowują. Należy do nich zaliczyć tradycje kulturowe oparte w dużej mierze na religijności, konsumpcjonizm oraz trendy dyktowane przez media z uwzględnieniem zwłaszcza nowych mediów. Kwestionowanie kultury dominującej napotyka jednak na swojej drodze przeszkody w postaci mieszających się stylów (bricolage), czerpiących z coraz dłuższej i bogatszej tradycji muzycznej i okołomuzycznej. Jeden z moich rozmówców nawiązując do identyfikacji z grupą społeczną metalowców dzieli się takimi spostrzeżeniami na temat estetyki:

Pamiętam jak w technikum koleżanka miała w nosie kolczyk i farbowała włosy na czarno. Wyróżniała się nawet na tle metalowców, których największą ekstrawagancją mogły być liczne naszywki na kamizelkach. Pod koniec szkoły Kamila zrobiła sobie tatuaż na ramieniu. W czasie studiów rozwijała go, aż powstał cały rękaw. Dzisiaj już to nikogo nie dziwi, za to ja, który nie mam tatuaży czuję się trochę jak prawiczek. Jeżdżę na wiele festiwali i widzę wydziarane młode dziewczyny. W sumie przecież nie tylko na tych festiwalach, bo na ulicy też każdy już ma jakieś tatuaże. Kiedyś było to wow. Jeśli ktoś miał tatuaż, wiadomo było, że jest z jakiejś subkultury. Kumple na ogół mieli jakieś małe dziary, ale nieważne – to pokazywało ich sprzeciw wobec mody i

⁴³⁶ M. Pęczak, *Subkultura w PRL. Opór, kreacja, imitacja*, Warszawa 2013, str. 134

oczekiwań nauczycieli, rodziców, dziadków. Moja mama zawsze mówiła, że tatuaże robią sobie więźniowie. Tak jej się to kojarzyło. Dla mnie była to oznaka kogoś, kto jest jakby... hmm, jakby ma ostrzejszy wyraz, słucha cięższej muzyki, gustuje w mroczniejszych i bardziej takich monumentalnych czy przytłaczających klimatach. Dziś tak nie jest. To wszystko, no i ten tatuaż, bo od niego się zaczęło, jakby stał się czymś codziennym. Nie wyróżnia on metalowca albo jakiegoś innego freaka. Czarne włosy tak samo. Gorzej z takimi ludźmi jak ja. Nie mam tatuaży, nie mam już włosów, więc mogliby mnie wywalić z tego całego środowiska (śmiech). (S./M./41)

Z przytoczonej wypowiedzi wynika, że grupa społeczna, którą kiedyś starano się opisać analizując wygląd zewnętrzny, straciła swoją jednolitość. Jeśli rozmówca ten czuje się uczestnikiem kultury metalowej (deklarował uczestnictwo podczas rekrutacji do badania), to żartobliwie mówi, iż mógłby z niej zostać wykluczony, ponieważ nie nosi już ani długich włosów, ani nie ma tatuaży, które niegdyś były rodzajem manifestacji, a dzisiaj są jednym z trendów widocznych na ulicy. Podobne zjawisko można zaobserwować w kwestiach dotyczących stroju. Tym samym, pewna względnie spójna grupa społeczna traci swój dotychczasowy wizerunek stając się coraz bliższa kulturze dominującej, w której widoczne są różne wpływy. Rozmówca za przykład podaje tatuaże i czarne włosy niegdyś świadczące o uczestniczeniu w kulturze oporu. Podkreśla nie tyle to, co wyróżnia metalowców na tle osób niezwiązanych z tą grupą społeczną, a to, co ich łączy. We wspomnieniu z czasów licealnych przytacza zmiany, jakie zachodziły w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w przenikaniu się różnych stylów i kultur. Jednocześnie, pod względami innymi niż styl, rozmówca nadal jest metalowcem, uczestniczy w koncertach i interesuje się muzyką metalową. Mówiąc o swoich kolegach, wymienia sposoby manifestacji ich przynależności do grupy społecznej. Jest też świadomy faktu, że jej klasyfikacją często kierują stereotypy, ale też w poprzek różnych grup biegną podobieństwa.

Jak już wspomniałam wyżej, osoby związane z kulturą metalową odnoszą się w swoich rozmowach do typowych, łączących je zasad światopoglądowych, wyglądu i muzycznych zainteresowań. Podkreślają, że przynależność do ich grupy społecznej (tudzież kręgu czy subkultury) jest szczerym i autentycznym wyrażeniem siebie. Jakikolwiek wyłamania się z ram wskazuje na fałszywość. W powyższych rozmowach przykład często stanowi Nergal, który krytykowany jest rozziew, jaki jego fani dostrzegają pomiędzy działaniem mającym na celu zwrócenie na siebie uwagi a tym szczerym, wynikającym z potrzeb jednostki. Ponieważ jednym z głównych filarów, na których artysta opiera zarówno swoją twórczość i obecność w mediach społecznościowych, jest sprzeciw wobec chrześcijaństwu i kościołowi katolickiemu,

zwłaszcza jego konserwatywnych wyznawców, część komunikacji prowadzonej między jego zwolennikami i przeciwnikami mieści się w tematach związanych właśnie z religią. Widoczne jest to zwłaszcza w dyskusjach prowadzonych w internecie. Artysta spontanicznie publikuje zdjęcia, na których symbole religijne są profanowane lub zmieniane jest ich znaczenie (np. odwrócony krzyż) i kontynuuje swoją walkę o wolność wyznania w Polsce. To na tych działaniach zbudował swój wizerunek – artysty opozycyjnego, odważnego, krytykującego narzucony mu porządek. To właśnie „tradycję kulturową z najsilniejszym oparciem w katolicyzmie i społecznej praktyce Kościoła” wymienia Mirosław Pęczak jako jeden ze wzorów kultury dominującej w Polsce⁴³⁷. Sprzeciw wobec niej, do którego w twórczości Behemotha dochodzi na wielu płaszczyznach, jest działaniem bez wątpienia mieszczącym się w ramach aktywności podkreślających kontrkulturowy charakter grupy, nawiązujący do antychrześcijańskiej ideologii black metalu. Działania Adama Nergala Darskiego wzbudzają kontrowersje na tyle duże, że artysta kilkakrotnie był pozywany za obrazę uczuć religijnych. Wydaje się, że dążenie artysty nie tyle do dyskusji, co do krytyki kierowanej w jego kierunku jest zamierzone, nawet jeśli pociąga za sobą istotne konsekwencje prawne. Można wnioskować (i wniosek ten nie jest pozbawiony słuszności), iż aby swoimi treściami zwrócić na siebie uwagę, należy posłużyć się językiem i obrazem o bardzo silnym przekazie, nierzadko wulgarnym, który porusza zbiorową wyobraźnię. Nie sposób nie mieć tu skojarzeń z postawami romantycznych poetów, którzy zbiorowy odzew uzyskiwali stawiając ostateczne żądania. Charakterystyczna była tu żarliwość wypowiedzi, ale też pewien entuzjazm. Nie było miejsca na kompromisy. Podobnie jak w przekazie Nergala. Artysta zebrał jednak duże grono fanów, którzy chwalą i doceniają, jego działania, co znajduje wyraz zarówno w moich rozmowach z fanami jak i obserwując dyskusje oraz komentarze pozostawione na portalach społecznościowych. Ale i tu trudno szukać niepodzielnych, spójnych postaw, do czego wrócę w dalszych akapitach niniejszego rozdziału. Muzyk, obecnie już o statusie idola, jest dla swoich fanów również muzykiem-rewolucjonistą. Przemawia do mas, a na swoją mównicę wybrał media społecznościowe, w których sam jest autorem swojego komunikatu i stamtąd może trafiać do mas. Jego występy sceniczne oraz twórczość artystyczna są przepełnione profanum, ale mimo wszystko docierają do określonej grupy odbiorców, która chce obcować z tą sztuką. W mediach społecznościowych jego treści, zwłaszcza krótkie i wymowne formy jak zdjęcie oraz jego opis, szybko trafiają do szerszej publiczności, wykraczając poza grono oddanych fanów, mimo iż artysta umieścił na swoim profilu klauzulę informacyjną brzmiącą:

⁴³⁷ Tamże.

„Treści prezentowane na tym profilu mogą obrazić Twoje uczucia religijne i inne. Jeśli nie chcesz, aby tak się stało, przestań mnie obserwować”. A zatem klauzula ta wskazuje, że w publikowanych treściach nie ma zamiaru obrażania uczuć religijnych innych osób, nawet gdy są one głównym środkiem porozumienia lub konfliktu pomiędzy nadawcą (artystą), a odbiorcą (publicznością). Kilka losowo wybranych komentarzy zamieszczonych pod zdjęciami, w których wykorzystywane i profanowane są symbole religijne, napisanych w języku polskim przez polskich fanów artysty, którzy biorą jego działania w obronę, brzmi jak następuje: „uwielbiam pana panie Adamie”⁴³⁸, „super i szacunek do tego, co robisz”⁴³⁹, „i to ma sens. Dzięki Adam”⁴⁴⁰. Są tam również słowa krytyki i odrazy, które napływają od różnych użytkowników trudnych do zidentyfikowania. Część z nich to fani muzyki metalowej, którzy zatopieni w krytyce artysty i punktowaniu mu jego sposobów na zdobycie uwagi utrzymują, iż w dzisiejszych warunkach obraza chrześcijaństwa jest działaniem jedynie mającym na celu zwrócenie na siebie uwagi, a nie mają siły sprawczej lub/i wartości artystycznej. Przykładami takich wypowiedzi są następujące komentarze (pisownia oryginalna): „musi Pan mieć poważne problemy ze sobą, skoro ma się taką obsesję na punkcie obrażania jednej religii. Mantalnie pozostał Pan chyba w nastoletnim pseudobuncie”⁴⁴¹. Komentarz ten został zamieszczony pod udostępnioną przez Darskiego na Instagramie grafice przedstawiającą księżę liżących gromnicę. „Panie Adamie, chciałbym zapytać, czemu Pan to robi? Uważam Pana za inteligentnego człowieka, choć jestem po drugiej stronie mocy. Cenię Pana osiągnięcia, czytałem Pana książkę, wywiady z Panem (...) i widziałem naprawdę w porządku faceta. Więc pytam, dlaczego?”⁴⁴²; „Panie Darski, jest Pan wykształconym człowiekiem, a propaguje takie zachowanie, w jakim celu?”⁴⁴³; Jestem osobą wierzącą, szanuję inne religie, ale zdjęcie które jest tu ukazane pokazuje tanią sensację, aby to Polska i Polacy nie zapomnieli, kim jest Nergal... żalotne zachowanie i żalotne jak się chcesz przypomnieć ludziom, że jeszcze istniejesz”⁴⁴⁴. Trudno jest określić, jaka część tych komentarzy pozostawiana jest przez osoby uważające się za fanów zespołu, a ilu ich autorów do nich nie należy, a ich aktywność na publicznym i łatwo dostępnym profilu artysty jest wyrazem hejtu czy niezrozumienia. Pewne jest jednak to, iż działania te kojarzone rzecz jasna z zespołem Behemoth, wywołały kontrowersje. Wypowiedzi zamieszczone przez użytkowników portali społecznościowych nie

⁴³⁸ www.instagram.com/p/COCvW4WH9lq/?hl=pl (dost. 21.09.2021).

⁴³⁹ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴⁰ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴¹ www.instagram.com/p/CNMrMSVn-1s/?hl=pl (dost. 21.09.2021)

⁴⁴² tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴³ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴⁴ tamże (dost. 21.09.2021).

są pozbawione rozczarowania, krytyki i zniesmaczenia działaniami artysty. Jednym z bardziej wyrazistych przykładów jest szum, jaki wywołało zdjęcie opublikowane przez Nergala 25 września 2019 roku, przedstawiające muzyka deptającego obraz Matki Bożej. Wśród ponad 400 komentarzy pojawiają się w znacznej większości słowa krytyki i oburzenia zachowaniem wokalisty: „Miałam cie za artystę, teraz dla mnie jesteś zwykłym śmieciem. Jak ty się zachowujesz? Jeśli nie wierzysz to nie musisz, ale trochę szacunku. Ja nie słucham twojej muzyki, bo to nie mój typ ale nie sram na twoje płyty, nie depcze twojego zdjęcia, nie niszcę symboli związanych z tobą, ponieważ każdy ma prawo wyboru, każdy ma prawo wierzyć, w co chce i robić co chce. (...). Szanuj ludzi człowieku, bo są ludzie, którzy nie są twoimi fanami, ale szanują ciebie, nie musimy się lubić, nie musimy mieć wspólnych zainteresowań, ale szacunek to podstawa. I tu nie chodzi o żadną religię tylko o człowieczeństwo”⁴⁴⁵. „Co za matol... dlaczego wszystko psujesz? Gadasz o tolerancji, a tu takie cos... poziom gimbusa. Psujesz radość z muzyki. Jeszcze w damskich butach...”⁴⁴⁶. Kontrowersyjny okazuje się dla części użytkowników nie tylko sam przekaz zdjęcia, ale również dostrzegają oni w artyście potrzebę zwracania na siebie uwagi mediów: „czego się nie robi, żeby na chwilę zaistnieć w mediach. Żałosne...”⁴⁴⁷; „To co wyprawiasz jest bezczelne. Jak myślisz że robiąc takie rzeczy będziesz popularny to się mylisz. Jedynie debile będą tolerować twoje zachowanie”⁴⁴⁸. Publikacja tego konkretnego zdjęcia odbiła się szerokim echem w prasie, również międzynarodowej⁴⁴⁹. W lutym 2021 r. Nergal został oskarżony o obrazę uczuć religijnych (art. 196 kodeksu karnego) poprzez publikację zdjęcia, na której zadeptał obraz z wizerunkiem Matki Boskiej. Sprawa jednak została umorzona 18 sierpnia tego samego roku, o czym ponownie rozpisala się prasa zarówno muzyczna⁴⁵⁰, jak i ukierunkowana na politykę⁴⁵¹. W uzasadnieniu wyroku powołano się między innymi na publikację owego zdjęcia na prywatnej stronie internetowej.

Zarówno na Instagramie jak i na Facebooku pojawiają się liczne komentarze, których autorzy drwią z brawury artysty, sugerując mu obrażanie islamu czy, w odniesieniu do niesławnego podarcia Biblii podczas koncertu, takiego samego potraktowania Koranu.

⁴⁴⁵ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴⁶ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴⁷ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴⁸ tamże (dost. 21.09.2021).

⁴⁴⁹ Zob. <https://metalinjection.net/metal-crimes/behemoths-nergal-convicted-of-blasphemy-in-poland-will-contest-ruling> (dost. 21.09.2021).

⁴⁵⁰ <https://metalinjection.net/news/blasphemy-case-against-behemoths-nergal-dropped> (dost. 21.09.2021)

⁴⁵¹ Zob. <https://wpolityce.pl/kryminal/565865-news-szokujace-uzasadnienie-sadu-ktory-uniewinnil-nergala> (dost. 21.09.2021)

Deptanie symboli chrześcijańskich uważają za nudne, a przede wszystkim bezpieczną sztukę dla sztuki, nie wnoszącą nic nowego. Oczekują jednak, że black metal będzie szokował, będzie kontrowersyjny. Za akt odwagi i sprzeciwu uznaliby uderzenie w rygorystyczne zasady Islamu. Można odnieść wrażenie, iż właśnie atak na taką religię potwierdzałby odwagę działania i dosłowne przekroczenie granic: „Proponuje iść krok dalej. Spal coś. Jak w Norwegii i Kanadzie. Nie bądź cykor”⁴⁵²; „Chyba się wypalasz. Zero kreatywności. Odwagi też nie pokazałeś. Zrób tak z koranem czy wymyśl coś kreatywnego. Nie dasz rady sam poproś o jakimś forum gimbazy. Ten sam poziom”⁴⁵³. W podobnym tonie komentują te wydarzenia niektórzy respondenci. Cytowana uprzednio rozmówczyni oznaczona symbolem J./K./41 nawiązuje w swojej narracji do koncertu Behemoth, podczas którego została podarta na scenie Biblia. Uważa ten występ za przełomowy, być może najważniejszy w historii grupy i żałuje, że na nim nie była:

Z jednej strony zakończył się tam stary dobry Behemoth. Nergal zrobił coś, co powinien każdy, kogo mierzi katolicyzm. Chciałabym być tego świadkiem. Najważniejsze, że dotarło to do tysięcy ludzi, którzy mogą wybrać, po której są stronie. Sama dokonałam apostazji. To był koszmarny czas, bo ciągle pytali się mnie księża po co to robię. A ja chciałam czuć się wolna i po prostu odciąć się od kościoła. Zostałam ochrzczona bez mojej zgody. Nikomu nie przyszło do głowy, że mogę tego nie chcieć. Teraz to jest na moich zasadach. Nie żałuję. Po tym koncercie zrobiła się wielka nagonka na Nergala i w sumie zaczął posuwać się coraz dalej, jakby miał z niezłą zabawę z tego, że jak podrze obrazek, odwróci krzyż czy podepcze święty obrazek, ludzie są obrażeni. Ale wiesz co, w sumie jak teraz o tym mówię, myślę, że to dobrze, bo dlaczego oni mogą obrażać ciągle innych? Nadal będę kochać ten zespół i uwielbiam ich konsekwencję w tym, co robią. Zwłaszcza Nergal. Chociaż muzycznie trochę się oddalili i trochę zjedli swój ogon. Wciąż jednak robią dobre show i chyba mam ochotę chodzić na ich koncerty (J./K./41).

Respondentka wspomina w swojej wypowiedzi koncert Behemotha, który miał miejsce 13 września 2007 roku w klubie Ucho w Gdyni. Uważa, że wydarzenie, podczas którego doszło do podarcia Biblii, w następstwie czego wokalista został oskarżony za obrazę uczuć religijnych, stanowiło przełom w karierze grupy. W jej postrzeganiu manifest i szum, z jakim się spotkał, zdopingował artystę do stawiania dalszych kroków w obranym kierunku. Nawet gdy dla rozmówczyni muzyka nie jest już motywem wiodącym, obserwuje ona poczynania grupy i bierze udział w jej koncertach. Wspomniany przez respondentkę koncert nie jest pierwszym, którego echo wykroczyło poza metalową publiczność i który wywołał

⁴⁵² www.instagram.com/p/CNmLeBbnhpq/?hl=pl (dostęp 21.09.2021).

⁴⁵³ Tamże (dostęp 21.09.2021).

kontrowersje w różnych grupach społecznych. Występy rockowych i metalowych zespołów napotykały na podobne reakcje właściwie od wczesnych lat popularności rocka. Warto przypomnieć między innymi koncert The Doors, który zakończył się interwencją policji i odwołaną trasą koncertową, Black Sabbath czy Alice'a Coopera. W Polsce już w obecnym stuleciu granice społecznej akceptacji przekroczył między innymi norweski Gorgoroth występujący w towarzystwie nagich modelek wiszących na krzyżach. Na scenie obecne były różne symbole satanistyczne, syntetyczna krew oraz szczątki zwierząt. Zawiadomienie o obrazie uczuć religijnych podczas występu zespołu w studio telewizyjnym złożył wówczas dyrektor krakowskiego ośrodka TVP. Z kolei w maju 2018 roku lokalni radni PiS protestowali przeciwko planowanemu wyprzedanemu koncertowi grupy Marduk w Rzeszowie. Impreza nie odbyła się z nakazu służb miejskich (w przeddzień planowanego występu nieznani sprawcy zdemontowali w lokalu rurę z wodomierzem). Swoje niezadowolenie z planowanych imprez, podczas których dominować miał metal ekstremalny wyraziły też władze Środy Śląskiej wstrzymując w 2019 roku dotację miasta przeznaczoną na organizację Festiwalu Uwolnić Muzykę. Powodem tej decyzji była obawa o hałas generowany przez ogłoszone do udziału w imprezie występy deathmetalowych zespołów: polskiego Vader oraz greckiego Rotting Christ. Impreza odbyła się pomimo niechęci ze strony władz miasta. Sesja radnych, na której dochodzi do dyskusji na temat doboru artystów mających wystąpić podczas imprezy, została opublikowana na Facebooku na profilu Festiwalu Uwolnić Muzykę⁴⁵⁴. Radni uznali zespoły, które mają wziąć udział w imprezie za wywołujące kontrowersje wśród mieszkańców miasta. Szczególną niechęć wzbudził Rotting Christ. Dyskusje z sali obrad rządzących miastem przeniosły się za ambonę miejscowej parafii, skąd ksiądz zachęcał zgromadzonych do podpisywania petycji przeciwko organizacji imprezy. Tymczasem organizatorzy i uczestnicy festiwalu zainicjowali akcję *Precz z cenzurą*, podczas której zbierali pieniądze na pokrycie kosztów festiwalu. W udział w niej wzięli też fani oraz organizatorzy innych imprez. Część artystów zmniejszyła lub zrezygnowała ze swojego wynagrodzenia, aby ułatwić w ten sposób organizację ich występu. Wspólna walka społeczności metalowej – organizatora, artystów i fanów – umożliwiła doprowadzenie wydarzenia do skutku. O udziale w akcji więcej usłyszałam od rozmówcy, który deklarował się jako „fan Vader od 1988 r.”:

Według mnie działanie władz miasta to totalne średniowiecze. Przypomina mi to jakieś dziwne akcje, które odbywały się w latach 80., ale wtedy po pierwsze była inna sytuacja w Polsce, po drugie o tym metalu ludzie nie mieli się skąd dowiedzieć, a po trzecie może

⁴⁵⁴ Zob. <https://www.facebook.com/watch/?v=2080561245569576> (dost. 19.09.21)

ogólnie te sprawy, o które oskarża się metal jak satanizm czy inne brednie, wywoływały większy strach. Jednak ludzie nie byli douczeni, nie mieli wiedzy. Dziś, jeśli słyszę, że kogoś obraża nazwa Rotting Christ czy utożsamia muzykę metalową z sektą, czuję się jakbym stawał twarzą w twarz z prymitywnym ludem. Nie wyobrażam sobie, żebym nie był na tym koncercie. Nie tylko jako fan Vader, ale też jako oldschoolowy, podstrzały trochę metalowiec, który nie chce wierzyć, że w XXI wieku wciąż trzeba walczyć o muzykę, niezależność i swój światopogląd. Powiem to tak – ludzie, którzy myślą, że są bardziej prawi od innych chcą nałożyć cenzurę na myślących inaczej. Tak naprawdę to bardzo zaściankowe myślenie, zupełnie nie na te czasy. No cóż, niestety w Polsce to zdarza się często (K./M./50).

Ten sam rozmówca kontrowersyjność muzyki metalowej widzi w następujący sposób:

Gdybyś zapytała mnie w 1988 roku czy metal jest kontrowersyjny, powiedziałbym, że tak. Wtedy mój ojciec wkurzał się, że mam długie włosy i w ogóle nie za bardzo było nam po drodze z moimi wyborami. Ale nie pamiętam konfliktów, po prostu tego nie pochwalał. Ja wiedziałem, że wychodząc z domu w glanach, z długim włosiem (bo miałem długie pióra, nie to co teraz!), w katanie wzbudzam jakieś zainteresowanie tam sąsiadek czy pań pod sklepem, że mówią, że wytykają palcami. Wyróżniałem się, a każdy w małym mieście, kto jest inny, wywołuje kontrowersje. Wtedy wystarczyło tak wyglądać, by komuś się to nie podobało. Ale dziś te same babcie, albo takie same, bo tamtych już pewnie nie ma, wydają mi się takie bardziej litościwe. Muszą przelknąć niebieskie włosy wnuczek, jakieś tam krótkie bluzeczki czy coś. Metalowiec już nie wzbudza zainteresowania. A sama muzyka... kurczę, jak już powiedziałem, to wstyd, że w dzisiejszych czasach ktokolwiek widzi w tym złe intencje, satanizm itp. Dla mnie kontrowersyjne jest to, że w ogóle ktoś widzi sztukę czy muzykę jako kontrowersyjną i że idzie się modlić do jakiejś wymyślonej postaci, w którą wierzy. To jest kontrowersyjne – to, co wiara robi z ludzi i że potrafią tkwić w swoim zapadłym światopoglądzie, zamiast myśleć. Muzyka zawsze powinna być wolna od jakichkolwiek ocen, stereotypów a tym bardziej takich zabobonów. O, to właśnie jest kontrowersyjne dla mnie – brak myślenia (K./M./50)..

Odwoływanie koncertów, do którego w Polsce dochodzi z powodu kontrowersji, jakie wywołuje muzyka metalowa, przybiera w niektórych sytuacjach formę kart w rozgrywkach politycznych. Burmistrz miasta Szczecinek, Jerzy Hardie-Douglas, zdobył niemały rozgłos deklarując się pomysłodawcą zaproszenia na festiwal Materiafest zespołu Behemoth. Odbywająca się co roku impreza wywołała kontrowersje i skłoniła miejscowe konserwatywne środowiska religijne do oporu (a także modlitw i mszy świętej). W jej obronie stanął sam Hardie-Douglas, który pojawił się także na konferencjach prasowych promujących festiwal.

Przykłady kontrowersji jakie wywołuje muzyka metalowa można zatem mnożyć. To, na co chciałabym zwrócić szczególną uwagę, to wspomniana wyżej cecha kontrowersji wskazująca na fakt, że to ludzie tworzą kontrowersje, nie idee. Ważne w moim wywodzie są też kierunki ich tworzenia się wynikające z analizy wypowiedzi respondentów. Możemy zatem wyodrębnić kontrowersje wewnętrzne, czyli takie, które generują rozmowy między uczestnikami kultury i wpływają na jej pogłębiający się brak spójności oraz kontrowersje zewnętrzne wykraczające poza grupę społeczną, w obrębie której są tworzone, przykuwające uwagę szerszej publiczności, uderzające w kulturę dominującą. Dochodzi tu to pewnego paradoksu polegającego na tym, że o ile kontrowersje zewnętrzne realizują ideologię black metalu oraz kontynuują kontrowersyjny i kontrkulturowy charakter muzyki metalowej, który towarzyszy jej od ponad pięćdziesięciu lat, o tyle wewnątrz grupy społecznej przez jej część są uznane za załamane, zbyt słabe, mało odważne, nieefektywne i nieszczerze. Nergal postrzegany jako artysta kontrowersyjny, manifestujący sprzeciw wobec religii oraz wolność, indywidualizm, swoją odrębność i autonomię, jest jednocześnie krytykowany i negatywnie oceniany jako zbyt dumny, uległy, nastawiony na rozgłos i zysk oraz podążający za trendami, a nie na przekór im. Wydaje mi się, że muzyka i kultura metalowa stworzyły coś, co można porównać do więzienia – nie tyle miejsca, co idei, która otoczona jest mocnymi kratami. Panują zasady, wśród których jest sprzeciw wobec krępującym wolną jednostkę zasadom, ale jednocześnie same zasady są nienaruszalne. Jeśli tak się wydarzy, dochodzi do podziału wewnątrz grupy społecznej: tu segmentacja jest widoczna i manifestowana, określana w odniesieniu do autentyczności, bycia autentycznym. Walka o wolność jest ograniczona swoimi nienaruszalnymi zasadami (kratami). Niekoniecznie chodzi tu już o samą twórczość, ale o pewną ideę, która staje się nieprzystająca do warunków, w których jest obecna. Oddzielona, schowana, skupiona na tym, aby utrzymać swoją odrębność i legendę w sposób nienaruszony, niedopowiedziany i koniecznie bez odpowiedzi tak długo i tak daleko, jak to tylko możliwe. Fani muzyki metalowej mierzą się nie tyle wyodrębnieniem swojej grupy społecznej z powiązanych ze sobą stylów jako osobnego i nienaruszalnego, ale też konsekwentnie przeciwstawiają się innym grupom, które uznane byłyby tu za obce (jeśli ich diagnoza odbywałaby się na zadaniu zaproponowanych przez Wojciecha Burtszę pytań: „kto jest »swój«, a kto »obcy«?”⁴⁵⁵. Na jednym biegunie stoi zatem „Kultura metalowa” pisana wielką

⁴⁵⁵ W.J. Burszta, P. Majewski, *Tożsamość kulturowa*, [w]: W.J. Burszta, M. Duchowski, B. Fatyga, A.Hipa, P. Majewski, J. Nowiński, M. Pęczak, E.A. Sekuła, T. Szlendak, *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010, str. 19

literą, a na drugim po prostu „kultura metalowa”. Symbolika tej pierwszej jest mało czytelna dla odbiorcy z zewnątrz, obca i niezwykle hermetyczna, nie akceptująca zmian i nigdy nie gotowa do tego, by przystać na zmieniające się warunki. Druga tymczasem wkracza w dyskurs publiczny korzystając z tych samych kodów i symboli, co masa. Żadna z nich nie przemija i nigdy nie przeminie. Można zadać pytanie, czy palenie kościołów, Biblii czy profanowanie symboli religijnych ma znaczenie? Jeden z moich respondentów odpowiada:

Nie wiem, czy myśli się w ten sposób. Po prostu w black czy death metalu tak trzeba. Trzeba jechać na ostro także szuka się miejsca, gdzie można. Na religii chyba najłatwiej, bo to taki ogólny atak na większość. Batushka prawie nikogo nie obraża w Polsce, bo mało jest prawosławnych więc nikt tego nie rozumie. Idą ludzie obejrzyć koncert i nie zastanawiają się, co tam się wydarza. Vader sobie tam umiejscawia te różne krwawe czy święte rzeczy w tekstach, ma moc i ludzie tę całą energię i moc czują, lubią po prostu. Nergal wyszedł na wojnę z katolicyzmem i to jest spoko, ale to też nie jest tak, że on jest tu jakimś liderem. Tak samo jak w metalu są ludzie, którzy chodzą do kościoła, tak w innych gatunkach ludzie niewierzący. Nie sądzę, aby w dzisiejszych czasach było to sensowne łączyć metal z walką przeciwko religii, a inną muzykę z czymś innym. To kwestia gustu i osobowości, a nie bycia metalem, hiphopowcem czy kimkolwiek innym (N./M./24).

Jak z przytoczonych komentarzy i wypowiedzi wynika, ściera się tu kilka różnych koncepcji obecności religii w twórczości, postrzegania zadań i misji artysty oraz jego obecności w przestrzeni publicznej. Postępowanie Nergala i jego obcowanie z mediami mieści się w obrębie powszechnie uznanych i przyjętych w drugiej i trzeciej dekadzie XXI wieku trendów i stylów korzystania z mediów społecznościowych, które stały się jednymi z najbardziej powszechnych narzędzi komunikacji. Jednak ja wynika z rozmów z użytkownikami tych mediów, którzy deklarują swoje zainteresowanie muzyką metalową, pojawia się tu kilka koncepcji korzystania z nich: swobodnej i całkowitej ekspresji i działań ekstrawertycznych, by nie powiedzieć ekshibicjonistycznych oraz ograniczenia publicznej aktywności z zachowaniem prywatności. Poruszając w swoich wypowiedziach wątek mediów społecznościowych i obecności w nich muzyków metalowych, kilkakrotnie postawa Nergala została porównana do postaw innych artystów polskiego metalu. Ich obecności w przestrzeni publicznej towarzyszą znacznie mniejsze emocje niż Nergalowi. Przykładem może być tu mniej skandalizujący wokalista Vadera, który kilkakrotnie pojawiał się w wypowiedziach badanych jako przeciwieństwo lidera Behemoth:

*A zobacz na Petera z Vadera. To już legenda metalu taka prawdziwa. Spoko gość i nie robi wokół siebie takiego rozgłosu. Chociaż inna rzecz, że dużo krytykuje nowszej muzyki jakby miał jakiś ból d***, zwłaszcza o ten współczesny metal. Trochę mu się nie dziwię, bo gdzieś tam jakby trochę może mieć żal, że nie osiągnął więcej. Niby był sukces, ale tak naprawdę nie jest tak popularny, że ludzie o nim więcej mówią. Może były jakieś tam błędy przeszłości, bo pamiętam jakąś gównoburzę na profilu Vadera, ale w sumie nawet nie pamiętam o co chodziło. Być może była to jakaś wypowiedź na tematy polityczne czy coś. Chodzi o to, że jakby wiesz, Peter tego nie ciągnie. Było, minęło. Ogarnął się. A Nergal nie. (D./M./43)*

W tej wypowiedzi już w drugim zdaniu pada określenie „prawdziwa” w odniesieniu do nadanego artyście statusu legendy metalu. Powracający wątek autentyczności wiąże się z postawą muzyka, której oczekują jego fani. Nawet jeśli pojawiło się w jego historii „wyłamanie”, które spowodowało dyskusję i zostało uznane za kontrowersyjne, poszło w niepamięć – zbagatelizowano je. Jego świadkami była jedynie stosunkowo wąska grupa społeczna – zapewne fani obserwujący artystę w mediach społecznościowych. Ta oczekiwana postawa jest jednak wizerunkiem, który na podstawie zachowania artysty, estetyki oraz jego narracji tworzą sami fani. Nadany przez nich artyście kształt łączy w sobie zarówno gatunek, jak i dyskurs ideologiczny oraz społeczność. Jak zauważa Simon Frith, „w świecie muzyki popularnej dyskurs ideologiczny i społeczny nieuchronnie łączą się w gatunku. To reguły gatunkowe określają, jak pojmuje się pełnienie przez formy muzyczne funkcji nośników znaczeń i wartości. To one określają, jakiego rodzaju sądy są stosowane i kompetencje różnych ludzi do ich wydawania. To poprzez gatunek doświadczamy muzyki i relacji z nią związanych, łączymy to, co estetyczne z tym, co etyczne”⁴⁵⁶. Wsłuchując się w transmedialną narrację prowadzoną przez artystów w określonym kontekście, miejscu, czasie oraz sytuacji społecznej i politycznej, powstaje obraz artysty „idealnego”. Już w wielu wcześniejszych wypowiedziach osób uczestniczących w moich badaniach (a także we fragmentach naszych rozmów, które pojawią się na kolejnych stronach) możemy zauważyć obecność elementów i kontekstów, które wpływają na tworzenie wizerunku, który jest potem dyskutowany w mediach. Wymieniając imię, nazwisko czy pseudonim artystyczny danego wykonawcy często dochodzi także do klasyfikacji jego twórczości w obrębie danego gatunku. Ciekawym zjawiskiem wydaje się także dokonywanie odniesień do wczesnych dokonań grupy, które wpływają na umiejscowienie jej w danych ramach. Jeśli dochodzi do zmian w stylistyce, są one zauważalne

⁴⁵⁶ S. Frith, *Sceniczne rytuały. O wartości muzyki popularnej*, przekł. M. Król, Kraków 2011, str. 124-127.

i na ogół mają wpływ na subiektywne odczucia i ocenę muzyki, a także własną decyzję o dalszym zaliczaniu się do grupy fanów lub opuszczenia fandomu.

Można też zauważyć, iż fani próbują dokonać tu definicji siebie samych i odnalezienia swojego miejsca w społeczności. Death metal i black metal są gatunkami, które osadzone w silnie oporowym kontekście. Ich bardzo ciężkie i mocne brzmienie, które również wpływa na określanie ich metalem ekstremalnym, umiejscawia je właściwie na marginesie szerokiego zjawiska jakim jest metal. Działając w dużej odległości od mainstreamu, tworzy się wizerunek bardzo odległy modom i trendom, głównemu nurtowi. Poruszanie się w wąskiej i jak już wspomniałam, zamkniętej grupie społecznej sprzyja postrzeganiu artysty i tworzonej przez niego muzyki jako przeznaczonej dla zdefiniowanego odbiorcy, który jest *swój*. Wykroczenie poza ramy jest specyficznym przejawem otwartości na „obcych”.

Warto zwrócić tu uwagę na jeszcze jeden aspekt bycia fanem muzyki metalowej, który wyłania się z kilku wypowiedzi. Kontrowersyjne wydarzenia, które na stałe wpisały się w historię muzyki metalowej, takie jak podpalenia kościołów w Norwegii jako akt walki z chrześcijaństwem, uzyskały status niemal mitycznych dla wielu zwolenników muzyków blackmetalowej. Ich kontynuacją może być tutaj koncert Behemoth, podczas którego doszło do podarcia Biblii. Podtrzymywana przez media oraz narrację fanów popularność tego zdarzenia sprawia, że jego status staje się podobny. Odwoływanie się do niego ma na celu uprawomocnienie muzyki i swego rodzaju nawiązanie do prawdy i autentyczności, której wyznacznikiem w tej sytuacji jest kultywowanie tradycji założycieli nurtu. Dochodzi tu też do poczucia – doświadczania transgresji, czegoś nadzwyczajnego. Keith Kahn-Harris twierdzi, iż jest to przeżycie, którego pragnie i oczekuje od muzyki metalowej każdy jej słuchacz⁴⁵⁷. Temat doświadczenia transgresyjnego w ujęciu słuchaczy muzyki metalowej zostanie poruszony w dalszej części pracy.

6.5. Kontrkulturowość, bunt i opór

Idea, według której artyści oraz uczestnicy subkultur przeciwstawiają się kulturze głównego nurtu, nie jest nowa. Zagadnieniu temu w oparciu na teorii oraz wybranych dziełach i aktywnościach wykonawców muzyki metalowej przyjrzałam się w rozdziale czwartym

⁴⁵⁷ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Oxford-New York, 2007, str. 48-49.

niniejszej pracy. W tym miejscu chcę oddać głos moim rozmówcom, którzy wzięli udział w serii wywiadów realizowanych na potrzeby niniejszej pracy. Zanim jednak to nastąpi, pozwolę sobie przypomnieć kilka faktów i tez dotyczących kontrkulturowości muzyki metalowej, które można znaleźć w literaturze przedmiotu.

Muzyka metalowa, zakorzeniona jeszcze w latach 70. i 80. XX wieku, stała się jedną z najbardziej popularnych form muzyki; zglobalizowaną, złożoną z egalitarnych instytucji i praktyk o wysokim stopniu niezależności od głównego nurtu przemysłu muzycznego. Rozwój tego gatunku w pewnym stopniu można uznać za ewolucję muzyki oraz kultury młodzieżowej lat 60. XX wieku, zwłaszcza w obszarze przeniesienia pewnych postaw, wartości i praktyk charakterystycznych dla pokolenia kontrkultury hippisów. Wciąż w łaskach pozostały dzinsowe spodnie i długie włosy oraz kwestie światopoglądowe, jak nieufność wobec autorytetów społecznych i politycznych. Podobnie jak dla fanów rocka, na scenie metalowej autentyczność artysty należała (i wciąż należy) do jego najważniejszych cech. Oczywiście jest tu także szereg cech i wartości, z którymi wyznawcy metalu zerwali. Bez wątplenia należą do nich idee związane z miłością, tęcza kolorystyka czy zwiewne materiały. Zastąpiły je ich przeciwieństwa: zło, czerń i skóra. Idea wspólnotowości mająca konotację z religijnością wyblakła. Raczej opierała się na takich elementach tożsamościowych jak styl ubioru. Estetyka ta znacznie odbiegała od tego, co było widoczne w głównym nurcie mody, muzyki, zainteresowań czy stylów życia, tworząc wyraźnie odrębną grupę społeczną. Warto jednak nadmienić, iż nie było to *novum*. Styl wyróżniający uczestników kultury metalowej krystalizował się przez kilka lat, jednak jednym z dominujących motywów był wygląd motocyklisty, który na scenę metalową wnieśli w latach 70. XX wieku muzycy z zespołu Judas Priest. Moda ta przypominała kulturę młodzieżową już wcześniej obecną w Wielkiej Brytanii, mianowicie rockersów. Motocyklowe kurtki i ćwieki były popularne jeszcze w latach 50. XX wieku. Do ich popularyzacji przyczyniły się filmy z podgatunku „outlaw biker films”, zwłaszcza *Dziki* z Marlonem Brando, który w dużym stopniu uczynił z rockerskiego stylu symbol męskości i buntu. Pochodząca z 1953 roku produkcja wniosła do kultury masowej nowego antybohatera: romantycznego outsidera, nonszalanckiego buntownika poruszającego się na motocyklu, kontestującego zasady wyznawane przez większość społeczeństwa. Kiedy grany przez Brando Johnny wraz z kumplami z Klubu Czarnych Buntowników bawi się w klubie tanecznym, jedna z zainteresowanych kobiet zadaje mu pytanie: „A ty, przeciwko

czemu się buntujesz?”. Z ust bohatera pada zdawkowe: „A co proponujesz?”⁴⁵⁸. Nie chodzi tu o sprzeciw wobec jakiejś konkretnej idei, a bunt sam w sobie. Buntownicy, którzy często symbolizowali rewolucję w myśleniu, zmianę i odwagę, wyrastali na głównych bohaterów kultury. Inspirowali, wciągali, fascynowali. Po latach pojawili się na scenach muzycznych. Metal stał się tego najlepszym przykładem, a elementy dekadencji i niezgody, które mu towarzyszyły, skóra, lateks i prowokacja wzbudzały niezadowolenie wśród rodziców nastolatków znajdujących idoli w buntowniczym i mrocznym świecie. Odrzucenie trendów obecnych w kulturze dominującej przejawiało się w występach scenicznych, na okładkach albumów, w teledyskach i dźwięku. Do elementów kontrkulturowych metalu Keith Kahn-Harris i Titus Hjelm zaliczają również obszary zainteresowań, które są realizowane w kulturze metalowej. Te, często o silnej antagonistycznej stronie, nieustannej eksploracji ciemnej strony ludzkiej natury, szatana, śmierci i piekła zawsze będą stanowiły prowokację dla niektórych grup społecznych. Teza Kahna-Harrisa i Hjelma głosi, że niezależnie od motywów jakie podają uczestnicy sceny metalowej, muzyka i kultura ta będą zawsze pozycjonowane jako kontrkultura już przez samo swoje istnienie⁴⁵⁹. Wpisują się tu przeniesione na scenę i do działań kultury metalowej ataki na religię chrześcijańską, takie jak publiczne darcie Biblii, deptanie obrazów Matki Boskiej, odwracanie krzyża czy podpalenia kościołów w Norwegii. W skrajnych przypadkach pojawiają na scenie metalowej, zwłaszcza w metalu ekstremalnym, wykroczenia związane z nazizmem. Dotyczą one jednak bardzo hermetycznej, zamkniętej grupy zwolenników black metalu. Mark LeVine (zajmujący się w swoich badaniach kwestiami obecności muzyki metalowej w krajach islamskich) podaje liczne przykłady stanowiące o kontrkulturowym charakterze gatunku, które obecne są w państwach, gdzie granie muzyki metalowej jest obarczone cenzurą, represjami politycznymi oraz społeczną stygmatyzacją. Na Bliskim Wschodzie i w krajach Afryki Północnej popularne stały się ekstremalne odmiany metalu (zwłaszcza death metal, thrash metal i black metal), które zwróciły uwagę wielu instytucji publicznych, rządów i konserwatywnych sił religijnych. W ich ujęciu muzyka metalowa wiąże się z penetracją obcych kultur, zwłaszcza zachodniej cywilizacji, która może stanowić zagrożenie dla społeczeństwa. Pojawia się tu przekonanie władz krajów islamskich o obecności satanizmu w muzyce i kulturze zachodu, co stanowi atak na muzułmanizm. Badając kontrkulturowy aspekt muzyki metalowej w Polsce oczywiście kwestie jej obecności w państwach muzułmańskich są nam odległe, jednak podane wyżej przykłady wpływają na

⁴⁵⁸ Zob. Reż. L. Bendek, *Dziki*, USA 1953

⁴⁵⁹ T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine, *Heavy Metal as Controversy and Counterculture* [w] *Popular Music History* nr 6 (1-2). 2012, str. 5-18.

zrozumienie kontrkulturowego wymiaru metalu – są argumentem wspierającym tezę (jak również przekonanie wspomnianych badaczy) iż metal jest kontrkulturą. Nie zapominajmy tu też, że integralnym aspektem tworzenia metalowej kontrkultury są kontrowersje. To znaczy, że muzyka i kultura metalowa, a przede wszystkim ich aspekty transgresyjne, lokują je jako antagonistyczne w różnych kontekstach społecznych. Kontrowersje kształtują scenę metalową i pozwalają jej być rozumianą jako kontrkultura.

Z zaprezentowanych przeze mnie wcześniej fragmentów rozmów prowadzonych w ramach moich badań wynika, iż wielu uczestników kultury metalowej uznaje za słuszną koncepcję, według której artysta grający muzykę metalową, zwłaszcza death czy black metal, powinien być niepopularny, aby pozostać autentycznym. Nie jest to stanowisko nowe i dotąd niespotykane – podobnymi ideami kierowali się przedstawiciele grunge, punka czy rapu. A jednak widać zarówno w tych ruchach jak i w kulturze metalowej, iż pewne idee pozostają niezmiennie nie tyle od czasów rewolucji kulturowej w USA, co nawet od romantyzmu obfitującego w dzieła sławiące alternatywne style życia, bohemę i wczesne ruchy anarchistyczne. Chodzi tu o kontrkulturę zasilaną przez tych, którzy sprzeciwiają się pewnemu porządkowi społecznemu, zastanym zasadom, narzucanemu światopoglądowi. Oczywiście objekty sprzeciwu mogą być tu różne, bo przecież czasy się zmieniają. W dziewiętnastym wieku w narodowych państwach nowoczesnej Europy opór kierowany był przeciwko przymusowemu narzucaniu porządku społecznego, ale już w kolejnym stuleciu obiektem kontestacji stał się lud lub tzw. społeczeństwo głównego nurtu. Pewne idee zmieniają się lub stają nieaktualne, a niektóre działania też zawodzą – przecież o wielkim rozczarowaniu często mówi się w kontekście hippisów, którzy „sprzedali się”, a tym samym stracili wiarygodność. Idee, którym hołdowali zgubiły swoją wyrazistość. Uczestnicy powstałych po hippisach subkultur i różnego rodzaju ruchów społecznych i kontestacyjnych uważali, że z nimi jest jednak inaczej – nie ugną się, a wszelkie przejawy konformizmu czy posłuszeństwa zawsze będą im obce. Że ich działania są radykalne i rzucają wyzwanie społeczeństwu głównego nurtu.

Podczas wywiadów prowadzonych w ramach badań do niniejszej pracy, kwestię kontrkulturowości muzyki metalowej poruszałam zachęcając do rozwinięcia tematu kontrowersji. Niektórzy rozmówcy nie znali terminu „kontrkultura”, co może wskazywać na jego małą popularność w dyskusjach prowadzonych między fanami oraz w mediach. Na pytania o postawę i sposoby kontestacji oraz o cel swoich działań oraz obszary sprzeciwu odpowiadali często używając słów „bunt”, rzadziej „opór”, przy czym terminy te były wypowiedzane bezrefleksyjnie, a ich umieszczenie w kontekście często zdawało się

przypadkowe. W ujęciu naukowym warto je uporządkować. W moim przekonaniu trafna jest sugestia Rebeki Raby, która uważa, iż bunt jest ujmowany w kategoriach nieświadomego zachowania, a opór powinien być zamierzony⁴⁶⁰. Wypowiedzi respondentów, które przytaczam w dalszej części rozdziału, są ich oryginalnymi sformułowaniami, w których terminy odnoszące się do kontestacji/buntu/oporu/sprzeciwu są stosowane zamiennie, według preferencji rozmówcy.

Przy prezentacji wypowiedzi dotyczących kontrowersji, poznaliśmy rozmówcę W./M./37., który stwierdził, iż muzyka metalowa jest powtarzalna, mało innowacyjna, a wraz z tym zjawiskiem rozmywa się jej kontrowersyjność. Zaskoczony czy zszokowany jej wydźwiękiem może być ktoś, kto jeszcze nie miał styczności z metalem, ale „prawdziwy” fan już nie. Rozmówca przypisuje kontrowersyjność jako integralną cechę muzyce blackmetalowej, która ma wywoływać niepokój. Przyjrzyjmy się zatem, gdzie ten sam respondent widzi w metalu kontrkulturowość:

Bunt zawsze był częścią metalu i metalowców. Już sama muzyka bardzo wciąga, ale otoczka – cała kultura związana z metalem. To taka niezgoda na to wszystko, co świat proponuje. Nie wiem, na ile jest to dziś obecne w metalu. Może to też trochę szczeniackie zachowanie, bo jak jesteśmy nastolatkami i jest ten cały bunt nastolatków i w ogóle, to rzeczywiście nie chcemy się na nic zgodzić, buntujemy się. Ta muzyka nam pomaga i tworzy z nas takich jakby buntowników, którzy negują wiele rzeczy, które widzą na świecie. Potem przyzwyczajamy się do tego, jacy jesteśmy. Moi starzy nienawidzili metalu, a mnie to chyba właśnie napędzało, żeby go słuchać więcej. Wyrывałem się na koncerty z kumplami, jakieś takie rzeczy typu Metalmania, oczywiście bez kasy, noclegów, które się spędzało na dworcach czy w parkach. Taka wyprawa to był nasz bunt, ucieczka i chyba po prostu przeciwstawienie się rodzicom, sąsiadkom, babciom itd. Było to życie pod prąd. Po prostu wtedy czuliśmy, że tak trzeba. Trochę też poszukiwałem w ten sposób siebie, bo wiedziałem, że nie chcę żyć tak, jak robili to moi rodzice i dziadkowie. Nie chciałem być taki jak ludzie wokół. Wciągała mnie inność, odskocznia. Tu jest to, o czym mówiłem wcześniej o Nergalu. On zobaczył, że jak narobi szumu, to będzie miał więcej uwagi. A on chce uwagi. Taka pozerka to jest. Więc nakręca się i robi więcej, żeby innym pokazać, udowodnić – a może tylko sobie udowodnić – że jest taki przeciwko wszystkiemu. Mnie już to nie rusza, bo nie mam potrzeby udowadniać całemu światu, że jestem taki czy inny (W./M./37.).

Uczestnictwo w kulturze metalowej tego respondenta wiąże się z pewną potrzebą, ze światopoglądem, odczuciem – wewnętrznym motywem działania, które polega na niezgodzie ze światem. Opozycyjność i brak akceptacji dla oczekiwań wobec jednostki sprawia, że

⁴⁶⁰ R. Raby, *What is Resistance?*, [w:] „Journal of Youth Studies” nr 8(2), Londyn 2005, str. 151-171.

dochodzi do buntu. Rozmówca łączy ten bunt z okresem dorastania – już jako dorosły widzi słuszość raczej w milczeniu, niż robieniu wokół siebie hałasu, który mógłby zwrócić uwagę innych. W ten sposób też postrzega swój autentyzm. Mówi o postawie odrzucającej znane mu style życia. W dorosłym życiu ta manifestacja nie jest mu potrzebna. W wypowiedzi tej ważne jest też zaakcentowanie obecności kolegów, z którymi jeździł na koncerty – na tle wspólnych zainteresowań i światopoglądu zawiązała się wspólnota. Jeżdżąc na koncerty grupa ta mogła spotykać się z innymi osobami o podobnych gustach muzycznych, stylu i poglądach, które są manifestowane również przez przynależność do subkultury. Z podobnymi wartościami spotykam się w wypowiedzi innego badanego:

U mnie to wszystko zaczęło się w technikum i jestem pewien, że miało związek z buntem i z takim... yyy... jakby odrzuceniem tego, co było wtedy modne. Kręciło mnie, że można się nie zgadzać i po prostu swoim sposobem bycia, wyglądem i muzyką pokazywać, że jest się jakby innym od wszystkich. Być może w moim przypadku to nie miało siły sprawczej, ale cały czas obserwuję wielu artystów, takich jak Nergal czy Glaca i widzę, że oni ostro jadą z tą swoją całą negacją, krytyką i nakierowywaniem ludzi na inną ścieżkę. Nie wszystko łykam, bo już w tym wieku mam swoje przekonania, ale to też jest tak, że z wieloma rzeczami trudno się nie zgodzić. Może Nergal jest tu lepszym przykładem, bo on po prostu jedzie na ostro, ale jest mega ogarniętym i inteligentnym typem. Wiem, że wywołuje skrajne relacje, ale właśnie o to chyba my chodzi. Cieszę się, że ma odwagę zmierzyć się i z tym, co święte i z tym, co piekielne (S./M./41).

Respondenci dają za przykład aktywność Nergala, (po raz kolejny) w kontekście szumu, jaki artysta robi wokół siebie. Rozmówca W./M./37 zwraca uwagę na komercyjny sposób wykorzystania przez wykonawcę znaków, stylów i gestów bliskich muzyce metalowej. Mamy to do czynienia z utowarowieniem stylu subkulturowego, przez co zostaje on rozproszony do szerokiego, być może nowego, grona odbiorców za pomocą mediów społecznościowych. Idee, które były wewnętrzne, niezależne, bliskie pewnej grupie społecznej w jej ramach są nieskażone. Wyniesione do przestrzeni publicznej ulegają komercyjnej reakcji. Dla przypomnienia, w wypowiedzi publikowanej przy okazji rozważań nad postrzeganiem przez badanych kontrowersji w muzyce metalowej, rozmówca przytoczył przykład zespołu Nocny Kochanek. Grupa osiągnęła sukces rynkowy dokonując w swojej twórczości parodii idei i wartości ważnych dla metalowców. Pastiszowi uległy różne podgatunki metalu, również black metal. Badany krytykuje takie zabiegi wskazując na nietykalność tych niepisanych zasad: „Wielu metali to tacy jakby wyznawcy tego wszystkiego. Oni tak czują i to siedzi w nich. Jak ktoś jest pozerem to nie miesza się w tą kulturę całą – mówi. Dochodzi tu do zjawiska, które

Dick Hebdige określił mianem rozbrojenia⁴⁶¹. Polegało ono na rozbrojeniu potencjału, jaki miał w sobie styl subkulturowy i załagodzenie go w przestrzeni komercyjnej w trakcie procesu, który David Muggleton zapisał jako „urynkowanie form subkulturowych”⁴⁶². Autor w swoich rozważaniach przytoczył słowa J. Clarke’a i T. Jeffersona, którzy twierdzą, iż zachodzi tu „komercyjna reakcja, która na poziomie stylu i konsumpcji stanowi próbę uniwersalizacji innowacji poczynionych przez wyraziste kultury młodzieżowe, i jednocześnie rozbrojenie charakterystyczne wyłącznie dla stylów życia tych kultur możliwości oporu”⁴⁶³.

W muzyce metalowej jest stosunkowo niewiele zespołów, które poruszają w swojej twórczości tematy polityczne. Kwestie te nie są również istotą kultury metalowej. Prawdopodobnie to zaważyło na dość małym zainteresowaniu rozwijaniem wypowiedzi na temat muzyki metalowej i jej wykonawców w kontekście ich zaangażowania politycznego lub ideologicznego. Część respondentów podawała dość ogólnikowe odpowiedzi, jednak spośród tych, które udało mi się uzyskać wyłania się element sprzeciwu wobec sytuacji politycznej w Polsce oraz relacji polityki z religią:

Ogólnie chyba można powiedzieć, że metal, ta cała muzyka i jej otoczka ma na celu jakiś sprzeciw. Raz działa to mocniej, jakby silniej, kiedy indziej słabiej. Myślę, że zależy to od czasów i realiów, o których akurat o tym mówimy. Dzisiaj w Polsce rządzi PiS, prawica i katolicyzm więc ci artyści, którzy są przeciwni takim rządowi i kościołowi dają upust swojemu niezadowoleniu. Na pewno ich głos jest większy niż zwykłego człowieka. Myślę tu głównie o zespołach Batushka i Behemoth, bo ich spotkały ataki ze strony państwa więc muszą walczyć. Ale też wydaje mi się, że jakby tak nie było... to znaczy, oni sami się nadstawiają, prowokują. Gdyby ich nikt nie ścigał, a ludzie nieważne o jakich poglądach, wszyscy straciliby sens to, co robią. Musi być jakiś powód do buntu, inaczej samo obnoszenie się z nim nie ma większego sensu (D./K./46).

Inny rozmówca udziela następującego komentarza:

Ja nie wiem, czy w ogóle jakakolwiek sztuka powinna wiązać się z polityką. Wtedy już na zawsze kojarzona jest właśnie tak. Są na pewno sytuacje, w których ciężko jest, aby było inaczej – na przykład w Polsce w PRL czy w Anglii, gdy rodził się punk potrzebny był taki głośny wyraz niezadowolenia. Ale to specyficzne sytuacje. W sumie dla nas dziś obce. Kiedy muzyka wkracza w politykę jak w przypadku Kukiza to robi się straszny burdel. Nie jest to ok. Chociaż wielu moich znajomych go poparło prawdopodobnie jako muzyka to jednak pozostaje niesmak. Nie wyobrażam sobie, aby tak miało być z metalem. Jakoś miałam zawsze wrażenie, nie zrozum mnie źle, nie chcę być wyniosła

⁴⁶¹ D. Hebdige, *Subculture: The Meaning of Style*, London, 1979.

⁴⁶² D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, przeł. A. Sadza, Kraków 2004.

⁴⁶³ Cyt. za: J. Clarke, T. Jefferson, *Working class youth cultures*, London, 1978 [w] D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, przeł. A. Sadza, Kraków 2004, str. 162.

ani nic z tych rzeczy, ale miałam takie wrażenie, że metal jest ponad to. Sprzeciwia się kościołowi, ale kościół też sprzeciwia się metalowi. Więc pytanie jest takie, kto komu robi... no wiesz (M./K./26).

Dwa przykłady pokazują, jak kontrkultura działa w określonym kontekście. Według autorki pierwszej wypowiedzi, istotą muzyki metalowej są działania kontrkulturowe, jednak, jeśli sytuacja społeczno-polityczna nie daje podstaw do działań opozycyjnych, do nich nie dochodzi. To kontekst podkreśla i świadczy o ich kontrkulturowości jako ruchu radykalnego sprzeciwu wobec określonego porządku. Respondentka nadaje sens działaniom, które mają określony cel i wiążą się z praktykami społecznymi, zwłaszcza ze strony środowisk lewicowych. W interpretacji wypowiedzi można uciec się do utopijnych ideałów, do których dążyli uczestnicy kontrkultury lat 60. XX wieku. Utopia jednak okazała się jedynie marzeniem – sytuacją nieistniejącą. Badana za przykład podaje dwa polskie zespoły blackmetalowe, Batuszkę i Behemoth, które w 2016 roku udały się na wspólną trasę koncertową nazwaną *Rzeczpospolita Niewierna*. Plakat promujący tournée kolorystycznie przypominał godło Polski, jednak z zamiast korony na głowie ptaka, wyrastały z niej diabelskie rogi, a pośrodku widniał odwrócony krzyż. I chociaż muzyka metalowa rzadko kieruje swoją uwagę na politykę, w tym konkretnym przypadku działania zespołów wywołały kontrowersje. Środowiska prawicowe dopatrzyły się znieważenia godła Rzeczpospolitej Polskiej, a w konsekwencji doszło do oskarżenia Nergala, grafika Rafała Wechterowicza oraz webmastera strony internetowej zespołu Behemoth, Macieja Gruszki o znieważenie godła polskiego. Rozmówczyni K./K./29 mówi o sytuacji, w której zespoły muszą walczyć. Dochodzi tu zatem do dość złożonej zależności, chociaż nie sposób nie zauważyć, że sytuacja polityczno-społeczna w Polsce stworzyła korzystne warunki dla istnienia kontrkultury, dając rozległe i nośne miejsce do protestu. Można mówić tu nawet o sukcesie kontrkultury. Odpowiada ona na potrzeby, które obecnie wyrażane są przez wielu Polaków. W tej konkretnej sytuacji mamy do czynienia z muzykami, którzy budują swój wizerunek opierając się na sprzeciwie wobec chrześcijaństwu, które jest religią dominującą w Polsce i mającą duży wpływ na formowanie się kultury Polaków. W tym miejscu chciałabym zacytować kolejną badaną, która wypowiedziała się w ten sposób:

Muzyka metalowa i to wszystko, co jest wokół niej, jest w sprzeczności z tym, co modne. Myślę też, że w ogóle muzyka metalowa, mimo że mi się bardzo podoba, to jednak ma brzmienie takie, które wielu osobom może przeszkadzać, być za szybkie, za głośne itd. Nigdy nie była to muzyka dla wszystkich i nigdy na pewno nie będzie. Oczywiście zdarzają się lepsze utwory, które są przebojami i mogą się podobać, ale jest mnóstwo

ludzi, którzy na hasło metal już zakładają, że tego nie lubią. Oprócz tego metalowcy zawsze buntowali się przeciwko wielu sprawom. Najbardziej widoczna na pewno jest moda i czerń no i kwestie religijne. Chociaż od jakiegoś czasu widzę, że ludzie w metalu już na siłę mówią o tej religii. Nie chodzi mi o takie bardziej kontrowersyjne sprawy jak pedofilia w kościele, bo to na pewno porusza wszystkich, nie ważne czy ktoś jest metalem czy nie. Ale taki sprzeciw, jakieś rysowanie krzyży do góry nogami czy obnoszenie się z satanizmem, pisanie wszędzie trzech szóstek. Ci ludzie w metalu to sami więcej mówią o religii niż katolicy. Przecież jak idzie katolik to nie rysuje na bloku krzyżyka, a jak jest młody metalowiec to zaraz nabazgroli sześć, sześć, sześć. Ci ludzie zwyczajnie wierzący, niepraktykujący, których w Polsce jest znaczna większość nie gadają codziennie o swojej religii. Oni przecież siedzą cicho i zapewne, gdyby Nergal nie wypluwał jak karabin maszynowy tysiąca Jezusków, Maryjek i krzyżyków, nie zauważyliby, że taka religia w ogóle jest w ich życiu. Chcę powiedzieć, że metal sam napędza swoją walkę z religią (M./K./43).

Ponownie w wypowiedzi pojawia się zespół Behemoth, który w swoich działaniach twórczych dotyka zjawisk związanych z religijnością i wiarą uderzając w nie poprzez sztukę oraz manifestowanie swoich przekonań, które mogłyby w wyniku wpływu kontrkultury ulec zmianie. W swojej twórczości Behemoth podkreśla antychrześcijańskość, którą stawia w kontrze do społeczeństwa głównego nurtu identyfikującego się z ideałami wywodzącymi się z katolicyzmu. Nie jest tu jednak badana skuteczność tego działania – to, czy dochodzi do zmiany przekonań. Warto tu jednak zastanowić się nad elementem wypowiedzi rozmówczyni M./K/43, która dochodzi do wniosku, iż gdyby sam artysta nie nagłaśniał kwestii religijnych, nie atakował chrześcijaństwa a w szczególności wyznania katolickiego będącego najbardziej powszechnym wyznaniem religijnym w Polsce, odzew byłby znacznie mniejszy. Dochodzi tu do swego rodzaju paradoksu. Nergal poprzez swoje działania, które są sprzeczne do kultury głównego nurtu, atakując chrześcijaństwo i chcąc z nim walczyć, wprowadza je w dialog publiczny. Wywołuje dyskusję, na którą być może nie byłoby miejsca w środowisku fanów lub odbiorców jego komunikatów, dla których kwestie religijne nie mieszczą się wśród codziennych zainteresowań i nie mają wpływu na kulturę. Stara się, aby jego działania miały radykalny charakter. Tylko w ten sposób mogą rzucić społeczeństwu wyzwanie. Potwierdzeniem tego jest szum, jaki został wywołany poprzez podarcie Biblii czy podeptanie obrazu Matki Boskiej. Gdyby te czy podobne działania nie wywołały efektu, jakim są pozwysądowe czy burzliwe dyskusje, koncepcja kontrkultury mogłaby być zagrożona. Atak na wartości ważne dla znacznej części społeczeństwa, byłby powierzchowny, a działania kontrkulturowe zignorowane. Treści, które publikuje artysta, mają szeroki zasięg. Nabierają charyzmatycznej wyrazistości. Dzięki temu trafiają do wielu odbiorców, poniekąd tworząc

armię buntowników. Rozmówczyni M./K/43 postrzega to jako nieco sztuczny, na siłę kreowany spektakl, który nie miałby miejsca, gdyby nie chęć kontynuacji kontestacyjnego wymiaru muzyki metalowej. W jej ocenie jest to działanie jest idealizowane – przybiera formę buntu dla samej jego idei. Być może jest rozrywką, a nie działaniem politycznym wymierzonym w instytucję jaką jest kościół katolicki. To aktywność, która podtrzymuje symboliczny wymiar rytuału społecznego – jest kultywacją mitu, kreacją „ducha kultury”, próbą wytworzenia określonej rzeczywistości, fabułą, która ma swojego bohatera, a bohater ten swoich naśladowców. Gdy przyjrzymy się historii kontrkultury, okazuje się, że działania, jakie opisuje rozmówczyni, nie są niczym nowym. Jak zauważają Joseph Heath i Andrew Potter, „buntownicy spod znaku kontrkultury poświęcili przez całe lata mnóstwo energii na wmawianie sobie, że ich akty kulturowego oporu mają doniosłe konsekwencje polityczne”⁴⁶⁴. Każdy krok, który stawiają z myślą o przeciwstawieniu się kulturze, musi być stanowczy i popęnlony w przekonaniu, iż zagraża porządkowi, walczy z nim. Przeciwnicy muszą zostać poruszeni i zagrożeni. Kiedy zostają włączone w tę wymianę ciosów wszelkiego rodzaju instytucje, ruchy kontrkulturowe zyskują na atrakcyjności. Wzbudzają niepokój, ukazują jak bardzo represyjny jest konformizm. Heath i Potter rozwijają swoje przemyślenia o następujące stwierdzenie: „w najlepszym wypadku kontrkulturowy bunt to pseudorebelia – zbiór dramatycznych gestów nieprowadzących do żadnych zmian na lepsze w sferze polityki lub gospodarki (...). Jest to bunt zapewniający rozrywkę buntownikom i nic ponadto. W najgorszym razie kontrkulturowa rebelia aktywnie pomnaża nieszczęście, podkopując lub dyskredytując normy i instytucje społeczne pełniące w istocie wartościową funkcję”⁴⁶⁵.

W poprzednim rozdziale cytowana była rozmówczyni, która swoją wypowiedź dotyczącą koncertu Behemoth, na którym Nergal podarł Biblię, uzupełniła informacją o dokonanej apostazji. Dla przypomnienia przytaczam fragment: „Sama dokonałam apostazji. To był koszmarne czas, bo ciągle pytali się mnie księza po co to robię. A ja chciałam czuć się wolna i po prostu odciąć się od kościoła. Zostałam ochrzczona bez mojej zgody. Nikomu nie przyszło do głowy, że mogę tego nie chcieć. Teraz to jest na moich zasadach” (J./K./41). Wypowiedź ta powinna być również przeanalizowana w kontekście kontrkultury i dotychczasowych badań nad nią, w których odnoszono się do *Umowy społecznej* Jeana-Jacquesa Rousseau. Chodzi tu dokładniej o postawione przez Rousseau stwierdzenie, iż

⁴⁶⁴ J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury nie da się...*, przekł. H. Jankowska, Warszawa 2010.

⁴⁶⁵ Tamże

człowiek rodzi się wolny „a wszędzie jest w okowach”⁴⁶⁶ czyli ciężką na nim konwencje i normy uwarunkowane społecznie. Rozmówczyni podkreśla, iż chrzest, który miała, był dokonany, kiedy sama nie mogła decydować o sobie i swoich wyborach. Można tu się domyślić, że urodzona w polskiej rodzinie została poddana pewnym „procedurom”, które powszechnie uważa się za normę kulturową. Jako niemowlę została ochrzczona, co jest w kościele katolickim jednoznaczne z przyjęciem wiary chrześcijańskiej i włączeniem jej do społeczności katolickiej. Ta, podobnie jak szereg innych interakcji społecznych, jest ustrukturyzowanych i określonych według zasad co można robić, a czego nie wypada. Oczywiście Rousseau nie neguje tu samego istnienia tych reguł, bowiem są one potrzebne. Jego wątpliwość dotyczyła uzasadnienia ich obecności, podczas gdy w działaniach kontrkulturowych widzimy wyraźną ich negację. Autorka powyższej wypowiedzi nie zgadza się na przynależność do kościoła katolickiego, a swoje niezadowolenie wyraża działaniem, które wiąże również ze światopoglądem bliskim uczestnikom kultury metalowej. Docenia głos artysty, który ma szeroki zasięg i jego chęć walki o wolność, którą mącą reguły nieformalne i sztucznie narzucone społeczeństwu. Nadaje sens swoim doświadczeniom, co utwierdza ją w przekonaniu o słuszności podejmowanego przez artystę wysiłku porządkowania świata. Podobnie brzmi wypowiedź innego respondenta:

Dzięki takim artystom jak na przykład Cradle of Filth, Bathory czy Behemoth widzę, że można żyć inaczej, a nie ślepo przyjmować to, co nam narzucają. Religia to jedna z tych rzeczy. W sumie właściwie w dzisiejszych czasach to tylko o nią jest taka walka, bo wszystko inne: czy długie włosy, piercing czy tatuaże albo muzyka nikogo nie zaskakują. Ale może powiązane w jakąś całość mają podwójną moc? W sumie te wszystkie rzeczy wzajemnie się przenikają (P./M./20).

Ważnym spostrzeżeniem w przytoczonej wypowiedzi jest to, że do krytyki przyjętych norm wykorzystywane są więcej niż jeden środki wyrazu. Na postawę społeczną, którą reprezentują wymienieni artyści, którą zaakceptował i podjął również respondent, składają się i kwestie światopoglądowe i ich manifestacja poprzez styl i ubiór, który wyizolowany nie miałby takiej mocy deklaratywnej, jak w przypadku połączenia z innymi elementami. Są one już częścią brikolażu, a oderwane od niego tracą swoją wyrazistość i atrakcyjność:

Spójrz na potęgę metalu – ile lat jest znany i wciąga w swoje środowisko ludzi, którzy oprócz tego, że słuchają muzyki, mają podobne poglądy. Lubią podobne filmy, stylistykę, kolorystykę, doznania. Sprzeciwiają się temu, co słodkie, urocze, kolorowe. No i często wykorzystują elementy religijne. Albo noszą biżuterię z krzyżami, ankhami

⁴⁶⁶ J.-J. Rousseau, *Umowa społeczna*, [w:] *Wolne lektury*, przekł. M. Starzewski [dost. 18.06.2022]

czy czaszkami, albo w ogóle są nakierowani na mroczniejszą stronę człowieka, życia i śmierci. Więcej chyba jest tekstów o śmierci, piekle i szatanie niż o Bogu i cudach religijnych. Bo właśnie o to chodzi, żeby wierzyć w coś innego. I to się nie zmienia od trzydziestu, a nawet czterdziestu lat (S./M./41).

Na pewno metal to jest osobna kultura, do której należą ludzie tacy jak my: lubiący mocną muzykę, koszulki, koncerty, glany i takie tam. Niektórzy pokazują tak swój bunt i niechęć wobec różnych spraw religijnych czy społecznych, chociaż chyba bardziej religijnych. Wiesz, mam na myśli to, że nie jest tu tak jak w punku, że jest to hasło no future i wszyscy postanawiają się nie uczyć i żyć z myślą, że nie ma przyszłości. W metalu tego nie ma, więc właściwie jeśli ma tu być jakaś ideologia to związana z religią, śmiercią, piekłem i takimi tam. Ale czy to jest takie nowe i wyjątkowe? No raczej nie. Na pewno jednak spaja ludzi wewnątrz tej subkultury i jest jej częścią. Myślę też, że niesamowite jest to jak ludzie kochają metal. Kiedyś były na osiedlu grupki jakichś skejterów, grundżowców i metali. U mnie w bloku chyba byli wszyscy, jakoś tak żyliśmy obok siebie. Metale wciąż są, a tamtych już dawno nie widać. Jest w tym moc (P./K./42).

Większość moich przyjaciół to metalowcy więc na pewno tworzymy jakąś własną małą społeczność. W moim najbliższym otoczeniu jest tylko metal. Nie mam problemów, jeśli ktoś słucha innej muzyki, ale chyba nie potrafiłbym się zaprzyjaźnić z taką osobą. Bo właśnie mając ten swój mini świat możemy rozmawiać o swoich poglądach i w sumie jesteśmy ze sobą zgodni. Nie podoba nam się wiele rzeczy w Polsce, w polityce, czy nawet muzie. Razem tworzymy swoją grupkę, której po prostu jest łatwiej żyć pod prąd (P./M./20)

Wielość elementów, które są częścią tożsamości uczestników kultury metalowej i tworzą ich wizerunek sprawia, że styl staje się dla nich atrakcyjny. Co więcej, w swoim środowisku – środowisku, którego przedstawiciele mają podobne poglądy, zainteresowania i cele – czują się bezpiecznie.

Przypadki te pokazują pewną prawidłowość, którą zauważyłam u wszystkich respondentów, nawet tych mniej zaangażowanych w tworzenie subkultur czy jakiegokolwiek wspólnoty. Mianowicie nawet jeśli nie uważają siebie za jednostki stawiające opór, wielu z nich neguje wartości głównego nurtu. Wskazywane przez nich cechy mainstreamu, jakie udało mi się wyłapać podczas naszych rozmów to przede wszystkim: sztuczność, hipokryzja, nieszczerłość, brak wyrazu, nuda, powtarzalność, powierzchowność. Muzyka i kultura metalowa stanowią tu swego rodzaju przeciwieństwo, stają się świadomym wyborem, przestrzenią, którą jej uczestnicy odnajdują samodzielnie poszukując miejsca, w którym mogą trafić na wartości, które są dla nich ważne. Badając subkulturę gotycką Paul Hodkinson uznał, że subkultury stanowią raczej postmodernistyczną zabawę estetyczną niż reprezentację oporu

wobec wszelkiego rodzaju ucisku⁴⁶⁷. Uczestnicy kultury metalowej często są motywowani do udziału w niej chęcią wyrażenia swojej indywidualności i odmienności wobec mainstreamu, a niekoniecznie buntu. Uczestnicy są świadomi tego, że gdy wchodzą w interakcje z innymi, wyróżniają się, co jest dla nich ważne. Wśród moich respondentów podzielone były zdania co do tego, czy ich wizerunek wywołuje negatywne emocje wśród osób niezwiązanych z kulturą metalową. Kilku badanych przyznało, że muzyka, której słuchają, często odgrywała rolę w generowaniu negatywnych reakcji wśród bliskich lub znajomych. Byli oni postrzegani jako osoby, które nie mają smaku, mają osobliwe zainteresowania, chcą rozbijać porządek, powodują problemy społeczne. „Był taki moment, gdzie jakieś sąsiadki ciągle mówiły mojej babci, że przynoszę wstyd, że jestem brudny, nieuczesany. Babcia patrzyła na plakaty, które wisiały u mnie w pokoju i mówiła, że jej niedobrze na widok tych ludzi” (W./M./37.). Wypowiedź rozmówcy potwierdza łatwość, z jaką uczestnicy kultury metalowej mogą być kojarzeni z muzyką i artystą. W tym przypadku nie kwestionuje się ich autentyczności, a etos muzyki danego zespołu jest postrzegany jako element tożsamości danej jednostki. Do podobnych sytuacji odnosi się David Muggleton, który uważa, że subkultury wyrażają indywidualizm, a nie opór. Wynika to z przekonania badacza, iż postmodernistyczna kultura konsumpcyjna oraz subkultury stanowią przedłużenie romantyzmu⁴⁶⁸. W moim przekonaniu, które jest owocem wielu godzin rozmów z fanami muzyki metalowej, wciąż jednak jest to miejsce na jakąś formę kontestacji, wszak przejawy indywidualizmu i oporu nie wykluczają się. Kultura konsumpcyjna jest powiązana z kontrkulturą poprzez idealizm romantyczny, który wywołuje potrzebę poszukiwania siebie, swoich ideałów, wyróżnia estetykę wolności i celebrytuje autentyczność, indywidualność oraz opór wobec ograniczeń społecznych.

Na tle tego, co zostało wyżej powiedziane, interesująca wydaje się być wypowiedź kolejnej respondentki:

Po prostu jest więcej czy łatwiej być kimś zwykłym w normalnych dżinsach i w swetrze niż metalowcem ubranym w czarną skórę, glany czy kabaretki. Ja zawsze muszę się zastanowić, czy mój strój jest odpowiedni do pracy, czy nie będzie źle odebrany. Staram się nosić to, co mi odpowiada, ale wiadomo, że nie raz muszę trochę spasować z makijażem, biżuterią czy nawet jakimiś takimi gotyckimi trendami, które uwielbiam. Nie chodzę do pracy w koszulkach z czaszkami, koronkach lub ćwiekach. Dziewczyny często włączają w pracy sobie jakieś tam radio i nie ma dla nich znaczenia, czego słuchają. Dwie chyba często chodzą do nocnych klubów i bawią się przy takiej muzyce jak jest tam grana. Mogą imprezować wszędzie, bo to, co lubią, jest grane w każdym

⁴⁶⁷ P. Hodkinson, *Goth: Identity, Style and Subculture*, Bloomsbury Academics, 2002.

⁴⁶⁸ D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, przekł. A. Sadza, Kraków 2004, str. 50.

lokalu. Mi, metalówie, jest z tym ciężej. Nie bawi mnie taka rozrywka, jaką wybiera większość społeczeństwa. Mam kilka miejsc w Warszawie, do których chodzę i w których wiem, że będzie muzyka taka, jaką lubię. No i ludzie tacy, którzy mi odpowiadają, bo mają podobne zainteresowania, poglądy itd. Jestem tu wymagająca i nie wszystko mi się podoba. Jak ktoś puści w firmie hip-hop czy jakiś dziwny trans to mnie to wkurza. Nie mogę się skupić. A większości ludziom to nie przeszkadza. Także dla mnie jako metalówki, metal wiąże się z przynależnością i tworzeniem takiego a nie innego środowiska. Z moimi zainteresowaniami, które wpływają na moją codzienność czuję się inna od większości ludzi (K./K./32).

Warto zauważyć, że po raz kolejny z narracji badanego wynika, iż z gatunkiem muzycznym jakim jest metal wiąże się określona kultura: sposób zachowania, spędzania wolnego czasu, jak również ubioru. Zainteresowaniom muzycznym towarzyszy też określony styl. Autorka powyższej wypowiedzi zauważa, iż zalicza się do mniejszości – wyróżniającej się, spójnej grupy osób związanych ze sobą podobnymi zainteresowaniami, wyróżniającej się na tle niezdefiniowanych innych, o których mówi „większość ludzi”. Chcę tu zwrócić szczególną uwagę na sposób, w jaki respondentka w swojej narracji mówi o sobie oraz o innych. Swoją styl opisuje szczegółowo, dobierając dokładnie określające słowa, np. kolor, typ obuwia, zamiast „rajstop” są „kabaretki” itd. Tymczasem osoby, które nie należą do tego samej społeczności, jak ona, są potraktowane ogólnikowo, jako „większość”, która może bawić się „wszędzie” lub słuchać „jakiegoś tam radia”. Przykłady użytych wyrazów, które wpływają na wyrazistość opisu bohaterki oraz różnicują ją od społeczeństwa głównego nurtu prezentuję w poniższej tabeli (Tabela 1):

Tabela 1

przedmiot	społeczeństwo głównego nurtu	respondentka
ubrania	normalne dżinsy, sweter	czarna skóra, glany, kabaretki
tożsamość / wizerunek	ktoś zwykły	ja, metalówka; jestem wymagająca; czuję się inna
muzyka	jakieś tam radio; taka muzyka, jaka tam jest grana; większości ludzi hip-hop nie przeszkadza	muzyka taka, jaką lubię; nie wszystko mi się podoba
lokalizacje	wszędzie	kilka miejsc w Warszawie

Zatem, nietrudno jej dostrzec różnicę między swoim stylem, a stylem dominującym wśród jej koleżanek z pracy, czy, jak sama mówi, „większości ludzi”. Takie postrzeżenie, które wpisane jest tu oczywiście w kulturę metalową poprzez połączenie stylu i zainteresowań z tym gatunkiem muzycznym, umacnia poczucie ekskluzywności rozmówczynie. Wybiera ona formy rozrywki, które nie są adresowane do masowego odbiorcy – jest ostrożna w swoich decyzjach, zależy jej na wyborach odpowiadających jej sprecyzowanym potrzebom. Zauważa też, że ta pełna manifestacja przynależności do kultury metalowej, na przykład za pomocą stroju, może być obraźliwa czy (jak mówi) „źle odebrana”. Jej strój mógłby być tu w kontrze do oczekiwań społeczeństwa, ale również wyróżniałby ją na tle trendów, jakie są akceptowane w tzw. „głównym nurcie”. Manifestacja przynależności do innej grupy społecznej byłaby w jej ocenie uważana za zachowanie zbyt radykalne i niespodziewane w miejscu pracy. Rozmówczynie wybiera tu pewną zachowawczość – manifestuje swoją tożsamość i zainteresowania nie identyfikując się z głównym nurtem, ale jednocześnie zależy jej na nieszkodliwości, w związku z czym rezygnuje z bardziej radykalnych czy obraźliwych symboli. Chce być bezpieczna i nie stawiać wyzwania wobec powszechnym oczekiwaniom. W pewnym stopniu staje się tu ofiarą grupowego myślenia – obawia się dezaprobaty jej, stylu odbiegającego od głównego nurtu. Stroju, który wyróżnia ją stojąc jednocześnie w opozycji do tego, co jest powszechnie uważane za grzeczne, odpowiednie lub po prostu „na miejscu”. Powiązanie stylu, postawy i ubioru, które funkcjonuje pomiędzy indywidualizmem a konformizmem, David Muggleton nazywa „różnicującą indywidualnością”⁴⁶⁹. Polega ono na wyrażaniu własnej indywidualności „poprzez wyraźne zaznaczenie różnicy dzielącej ich od zbiorowości, która stanowi w danym wypadku grupę odniesienia”⁴⁷⁰. Respondentka ma świadomość kim jest, a kim nie jest i wskazując na pewne cechy i wybory grupy (koleżanek z pracy) względem której się porównuje, podkreśla swoją odrębność. Zauważa, iż jej wybory muzyczne, np. te dotyczące spędzania wolnego czasu, sprawiają jej większą trudność niż wybory koleżanek. Oferta kierowana do takiego odbiorcy jak ona, nie jest masowa. Alternatywne normy, które są cechą charakterystyczną kultury metalowej, umacniają jej istnienie w kategoriach ruchu kontestatorskiego, w jego wnętrzu, które jest niedostępne dla niewtajemniczonych. Nie chodzi tu zatem tylko o odstępstwa od norm społecznych, ale o konstytuowanie własnej tożsamości. Uwidoczniona zostaje tu koncepcja kapitału kulturowego Pierre’a Bourdieu. Respondentka, której wypowiedź stanowi omawiany przykład, ma wiedzę, upodobania i kompetencje

⁴⁶⁹ D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, przekł. A. Sadza, Kraków 2004, str. 110

⁴⁷⁰ Tamże.

społeczne, które wpływają na jej zaangażowanie w tworzenie własnej tożsamości. W kontynuacji tej wypowiedzi mówi:

Oczywiście nie chodzi tu tylko o taką powierzchowność, żeby nie było. Ale łatwo siebie rozpoznajemy. Wiem, że kupuję ubrania w tych samych sklepach, co moje koleżanki i teoretycznie one mogą ubrać na siebie coś metalowego, jednak to musi się łączyć z naszym wnętrzem, jakimś takim czymś ulotnym. No nie wiem, jak to określić, ale to się po prostu czuje. W drugą stronę, ja nie wybiorę sobie zielonej ołówkowej spódnicy i uroczego sweterka do tego, bo do mnie to nie pasuje. Do nich nie pasuje prawdziwy metal, nawet jeśli teraz modnie jest ubierać się na rockowo. Ale moda to nie to samo, co dusza (K./K./32).

Widać, że respondentka jest świadoma tego, że style się mieszają, a w ofercie handlowej sklepów odzieżowych można znaleźć ubrania w różnym stylu, zarówno jej jak i koleżanek. Dopuszczając sytuację, w której osoby spoza jej kręgu korzystać będą z kodów, które uważa za przynależne do kultury metalowej, odrzuca możliwość swojego wejścia w główny nurt, wciąż podkreślając przynależność do swojej grupy. Długa historia metalu i jego ciągła obecność i popularność sprawiły, że w wielu sytuacjach stał się on czymś akceptowalnym, by nie powiedzieć „normalnym” i właściwie można by powiedzieć, że doszło do jego idealizacji. Ponadto znów pojawia się kwestia płynności stylów ponowoczesnych. Kultura się zmienia, adaptuje do warunków, w których żyje. Adaptuje się też rynek. Respondentka mówi: co znajduje potwierdzenie w słowach dotyczących gustu oraz wyborów z nim związanych: „teraz modnie jest ubierać się na rockowo”. Idee, takie jak kontrkultura, zostają utowarowione.

Wielu uczestników kultury metalowej w swoich narracjach zaznacza odrzucenie dominujących i nieformalnie narzuconych zasad panujących w stylu, zachowaniu czy światopoglądzie. Niektórzy akceptują zbiorowość, jednak jednocześnie podkreślają swoją odrębność od społeczeństwa głównego nurtu, nieraz również sprzeciw wobec tradycji i, przede wszystkim, oczekiwań. Uczestnictwo w kontrkulturze jest ściśle powiązane z buntem wobec konformizmu, mody czy oczywistych, powszechnych wyborów, których dokonują „inni”:
„Swoim strojem staram się wyrażać to, kim jestem. Nie liczą się dla mnie marki i moda. Po prostu jest to związane z klimatem, który mi odpowiada, przez który kocham metal” (M./K./26).

Trudno nie zauważyć, iż każdy z respondentów, których wypowiedzi zostały przytoczone powyżej, potwierdza kontestacyjny charakter kultury metalowej. Pod względem

socjologicznym można mieć jednak zastrzeżenia do sposobu, w jaki wyobrażają sobie uczestnicy kultury metalowej strukturę kontrkultury. Na pierwszy plan w powyższych rozmowach wyłaniają się niechęć do mainstreamu oraz indywidualność, czy jak już wcześniej wspomniałam za Davidem Muggletonem, „różnicująca indywidualność”. Metalowcy stają się tu grupą zamkniętą, hermetyczną, skupioną na własnych potrzebach społecznych, jednak nie charakteryzującą się bardziej sprecyzowaną ideologią poza, sprzeciwie wobec religii oraz dość mglistym z punktu widzenia badacza, nonkonformizmie. Różnice pomiędzy ich grupą i ich kulturą a „większością” podkreślają głównie poprzez zaznaczenie swojej odrębności na tle mało lub zupełnie niesprecyzowanej „masowości”. Masa nie ma tu żadnych obiektywnych cech czy granic. To samo zjawisko ujęte przez respondentów przybiera abstrakcyjną formę charakteryzującą się innością, zwykłością, konformizmem. Cechy mainstreamu i masy wymieniane są subiektywnie, w zależności od tego, na co nacisk kładzie respondent w swoim rozumieniu bycia częścią kontrkultury. Nie jest to pierwszy raz, kiedy kwestia masowości jest pojęciem teoretycznym. Jean Baudrillard w swojej pracy *W cieniu milczącej większości* opisuje masy w ten sposób: „Zamiast przekształcać masę w energię, informacja wytwarza coraz większą ilość masy. Zamiast (in)formować, do czego rości sobie prawo, czyli nadawać formę i strukturę, informacja w coraz większym stopniu unieszkodliwia i neutralizuje «pole społeczne», tworzy coraz więcej bezwładnej masy, nieprzenikalnej dla klasycznych instytucji społecznych i treści samej informacji”⁴⁷¹. I dalej możemy przeczytać: „Masa jest tym, czym jest, tylko dlatego, że jej energia społeczna uległa przechłodzeniu. Jest zimną rezerwą, zdolną wchłonąć i zneutralizować wszelką gorącą energię”⁴⁷². W odniesieniu do tych słów oraz tego, co respondenci opowiadają o swoich doświadczeniach wewnątrz swojej społeczności, możemy uznać metal, jako zbiór muzycznych dźwięków nierozzerwalnie związany z zestawami praktyk kulturowych, których swoista energia wciąga, jak zaznaczyli rozmówcy, swoją odrębnością, innością, kontrastem, przestrzenią do buntu, stylem oraz zainteresowaniami. Uczestnicy moich badań wykorzystali masy jako punkt odniesienia. W swoich narracjach posługują się najbardziej typowymi w ich opinii cechami głównego nurtu. Rozmówczyni M./K./29 kontrastuje swój styl ubioru z modą, którą zauważa w biurze. O muzyce metalowej mówi jako o konkretnie wybranym przez nią gatunku, podczas gdy jej koleżanki mogą bawić się „wszędzie”, bo nie mają takich wymagań jak ona. P./M./20 uważa swoich przyjaciół za grupę o sprecyzowanych, podobnych zainteresowaniach i nie mógłby się zaprzyjaźnić z „obcymi” –

⁴⁷¹ J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości*, przekł. S. Królak, Warszawa 2006

⁴⁷² Tamże.

z kimś, kto słucha innej muzyki. Nie rozgranicza tu żadnych konkretnych gatunków jak, na przykład, jazz czy reggae. Dokonuje częściowej selekcji cech, które są użyteczne dla niego, jako osoby starającej się podkreślić swoją odmienność. Nie dostrzega potencjalnego zróżnicowania głównego nurtu. Większość badanych osób widzi wewnątrz kultury metalowej wiele podobieństw pomiędzy jej uczestnikami, co wpływa na wzmocnienie więzi pomiędzy nimi. Dostrzegalne są tu kategorie pojmowania rzeczywistości, które proponował Alfred Schutz. Mianowicie ci, którzy są wewnątrz (w naszym przypadku uczestnicy kultury metalowej), funkcjonują jako „współtowarzysze” („consociates”) i odróżniają się od „współmieszkańców” („contemporaries”), z którymi wiąże ich jedynie czas, w jakim żyją. Współtowarzyszy łączą konkretne cechy (tu styl, zainteresowania, zbliżony gust muzyczny), czego nie można powiedzieć o relacji ze współmieszkańcami. Cechy łączące współtowarzyszy są częściowo indywidualne (pozwalające się wyróżnić), jak i grupowe (względnie spójne, podobne pomiędzy towarzyszami). Uczestnicy kultury metalowej zdają się jednak nie zwracać uwagi na wewnętrzne zróżnicowanie. Posługują się przede wszystkim porównaniami międzygrupowymi a nie wewnątrz. Często mówią o jedności, byciu wspólnotą i jedną siłą.

We zdecydowanej większości wypowiedzi badanych kontestacja jest rozumiana jako realizacja postawy nonkonformistycznej – bunt przeciwko zastanym zasadom i zasadom dominujących w społeczeństwie głównego nurtu. Kontrkulturowa postawa osób należących do fanów muzyki metalowej stanowi źródło koncepcji alternatywnych wobec mainstreamu. Można znaleźć tu podobieństwa do tego, w jaki sposób Roger K. Merton definiuje bunt. Według niego, bunt jest rodzajem przystosowania, które „wprowadza ludzi na zewnątrz otaczającej struktury społecznej, aby tworzyli wizje i próbowali realizować strukturę nową, to znaczy zupełnie przekształconą. Zakłada to wyobcowanie z panujących wzorców, które uznawane są często za arbitralne”. Jednak Merton tu odnosi się do buntu jako czynnika innowacyjnego, który powinien być zaliczony do załamania w strukturze społecznej lub kulturowej. Załamania te są efektem rozbieżności, które pojawiają się pomiędzy normami, celami oraz „społecznie ustrukturyzowanymi możliwościami działania członków grupy zgodnie z tymi normami”⁴⁷³. Rozumienie buntu prezentowane przez Mertona prowadzi do postrzegania go jako dewiacji, zachowań dysfunkcyjnych, „odchyleń od aktualnie istniejących norm (...) prawdopodobnie funkcjonalnych dla podstawowych celów wszelkich

⁴⁷³ R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przekł. J. Wertenstein-Żuławski, E. Morawska, Warszawa 2002, str. 195-223

grup”⁴⁷⁴. Częstotliwość i zasięg omijania norm prowadzi do ich erozji. Są one weryfikowane, zwłaszcza te, które nie przystają do rzeczywistości społecznej. Możliwe też jest zaistnienie innowacyjnej morfogenezy czyli zakwestionowania słuszności norm, które obowiązują. Jeśli publicznie dojdzie do niej, dochodzi (według Mertona) do buntu. Dotyczy on „autentycznej przemiany wartości, kiedy bezpośrednie lub zastępcze doświadczenie frustracji prowadzi do całkowitego odrzucenia wartości uprzednio cenionych”⁴⁷⁵.

Nieco inaczej bunt postrzegany jest przez Jeana Baudrillarda, który osadza swoje teorie w kontekście społeczeństwa konsumpcyjnego. Baudrillard twierdzi, iż bunt, który wyrasta z określonej rzeczywistości przybiera formę jej uprawomocnienia. Jest reakcją na rzeczywistość. Rzeczywistość ta ten bunt kształtuje. Baudrillard odnosi się w swoich rozważaniach do subkultur, dla których podstawowym celem jest sprzeciw wobec zasady aktywności rządzącej społeczeństwem. Francuski socjolog stawia pytanie dotyczące oporu wobec norm, przeciwko którym uczestnicy subkultur się buntują: czy są one „zdolne w ostateczności obalić istniejący porządek społeczny, czy są jedynie jego dekadencją odroślą, kolejną metamorfozą?”. Zauważa, że uczestnicy grup buntujących się są przedstawicielami jakiegoś marginesu – grupy osób, które chcą podkreślić pewne cechy społeczeństwa, w którym żyją. Nie chodzi tu nawet o dokonanie zmian w społeczeństwie, a jedynie po prostu stanowienie elementu sprzeciwu, równowagi, krytyki czy potępienia⁴⁷⁶. W tym rozumieniu, bunt nie ma, jak u Mertona, charakteru innowacyjnego. Po prostu utrwała normy i struktury obecne w społeczeństwie. Nie prowadzi do zmian, a jedynie utrwała pewne wzorce, opresję.

Postmodernistyczny nacisk na płynność kulturową, indywidualność i konsumpcję w dużym stopniu uwydatnia sprawczość, z jaką jednostki muszą dokonywać wyborów dotyczących kultur, w których uczestniczą. Co charakteryzuje badaną grupę – uczestników kultury metalowej – to pełna świadomość swoich wyborów. Są one podyktowane zainteresowaniami i upodobaniami, tożsamością i potrzebą obcowania z ludźmi o podobnych poglądach. Wyciągając wnioski z moich badań i układając je w kontekście pojęcia „kontrkultura”, dochodzę do wniosku, że to połączenie ma potencjał. Ale potencjał ten wyłania się w oderwaniu terminu „kontrkultura” od jej korzeni, historii i tego, co serwuje pokaźna literatura naukowa, chętnie podejmująca tego tematu. Przełamując ramy kontrkultury, możemy

⁴⁷⁴ Tamże.

⁴⁷⁵ Tamże.

⁴⁷⁶ J. Baudrillard, *Spoleczeństwo konsumpcyjne. Jego mity...*, przekł. S. Królak, Warszawa 2006, str. 275.

przenieść ją z teorii do praktyki, odnieść do kultury współczesnej, a nie ideałów sprzed pięćdziesięciu lat. Myślę tu przede wszystkim o takich zabiegach jak:

- połączenie idei szkół z Birmingham (CCCS) i Chicago wraz ze współczesnymi podejściami, wśród których znajdzie się konstruktywizm społeczny;
- uznanie, iż kultura nie jest dominującą strukturą, jaką kiedyś teoretycznie być miała;
- zmiana zakorzenienia subkultur: przeniesienie go z klasy, etniczności lub wieku w kierunku uznania ich za celowe formacje tworzone przez ludzi;
- podkreślenie sprawczości jednostek i grup w tworzeniu kultury;
- porzucenie charakteryzowania uczestnictwa w subkulturze w kategoriach marginalizacji na rzecz nienormatywności.

We wstępie do niniejszej pracy przytoczyłam tezę wysuniętą przez trzech badaczy, Titusa Hjelma, Keitha Kahna-Harrisa i Marka LeVine, którzy widzą możliwość użycia terminu kontrkultura dzięki transgresji, antagonizmom i prowokacji. Twierdzą, że są sytuacje, w których „metal szokuje już samą swoją obecnością”⁴⁷⁷. W moim przekonaniu transgresja, prowokacja nie są wystarczającymi cechami, by uznać kulturę metalową za kontrkulturę. Ale jak pokazują moje badania, pojawiają się tu przesłanki, które wzbogacają otoczenie metalu i sprawnie kierują go ku kontrkulturze. Do nich chcę zaliczyć poniższe:

- uczestnicy kultury metalowej postrzegają siebie jako bardziej krytycznie świadomych tego, co dzieje się na świecie (wokół nich) niż przeciętny człowiek, analizują otoczenie i odrzucają to, co nie jest im niezbędne lub zgodne z poglądami;
- wierzą, że działają zgodnie z tą krytyczną świadomością w swoich myślach, słowach i/lub czynach i dobrowolnie odcinają się od mimowolnego lub nieświadomego zobowiązania do głównego nurtu kultury. Odmawiają bezkrytycznego przestrzegania zasad;
- przynależność do kontrkultury metalowej charakteryzuje się wypracowaną przez lata tradycją, a to zapewnia zbiór zasad niezbędnych uczestnikom w realizacji ich uczestnictwa, ale też w dążeniu do wolności od różnych form ucisku w życiu codziennym. Tradycje te są

⁴⁷⁷ T. Hjelms, K. Kahn-Harris, M. LeVine *Heavy Metal as Controversy and Counterculture* [w] „Popular Music History” nr 6 (1-2). 2012, str. 5-18.

pielęgnowane i kontynuowane. Ewentualne zmiany, a raczej ewolucja wynikająca z wielopokoleniowości uczestników kultury metalowej, zachodzą powoli i są przedmiotem wewnętrznej niezgody, która jednak nie rozlewa się poza ramy grupy społecznej;

- jednymi z kluczowych zmiennych w kulturze metalowej i jej artykulacji sprzeciw i opór, które pozwalają jej być rozumianą jako kontrkultura (w wypowiedziach respondentów pojawia się często słowo bunt, jednak odnosząc się do teorii Rebeki Raby, jakoby bunt był ujmowany w kategoriach nieświadomego zachowania, a opór byłby zamierzony, mamy do czynienia z oporem);
- pojęcie oporu nadaje rozpędu próbom wyjaśnienia, w jakim stopniu uczestnicy tej kultury celowo zrywają z głównym nurtem;
- w redefinicji kontrkultury warto wziąć pod rozwagę kategorie zachowań, które wykraczają poza główny nurt wrażliwości, co jest widoczne w kulturze metalowej.

Poszukiwanie cech kontrkultury w kulturze metalowej to w pewnym stopniu spojrzenie na metal jako niezgodę na dominujące normy. Łączą się tu takie elementy jak zbliżone rozumienie zbiorowego stylu życia i zbiorowe rozumienie oporu. To także, co nie mniej ważne, eksperymentowanie, bo przecież kontrkultura dopuszcza eksperyment. Część działań będzie kontrowersyjnych i antagonistycznych w stosunku do głównego nurtu, inne nie. Wszystkie jednak promują styl życia, który przez drobne działania w codziennych praktykach powoduje oddolną reakcję na dominujące praktyki społeczne czy lifestylowe oraz polityczne. A więc dochodzi do zawiązania jakiejś grupy społecznej o stosunkowo spójnym stylu, zainteresowaniach i poglądach. Tożsamość zbiorowa jest teoretyzowana w sposób uwypuklający i wspierający sprzeciw wobec tego, co dominujące. Tendencje te przejawiają się w wielu obszarach.

Pojawia się pytanie o słuszność tezy Hjelma, Kahna-Harrisa i LeVine'a, wedle której to kontrowersje determinują kwalifikację kultury metalowej jako kontrkultury. Moim zdaniem nie. Mogą być jej częścią, jednak jak mając na uwadze szereg cech, jakie mogą charakteryzować kontrkulturę w społeczeństwie ponowoczesnym, nie muszą. Kontrowersje mogą być także pretekstem do ewolucji kultury metalowej, która upłynni jej obecność w danych warunkach, wpłynie na redefinicję skryptów i zasad wewnątrzspołecznych,

natomiast nie będą powielaniem tych samych wzorców, które wpisane w szerszy krajobraz i kontekst historyczny mają tendencję do blaknięcia.

Przedrostek „kontr” w słowie „kontrkultura” wskazuje na antagonizm, zakwestionowanie, sprzeciw w ramach większego znaczenia lub kultury głównego nurtu. Można też je odnieść w stosunku do zestawu znaczeń, które wyraźnie odrzucają to, czemu się sprzeciwiają. W związku z tym „kontr” może się łączyć w nowych analizach opozycji, zarówno to w kategoriach symboli (np. kulturowych) jak i działań (społecznych). Nieco wbrew swej nazwie kontrkultura może być postrzegana jako to, co źródłowe, aktywne, swobodne i radosne. Jeśli zrezygnujemy z jej sztywnych ram kontrkultury jako zjawiska przynależnego do lat 60. XX wieku, pełnych etosu, kipiących od idei i wyższych wartości, znajdziemy miejsce na inne ujęcie – wystąpienie przeciwko kulturze dominującej. Kultura metalowa odnajdzie się tu bez problemu. Trochę więcej pracy czeka tych, którzy będą próbowali badać kontrkultury z perspektywy „większości”. Bo ta „większość” też staje się coraz bardziej zróżnicowana, mająca bogactwo wyboru, które sprawia, że jest mniej ustandaryzowana. W oczach uczestników kultury metalowej jest jednak wciąż większością, innymi i obcymi. Jeśli taka pozostanie, co jest bardzo prawdopodobne ze względu na hermetyczność kultury metalowej, „ta koszmarna i głupia muzyka, a właściwie wcale nie muzyka, w wielkich buciorach, skórze i ćwiekach”⁴⁷⁸ z powodzeniem się obroni jako kontrkultura, nawet na tle komiksowego Armagedonu.

6.6. Transgresje

Biorąc pod uwagę fakt, że w przedmiocie moich badań jest zjawisko transgresji w muzyce i kulturze metalowej, temat ten pojawił się również w trakcie wywiadów. Pytania dotyczyły między innymi recepcji muzyki oraz innych artefaktów kultury metalowej, które według badanych podważają normy moralne, szokującej wartości muzyki i praktyk transgresyjnych badanych. Część wywiadu stanowiła rozmowa na temat zaprezentowanej respondentowi okładki płyty, zdjęć koncertowych i promocyjnych, fragmentów wideoklipów oraz fragmentów tekstów utworów zespołów metalowych. Zadaniem badanych było opowiedzenie o swoich odczuciach, które wywołuje przedstawione im dzieło, próba jego oceny i określenia granic, jakie potencjalnie mogło dane dzieło naruszać.

⁴⁷⁸ D. Weinstein, *Heavy Metal: The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 1 (przekł. własny).

Większość respondentów nie знаła terminu „transgresja”, co powodowało konieczność wytłumaczenia go lub, ewentualnie, naprowadzenia ich na przykładowe działania artystów lub praktyki. Chociaż rozmowy rozwijały się zazwyczaj w dobrym kierunku, u jednego z respondentów spotkałam się niechęcią do mówienia o tym zjawisku, gdyż uznał, że „to bez sensu mówić i pisać o czymś, z czego on tak naprawdę nie zdaje sobie sprawy, że istnieje” (T./M./19). Tymczasem narracje pozostałych osób układają się w dość jednolity wzór.

Prawie bez wyjątku w opowieściach badanych za przykład transgresji podawane są sytuacje, w których dochodzi do profanowania symboli religijnych. Rozmówcy najczęściej podają przykłady zespołów blackmetalowych, a mówiąc o nich wymieniają grupy Behemoth i Mgła. Trzykrotnie zdarzyło się, że respondenci sięgnęli po nazwy zespołów z podziemia. Wątków tych nie kontynuowałam, mając na uwadze kwestie komercjalizacji i komodyfikacji muzyki metalowej, jako części tematu mojej rozprawy. W wielu wypowiedziach pojawiły się też wspomnienia tekstów Romana Kostrzewskiego z zespołem Kat oraz grupy TSA. Pozwolę sobie zatem zacząć od wspomnień tychże artystów (zwłaszcza Romana Kostrzewskiego), których (dla przypomnienia) twórczości nie zamierzałam badać, jednak ich wkład w rozwój polskiej sceny metalowej jest ogromny i wciąż niezwykle ceniony, co potwierdzają wypowiedzi moich rozmówców:

Nie do przecenienia jest tu Romek Kostrzewski. Przecież już od pierwszych płyt Kata szedł ostro z symboliką satanistyczną. Wydaje mi się, że było to bardzo odważne, no. Teksty były pełne piekła, nawet album, chyba drugi, nazywał się «666». Kostrzewski przecierał ścieżki dla innych (A./M./48).

Miałam taki epizod w życiu, że pod wpływem Kata zaczytywałam się w «Dzieciach szatana». Potem czytałam «Biblię szatana» LaVey'a i ogólnie takie bardziej mroczne rzeczy, jakby mroczniejszą filozofię, jeśli tak mogę to nazwać. Nietzsche na przykład. Wydawało mi się to takie pociągające i inne, zwłaszcza od sposobu, w jaki w szkole rozmawiało się o lekturach. Niby zawsze gdzieś czaiło się zło, ale trzeba było mówić o dobru. Bo dobro zwycięża i takie tam. Nigdy nie nazwałam siebie satanistką, ale strasznie mnie pasjonowała taka mroczna tematyka, to wszystko, religia... Trafiałam na to dzięki Kostrzewskiemu, Katowi i całemu temu środowisku. Wciągnęło mnie. Jakbym zupełnie przeskoczyła z jasnej strony na ciemną. To była siła tej muzyki i takich osobowości (K./K./29).

Nie znam się za bardzo na poezji i nie analizuję specjalnie tekstów, ale jest taki jeden Romka Kostrzewskiego, który utkwił mi w pamięci. Śpiewa on tam chyba jakoś tak: «bierz, co najczerniejsze jest, rajski świat zamknięty dla istoty słabej». Tytuł brzmi «Mocni ludzie» i znam go tylko w wersji koncertowej, więc zapewne to też sprawia, że jest w nim jakaś większa moc, jakby ceremonialna wręcz. Utkwiło mi to w pamięci, bo

jakoś tak kojarzył mi się z pełną mobilizacją, mocą, motywacją i siłą, ale jednocześnie robieniem czegoś złego. Zawsze jak go słuchałam, to czułam niepokój nawet. Czułam jakby prowokację do robienia czegoś, czego nie powinnam, co jest złe, ale tylko w ten sposób będę szczęśliwa. W sumie cała twórczość Kata jest mroczna i taka pojechana, ale tamten fragment, mówię ci, trzyma się mnie ciągle. Jakby był jakąś afirmacją nawet (M./K./26).

Dla wielu moich rozmówców okazuje się ważny wkład, jaki Roman Kostrzewski miał w rozwój polskiego metalu, przeniesienie nań trendów – motywów satanistycznych – które były obecne w muzyce metalowej Zachodu lat 70. i 80. XX wieku. Autor każdej z wyżej przytoczonych wypowiedzi odnosi się do wczesnej twórczości zespołu Kat: pierwszych płyt czy utworu *Mocni ludzie* (w domyśle w wersji live z 1984), która ukazała się na albumie *Rarities*⁴⁷⁹. Można domniemywać, że na tym etapie oferta artystyczna proponowana przez Kata mocno napierała na istniejące granice. Była nowym zjawiskiem na rodzimym rynku. Respondenci odwołują się tu do wczesnych lat działalności zespołu, mimo że żaden z tych rozmówców wtedy jeszcze się nie urodził więc nie mógł śledzić kariery i dyskografii zespołu w porządku chronologicznym. Podczas wywiadów zadawałam im pytanie o sposób, w jaki poznali zespół Kat oraz o osoby, które miały największy wpływ na kształtowanie ich gustów muzycznych lub o te, które przyczyniły się do zainteresowania respondentów Katem. Badani w większości powoływali się na przyjaciół i grupy rówieśnicze, chociaż nie brakowało też opowieści o wpływie rodziców. Dotyczyło to zwłaszcza młodszych badanych, których rodzice w latach 80. ubiegłego wieku uczestniczyli w koncertach zespołów metalowych.

Kat był zawsze obecny w moim domu. Kat i TSA. Ojciec miał fiola. Nie raz cytował ich teksty, czasem jeździł z kolegami na koncerty. Ja początkowo chciałam znaleźć swoją muzykę, więc słuchałam jakichś tam innych rzeczy, ale w sumie to we mnie wrosło, ten polski metal. Lubię ten klimat, chociaż wolę cięższe granie niż to co tata. Na tamte czasy to on rzeczywiście słuchał mocnego metalu, ale dziś takie heavy brzmi dość lekko, w porównaniu na przykład z Furią czy Mglą czy innymi rzeczami. Nie wiem, czy wtedy coś działo się w metalu ekstremalnym, w sumie chyba tak, bo był już przecież Vader (M./K./26).

Nie bez powodu przytaczam to wspomnienie. Mianowicie, w wielu opowieści moich respondentów, zwłaszcza tych sięgających pamięcią lat 80. ubiegłego wieku, widoczne jest, jak granice się przesuwają, są płynne, zmienne i czas, w którym następuje jakieś przesunięcie, ma duże znaczenie. Tu mamy do czynienia z wczesnymi latami muzyki metalowej w Polsce,

⁴⁷⁹ KAT, *Rarities*, Metal Mind Productions, 2013

przeniesieniem do niej figury szatana, Antychrysta czy Lucyfera. To one stanowiły jedną z sił napędzających muzykę metalową i pociągającą za sobą tłumy wielbicieli, chociażby zespołu Kat. W relacji M./K./26 pojawia się zainteresowanie rozmówczynie dekadencją oraz satanizującą literaturą. Pod wpływem muzyki metalowej sięgnęła po lektury Stanisława Przybyszewskiego (cygaryjnego przedstawiciela Młodej Polski), Antona Szandora LaVeya (założyciela i kapłana amerykańskiego kościoła szatana) czy Friedricha Nietschego niezmiennie przepełnionego buntem, który twierdził swego czasu, że chrześcijaństwo jest „największym zepsuciem, jakie można sobie wyobrazić”⁴⁸⁰. Sposób, w jaki zaczęła czytać literaturę był dla niej przekroczeniem granic, jakie znała ze szkoły. Przyczynił się on do zmiany w odbiorze i interpretacji sztuki, która, być może, nie zostałaby zaakceptowana przez nauczycieli lub system edukacji szkolnej. Podobną narrację można znaleźć w książce pt. *Adam Nergal Darski. Spowiedź heretyka* będącej wywiadem-rzeką z liderem Behemoth. Nergal wspomina w niej swoje zainteresowanie twórczością Przybyszewskiego: „To był czas, kiedy bardzo inspirowali mnie twórcy okresu Młodej Polski, Przybyszewski i Miciński. Któregoś dnia podszedłem do nauczycielki i zapytałem, czy będziemy dokładniej omawiać tę epokę. Zapytała wprost, czy jestem satanistą. Powiedziała także, że nie może mnie wypuścić ze szkoły z takimi poglądami”⁴⁸¹. Można zauważyć tu, że granica ta w obydwu przypadkach jest wytyczana przez nauczyciela, który mógłby stanowić autorytet, mógłby być przewodnikiem w poznawaniu kultury i sztuki. To do nauczyciela zwraca się nastoletni uczeń zainteresowany dokonaniem Przybyszewskiego, po czym spotyka się z krytyką i niezadowoleniem nauczyciela z jego postawy. Nasuwa się zatem wniosek, że granica jest pojęciem subiektywnym. Zainteresowanie mroczną lub satanizującą literaturą nie jest akceptowane dla pewnej grupy społecznej. Respondentka M./K./26 zaznacza, że pociąga ją eksplorowanie ciemnej strony człowieczeństwa. Przekracza zatem pewną akceptowalną przez część społeczeństwa granicę. Przekroczenie to w przypadku wyżej cytowanej respondentki doszło pod wpływem muzyki, jakiej słuchała – metalu. Relacja, jaka nawiązała się pomiędzy muzyką metalową a literaturą przesiąkniętą mistyką, satanizmem czy okultyzmem, wpłynęła na to, że muzyce metalowej przypięto łątkę złej, diabelskiej, wychwalającej szatana. Oczywiście polski metal lat 70. i 80. XX wieku to nie pierwszy i nie odosobniony przykład sięgania przez muzykę piekiel, łączenia jej z satanizmem. Przecież komunikatów skierowanych ku Lucyferowi doszukiwano się już w twórczości The Beatles, zwłaszcza w materiale z *White Album*, który

⁴⁸⁰ F. Nietzsche, *Antychryst*, przeł. J. Dudek, E. Kiresztura-Wojciechowska, Kraków 2018, str. 82.

⁴⁸¹ K. Azarewicz, P. Weltrowski, *Adam Nergal Darski. Spowiedź heretyka*, Warszawa 2012, str. 118.

miał stanowić dla muzyków ich przypieczętowanie paktu z ciemnymi mocami⁴⁸². Dziś obecność szatana czy diabła w tekstach muzyki metalowej nie jest zaskoczeniem, a można nawet powiedzieć, iż jest ona przez fanów oczekiwana i pożądana, podtrzymująca tradycję muzyki metalowej, polegającą na dążeniu jednostki do wolności, szaleństwa, walki i odrodzenia.

Dlaczego sztuka przekraczająca granice religii okazała się tak wciągająca dla fanów muzyki metalowej? Zafascynowana strukturalizmem brytyjska antropolożka, Mary Douglas, badająca rolę symboli w kulturze, wskazała, że granice w opozycjach binarnych (dobro-zło, moralność-niemoralność itd.) są źródłem niepokoju⁴⁸³. W człowieku jednocześnie można zauważyć pragnienie ochrony granic, jak i ich przekroczenia. Według Chrisa Jenksa przekraczanie tego, co występuje na granicy społecznej akceptowalności, ekscytuje i fascynuje⁴⁸⁴. Respondenci odnoszą się do swojej fascynacji metalem, a zwłaszcza jego (anty)religijnym wymiarem na różne sposoby, ale zasadniczo ich odpowiedzi można zakwalifikować do dwóch grup: duża część rozmówców opisywała wyrazistość muzyki, stanowczość w przekazie i jego bezkompromisowość, prawdę i szczerłość pozbawioną granic stawianych przez wymyślone na barkach tradycji i poszanowania świętości. Jedna z badanych powiedziała: „w metalu nie ma takiej ambiwalencji, jak w popie. To nie jest coś jak chcesz to mnie kochaj, albo mnie nie kochaj. Tu jest jedna strona, mocne słowa, mocny dźwięk. Bierzesz to lub nie” (E./K./23). Ważnym elementem narracji wśród tej grupy respondentów były zapewnienia tych osób, że nie identyfikują się z satanizmem. Drugą grupę stanowią tu respondenci, którzy powoływali się w swojej fascynacji muzyką metalową na podobny światopogląd, chęć sprzeciwu wobec katolicyzmu, jako wyznania dominującego w Polsce, które ma duży wpływ na kulturę, edukację i przyjęte zwyczaje. Można zatem przyjąć, że osoby zasilające tu grupę pierwszą w kontekście transgresji w muzyce metalowej wysuwają na pierwszy plan estetykę sztuki, podczas gdy dla respondentów przypisanych do grupy drugiej najważniejsze są tu kwestie związane z ideologią – kontestacyjnym wymiarem muzyki metalowej polegającym na łamaniu ładu, zasad społecznych, próby poruszenia społeczeństwa i prowokację. Przykładowe fragmenty wypowiedzi respondentów z podziałem na dwie grupy prezentuję w poniższej tabeli (Tabela 2):

⁴⁸² S. Hawryszczuk, *Religia rocka. Ciemna strona muzyki rozrywkowej*, Warszawa 2010, str. 91.

⁴⁸³ M. Douglas, *Purity and Danger: An Analysis of the Concepts of Pollution and Taboo*, Londyn, 1966.

⁴⁸⁴ Ch. Jenks, *Transgression*, New York, 2003

Tabela 2

Estetyka	Ideologia
„Pociągał mnie klimat. Jak odnosi się do świętości, scen biblijnych oraz w ogóle różnych legend z dawnych czasów, przechodzą mnie ciarki. To bardzo wciąga.”	Cieszę się, że ma odwagę zmierzyć się i z tym co święte i z tym, co piekielne (S./M./41)
Miałam taki epizod w życiu, że pod wpływem Kata zaczytywałam się w «Dzieciach szatana». Potem czytałam «Biblię szatana» LaVey’a i ogólnie takie bardziej mroczne rzeczy, jakby mroczniejszą filozofię, jeśli tak mogę to nazwać. Nietzsche na przykład. Wydawało mi się to takie pociągające i inne, zwłaszcza od sposobu, w jaki w szkole rozmawiało się o lekturach. Niby zawsze czaiło się zło, ale trzeba było mówić o dobru. Bo dobro zwycięża i takie tam. Nigdy nie nazwałam siebie satanistką, ale strasznie mnie pasjonowała taka mroczna tematyka, to wszystko, religia...	Dzisiaj w Polsce rządzi PiS, prawica i katolicyzm więc ci artyści, którzy są przeciwni takim rządóm i kościołowi dają upust swojemu niezadowoleniu. Na pewno ich głos jest większy niż zwykłego człowieka (K./K./29).
To jest mega klimat. Mrok ma dużo barw, a metal pokazuje je wszystkie. (M./K./21)	Black metal po to został stworzony, żeby walczyć z kościołem i ze wszelkim zniewoleniem człowieka. Zresztą nie tylko black metal, bo w heavy metalu też jest trochę tego zła tylko w mniejszym wydaniu. Chodzi o to, żeby nie ufać ślepo wszystkiemu, co nam wciskają. Zwłaszcza, że w kościele jest dużo zła. Nie chodzi o monopol na zło i dobro, bo to bez sensu takie podejście. Tylko o wmawianie, że trzeba wierzyć w jakąś wymagowaną postać (L./M./26).
Jesteśmy trochę przesiąknięci kwestiami religijnymi, tymi wszystkimi opowieściami, które gdzieś tam nam przemycano w szkole czy przy różnych okazjach. One były dość dziwne, ale zawsze za dzieciaka je nam mówili. Potem masz naście lat, zaczynasz słuchać metalu i nagle bum! Okazuje się, że to wszystko, co znasz, możesz odwrócić do	Dzięki takim artystom jak na przykład Cradle of Filth, Bathory czy Behemoth widzę, że można żyć inaczej, a nie ślepo przyjmować to, co nam narzucają. Religia to jedna z tych rzeczy (P./M./20).

góry nogami, przekreślić, albo po prostu powiedzieć: kurna, to wcale nie jest takie czyste i niewinne.	
Kiedy muzyka wkracza w politykę jak w przypadku Kukiza to robi się straszny burdel. Nie jest to ok. Chociaż wielu moich znajomych go poparło prawdopodobnie jako muzyka to jednak pozostaje niesmak. Nie wyobrażam sobie, aby tak miało być z metalem (M./K./26).	

W przypadku obydwu grup niezmienna pozostaje chrześcijańska optyka szatana czy piekła, a więc szatan symbolizuje tu zło, śmierć, destrukcyjną wręcz siłę, zagrożenie dla ludzkości. O ile w przypadku grupy pierwszej jego obecność w sztuce pozostaje często niezauważona przez osoby postronne, nie mające związków z kulturą metalową, o tyle w przypadku grupy drugiej widoczny jest silny napór na granice akceptowalności i moralności. Można przyjąć, że sprzeciw wobec religii chrześcijańskiej widoczny w muzyce metalowej dla przedstawicieli tej grupy wyraża się w właśnie transgresji. Jej obecność jest tu wręcz programowa, świadczy o antysystemowości, kontrkulturowym wymiarze muzyki i kultury metalowej. W tym przypadku granice, które są nadwyrężane, wciąż pozostają niezmiennie, stanowiąc nieruchomy wręcz cel do ataku. Postrzegając zatem transgresyjność jako cechę charakterystyczną dla muzyki metalowej, tak silne zakorzenienie religii w świadomości społeczeństwa wydaje się być znacznym ułatwieniem dla artystów. Większe wyzwanie może stanowić tu estetyka.

Jak wspomniałam wyżej, część wywiadów stanowiła rozmowa na temat zaprezentowanych respondentom materiałów wizualnych oraz tekstowych. Oczekiwania, jakie stawiałam wobec badanych to wyrażenie swojej opinii na temat danego dzieła w kontekście jego transgresyjności. Pytania pomocnicze dotyczyły emocji wywoływanych przez dany obraz, tekst lub film, gustu, powodów, dla których dzieło wywołuje np. niesmak. Pierwszym materiałem wizualnym była okładka płyty *Anticult* zespołu Decapitated (ilustr. 13).



Ilustr. 13

Spośród moich respondentów dziewięć osób przyznało, że jest to okładka im znana, chociaż nie wszystkie tej płyty słuchają. Mimo wszystko okładka albumu wywoływała mieszane uczucia. Pojawiały się opinie, jak: „interesująca”, „brutalna”, „bolesna”, „doskonale dobrana do ciężkości muzyki”, „jak z krwawego filmu”, „tortury”. Przedmiotem refleksji u większości respondentów okazał się tu ból oraz przemoc wobec człowieka:

Przypomina mi on trochę plakat z festiwalu Tuska Open Air w Helsinkach sprzed wielu lat. Wtedy wylewała się krew z ucha. Słowo «tuska» w języku fińskim znaczy «ból». Ten motyw pojawia się często w death metalu. Bardzo do niego pasuje. No pewnie zapada w pamięć, ale w sumie zawsze pamiętamy mocne przeżycia, koncerty. (L./K./46).

Przemoc i agresja wobec drugiego człowieka. To pierwsze, co mi przychodzi do głowy. W sumie bardzo pasuje do muzyki Decapitated czy w ogóle do death metalu. Nie za bardzo jestem w nim obeznana, nie umiem odróżnić wielu zespołów. Jest ostra i taka jakby bezlitosna. Te gwoździe, krew, łańcuchy – straszny masochizm. Ale nie sposób oderwać od tego oczu. Pokazujesz mi, a ja patrzę, mimo że mnie to odraża. Wywołuje chyba ciekawość, bo zawsze jest w nas ciekawość tego, czego nie znamy (P./K./42).

To jest normalna okładka w metalu. Death metal jest brutalnym gatunkiem, więc musi być taka okładka. U mnie wywołuje strach i ciarki, ale przez to właśnie jestem ciekawy, co będzie na płycie. Zachęca mnie do słuchania, bo przykuwa moją uwagę (K./M./50).

Nie zastanawiam się nad takimi rzeczami. Jak widzę to sobie myślę, że będzie to mocny album, że ostro mnie zjedzie ta muza. Posłuchałbym. U mnie takie coś podnosi adrenalinę, a bardzo rozładowuje u mnie napięcie z roboty, czy w ogóle jakiejś takiej

negatywne sprawy. Zresztą, dlatego sięgam po death metal, różne zespoły z tego gatunku (P./M./33).

Nie chciałabym tego doświadczyć! O jezu, to jest okropne i wywołuje ból. Ale o tym jest death metal i chyba w jakiś sposób zaspokaja moją ciekawość. Przecież jak ktoś słucha tej płyty to nie wbija sobie gwoździ w łapę! Lubię Decapitated, ale nigdy nie wnikałam w to, o czym śpiewają, czy jak. No, oczywiście jest tam masa przemocy, agresji. Na koncertach mocny headbanging. Tam nikt nie stoi i nie zastanawia się nad tym, czy jest pięknie i miło. Bo to nie ten, yyy, nie o to w tym chodzi. Myślę, że to bardziej odstresowanie się, zapomnienie o problemach. Ja zawsze wracam z takich koncertów naładowana (A./K./24).

Wnioski, które wysuwają się na pierwszy plan po przeczytaniu tych wypowiedzi, dotyczą estetyki gatunku, emocji, jakie wywołuje oraz antyrefleksyjności. Jak z powyższych cytatów wynika, część respondentów przyjmuje tę grafikę jako coś naturalnego – motyw charakterystyczny w death metalu, który czerpie inspiracje z okaleczania, zabijania i śmierci. Często pojawiającym się motywem na okładkach albumów deathmetalowych są sceny cierpienia i zniszczenia ciała. Tak on się ukonstytuował i takich obrazów oczekują jego odbiorcy, a oczekiwania te są spełniane przez artystów. Deena Weinstein proponuje tu określenie „muzyczny fundamentalizm”. Identyfikuje je w ekstremalnym metalu, w którym zauważa dyscyplinę i obsesyjność⁴⁸⁵. Ta obsesyjność prowadzi do względnego podobieństwa artefaktów w obrębie tego podgatunku.

Jeśli w wypowiedziach pojawiają się emocje, dotyczą one skojarzeń z bólem, cierpieniem i torturami, a więc znów motywami, które są obecne w warstwie lirycznej utworów Decapitated. To świadczy o spójności oraz podążaniu zespołu zgodnie z ramami gatunkowymi. A więc są tu oczywiste rozwiązania formalne, oczekiwane przez odbiorcę. Jednocześnie grafika na okładce wywołuje pewną ciekawość. „Nikt nie wbija sobie gwoździ w łapę” – mówi respondentka A./K./24., podkreślając w ten sposób, fakt, że nie wyobraża sobie sytuacji, w której człowiek dobrowolnie zadaje sobie ból, który prawdopodobnie jest na granicy wytrzymałości. Taka granica istnieje i nie może zostać przesunięta. Sytuacja przedstawiona na okładce albumu jednak wywołuje w niej ciekawość, podobnie zresztą jak w przypadku kilku innych rozmówców, dla których okładka albumu *Anticult* jest zachęcająca, intrygująca i zapraszająca do zapoznania się z materiałem na niej zawartym. Chociaż jeden z badanych

⁴⁸⁵ D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, Boston, 2000

mówi, że ta „muza ostro go zjedzie” (P./M./33), chce tego doświadczyć czerpiąc z doświadczenia satysfakcję. Można pokusić się o stwierdzenie, że obcowanie z materiałem stanowi pewien eksperyment ułatwiający poznanie własnych możliwości i ograniczeń. Kilku respondentów odwołuje się również do innych przeżyć, takich jak rozładowanie emocji, pozbycie się stresu czy pobudzenie. Trafne wydaje się więc tu oparcie transgresji na opozycjach binarnych – poszukiwane są te odczucia i praktyki, które będą stanowiły przeciwwagę dla emocji czy sytuacji zaznanych podczas codziennych sytuacji, jak stres, zmęczenie czy znużenie. To, co jest kojarzone z siłą, mocą, dynamiką oraz ciekawością wywołuje pozytywne emocje. Poruszona przeze mnie kwestia antyrefleksyjności potwierdza to, co zaobserwował wśród fanów metalu ekstremalnego Keith Kahn-Harris: niechętnie konfrontują się z lirycznym przekazem, zwłaszcza dotyczącym przemocy, władzy i mizoginii. Niechęć ta nie jest wynikiem ignorancji, ale świadomie podjętej decyzji unikania zaangażowania w krytyczne myślenie. Keith Kahn-Harris określił to terminem „refleksyjnej antyrefleksyjności”⁴⁸⁶.

W ogóle nie podoba mi się ta okładka i cała stylistyka. Nie umiem powiedzieć, z jakim zespołem to mi się kojarzy, ale raczej z jakąś bardzo nieprzyjemną w odbiorze muzyką. Intensywną, przerażającą. Pewnie coś z thrash lub death metalu, albo jakiegoś grind czy w tym stylu. Dla mnie to nie do przejścia, nie ma w tym ani piękna, ani melodii, ani w ogóle żadnej przyjemności i po prostu nie wyobrażam sobie, jak komuś może sprawiać przyjemność patrzeć na coś tak bolesnego. Oczy bolą, a co dopiero ciało. Wydaje mi się, że jestem tolerancyjna, ale po prostu w pewnych rzeczach nie widzę nic pociągającego (M./K./43).

Nie mój styl. Nie podoba mi się taka okładka, takie bezsensowne motywy agresji, bólu, śmierci czy przemocy. Nawet nie wiem, jak się do tego odnieść. Nie wiem, czy jest to dobra okładka, bo na przykład jest mocniejsza niż inne, albo ładniejszą ma kompozycję, albo czy wprowadza coś nowego. Na pewno przekracza granice dobrego smaku i nie zachęca mnie do tego, żebym na nią spojrziała raz jeszcze. Raczej zniechęca. Jak w ogóle można się z czymś takim identyfikować? Ja wiem, że to poza i tak naprawdę to ci wszyscy muzycy są mili, fajnie się z nimi gada i nie są złymi ludźmi. Może dlatego, że dają upust złym emocjom poprzez to? Nie wiem w sumie jak się do tego odnieść (J./K/41).

Te dwie wypowiedzi pochodzą od respondentów, którzy nie identyfikują się z taką estetyką, a wpływ na ten fakt mają osobiste doznania, jakie ona wywołuje. Ocena wiąże się z doskwierającym brakiem przyjemności w odbiorze dzieła, a niekoniecznie realnego istnienia

⁴⁸⁶ K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, 2007, str. 149-150

przedmiotów na nim widocznych. Wydaje mi się, że indywidualność i emocjonalność stanowią ważny aspekt: w wypowiedziach można zauważyć nagromadzenie negatywnych emocji, które wzbudziła okładka, ale także muzyka, z którą jest ona kojarzona. Badani, którym towarzyszyły tak negatywne emocje w związku z okładką *Anticult Decapitated* zostały przeze mnie zapytani czy poszczególne przedmioty, które znajdują się na okładce, a więc dłonie, różaniec, krew i gwoździe też mają tak negatywne skojarzenia. Jedna z badanych przyznała, że nie lubi widoku krwi. Pozostałe obiekty wywoływały obojętność, z wyjątkiem dłoni, które „mogą mieć różny wyraz” oraz różańca, który wskazuje na konotacje z religią chrześcijańską. Dopiero przedmioty w takiej relacji, jak na okładce, wywoływały w rozmówcach obrzydzenie poprzez określony kontakt ze sobą. Oczywiście kontakt ten i taka kompozycja są zamierzone – obrzydzenie jest jednym z kluczowych tematów w death metalu. Niesmak wywołuje tu konkretna historia zaprezentowana na okładce, a nie natura wykorzystanych na niej przedmiotów. Interpretacja ta pozwala się zbliżyć do pojęcia „obrzydzenia” zaproponowanego przez Julię Kristevę. Zostaje stworzona granica, której przekroczenie generuje reakcję obrzydzenia⁴⁸⁷. Próbując zdefiniować tę granicę, respondenci wskazywali na „ból trudny do zniesienia, brak możliwości ruchu, uwięzienie, nieudaną walkę”. Jedna z rozmówczyń zasugerowała, że „żaden człowiek nie utrzymałby świadomości przy takim nasileniu bólu” (E./K./23). Sposób, w jaki na okładce *Anticult* została zaprezentowana przemoc i cierpienie jednostki jest wyraźny, przekraczający granice, które są akceptowane.

Drugim materiałem wizualnym, który prezentowałam moim rozmówcom była okładka albumu *The Satanist* zespołu Behemoth (ilustr. 14). Dzieło to prezentowałam już w rozdziale poświęconym postmodernizmowi w muzyce metalowej jako przykład gry ze kulturą wysoką i mieszania się form. Okładkę tę rozpoznało dziewięć spośród 25 osób badanych.

⁴⁸⁷ J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków 2007, str. 10



Ilustr. 14

Zdecydowana większość badanych stwierdziła, że okładka ta nie wywołuje u nich żadnych negatywnych emocji i skojarzeń. Do opisu swoich odczuć związanych z obcowaniem z tym dziełem respondenci użyli słów takich jak: „intrygująca”, „mistyczna”, „majestatyczna”, „pozwalająca się zatrzymać i pomyśleć”, „nietykowa”, „zaskakująco piękna”. Cztery osoby uznały, iż jest ona „dziwna”, „przerażająca”, „wywołująca lęk”, „niezrozumiał”a.

To jest niesamowite. Intrygujące, wciągające, jakby czekam na to, co wydarzy się zaraz później... Bardzo niespokojne. Tak, wywołuje u mnie niepokój i strach, ale ten niepokój cholernie wciąga, aż chcesz iść dalej. Kusi, czaruje. No i ona jakby zwodzi. Patrzysz, wciąga cię i nie puszcza. Być może chodzi tu o jakąś zachętę, żeby pomyśleć więcej nad muzyką w całości? (E./K./23)

Dla mnie petarda! Jak cały album! Inna niż te okładki, które widywałam w black i death metalu. Trochę, jakby chcieli się oderwać od tych ludzi, których myślenie utknęło w latach 80. Tak jakby chcieli pokazać, że można coś więcej i nie trzeba w kółko powielać takich samych schematów. Podoba mi się ta okładka, jest bardzo artystyczna. Ale jestem pewna, że wielu ludzi tego nie rozumie, bo mają swoje myślenie zakorzenione w przeszłości i czekają jedynie na koziołki i takie tam (K./K./32).

Okładki w black metalu zawsze są piękne i fascynujące. Zresztą nie tylko w black, bo w innych też. Ta się wyróżnia, bo jest taka obrazowa, a trochę jak z horroru w sumie. Kojarzy mi się z jakimś obrazem na starym zamczysku gdzieś w Transylwanii najlepiej. Wywołuje ciary, pasuje do takiego majestatycznego i pięknego black metalu. Chodzi mi o coś takiego, że black metal może być piękny. Nie musi być nudnym łomotem. Ma w

sobie monumentalność, coś takiego metafizycznego jakby, jak w kościele. Tylko w drugą stronę, no ale tak jest. Zło ma też piękne oblicze. Czerń i mrok są głębokie. Czy to źle? (K./K./29)

Wiele zespołów w sumie sięga po jakieś obrazy, ale nigdy w to nie wnikałem. Nie wiem, w sumie mam mieszane odczucia. Z jednej strony to mi się podoba, tzn. zwraca uwagę i nawet jeśli nie jestem jakimś znawcą malarstwa, to mogę powiedzieć, że ta okładka w sobie coś. Wiele blackowych zespołów jednak robi niezły cringe więc tu punkt dla Behemotha, że zrobił coś takiego. Innego... Ale czy ja wiem czy to kupuję? Nie siedzi mi to. Każdy ma inne gusta, więc ona może się podobać, ale chyba jednak wolę taką klasykę. (D./M./39)

To jest dość niezrozumiałe. Nie wiem, zawsze jednak są albo jakieś pentagramy, albo krzyże, corpse paint, takie nawiązania do tradycji norweskiej. Na ogół łatwo odróżnić okładki blackmetalowe. A tu nie wiadomo, o co chodzi, kto za tym stoi. No, ja wiem, że to Behemoth, ale mówię tak ogólnie. Być może Behemoth sobie wytycza szlak swój, robi coś innego, żeby odciąć się od innych i być Behemothem, a nie jednym z zespołów blackendowych? To miałyby sens, bo oni jednak cały czas robią swoją sztukę. Trochę nie ma w tym konsekwencji, zresztą fani oskarżają o to zespół. No, ale to ich wybór (L./M./26).

Jak wynika z każdej z powyższych wypowiedzi, najbardziej zauważalna jest wśród respondentów zmiana stylistyki i wykroczenie poza umowne granice gatunkowe. Nie tylko mówimy tu o gatunku muzyki, który narzuca pewną konwencję, ale również o samej formie – malarstwie zamiast grafiki komputerowej czy zdjęcia. Wyjście poza dotychczasowe ramy sprawiło, że część odbiorców stała się zdezorientowana. „Nie wiem, mam mieszane uczucia, dość niezrozumiałe, nie jestem znawcą malarstwa” – to fragmenty rozmów, reakcje odbiorców, których zachwianie się umówionej granicy sprawiło w pewne zakłopotanie. Dotychczas w obrębie gatunku spotykali się z dziełami, które były dla nich zrozumiałe, natomiast okładka *The Satanist* nie jest dla nich źródłem takiego doznania estetycznego, jakiego oczekiwali. Można tu zauważyć zbieżność z teorią Richarda Shustermana, który pisał o sztuce popularnej, że jest ona po prostu bliższa ludziom, gdyż mogą oni jej doświadczać jednocześnie na poziomie emocjonalnym, intelektualnym i somatycznym. Sztuka wysoka, z którą spotykają się jedynie w galeriach i muzeach wysuwa na pierwszy plan wymiar intelektualny. Brakuje tym samym miejsca na emocje i somatyczność⁴⁸⁸. Teoria ta jednak nie może objąć całej publiczności, wśród której są takie osoby, którym obcowanie ze sztuką zaprezentowaną przez Behemotha sprawia przyjemność: „wciąga, aż chcesz iść dalej”. Według (D./M./39) wyłamanie się z

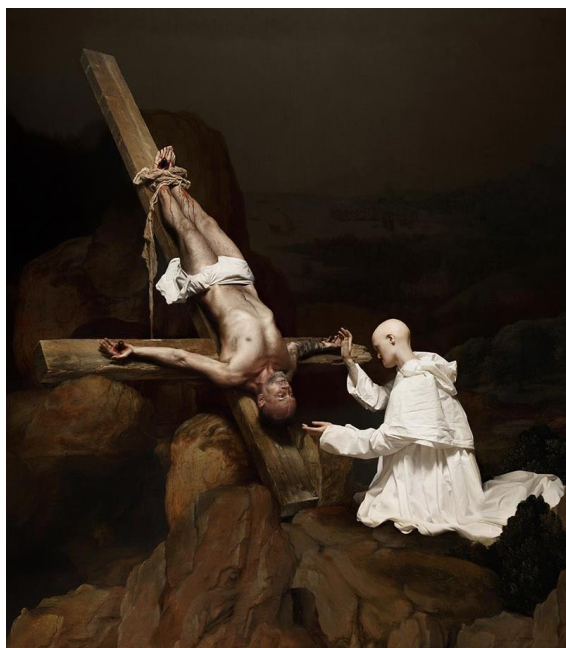
⁴⁸⁸ R. Shusterman, *Estetyka pragmatyczna: żywe piękno i refleksja nad sztuką*, przeł. A. Chmielewski i in., Wrocław 1998, str. 216.

zasady, z pewnej konwencji, to próba wyjścia z kontekstu, dowiedzenia autonomii zespołu Behemoth, jako wolnego od wpływów. Ten indywidualizm i egocentryzm stanowią kontrast i odróżniają zespół od wielu innych przedstawicieli gatunku. W kilku wypowiedziach poruszona zostaje kwestia konkurujących ze sobą grup społecznych i prestiżu ich kultury. Respondentka K./K./32 zakłada, że złamanie schematu i wkroczenie w inną stylistykę będzie niezrozumiałe dla części odbiorców. We wcześniejszych wypowiedziach wskazywała na rozłam wśród fanów muzyki metalowej: grupę konserwatywną, trzymającą się tradycji i grupę bardziej otwartą na nowości, gotową zmierzyć się z czymś, co wykracza poza przyjęte ramy. Nowe kombinacje, na przykład zaprezentowany tutaj mariaż krzykliwej, mocnej i agresywnej muzyki metalowej z dostojnym malarstwem olejnym, demonstruje pomysłowość w muzyce popularnej. Jest odnowieniem pewnej formy sztuki i wykorzystaniem jej w obcym dla niej, ale też dla odbiorców, systemie. Jednocześnie jest zmianą przebiegu granicy pomiędzy różnymi formami sztuki.

Interesujące wydają mi się również te wypowiedzi respondentów, które zawierają w sobie opis atmosfery okładki *The Satanist* oraz próba zdefiniowania uczuć, jakie ona wywołuje. Przy tej okazji chcę dodać, iż kilka godzin po zakończeniu wywiadu, jedna z rozmówczyń napisała do mnie wiadomość, w której przyznała się do tego, że nie może przestać myśleć o tej okładce i płycie *The Satanist*. Chce się z nią bliżej zapoznać i poświęcić jej więcej czasu. W pewien sposób dzieło, o którym tu mówimy, odsłania głęboką różnicę pomiędzy światem, w którym przebywamy codziennie a światem sztuki i jego ekspresją. Okładka intryguje swoim niepokojem, postrzegana jest jako piękna, głęboka, metafizyczna. Z narracji wielu respondentów wyłaniają się pewne wspólne elementy: podobne emocje, natchnienie do poszukiwania oraz gotowość do przekroczenia realistycznej dosłowności. W przytoczonych we wcześniejszej części tego rozdziału wypowiedziach dotyczących utworów zespołu Kat oraz zainteresowania literaturą między innymi Przybyszewskiego, jakie wywołał Roman Kostrzewski, widać było zestawienie opozycyjnych cech i wartości, jak np. zło i dobro. Respondenci mówili o różnicach w sposobie interpretacji utworów, zainteresowaniu mroczną stroną jako przeciwną do jasnej. Tymczasem, co zwróciło moją szczególną uwagę, respondenci analizując swoje emocje związane z okładką *The Satanist* nie tyle doszukiwali się różnic pomiędzy światem codziennym, a tym przedstawionym w dziele, co uwypuklali uczucia związane z ucieczką myśli w kierunku świata wyobrażonego, zainspirowanego obrazem: jego atmosfery, otoczenia, kolorystyki. Mroczna strona po raz kolejny stała się intrygującym

miejszem, niezwykle pobudzającym wyobraźnię. Przekroczenie jej granicy staje się sposobem na zatarcie linii pomiędzy rzeczywistością, a światem wyobrażonym.

Podczas moich badań nie był to koniec rozmów, podczas których sięgnęłam po twórczość Behemotha lub nawiązującą do zespołu. Kolejnym dziełem, o które zapytałam respondentów był obraz-fotografia autorstwa Sylwii Makris z kolekcji *Thou Art Darkest* (ilustr. 15). Wspomniałam już o niej w rozdziale 5 niniejszej pracy. W swoich rozważaniach zwróciłam uwagę między innymi na przekroczenie granic formalnych – obrazy do złudzenia przypominające dzieła sztuki epok minionych są tak naprawdę fotografiami. W poszczególne role wcielili się muzycy Behemotha oraz modelka Melanie Gaydos. Zaprezentowane respondentom dzieło stanowi dialog z pochodzącym z 1629 roku obrazem pt. *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco* autorstwa Francisco de Zurbarána. Scena przedstawiona w dziele Makris nie jest niczym nowym – to historia, która została już opowiedziana przez hiszpańskiego artystę. We współczesnej wersji w rolę świętego Piotra ukrzyżowanego głową w dół wcielił się jednak Nergal.



Ilustr. 15

Chociaż oryginalny obraz Zurbarána nie był znany respondentom, trzy osoby przyznały, że miały okazję zapoznać się z kolekcją *Thou Art Darkest*. Wszyscy rozmówcy z łatwością rozpoznali na nim wizerunek Adama Nergala Darskiego. Mimo, że w rozmowach na temat kontrowersji wywoływanych przez niego spotkałam się z liczną krytyką artysty, tym razem respondenci utrzymali spokojniejszy ton. Jednak opinie, odbiór dzieła i emocje z nim związane były różne. Część badanych przyznała, że nie rozumie tego rodzaju sztuki i mimo,

że jest to ciekawe dzieło, nie wiedzą jak mają o nim rozmawiać. Kilku uznało, iż obraz ten jest „pojechany” i „w jakiś sposób rani uczucia”, a część opisała go jako „niesamowity”, „przemawiający”, stanowi „arcydzieło”.

Myślę, że ten obraz pokazuje piękno black metalu, piękno mistycyzmu i mroku. Cieszę się, że ktoś tak ujmuje te tematy. Chodzi mi o to, że zawsze mówi się, że black metal jest zły, no bo rzeczywiście stereotypowo taki jest, a więc to ciągnie całość. Cały jakby ten wizerunek oparty jest na przekonaniu, że to co mroczne i czarne to złe. A tak nie jest. No, nie będę nikomu wciskać, że jest to pozytywny i moralnie dobry obraz, bo nie jest. Wielkość krzyża poraża... i ta postać klęcząca jest taka creepy. Spogląda na piękne ciało, ale to piękne ciało zaraz zniszczyje i nie może temu zapobiec. Nie ma nad sobą władzy. To takie tematy w stylu memento mori i to wszystko, czego uczyli nas w szkole. Tylko teraz dosłownie. No jest to pojechane i na pewno niemoralne. Bardzo mocno przekraczające granice, hmmm, no wiesz, myślę, że religii chyba, bo jednak na pierwszym planie jest odwrócony krzyż. Ale jednocześnie to wszystko jest piękne i ukazujące mroczną stronę jako piękną. Kto powiedział, że nie jest taka? (M./K./26)

W pokoju bym sobie nie powiesił, ale dobrze wyglądałby w kościele. (N./M./24)

Trochę boli mnie ten widok, bo wojowniczy Nergal upada, poddaje się. Wiem, że to tylko rola, ale jakoś tak wiesz, widziałbym go jednak raczej z rogami niż umierającego na krzyżu. (D./M./39)

Szczerze mówiąc, to nie wiem, co przedstawia ta scena. Być może Nergal jest tu jako Chrystus i ta dziewczyna go oplakuje. Tego nie wiem, ale jest tu jakaś chyba gra w tym. Ona taka... no taka szpetna, no powiedzmy, bo jest brzydka i łysa, on tu z wyrzeźbionym ciałem, wystylizowany. Biel i czerń, krzyż oczywiście odwrócony, światło i mrok. To wszystko jakoś balansuje na granicy kiczu, smaku, zasad i kontrastów. Nie wiem, czy łamie granice, chyba nie. Nie jestem ani zniesmaczony, ani jakiś zdruzgotany. Nawet nie jestem bliski tym emocjom. Ale widzę tu cienką granicę (P./M./33).

Znam całą tę kolekcję i bardzo mi się podoba. Oczywiście jak Nergal wciela się w Jezusa to może niektórych zabołec. Zastanawiam się, ale tak po cichu, ile jest tu takich głębszych znaczeń jak np. zniewolenie człowieka i to niemal nagie, ale całkiem fajne ciało Adama ma znaczenie? Nie wiem, ale tak mi się to rzuciło w oczy (M./K./21).

Respondenci poruszyli w swoich wywodach kilka tematów istotnych z mojego punktu widzenia. Dobierając materiał badawczy, wiedziałam, iż fotografia, którą prezentuję, nie jest nową opowieścią, ale historią dawno już opowiedzianą. Wiszący w Muzeum Prado w Madrycie obraz przedstawia Piotra Apostoła rzeczywiście wiszącego głową w dół, na odwróconym krzyżu. Nie jest to miejsce na interpretację tamtego obrazu, jednak chciałabym zaznaczyć, iż w scenie przedstawionej na fotografii Markis nie dochodzi do profanacji. A jednak podejmując tematykę przekraczania granic, respondenci szybko zwracają się ku religii:

jej znaczeniu, miejscu w polskim społeczeństwie oraz jej symbolach. Osoba występująca w roli Piotra Apostoła (przez niektórych respondentów mylnie skojarzona z Chrystusem) została bezbłędnie rozpoznana i jej obecność tu wydaje się, wedle słów badanych, obrazoburcza. Według mnie tak szybkie i jednoznaczne skojarzenia z religią stanowią świadectwo tego, jak bardzo podatnym, ale też powszechnym i modnym w kontekście muzyki metalowej tematem jest nadwyrażanie granic otaczających chrześcijaństwo. Są one mocno zakorzenione w naszej kulturze, a jednocześnie bardzo wyraziste i, jak się okazuje, niezwykle sugestywne. Podobnie zresztą jak granice binarne, o których kilkakrotnie wspominałam w tym rozdziale. Rozmówca (P./M./33) zwraca uwagę na brak środka – odnosi się do skrajnych cech: kolorów, pozycji krzyża, ale także zwraca uwagę na piękno i brzydotę oraz cielesność. Zresztą do cielesności badani również nawiązują. W tonie wypowiedzi (M./K./21) (również podczas naszego spotkania) dało się wyczuć niepewność, obawę przed udzieleniem błędnej odpowiedzi, chociaż zaznaczałam badanym, iż takich nie ma. Zależało mi na szczerości, odczuciach i refleksji badanych, a nie na udzieleniu konkretnych, poprawnych odpowiedzi. Badana mówi o zniewoleniu człowieka i atrakcyjności jego ciała. Podobnie (M./K./26). Ciało, które jest tu w samym centrum obrazu zaburza pewien porządek. Nie ma sprawczości, nie może o sobie decydować, jest ograniczone. W całości łamię to, co o ciele pisał Erwin Goffman⁴⁸⁹. Na piękno ciała bohatera, które wyraźnie kontrastuje z aparycją modelki, zwróciło uwagę kilkoro respondentów. Nie sposób nie zauważyć, że piękno stało się ważnym kryterium oceny w świecie ponowoczesnym, jednak często odnosi się do kobiet (sam Jean Baudrillard pisał o obowiązującym „wielkim estetycznym i erotycznym micie zorganizowanym wobec współczesnej kobiety”⁴⁹⁰). U Makris konstruowany jest estetyczny wizerunek ciała męskiego, podczas gdy percepcja kobiety wydaje się przekroczyć granicę piękna. Wolfgang Iser określił współczesnego człowieka mianem „homo aestheticus” czyli „człowieka wrażliwego, wykształconego hedonistę” o wysublimowanym guście i wysokim poziomie kompetencji estetycznej⁴⁹¹. Przyglądając się stylizowanej fotografii Sylwii Makris odbiorca oczekuje doświadczenia pozbawionego niedoskonałości i brzydoty. Tymczasem twórcy kolekcji, a więc oprócz Makris muzycy zespołu Behemoth, zarządzając doświadczeniem odbiorcy, konstruują obraz, który wywoła skrajne uczucia. Stanie się grą piękna z brzydotą, malarstwa z fotografią, sacrum z profanum, światła z ciemnością, triumfem z przegraną. Elementy te przenikają się,

⁴⁸⁹ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przekł. H. Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa, 2008.

⁴⁹⁰ J. Baudrillard, *Spoleczeństwo konsumpcyjne: jego mity i struktury*, przekł. S. Królak, Warszawa 2006, str. 183.

⁴⁹¹ W. Iser, *Procesy estetyzacji. Zjawiska, rozróżnienia, perspektywy*, [w] *Sztuka i estetyzacja* (red. K. Zamiara, M. Golka) Poznań 1999, str. 19.

tkwią obok siebie i zwracają się ku sobie. Strumień wszechobecnych granic przemieszcza się, dając odbiorcy możliwość jednoczesnego obcowania pięknem i pozbawiając go, utrzymując normy i łamiąc je, fascynując i pozwalając przejść obojętnie.



Ilustr. 16

Następnym materiałem wizualnym, z jakim mierzyli się moi rozmówcy było zdjęcie pochodzące z materiałów promujących album *Evangelion* Behemoth (ilustr. 16). Okazało się one znajome głównie osobom, które śledzą karierę zespołu i są jego fanami. Byli respondenci, którzy przyznali, że nigdy nie widzieli tej fotografii. Myślę, że wpłynęło to na ich większą emocjonalność i sposób odebrania dzieła. W scenie uwiecznionej na zdjęciu pojawiają się, oprócz trzech muzyków zespołu Behemoth, karły. Są one zniewolone, trzymane na łańcuchach przez postacie, w które wcielili się muzycy. Postacie te charakteryzuje potężna siła, złowrogość i demoniczność.

To, co było powtarzalne w wypowiedziach badanych, to skojarzenie z „teatrem / odgrywaniem ról” oraz „przebierankami”. Sytuację na zdjęciu opisano jako „niecodzienną” i „zaaranżowaną”, „trudną do opisaną”. Odczucia były różne, jednak kilkoro respondentów odniosło się do „zgorzenia”, „wstrętu”, „niechęci do dominacji” i „poczucia agresji”, podczas gdy inni nawiązywali do „zabawy”. Mając na uwadze wspomniane „przebieranki”, „niechęci do dominacji”, „zabawę” oraz „niecodzienną sytuację”, na podstawie wypowiedzi respondentów chciałabym pokusić się o próbę zanalizowania transgresji w metalu w kontekście teorii karnawału Michaiła Bachtina, gdzie pojęcie „karnawału” wykorzystam jako metaforę ułatwiającą zrozumienie transgresji w omawianym przypadku. Ujęcie to wydaje mi się interesujące z kilku powodów: karnawał należy do sfery zabawy. Kojarzy się z niecodziennymi strojami i ogólnie z niecodziennością. Ze śmiechem, czymś istniejącym poza tym, co zwykle i poukładane. Bachtin pisał o karnawale jako świecie, w którym odwraca się istniejący porządek, odrzuca się hierarchię. Zaglądając do średniowiecznego karnawału, widział ludzi bardzo często uciekających z codzienności do zabawy – średniowiecze (o którym Bachtin pisał jako o „świecie podwójnym”⁴⁹²) obfitowało w różnego rodzaju święta i ceremonie, podczas których ludzie bawili się. Było to widocznym wyłamaniem się i odwróceniem dominującego wówczas pilnie strzeżonego porządku, na którego czele stał kościół. Co również według Bachtina charakteryzowało karnawał, to jego ładunek duchowy, światopoglądowy i ideologiczny pochodzące z sacrum. Karnawał był świętem nieoficjalnym, ale nie można było się z niego wyłamać. Czym według Rosjanina było święto nieoficjalne? Między innymi uwolnieniem od codzienności, od tego co święte i przyjęte⁴⁹³. Było wyrazem hedonizmu, przyzwoleniem na oddanie się przyjemnościom cielesnym i nie tylko. W karnawale było miejsce na bluźnierstwo, groteskę i parodię, niestosowność, ekscentryczność oraz śmiech, który według Bachtina wywoływały zestawienia pozornie sprzecznych ze sobą elementów: powagi ze śmiechem, wysokiego z niskim, grubego z chudym, wielkiego z małym itd. W ten kontekst wpisuje się kilka wypowiedzi respondentów, które prezentuję poniżej:

Trochę przeraża mnie chyba śmiech tych postaci. Czuję, że coś tu jest nie tak. Nie wiem, czy one zwiastują jakieś zwycięstwo, a jeśli tak to czy zwyciężyło zło i to całe okropieństwo i strach, które czają się gdzieś za nimi? Kim tu są faceci z Behemotha? Oni tu zdecydowanie triumfują, pytanie jednak co się wydarzyło. Wszystkie postacie tu tak samo mogą wydawać się brzydkie, jak i piękne: karły są takie ekscentryczne,

⁴⁹² M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais 'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przekł. A. i A. Goreniowie, Kraków, 1975, str. 62.

⁴⁹³ Tamże, str. 67.

przemawiające. Behemoth (...) znów dopieszczony kostium, piękny, chociaż przerażający. (L./K./46)

To jest jakby jakaś scena z przedstawienia, teatru czy nie wiem, filmu albo klipu. Coś tu się dzieje, to ma swoją fabułę. Straszna, bo wygrywa zło. Człowiek jest mały przy tym wszystkim, nie ma na to wpływu. Każdy ma swoją rolę, ale trudne to jest do opisanie. Te karty trochę mi się kojarzą z jakąś taką dziwną paradą freaków. Wiesz, jak są takie parady i idą ludzie w śmiesznych strojach, klauni, jacyś zonglerzy i tak dalej. Trochę jakby postacie z «Batmana» nawet (M./K./26).

Wiesz co, to jest w sumie wstrętne no i wulgarne. Tak na pierwszy rzut oka widzisz stroje gości z Behemoth – są oni przebrani więc jakby szykuje się jakaś... no nie wiem, Halloween czy jakieś inne święto. Ceremonia? Kurcze, nie wiem. A potem spoglądasz bliżej, a oni na łańcuchach trzymają rozebranych ludzi, trochę zniekształconych, może karłów. Dominują. Jakaś taka hierarchia, władza czy co się tu dzieje. Oni wszyscy są bardzo ekscentryczni. (D./M./39)

Trochę przerysowana sytuacja, może prezentująca jakąś władzę nad człowiekiem. Bo zakładam, że Nergal, Orion i Inferno tu są jakąś siłą, która zawiadnęła człowiekiem. Może złem, może jakąś cechą, może po prostu panami czarnego świata. To nawet nie jest szatan tylko jakiś inny władca. Człowiek przy nim jest malutki. No i zniewolony tutaj. Ale ciekawe, że ma radochę z tego zniewolenia. Bo ten gra na trąbie, tej pokazuje krzyż, jakby że krzyż upadł? To co święte upada? Ja mam takie skojarzenia. (A./K./38)

To chyba koniec świata według Behemotha! Albo koniec tego świata i narodziny nowego. Nowej ludzkości w ogóle. Wygrywa zło, rola człowieka się zmniejsza albo w ogóle staje się on niewolnikiem, bo po prostu nie potrafi się sprzeciwić (P./M./20).

Fragmety wypowiedzi moich respondentów odnoszą się między innymi do ambiwalencji wartości, cielesności, ekscentryczności, wulgarności, odmieńców, przebierańców, ale również i karnawału – święta czy celebracji, podczas której odbywają się parady. Zauważone są tu też takie kwestie jak hierarchia i porządek, której w karnawale wprowadzić nie było, natomiast obowiązywała w porządku państwowym. Dziś, w kulturze konsumpcjonizmu mówi się o utracie hierarchii (ujmuje się kulturę konsumpcyjną jako przedłużenie ludyczności)⁴⁹⁴, a więc jej pojawienie się w analizowanej scenie jest znów odwróceniem zastanej rzeczywistości – przeciwieństwem tego, co w codzienności. Respondenci zwracają również uwagę na szereg sprzeczności, które przez siebie przechodzą: koniec i początek (śmierć i narodziny), piękno i brzydota, zło i dobro, wolność i niewola itd. Symbolicznie kończy się pewien świat, a odradza nowy: następuje koniec określonego porządku, by w jego miejsce został wprowadzony inny, antagonistyczny, skrajny. Każde z tych

⁴⁹⁴ H. Mamzer, *Obraz a karnawalizacja kultury*, [w:] J. Grad, H. Mamzer, *Ludyczny wymiar kultury*, Poznań 2004.

pojęć i obserwacji respondentów jest wyraziste i równie ostry jest ich zwrot czy zamiana. Powstaje nowa rzeczywistość będąca antytezą dzisiejszego porządku i wartości, światem „na opak”. Aby mogło tu dojść do przekroczenia tej granicy i zbudowania nowej rzeczywistości, potrzebny jest świat, w którym żyjemy teraz. Tylko w zestawieniu naszych wartości czy miejsca jednostki w świecie, może być budowany świat odmienny, będący przeciwieństwem. Podobnie jak u Michaiła Bachtina karnawał i towarzyszące mu praktyki dopuszczały brak posłuszeństwa wobec Boga i stanowiły przeciwieństwo tego, co kościół uważał za moralne – uczył, czym jest grzech, cielesność i zło.

Karnawał w optyce Michaiła Bachtina można również postrzegać jako okres, w którym człowiek może się wyszumieć. Nie jest niczym skrepowany. Przechodząc z codzienności do karnawału, który w określonym czasie się zakończy, może pozbyć się ograniczeń, zaburzyć porządek, a zatem zasmakować chaosu. W tym kierunku podążę analizując kolejne wypowiedzi respondentów, tym razem będące reakcją i przemyśleniami, a również osobistymi historiami, które wywołuje zaprezentowane im zdjęcie, przedstawiające publiczność koncertu metalowego, dokładniej moshpit, czyli miejsce pod sceną, gdzie podczas koncertów metalowych dochodzi do agresywnego tańca polegającego między innymi na odbijaniu się uczestników zabawy o siebie.

Tym razem zadaniem respondentów było udzielenie wypowiedzi dotyczącej praktyki widocznej na zdjęciu (ilustr. 17) i odniesienie się do niej: czy uczestniczą, czy to im się podoba, jakie mają wrażenia po udziale w takiej zabawie. Z ideą moshpitu oraz przyjętymi zasadami zabawy zaznajomieni byli wszyscy rozmówcy. Trzynaście osób przyznało, że kiedykolwiek uczestniczyło w niej. Wśród tych znalazły się dwie kobiety. Nie wszyscy jedna nadal praktykują taką aktywność. Niewielka obecność w tej grupie kobiet nie była dla mnie zaskakująca, ponieważ moshpit jest nie tylko agresywną, ale i bardzo wymagającą fizycznie praktyką. To, że kobiety chętnie uczestniczą w takiej zabawie, potwierdzają też badania prowadzone przez akademików związanych z obszarem metal studies⁴⁹⁵.

⁴⁹⁵ Zob. np. badania dotyczące obecności kobiet na scenie metalu ekstremalnego w Leeds w Anglii autorstwa zespołu z Leeds Metropolitan University, w składzie którego znaleźli się: Gabrielle Riches, Brett Lashua i Karl Spracklen. Dowodzą oni, iż obecność kobiet w moshpit jest związana z problemami hegemonicznej kontroli i ograniczeń we współczesnym społeczeństwie. Poprzez cielesny wymiar zabawy w moshpicie, hegemoniczne normy płciowe są kwestionowane i reprodukowane, podczas gdy konwencjonalne oczekiwania dotyczące interakcji cielesnych i zachowania społecznego są przekraczane i przekształcane. Badacze ci prezentują moshpit jako wielopłaszczyznowy i dynamiczny spektakl subkulturowy, który nosi cechy widowiska oporu, odwagi i transgresji. G. Riches, B. Lashua, K. Spracklen, *Female, Mosher, Transgressor: A 'Moshography' of Transgressive Practices within the Leeds Extreme Metal Scene* [w:] „Journal of the International Association for the Study of Popular Music” vol.4 (1), 2014, str. 87-100.



Ilustr. 17

Zawsze mnie to kręciło, ale nie zastanawiałem się, dlaczego. Po prostu muzyka wywołuje we mnie taką potrzebę. Nie jestem z tych co stoją na koncercie. Przynajmniej jeszcze nie. Nie sądzę, żebym stojąc miał takie same przeżycia, jak rzucając się z ludźmi. To jakiś rytuał jednak, że idziesz z kumplami na piwo, a potem pod scenę. Nic nie daje takiego kopa jak solidny taniec. (D./M./39)

To jest miazga, po prostu największy wymiar, największa siła, potęga tej muzy, gigu, grania na żywo. Jej chaos, przestrzeń. To jest spoko zabawa, myślę, że bezpieczniejszego miejsca nie ma. No, czasem to boli, ale bez przesady. (R./M./27)

Dla mnie to możliwość wyladowania się, jakby pozbycia się no nie wiem, stresu czy tego, co siedzi w człowieku. Trochę to taka gra, no dosyć chaotyczna, gdzie zasady piszą się same. Nie widzę w tym nic złego. Ludzie myślą, że to jakaś przemoc, albo coś, ale nie, nigdy nie oberwałem. Nikt mnie nigdy nie poturbował ani nie pobił. Może nawet to bezpieczniejsze niż ulica. Po takim gigu zawsze wychodzę pozytywnie naładowany i mam więcej chęci do wszystkiego. (P./M./33)

To jest ekstaza. Wiesz, zaczyna się koncert... takie jedno uderzenie, drugie, rozpęda się moc. Ty najpierw tam tupniesz podszwą, poruszysz głową. Wszystko wokół ciebie robi się bardziej agresywne... Przyspiesza i rozkręca się. Zaczynasz też się rozkręcasz, aż nie wiesz, kiedy po prostu wirujesz, skaczesz, odbijasz się. To uczucie, którego nie poznasz, jak nie doświadczysz. Obcy ludzie stają się twoimi braćmi – po prostu wszyscy wirujecie. [N./M./24]

Kiedys to tak, nie wyobrażałem sobie koncertów bez moshpitu. Ale zdarzyło mi się, że mocno oberwałem jakimś glanem w głowę, upadłem, jeszcze ktoś mnie przydeptał. Chyba nie ten wiek. Wiesz, ja już odpadam. Jednak wolę posłuchać muzyki, przecież to dla niej chodzę na koncerty. (S./M./41)

Żywiołowość muzyki metalowej wywołuje w publiczności ekstazę, pobudza, wciąga do wspólnej celebracji koncertu – do karnawału. Odbywa się on w określonych ramach czasowych, w ustalonej przestrzeni. Uczestnicy moshpitu pogrążają się w chaosie. Porównując do Bachtinowskiego karnawału, można powiedzieć, że jest to moment zawieszenia od codzienności – czas, poza czasem. Jego status jako święta oficjalnego lub nie, konstytuują sami uczestnicy kultury metalowej, informując się wzajemnie o zbliżającym się wydarzeniu i nadając mu rangę. Odbywa się to często w mediach społecznościowych.

Respondenci, którzy praktykują zabawę w moshpicie, odnoszą się w swoich narracjach do cielesności, braku zasad, przy jednoczesnym kontrolowaniu ich i siebie. Praktyka ta zdecydowanie jest zabawą, a więc potrzebą, która była w człowieku od zarania dziejów. Człowiek jej potrzebuje, widzi w niej sens i przyjemność. Dla uczestników moshpitu przyjemnością tą jest sama gra, do której dochodzi pomiędzy nimi oraz obcowanie z muzyką metalową. To ona wywołuje tak silne lub nawet skrajne emocje, które popychają jednostki do zabawy, w której mogą ucierpieć. Niektórzy postrzegają ją jako bezpieczną, chociaż wspominają, że czują ból. Są i tacy, którzy widzą w niej więcej agresji i przemocy. Uczestnicy badania mówią o przenikaniu się energii ich ciałami, łączeniu i rozdzielaniu z innymi osobami, braterstwie. Moshpit staje się dla jego uczestników siłą napędową, jak i sposobem na rozładowanie napięcia. Jest powtarzającą się praktyką, a więc można ją odegrać ponownie na kolejnym koncercie i następnym. Uczestnicy moshpitu widzą w nim pewien rytuał, a więc świętość, do którego stale powracają. Postronny obserwator nie rozumie zasad, a właściwie, jak wynika z rozmów, postrzega tę zabawę jako ich pozbawioną. W narracji uczestników moshpitu zasady jednak są – przyjmuje się pewien ład, który jest przestrzegany:

Ludzie mają różne pomysły i w sumie są nieobliczalni. Nigdy nie wiesz, co się wydarzy. Wolę stać obok niż być w tym całym szaleństwie. (L./M./26)

Nie wiem, z czego miałabym tam czerpać przyjemność, ale widzę zawsze po minach ludzi w moshpicie, że coś w tym jest wielkiego. Czymś zapewne się kierują, ale to oni wiedzą jak. To w sumie musi być zabawne. Przynajmniej jak się na to patrzy (A./K./24)

Z naukowego punktu widzenia, moshpit wydaje się być transcendencją – zjawiskiem wymykającym się poznaniu. Praktykujący tę formę zabawy są w nią zaangażowani, nadają mu

swoje znaczenie, któremu z zewnątrz można przypisać pewne cechy, próbować umieścić je w kontekście, wytłumaczyć i zrozumieć, a jednak często rozumienie to wydaje się być pozbawione sensu. Moshpit staje się jednocześnie praktyką indywidualną, jak i zbiorową, ruchomą i aktywną, wypełnioną interakcjami cielesnymi, buntem oraz sposobem zaangażowania się w muzykę. Mimo swojej spontaniczności i eksperymentalności oraz dynamice, ustanawia granice cielesne, płciowe i społeczne. Wszystkie te są jawnie łamane, po czym stawiane na nowo. Zachodzą na siebie i nakładają się w różnych formach. Normy są jednocześnie przekształcane i przekraczane – nieustannie się rozwijają, reprodukują i kwestionują. Nieustannie tworzą spektakl będący zjawiskiem kultury, jak pisał Guy Debord, pozornym, tworzącym jedynie iluzję wspólnoty⁴⁹⁶. Do tej iluzji wciąż jednak się powraca.

Przemieszczając się z publiczności na scenę, zaprezentowałam respondentom fragment koncertu zespołu Batushka (odtworzony podczas wywiadów w serwisie You Tube), prosząc ich, podobnie jak w przypadku poprzednich materiałów wizualnych, o opinie na temat dzieła / wydarzenia. Jako pomoce posłużyło kilka fotografii, na których dokładniej było widać elementy stroju i scenografii (ilustr. 18). Kilka wybranych wypowiedzi prezentuję poniżej:

To bardzo specyficzny rodzaj sztuki i chyba od początku nastawiony na to, aby odwrócić wszystko do góry nogami. Odgrywanie całej mszy jako koncertu metalowego i to w strojach z odwróconymi krzyżami to kompletne złamanie wszelkich zasad świętości. Tu to się musi dziać... ale nie byłam, nie widziałam (A./K./24).

Okrutne to jest, ale o to chodzi. To musi być takie. Pewnie są ludzie, których to mocno dotyka. Mnie nie, ale tak, oni po prostu pojechali już po całości i zniszczyli wszelkie granice. Chyba tylko uderzenie w islam bolałoby bardziej. (M./K./21)

⁴⁹⁶ G. Debord, *Spoleczeństwo spektaklu*, przekł. M. Kwaterki, Warszawa 1967



Ilustr. 18

Trzeba to rozumieć. Dla mnie to takie nudne zawodzenie. Nie wiem, o co w tym chodzi. Ale na pewno jest to nastawione na łamanie granic i są tacy, którzy tak to widzą. Chyba nam to tak bardzo do nas nie dochodzi, bo w sumie mało osób wierzy... tzn. chodzi do kościoła prawosławnego. Może na wschodzie bardziej (D./M./39).

Byłam raz na Batushce i miałam takie ciary! Jejku, myślałam, że ja jestem w jakiejś sekcji! A to zawsze ostro ryje... aaa, wiesz, ci faceci w kapturach, te wszystkie ruchy, jakieś modlitwy. Nawet całe te akcje z podpaleniami kościołów albo Nergala nie wywołują u mnie takich dreszczy jak Batushka. Nie znam się na tej religii, ale serio, teraz mi się to kojarzy z sektą, jakimś kręgiem... Wciąga jak nie wiem i po prostu chcesz znów sięgnąć tego, przeżywać to od środka (E./K./23).

Szczerze? Może to trochę wstyd, ale początkowo nawet nie zauważyłem, że te krzyże są odwrócone, bo prawosławny krzyż też ma taką poprzeczną belkę. Znajomi na to chodzili, ale długo się nie mogłem przekonać, aż wreszcie poszedłem i muszę przyznać, że to był słuszny krok. Podobało mi się. Czy pójdę jeszcze raz? No nie wiem, nie chce mi się oglądać tego samego (J./M./25).

Obecne w kilku wypowiedziach jest umiejscowienie spektaklu, a właściwie jego estetyki, w odpowiednim kontekście. Respondenci przyznają się do tego, że nie potrafią odkodować sztuki prezentowanej przez zespół Batushka. Zakładają, że dochodzi tu do jakiejś formy naruszenia zasad wyznania prawosławnego, samodzielnie poszukują sygnałów, że doszło do oczekiwanej przez nich blasfemii (np. wypatrywanie odwróconego krzyża przez J./M./25). Wiąże się z to klasyfikacją zespołu w obrębie muzyki blackmetalowej. Przykładem tego może być rozwinięcie przez respondenta (D./M./39) jego wypowiedzi (zadałam mu

pytanie, dlaczego twierdzi, że koncert Batushki jest „na pewno nastawiony na łamanie granic”):

Chodzi o to, że po prostu tak jest w tej muzyce, w tym gatunku. Ludzie tego oczekują, od zawsze to tam było. Jeśli sięgam po taki rodzaj muzy, to po to, żeby zmierzyć się z jakąś blasfemią czy profanacją, zniszczeniem i tak dalej. Są też zespoły idące w stronę faszyzmu i innych totalitarnych ideologii, ale one siedzą w podziemiu. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że jak słucha black metalu, to będzie w nim wątek religijny czy kościelny, bo może czasem tak to lepiej ująć. To tak jak w sklepie z zabawkami szukać alkoholu (D./M/39).

Tak więc może dochodzić tu do sytuacji, w której sama transgresja jest ideą, pewnym założeniem, które przyjmują fani. A może stosowniejsze byłoby tu określenie transgresji jako „doświadczenia”. Odbiorcy muzyki metalowej chcą doświadczać sztuki, która balansuje na granicy, ale tę granicę zakładają oni sami. Dążą do tego, by obcować z muzyką, w której będą potrafili tę linię graniczną określić. J./M./25 mówi, że podobał mu się spektakl Batushki, ale prawdopodobnie nie będzie chciał uczestniczyć w nim ponownie – nie da się doświadczyć podobnego przekroczenia po raz drugi. Inaczej wyraża się tu respondentka, która została tu oznaczona symbolem E./K./23 – podkreśla ona ekstatyczność wydarzenia, jakim jest koncert zespołu. Jej emocje sięgnęły jakiejś jej własnej granicy – nie spotkała się wcześniej z podobnym odczuciem, ale na tyle było ono dla niej fascynujące, że chciałaby przeżyć je ponownie. Estetyka koncertu Batushki kojarzy się jej przeżywaniem granicznym, osobistym i głębokim, nawet religijnym. Nasuwa się tu skojarzenie z twierdzeniem Bergera, który pisze o doświadczeniu religijnym jako mistycznym, „drastycznie innym, inną kondycją, dotknięciem numinosum”⁴⁹⁷. Inny respondent zauważa, iż zachodzące tu łamanie granic może być widoczne dla określonej grupy osób, podczas gdy kolejny mówi o dojściu niemal do końca istnienia granic. Wniosek, jaki się nasuwa po analizie tych wypowiedzi jest taki, że granice i ich przekraczanie są subiektywne. Ustalane są między fanami, związane blisko z danym środowiskiem i jego scenariem, nie dane na zawsze. Aby doszło do przekroczenia norm, należy poszukiwać nowych elementów, które mogą zostać przecięte – transgresyjność zyskuje w ten sposób swoją dynamikę i spełnia oczekiwania tych, którzy jej oczekują. Zlokalizowana jest właśnie w tych pęknięciach czy obrzeżach miejsc, do których sięga black metal napinający wciąż swoje granice. Uczestnicy kultury metalowej przyjmują założenie, że black metal jest gatunkiem balansującym na jakimś marginesie, sięgającym pewnej ekstremy, zapraszającym

⁴⁹⁷ P. L. Berger, *Some Second Thoughts on Substantive Versus Functional Definitions of Religion*, [w] „Journal for the Scientific Study of Religion” nr 2, str. 131.

do udziału w swojej scenie osoby, które poszukują określonych doświadczeń, wrażeń, emocji i estetyki. Można wyczuć tu pewną wyjątkowość, z jaką podchodzą do muzyki, co wiąże się z jej niecodziennym oddziaływaniem na ciało i świadomość. Deena Weinstein pisze o koncercie metalowym jako doświadczeniu ekstatycznym, który łączy uczestników subkultury metalowej w szerszej, ale tymczasowej wspólnotcie⁴⁹⁸. Przypomina, jak ważną funkcję odgrywa muzyka w celebracjach religijnych na całym świecie i tłumaczy, że z socjologicznego punktu widzenia, koncert metalowy w tej kwestii niewiele się różni – przypomina celebracje podobne do tych, do których dochodzi we wspólnotach religijnych na całym świecie⁴⁹⁹. Poszukiwanie nowych obszarów do przekroczenia, odbywa się w eksploracji tych istniejących, coraz częściej nieoczywistych i, jak widać na podanych przykładach, nie zawsze łatwo dostępnych i w pełni zrozumiałych. Nasuwa się zatem pytanie, czy transgresja powinna być zjawiskiem badanym jako praktyka czy jest jedynie estetyką, pewną umowną kategorią lub definicją, kolejną, która pozwala na porządkowanie artefaktów kultury w skarnawalizowanym świecie ponowoczesnym.

Zdjęcie promocyjne zespołu Vader jest ostatnim materiałem wizualnym, po który sięgnęłam w tej części badań (ilustr. 19). Zdecydowana większość rozmówców jako pierwszą myśl podała „kontrast” w stosunku do materiałów, z którymi mieli do czynienia w ciągu minionych kilkunastu minut. W swoich narracjach odwoływali się często do statusu zespołu Vader, jako „legendarnego” i „ikonicznego”, „powagi” (lub „należytej powagi”), „majestatyczności”, „siły”, „wrogości”, ale też i „nudy” oraz „powtarzalności”.



Ilustr. 19

⁴⁹⁸ D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, Boston 2000, str. 223-231.

⁴⁹⁹ Tamże.

Poprzednie zdjęcia czy okładki kojarzyły mi się z szaleństwem. To zdjęcie Vadera szaleństwa nie ma, ale dobija jakąś ciężkością, takim, no nie wiem, hmmm, takim jakby nawet górowaniem nad innymi ludźmi. Jakby ten zespół miał mieć władzę jakąś. Jest straszna powaga. [K./K./29]

Vader! Dla mnie to klasa. Bez dwóch zdań. Pytasz o uczucia to mówię, że to przede wszystkim szacunek, respekt i zaufanie. Po pierwsze ten szacunek, bo naprawdę zawsze trzymają poziom i wszystko odbywa się jak należy. Po drugie zaufanie, bo wiem, czego się spodziewać i to nie jest nigdy na pokaz. Oni są autentyczni i myślę, że to zdjęcie jest tego dowodem. Bez zbędnych dodatków: po prostu oni tacy, jak ich muzyka. Szczerzy, ciężcy i klasyczni. [J./K./29]

Moc, siła, destrukcja. Chyba jeśli chodzi o przekraczanie granic to ta siła dźwięku, tempo i te wszystkie rzeczy, które są w death metalu. One są dla obcych ludzi niezrozumiałe. Nie idzie się oglądać koncertu tylko uderza się na piwo i pod scenę. To tam można poczuć, o co w tym wszystkim chodzi. (P./M./33)

Vader nie wywołuje we mnie żadnych emocji. Tzn. wiem, że są dużym i ważnym zespołem, ale ich muzyka nie kojarzy mi się z czymś, co ma poruszyć duszę, umysł – wiesz, jakoś tak człowieka od wewnątrz. Nigdy nie interesowałam się ich tekstami, nie widziałam chyba klipów. [E./K./23]

Bardzo cenię ten zespół, zwłaszcza Petera. To stara gwardia i trzymają tak, jak się należy. Myślę, że tu nie trzeba nic mówić – po prostu trzeba ich posłuchać. (W./M./37)

Podobnie, jak w przypadku Decapitated, zauważalna była oszczędność w interpretacji wizerunku zespołu. Rozmówcy odnosili się do stylu muzyki, statusu zespołu oraz wyższości muzyki nad innymi działaniami grupy. Podawali również cechy tej muzyki, głównie moc i siłę. O przekraczaniu granic mówili właśnie w tych kategoriach. Wynosząc tu na pierwszy plan rolę muzyki, stosowne jest odwołanie się do teorii zaproponowanej przez Roberta Walsera, który transgresje wskazywał dźwięku heavy metalu (przesterowanych gitarach, ich intensywnej ekspresji, solówkach gitarowych, technice gry, ostrych, czasem przesterowanych wokalach lub growlingu, rytmie i tempie)⁵⁰⁰. Keith Kahn-Harris pisze: „ekstremalny metal przekroczył wiele muzycznych granic, które w heavy metalu były tylko ostrożnie eksplorowane, a nawet wtedy zostały przesunięte przez bardziej konwencjonalne aspekty metalu. Ekstremalny metal reprezentuje systematyczną muzyczną «detytorializację muzycznych konwencji», wytwarzając «agresywną dźwiękową maszynę zniszczenia, elektroniczną, nieludzką

⁵⁰⁰ R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown, 1993.

niszczarkę dźwięku». Ekstremalny metal może brzmieć niemuzycznie i nieprzyjemnie dla swoich przeciwników”⁵⁰¹. Istnieje gdzieś pomiędzy wolnością, a kontrolą, która jest sprawowana nad dźwiękiem i strukturą utworów. To, co wydaje się bezkształtne, jest przemyślane i zorganizowane. Brak formy przybiera narzucony kształt, który ją formuje. W swoich narracjach respondenci odnoszą się do silnego przekazu, surowości, dominacji, a wręcz nawet można powiedzieć, że obsesyjności. Granicznego dźwięku, który raz pochłania i obezwładnia, a czasem odstrasza i odpycha, pozostawiając skrajne odczucia i stanowcze decyzje o przynależności lub wystąpieniu z chwilowej wspólnoty.

6.7. Wnioski końcowe

Niniejsza praca miała na celu zbadanie zjawiska transgresyjności w muzyce i kulturze metalowej i próbę ujęcia ich w ramach kontrkultury w warunkach komercjalizacji i komodyfikacji kultury, co zostało założone w hipotezie głównej pracy. Opierając się na tezie Keitha Kahna-Harrisa i Titusa Hjelma przyjął, że muzyka metalowa ma kontrkulturowy wymiar głównie dzięki prowokacji, tematów eksplorującym ciemną stronę człowieczeństwa, śmierci, piekła, idei sprzeciwu wobec chrześcijaństwa oraz ideologiom obecnym w metalu ekstremalnym, zaznaczając jednocześnie, że przekonanie to jest dość sztywne światopoglądowo i niewystarczające. Zgadzam się jednak, że idea kontrkultury włączona do dyskursu wokół muzyki metalowej łączy się z kontrowersją, jakie wzbudza muzyka metalowa i zostaje sprowadzona do transgresji. Transgresyjne aspekty metalu sprawiają, że jest on antagonistyczny w różnych kontekstach społecznych, a scena metalowa jest z kolei kształtowana przez te kontrowersje. Ponadto teza Kahna-Harrisa i Hjelma głosi, że niezależnie od motywów, jakie podają uczestnicy sceny metalowej, muzyka i kultura ta będą zawsze pozycjonowane jako kontrkultura już przez samo swoje istnienie. Odnosząc się do wspomnianych tez, dokonałam analizy i interpretacji wybranych dzieł muzyki metalowej oraz wytworów czy praktyk bliskich uczestnikom kultury metalowej. Starłam się zaprezentować dla zjawisk, jakimi są muzyka i kultura metalowa, szersze tło społeczne i kulturowe.

⁵⁰¹ K. Harris-Kahn, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Oxford 2011., str. 35-37.

Aby potwierdzić tezę o miejscu kultury i muzyki metalowej w obrębie kontrkultury, niezbędna okazała się konieczność redefinicji pojęcia „kontrkultura”, ze szczególnym uwzględnieniem zmian struktury społecznej, stylów życia oraz trendów panujących w kulturze hegemonicznej, przede wszystkim tej współczesnej. Wywnioskowałam bowiem, że uniwersalne rozumienie tego pojęcia jest niewystarczające i należy je zaktualizować, a nie odnosić do ideałów sprzed półwiecza. Sama muzyka metalowa okazuje się gatunkiem pojmowanym niezwykle szeroko, a i wewnątrz kultury metalowej widoczne jest zróżnicowanie. Jej uczestnicy, chociaż poszukują między sobą cech wspólnych, które podkreślają wartość tej wspólnotowości i doświadczenie społeczne, jednocześnie doceniają swoją indywidualność i dostrzegają zróżnicowanie wśród uczestników tej samej kultury. Jak wykazały badania, uczestnicy kultury metalowej są świadomi własnych wyborów, których dokonują w oparciu o swoje zainteresowania, tożsamość i potrzebę przynależności do pewnej wspólnoty. Wspólnota ta jednak nie jest już zakorzeniona w klasowości lub etniczności lecz świadomym wyborze wynikającym też z pewnej wiedzy, analizy otoczenia i odrzucenia tego, co nie jest zgodne z własnymi poglądami. O jej trwałości decydują ludzie: grupy i jednostki mające decydujący i sprawczy wpływ na tworzenie się kultury. Co jest równie istotne, uczestnictwo w kontrkulturze nie powinno być marginalizowane.

Obcowanie z muzyką metalową jest wpisane w kulturę. Dzieła zawierają cytaty innych dzieł. Szczególnie ważne wydają się być dzieła literackie, których narracja stanowi ważne źródło inspiracji dla zespołów tworzących muzykę metalową, chociaż chęć, potrzeba i wspomniane już oczekiwania przekraczania granic wytyczają nowe kierunki, jak np. sięganie po malarstwo (Behemoth) lub do tradycji związanej z kulturą danego regionu (Batushka). W swojej pracy wielokrotnie starałam się zwrócić uwagę na interdyscyplinarność muzyki i kultury metalowej oraz ich wielokodowość, co mam nadzieję, że zostało dostrzeżone przez czytelnika. Omówiłam, bowiem, wybrane dzieła muzyki metalowej, praktyki i zjawiska odnosząc się zarówno do literatury przedmiotu, jak i wybranych wątków ideologicznych oraz filozoficznych. Obszar badań rozszerzyłam także o odbiorcę, który często jest zadeklarowanym uczestnikiem kultury metalowej. Dzięki temu możliwe było zaprezentowanie, jak muzyka metalowa czerpie z historii, kultury, religii, a także szeregu ludzkich doświadczeń, posługując się często językiem apokaliptycznym oraz wybranymi figurami czy symbolami. Wykazałam, jak fikcyjne światy przedstawione w muzyce metalowej, często przepełnione lękiem, agresją czy tematami postrzeganymi jako mroczne i złowieszcze, wydają się bardziej interesujące niż sprawy dnia codziennego. Starałam się także zaprezentować ten kontrkulturowy i

transgresyjny charakter muzyki i kultury metalowej jako stający w sprzeczności z konsumpcjonizmem, konformizmem oraz stroniący, odgradzający się od mainstreamu.

Rola odbiorców sztuki (w tym przypadku fanów muzyki metalowej i uczestników kultury metalowej) polega na interakcji emocjonalnej i intelektualnej z daną twórczością. Z zaprezentowanych fragmentów rozmów wynika, że badani są aktywnymi uczestnikami wszystkich elementów składających się na twórczość danego artysty. Sami wyznaczają swoje granice i mają wizję tego, co chcą przyjąć lub doświadczyć. Uczestnicy kultury metalowej są w pewnym sensie mieszkańcami dwóch światów – świata realnego, w którym toczy się ich życie codzienne oraz świata wyobrazonego, tego, który jest przedstawiony w tekstach utworów muzycznych lub jest kreowany podczas koncertów na żywo. Uczestnictwo w obydwu tych światach, czy na ich pograniczu, wymaga znajomości kodów i zasad każdego z nich, a więc swego rodzaju uspołecznienia i posiadania wiedzy na określone tematy (na przykład podstawowej znajomości tradycji i kultury związanej z chrześcijaństwem). W niniejszej pracy odniosłam się do wielu różnych przykładów twórczości metalowej, jak występów scenicznych, tekstów utworów czy okładek albumów, aby pokazać jak każdy z elementów może być ukierunkowany kulturowo i społecznie, a jego znaczenie staje się jasne w odniesieniu do innych fragmentów. Wszystkie te wytwory charakteryzują się intertekstualnością, a co za tym idzie, są odczytywane na kilku poziomach. Im większa znajomość estetyki, literatury czy ogólnej wiedzy o świecie współczesnym, tym bogatsze i pełniejsze mogą być doznania przy obcowaniu z muzyką metalową, a przede wszystkim doświadczenia w niej zjawisk takich, jak owa transgresyjność. Dla jej doświadczenia istotne jest również to, w jaki sposób tabu zostaje naruszone lub czy pozostaje ono nienaruszalne i czy istnieje w świadomości czytelnika lub widza. Tu, jak zostało dowiedzione, istnieje ryzyko, że naturalistyczne ujęcie przemocy może poszerzyć granice etyczne osoby jako świadka, jak również zmienić próg jego wrażliwości. Doświadczenie transgresyjności w muzyce metalowej jest subiektywne oraz płynne. Mam na myśli fakt, że linia graniczna nie jest linią stałą. Jej przekroczenie jest oczekiwane przez uczestników kultury poszukujących dzieł oraz doświadczeń, które łamią schematy. Podobnie artyści chcą, by ich twórczość nosiła znamię owej transgresyjności, jako jednej z charakterystycznych cech muzyki metalowej. Ponadto doświadczenie transgresji może mieć wymiar wspólnotowy, jak i osobisty, jednostkowy. Rytuał ich przekroczenia odbywa się jednak w obrębie określonej społeczności, do której należą osoby dzielące podobny światopogląd. Transgresja jednak wydaje się nie mieć jednego, punktu odniesienia, co pozwala twierdzić, iż jest zjawiskiem zależnym od kontekstu, niejednorodnym i nieobojętnym. Jej

obecność w muzyce metalowej jest pożądana, oczekiwana i przede wszystkim, poszukiwana i obserwowana. Może być doświadczeniem zarówno jednostki, jak i wspólnoty. Karnawałowy charakter, jaki można jej przypisać transgresji, powoduje, iż odrywa jednostkę od codzienności przenosząc w do przestrzeni zabawy, akcentując „kulturę śmiechu”, wydobywając profanum z otchłani sacrum. Dla uczestników kultury metalowej jest ona sposobem na wyobrażoną podróż do innego wymiaru, innej rzeczywistości, która staje się miejscem ich fantazji, pasji i wyobrażeń: światem, mistycyzmem, wierzeniami. W niektórych przypadkach niezwykle ekspansywna, okazuje się, że wcale nie musi być negatywna, ani zgubna – pozwala się zatrzymać i zanurzyć w świecie wyobrażonym. Kiedy indziej sprawia ból i obrzydzenie. Igra z uczuciami, poglądami. Wciąga i każe iść dalej, w poszukiwaniu nowych doznań. Transgresja w pewnym sensie staje się temporalna – przekracza możliwości, które są dane w konkretnym momencie: momencie bólu, modlitwy, dźwięku czy chwili, w którym oczom ukazuje się zdjęcie, obraz lub film. Jest tym, czym powinna być w danym, konkretnym momencie – tego zresztą oczekują jej poszukiwacze dążąc do obcowania z nią, grania i odczuwania. Nieustannie jest poszukiwana – pewne możliwości przekroczenia lub konstytuowania granic się wyczerpują, ale obok nich widnieją miejsca niezwykle podatne na jej nacisk, a jednocześnie elastyczne, przesuwalne i regenerujące się, jak np. religia. Ponowoczesny świat w swojej niejednolitości i karnawalizacji stał się miejscem wygodnym i chłonnym na działania transgresji, przez co może ona się nieustannie rozwijać i być jego częścią. A jednak, funkcjonując gdzieś na styku wielu elementów, peryferiach emocji i marginesach smaku, bywa wręcz absurdalna i jednocześnie wymagająca, eklektyczna. Prace, które zaprezentowałam moim respondentom, w chwili oddawania niniejszej rozprawy, są świadectwem istnienia transgresji w muzyce metalowej w Polsce w XXI wieku. Być może będą niewystarczające dla kolejnych badaczy, którzy sięgną po ten sam, jakże głęboki i zawily, temat. Gra konwencjami, poszukiwanie i odnajdywanie, ustalanie nowej scenarii tylko po to, by zbudować nowe granice – to wszystko pozostaje wciąż otwarte i chłonne.

BIBLIOGRAFIA

- T. Adorno, *Minima moralia. Refleksje z pohartowanego życia*, przekł. M. Łukasiewicz, Kraków 1999.
- J. Arnett, *The Young and the Reckless: Adolescent Reckless Behavior*, [w:] „Current Directions in Psychological Science”, vol 4 (3), 1995.
- J.J. Arnett, *Metal Heads. Heavy Metal Music and Adolescent Alienation*, Londyn/Nowy Jork, 1996.
- A. Artaud, *Teatr i jego sobowtór*, przekł. K. Puzyna, Warszawa 1978.
- K. Azarewicz, P. Welstrowski, *Adam Nergal Darski. Spowiedź heretyka*, Warszawa 2012.
- M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przekł. A. i A. Gorenio, Kraków, 1975.
- J. Bandrowska-Wróblewska, Nota biograficzna [w:] T. Miciński, *Poezje wybrane*, Warszawa, 1976.
- G. Bataille, *Visions of Excess: Selected Writings, 1927-1939*, Minneapolis 1985.
- G. Bataille, *Erotyzm*, przekł. M. Ochab, Gdańsk 1999.
- J. Baudrillard, *Selected Writings*, red. M. Poster, Cambridge 1992.
- J. Baudrillard, *O uwodzeniu*, przekł. J. Margański, Warszawa 2005.
- J. Baudrillard, *Symulakry i symulacje*, przekł. S. Królak, Warszawa 2005.
- J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości*, przekł. S. Królak, Warszawa 2006.
- J. Baudrillard, *Spoleczeństwo konsumpcyjne. Jego mity i struktury*, przekł. S. Królak, Warszawa 2006.
- U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, przekł. J. Konieczny, Warszawa 2009.
- Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.
- J. Beckford, *Cult Controversies: The Societal Response to the New Religious Movements*, Londyn, 1985.
- D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Warszawa 1994.
- R. Belton, The Narrative Potential of Album Covers [w:] „Studies in Visual Arts and Communication” vol. 2, No 2 (2015) on-line, dost. 19.07.2021.
- A. Bennett, K. Kahn-Harris, *After Subculture. Critical Studies in Contemporary Youth Culture*, Nowy Jork 2004.
- A. Bennett, *Reappraising Counterculture*, [w:] „Countercultures and Popular Music”, 2012, Milton Park, Nowy Jork.
- H.M. Berger, *Metal, Rock, and Jazz: Perception and the Phenomenology of Musical Experience*, Hannover, 1999.
- A. Blum, *Scenes*, “Public” 22(3), 2001.
- P. Bourdieu, *Dystynkcje. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przekł. P. Biłos, Warszawa 2005.
- A. Bozza, Slash, *Slash. Autobiografia*, przekł. B. Donarski, Czerwonak 2012.
- P. Bramham, S. Wagg, *Sport, Leisure and Culture in the Postmodern City*, Ashgate, 2009
- A. Brown, *Heavy Metal and Subcultural Theory: A Paradigmatic Case of Neglect*, [w:] „The Post-Subcultural Reader”, Oxford, 2003.
- W. Burszta, M. Rychlewski (red), *A po co nam rock? Między duszą a ciałem*, Warszawa 2003.
- W.J. Burszta, M. Duchowski, B. Fatyga, A.Hipa, P. Majewski, J. Nowiński, M. Pęczak, E.A. Sekuła, T. Szlendak, *Kultura miejska w Polsce z perspektywy interdyscyplinarnych badań jakościowych*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.
- W. Burszta, M. Czubaj, *Ściągnij konsumpcyjne. Próby z kulturoznawstwa krytycznego*, Warszawa 2013
- R. Byrnside, *Formation of a Musical Style*, New Jersey 1975.
- D. Chaney, *Cultural Change and Everyday Life*, Basingstoke 2002.

- C. Chastanger, *The Parents' Music Resource Center: From Information to Censorship*, [w:] „Popular Music” 18 (2), Cambridge 1999.
- I. Christe, *Ryk bestii. Dekady metalu*, przekł. J. Kozłowski, Czerwonak 2020.
- J. Clarke., S. Hall, T. Jefferson., B. Roberts, *Subcultures, Cultures and Class* w „The Subcultures Reader”, red. Ken Gelder, Sarah Thornton, Londyn/Nowy Jork 1997.
- J. Corbin, A. Strauss, *Basics of Qualitative Research: Techniques and Procedures for Developing Grounded Theory*, Thousand Oaks 2008.
- G. Debord, „Społeczeństwo spektaklu”, przekł. Mateusz Kwaterki, Warszawa 1967.
- G. Deleuze, *Różnica i powtórzenie*, przekł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997.
- N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Metody badań jakościowych*, t.1, Warszawa 2009.
- J. Derrida, *O gramatologii*, przekł. B. Banasiak, Warszawa 1999.
- J. Derrida, *Prawda w malarstwie*, przekł. M. Kwietniewska, Gdańsk 2003.
- J. Derrida, *Pismo i różnica*, przekł. Krzysztof Kłosiński, Warszawa 2004.
- J. van Dijck, *Mediated Memories in the Digital Age*, Stanford, 2007.
- J. Diski, *The Sixties: Big Ideas*, Londyn 2010
- M. Douglas, *Purity and Danger: An Analysis of the Concepts of Pollution and Taboo*, Londyn, 1966
- C. Driver, „Embodying Hardcore: Rethinking Subcultural Authenticities”. *Journal of Youth Studies* nr 14(8). 2011.
- R. Duncan, *The Noise. The Notes from Rock And Roll Era*, 1984.
- P. Duncum, *Toward a Playful Pedagogy: Popular Culture and the Pleasures of Transgression*, [w] “A Journal of Issues and Research” nr 50(3), 2009.
- U. Eco, *Imię róży*, przekł. A. Szymanowski, Warszawa 1987.
- U. Eco, *Ironia intertekstualna i poziom lektury*, [w:] *O literaturze*, przekł. J. Ugniewska, A. Wasilewska, Warszawa 2003.
- J. Epstein, D. Pratto, J. Skipper, *Teenagers, Behavioral Problems and Preferences for Heavy Metal and Rap Music: A Case Study of a Southern Middle School*, [w] „Deviant Behaviour” 11 (4), 1990.
- B. Fatyga, *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*, Warszawa 1999.
- S. Frith, *The Sociology of Rock*, Londyn 1983.
- S. Firth, *Sceniczne rytuały. O wartości muzyki popularnej*, przekł. M. Król, Kraków 2011
- G. Flood, *Hinduizm. Wprowadzenie*, przeł. M. Ruchel, Kraków 2008
- M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przekł. T. Komendant, Warszawa 1993
- R. Fuller, R. Myers, *The Natural History of a Social Problem* [w] *American Sociological Review* 6(3), 1941.
- D. Gac, *Muzyka okrucieństwa*, [w] „Teatr”, dost. 4.09.2020.
- D. Gaines, *Teenage Wasteland: Suburbia's Dead end Kids*, Chicago, 1988.
- G. Gillan, C.C. Lemert, *Michel Foucault. Teoria społeczna i transgresja*, przekł. D. Leszczyński, Warszawa 1999.
- R. Gilman-Opalsky, *Guy Debord and Ideology Materialised: Reconsidering Inquiry* [w:] „Theory in Action” nr 4. 2008.
- E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, opr. J. Szacki, przekł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000.
- E. Goode, N. Ben-Yehuda, *Moral Panics: The Social Construction of Deviance*, Oxford, 1994.
- L. Gnoiński, M. Piekarczyk, *Zwierzenia kontestatora*, Warszawam 2014.

- W. Gombrowicz, *Ślub*, Warszawa, 1957.
- L. Grossberg, *Another Day in Paradise: Rock'n'Roll and the Empowerment of Everyday Life*, [w:] „The Subculture Reader” (red. Ken Gelder, Sarah Thornton), Londyn/Nowy Jork, 1997.
- J. Habermas: *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, Kraków 2005.
- S. Hall, T. Jefferson, *Resistance Through Rituals : Youth Subcultures in Post-War Britain*, Londres, Hutchinson 1976.
- S. Hall, *The Hippies: An American 'Moment' (1968)*, [w:] „CCCS Selected Working Papers”, Routledge 2007.
- K. B. Halnon, „*Inside Shock Music Carnival: Spectacle as Contested Terrain*” [w:] „Critical Sociology” 30(3), 2004.
- J. Harrel, *The Poetics of Destruction: Death Metal Rock*, [w:] “Popular Music Society” vol. 18, 1994.
- S. Hawryszczuk, *Religia rocka. Ciemna strona muzyki rozrywkowej*, Warszawa 2010.
- J. Heath, A. Potter, *Bunt na Sprzedaż: Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Muza 2010.
- M. Heidegger, *Objaśnienia do poezji Hölderlina*, przekł. S. Lisiecka, Warszawa 2002.
- M. Hills, *Fan Cultures*, Londyn 2002.
- T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. LeVine, *Heavy Metal as Controversy and Counterculture*, London, 2013
- P. Hodgkinson, *Goth: Identity, Style and Subculture*, Londyn 2002.
- B. Hoffmann, *Rock a przemiany kulturowe końca XX wieku*, Warszawa 2001.
- E. Hume, *O kryterium dobrego smaku* [w:] *Eseje z dziedziny moralności, polityki i literatury* (przekł. Ł. Pawłowski), Warszawa 2013.
- F. Hutton, “*Risky Pleasures? Club Cultures and Feminine Identities*.” Farnham 2006.
- A. Huyssen, *Mapping the Postmodern*, New York/London 1990.
- J. Irwin, *Notes on the Status of the Concept Subculture*, [w:] „The Subcultures Reader”, Londyn 1998.
- D. Jacobson, *In Praise of Immoral Art*, [w:] „Philosophical Topics” vol. 25, 1997.
- F. Jameson, *Postmodernism and Consumer Culture*, Winnipeg 1983.
- F. Jameson, *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przekł. M. Płaza, Kraków 2011.
- M. Janion, *Galernicy wrażliwości*, Gdańsk 1987.
- M. Janion, *Odmieńcy*, Gdańsk 1982; M. Janion, *Osoby*, Gdańsk 1984.
- M. Janion, *Gorączka Romantyczna*, Gdańsk 2007.
- A. Jawłowska, *Drogi kontrkultury*, Warszawa 1975.
- A. Jawłowska, *Mieć ciało i być ciałem. Ciało jako temat dyskursów kultury współczesnej*, [w:] „Prace ISNS” nr 3, Warszawa 2000.
- Ch. Jenkins, *Textual Poachers. Television Fans and Participatory Culture*, Nowy Jork 1992.
- Ch. Jenks, *Transgression*, New York, 2003.
- M. Jeziński, *Muzyka popularna jako wehikuł ideologiczny*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2011.
- K. Kahn-Harris, *Extreme Metal. Music and Culture on the Edge*, Routledge, 2011.
- I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, przeł. M. Żelazny, Toruń 2014.
- K. Karbownik, *Kiedy pacyfkę zastąpił pentagram. Black Sabbath i nowy rozdział w historii muzyki popularnej*, [w:] *Kultura rocka 4. Muzyczny rok 1969* (red. P. Tański, M. Pranke), Toruń 2020.
- K. Karbownik, *Mroczny Dionizos i Americana* [w:] „Mystic Art.”, 2020.
- D. Kellner, “*Media Spectacle*”, London 2006.

- P. King, *Heavy Metal Music and Drug Abuse in Adolescents*, [w:] „Postgraduate Medicine” 83 (5), Londyn 1988.
- M. Kirmuć, *Teraz TSA*, [w:] „Teraz Rock” nr 11 (153), 2015
- P. Klosowski, *Sade mój bliźni*, przekł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1997.
- B. Klypchak, *How You Gonna See Me Now: Recontextualizing Metal Artists and Moral Panics* [w:] T. Hjelm, K. Kahn-Harris, M. Levine (eds.), *Heavy Metal. Controversies and Countercultures*, London 2021.
- L. Kolankiewicz, *Święty Artaud*, Gdańsk 2001.
- D. Konow, *Bang Your Head: The Rise and Fall of Heavy Metal*, Three Rivers Press, 2002.
- J. Kosek, *(Auto)biograficzne narracje transmedialne twórców rockowych*, Kraków, 2019.
- J. Kosek (red), *Artyści i sceny metalowej (kontr)kultury*, Kraków 2020.
- R. Kostrzewski, M. Żyła, *Roman Kostrzewski. Głos z ciemności*, Kraków 2016.
- J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*. Warszawa 1987.
- J. Koziński, *Transgresja i kultura*. Warszawa 2002
- J. Kristeva, *Revolution in Poetic Language*, Nowy Jork 1984.
- J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przekł. M. Falski, Kraków 2007.
- A. Kroker, D. Cook, *The Postmodern Scene. Excremental Culture and Hyper-Aesthetics*, Montreal 2001.
- H. Laskowska, *Muzyka młodzieżowa w środowisku społecznym ludzi młodych*, Bydgoszcz 1999.
- T.J. Lau, *Jump!: Aggression, Dance and Gender Roles - A Reading of Mosh Pit Culture*, Oslo 2005
- L. Leblanc, *Pretty in Punk: Girls' Gender Resistance in a Boys' Subculture*. New Brunswick, 1999.
- M. LeVine, *Heavy Metal Islam: Rock, Resistance, and the Struggle for the Soul of Islam*, Nowy Jork 2008.
- M. LeVine, *The New Hybridities of Arab Musical Intifadas*, [w:] „Jadaliyya”, 2011.
- C. Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, przekł. A. Zajączkowski, Warszawa 1970.
- W. Lis, *Metalowe wersety*, Poznań 2017.
- J.-F. Lyotard, *Filozofia i malarstwo w epoce eksperymentu* [w:] *Postmodernizm: Antologia przekładów*, przekł. M.P. Markowski, Warszawa 1996.
- J.-F. Lyotard, *Odpowiedź na pytanie, co to jest postmoderna?* [w:] St. Czerniak, A. Szahaj. *Postmodernizm a filozofia. Wybór tekstów*, przekł. M. Gołębiowska, Warszawa 1996
- J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przekł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.
- J.-F. Lyotard, *Postmodernizm dla dzieci. Korespondencja 1982-1985*, przekł. J. Migasiński, Warszawa 1998.
- E. Macan, *Progresywny (u)rock*, przekł. Maciej Majchrzak, Toruń, 2001.
- M. Maffesoli, *Czas Plemion: schylek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przekł. M. Bucholc, Warszawa 1998.
- B. Major, *Dionizos w glanach. Ekstazy muzyki metalowej*, Kraków 2013.
- M. Manson, N. Strauss, *Marilyn Manson. Trudna droga z piekła*, przekł. M. Mejs, Czerwonak, 2010.
- T. Maślanka, *Kontrkultura*, Ośrodek myśli politycznej, Kraków 2017.
- L. B. Meyer, *Style and Music: Theory, History and Ideology*, Pennsylvania 1989.
- R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przekł. J. Wertenstein-Żuławski, E. Morawska, Warszawa 2002.

- T. Miciński, *Poezje wybrane*, Warszawa 1976.
- A. Mikolejko, *Polski satanizm młodzieżowy*, [w:] „Przegląd Religioznawczy”, Warszawa 1992.
- C. Miles, *Spatial Politics: a Gendered Sense of Place*, [w:] „The Clubcultures Reader: Readings in Popular Cultural Studies”, Oxford: Blackwell Publishers, 1998.
- T. Miller, *The Hippies and American Values*, Knoxville 1991.
- S. Morawski, *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny?*, Warszawa 1987.
- Motley Crue - Brud. Autobiografia*, przekł. M. Kapuściarz, Czerwonak, 2010.
- M. Moynihan, D. Soderlind, *The Lords of Chaos. The Bloody Rise of the Satanic Metal Underground*, Waszyngton 1998.
- D. Muggleton, R. Weinzierl, *The Post-Subcultures Reader*, Oxford 2003.
- D. Muggleton, *Wewnątrz subkultury. Ponowoczesne znaczenie stylu*, przekł. A. Sadza, Kraków 2004.
- R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, przekł. K. Radziwiłł, J. Zeltzer, K. Truchanowski, Warszawa 2002.
- P. Nagłowski, *TSA Idole*, Warszawa 1985.
- F. Nietzsche, *Antychryst*, przeł. J. Dudek, E. Kiersztura-Wojciechowska, Kraków 2018.
- F. Nietzsche, *Wola mocy. Próba przemiany wszystkich wartości (studia i fragmenty)*, przekł. S. Frycz i K. Drzewiecki, *Wolne lektury*, dost. 2.09.2020.
- M. Nowak, *Ten gitarowy huk. Historia zespołu TSA*. Poznań 2011.
- W. Nowak, *Sztuka, społeczeństwo, transgresja. Esej z filozofii kultury* [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin-Polonia” nr XXXIX, 1, Lublin 2014.
- J. Noyes, J. Popay, A. Pearson, K. Hannes, A. Booth, *Qualitative Research and Cochrane Reviews*, [w:] *Cochrane Handbook for Systematic Reviews of Interventions: Cochrane Book Series*, Londyn 2008.
- B. Olson, *Voice of Our Blood. National Socialist discourses in black metal*, [w:] „Popular Music History” 2011.
- J. Ortega y Gasset, *Dzieje jako system*, przeł. A. Jancewicz, [w:] tenże, *Po co wracamy do filozofii?*, przekł. E. Burska, M. Iwińska, A. Jancewicz, Warszawa 1992.
- J. Ortega y Gasset, *Dehumanizacja sztuki i inne eseje*, przekł. P. Niklewicz, Warszawa 1996.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 1989.
- M. Pęczak, *Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja*, Warszawa 2013.
- M. Phillipov, *Metal Music around the World*, Durham 2011.
- P. Pieniążek, *Suwerenność a nowoczesność. Z dziejów poststrukturalistycznej recepcji myśli Nietzschego*, Łódź 2006.
- S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926.
- N.N. Puckett, *The Magic and Folk Beliefs of the Southern Negro*, Nowy Jork, Dover 1969.
- N.J. Purcell, *Death Metal Music: The Passion and Politics of a Subculture*, Londyn 2003.
- Ch. Reich, *Zieleni się Ameryka*, przekł. D. Passent, Warszawa 1976.
- Ch. Rojek, *Pop Music, Pop Culture*, Cambridge 2011.
- J-J. Rousseau, *Umowa społeczna*, [w:] *Wolne lektury*, przekł. M. Starzewski [dost. 18.06.2022]
- T. Roszak, *The Making of a Counter Culture: Reflections on the Technocratic Society and Its Youthful Opposition*, Los Angeles 1996.
- Ch. Rojek, *Pop Music, Pop Culture*, Cambridge/Malden, 2011.
- R. Raby, *What is Resistance?*, [w] *Journal of Youth Studies* nr 8(2), Londyn 2005.

- M. Rychlewski, *Rewolucja rocka. Semiotyczne wymiary elektrycznej ekstazy*, Gdańsk 2011.
- E. Rzewuska, *Tadeusz Miciński wobec Wyspiańskiego* [w] „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” (VIII/1973), Warszawa 1973.
- N. Scott, *The International Society for Metal Music* [w:] *Volume!* (9)2, 2012.
- R. Shuker, *Understanding Popular Music Culture*, Milton Park / Nowy Jork, 2016.
- W. Sitek, *Kapitał społeczny i kulturowy – dwa aspekty kapitału komunikacyjnego*, [w:] „Studia z nauk społecznych i humanistycznych”, red. J. Juchnowski, M.S. Wolański, Wrocław 2008.
- N. Sixx, *Dzienniki heroinowe*, przekł. J. Szubrycht, Czerwonak 2019.
- P. Sloterdijk, *Thinker on Stage: Nietzsche's Materialism*, Minneapolis, 1989.
- K. Socha, *Odniesienia biblijne w twórczości polskich zespołów metalowych* [w:] „Studia de Cultura” nr 10 (3), Kraków 2018.
- A. Sołtysiak, *Satanizm współczesny*, w: „Religia. Encyklopedia PWN”, t. 9, red. T. Gadacz, B. Milerski, Warszawa 2003.
- M. Spector, J. I. Kitsuse, *Constructing Social Problems*. New Jersey, 2001.
- X. Stańczyk, *Słownik przyszłości*, Forum Kultury Przyszłości 2018.
- J. Storey, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej*, przekł. J. Barański, Kraków 2003. W. Straw, *Systems of articulation, logics of change: Communities and scenes in popular music*, [w:] „Cultural Studies” vol. 5, Oxfordshire 1991.
- J. Street, *Rebel Rock: Politics of Popular Music*, Oxford 1986.
- A. Szahaj, *Jean Baudrillard - między rozpaczą a ironią*, „Kultura Współczesna” 1994, nr 1.
- P. Szarszewski, *Satanizm w Polsce. Próba analizy zjawiska*, Warszawa 2004.
- J. Szubrycht, *Vader. Wojna totalna*, Kraków 2014.
- P. Tański, *Nowe sytuacje polskiego rocka. Teksty – głosy – interpretacje*, Poznań 2016.
- S. Thornton, *The Logic of Subcultural Capital*, Londyn 1995.
- B. Tracz., *Obrzeża subkultury czy ruch religijny? Satanizm młodzieżowy w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku* [w:] „Polska 1944/45-1989. Studia i materiały” XIX/2021,
- M. Wall, *Black Sabbath. U piekielnych bram*, przekł. I. Haliński, Czerwonak 2014.
- R. Walser, *Running with the Devil. Power, Gender and Madness in Heavy Metal Music*, Middletown 1993.
- D. Weinstein, *Heavy Metal. The Music and Its Culture*, New York 1991.
- W. Welsch: *Nasza postmodernistyczna moderna*, Warszawa 1998.
- W. Welsch, *Procesy estetyzacji. Zjawiska, rozróżnienia, perspektywy*, [w] *Sztuka i estetyzacja* (red. K. Zamiara, M. Golka) Poznań 1999.
- J. Wertenstein-Żuławski, *To tylko rock and roll*, Warszawa 1990.
- S. Whiteley, *The Space Between the Notes: Rock and the Counter-Culture*, Nowy Jork, 1992.
- J. Wiederhorn, K. Turman, *Głośno jak diabli. Kompletna historia metalu bez cenzury*, przekł. Ł. Szymański, Poznań 2014.
- S. I. Witkiewicz, *Nowe formy w malarstwie i wynikające stad nieporozumienia*, [w:] *Szkice estetyczne*, oprac. J. Degler, L. Sokół, Warszawa 2002.
- C. Woźniak, *Martina Heideggera myślenie sztuki*, Kraków 2004.
- I.M. Young, *Justice and the Politics of Difference*, Princeton, 1995.
- M. Żyła, *Heavymetalowy „Krzyk” a głębia podmiotu nowoczesnego*, [w:] „Studia de Cultura” 11 (3), Kraków 2019.

Netografia:

www.batushka-store.com
www.behemoth-store.com
www.cnn.com
www.decibelmagazine.com
www.gazetawyborcza.pl
www.gdansk.naszemiasto.pl
www.facebook.com
www.instagram.com
www.magazyngitarzysta.pl
www.metalmind.com.pl
www.newsweek.pl
www.ordoblasfemia.com
www.polityka.pl
www.rockmetal.pl
www.sylwiamakris.com
www.theguardian.com
www.youtube.com

Utwory muzyczno-tekstowe:

Batushka, *Polunosznica (Полунощница)* [w:] Batushka *Hospodi*, Mystic Production 2019.
Behemoth, *The Thousand Plagues I Witness*, [w:] Behemoth, *Pandemonic Incantations*, 1998.
Behemoth, *Demigod* [w:] Behemoth, *Demigod*, Nuclear Blast 2004.
Behemoth, *Evangelion*, Mystic Productions 2009
Behemoth, *Ora Pro Nobis Lucifer* [w:] Behemoth, *The Satanist*, Mystic Production 2014.
Behemoth, *Ben Sahar* [w] *The Satanist*, Mystic Production 2014.
Behemoth, *Blow Your Trumpets Gabriel* [w:] *The Satanist*, Mystic Production, 2014.
Behemoth, *O Father O Satan O Sun!*, *The Satanist*, Mystic Production, 2014.
Behemoth *In the Absence of Light* [w] *The Satanist*, Mystic Production 2014.
Behemoth, *The Apostasy*, Mystic Production 2009.
Decapitated, *Deathvaluation* [w:] Decapitated, *Anticult*, Nuclear Blast 2017.
Decapitated, *Mandatory Suicide*, [w:] Decapitated, *Winds of Creation*, Earache Records, 2000.
Destroyers, *Zew krwi*, [w] *Noc królowej żądy*, Warszawa, 1989.
Iron Maiden, *The Number of the Beast*, [w:] *The Number of the Beast*, Londyn, 1982.
KAT, *Rarities*, Metal Mind Productions, 2013.
R. Kostrzewski., *666*, *Kat 666*, Klub Płytowy Razem, 1986.
R. Kostrzewski, *Czarne zastępy*, *Kat 666*, Klub Płytowy Razem, 1986.
The Beatles, *The Beatles (The White Album)*, Apple, 1969.
Vader, *Triumph of Death* [w:] Vader, *Tibi et Igni*, Nuclear Blast/Warner Music Poland, 2014.
Vader, *The Empire*, Witching Hour Productions 2016.
Van Halen, *Runnin' With The Devil* [w:] Van Halen, *Van Halen*, Warner Bros. 1977.

Turbo, *Dorosłe dzieci* [w:] *Dorosłe dzieci*, Metal Mind Productions 1983.
 Turbo, *Szalony Ikar* [w:] *Dorosłe dzieci*, Metal Mind Productions 1983.
 F. Zappa, *Freak Out*, Verve/MGM, 1966.

Filmografia:

Blackhearts, reż. Ch. Falch, Norwegia 2017.
Dziki, reż. L. Benedek, USA 1953.
Na rozdrożu, reż. W. Hill, USA 1986.
Ozzy Osbourne. Memoirs of A Madman, USA 2014
Teoria hałasu, reż. L. Gnoiński, W. Słota, Warszawa 2008.
We Sold Our Souls for Rock and Roll, reż. P. Spheeris, USA 2001.
Woodstock, reż. M. Wadleigh, USA 1970

Spis ilustracji

Ilustr. 1 Decapitated, <i>Anticult</i> , Nuclear Blast 2017	70
Ilustr. 2 Decapitated, <i>Blood Mantra</i> , Nuclear Blast 2014	70
Ilustr. 3 Vader, <i>The Empire</i> , Witching Hour Productions 2016.....	71
Ilustr. 4 Behemoth, <i>Evangelion</i> , Mystic Productions 2009.....	72
Ilustr. 5 Behemoth, <i>The Satanist</i> , Mystic Productions 2014.....	73
Ilustr. 6 Batushka, <i>Litourgiya</i> , Witching Hour Productions 2015	74
Ilustr. 7 Batushka, <i>Hospodi</i> , Witching Hour Productions 2019	75
Ilustr. 8 kampania Ordo Blasfemia	116
Ilustr. 9 kampania Ordo Blasfemia	116
Ilustr. 10 kampania Ordo Blasfemia	117
Ilustr. 11 Behemoth, <i>The Apostasy</i> , Mystic Productions 2013	140
Ilustr. 12 S. Makris, <i>Ołtarz z Isenheim</i>	146
Ilustr. 13 Decapitated, <i>Anticult</i> , Nuclear Blast 2017	222
Ilustr. 14 Behemoth, <i>The Satanist</i> , Mystic Productions 2014	226
Ilustr. 15 S. Makris. <i>Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco</i>	229
Ilustr. 16 Behemoth, <i>sesja zdjęciowa Evangelion</i>	232
Ilustr. 17 moshpit, Wikicommons.....	236
Ilustr. 18 Batushka, Wikicommons.....	239
Ilustr. 19 Vader, Kobaru.pl	241

ANEKS

Transkrypcja wywiadów

Badany: W./M./37

Metryczka:

Imię: Witold

Wiek: 37

Miejsce zamieszkania: wieś

Miejsce pracy: robotnik

Jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia muzyczne?

Nie wiem skąd mam najwcześniejsze. Staram się jakoś specjalnie nie wracać do dzieciństwa, bo nic tam ciekawego się nie wydarzyło. No, wiadomo, że mieliśmy tam jakąś swoją bandę dzieciaków. Żeśmy gonili po podwórku, ale nie kojarzę muzyki stamtąd. W szkole to już inaczej było. Tak w siódmej i ósmej chyba. Bo to dyskoteki szkolne były i tak... Nie wiem, co grano, chyba Roxette, Hey, dziewczyny lubiły boysbandy. My z kumplem, takim Radkiem, Metalliki żeśmy słuchali. Na kasetach. I wiem, ino że dziewczyny nie lubiły Metalliki. To chyba jakaś taka musiała gra być czy coś, że ten, że one mówiły, że nie lubią, a myśmy ciągle jakby uważali... no żeśmy jakby mocno akcentowali to, że słuchamy.

W jaki sposób akcentowaliście to?

Ha, w sumie pamiętam najbardziej, jak żem rysował w zeszytach logo Mety z tymi takimi błyskawicami w literze M – no wiesz jakie. I na ławkach! No to dziewczyny takie się wkurzały, jak im w zeszycie się narysowało, ale to było takie nie wkurzanie się, tylko podśmiewywanie, jakby. No bo to zwracało uwagę. Dla nas Metallica była najlepsza i wszystkim to wmawialiśmy.

A w kolejnej szkole?

Do zawodówki żem chodził. Tam paru było takich kumpli w sumie, z którymi się coś słuchało. Wiem, że jeden Sepulturę bardziej lubił i jeszcze ktoś był... już mało pamiętam. Tą Sepulturę bardziej no i ja Metę. Bo to taki Przemek, z nim się zakumplował. Jeździliśmy trochę razem na różne koncerty.

Grałeś na jakimś instrumencie?

Chciałem kiedyś, ale mnie to nie szło. Na gitarze. Ktoś miał, to próbowałem. Ale chyba nie mam do tego talentów.

Jakich zespołów wtedy jeszcze słuchałeś?

O, było tego. Trochę żem zapomniał, bo to oprócz takich jak ta Metallica... Pamiętam chyba Turbo, Helloween, Acid Drinkers.... Iron Maiden oczywiście. Judas Priest. Saxon to też wiadomo. Vader...

Wspomniałeś polskie Turbo, Vader i Acid Drinkers. Co cię w nich wciągało?

No wszystko. Polskie były to łatwiej było ze wszystkim. Płyty, koncerty, jakieś artykuły w gazetach czy coś. Nie wiem, po prostu czułem, że jakoś to bardzo trafia do mnie. Ogólnie lubiłem tą muzykę, więc podobało mi się wiele, ale jeśli można było mieć tu polskie zespoły no to wiadomo, że kibicuje się swoim.

Które to były lata?

O... kurcze, chyba jakoś 1994, 95... i tak w górę raczej do mniej więcej 2001, bo już potem kobietę miałem to mniej chodziłem.

A dzisiaj chodzisz?

Tak. Miałem jakby kilka lat przerwy, dzieciaki były mniejsze i wiadomo. Jak jest możliwość pojechać na koncert to chętnie. Często we Wrocławiu są koncerty. Jest gdzie. Na Woodstocku kilka razy byłem też. I kiedyś, ale to dawno już, to żeśmy do Warszawy na Metallikę jechali. Na to Big Four.

Z kim jeździsz na te imprezy?

Zawsze się jakaś ekipa zbierze, jest nas kilku tu. Mam kumpla z zawodówki, tego Przema, to zazwyczaj z nim. A na te dalsze, to chłopaki z Wrocławia z nami jeżdżą.

Czy zmieniłeś się jako fan muzyki metalowej w dorosłym życiu? Co jest podobnego, a co innego w tym, jak postrzegasz muzykę metalową dziś a w latach 90. oraz siebie jako jej fana?

Yyyy, no nie wiem. Wiadomo, że jak teraz... dorosłym być to jest inaczej. Nie zbieram gazet czy nie oglądam tego w telewizji. Zresztą chyba teraz nie ma takich programów z muzyką metalową jak kiedyś. Były przecież takie telewizje... Była Viva czy coś takiego i tam puszczały klipy i wywiady. Dzisiaj nie miałbym na to czasu i chyba mnie już tak nie kręci to. Ale koncerty to chętnie. Lubię z kumplami się wybrać. Czasem żona też, ale raczej to my. W naszym towarzystwie. Co jeszcze się zmieniło... Hmm. Nie wiem. Lubię kupować płyty. Nawet jeśli mogę sobie coś z YouTube puścić to wolę jednak kupić płytę. Drogie są, ale kupuję. Na przykład Metallikę to mam wszystko chyba. Całą dyskografię. Koszulki nadal kupuję. Nawet więcej teraz niż wtedy, bo wtedy nie było kasy na to. Dzisiaj sobie kupuję.

A twoi znajomi? Czy jest dla ciebie to ważne, żeby słuchali muzyki metalowej?

Nie chyba. Mam kilku takich, to przyjaciele jak Przemo. Już mówiłem. No to znamy się z tamtych czasów więc wiemy, że słuchamy takiej muzyki. Metalu razem. Ale nie jakoś nie rozmawiamy tak często o muzyce. No czasem. Bo z nim właśnie lubię na koncerty jeździć. Ale to dzieci, to coś tam – wiadomo, są różne sprawy życiowe, tak bym powiedział. Tak to niezbyt ma to znaczenie. Chyba bardziej miało, jak byliśmy młodszy. Bo wtedy to wiesz, w klasie czy coś, gdzieś tam to jednak ciągnie cię to ludzi, którzy no, na przykład katanę mają. Jakby tak to był znak, że jak jesteś metalem to jesteś bratem czy coś. Taka może subkultura. Chociaż nie miałem jakiejś wielkiej grupy znajomych, nie chodziliśmy w takim tłumie. Ale wiadomo, swój do swego zawsze ciągnie. To było bardzo ważne wtedy. Dzisiaj nie. A może trochę jednak, bo widzisz, jak na koncert się jedzie to jednak spoko jest w towarzystwie takim, takich samych ludzi. Na koncertach jednak wszyscy się jakby rozumiają. Są razem, razem młynek, czy piwo. Jest coś w tym co łączy ludzi.

Czy lubisz nowsze zespoły metalowe? Takie, które powiedzmy, są teraz „modne”?

Nie za bardzo. Nie moje klimaty chyba. Nie wiem nawet, co jest modne.

Na przykład hmm..., Nocny Kochanek?

O nie! Nie znoszę! Tego nie powinno być. Nocny Kochanek... Oni wystawiają metal na drwiny jakies. To, co jest ważne dla całej sprawy, dla metalu, u nich jest wyśmiewane. Cały metal wziął się właśnie ze szczerości, z prawdy. Z tego, że świat nie jest taki kolorowy. To napierdalanka, wiesz jakaś taka odpowiedź na ból i niezadowolenie, zło. Przecież metal nigdy nie miał być śmieszny, dla beki. Nie bez powodu jest w tym tyle czerni. Zobacz na pierwsze płyty Black Sabbath czy na moc, jaką kiedyś mieli Ironi. Wielu metali to tacy jakby wyznawcy tego wszystkiego. Oni tak czują i to siedzi w nich. Jak ktoś jest pozerem to nie miesza się w tą kulturę całą. I ten Nocny Kochanek to jest tak na kasę zrobiony. To jest strasznie prostackie i takie jakby disco polo. Miałkie. Jeśli w metalu jest coś o mroku czy satanizmie to raczej na poważnie.

A Behemoth? Czy to twoje klimaty?

Nie... To jest w sumie nic nie mam do muzyki samej. Wiesz, Behemoth to jednak za bardzo kojarzy się z Nergalem. A to oddzielić trzeba od tego, co robi Nergal. Kiedyś to był zajebisty zespół i te pierwsze płyty to tak. Lubiłem. Trochę cwaniak to był on od początku, cham taki jakby, ale nawet tak często sensownie mówił. Nawet w sumie to z przyjemnością czytałem jakies tam rzeczy typu wywiady z nim. Dało się go słuchać. A dziś to mnie męczy. Nawet już nie za bardzo patrzę na to wszystko co robi. Ale zdarza się tam czasem posłuchać. Mam chyba na kasecie jeszcze stare jakies albumy – taki ten z lasem na okładce. To dobre było.

Powiedziałeś wcześniej, że metal jest odpowiedzią na zło, na ból chyba, tak? Że to jednak mroczna muzyka, nie do śmiechu. Dlaczego? Co przez to rozumiesz?

Bo to nigdy nie było jakies takie o miłości czy o radości. Taka ciężkość, nie? Śmierć... takie tam sprawy, agresja. Tak to wszystko wyglądało. Teraz to takie trochę popłuczyny. My jednak jak jeździliśmy wtedy na Metalmanię albo w ogóle jak byliśmy metalowcami to był taki respekt. Ludzie zwracali na nas uwagę i jednak trochę z dystansem podchodzili. Nam zależało, żeby to tak trzymać. Był taki moment, gdzie jakies sąsiadki ciągle mówiły mojej babci, że przynoszę wstyd, że jestem brudny, nieuczesany. Babcia patrzyła na plakaty, które wisiały u mnie w pokoju i mówiła, że jej niedobrze na widok tych ludzi. A nas to jednak jarało, że tak ludzie na nas patrzą i że ich to wkurza. Że jednak pokazujemy, żeśmy nie są takimi potulnymi, takimi jak wszyscy. No byliśmy mroczni w czarnych tych ciuchach. Nikt chyba nie miał kasy na skórę czy coś, ale mniej więcej tak chcieliśmy chyba wyglądać jak jakiś gang. To było ważne dla nas wtedy. Chociaż trochę to w sumie taka pozerka. Bo nam bardziej zależało na tym, żeby pokazywać, że nas jara mrok, czy nawet jakiś tam satanizm albo te sprawy, ale nie byliśmy źli. Czasem trochę tak uczestniczyliśmy w bójkach, no raz to nawet porządniej. Ale mniejsza o to. Nie ma to chyba wpływu.

Czy w tym eksponowaniu swojej postawy zależało wam na uwadze innych? Chcieliście być kontrowersyjni?

No trochę tak. Tak było i chyba w małej miejscinie to jest bardziej widoczne. Bo jak my byli metalami to każdy wiedział, że to my. I o to chodziło.

Czy metal jest z natury kontrowersyjny? Artyści powinni wywoływać kontrowersje?

Tak. Albo był. Bo nie wiem, czy teraz jest. Metal miał być kontrowersyjny, ale jest taki coraz mniej. Właściwie w samej muzyce od dawna wszystko się wszystko powtarza więc nie wiem czy jeszcze coś w niej może być kontrowersyjne. Możliwe, że dla ludzi, którzy nie mieli styczności z metalem, to tak – zwłaszcza jeśli metal wchodzi w kwestie religijne. Niektórzy wciąż tego nie akceptują. Ale nie wiem czy prawdziwy fan metalu może być jakoś zaskoczony samą muzyką. Gorzej z tym, co dzieje się obok, w sensie jak się zachowują niektórzy artyści. Na przykład taki Nocny Kochanek czy jakiś shit tego typu jak podaje się za metal to potem inni mogą czuć się obrażeni, że przecież to nie metal tylko kabaret. To trochę obraża metal, tak myślę. Kontrowersyjny chciałby być Nergal czy jakaś tam Batushka. W sumie to rozumiem, bo black metal zawsze był kontrowersyjny i w tym tkwi jego siła. Ale Nergal dawno już nie jest kontrowersyjny tylko pajacuje. Sama muzyka to sztuka dla sztuki. Nie liczy się przekaz tylko ile hajsu jest na koncie. To zdrada dla metalu i uważam to za kontrowersyjne. Nergal sobie wyjdzie na scenę, podrze Biblię czy coś i sam potem robi hałas w swoich mediach, żeby ludzie zobaczyli jaki on jest groźny i zły. Gdyby o tym nie pisał i nie wrzucał tych swoich zdjęć i filmów, pewnie by nikogo nie obraził. On od dawna nie jest kontrowersyjny. Chyba bardzo cierpi z tego powodu

Dlaczego cierpi?

Bo on chciałby być prawdziwym blackmetalowcem. Chciałby, żeby o nim mówili, że jest zły i w ogóle. Takie tam. A tak naprawdę to taki 'heheszek'. Pajac. W metalu jest spalony i nie wie, co jeszcze wymyślić, żeby o nim gadali. To taki typ. Patrz, są muzycy, którzy w ogóle nie interesują się zwracaniem na siebie uwagi. Mają gdzieś media i całe to, co ludzie mówią. Nawet w Behemocie, Orion czy Inferno siedzą cicho i pewnie patrzą na to, jak Nergal z siebie robi głupa. No nie wiem, może jak Ozzy czy coś. Nie znam gości osobiście, raz czy dwa kiedyś spotkałem, bo się jarałem Behemothem jak każdy dzieciak. Moim zdaniem Behemoth jako zespół uprawiający black metal jest ok, nie mogę nic zarzucić. Nie jest to już black metal, który z natury jest kontrowersyjny, ale robią chłopaki swoje i to trzeba docenić. Natomiast sam Nergal sięgnął dna

Opowiedz coś więcej o tym, jak widzisz black metal w kontekście kontrowersji. Czy musi być kontrowersyjny?

No trochę tak. Bo to jest raczej muzyka, o którą jakby starzy się martwią jak ich dzieciaki słuchają albo wiesz, jakiś jest taki pogrom czy coś. No i ta historia norweskiego black metalu. Black metal jest srogi, a to się nie mieści w głowie wielu osobom, zwłaszcza katolom. Więc jakoś tak trochę zawsze musi być w tym kontrowersji. Zawsze tak było. To nigdy nie byli potulni ludzie i te sprawy.

Czyli w sumie tak jak z tobą i z twoimi kolegami. Nie chcieliście być potulni.

Tak, trochę wiadomo, że nam to imponowało jak tamci się zachowują. Że jest w tym jakaś moc, styl taki, który nam odpowiada. Muzyka to jedno i ona się tu zawsze obroni, bo jest zajebista pod każdym względem. Jak raz się w to wejdzie to chyba nie ma wyjścia. To wciąga. Ale styl ten to też.

Co pociągało cię w muzyce metalowej i w tym stylu?

Ach, to właściwie wszystko. No, że tak jest jakby, no nie wiem, przeciwko wszystkim. Że wydaje się, że jest się silniejszym, że jakaś moc w tym jest. Ale nie tylko, bo to naprawdę piękna muzyka. Nie chodzi mi o tą całą otoczkę tylko, chociaż to było... no miało znaczenie. Wiesz, nie tylko koszulki, ale katana, włosy. To, że był ten bunt w tym. Że zwracaliśmy na siebie uwagę i że odcinaliśmy się od wszystkiego jakby.

Od czego chciałeś się odciąć?

No od domu i od starych, bo nie... wiesz, to nie był dom taki... ojciec trochę nie za bardzo się angażował, powiedzmy. Już staram się o nim nie pamiętać, ale dał mamie na pewno dużo trudnych dni. Chciałem im powiedzieć, że nie, nie chcę tak żyć. Nie podobało mi się jak było. U kumpli podobnie. To jest, hmm, może nie tak podobnie no nie zawsze. Bo Przem, ten z zawodówki mojej, miał chyba nawet spoko dom. Wiem, że z ojcem dużo potem pracował, stolarkę razem robili. A ja żem się odcinał.

Czy według ciebie bunt jest ważny w życiu metalowców?

No wiadomo. Bunt zawsze tam był częścią metalu i metalowców. Już sama muzyka bardzo wciąga, ale otoczka – cała kultura związana z metalem. To taka niezgoda na to wszystko, co świat proponuje. Nie wiem, na ile jest to dziś obecne w metalu. Może to też trochę szczeniackie zachowanie, bo jak żeśmy byli nastolatkami i jest ten cały bunt nastolatków i w ogóle, to rzeczywiście nie chcemy się na nic zgodzić, buntujemy się. Ta muzyka pomaga i robi z nas takie buntowników, którzy negują wiele rzeczy, które widzą na świecie. Potem przyzwyczajamy się do tego, jacy jesteśmy. Moi starzy nienawidzili metalu. To mnie chyba właśnie napędzało. Żem tylko słuchał go więcej. Uciekałem na koncerty.

Uciekałeś?

Wrywał żem się na koncerty z kumplami, jakieś takie rzeczy typu Metalmania, oczywiście bez kasy, noclegów, bo to się na dworcach czy w parkach jakoś tam ogarniało. Taka wyprawa to był nasz bunt. Ucieczka i chyba po prostu przeciwstawienie się rodzicom, sąsiadkom, babciom itd. Było to życie pod prąd. Po prostu wtedy żeśmy czuli, że tak trzeba. Trochę żem też poszukiwał w ten sposób pomysłu czy jakoś siebie, bo wiedziałem, że nie chcę żyć tak, jak robili to moi rodzice i dziadkowie. Nie chciałem być taki jak ludzie wokół. Wciągała mnie to że jakaś inność jest jakby w tym odskocznia.

Powiedziałeś, że napędzało cię to, że rodzice nie lubili metalu. Wcześniej wspomniałeś o sąsiadkach i babci – wszyscy byli przeciwni twoim zainteresowaniom. Jak myślisz, dlaczego tak się działo?

Nie wiem, po prostu to było inne. Każdy chce mieć dziecko grzeczne. Synka, córeczkę. A jak jest inaczej to robi się problem. Jak ktoś nie chce żyć tak jak inni to sprawia problemy. Mój ojciec pił więc w domu było zawsze kiepsko. Matka tylko modliła się, żeby to się skończyło. A modlić się to wiesz... Jako mały dzieciak to przeżywałem trochę, ale potem to nie – raczej po prostu negocjowałem wszystko. Rodzinę, kościół i takie tam. Do dziś tak jest. Jakieś imprezy rodzinne to żem wychodził. Kościół, święta to wszystko odrzuciłem wtedy, bo żem nie chciał mieć nic wspólnego z tym, co się działo w domu. A to wszystkich wkurwiało, bo jak to. Goście

przychodzą. Albo trzeba święta zrobić to mnie nie ma. Ojca to najwięcej wkurwiało, ale sam też nigdy nie pomógł. No więc tak. Wszyscy się nakręcali. A ja chciałem jeszcze bardziej pokazać, że mam lepiej w swoim świecie. To kręci. Tu jest to, o czym mówiłem wcześniej o Nergalu. On zobaczył, że jak narobi szumu, to będzie miał więcej uwagi. A on chce uwagi. Taka pozerka to jest. Więc nakręca się i robi więcej, żeby innym pokazać, udowodnić – a może tylko sobie udowodnić – że jest taki przeciwko wszystkiemu. Mnie już to nie rusza, bo nie mam potrzeby udowadniać całemu światu, że jestem taki czy inny, ale kiedyś to miało znaczenie.

Dzisiaj się nie buntujesz?

Dzisiaj żyję na swoich zasadach. Mam rodzinę i wszystko jakby jest tak jak chcemy. To myśmy sobie ułożyli.

A jakbyś miał wskazać na coś, co szczególnie cię boli i mogłoby być celem twojego sprzeciwu, co by to było?

Hmmm, chyba kościół. Nie zwracam w ogóle dziś na to uwagi. Czasem to boli, bo jednak słucha się o tym czy tamtym. Pedofilia, to całe bogactwo kościoła i ślepotą ludzi. To jest dość takie... no, że nie chcę tego. Jakby oddalam w ogóle myślenie o tym. Nie ma tego w moim życiu.

Myślisz tu bardziej o kościele czy o religii jako takiej?

Nie zastanawiam się nad tym. Jedno i drugie dla mnie to to samo.

Czy na tę postawę miał wpływ metal czy od zawsze ci ten kościół przeszkadzał?

Raczej w tym samym czasie. Myślę, że metal nie miał wpływu na to. Ale też myślę, że jakby mogło mnie to pociągać, w tym sensie, że metal był podobny do mnie. Jakby to, że słucham takiej muzyki to się wiąże.

Lubisz inne gatunki muzyki?

Nie za bardzo się tym interesuję. Lubię hard rock, klasyczny, Deep Purple najbardziej. Nie cierpię rapu, żadnego hip hopu i takich. No i disco polo. To wiadomo.

Czy znasz takie słowo „transgresja”?

Pierwsze słyszę.

Chodzi o przekraczanie granic. Czy metal przekracza jakieś granice?

Trochę na pewno. No dużo, jakby tak się zastanowić głębiej. Religia to jedno. Są lżejsze zespoły i mocniejsze, ale jest mocny bunt wobec religii. Krzyże do góry nogami i te różne symbole to jakoś też przecież przekroczenie granicy. Dużo chyba też zależy od człowieka. To znaczy tego, kto słucha. Bo mnie na przykład już raczej nic nie zaskoczy, ale jak ktoś nie zna metalu i zacznie słuchać nawet Behemoth to wiadomo, że nie zniesie tego. To jakaś taka granica może być. Hmmm... no nie wiem. Vader to kurde, też maszyna – łożą jak należy. Ciężka muza, rozjeżdża człowieka. Jak sobie myślę o mojej żonie, ona takiej nie lubi. Lubi metal, ale o Vader na przykład to mówi, że nie da się tego słuchać, bo to ból nie do zniesienia.

Musiałyby mieć jakąś inną granicę swoją w odczuwaniu. A dla mnie Vader to przyjemność. To od człowieka jednak zależy.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Na pewno boli! Tu jest dla mnie dużo tortur, mordowanie człowieka. Jak z telewizji, takiego filmu krwawego. Takie coś, czego na pewno większość z nas nie chce. No nie wiem, gdzie, bo to już trochę taka patolka, przestępstwo. Czy mi się podoba? To nie wiem, chyba nie. To znaczy okładka w sumie jest z pomysłem, więc może jako okładka to jest brutalna, ale ciekawa. No ale jako scena z życia to na pewno nie. Gdzieś to widziałem, ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie. Kojarzy mi się z polskimi deathowymi zespołami. Ten różaniec może coś tu z religią mieć wspólnego, ale to nie jest takie wprost.

Zachęca cię ta okładka do słuchania tej płyty?

Czy ja wiem? Nie patrzę na okładki zbyttnio. Tylko na zespół. Okładka może nie zachęca, ale to chyba nie zachęca kogoś takiego, kto nie słucha metalu. Bo jednak jak się słucha metalu to się wie, że takie coś jak to jest normą – wiele zespołów robi takie rzeczy jakby na granicy. I to nie jest to, że ktoś rzeczywiście chce sobie nadźgać tymi gwoździami po rękach tylko po prostu tak jest w metalu. Ten mrok, ból i no nawet jakby to na opak. W taką drugą stronę jak normalnie. To tak jest. Jakżem powiedział, że to jest z filmu, to tak... nie chcemy tego, bo boli i to jest wstrętne czy coś, ale wciąga, nie? Oglądamy te filmy z przemocą, mordercami. Jakoś tak chyba ciekawość tu jest.

[Behemoth, *The Satanist*]

Nie jestem jakimś znawcą malarstwa, nie znam się. Ale ładne to. Chyba Behemoth, nie? Trzeba oddzielić Behemotha od Adasia. Bo jako zespół oni trzymają wysoki poziom. Ale to czy ja wiem. No ładne. Nie jest takie dosłowne. I odrywa się od tego, co na początku Behemoth robił i jaki był black metal. Inna półka, taka wysoka. Pewnie trochę bardziej dla znawców. Ciekawa atmosfera jednak.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

No to wiadomo, że jest ustawiane, nie? Nergala to wszędzie rozpoznam. Trochę to jest właśnie dokładnie to co on robi. Takie prowokowanie i nic więcej. Bo po co jest ten obraz? Muzyka powinna zostać muzyką, niczym więcej. A tak tu znowu pajacuje i to mnie wkurwia. Sam obraz może jest ładny, ale jak mówiłem już wcześniej, nie znam się na tym. Ale od razu jest krzyż do góry nogami, od razu jest on i obnoszenie się z tym wszystkim. Dlatego nie podoba mi się ogólnie, bo sam obraz to jak obraz. Komuś się może podobać, a komuś nie.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To już w ogóle są takie przebieranki i te... no jakby bal ma być? Dla mnie to nie muzyka, tylko już zabawa. Bal. Co ja ci mam o tym powiedzieć. To nie jest prawdziwe. Nie dzieje się tak. I może jak tu któryś raz jest Behemoth to pokazuje właśnie okej, jakaś sztuka, z tym to się nie gada, kwestia gustu. Ale to ma być muzyka a nie tam sztuka. Więc dla mnie to jest w ogóle niepotrzebne. Bo albo mówimy o muzyce, albo o czymś innym. Znow jest tak, że trzeba oddzielić Behemotha od tego wszystkiego.

[moshpit]

A no młynek. No wiadomo! (śmiech). Tyle że już odpuszczam. Już nie ten wiek.

A wcześniej bawiłeś się w ten sposób?

Latami. Kark bolał, ale to było silniejsze. Dzisiaj to wiesz, miło popatrzeć jak młodszy ludzie bawią się pod sceną.

Dlaczego to było takie pociągające dla ciebie, że mimo, iż wiedziałeś, że będziesz czuł ból, byłeś chętny do takiej zabawy?

Oj, bo tak trza było. Ta muza, to wszystko, ta moc, kumple, ludzie, bracia metalu. No wiesz. Tam trzeba było wywołać wojnę. Rozpierdolić czasem to wszystko. Inaczej się nie dało. Nie myślę, dlaczego tak robię. To żem robił, jak żem czuł, nie?

[fragment koncertu Batushka]

Tego to nie lubię. Tu udziwnione takie. Nie, żeby coś miał, bo nawet nie wiem kto za tym stoi. Żem się tym nie interesowałem. Ale to już przesada. Zbyt nakombinowane jak dla mnie.

Czy ten zespół przekracza granice?

No pewnie tak, bo inaczej nie szliby w taką stronę. Black metal zawsze jest przeciwny religii, zbuntowany. Inaczej nie miałyby to sensu. Muszą przekraczać granice. Jakby tego nie robili, nie graliby metalu. To jednak w tym siedzi się. To się czuje. Albo tak albo tak. Albo jesteś w tym i podlegasz jakby temu całemu... no nie wiem, jak to powiedzieć, takiemu jakby systemowi czy coś, albo nie. Nie da się grać metalu, żeby nie łamać granic. Cokolwiek to jest, ale najczęściej chyba religia. No i wiadomo, jak ktoś nie zna, nie słyszał nigdy metalu, to dla niego też dźwięk. Nikt nie da rady tego słuchać dla przyjemności, jeśli tego nie lubi po prostu.

[Vader]

Vader to zawsze. Bardzo cenię ten zespół, zwłaszcza Petera. To stara gwardia i trzymają tak, jak się należy. Myślę, że tu nie trzeba nic mówić – po prostu trzeba ich posłuchać.

A granice?

Hmm... no ja ci powiem tak. Ciary mam zawsze, po każdym koncercie. Nie wiem, czy to o to chodzi, ale mój mózg lub w ogóle ciało reaguje tak na to wszystko, na moc, dźwięk, tempo, te blasty, ryk. Bo to jest ryk. Jeśli taka jest reakcja, to na pewno to nie jest codzienność. Wiesz, nie masz tak... no nie wiem, powiedzmy zalewasz bak w samochodzie i masz ciary. Albo wcinasz śniadanie. A tu po prostu to zawsze mnie zmiata. I to jest coś, czego nie da się przeżyć w innych sytuacjach niż koncert czy głośno puszczona muza. O, właśnie. W samochodzie jak

jadę z żoną to nie puszcza głośno, bo wiadomo, jej przeszkadza i tak dalej. Ale lubię tak jak jadę sam. Tak, że roztopia mnie. Mocno przeżywa się taką muzykę. Żadnej innej raczej nie. No nikt nie jeździ tak z disco polo nie? Albo nie idzie na koncert Zenka i ma ciary na całym ciele. To jest taka moc, taka siła wstępuje w człowieka, że nie dziwne, że to jest no, jak mówisz, na granicy.

BADANY: D.M.39

Metryczka:

Imię: Dominik

Wiek: 39

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracownik umysłowy wyższego szczebla

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

Chyba hałas, który dobiegał od sąsiadów! Serio, taki typ mieszkał piętro wyżej, który słuchał właściwie nie metalu, ale Depeche Mode i ciągle odpalał tą swoją muzykę. A potem z bratem tego typu chodziłem do szkoły, bo on jakoś, zresztą to chyba nie jest ważne, oni jakoś przeprowadzili się właśnie i ten młodszy akurat dołączył do mojej klasy. Nowy w każdej klasie ma ciężko, więc nie powiem, żebyśmy od razu zapalali jakąś sympatią, ale nasze matki jakoś zadbały o to, żeby jemu było dobrze no i nas zaprzyjaźnili. Nie było to coś, z czego byłem szczęśliwy, na początku zwłaszcza, ale w sumie z czasem wszedłem w tę rolę przewodnika po szkole, osiedlu, mieście, ludziach i tak dalej. W sumie dostałem coś w zamian, ten metal – ogromną do niego miłość. Tak więc na początku typ, sąsiad, mnie wkurzał i to nie tylko mnie, bo generalnie ciągle, jak jego starych nie było w domu, włączał tą muzykę. Ale z drugiej strony potem łączyłem do nich często i wciągnąłem się w to. Spodobało mi się jego nastawienie, taka jakaś nie wiem, coś w rodzaju takiej... hmmm, wyższości to złe słowo, ale taki był z jednej strony obojętny na innych, gardzący bylejakością i codziennością, a z drugiej wydawał mi się bardzo mądry, coś wiedział o czymś i to wiedział dużo i miał swój świat, który wydawał mi się pociągający i tajemniczy. Najpierw to tak kątem oka zaglądałem do jego pokoju, jak tylko otworzył drzwi, tam się tak przechodziło od drzwi dalej do pokoju Radka, tego mojego kumpla, a Łukasz miał pokój wcześniej. Na ogół zamykał do niego drzwi, ale zdarzało się, że wyszedł na chwilę i zostawiał je uchylone. No to ja myk, zawsze jakiś rzut oka na plakaty, na wszystko, co mogłem zobaczyć i co było inne od tego, co widziałem. Potem Łukasz zmięknął i jakoś nas zaprosił do siebie, pokazał płyty, powiedział coś o Depeche Mode i byłem już od tamtej pory częstszym bywalcem, przede wszystkim tego świata. Bardzo mi to odpowiadało. Podobało mi się w tym wszystko, głównie właśnie taka odmiennność. To było z jednej strony nierzeczywiste, a potem okazało się, że całkiem normalne, bo wielu ludzi to lubiło. Łukasz miał dziewczynę, Gośkę, która była czymś w rodzaju gothic girl. Potem zerwali, no ale ona też była nie z tego świata. I coraz więcej ludzi takich zaczęło się kręcić, a wiesz jak to jest – potem to już szło jak z płatka: jeden pokazuje ci Depeche Mode, drugi The Cure, trzeci poznaje z kimś tam, kto słucha Sisters Of Mercy, dalej trafiasz na Gunsów, albo na Venom i gdzieś tu zaczynasz określać swój kierunek. Mnie ten mroczny świat najbardziej jarał więc, szedłem w tym kierunku. Na jakiś czas kompletnie wciągnęły mnie bandy typu Ulver, Gorgoroth, Mayhem,

Bathory, Venom właśnie, Merciful Fate. King Diamond to w ogóle był chyba moim jakimś takim guru. A potem trochę jakby to zelżało, chociaż do dziś lubię mocną muzykę. Behemoth, Dimmu Borgir – to są takie dla mnie chyba dwa największe z jednej strony już klasyki, z drugiej młode duchem zespoły, które wydają mi się bardziej wyluzowane czy oderwane od tej takiej totalnie typowej, ograniczonej, zamkniętej grupy.

Czy w twoim domu rodzinnym było miejsce na muzykę?

Niespecjalne. Niby rodzice słuchali muzyki, wiem, że te wszystkie bigbeatowe rzeczy lubili, lubili też Vox chyba, Alicję Majewską, Czerwone Gitary, Budkę Suflera... nie wiem, co jeszcze? Może Trojanowską i czasem w sumie Manaam. Także niby było miejsce na muzykę, ale nie mam z tym związanych szczególnych wspomnień. Tak jakby mi nic takiego, żaden taki moment nie utkwił w pamięci. Ale jak widać, znowu tak cicho musiało nie być. Na pewno słuchało się coś przy różnego rodzaju okazjach, trochę kaset było, potem też wieżę kupili więc chyba tata płyty miał też. Możliwe, że to wszystko były piraty, bo wtedy to tak się słuchało tej muzyki. Oglądali też z babcią różne festiwale, Sopot, Opole. To chyba było w każdym domu w tamtym czasie. Nigdy nie chodzili na koncerty, do dziś nie wiem, czy kiedykolwiek byli na takiej imprezie. Nawet jak inne rodziny chodziły na dni miasta, czy takie tam, darmowe festyny, moi nie. Nie lubili tłumów, nie lubili tego klimatu w stylu kiełbasy z grilla i piwska. Mieli oczywiście wielu znajomych, nie byli osamotnieni, prowadzili i w sumie wciąż prowadzą, dość fajne życie towarzyskie, ale raczej spokojnie niż z takimi masowymi akcjami.

Jak odebrali rodzice twoje zainteresowania muzyczne?

Nie dzieliłem się tym za bardzo, bo takie te moje, już stricte moje, to był taki wiek trochę buntu czy może żeby lepiej zabrzmiało, potrzeby prywatności. Ale powiedziałem na pewno im o Depeche Mode, bo wydawało mi się, że to zainteresowanie moje jest ważnym krokiem w dorosłość, takim pokazaniem, że się jest już poważnym człowiekiem. Wiesz, o co chodzi. Każdy dzieciak chyba w pewnym momencie chce zaznaczyć i dać światu do zrozumienia, że już nie bawi się samochodzikami czy klockami, ale staje się dorosłym człowiekiem. Więc i na mnie przyszedł taki moment i było nim właśnie zainteresowanie się poważną, ciężką, dorosłą muzyką. Pamiętam, jak nauczyłem się na pamięć imion Depeche Mode i pokazałem mamie zdjęcie i powiedziałem, jak który się nazywa. To było całkiem spoko nawet, a ona nauczyła się też na pamięć. Pewnie do dzisiaj pamięta, bo była taka otwarta na te sprawy. Chciała być taką może nawet partnerką, teamem, a nie hierarchiczną rodziną, gdzie są starzy wyżej, dzieciaki niżej. Także to było bardzo spoko. Później jak już mówiłem, nie miałem potrzeby dzielenia się swoimi zainteresowaniami i zdobyczami, typu kasety czy coś. Po prostu odciąłem się. Mieliśmy spoko kontakt, nie byłem jakimś uciekinierem, buntownikiem, który nie chce mieć kontaktu ze starymi, bo po prostu nie miałem ani potrzeby, ani prawdopodobnie śmiałości. Mimo wszystko ceniłem moich rodziców i do dzisiaj ich cenię. Nie miałem, naprawdę, na co narzekać.

Czy wśród artystów, których słuchałeś, miałeś takiego, którego określiłbyś jako idol?

Idol... nie wiem. Może miałem, bo jak każdy dzieciak, chciałem grać na jakimś instrumencie, albo być tak zajebistym, jak na przykład King Diamond. Chyba on, myślę, że był takim idolem.

Nie znaczy to, że chciałem być artystą tylko bardziej mi chyba imponował ten mrok, bezkompromisowość, wątek satanistyczny, który wydawał mi się ciekawy. Potem się to rozmyło, nie miałem potrzeby jakby się utożsamiać z muzykami. No i zapomniałbym, to tak trochę na wesoło, ale mój sąsiad, ten depez, był moim idolem, nie?

Jeździsz na koncerty muzyki metalowej? Jeśli tak, to jak często?

Niezbyt często, bo to wiąże się z kosztami niestety. Bilet, dojazd, i tak dalej. Ale zdarza się czasem gdzieś wyskoczyć i to jest wtedy jedno z najpiękniejszych przeżyć. Lubię, jak metal na mnie działa.

A jak działa?

Chodzi mi o napięcie... takie mistrzowskie budowanie napięcia przez tą muzykę, przez jej nastrój, to, że osoby oglądające koncert są tam nie z przypadku, tylko jakby przebywanie z nimi, wśród nich, oglądanie razem, bycie... to, że każdy przychodzi na koncert po coś, to jest coś niesamowitego. To na mnie działa. Bo tak na co dzień słucham raczej sobie muzyki sam, dla przyjemności. A nie myślę wtedy o tysiącach ludzi w mieście jednym, piątym i dziesiątym, którzy też w tym samym momencie mogą słuchać tego samego utworu. Nie wiem, co przeżywają inni, nie myślę. Aż wreszcie jedziesz na ten koncert, czekasz najpierw na niego kilka miesięcy, a potem jedziesz i wiesz, że czeka cię wielkie święto.

Na jakim koncercie ostatnio byłeś?

Ostatnio na Behemocie. Już nie był to pierwszy raz, jak byłem na koncercie tego zespołu. Nie ukrywam, że bardzo go lubię. Nergal to bohater. Obserwuję każdy jego ruch i po prostu zawsze wiem, że mogę z nim przybić pionę. Nie ma drugiej takiej osobistości na polskiej scenie metalowej. Chodzi mi o wszystko: o muzę, produkcję, wszelkie klipy, merch no i oczywiście o to, co robi. Niech robi, bo jak nie on to kto? To bardzo mądry facet, a niestety takich ludzi jest mało wśród tych znanych. To jest jeden z tych zespołów, które nigdy nie zawodzą. Wiesz, czy kupuję album, czy oglądam klip albo idę na koncert, to mam pewność, że będzie to przygotowane na światowym, wysokim poziomie. Że nie zawiodę się. Najgorsze chyba to czekać na coś, a potem wydać kasę i nie mieć z tego radochy, W Behemoth zawsze jednak jest tak, że jestem zadowolony.

Kim są twoi najbliżsi znajomi i przyjaciele? Czy też słuchają muzyki metalowej?

Wiadomo, że nie wszyscy, ale tacy, z którymi powiedziałbym, że łączy mnie większa zażyłość to tak, słuchają metalu. Myślę, że to jest dość ważny aspekt naszej przyjaźni jednak. Chodzi o postrzeganie świata, życia, podejście. Gdzieś tam to się wszystko przeplata i wpływa na siebie. No może ja nie jestem specjalistą, raczej ty będziesz wiedziała, ale powiedzmy, że metal jest jakąś tam subkulturą czy taką formą dość podobną i tych ludzi, żyjących w takim jakby kręgu czy rodzinie, jak zwał tak zwał, to jednak łączą pewne rzeczy, nie tylko sama muzyka, chociaż muzyka wyraża nas, jacy jesteśmy. To wszystko gdzieś się tam zazębia. Nie mam już takiego podejścia, że muszę mieć najbliższego przyjaciela, chociaż jako dzieciak to było chyba ważne. Niby była jakaś większa banda osiedlowa, ale przyjaźń z kimś taka bliższa była też ważna no i wtedy na pewno był ten metal na pierwszym miejscu. To znaczy wtedy, kiedy zacząłem go

słuchać. To już ci opowiadałem o Radku i Łukaszu, tych wszystkich ludziach, których poznałem właściwie dzięki nim, albo od nich się zaczęło. No i wiadomo, że każdy z tego kręgu był metalem, albo przynajmniej jakimś gotem, depechem i tak dalej. Teraz może nie ma to takiego wielkiego znaczenia, ale mimo wszystko z takimi ludźmi łatwiej jest mi znaleźć wspólny język. Mam też znajomych spoza tego światka, bo nie da się nie mieć. Ludzie z pracy na przykład, albo z siłowni czy jacyś sąsiedzi i tak dalej, ludzie spotkani po drodze za te moje prawie 40 lat życia. Z jednymi jest kontakt bliższy, z innymi luźniejszy. Moja była żona też słuchała metalu i znajomi byli z tego kręgu raczej.

Czy twój stosunek do muzyki metalowej oraz zaangażowanie w kulturę metalową zmieniło się od czasów nastoletnich do dzisiaj?

O, na pewno! Dzieciaki w ogóle chyba mają inne podejście. Wiesz, to jest też tak, że wtedy to odkrywasz, wszystko jest takie nowe i takie jakieś bardziej wciągające. Później trochę człowiek się z tym, no jest taki obyty jeśli tak można powiedzieć. Jak pierwszy raz widzisz klip nawet założmy Ramones to mówisz, „jakie to pojechane”. Dwadzieścia lat później ten sam klip nie robi na tobie wrażenia, ale nie dlatego, że nie jest fajny tylko ponieważ nie jest takim zaskoczeniem. A w metalu to już na pewno, bo jednak estetyka tego, to wszystko... to jest dość specyficzne. Dla mnie normalne już, ale na początku taka czerń i mrok wydają się czymś zupełnie obcym, wciągającym. Trochę w sumie też czymś złym, bo jednak wiesz... Ludzie patrzą na to dość stereotypowo i od razu myślą, że czcisz szatana czy zabijasz ludzi w lesie. Wiesz o co chodzi. No więc myślę, że metal powszednieje z wiekiem, poza tym nie ma też już tak czasu na to jak kiedyś. Przyzwyczajasz się trochę do tego wszystkiego więc czy będzie tam szatan czy będzie jakaś goła pani ukrzyżowana, to naprawdę nie robi wrażenia.

Nic nie robi już na tobie wrażenia w metalu?

No nie takiego. W sensie nie, że mam takie uderzenie. Są rzeczy, które robią wrażenie, na przykład jak coś jest takie niespodziewane, inne. Nie wiem, założmy mocniejszy riff, inne podejście jakoś. Ale też ile można wymyślać? Wiesz, to jest dość powtarzalne. Chociaż może się mylę, bo w sumie zawsze oczekujemy po nowej płycie czy klipie czy koncercie i tak dalej, że coś się wydarzy. Że będzie ostra jazda, że nas po prostu wgniecie ta muza. Ja lubię ten moment, kiedy ona przesywa całe ciało. Że jest to miazga, człowiek nie może pozbierać się, czuje się wręcz wgnieciony, wdeptany. Jak hałas taki jest. To może nie chodzi o wrażenie, ale poczucie po prostu jakieś. Nie wiem czego, ale jednak tak myślę, tak jak mówię, że czekamy na ten moment, kiedy muza nas zajędzie.

W jakich momentach muzyka metalowa przekracza granice?

Na pewno w kwestii głośności i dźwięku. Odczuć tak jak mówiłem. To jakieś nasze granice, wiesz, osobiste przeżycia są z tym związane. Hmm... może jest coś w tym ogólnie, że jednak chcemy być na krawędzi. Sam dźwięk metalu, takiego death metalu, blacku to są jednak nieprzyswajalne dla wielu ludzi. Nawet jak ktoś metalu słucha to nie zawsze jest w stanie od razu wziąć taką sieczkę ostrą, trzeba się do tego przyzwyczaić.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Tu chyba dwie rzeczy muszę rozgraniczyć. Po pierwsze wiem, kto stoi za okładką i jest to Decapitated – jeden z największych zespołów deathmetalowych w Polsce, a może nawet na świecie. Death metal ma w sobie taką siłę właśnie i moc i ta cała przemoc, agresja, ból, zamord nawet taki, jak widać na okładce, jest wpisany w ten gatunek i działalność tego zespołu. Nie ma tu nic, co nie byłoby na miejscu. Przecież nawet nikt nie oczekuje, że zespół o takim potencjale i takim w ogóle charakterze będzie miał na okładce uśmiechnięte słoneczko? Tu musi być powaga, jakaś taka złowrogość i przeginka ogólnie, bo to jest ten gatunek i taka stylistyka. Drugorzędną rzeczą jest to, czy mi się podoba taka okładka. Ja chyba nie patrzę na to w tej kategorii. Ona pasuje do muzyki, a ja od tej muzyki oczekuję napierdalania. Po prostu. Nic innego. Ja i każdy inny. Nie idę na koncert Decapitated, żeby się wczuwać w jakieś ballady tylko chcę solidnego wpierdolu. Tak. Nie patrzę, czy to jest przyjemne, czy nie, bo to nie o to chodzi. Więc nie patrzę też na to, czy mnie bołą ręce, jak widzę taką okładkę. Czy jest to zgodne z jakimiś wytycznymi dotyczącymi tego, co jest ładne, a co nie. To nie te definicje, wiesz? Chyba każdy chce, żeby mówiąc wprost, bołało go ucho i całe ciało, kiedy jest na koncercie deathmetalowym. To ma być moc, której nigdzie indziej nie doświadczysz. I o to w tym chodzi. Na okładce tej to widać.

[Behemoth, *The Satanist*]

Wiele zespołów w sumie sięga po jakieś obrazy, ale nigdy w to nie wnikałem. Nie wiem, w sumie mam mieszane odczucia. Z jednej strony to mi się podoba, tzn. zwraca uwagę i nawet jeśli nie jestem jakimś znawcą malarstwa, to mogę powiedzieć, że ta okładka w sobie coś. Wiele blackowych zespołów jednak robi niezły cringe więc tu punkt dla Behemotha, że zrobił coś takiego. Innego... Ale czy ja wiem czy to kupuję? Nie siedzi mi to. Każdy ma inne gusta, więc ona może się podobać, ale chyba jednak wolę taką klasykę. Z drugiej strony to wcale nie musi mnie pociągać, bawić.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Trochę boli mnie ten widok, bo wojowniczy Nergal upada, poddaje się. Wiem, że to tylko rola, ale jakoś tak wiesz, widziałbym go jednak raczej z rogami niż umierającego na krzyżu. Ale nie widziałem nigdy tego.

[Behemoth, *Evangelion*]

Wiesz co, to jest w sumie wstrętne no i wulgarne. Tak na pierwszy rzut oka widzisz stroje gości z Behemoth – są oni przebrani więc jakby szykuje się jakaś... no nie wiem, Halloween czy jakieś inne święto. Ceremonia? Kurcze, nie wiem. A potem spoglądasz bliżej, a oni na łańcuchach trzymają rozebranych ludzi, trochę zniekształconych, może karłów. Dominują.

Jakaś taka hierarcha, władza czy co się tu dzieje. Oni wszyscy są bardzo ekscentryczni. W sumie jest to ciekawe i może po głębszym zastanowieniu się, powinienem cofnąć to, co powiedziałem wcześniej o okładce „The Satanist” czy obrazie... Chodzi mi o to, że powiedziałem na szybko czy mi się podoba czy nie – tylko w takich kategoriach trochę naiwnych, jakby nie było, na zasadzie ładne-brzydkie. A tu w każdym tym obrazku coś jest ukrytego. To wymaga chyba nieco innej uwagi.

[moshpit]

Zawsze mnie to kręciło, ale nie zastanawiałem się, dlaczego. Po prostu muzyka wywołuje we mnie taką potrzebę. Nie jestem z tych co stoją na koncercie. Przynajmniej jeszcze nie. Nie sądzę, żebym stojąc miał takie same przeżycia, jak rzucając się z ludźmi. To jakiś rytuał jednak, że idziesz z kumplami na piwo, a potem pod scenę. Nic nie daje takiego kopa jak solidny taniec. Dzięki temu przeżywasz muzykę na różnych poziomach. Ale ona też jest takim... kurcze, nie wiem, takim jakby doznaniem, które nie jest tylko muzyką. Wiesz co mam na myśli? Nie słuchasz tylko dźwięków, nie wnikasz w tekst czy coś, ale po prostu czujesz ją całym ciałem. To ciekawe doznanie. Nie wiem, czy da się to powtórzyć na innych koncertach. Szczerze mówiąc, nie da się tego powtórzyć w ogóle. No, ale w metalu przynajmniej wiadomo, że można tego oczekiwać. Takiego zapomnienia, totalnego odcięcia się od świata, albo nawet przeniknięcia do innego świata.

[Batushka]

Trzeba to rozumieć. Dla mnie to takie nudne zawodzenie. Nie wiem, o co w tym chodzi. Ale na pewno jest to nastawione na łamanie granic i są tacy, którzy tak to widzą. Chyba nam to tak bardzo do nas nie dochodzi, bo w sumie mało osób wierzy... tzn. chodzi do kościoła prawosławnego. Może na wschodzie bardziej. Ale tu nie wiem.

Dlaczego uważasz, że koncert Batushki jest nastawiony na łamanie granic?

Chodzi o to, że po prostu tak jest w tej muzyce, w tym gatunku. Ludzie tego oczekują, od zawsze to tam było. Jeśli sięgam po taki rodzaj muzyki, to po to, żeby zmierzyć się z jakąś blasfemią czy profanacją, zniszczeniem i tak dalej. Są też zespoły idące w stronę faszyzmu i innych totalitarnych ideologii, ale one siedzą w podziemiu. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że jak słucha black metalu, to będzie w nim wątek religijny czy kościelny, bo może czasem tak to lepiej ująć. To tak jak w sklepie z zabawkami szukać alkoholu

[Vader]

Trudno mi się odnieść do tego, bo nigdy się nie zastanawiałem nad tym, czy Vader w ogóle jakiegokolwiek u mnie emocje wywołuje. Być może tak, ale jak coś to tylko pozytywne. Natomiast pewnie, że to zdjęcie może powodować zupełnie inne odczucia i nie chodzi tu o obrazę jakąś, bo to zdjęcie niczego i nikogo nie obraża, ale o sam charakter zespołu. To nie są uśmiechnięte nastolatki więc nie jest to muzyka dla wesołych nastolatków. Wiesz co, przypomina mi się taki fragment z filmu „The Doors” jak tam gość z telewizji mówi do Doorsów „uśmiechnijcie się, to ma być wesołe, a wy jesteście tacy ponurzy”. Czy jakoś tak. Niektórzy ludzie oczekują od muzyki, że to będzie sama radocha, że to będzie właśnie o

uśmiechniętym słoneczku i zielonej trawce. To nie dla niego metal. Bo Vader jest srogi, teksty są brutalne, o wojnie, zagładzie i krwi. To samo z siebie nie jest miłe więc nie może być za tym lajtowej prezencji żadnej. To ma być miazga, srogość. Tak jest.

BADANA: A./K./24

Metryczka:

Imię: Anna

Wiek: 24

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: studentka

Jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia muzyczne?

Moje wspomnienia muzyczne... trochę tego chyba jest, bo o sumie moi rodzice obydwójce dużo słuchali muzyki. Więc jednak tata. Tata w ogóle lubił, lubił rocka, lubił też pop, ale mniej. A rocka takiego klasycznego dużo słuchał. Słuchał kiedyś na kasetach jeszcze, to to pamiętam z dzieciństwa. Potem zaczął kupować płyty jak mógł sobie pozwolić. Najpierw jakieś pirackie nawet. No trochę ma tych płyt. Lubiał Led Zeppelin, Deep Purple, The Doors – to pamiętam od niego. Chyba mnie tym trochę zaraził. Dużo rozmawialiśmy. On też tak pokazywał czasem albo mówił na przykład: „posłuchaj tego”. O jeszcze Pink Floyd. Pink Floyd też słuchał, a ja tego Pink Floyd to ja już nie mogłam czasem znieść, bo akurat do mnie to nie trafiało. No to pamiętam, to były głównie takie moje chyba pierwsze wspomnienia muzyczne. Co jeszcze... No na pewno w samochodzie słuchaliśmy i tak dalej. No chyba jak każdy i w szkole. W szkole też było... się zaczęło, jak mieliśmy... nie wiem, jakieś 13 lat, może 12. Mojej takiej przyjaciółki Oli... Ola miała brata, który słuchał metalu. To on trochę przynosił, znaczy ona przynosiła kasety do szkoły. On chyba bardziej grunge’u słuchał wtedy, no ale w sumie lubił różne tam rzeczy, na ogół takie mocniejsze. Jakoś nas wciągnął w to. To było fajne w sumie, bo my byłyśmy młodsze, a jego kumple starsi od nas. W sumie to oni mieli już po 17 czy 18 lat, a by po 13. Ja chodziłam do Oli do domu i tam zawsze byli jacyś fajni ludzie. Potem zaczęłyśmy wychodzić z kumplami tego brata na różne imprezy czy po prostu gdzieś szliśmy i zawsze pojawiała się ta muzyka. Albo na imprezach leciała, albo o niej się rozmawiało. Chłopaki coś tam wrzucali... na pewno Pearl Jam, Nirvanę, no Metallikę też, Slayer, Iron Maiden, Judas Priest. Te zespoły pamiętam najbardziej. Może coś było jeszcze, ale nie utkwiło mi aż tak w pamięci jak właśnie te. W pewnym momencie bardziej skupowałam się z takim Sławkiem. Nawet przez moment razem chodziliśmy ze sobą. Był ogromnym fanem Black Sabbath i Dżemu. Właściwie przez niego poznałam to wszystko – cały metal, ludzi, jak się w tym poruszać. No zaczęłam chodzić na koncerty. Rodzice mi pozwalali więc właściwie dosyć wcześnie zaczęła. No i jak chodziłam na te koncerty to zawsze poznawam nowych ludzi i zawsze ktoś miał jakąś zajawkę na coś. Tak więc więcej się poznawało tej muzyki. Myślę, że to tyle, jeśli chodzi o wczesne moje wspomnienia czy obcowanie z muzyką. Oczywiście im dalej w to wchodziłam, tym ważniejsze były dla mnie różne takie rzeczy, jak ubrania, styl. Okazały się po prostu częścią tego całego świata.

Możesz opowiedzieć coś więcej o tym, jak poznawałaś muzykę i kulturę metalową?

Na pewno najwięcej przez tych chłopaków, jak już mówiłam. Chodziliśmy razem na imprezy, kumplowaliśmy się, siedzieliśmy razem w mieszkaniu jednego albo drugiego, słuchaliśmy tych płyt, zawsze ktoś mówił coś jest fajniejsze do czegoś i przynosił swoje albumy. Trochę na YouTube też oglądaliśmy albo na dvd. Teraz sobie przypomniałam, że był tam taki Leszek i rzeczywiście on tych na dvd miał chyba wszystko. Całe pudła z płytami z koncertów, klipami i mnóstwo bootlegów. No to oglądaliśmy je na komputerze i w sumie był to fajnie spędzony czas. Po prostu wszyscy lubili w miarę to samo, tę samą muzykę. Ale jak miałam tak z 16 czy 17 lat zauważyłam, że oni są strasznie oldschoolowi. Wiesz, wszyscy. Sławek, Leszek – oni lubili tylko to, co było nagrane czy wydane 20 lat wcześniej. A ja sama zaczęłam odkrywać nowsze zespoły. Jak im powiedziałam wtedy, że lubię na przykład Nightwish czy Lacuna Coil to mnie prawie wyśmiali. Bez sensu, to było przykre. Taki Mariusz był jeszcze, który trochę odstawał od reszty i strasznie lubił zespół Bathory, a ja tego nie lubiłam. On słuchał bardzo przygnębiającej muzy w sumie. Ja lubię atmosferyczną muzykę, ale nie lubię, kiedy przez nią mam doła albo jakieś takie depresyjne stany. Jednak lubię, jak mnie to podnosi na duchu. Także właśnie jak miałam chyba z 16 lat to coraz bardziej od nich się odcinałam. Niby fajni kumple i w ogóle, ale czułam, że nie jest to do końca mój klimat. Zaczęłam odkrywać wiele nowego, no i przede wszystkim zauważyłam, że ten cały metalowy świat to nie jest tak, że wszyscy lubią to samo, wyglądają tak samo i zachowują się tak samo. Wiesz o co mi chodzi? Poznałam dużo fajnych rzeczy dzięki tym kumplom, mam duży sentyment do tamtych czasów, tych przyjaciół i w ogóle ludzi, których wtedy poznałam, ale to nie moja energia. W liceum było trochę ludzi w podobnym klimacie, zwłaszcza dwie dziewczyny – jedna w mojej klasie, druga w innej – i one słuchały różnych metalowych i alternatywnych artystów, na przykład Korn, Slipknot, Black Veil Brides, System of a Down i takie tam. Niby od razu siebie zauważyłyśmy i chciałyśmy się lepiej poznać, ale z drugiej wiesz, ja miałam tych swoich kumpli, którzy wpoili mi inne metalowe wartości (śmiech). Jakbym przyszła do chłopaków z płytą Korn to by mnie wyśmiali, bo przecież to nie metal. Ale gdzieś tam z czasem okazało się, że jest pewne pokrewieństwo dusz, wiesz o co chodzi i z tymi dziewczynami złapałam fajniejszy kontakt. Zaczęłyśmy się wzajemnie wciągać w muzykę, z czasem również w imprezy, które były w różnych klubach no i jakoś poszło. Poza tym właśnie, jak pytałaś o kulturę to te dziewczyny otworzyły mnie trochę na inny styl. Jedna na przykład nosiła buty na platformach z kolorowymi sznurówkami. Druga miała różnego koloru dodatki. Nosiły spódnice i koronkowe bluzki albo czasem jakieś oversizowe, ale w fajnym stylu. Była w tym widoczna alternatywa, ale miało to jakiś smak, właśnie styl, trochę więcej szaleństwa niż te moje smutne i bardzo oldschoolowe t-shirty z Iron Maiden i Metallicą. Z takiego jakiegoś zahukanego smutasa zmieniłam się w bardziej odważną osobę. Świadomą siebie, taką bardziej do przodu. Mniej konserwatywną jakby, nie taką oldschoolową. Podobało mi się to i jestem w tym do dzisiaj.

Przestałaś słuchać muzyki, którą pokazali ci koledzy?

Nie do końca. Nadal lubię taki oldschoolowy metal i mogę słuchać klasyki. Uwielbiam Deep Purple na przykład, bardzo lubię Saxon, Judas Priest, Metallicę lubię Anthrax. Oczywiście uwielbiam też to, co jest nowsze: Volbeat, Alestorm, Sabaton, In Flames, Opeth. Słucham polskich kapel, bo uważam, że część z nich naprawdę warto. I raczej... właściwie nie jest tak,

że mam jeden swój ukochany zespół, chociaż oczywiście lubię jedne bardziej inne mniej, ale jestem otwarta i lubię poszukiwać i lubię przede wszystkim jak muzyka sprawia mi przyjemność. Właściwie leci ona u mnie cały czas, bo jak idę na uczelnię, no to słucham z telefonu. W domu też mam cały czas włączoną. Czego słucham zależy od mojego humoru i mojego nastawienia. Czasem po prostu wsłuchuję się w słowa i melodię, a kiedy indziej potrzebuję jakby takiego tła dla tego, co robię. Leci sobie ona po prostu, a ja potrzebuję z nią być. Muzyka musi być w jakiś sposób połączona ze mną.

Jakich kapel z Polski warto słuchać?

Uważam, że mamy świetnego rocka: Coma, Luxtorpeda, Hey, Dżem to są naprawdę świetne kapele. Lubię Nocnego Kochanka, bo bardzo mnie śmieszy i podoba mi się, jak podchodzą do metalu. Poza tym to bardzo są spoko ludzie. KAT uwielbiam, Riverside, TSA, Acid Drinkers. To są naprawdę niezłe kapele. Czasem lubię też trochę takich niszowych czasem posłuchać. Właściwie interesuje mnie wszystko to, co znajdę i zawsze daje szansę, posłucham. Jedne wracają do mnie, o innych zapominam.

Czy polski metal różni się od szwedzkiego, brytyjskiego czy amerykańskiego?

Jest chyba mniej znany na świecie, w tym sensie, że te szwedzkie kapele to zna każdy, a polskie nie. Poza Vader i Behemothem i w sumie Decapitated, chyba niewiele kto wie, co się dzieje w Polsce. No jeszcze Riverside jest znane zagranicą. A na przykład Szwecja ma mnóstwo kapel, które zna każdy. Nie mówiąc o Stanach czy Anglii. Ludzie czasem mówią, że chodzi o poziom, ale nie chce mi się do końca w to wierzyć. Przecież polskie zespoły są naprawdę dobre. Mają niezły sprzęt, fajne piosenki, dobrych muzyków. Być może chodzi o sposób promocji albo pieniądze. Myślę, że też trochę też ma znaczenie tło i nasza historia, że zawsze byliśmy odcięci od świata. Ja mam do tego, do tamtych czasów jakiś dziwny sentyment. Wiadomo, że jeszcze wtedy nie urodziłam się, ale chętnie sobie czytam biografie i książki o tamtych czasach. Na przykład uwielbiam tą biografię Kostrzewskiego, znaczy wywiad-rzekę „Głos z ciemności”. Czytałam też „Wojnę totalną” o Vaderze czy wywiad-rzekę z Nergalem. Czuję się jakby ci ludzie byli mi bliscy, o wiele bliżsi niż zagraniczne gwiazdy. Może wszyscy mamy w sobie coś podobnego, co nas tu trzyma. Te książki, nawet jeśli są o odległych czasach, w jakiś sposób są łatwiejsze dla mnie do przyswojenia niż na przykład biografie zagranicznych muzyków, którzy żyli w zupełnie innych realiach, założmy w Los Angeles. Może chodzi o jakiś taki klimat w Polsce, to jak oni wcześniej musieli sobie dawać radę w PRL, że wszystkim było ciężko. Moi rodzice też mi opowiadali jakieś takie historie więc być może one mnie otaczają i w jakiś sposób są bliżej mnie i sprawiają, że ten polski metal jest dla mnie inny i nigdy nie będę mogła go porównać do zespołów zagranicznych.

Jakbyś miała do wyboru w jednym klubie, założmy koncert In Flames, a w drugim Nocnego Kochanka, to który byś wybrała?

Oj nie wiem! Trudny wybór. Pewnie to zależałoby od moich znajomych oraz od cen biletów. W sensie jakby więcej znajomych szło na Kochanka to poszłabym na Kochanka, ale jeśli ustalilibyśmy, że idziemy na InFlames, też bym się cieszyła. No i to zależy od cen biletów. Bo polskie koncerty są jeszcze do przeżycia, chociaż nie zawsze. Wydaje mi się, że taki Behemoth

na przykład to jest strasznie drogi, ja nawet nigdy nie byłam na ich koncercie, bo po prostu wydawało mi się, że nie jestem w stanie tyle zapłacić. Ale wiem, że robią wielkie show i cała scenografia tam jest i te kostiumy. Wiesz, cały teatr na kółkach więc to musi kosztować dużo. Ceny biletów na zagraniczne zespoły zawsze są zaporowe, mocno przesadzone, więc niestety raczej trzeba sobie często odpuścić. Zwłaszcza, jak chcesz iść z kumplami to mam na uwadze wszystkich, żeby każdy mógł się pobawić i jeszcze sobie piwo wypić. Inaczej to nie ma sensu.

Jak ważni są dla ciebie twoi znajomi?

Bardzo ważni. Nie wyobrażam sobie, że ich nie ma i spędzam z nimi dużo czasu. Wiesz, jestem jedynaczką i po prostu zawsze znajomi byli dla mnie ważni. Teraz mam taką paczkę, która jest dla mnie jak druga rodzina. Łączą nas muzyka, łączą nas zainteresowania. To jest zawsze jakaś grupa, która siebie rozumie, która siebie wspiera i która gdzieś tam jest dla siebie.

A czy mogłabyś się zaprzyjaźnić z kimś, kto słucha innej muzyki niż ty?

Chyba nie. Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji. Nie byłaby to dla mnie jakaś bliska osoba. Oczywiście mam takich znajomych i na studiach i tam z różnych sytuacji, ale nie są oni dla mnie bliscy. Załóżmy, że możemy sobie jakoś pomóc na studiach, z zaliczeniami czy coś, ale nic poza tym. Nie myślę nawet nad tym, kim ci ludzie są. W jakiś sposób swoich się czuje, to ma dla mnie znaczenie.

A czy twój styl, wygląd też ma znaczenie?

Oczywiście, że ma! Pokazuje jednak kim jestem. Staram się ubierać na czarno, bo to jest część po prostu mnie i też chcę się odróżnić od innych. Chcę, żeby było widać, że gdzieś tam, że należę do jakiejś tam grupy, może subkultury nawet. Chcę, żeby było widać, że jestem metalową, a nie założymy jakąś hipsterką czy coś. To dla mnie ważne.

Dlaczego to ważne?

Bo to mnie odróżnia. Przede wszystkim, dlatego.

Co pociąga cię w metalu i kulturze metalowej, że tak bardzo chcesz być częścią tej sceny?

Myślę, że szczerść jakaś, która jest w ludziach w całym metalu. Jakoś wszyscy mają w miarę podobne wartości, podobne zainteresowania, a to jednak jest ważne. No bo nie da się przyjaźnić czy chociażby dogadywać na co dzień z kimś, kto jest zupełnie inny. Tu jesteśmy w miarę podobni, trzymamy się razem. Jak spotkasz kogoś w knajpie, no nie wiem, w Londynie, Wrocławiu czy nawet powiedzmy w Barcelonie i ta osoba ma koszulkę z zespołem metalowym, to wiesz, że to człowiek, z którym coś cię łączy. Możesz od razu zagadać i na ogół zawsze masz temat do rozmowy. Na początku to mnie pociągało, bo wiadomo, że najpierw to może tak że fajnie było mieć starszych kolegów. Potem było tak, że fajnie było mieć tych kolegów metalowców, ale to nie chodzi o samą taką zewnętrzną, tylko o to, że mieliśmy podobne zainteresowania i podobny klimat i dobrze się ze sobą czuliśmy. To bardzo dla mnie ważne. Nie sądzę, żebym się tak czuła w jakimkolwiek innym środowisku i myślę, że zawsze będę gdzieś pokazywać manifestować to, że jestem metalową, bo to jest część mnie.

Chodzi ogólnie o muzykę, subkulturę a nie jakieś czarne moce czy coś w tym stylu. To śmieszne, jeśli ktoś tak w ogóle uważa.

Czy czujesz, że w ten sposób zwracasz na siebie uwagę osób spoza tego środowiska?

Nie zastanawiam się nad tym. Może czasem trochę tak. Niektórzy na pewno w ten sposób zapamiętują innych, bo jeśli siedzi na sali 30 osób w takim samym stylu, to ta jedna na czarno jest od razu zauważona i zapamiętana. No wiesz, jak powiesz komuś, że chodzi o tą metalówkę to będą wiedzieli, że to ja. Ale nie zależy mi, aby się obnosić czy zwracać uwagę innych. Nie wiem, czy to działa? Bo jak ja widzę na przykład jakąś dziewczynę łąsą albo z niebieskimi włosami czy panczura albo innego freaka, to wcale nie wodzę za nim wzrokiem. Nie ma dla mnie znaczenia, kto jak wygląda. Chyba to już trochę się przejadło, bo jednak jest dużo bardzo różnych ludzi na ulicach. I rasowo i jeśli chodzi o modę czy styl. Nie szokuje się i nie zwraca się uwagi tak bardzo.

A czy muzyka metalowa jest kontrowersyjna?

Hmmm, trochę tak jest to też zależy chyba od artysty i tego jak wygląda jego sztuka, co chce przez nią przekazać. Wiadomo, że każdy jest inny: jeden po prostu chce grać piękne melodie i sprawdza sprawiac nimi przyjemność innym, a drugi chce szokować, zwracać na siebie uwagę, jakby niepokoić. Tak samo jak w każdej innej sztuce: w malarstwie czy w fotografii. Jedne zdjęcia prezentują jakieś widoczki i cieszymy nasze oczy, a gdzie indziej są jakieś grube sceny i mogą one wywoływać kontrowersje. Te wszystkie rzeźby na przykład, wiesz z tym papieżem tak w kałuży krwi – to wszystko jest kontrowersyjne, ale takie ma być. Myślę, że w muzyce metalowej jest wielu takich artystów, którzy chcą wywoływać kontrowersje i od tego zaczynają. Myślą najpierw, co zabolii innych lub zwróci uwagę mediów, a potem wokół tego budują swoją sztukę. Taką mają strategię i nie można się tego czepiać. Po prostu tacy są. Marilyn Manson był kiedyś taki czy Alice Cooper. Już dziś jesteśmy przyzwyczajeni, ale na przykład moja mama ciągle kojarzy Mansona z takim ohydztwem, odrazą i kontrowersjami. W Polsce też są kontrowersje zespoły, odwołuje się festiwale czy koncerty. W black metalu wiele rzeczy jest kontrowersyjnych, a ten gatunek w Polsce jest bardzo popularny. Chociaż, jak już teraz mówię o tym, to jednocześnie dochodzę do wniosku, że muzyka sama w sobie nie jest kontrowersyjna, tylko właśnie te wszystkie działania wokół niej. Bardziej chodzi o artystę jego sztukę. Muzyka jest często po prostu pełna emocji i jakiegoś takiego mroku. Melodie w black metalu są piękne. Nie wiem, czy jest jakikolwiek inny gatunek muzyczny, który jest tak bardzo emocjonalny, atmosferyczny i kipiący tym mrocznym klimatem od jak black metal. Dla mnie ma on największy klimat i największą głębię. Za to lubię black metal. Jakby się wczytać w teksty, na pewno Behemota, to na pewno się znajdą jakieś treści kontrowersyjne. Zresztą KAT tak samo, a przecież to zwykły heavy metal. Mogą one ranić dla kogoś, mogą się wydawać nedorzeczne, ale jednocześnie są piękne i tak jak powiedziałam, przepełnione emocjami. Także metal może być kontrowersyjny chociaż nie zawsze jest.

Wewnątrz sceny, co może być kontrowersyjne dla fanów metalu?

Wewnątrz sceny, tak sobie myślę, na pewno coś by się znalazło... Wiesz co, tak myślę, że dużo szumu robią sami fani i zwłaszcza jak ciągle opluwają kogoś i wtedy te wszystkie

dyskusje urastają do jakiś w ogóle ogromnych dyskusji. No weźmy na przykład Behemota i Nergala. Zawsze jest tutaj jakaś drama, że jest mało autentyczny, że robi wszystko na pokaz. W jego przypadku na pewno kontrowersyjne było wystąpienie w telewizji w TVP albo jak był z Dodą albo to, że dba o siebie, że uprawia jogę. Gdzieś widziałam masę memów na ten temat, a ludzie komentują je jak szaleni. Czepiają się gościa na każdym kroku. Nie siedzę tak mocno w tym, ale po prostu nie da się, bo co chwilę coś wyskakuje w necie. Gdziekolwiek on się pojawi, to zaraz ludzie się z niego nabijają, ale przede wszystkim uważają go za kontrowersyjnego. I tak samo kontrowersyjne się wydaje wiele zachowań innych artystów. Gdzieś tam ciągle jest jakaś drama pomiędzy Luczykiem i Romanem Kostrzewskim. Ja tego nie rozumiem, że ludzie ciągle sobie nawzajem robią takie przykrości i że ciągle walczą i jeden jest lepszy od drugiego. Ludzie się dzielą na pół i dla mnie to nawet jest kontrowersyjne. Nie podoba mi się, że doszło do takiego jakby nawet zamachu na naszą jedność. Wiesz co, jak pytasz mnie o kontrowersje to właśnie myślę sobie, że zrobił się tu już niezły burdel. Sami metalowcy robią się kontrowersyjni w swoich poglądach i zachowaniach. Zresztą wystarczy spojrzeć na pierwsze lepsze komentarze na różnych grupach dyskusyjnych. Jeden powie, że KAT jest lepszy z Romanem, inny zaraz, że woli z Luczykiem i robią się z tego dramy. Zaraz ktoś napisze, że słucha Batushki, to leci pytanie której Batushki, bo przecież są dwie. I tysiąc głupich hasełek. Nie pamiętam dokładnie, ale widziałam coś takiego że jest „grubuszka”, bo jedna jest tego Grubego, a druga ma jakąś inną głupią nazwę. A za tym każdym rozłamem w zespole mamy czynnik ludzki. Mnie to wkurza, bo każdy może sobie słuchać tego, czego chce. Ja na przykład lubię Nocnego Kochanka i uważam, że zasłużyli na ten sukces i rozgłos, bo po prostu robią coś nowego, innego niż cała reszta. Ale znowu jak powiesz komuś, zwłaszcza z tych tych oldschoolowych, to zaraz wyśmieją i będą mieli te swoje rzeczy w stylu, że to nie metal, że to komercha itd. Według nich Riverside to też nie metal, bo nie są wystarczająco mocni, Luxtorpeda też nie, bo tam gra Litza i w ogóle nic dla nich nie jest metalem. A tak samo chodzę w glanach, ubieram się na czarno i noszę koszulki z zespołami i mam długie włosy. Słucham i black metalu i zwyczajnego heavy czy power. I uważam, że jestem metalową. Po prostu oni sami ciągle robią jakieś wojny. Mi się nawet często nie chce na te wszystkie blogi zaglądać, bo od razu jałowe dyskusje.

Przeciwko czemu jeszcze występują fani muzyki metalowej?

Wciąż najważniejsza to jest to to jest sprzeciw wobec religii chrześcijaństwu i tutaj chyba nigdy się nic nie zmieni zwłaszcza w Polsce, bo jednak ta religia jest bardzo dla wielu osób ważna i jest jakby nie tyle w mainstreamie, co po prostu w centrum wszystkiego. W polityce, szkole, muzyce, kulturze. Wszędzie. Myślę też sobie, że ta religia nas kształtuje, w sensie, że wpływa na nasze zwyczaje, bo przecież obchodzimy święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Tak naprawdę są święta chrześcijańskie, a obchodzą je prawie wszyscy. A jeśli nie obchodzą w taki tradycyjny sposób, to i tak korzystają z dni wolnych od nauki i pracy, a więc akceptują to, że religia jest, poddają się jej. Więc nie ważne, czy jesteś katolikiem czy ateistą czy jesteś w ogóle przeciwny temu wszystkiemu, to i tak korzystasz z chrześcijańskiej tradycji. To pokazuje, jak ważna jest religia w naszym kraju. Natomiast metal zawsze był wymierzony przeciwko religii. Wiem, że jest wiele chrześcijańskich metalowych zespołów, ale o nich się tak nie mówi. Czasem przedstawia się je jako przeciwieństwo „normalnego” metalu. Wiem też, że wielu

artystów to są ludzie wierzący, mówią o religii, ale grają też muzykę, która atakuje religię. Wciąż jest ona największym celem muzyki. Taka trochę jakby zasada, która moim zdaniem bierze się stąd, żeby być anty – przeciwko temu, co jest w środku, co jest popularne. Chodzi o to, żeby nie być w takiej większości, bo mainstream się kojarzy z większością, i żeby jednak akcentować swoją niezależność i jedność.

A ty się buntowałaś przeciwko czemuś?

Nie za bardzo. Nie miałam takiej potrzeby. Na pewno przeciwko modzie, ale to nie tak, że ta moda mi przeszkadza, ale raczej po prostu nie chcę w tym uczestniczyć. Po prostu odrzucam to. Chodzę oczywiście po sklepach, takich sieciówkach, ale nie szukam tam tego, co jest modne tylko tego, co pasuje do mojego stylu. Nie ma nawet znaczenia dla mnie to, gdzie kupuję rzeczy.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Ojej, ja to znam! Znam, poczekaj... To jest Decapitated. To znaczy nie znam tej płyty za bardzo, ale znam tę okładkę. No może raz tego słuchałam albo dwa razy. Chociaż ten Decapitated jest spoko na koncertach, ale nie wiem, czy tego bym słuchała w domu. To jest chyba właśnie dla mnie taka muzyka zbyt surowa i generalnie za mało nie wiem, jak do niej się zabrać. Za mało atmosferyczna, przynajmniej jak dla mnie. A jednak ten klimat jest bardzo ważny. No i to, o co pytałaś, o granicę. To jest straszne, w ogóle ta okładka jest straszna i to mnie strasznie boli, jak na nią patrzę. Widzę ból, widzę cierpienie czy przemoc, czyli w ogóle to są takie rzeczy, które się bardzo źle się kojarzą. Nie chciałabym tego doświadczyć! O jezu, to jest okropne i wywołuje ból. Ale o tym jest death metal i chyba w jakiś sposób zaspokaja moją ciekawość. Przecież jak ktoś słucha tej płyty to nie wbija sobie gwoździ w łapę! Lubię Decapitated, ale nigdy nie wnikałam w to, o czym śpiewają, czy jak. No, oczywiście jest tam masa przemocy, agresji. Na koncertach mocny headbanging. Tam nikt nie stoi i nie zastanawia się nad tym, czy jest pięknie i miło. Bo to nie ten, yyy, nie o to w tym chodzi. Myślę, że to bardziej odstresowanie się, zapomnienie o problemach. Ja zawsze wracam z takich koncertów naładowana. I jeżeli mówimy o granicy to tutaj o granicy wytrzymałości, granicy bólu, o czymś co w ogóle jest przeciwne dobremu... no wszystkiemu: wychowaniu, moralności, zasadom życia między ludźmi, bo przecież nie idziemy ulicą i nie wbijamy komuś gwoździ w rękę, nie strzelamy, nie więzimy... Tutaj te ręce są uwięzione chyba, związane różańcem. Jakby człowiek był uwięziony przez religię, skazany, w rozpacz jakiejś. Także tutaj na pewno jest bardzo dużo takiej granicy tabu, cielesności, dobrego smaku i przemocy. Jest to w sumie coś podobnego do tego, co się dzieje w muzyce deathmetalowej. Oczywiście tam nikt nikogo nie zabija, ani też nie ćwiartuje, ale muzyka sama w sobie ma taki pierwiastek tej agresji i cierpienia, jakby miała wywoływać u człowieka takie poczucie przytłoczenia, zgniczenia. Coś

w ten deseń. Ta okładka na pewno bardzo mocno nawiązuje do tego, co robi zespół Decapitated, do całego gatunku. Ale cały gatunek jest według mnie zrobiony w ten sposób, żeby jakby ranić drugą osobę.

[Behemoth, *The Satanist*]

Ta okładka, kurczę nawet nie wywołuje u mnie jakiegoś obrzydzenia albo takiego przytłoczenia albo jakiegoś wstrętu czy zdenerwowania. Muzyka blackmetalowa w jakiś sposób niesie ze sobą niepokój. Mnie intryguje, jest dla mnie w ogóle jakaś majestatyczna i taka głęboka. Podoba mi się i powoduje, że chciałabym się zatrzymać przy niej i wejść głębiej. Tak samo mam z tą okładką. To, co ona prezentuje, a wiem, że to jest Behemoth, tutaj nie ma dla mnie zaskoczenia albo też takiej niechęci. To nie jest jakaś nowość, że zespół wykorzystuje takie malarstwo na okładce. Kojarzy mi się to z obrazem, muzeum, historią. Wiele było takich sytuacji, że obraz był okładką. Nie dziwne w sumie, bo malarstwo ma podobne inspiracje. Przecież było bardzo wiele obrazów, wiele takich nurtów, w których się sięgało po religię. Oczywiście w różny sposób. Czasem się przedstawiało te święte postacie, ale też szatana czy diabła więc tutaj ona nie jest zupełnie niczym nowym. Może to jest w jakiś sposób też taki znak, jeśli tak mogę powiedzieć, od zespołu, żeby się trochę zatrzymać i skupić, pomyśleć nad tą ich sztuką. Może mówią przez to, że nie dają gotowych rozwiązań. Tak mi się wydaje. Nie wiem czy dobrze myślę, Natomiast, czy ona ma jakiś takie przesuwanie granic? Łamanie ich? Nie wiem. W sumie na pewno to, co powiedziałam o zamyślaniu się. Bo jednak jest dużo takich osób, które po prostu są bierne w odbiorze muzyki. W death metalu szukają tylko tempa, napierdalanki tej i nic więcej. Oni nic więcej nie chcą, poza tym, aby się wyszaleć. A tutaj artysta zmusza wręcz do tego, żeby troszeczkę wejść w ten klimat, trochę dać z siebie, trochę więcej się przyłożyć więc wydaje mi się, że to jest bardziej taka granica ludzka, osobista. Nie chodzi o zło, tak jak wcześniej było na granicy bólu i wytrzymałości czy człowieczeństwa. Tutaj nie ma czegoś takiego. Tutaj wyskakuje ta postać z kielicha, oczywiście ona jest trochę demoniczna, nie ma oczu. Może jest jakąś zjawą, przejściem do innego świata, ale nie łamię dobrego smaku w żaden sposób.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Ja w ogóle widziałam tę całą serię tych obrazów i one mi się strasznie podobały. Są dla mnie bardzo pojęchane i w ogóle niesamowite. Wiem, że to są fotografie, a nie obrazy i że sceny, które widzimy są zagrane, pochodzące z historii sztuki. Nie znam dość dobrze historii sztuki, żeby jakoś profesjonalnie się o nich wypowiedzieć, no ale przynajmniej troszkę poszperałam, zanim zobaczyłam wystawę i zobaczyłam, jak te obrazy wyglądały. Dzięki temu wie,, że fotografie na wystawie nie przedstawiały żadnych wymyślonych scen. Wydaje mi się, że tutaj największym problemem, to znaczy jeśli chodzi o kontrowersje czy jakiś sprzeciw, byłoby, gdyby ktoś obwiniał tych twórców. Nergal, ta modelka czy fotografka albo w ogóle chłopaki z Behemoth tylko powtórzyli sceny, które już przecież były zagrane. No, wiadomo, że to ostra jazda i na pewno nie wybraliby sobie ckliwych i przenajświętszych historii, prawda? Największym chyba problemem dla ludzi mogłoby być to, że Nergal wisi na krzyżu, albo że jest krew, no albo ta modelka, która jest koszmarna i creepy. Te sceny wydawałoby się, że są zarezerwowane dla świętych, boga i ogólnie postaci z Biblii, a tu wkraczają takie osobistości,

jak właśnie zespół plujący na religię. To może być jakieś takie złamanie tego tabu, tej świętości. Ale tak naprawdę to te obrazy są bardzo ciekawe i w sumie fajnie, że takie zespoły robią takie produkcje, bo mam wrażenie, że dobrze to wpływa na wizerunek black metalu. Okazuje się, że to nie jest sztuka tylko dla jakichś takich... no nie wiem, niewykształconych czy prostych ludzi. Tu trzeba bardziej się wysilić, pomyśleć, zanalizować. Przecież te obrazy mogłyby wisieć w jakiejś galerii i ludzie by nawet nie zwracali uwagę na to, kto na nich jest. Taka sztuka wyższa, wiesz, wysublimowana. Na pewno teraz, przy takich akcjach, Behemoth nie jest zespołem undergroundowym i black metal nie jest niszowym gatunkiem, który jest w undergroundzie. Przesuwa go zupełnie gdzie indziej. Daje do myślenia i porusza. Nie prześmiewa niczego, bo to nie jest „Żywot Briana” na przykład, tylko poważnie potraktowana sztuka. Nie powinno to nikogo boleć. Chyba, że ktoś widzi tylko jedną stronę, ale to już jest jego problem. Dla takich ludzi na pewno ten obraz to bluźnierstwo, ale nie winiłabym tu zespołu tylko właśnie odbiorcę no i może artystów z przeszłości, którzy wtedy zapoczątkowali takie obrazy.

[*Evangelion Behemoth*]

To jest mega creepy i megateatralne. W ogóle strasznie pojechane. Trochę, jak dla mnie, jest przeładowanie testosteronu. Tak ogólnie to jest ładne, w sensie są ładne ładne i te kostiumy i w ogóle podoba mi się to, że zdjęcie jest na jasnym tle. Więc w ogóle jest tu jakaś jasność, a to odróżnia to zdjęcie od zdjęć innych zespołów, zwłaszcza takich, które fotografują się biegając po lesie. To już jest strasznie cringe’owe. Natomiast tutaj są te stroje i jest cała scena, w sensie scenografia, w której jest miejsce dla aktorów – dla Behemotha. Oni zawsze mają to wszystko tak idealne dopracowane. No i zawsze jest tak spektakularnie, monumentalnie. Na tym zdjęciu to widać od razu, że jest mega jakość w tym, co robią. I wizualnie jest dopracowane i emocjonalnie, bo tu zawsze jest jakaś gra z emocjami, wiesz, z odbiorcą. Oni balansują jakby, tańczą z tym złem. Te karły są koszmarnie i te maski, stroje... to wszystko jest takie złowieszcze. Nie wiem jak to odczytać dokładnie, ale na pewno jest to takie na granicy jakby czegoś pozytywnego i negatywnego. Albo zła i dobra. Nigdy nie wiesz... Nie wiesz, czy bać się, czy podziwiać. Jak to odczytać. Nawet to, że jest jasność, a powinna być ciemność. Strasznie to dwuznaczne, przez to właśnie takie na granicy. Jeszcze tak patrzę na tę ziemię, zobacz jaka jest popękana. Jakby wyszli z ciemności w jasność, jakby spod ziemi... Może właśnie z piekła czy coś, z jakiegoś świata, który dzieje się w podziemiach. I teraz są w tym naszym pięknym, jasnym, świecie. Tu jest w sumie dużo takich przeciwieństw: jasność i ciemność, wolność i niewola, bezpieczeństwo i zagrożenie, piękno i brzydota, śmiech i płacz. Tak to widzę... Nie wiem, czy dobrze, ale to mi przychodzi do głowy. No, ale coś jest tu niepokojącego w tym zdjęciu, trochę mnie jednak odraża.

[moshpit]

Pit... wiesz co, ja... ja w tym nie uczestniczę, ale lubię patrzeć na tych ludzi, jak się wkręcają w to, szaleją. Tam w ogóle nie ma żadnych zasad. Ja bym nie poszła, ale to mnie cieszy. No i to jest obowiązkowe na każdym koncercie metalowym! Chyba to dobrze, że muzyka wywołuje takie emocje. Ludzie okazują się zdolni przetrwać w nawet najbardziej ekstremalnych warunkach – to pokazuje to zdjęcie.

Dlaczego są one ekstremalne?

Bo tak szczerze mówiąc to chyba nie jest normalne, aby rzucać się jeden o drugiego, skakać, razem trząść, nie wiem co jeszcze, ale generalnie obijac się jeden o drugiego bez uszczerbku na zdrowiu! Przecież nie wiem, to chyba tylko w jakimś MMA czy boksie takie rzeczy są na porządku dziennym. No i w metalu. To jest straszna siła potrzebna do tego, aby tam w ogóle iść, bawić się. I kondycja. No i oczywiście to przecież boli, ale boli z własnej woli. Jak tak bym dalej analizowała, to powiedziałabym, że ci ludzie się okaleczają. Oczywiście tak nie jest, ale wystawiają się na straszne jakby obicia, kontuzje i sama to nie wiem, z czego miałabym tam czerpać przyjemność, ale widzę zawsze po minach ludzi w moshpicie, że coś w tym jest wielkiego. Czymś zapewne się kierują, ale to oni wiedzą jak. To w sumie musi być zabawne. Przynajmniej jak się na to patrzy.

[Batushka]

To bardzo specyficzny rodzaj sztuki i chyba od początku nastawiony na to, aby odwrócić wszystko do góry nogami. Odgrywanie całej mszy jako koncertu metalowego i to w strojach z odwróconymi krzyżami to kompletne złamanie wszelkich zasad świętości. Tu to się musi dziać... ale nie byłam, nie widziałam. Z tego co tu widzę, na tym fragmencie, to jest to rzeczywiście bardzo szczegółowo, tak dokładnie, odegrany spektakl – to znaczy scena czy całość mszy. Msza to nie jest tylko inspiracja taka wiesz, że wezmę krzyż, odwrócę do góry nogami, kogoś ukrzyżuję i po prostu pokażę, to samo co w kościele, ale będzie mnie to bawić. Nie. To jest zupełnie poważnie i szczegółowo zrobiona msza. To jest rzeczywiście przeniesienie tej mszy, i jest to według mnie potężne bluźnierstwo. Nie chodzi mi o to, że to okrucieństwo, które dotyka jakby fizycznie człowieka, ale coś, co go dotyka duchowo i emocjonalnie. Msza staje się taką trochę jakby czarną mszą. Ja nigdy nie uczestniczyłam w tego typu rytuałach i spotkaniach sekciarskich, ale nawet jak się ogląda w filmach dokumentalnych, to właśnie to tak wygląda. Myślę w tym momencie, że ta granica to jest przejście na stronę, po której można dotykać Szatana, poczuć piekło. A ten koncert to równie dobrze mógłby być jakąś sceną z horroru. Przeróżające. Ciarki mam.

[Vader]

Ten Vader, jeśli chodzi o przekroczenie granic, to już ma taką ciężkość samo w sobie, że chyba po prostu tę granicę w ten sposób przekracza. Oczywiście tu jest ona podkreślona tymi łańcuchami. Wizualnie to tak samo jak właśnie w muzyce – to podkreśla ciężkość dźwięku, który wręcz przytłacza człowieka. Wielu moich znajomych słucha Vadera, no i oczywiście trudno jest nie doceniać tego zespołu. Cały czas mają tak wielu wiernych fanów. Trochę to jest oldschoolowe i ci ludzie, którzy słuchają Vadera często są oldschoolowi, ale jest między nimi taka więź, braterstwo jakieś i to ma w sobie dużo majestatu, takiej wielkości, nie wiem, czegoś takiego braterskiego, niesamowitego. W pewnym sensie to wywołuje u mnie sympatię do tego zespołu. Wiem, że ten Peter, wokalista, ma jakieś zainteresowania takie związane z wojną więc mogę sobie wyobrazić, że te wszystkie kule, naboje, łańcuchy i inne gadzety współgrają z tym, o czym śpiewa, z tym o czym mówi i jak to wszystko jest przedstawiane. Tu bym widziała chyba tę granicę, bo wiadomo, że wszyscy dążymy do życia w pokoju, a jednak porusza się

inne tematy. Człowieka wręcz rozjeżdża się czołgiem, wszystko jest przytłaczające. No i zobacz na tym zdjęciu, jak oni patrzą – oni są tacy dominujący, przytłaczający właśnie. O to w tym wszystkim chodzi, prawda? Żeby było właśnie tak skojarzone ze złem, przegraną człowieka, jego maleńkością i nicością wobec świata.

BADANA: M./K./43

Metryczka:

Imię: Marta

Wiek: 43

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracowniczka umysłowa wyższego szczebla

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

Jakoś nie kojarzę niczego wyjątkowego, żadnego wyjątkowego momentu, poza tym, że po prostu wszyscy wokół mnie tego słuchali więc jakby było to normalne. W sensie całe moje liceum, wcześniej jakoś też chyba w podstawówce. Chociaż podstawówka nie wiem czy miała tu jakieś znaczenie, bo wtedy jeszcze ta muzyka chyba nie była tak ważna. To znaczy była trochę, bo to były takie pierwsze jakieś zainteresowania, tak od piątej lub szóstej klasy, ale nie sądzę, żeby wtedy człowiek był tak świadomy tego, kim jest, swojego stylu i tak dalej. W liceum już bardziej. Natrafiłam na ludzi, którzy od razu się zaprzyjaźnili, w tym sensie, że od początku były jakieś integracyjne wyjścia, co przełożyło się też na zażyłość większą i pierwsze domówki i tak dalej. Królowały różne gatunki muzyczne, ale generalnie wszyscy raczej słuchali metalu. Różnego, od Sisters of Mercy przez Marilynę Manson, Pearl Jam, Alice in Chains po Cradle of Filth. To było fajne, że mimo, że jeden wolał gotyk, inny grunge czy jakieś mocniejsze odmiany to jednak wszyscy ze sobą żyli w przyjaźni, nie było między nami niezgody i wyśmiewania się, że ktoś słucha czegoś gorszego. Generalnie nie miałam żadnej innej opcji, aby słuchać czegoś innego, po prostu wszyscy żyli metalem. Kilka osób miało inne zajawki, ale oni trzymali się razem, właściwie nigdy tych ludzi bliżej nie poznałam. Także tak to było.

A jakiej muzyki słuchało się w twoim domu rodzinnym?

Różnej. Najbardziej pamiętam Manaam, Beatlesów, Tinę Turner i Jethro Tull. Generalnie rodzice byli otwarci na wszystko. Nawet mamie się podobały płyty Guns N'Roses i sama sobie je kupiła. O i Aerosmith pamiętam jak kupiła. Nie była taką fanką czytającą gazety muzyczne, uczącą się imion członków zespołów, ale mniej więcej wiedziała kto jest kim itd. Tata ze mną oglądał MTV, wolał może klasycznego rocka niż ówczesnego, lubił też pop i nie cierpiał takiego dance'u modnego w latach 90. Bo było wtedy trochę takich trochę dance'owych, rapowych i techno zespołów, których klipy non stop leciały chyba na Vivie. Nie cierpiał tego i to krytykował rzeczywiście. Ale inne rzeczy nawet z przyjemnością oglądał. Jeszcze

wcześniej, teraz sobie przypominałam, była „Wzorockowa lista przebojów” w telewizji polskiej, to to oglądali. W sumie musieli mieć dużą świadomość istnienia wielu zespołów i muzyki generalnie, tyle że czasy były inne więc trochę inaczej się taką miłość do muzyki pielęgnowało.

Kto był twoim pierwszym metalowym idolem?

No wiadomo, Joey Tempest z Europe! Myślę, że każda dziewczyna wtedy się w nim kochała! Właściwie to przez większość mojego życia był to jakby dla mnie numer jeden. Oczywiście w międzyczasie poznawałam wiele innych zespołów i interesowałam się wieloma gatunkami, ale największy sentyment mam do Europe. Był też na tapecie Saxon, chociaż nie miałam tam jakby takiego idola, wiesz takiego kogoś, w kim nawet bym się podkochiwała czy coś. Za Saxon oczywiście przyszedł czas na ten cały brytyjski metal, ale potem mi to minęło. Z ważnych dla mnie artystów też Doro jest, to może ona bardziej jako taka idolka, bo w sumie czemu miałabym za idola uznawać faceta?

Czy ze słuchaniem muzyki metalowej wiązał się jakiś szczególny styl i postawa?

Na pewno. Glany i wyciągnięty wielki sweter musiały być. Długie włosy, z czasem zaczęłam je farbować na czarno. Nie można było inaczej. Zresztą do dziś tak najlepiej się czuję. A postawa? Czy ja wiem? Nie miałam jakiejś takiej potrzeby zmieniać się czy zmieniać swojego stylu życia. Nie buntowałam się specjalnie przeciwko czemukolwiek, byłam całkiem przeciętną osobą, uczennicą taką trójkowo-czwórkową. Nie nosiłam kolczyków i do dziś nie noszę. Mam tylko jeden tatuaż. Nie wiem... Niespecjalnie. Chociaż oczywiście nigdy bym nie chodziła ubrana jak wszyscy, w tym sensie, jak jest modne. O tak. Wolę spodnie, pasek z jakimiś ćwiekami i czarną bluzkę. I skórę. Nie potrzebuję niczego innego.

Ile czasu poświęcasz na muzykę metalową – jej słuchanie, czytanie o niej, wyjścia na koncerty, dorosłym życiu? Czy twoje zainteresowanie muzyką zmieniło się od czasów liceum?

To zależy. Nadal jest to dla mnie bardzo ważne i dużo jeżdżę na różne koncerty i festiwale. Mam swoją stałą paczkę, z którą zaliczamy co roku Hellfest we Francji, czasem Wacken, Woodstock plus mniejsze koncerty, zwłaszcza w Czechach, bo wychodzi często taniej a jest większy wybór. Za każdym razem to jest tak dobrze spędzony czas i generalnie to tak nakręca, że po prostu ta miłość do metalu kwitnie i jest powiedziałabym nie tylko pielęgnowana, co podsycana. Nie umiałabym z tego zrezygnować. Ale chyba też już do tego podchodzę bardziej spokojnie niż jak byłam nastolatką, w tym sensie, że nie wpadam w taką euforię, nie plakatuję pokoju, nie zaczytuję się codziennie w gazetach o metalu czy w biografiiach, chociaż czasem lubię je poczytać. Mam normalne życie, chyba jak każdy. Po prostu metal to trochę odskocznia od codzienności. A wtedy był raczej codziennością.

Kim są twoi najbliżsi znajomi? Czy też słuchają metalu?

W zasadzie tak, bo to jest ta paczka, z którą jeżdżę na festiwale. Z jedną dziewczyną, Moniką, znamy się jeszcze z liceum więc nie wiem, czy jakakolwiek osoba zna mnie lepiej niż ona. Mamy wszyscy razem wspólne wspomnienia, przeżycia no i mnóstwo tematów do przegadania

za każdym razem. Nawet jak jedziemy dwa dni do Francji to ciągle ze sobą rozmawiamy. Nie wiem czy dałoby się stworzyć taką grupę z innymi ludźmi. Połączyła nas muzyka, ale myślę, że coś jest więcej. Na pewno muzyka ma najważniejsze znaczenie, ale coś musi w tym być, że po prostu fajnie nam razem.

Czy wybierając te konkretne festiwale, o których wspomniałaś, kierujecie się ich programem, ulubionymi zespołami, czy samym charakterem imprezy?

Raczej chodzi tu o to, że lubimy jeździć na Hellfest i Wacken. Zwłaszcza te dwa. Nie da się chyba przy tylu ludziach za każdym razem wybierać tylko po zespołach. Każdy lubi co innego i na takich festiwalach gra tak wiele zespołów, że by się nie dało stworzyć takiej imprezy tak, że w 100% pasuje coś do mnie, albo innej osoby. A z innej strony jest w czym wybierać. I zawsze można też poznać innych artystów. Bo występują bardzo znane zespoły, wielkie i są też mniejsze. Ja wolę tych headlinerów, to ich na ogół się zna, ale czasem zobaczysz mniejszy zespół i też się spodoba. Warto zaglądać na te mniejsze sceny, od czasu do czasu, bo tam też dużo się dzieje. Nie mówię o tych amatorskich zupełnie tylko o takich wiesz, może nie tych masowych.

Niektórzy ludzie są przeciwni takim masowym koncertom, komercjalizacji niektórych artystów. Jakie jest twoje zdanie na ten temat? Z tego, co mówisz, wynika, że lubisz te wielkie koncerty?

O tak, uwielbiam! Szczerze mówiąc to nie lubię tych mniejszych, niekomercyjnych, dlatego, że moim zdaniem są często gorszej produkcji. Coś jednak znaczy, że zespół osiągnął duży sukces – to znaczy, że potrafi grać i śpiewać, że robi show, że nie jest z przypadku. Oczywiście też są te trochę średnie zespoły, które też są świetne. Nie cierpię natomiast amatorszczyzny. To najgorsze dla mnie. No wiem o co ci chodzi z tym, że niektórzy krytykują. Ale ludzie tak już mają. Wiecznie coś krytykują. A w metalu to już w ogóle...

Co na przykład?

No właśnie tą komercję całą, to, że ktoś się sprzedaje i tak dalej. To jest takie żenujące. Poza tym wielu ludzi w metalu to tacy domorośli specjaliści. Na wszystkim się znają i wszystko jest złe i nie takie. Każdy każdego opluwa. Nie cierpię takich typów, chociaż ich jest wiele w metalu. To taka hipokryzja trochę i moim zdaniem taka postawa. Tru metal albo umrzyj.

Podaj proszę jakieś przykłady kontrowersji albo przekroczenia granic, które zauważyłaś w muzyce metalowej.

Muzyka metalowa i to wszystko, co jest wokół niej, jest w sprzeczności z tym, co modne. Myślę też, że w ogóle muzyka metalowa, mimo że mi się bardzo podoba, to jednak ma brzmienie takie, które wielu osobom może przeszkadzać, być za szybkie, za głośne itd. Nigdy nie była to muzyka dla wszystkich i nigdy na pewno nie będzie. Oczywiście zdarzają się lepsze utwory, które są przebojami i mogą się podobać, ale jest mnóstwo ludzi, którzy na hasło metal już zakładają, że tego nie lubią. Oprócz tego metalowcy zawsze buntowali się przeciwko wielu sprawom. Najbardziej widoczna na pewno jest moda i czerń no i kwestie religijne. Chociaż od jakiegoś czasu widzę, że ludzie w metalu już na siłę mówią o tej religii. Nie chodzi mi o takie

bardziej kontrowersyjne sprawy jak pedofilia w kościele, bo to na pewno porusza wszystkich, nie ważne czy ktoś jest metalem czy nie. Ale taki sprzeciw, jakieś rysowanie krzyży do góry nogami czy obnoszenie się z satanizmem, pisanie wszędzie trzech szóstek. Ci ludzie w metalu to sami więcej mówią o religii niż katolicy. Przecież jak idzie katolik to nie rysuje na bloku krzyżyka, a jak jest młody metalowiec to zaraz nabazgroli sześć, sześć, sześć. Ci ludzie zwyczajnie wierzący, niepraktykujący, których w Polsce jest znaczna większość nie gadają codziennie o swojej religii. Oni przecież siedzą cicho i zapewne, gdyby Nergal nie wypluwał jak karabin maszynowy tysiąca Jezusków, Maryjek i krzyżyków, nie zauważyliby, że taka religia w ogóle jest w ich życiu. Chcę powiedzieć, że metal sam napędza swoją walkę z religią.

Czy dotyka ciebie to, co robi Nergal?

No mnie nie za bardzo, bo nie mam jakiegoś głębszego, głębszej wiary. Nie interesuje mnie to w sumie. Tylko chodzi mi o to jak to działa. Dla mnie religia nie ma znaczenia. Jest tam sobie i dobrze, niech będzie. To, że są symbole różne i one są wykorzystywane w metalu to jest spoko, w pełni to akceptuję. Zawsze tak było, bo Black Sabbath też przecież mieli krzyże i czerń i tak dalej. Szatan był zawsze w metalu. Spoko to jest, to jest jego częścią. Ale chodzi mi bardziej o takie silenie się na oryginalność i na to, by cały czas było głośno i to w kontekście religii właśnie. Uważam, że można zrobić fajniejsze rzeczy i można wokół siebie szum robić pozytywny. A to trochę jest na siłę już. No, ale nie chcę jakoś krytykować znowu. Po prostu jak mi się nie podoba, a nie podoba mi się to, to w to nie wchodzę. Sam zespół jest spoko, tylko nie za bardzo mi odpowiada to, kto za tym wszystkim stoi.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

W ogóle nie podoba mi się ta okładka i cała stylistyka. Nie umiem powiedzieć, z jakim zespołem to mi się kojarzy, ale raczej z jakąś bardzo nieprzyjemną w odbiorze muzyką. Intensywną, przerażającą. Pewnie coś z thrash lub death metalu, albo jakiegoś grind czy w tym stylu. Dla mnie to nie do przejścia, nie ma w tym ani piękna, ani melodii, ani w ogóle żadnej przyjemności i po prostu nie wyobrażam sobie, jak komuś może sprawiać przyjemność patrzeć na coś tak bolesnego. Oczy bołą, a co dopiero ciało. Wydaje mi się, że jestem tolerancyjna, ale po prostu w pewnych rzeczach nie widzę nic pociągającego.

[Behemoth, *The Satanist*]

To chyba Behemoth. Mam mieszane uczucia. To znaczy bardzo lubię muzykę Behemotha i widziałam ich kilka koncertów i to jest świetne. Ta okładka jest piękna. Nie wiem, który to album, bo nie śledzę ich za bardzo, ale fajne. Takie niepokojące trochę, inne, złowieszcze. Mroczne. Teatralne w sumie. Chociaż taka jest ich sztuka cała. Mi się to podoba. I ta okładka jest taka... nie wiem, jakby to powiedzieć, ona nikogo nie rani ani nic z tych rzeczy. Jest po

prostu fajnym sposobem na połączenie jakby takiej sztuki wyższej z muzyką blackendową, mocną. W sumie wolę takie coś niż plakaty czy zdjęcia muzyków z wymalowanymi twarzami. To jest fajniejsze. A czy jakieś uczucia? Nie, nie za bardzo.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Tu znowu Behemoth. Wiesz co, tu w sumie widać, to co mówiłam kilka minut temu o ty, że lubię Behemotha, ale nie lubię Nergala. Chodzi mi o to, że oni naprawdę mają wszystko dopracowane i to wszystko jest naprawdę piękne, bardzo zadbane i bardzo dobrze przemyślane. Nie żebym była jakąś znawczynią sztuki czy w ogóle grafiki, ale chodzi o to, że to jest po prostu ładne. Natomiast to, co robi Nergal, często jest głupie. Nie dziwię się ludziom, że go krytykują, bo on sam robi wszystko, żeby podsycać nienawiść do katolicyzmu. Zachowuje się jak taki rozwydrzony dzieciak, któremu wydaje się to wszystko zabawne. A on chyba ma nawet jakieś wyższe wykształcenie związane ze sztuką czy historią, nie wiem dokładnie i ma niezłą wiedzę i wie, jak to wszystko ładnie przedstawić, atrakcyjne. Bo to jest bardzo atrakcyjne moim zdaniem. Szkoda, że to niszczy swoją osobowością i tym, co robi. Ale nieważne w sumie teraz, bo miałam mówić o tym obrazie. No mi się on podoba i nie wywołuje u mnie żadnych negatywnych emocji. Podoba mi się tu wszystko, nawet, że on jest tu w takiej roli. Wystarczyłoby tylko to i nic więcej głupiego by nie musiał robić, żeby pokazać swoją postawę i nawiązywać nią do swojej muzyki. Bo to wszystko jest ładne i dobre.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To nie mam wątpliwości, że to jest Behemoth. Podoba mi się to chociaż może jest to trochę przesadzone, jeśli chodzi o takie zdjęcia. Bo na scenie to tak, to takie przedstawienie jakby nawet teatralne ma sens. Ale tu mniej, bo nie wiadomo o co chodzi do końca. To takie przebieranki aż za mocne. Wiem, że to może też wywoływać zgorszenie i pewnie też o to chodzi, żeby przesunąć ten metal dalej. Bo założmy, że to, co kiedyś gorszyło lub szokowało to dzisiaj już nie wywołuje takiego uczucia. A w metalu jednak trochę chodzi o to, żeby szokować. Behemoth zawsze szokował i zawsze miał nawet trochę gorszyć ludzi. Tyle, że to i tak nie trafia do tych, których to gorszy, a do fanów więc trochę to jest przesada. A fani są strasznie podzieleni i jedni to lubią i doceniają, że jest na takim poziomie, że mamy swój polski zespół, który tyle osiągnął, a z drugiej strony niektórzy krytykują, że to już jest cyrk, a nie powinno tak być. W sumie ja wolę jak coś jest zrobione z fantazją i pomysłem, ale tu trochę dla mnie jest przesady, bo nie wiem, po co to zdjęcie ma być, co zespół chciał osiągnąć w ten sposób.

[moshpit]

Ja kilka razy próbowałam i w sumie taki circle pit był niesamowity. Teraz już czuję się na to trochę za stara, ale bawiłam się zawsze świetnie. Mało dziewczyn wchodzi do pitu. Ale podoba mi się to, jak ludzie są porwani przez muzykę i jak się jednoczą w ten sposób. To najlepiej wychodzi na wielkich festiwalach, gdzie jest więcej przestrzeni. Polecam każdemu to zobaczyć. Ja nie chcę się już w to bawić, bo kilka razy nieźle oberwałam i nie przynosi mi to już takiej radości. Ale są ludzie, którzy wchodzi w to na każdym koncercie, jedni na trzeźwo inni po alko. I się dobrze bawią, nie przeszkadzają im potłuczenia czy siniaki. Spoko, świetnie,

że tak się dzieje. Moim zdaniem to pokazuje jeszcze jedną rzecz – czym jest metal dla wielu ludzi. To jest jednak coś więcej niż muzyka. Po prostu ona totalnie porywa i przenosi w inny świat. Uważam, że to jest niesamowite. Nie wiem, czy jakakolwiek inna muzyka tak ma. Bywałam na różnych imprezach, też niemetalowych i nie widziałam takiego zaangażowania, jak jest w metalu. Ci ludzie po prostu tym żyją.

[Batushka]

Widziałam to na żywo i przyznam, że to był jeden z najlepszych koncertów, na których byłam. Na serio? Wiesz, chodzi mi o to, że to było mega dopracowane, a przede wszystkim to było bardzo oryginalne. Było coś zupełnie innego, niż wszystko inne. Wydaje mi się, że dzisiaj nie jest tak łatwo wymyślić sobie czegoś oryginalnego. Oczywiście zespoły siłują się na to, żeby mieć. Nie wiem jakiś nowy temat piosenki albo żeby zrobić klip inny niż inni zrobili. I to jest wszystko w porządku. Wiadomo, że każdy chce się wyróżniać. Ale żeby prostej rzeczy wiary, która zawsze była elementem metalu wymyślić coś takiego, to trzeba mieć naprawdę fantazję i być bardzo kreatywnym. Ale na pewno jest tutaj bardzo dużo właśnie tych ataków w stronę religii. Bo wydaje mi się, że religia znaczy, nawet nie wydaje mi się, no religia jest pewną świętością. A tutaj ta świętość zostaje totalnie potargana. Artysta wchodzi na scenę i oczywiście to się odbywa tak jakby to było w cerkwi i no jakby odgrywa taką samą sytuację. Ale wychodzi z tego miejsca świętego i staje przed grupą napalonych czarnych metalowców. Wśród odwróconych do góry nogami krzyży. Wiesz, stawia przed sobą, nie wiem czy to jest Biblia, czy oni mają jakąś inną książkę, bo się na tym nie znam. Stawia te obrazki święte, zapala kadzidła. I ***** ostro muzyką. To wydaje mi się, że to samo w sobie jest już kompletnym właśnie tym, co pytałaś takim przekroczeniem. Jest na pewno dużą profanacją. A zarazem jest to zrobiony w tak piękny i pociągający sposób, bardzo mistyczny i taki tajemniczy, że moim zdaniem nie da się od tego oderwać w ogóle wzroku. Chciałabym jeszcze móc zobaczyć taki koncert, bo serio uważam, że jest to jeden z najlepszych show, jakie widziałem. Wiem też, że Batushka ma duży problem, bo tam jest wiesz jakiś tam konflikt pomiędzy nimi o prawa do nazwy, o prawa do zespołu. I szczerze mówiąc, bardzo mi przykro, że to jest tak, że ten czynnik ludzki wpływa na coś, co powinno być pozaludzkie. Wiesz, że ludzie potrafią zniszczyć coś pięknego, tyle i między fanami tego zespołu albo nawet nie fanami, tylko generalnie między ludźmi. Też jest konflikt, bo jedni stoją za jednym członkiem zespołu, inni za drugim i to się wszystko podzieliło. I, uważam, że to jest mega nie fair, że tak się dzieje, dlatego, że moglibyśmy się wszyscy cieszyć pięknem muzyki i uczestniczyć w tym razem. Natomiast nie powinnyśmy się skupiać się na podziałach, na konfliktach i czasem to, co widzę w mediach społecznościowych, jak ludzie wzajemnie się opluwają, jest dla mnie po prostu... to jest totalnie nieprzyjemne i niepotrzebne. A przecież wystarczyłoby to zostawić poza ludźmi i cieszyć się muzyką, ale tak to jest moje zdanie. Może się mylę, może ktoś ma inne?

[Vader]

Vader na pewno jest trochę inny niż poprzednie zespoły. To widać nie tylko na tym zdjęciu. Chodzi mi o ich postawę ogólnie. Wiele zespołów jednak dzisiaj pokazuje w mediach dużo siebie, tego jak żyją, co robią i tak dalej. Ale Vader ma totalnie inną klasę, inny styl. Są jakby

poza tym całym szumem. Niby zespół dużo osiągnął i w sumie z tych starszych polskich zespołów na pewno najwięcej, przetrwał szlaki innym. Pokazał, że w Polsce też można robić dobry metal. Zrobił więcej, najwięcej. Jednak ci goście są bardziej w tym oldschoolowym klimacie, tych właśnie takich konserwatywnych fanów i to widać nawet tu. Być może jest jakiś progres w muzyce, tego nie wiem, bo ich tak nie słucham. Dla mnie to jednak trochę nudne jest na dłuższą metę. Jednak wolę, jak coś się dzieje, jest inna energia. W Vader tego nie czuję.

BADANA: K./K./29

Metryczka:

Imię: Katarzyna

Wiek: 29

Miejsce zamieszkania: małe/średnie miasto

Status: pracowniczka umysłowa niższego szczebla

Jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia muzyczne?

Najwcześniejsze wspomnienia muzyczne... Nie wiem, no generalnie u mnie w domu słuchało się dużo muzyki. Różnej muzyki, bo była też był też rock, ale pamiętam, że jeżeli były jakieś w telewizji, festiwal na przykład w Opolu czy w Sopocie, to rodzice też oglądali i zawsze komentowali. Mama się przy tym dobrze bawiła. Babcia też nawet lubiła popatrzeć, ale oni z dziadkiem to tak bardziej chyba dla zabicia czasu. Na pewno nikt nie grał u mnie na żadnym instrumencie. Więc pod tym względem nie byliśmy jakoś taką umuzykalniającą daną rodziną. Wiesz, gdzie się siada gra i śpiewa. Ale to co było fajne, to jeżeli ja miałam jakieś swoje zainteresowania muzyczne, to rodzice nie mieli nic przeciwko temu i bardzo mnie przy tym wspierali, albo interesowali się po prostu tym, czym ja się interesuje.

Kiedy poznałaś muzykę metalową? Jak to się stało, że ciebie zainteresowała i stałaś się uczestniczką kultury metalowej?

Wiem, że był taki czas, że zaczęłam sama dużo szukać, dużo oglądać. Mało pamiętam telewizję muzyczne, chociaż brat mojej przyjaciółki miał jakieś kasety, które ciągle sobie włączał, kasety z klipami. My miałyśmy wtedy może 11, może 12 lat, on miał koło 18. I jakby widziałam to, nie byłam może w pełni świadoma, kim są ci ludzie, jakie to są zespoły, jaką oni muzykę grają, ale pamiętam, że jak przychodziłam do Anki, to jej brachol właśnie zawsze siedział i u siebie w pokoju i oglądał teledyski. I w pewnym momencie musiało mi się to spodobać. Na pewno pierwsza była Anka, bo ona właśnie pod wpływem swojego brata zaczęła słuchać metalu i zaczęła słuchać kata. To było dosyć takie śmieszne, znaczy teraz mi się wydaje śmieszne, bo wiesz, byłyśmy dwoma takimi podlotkami, dziewczynkami w wieku 14, może 15 lat i odkrywałyśmy ten cały mrok, który po prostu z Kata katował. Teraz sobie myślę, że właściwie niewiele wiedziałam, co ja wtedy robię. Nie miałam pojęcia, że ten zespół może być kojarzony z czymś złym. To było wszystko takie, wiesz pełne tajemnicy. U mnie w domu, moja rodzina była taką zwykłą, katolicką rodziną. Taką najbardziej chyba tradycyjną, jaka może być. Nie było w niej nic jakiegoś szalonego, nic wyjątkowego. Nic, czym miałyby się wyróżniać. I nasze życie było dosyć spokojne. A tutaj pojawił się ten Kat, który był czarny, który był taki mroczny,

który dotyczył tematów, które były w ogóle zakazane, bo o tym się w ogóle nie mówiło. Ja w ogóle nie miałam pojęcia o istnieniu czegoś takiego zanim do tego dotarłam. To może być śmieszne, ale po prostu jak Anka zaczęła mi o tym opowiadać to ja miałam takie ciary, takie po prostu gęsią skórkę na ręce. Wiesz, ja nie wiem, czy mi się to podobało, ale to było tak wszystko wciągające, że ja już od tamtej pory nie chciałam niczego innego. Ja nie chciałam siedzieć z rodzicami i oglądać festiwalu w Opolu. Nie chciałam jakiś zespołów tanecznych, śpiewających czy nie wiem, czy oglądać pięknych pań z pięknym uśmiechem, pięknymi włosami i pięknymi nogami. Nie marzyłam o tym, żeby być jak Cleo, tylko po prostu marzyłam o tym, żeby się zamknąć w pokoju i czytać teksty Kata. Miałam taki epizod w życiu, że pod wpływem Kata zaczytywałam się w „Dzieciach szatana”. Potem czytałam „Biblię Szatana” LaVey’a i ogólnie takie bardziej mroczne rzeczy, jakby mroczniejszą filozofię, jeśli tak mogę to nazwać. Nietzsche na przykład. Wydawało mi się to takie pociągające i inne, zwłaszcza od sposobu, w jaki w szkole rozmawiało się o lekturach. Niby zawsze gdzieś czaiło się zło, ale trzeba było mówić o dobru. Bo dobro zwycięża i takie tam. Nigdy nie nazwałam siebie satanistką, ale strasznie mnie pasjonowała taka mroczna tematyka, to wszystko, religia... Trafiłam na to dzięki Kostrzewskiemu, Katowi i całemu temu środowisku. Wciągnęło mnie. Jakbym zupełnie przeskoczyła z jasnej strony na ciemną. To była siła tej muzyki i takich osobowości. Nie było łatwo znaleźć takich kolegów czy koleżanki, które podzielały moje zainteresowania. Myślę, że dla wielu osób mogłam się wydawać taką osobą niedostępną i dosyć dziwną. Ale nie miałam z tym zupełnie problemu, dlatego, że czułam, że robię coś, co mnie pochłania i co mi służy. Dzięki tej muzyce i tym książkom, i tej poezji, i temu Romkowi poznawałam inny świat, którego bym nie poznała, gdybym tego nie chciała sama zrobić. Nie miałam takiego poczucia, że ja robię coś wbrew komuś, że to jest bunt, że to jest coś właśnie złego. Moja mama też jakby nie czuła się tym zgorszona. Nie miałam tak jak w wielu filmach jest to przedstawiane, że rodzice martwią się o dziecko, co z niej wyrośnie? Nawet babcia chyba po prostu się tym... Nawet nie wiedziała chyba co robię, albo też nie widziała w tym nic złego. Być może, bo nigdy nie rozmawiałam o tym ani z babcią, ani z dziadkiem, być może po prostu byli świadomi tego, że jeżeli istnieje świat biały, to istnieje też świat czarny i ja go chcę poznać. A ja miałam taką inspirację do tego, żeby właśnie więcej pracy więcej pracować, tak jakby intelektualnie, jakkolwiek to brzmi, żeby poszerzać swoją wiedzę, żeby więcej czytać, żeby więcej interpretować. I to mnie bardzo wciągnęło, nawet jeżeli ktoś dzisiaj powie, że uprawiałam jakąś chałupniczą, dziwną sztukę to mam to gdzieś, bo czułam, że mnie to rozwija. Z Anką przyjaźnię się do dziś razem studiowałyśmy, to znaczy na tej samej uczelni zaocznie i razem wciąż mamy kontakt. Oczywiście już nie jesteśmy może tak radykalne jak wtedy. Kata nie słuchałam już od wielu lat nie, no od wielu lat to przesada, ale nie, nie słuchałam na pewno w ciągu ostatniego roku. Szanuję ten zespół, szanuję Romka przede wszystkim i na pewno będę go zawsze traktować jako osobę, która mnie to wciągnęła. Miałam okazję go kiedyś spotkać po jednym z koncertów w Warszawie, pogadać chwilę i podziękować mu za to, że mnie ukształtował, bo myślę, że ta muzyka po prostu jego poezja i to, co on przede mną stworzył, wpłynęło na to, jaka dzisiaj jestem. Uważam siebie za osobę otwartą i osobę, która rozumie, jest tolerancyjna i rozumie wiele innych osób. Nie zamykam się w metalu, ale chodzi mi o to, że bardzo poszerzyłam swoje horyzonty. I myślę, że wbrew temu, co się często mówi, albo jak się często stara o typowo pokazuje fanów muzyki metalowej jako takie, wiesz, zbuntowane dzieci malujące usta na czarno i oczy na czarno i chcące wszystkich, że nie wiem

zabijać, nawracać. Ja myślę, że to jest bardzo złe, bo ja mam nawet zupełnie inne podejście do tego. Myślę, że dzięki metalowi po prostu potrafię zrozumieć innych, inne zainteresowania, znaleźć piękno w czymś, co nie zawsze jest piękne. Albo po prostu poczuć, że wszystko ma jakby sens. Metal bardzo mnie ukształtował i zrobił to dobrze.

Czy metal może być kontrowersyjny?

Myślę, że kontrowersyjni to tak naprawdę są ludzie, bo sam metal wiesz, to jest to, co mówiłam. To zależy od twojej otwartości. Wszystko może być kontrowersyjne, jeżeli nie umiesz tego zrozumieć. I, o ile oczywiście ja nie umiem zrozumieć głupoty, nie umiem zrozumieć zła i nie umiem zrozumieć tego, że ktoś może być zły i działać ze złą wolą. Nie cierpię zakłamania, a bardzo szanuje prawdę i szacunek. Myślę, że metal po prostu często jest szczerzy i jeżeli ktoś tyle żyje w zakłamaniu to to to w pewnym momencie zostaje odkryte, ale to też nie jest powiedziane, że to tylko metal. Prawda? Może trochę się zaplątałam w tej wypowiedzi, ale wiesz przez twoje pytanie o to, czy metal może być kontrowersyjny rozumiem albo wyobrażam sobie po prostu całą relację, jaka jest między metalem a kościołem katolickim. I tak kościół katolicki często postrzega muzykę metalową jako kontrowersyjną. Ale zauważ, że są ludzie jak na przykład ksiądz Boniecki, którzy nie mówią źle. To są ludzie, którzy są otwarci mądrzy, odcytani, którzy nie patrzą na świat stereotypowo, który potrafi, którzy potrafią zrozumieć jakieś metafory, którzy potrafią interpretować codzienność i którzy są tolerancyjni. Więc myślę, że metal sam w sobie nie jest kontrowersyjny, ale kontrowersyjny jest wówczas, jeżeli ktoś jest ograniczony i nie jest jakby otwarty i tolerancyjny na innych. Myślę, że to to samo będzie się tyczyć innych gatunków muzycznych. Jeżeli ktoś nie rozumie rapu na przykład i nie będzie chciał zrozumieć i nie będzie chciał przede wszystkim tolerować, bo rozumieć może nie rozumieć, ale powinien tolerować, a jeżeli nie będzie tego, to będzie szedł w zaparte, że to jest złe, że to jest niszczące i w taki sposób, w jaki sobie ta osoba dobierze to do głowy.

Co jest kontrowersyjne w metalu według innych ludzi?

Myślę, że Polska jest w ogóle dosyć interesującym przypadkiem. Chodzi mi o to, że jesteśmy krajem bardzo konserwatywnym. I każde odstępstwo od normy od tego, jakby głównego nurtu myślenia dla wielu osób jest zbyt, jest już kontrowersyjne. Mówiłam o ludziach zamkniętych, o takich, którzy kierują się tylko tym swoimi wartościami i nie potrafią dostrzec innych wartości, a może nie to, że dostrzec, ale zaakceptować innych wartości. Nie potrafią zaakceptować tego, że ktoś myśli inaczej albo wygląda inaczej, albo kocha inaczej. W tym przypadku, jeżeli dana osoba rzeczywiście myśli inaczej albo kocha inaczej, to dla tych konserwatywnych osób jest ona już kontrowersyjna i o to mi chodzi w muzyce metalowej i sam metal w sobie nie jest. Jakby kontrowersyjnym takim takim zjawiskiem, ale w odczuciu wielu ludzi właśnie taki jest. To jest problem ludzi, a nie problem metalu.

Czy potrafisz podać przykłady takich działań związanych z muzyką metalową w Polsce, które okazały się kontrowersyjne lub były skandalami?

Podarcie Biblii przez Nergala, jego różne posty na Instagramie. To było na pewno kontrowersyjne. Dla wielu ludzi, metali, jest kontrowersyjne to, że on żyje sobie normalnym

życiem, uprawia jogę, jeździ dobrym samochodem. Nie jest obdarciuchem koszmarnym i tak dalej. No i są oprócz tego różne takie wydarzenia w Polsce, które okazują się kontrowersyjne, na przykład słyszałam o odwołanych koncertach w Rzeszowie, bo komuś z polityków nie spodobały się zespoły. Oczywiście są też takie trochę śmieszne rzeczy, jak na przykład to, że Nergal chodził z Dodą i to dla ludzi było skandalem. Ale wiesz, to tak można wszystko pod to podciągnąć. Moim zdaniem to czepianie się.

Czy metal jest według ciebie gatunkiem zaangażowanym społecznie lub politycznie?

Dzisiaj w Polsce rządzi PiS, prawica i katolicyzm więc ci artyści, którzy są przeciwni takim rządowi i kościołowi dają upust swojemu niezadowoleniu. Na pewno ich głos jest większy niż zwykłego człowieka. Nie dziwi mnie to, że takie osoby, które są osobami publicznymi, angażują się w to, żeby. Głosić swoje poglądy i żeby jak by pomóc ludziom zrozumieć pewne rzeczy, albo dostrzec pewne rzeczy. Myślę, że tu nie chodzi o sam metal, dlatego, że w metalu raczej teksty nie dotyczą takich tematów jak polityka czy religia w tym sensie. Znacząco dotyczą religii, ale nie dotyczą polityki i tej religii, która jest jakby tutaj polityczna, upolityczniona. Natomiast sami artyści, którzy są po prostu członkami naszego społeczeństwa., głoszą jakieś swoje idee albo zaznaczają, mówią ludziom: „Hej, tu jest coś nie tak” i w ten sposób są oni zaangażowani.

Czy często bywasz na koncertach metalowych?

Nie za często dlatego, że mieszkam w małym mieście i tutaj wiele się nie dzieje. Mam ten zaszczyt, że z mojego regionu pochodzi zespół Nocny Kochanek i rzeczywiście czasem tu wracają i przy każdej trasie koncertowej grają koncert nie tak daleko ode mnie, więc zdarza mi się tam pojechać. Nie jest to moja ulubiona muzyka. Ale to nie chodzi czasem o to czy jest ulubiona, tylko chodzi właśnie o coś więcej o pobycie na takiej imprezie, pobycie z tymi ludźmi, po prostu wtopienie się w swoje środowisko. Na takie większe koncerty nie jeżdżę, bo taki wyjazd jednak dużo kosztuje i nie mam chyba aż tak wielkiej potrzeby. W sumie wiele zespołów, których słucham, jest dosyć niszowych. Tak jak powiedziałam, jeżeli jest okazja gdzieś w okolicy zobaczyć jakiś koncert, na przykład właśnie ten Nocny Kochanek, to korzystam z tego i wybieram się ze znajomymi, ale nie traktuję takiego koncertu jako jakiegoś priorytetu. Nie lubię w sumie tłumów. I nie mam takiej potrzeby, żeby często bywać. Myślę, że tak raz na pół roku to jest dla mnie wystarczające. Oczywiście zdarza się, że wychodzę, w sumie często gdzieś do pubu czy do klubu ze znajomymi i tam na ogół jest muzyka rockowa i metalowa. Czasem jakiś zespół też występuje, ale nie liczę tego jako koncert, bo ten zespół po prostu jakby towarzyszy naszym spotkaniom, które i tak by się odbywały, a nie jest celem samym w sobie.

Czy twoi znajomi też słuchają metalu?

Tak, w większości słuchają metalu. To są mówię o takich znajomych najbliższych, z którymi po prostu chce spędzać czas, bo oczywiście mam mnóstwo kumpli czy kumpel, które nie mają nic wspólnego z muzyką metalową i mamy świetny kontakt. Idziemy sobie na kawę nie raz czy po prostu pracujemy razem, spędzamy czas razem. Ja też pomagam w schronisku dla zwierząt, więc tam mam mnóstwo znajomych, z którymi się nie rozmawia o muzyce, bo mamy

inne tematy. Natomiast tak, żeby wyjść gdzieś wieczorem, no to oczywiście są to częste wyjścia i są one w gronie takich właśnie naszych metalowców. Niektóre z osób słuchają też rocka klasycznego nawet. Mamy kumpla, który po prostu jest bardziej wkręcony w tematy punkowe i jakieś takie mocne, alternatywne, niszowe, dosyć dziwne ale wiesz, to jest myślę, że taka jakby nasza paczka, taka społeczność ludzi, troszeczkę kierująca się w życiu nonkonformizmem. Jeśli tak, mogę powiedzieć, troszeczkę inna od tego mainstreamu i taka, na którą muzyka jakby ma duży wpływ tak, bo wiele osób słucha muzyki, słucha radia, ale nie angażuje się za bardzo. A u nas jest inaczej, bo też jakby bardziej chodzi trochę o wygląd, o sposób życia, o jakieś wartości, a my wszyscy, bez względu na to, w jakiej skali, jakby słuchamy tej muzyki, czy jesteśmy w nią zaangażowani 10/10 czy tylko 3 /10, to w jakiś sposób ta muzyka nas ukształtowała i ma wpływ na nasze myślenie i tworzymy taką paczkę, która po prostu nadaje na tych samych falach i dla której ta muzyka miała lub ma nadal jakieś większe znaczenie.

Czy jeśli zapytam cię o przekraczanie granic w muzyce, umiesz wymienić przypadki, w których muzyka metalowa przekracza granice?

Ojej, no tak w sumie tak, bo myślę, że cała muzyka metalowa w jakiś sposób jest wyjściem poza granicę, nawet mainstreamu. Oczywiście duża część muzyki metalowej została skomercjalizowana i takie zespoły jak na przykład Metallica czy Ozzy Osbourne mają chyba miliony fanów. Przynajmniej Metallica na samym Facebooku ma z 15 milionów fanów, jak mniej więcej. To jest ogromne ogromny zasięg i na pewno to nie jest już niszowe. Pomyśl sobie, że po prostu na całym świecie tyle osób, co najmniej tyle osób, kocha ten zespół, bo przecież ile osób nie korzysta z mediów społecznościowych? Ale ojejku straciłam wątek... Tak, ale właśnie te wszystkie zespoły zbudowały swoją twórczość na pewnym sprzeciwie i pewnym odrzuceniu tego, co jest modne albo co jest wartościowe dla tak zwanego ogółu, czyli każdy z tych zespołów, nawet jeżeli teraz sięga milionowej publiczności, musiał się przeciwstawić czemuś, co było w danym momencie najważniejsze dla większości społeczeństwa. Ja już nie mówię o takich skrajnych przypadkach, jak na przykład Kat, który o którym tak dużo mówiłam. To też było przejście w ogóle w inną stronę świadomości, inne wartości. W Polsce tak konserwatywnej, katolickiej, tak chrześcijańskiej, w tak bardzo religijnym kraju pojawił się zespół, który normalnie, jawnie z pełnym przekonaniem śpiewał o szatanie, o mroku. Nie był w tym nurcie, jakby pozytywnym, tylko wiesz, pokazywał to, co negatywne. Wiele zespołów metalowych jednak tak działa i moim zdaniem to jest przekraczanie granic. Oczywiście wiele zespołów cały czas ma taką tendencję, że chce stworzyć coś nowego, czyli coś, czego jeszcze nie było, czyli musi po prostu przebić się przez to, co jest i postawić krok w nieznaną. To też moim zdaniem jest jakieś przekroczenie granicy. Myślę, że dla wielu osób to granicą będzie też dźwięk, bo na przykład muzyka blackmetalowa, na przykład Behemoth nie jest muzyką przyjazną dla ucha dla osób, które nie są w tym klimacie. I dla nich to jest coś, co się nie mieści w ich normach, w ich granicach. Ja akurat lubię taką muzykę. Jestem do niej przyzwyczajona. Jestem osłuchana i ją rozumiem. Chociaż wiesz co, no jak bym się tak zaczęła zastanawiać coraz głębiej, to myślę, że wewnątrz też są jakieś granice, bo nawet ten Behemoth, który gra w jakiś w jakimś gatunku, w jakimś stylu, to musi mieć swoje ramy, a oni przecież ciągle starają się stworzyć coś nowego, coś innego. Muszą wyjść poza te ramy, prawda?

Więc też stawia krok poza granice wprowadzając do swojej muzyki na przykład dźwięki albo instrumenty, których nie było, albo nawet postacie, które nigdy wcześniej nie pojawiały się w takim nurcie. Pamiętam, jak gdzieś był zwrot taką stroną hinduizmu, który zwrócił moją uwagę. A przecież cały metal, black metal i cały Behemoth jest skierowany przeciwko raczej wyznaniu katolickiemu. I też pochwała życie przed chrześcijaństwem, czyli bardzo dużo nawiązuje do mitologii, a mitologia też nie jest, te postacie nie są przecież realne, więc to też jest takie balansowanie, wyjście poza ten nasz rzeczywisty świat. Także na pewno tutaj jest bardzo dużo przykładów czegoś takiego.

Czy z biegiem lat, odkąd zostałaś fanką metalu, twoje nastawienie do tej muzyki, sposób jej słuchania i uczestniczenia w kulturze metalowej jakoś się zmieniły?

Raczej nie. Poza tym, że teraz mam swoje pieniądze i mogę sama decydować na co je wydaję, więc mam więcej płyt niż jako nastolatka. Więcej mogę jeździć sama po koncertach czy coś. Ale samo nastawienie jest zawsze takie samo, tak myślę. Po prostu kocham to ponad wszystko.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

No właśnie, przed chwilą mówiłam o granicach, a to jest dla mnie już przykład totalnej, totalnego złamania jakiegoś jakiejś granicy bólu. Bo przecież to jest tak nierealna sytuacja kojarząca się z męką, morderstwem, przemocą, agresją. A są to wszystko rzeczy, które są jakby wykluczone z naszych norm. Na szczęście oczywiście, ale to, że one są wykluczone, że jakby one są poza taką obyczajowością, czy zasadami życia między ludźmi. To że ludzie nie biegają za sobą, nie gonią rzucając w siebie gwoździami albo jakimiś innymi przedmiotami nie znaczy, że te sytuacje nie mają, nie mogłyby mieć miejsca. Nie wiem, czy dobrze to powiedziałam. Ta okładka dotyka takiej sytuacji, która jest bolesna, która jest trudna i ciężka, nie do przeżycia. Dochodzi jeszcze jakiś motyw religijny. Ja sobie nie wyobrażam takiego bólu, ale myślę, że po to ta okładka jest, żeby gdzieś tam sobie w głowie uzmysłowić sobie, że halo, to jest możliwe. Taki ból istnieje i właśnie zobacz: tutaj on się dzieje.

[Behemoth, *The Satanist*]

Okładki w black metalu zawsze są piękne i fascynujące, mnie to nie zraża, a raczej wciąga. Zresztą nie tylko w black, bo w innych też. Ta się wyróżnia, bo jest taka obrazowa, a trochę jak z horroru w sumie. Kojarzy mi się z jakimś obrazem na starym zamczysku gdzieś w Transylwanii najlepiej. Wywołuje ciary, pasuje do takiego majestatycznego i pięknego black metalu. Chodzi mi o coś takiego, że black metal może być piękny. Nie musi być nudnym łomotem. Ma w sobie monumentalność, coś takiego metafizycznego jakby, jak w kościele. Tylko w drugą stronę, no ale tak jest. Zło ma też piękne oblicze. Czern i mrok są głębokie. Czy to źle?

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Wydaje mi się, że słyszałam o tej wystawie, ale przyznaję, że nie widziałam ani jednego obrazu. Teraz widzę, że powinnam żałować i mam co nadrabiać. Bardzo mi się podoba ten obraz i tak, rozpoznaję tutaj Nergala. I myślę, że jest to przepiękny obraz i w zupełnie inny sposób pokazujący tę samą ideologię czy treść, która jest w twórczości Behemotha. Chodzi mi o to, że sięga się tu po religię i symbole religijne oraz te wszystkie idee, tylko przedstawia się je tu w inny sposób. Nie wiem w sumie czy tak mogę powiedzieć, ale po prostu jakby chodziło o to, żeby zmienić sposób interpretowania wszystkiego – tak jak nas nauczono. Tu jakby jest komunikat, że to co już znamy, możemy odczytać inaczej. Oczywiście podoba mi się cały klimat tego obrazu, jego kolory i światło. Nie znam się zbyt na malarstwie, ale to nawet jest tak, jak wchodzisz do jakiegoś zabytkowego miejsca i wcale nie musisz znać historii architektury, żeby zobaczyć, że jest pięknie. Tu właśnie tak jest. No i jak mówiłam, wydaje mi się, że to takie pozwolenie na to, żeby nie patrzeć na religię ślepo, jak się nam każe to robić, tylko zacząć myśleć i odrzucić z niej to, co nam nie gra, do nas nie pasuje, albo okazuje się, że nie jest już to ważne czy aktualne. Pod tym kątem to totalna zmiana postrzegania. Żałuję że w takich sytuacjach ta sztuka i tu myślę o wszystkim, o tekstach i o zespole w ogóle, o tym obrazie też, żałuję, że to jest tylko dla ograniczonego grona ludzi, dla nas metalowców, a nie można w ten sposób trafiać do większego grona. Bo miałoby to sens.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

Wow, jakie to piękne. Bardzo mi się podoba. Nie wiem, skąd pochodzi to zdjęcie? Na pewno wiem, że potem wywiadzie po tej naszej rozmowie będę musiała nadrobić trochę, zwłaszcza twórczości Behemotha, bo po prostu im więcej widzę, tym bardziej tym więcej chce. Bardzo mi się to zdjęcie podoba ale wiem, że ono jest bardzo stylizowane i jest tutaj w ogóle ta pełna scenografia. I ta popękana ziemia i te kostiumy, które pewnie były projektowane i przygotowywane bardzo długo i że tak powiem, bardzo starannie. Ja odczuwam fascynację i jakiś taki nie wiem, mistycyzm to jest właściwe słowo. Mam taką chęć przedostania się do tego świata, jego poznania. Trochę oczywiście mam dreszcze jak widzę tego typu sytuacje, i to jest trochę takie nieprzyjemne. I nie wiem, czy te postacie są pozytywne, ale z drugiej strony one są takie monumentalne i one.... Nie mówię o karłach oczywiście, tylko tych postaciach. One jakby tutaj głoszą jakiś przełom, coś nowego, pewnie inny świat. Pewnie ten świat bez religii, taki wolny dla człowieka. Może to jest człowiek upadły ten karzeł. Może to jest takie pokazanie, taka metafora tego, że jesteśmy uwięzieni albo poniesiemy karę za to, że żyjemy tak jak żyjemy, co jest w sumie zgodne z tym, co jest w Biblii. Każdy tam dąży do zbawienia, a tutaj jednak nasz koniec wygląda inaczej. Nie wiem, bo w sumie teraz bez sensu mówię. Musiałabym bardziej wejść chyba w literaturę albo w ogóle Biblię, przeczytać albo się tego nauczyć, żeby zrozumieć. Ale tak czy inaczej, ta okładka bardzo mnie kręci i ten świat wydaje mi się niedostępny, niesamowity i taki... intrygujący. O tak, brakowało mi tego słowa. Domyślam się, że zgodnie z ideologią metalu jest tu trochę pogardy dla człowieka. Jest tu trochę tej mizantropii i też jest to pewna opowieść wymyślona. Przecież zespół nie chodzi w takich kostiumach, więc tutaj na pewno jest dużo takich figur stylistycznych, metafor, jakichś wyolbrzymień. I dzięki temu to wszystko sprawia wrażenie takiego monumentalnego i złowieszczego filmu, ale mi się to podoba. Nigdy nie byłam na koncercie Behemotha i żałuję,

ale coś czuję, że tam jest bardzo taki podniosła atmosfera i taka, którą można też przecież doświadczyć w kościele, ale tutaj jest na pokazana inaczej. I chodzi chyba o takie, jakby inne zrozumienie właśnie tego, co już znamy, to już rozumiemy. Może chodzi o refleksję nad tym, co robimy, jak się zachowujemy, czym jest ludzkość, czym jest człowiek, do czego dążymy i bym szła w tę stronę. Oczywiście to się może nie podobać wielu osobom, bo przecież to nawet chyba nie ma się podobać, tylko ma wywoływać niepokój.

[moshpit]

Moshpit nie jest miejscem dla mnie, natomiast jest to dosyć zabawne, a nawet bym powiedziała, że urocze miejsce i sposób rozrywki. Obserwowałam nieraz kolegów na różnych koncertach, byłam gdzieś na Woodstocku i tamten mosh pit był taki ogromny i w sumie fajnie, że ta muzyka wywołuje w ludziach taką radość i takie poczucie zerwania wszelkich konwenansów i wszelkich jakichś ograniczeń. Po prostu idą oni oddać się pełnej zabawie, podeptać się, pokopać, ale czerpiąc z tego radość i chyba mogą się w ten sposób wyładować, wyładować agresję. Ta muzyka im pomaga i to jest właśnie niesamowite, że agresywna muzyka pomaga pozbyć się agresji.

[Batushka]

Batushka to jest zespół który na pewno chciałabym kiedyś zobaczyć i mi się tutaj bardzo podoba to że to jest taki jakby teatr. To musi być niesamowity spektakl, trochę podobne w swoim jakby założeniu do tego, co robi Behemoth. Zajmuje się inną tematyką Behemoth, natomiast Batushka nawiązuje do prawosławia. Ja słabo znam ten zespół, wiem, że tam jest jakiś konflikt i w sumie nigdy tego nie śledziłam, bo mnie to nie interesowało. Natomiast sam pomysł mi się bardzo podoba. Wierzę, że to musi być bardzo niesamowite doznanie i niesamowite przeżycie być na takim koncercie i spróbować, jak by uczestniczyć w nabożeństwie, który tak naprawdę nabożeństwem nie jest, ale znowu to nie jest czarna msza. Przynajmniej ja tego tak nie widzę. Nie jestem satanistką. Nie sądzę, żeby ludzie, którzy tam stoją przed sceną, tak naprawdę uczestniczyli w taki sposób, że nie wiem, składali ręce, czy wykonywali jakieś tam gesty i modlitwy. Oni stoją i patrzą i przeżywają. To przeżywają muzykę i to, co dzieje się na scenie. Jakies takie przedstawienie, ile to musi mieć niesamowity wymiar, duchowy. Ale taki duchowy, wiesz, taki trochę zły.

[Vader]

Vader to jest bardzo w sumie ciekawy zespół i na pewno tutaj widać różnicę między tym, co było wcześniej między tamtymi materiałami i tym. Vader jest zespołem legendarnym, jest zespołem takim poważnym i takim jakby demonstrującym siłę w wielu aspektach. Moim zdaniem to jest siła właśnie ich przekonań i siła muzyki. Siła legendy, którą są, ale też to jest właśnie ten taki death metal, no taki najbardziej chyba książkowy. Poprzednie zdjęcia czy okładki kojarzyły mi się z szaleństwem. To zdjęcie Vadera szaleństwa nie ma, ale dobija jakąś ciężkością, takim... takim jakby nawet górowaniem nad innymi ludźmi. Jakby ten zespół miał mieć władzę jakąś. Jest straszna powaga. To nie jest moja muzyka, ale jest to zespół, który po prostu darzę absolutnym szacunkiem i myślę, że możemy mieć dumni, że mamy takich artystów w Polsce.

BADANY: J./M./25

Metryczka:

Imię: Janek

Wiek: 25

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: student

Opowiedz proszę o tym, jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową, jak na nią trafiłeś i czym cię zainteresowała?

Uuuu, to chyba jakieś osiedlowe klimaty były. Nie mam takiego jednego momentu, w którym mógłbym powiedzieć „o, to wtedy zaskoczyło”. Ktoś tam czegoś słuchał, o czymś mówił i tak jakoś samo się musiało potoczyć. Nie wiem czy to jest na przykład tak jak z hip-hopem, bo nie znam hip-hopu, ale kojarzy mi się z czarnymi gangami w Stanach. Że po prostu wszyscy żyją razem na jednej ulicy, tworzą razem muzykę i słuchają tego samego, wspierają się i tak dalej. Ja myślę, że u mnie było podobnie. Tylko, że na metal trafiło. Może ktoś z tej całej ekipy był bardziej świadomy, wnikał w to, co to jest. Ja początkowo nie. Słuchałem różnych rzeczy, głównie najpierw numetalu. Linkin Park u nas miał taki status kultowego. A potem dochodziły inne rzeczy. Ekipa z czasem trochę się rozpadła, bo co innego jest jak masz zajawki w wieku 12 lat, może 13. A co innego, jak już trochę samodzielnie, świadomie sobie wybierasz. Jedni z tego Linkin Park poszli bardziej w jakieś metalcore’owe rzeczy, inni rap, a ja właściwie jako jedyny, pogłębiałem to, to znaczy pogłębiałem metal. Chciałem agresywniejszego grania, szybszego i cięższego. Korn dzisiaj wydaje mi się muzyką dla dzieciaków. Ale jak odkryłem to wydawało mi się, że to jakaś megalegenda, że w ogóle to bogowie, koniec świata. Że nie może być nic poza tym, w sensie, że już nie ma mocniejszej i bardziej agresywnej muzy. No i z czasem zmieniłem zdanie. Cenię Korn, ale dziś już nie żre to jak kiedyś. Za to deathowe rzeczy jak najbardziej.

Na czym polegało to przynależenie do osiedlowej grupy? Jakie miejsce miała wewnątrz niej muzyka?

Na początku nie miała, chyba. Zналиśmy się od przedszkola, albo jeszcze wcześniej. Wiadomo, jak to jest. Mamy sąsiadki, ojcowie sąsiedzi. A nas, w podobnym wieku była jakaś ósemka chyba. Mówię tu o ludziach z mojego bloku, a potem też i bloku obok – razem przechodziliśmy przez szkołę i wszystkie etapy, zerówkę czy gimnazjum. Bawiliśmy się i razem w sumie dorastaliśmy. Było więcej chłopaków, chociaż były też panny, ale jakoś to się rozsypało jak mieliśmy powiedzmy z 11 lat. A może 10. One miały swój świat, a my swój. Gry wideo, jeden kumpel miał Playstation to wiadomo, że nawalaliśmy u niego. I potem weszła muza, ale jak to ci nie powiem. No, ale jak to było – po prostu wracaliśmy razem ze szkoły i jeśli można było iść do kogoś do domu, to się szło. Czas wolny więc robiliśmy to, co było do roboty, właśnie najczęściej Playstation. Tak coś kojarzę właśnie taką grę „Guitar Hero”, ale żeby nie ściemnił teraz – chyba to było brata jednego z kumpli. To mogło być jakieś pierwsze zderzenie z jakimiś bohaterami. „Wiedźmina” pamiętam i na pewno wtedy jakoś wszedł też kawałek Vader. To rzeczywiście tak wtedy mnie wciągnęło na dobre. No, ale wcześniej ten Linkin Park... Kumpel

chyba włączył na YouTube „In The End”. Nie wiem dlaczego. To nie był ten kumpel od gier, inny. Na pewno siedzieliśmy przy kompie jego siostry, w coś tam musieliśmy nawalać, bo nie wierzę, żeby było inaczej. Może czegoś szukaliśmy, a może po prostu to było włączone. Nie wiem. Pamiętam tylko, że wryło mnie w wyro, na którym siedziałem. Nie słyszałem nigdy wcześniej takiej muzy. U mnie w chacie raczej nie słuchało się niczego. Bardziej jakieś kabarety, czy jak były festiwale to tak. Ale tak, żeby sami rodzice odpalali muzykę, to nie pamiętam. Matka mówiła zawsze, że uwielbia Korę i Maanam – jak Kora była gdzieś w telewizji, to bardzo się cieszyła i zawsze opowiadała coś o niej. Jak jeździła na koncerty na przykład. Ale nie wiele więcej. Nic z własnej woli jakby się nie odpalało. Dopiero ja zacząłem najpierw z YouTube, bo nie miałem nawet jak. Nie miałem swojego kompa, tylko jeden na spółę z bratem i siostrą. Więc posłuchać sobie muzyki to było coś. Obejrzeć taki klip... No, ale oglądałem ile się dało. Potem rzeczywiście z tym Jankiem coraz bardziej w to wchodziliśmy. Oglądaliśmy więcej, jakieś znaleźziska były w stylu stron internetowych, wywiadów, zdjęć w necie. Zaczęło nam to imponować. Dołączył się Marek, kumpel z mojej klasy, i jeszcze potem taki Tomek. No, a dalej to chyba jest tak jak wszędzie, że poznaje się kolejne zespoły i kolejne. Coś się lubi, w coś się wciąga bardziej. Norma, nie?

W jaki sposób manifestowaliście swoje zainteresowania wśród rówieśników?

W sensie, czy było po nas widać, że jesteśmy młodymi metalowcami? Haha, nie za bardzo. Linkin Park to nie był nigdy zespół w skórce z ćwiekami i starymi gośćmi z długimi piórami. Chester był raczej, miał tunele, tatuaże. To było wtedy takim marzeniem, ale wiadomo, że nie do zrealizowania. Goliliśmy trochę głowy, nie mówię, że nie i z tym wiąże się śmieszna całkiem sytuacja. Bo jak kończyłem gimnazjum, byłem już mocno wkręcony w Linkin' Park i na koniec roku matka pozwoliła mi totalnie ogolić głowę. I chyba tego lata właśnie poznałem Vader i trochę cięższy metal ogólnie i zobaczyłem tych gości z piórami i moim marzeniem stało się mieć takie włosy. Ale pewnie wiesz, jak odrastają, wygląda się najpierw jak harcerz, co jest cringem totalnym, potem jak jakiś paż, hippis i tak dalej. Zanim włosy urosły na tyle, że w miarę byłem z nich zadowolony, chociaż do pełnej radości jeszcze było daleko, to zdając maturę było już w miarę okej. Do dzisiaj właściwie nie ścinam, trochę raz.

I dzisiaj widzę cię już w czarnej skórce. To też pokłosie zainteresowania Vader?

No Vader, ale nie tylko. Morbid Angel, Death, Napalm Death, Death Angel – no sama śmierć, nie? Hahaha, ale tak jakoś w tym klimacie dobrze mi było i jest. To nie chodzi oczywiście o ubiór tylko. Bo skórę można zdjąć. Ale metal jest w tobie, albo nie jest. Po prostu.

Co ci daje dzisiaj przynależność do kultury metalowej?

Co mi daje? Hmm, na pewno jakieś takie moje miejsce, pewną przynależność. Wiesz, to jest tak, że kumple są z tej samej gliny ulepieni. Rozumiemy się, a to jest ważne. Jak wychodzimy, raczej jesteśmy ze swoimi. Idziesz do pubu i tam ludzie tacy jak ty. Na koncert i wokół są ludzie tacy jak ty. To dość... nie wiem, powiedzmy komfortowe, ale nie w takim sensie, że ... jakby to powiedzieć. Chodzi mi o to, że dobrze się czuję wtedy i nie potrzeba mi już nic innego.

Czy mógłbyś przyjaźnić się z ludźmi, którzy nie słuchają metalu?

Chyba nie. To znaczy mam wielu kumpli, którzy nie słuchają. Nawet ci z bloku, o których mówiłem. Janek, Tomek i Maras są nadal blisko, ale tylko Maras słucha metalu. Janek odpadł totalnie od muzy, a Tomek coś tam słucha, a rapu jakiegoś. Nie wiem czy jest bardziej zaangażowany w to. Może tylko lubi i tyle. A moi najbliżsi kumple muszą czuć to, co ja. Chodzi też o czas, który razem spędzamy. Żebyśmy mogli razem coś robić, mieć wspólne tematy. Nie wiem, ja nie jestem z tych, którzy będą nawalać na przykład o polityce albo o czymś, jakimś sporcie, może z wyjątkiem piłki nożnej, serialach i tak dalej. Muza mnie wciąga. Metal mnie wciąga. To coś więcej niż tylko muzyka. Moim zdaniem tak jest.

Czym jeszcze jest metal?

Stylem życia, wolnością. Koncertami. Tym, że wolę wydać kasę na płytę niż przejeść ją w jakiejś knajpie czy coś w tym stylu. To po prostu jest takie bycie w tym, bycie sobą, życie z metalem. Nie jest to tylko hobby na zasadzie, że „lubię słuchać Eda Sheerana” czy coś. To taka miłość, o właśnie – to ta druga połówka, o której ludzie mówią, a nie wiadomo, o co chodzi.

Na jakich koncertach byłeś w ostatnim czasie?

Nie jest tego dużo, bo mam trochę ograniczone finansowo możliwości. Ale byłem właśnie niedawno, w listopadzie znaczy się na Killswitch Engage w Warszawie. To może nie jest takie bardzo ambitne, ale to jedna z tych kapeli, których słuchałem jako pierwszych w metalu więc długo zastanawiałem się, czy jechać czy nie, ale sentyment wygrał. Bardzo chciałem też pojechać na Rotting Christ, ale niestety musiałem wybrać. Dziś bliższy mi jest Rotting wiadomo, ale sentyment to sentyment i zdecydowałem się na to Killswitch. I nie żałuję, bo koncert był naprawdę dobry. Takiej energii nie ma chyba nigdzie. Właśnie o to chodzi w metalu! On wyzwala coś, co... nie wiem, jest takie dziwne uczucie wolności, które daje metal. Nie da się tego doświadczyć w żaden inny sposób.

Z kim byłeś na tym koncercie?

Pojechałem sam, ale na miejscu spotkałem się z takim kumplem, który jeszcze właśnie w gimnazjum ze mną słuchał trochę tego. On teraz tam w Warszawie mieszka, więc do niego pojechałem. Nie siedzi już tak mocno w muzie, jak kiedyś, ale to była taka sentymentalna wyprawa. Wiesz, czasy młodości.

Jaka publiczność była na tym koncercie? Czy swoim stylem według ciebie ci fani się wyróżniali na tle, powiedzmy „zwykłych” ludzi?

Nie zwracałem na to uwagi, ale może trochę tak. Było wielu ludzi z kolczykami, tatuażami – wiadomo, to taka norma już dzisiaj. Ale nie wiem, czy to się tyczy metalu tylko? Bo przecież nie trzeba być metalem, żeby nosić tatuaże. Kolczyki to samo. Wiadomo, że więcej ludzi było w koszulkach z zespołami, no najczęściej Killswitch Engage, to wiadomo. Widziałem też gościa w koszulce Hatebreed – to na niego zwróciłem uwagę, bo lubię też Hatebreed. No i co jeszcze? Nic jakoś specjalnego. Pewnie chciałabyś, żebym tu powiedział coś o wyglądzie fanów metalu. To owszem, wyróżniają się niektórzy, jak noszą skórę, długie włosy. Są ludzie, którzy siedzą w tych klimatach i strój dla nich ma duże znaczenie. W ten sposób to może ich wyróżnia, ale nie znaczy to, że wszyscy tak wyglądają. Chociaż oczywiście zdecydowana

większość. Sam znam paru gości, którzy lubią metal, ale nie powiedziałabyś. Także nie uogólniam. Dziewczyny może częściej, bo jednak jak noszą glany czy ubierają się tak naprawdę mrocznie i tak malują to wyróżniają się. Kobiety ogólnie dbają bardziej o wygląd więc jak mają czarne włosy i mocny makijaż, albo niekoniecznie czarne, ale nie znam się za bardzo, w każdym razie łatwiej metalówkę odróżnić od zwykłej dziewczyny, bo to jednak inny styl.

A o zachowaniu tych ludzi na koncercie Killswitch Engage możesz coś powiedzieć?

(śmiej) No wiadomka. Wiadomka, że ludzie idą tam drzeć ryja, pić piwo, skakać i się wybawić. Mało kto chyba stoi i nic nie robi, tylko patrzy. Nie da się w ten sposób. Nie każdy może jest bardzo taki szalony czy nie każdy ma adhd, ale generalnie nikt na takim koncercie nie siedzi. Jest młyn, ludzie pogują. Niektórzy mają niezłą odklejkę, ale to pewnie też wina alkoholu. Krzyczą, ale to też taka muzyka, po prostu się krzyczy. Killswitch to akurat legenda gatunku więc każdy chciał to zobaczyć i każdy to przeżywa. Skacze się na takim koncercie, krzyczy. Nie tyle z powodu muzyki, co na widok zespołu. To chyba norma, prawda?

Wspomniałeś wcześniej, że jednym z twoich ulubionych zespołów jest Vader. Opowiedz proszę coś więcej o zainteresowaniu tym zespołem – co w nim uważasz za wyjątkowe, co zwraca twoją uwagę?

Vader. Zaczęło się od „Wiedźmina”, gry wideo, do której zrobili kawałek „Sword of the Witcher”. Miałem ciary, jak go usłyszałem. Nie jestem jakimś wybitnym fanem fantasy, ale mieliśmy w sumie zajawki na różne gry więc wtedy musiała być faza na to. Wiesz, to tak, że ktoś przynosi grę no i razem gramy, rozmawiamy o niej itd. Pamiętam, że odpaliliśmy wideo „Sword of the Witcher” i przepadłem. Chyba nawet nagrałem sobie to na dyktafon, żebym mógł słuchać w domu. Nie pamiętam dokładnie, ale miałem jakąś marną, własnoręcznie nagrywaną kopię. Spodobał mi się ten kawałek, bo był bardzo taki jakby monumentalny, jakby tworzył przestrzeń wypełnioną muzyką.

Czy według ciebie metal jest kontrowersyjny? Jeśli tak, to podaj proszę przykłady kontrowersji w metalu.

Ha, dobre pytanie. No jest kontrowersyjny, inaczej nie byłby metalem. Chyba o to w nim chodzi – ma działać na zmysły, na ludzi, wkurzać, wywoływać zamieszanie. Może to jest wszystko tak skrojone, obmyślane, że i ten dźwięk dla kogoś będzie się wydawał nie do zniesienia, i te stroje, czy kolczyki czy tatuaże też komuś mogą się wydawać nie do zaakceptowania. A ten, który je nosi jest jakby kontrowersyjną postacią wytykaną przez mohery, ciotki, babcie czy ogólnie, ludzi, którzy tego nie rozumieją. No i same zespoły też nieraz wywołują kontrowersje, a to przez narkotyki, a to jakieś inne wydarzenia, teksty w mediach itd. Potem ukazują się tylko nagłówki artykułów, które już są same w sobie kontrowersyjne, ludzie tego nie czytają, a od razu wydają opinię. Nie winię nikogo, bo ja sam tego też nie czytam. Może z czasem niektóre tematy przestają być kontrowersyjne, czy kogokolwiek dziwić. Chyba przykładem może być depresja, alkoholizm i tak dalej. Chester z Linkin Park na przykład niedawno popełnił samobójstwo i w sumie to nie jest jakieś dziś dziwne, ale jakby takie coś wydarzyło się sto lat temu, to byłoby inaczej. On się naćpał, schlał

i powiesił. Ale o tym normalnie ludzie rozmawiają, myślę że jego rodzina też i nie ma czegoś takiego, że się tego wstydzi. Wiesz o co mi chodzi. W ich świecie to jest normalne, bo nie był pierwszy ani nie był ostatni. Jak ktoś w moim otoczeniu by zrobił coś takiego, co mi się w ogóle w głowie nie mieści, to byłby pewnie wytykany palcami przez sąsiadki. To znaczy nie ten, co się powiesił tylko żona czy dziewczyna. Bo to jest trochę takie tabu. Nie rozmawia się o problemach, bo to jest jednak trochę kontrowersyjne. A tu w metalu jest otwartość, wolność. Z religią też. Trochę już się przyzwyczałem do odwróconych krzyży i takich spraw, chociaż mnie to śmieszy, ale wiem, że w metalu jest czasem to widoczne, ale na początku, jak pierwszy raz zobaczyłem jakąś okładkę z odwróconym krzyżem to prawie zemdląłem z wrażenia. To było dla mnie coś tak niesamowitego, kontrowersyjnego i odważnego zarazem, że serio nie mogłem uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. No i jak mówię, potem się przyzwyczałem i dziś nawet jakbym wokół siebie postawił 100 odwróconych krzyży, to nie zrobiłoby to na mnie wrażenia. Mnie to śmieszy, ale tak jak mówię – jeśli ktoś nie jest do tego przyzwyczajony to rzeczywiście różne symbole i jakieś takie normalne rzeczy w metalu mogą go razić i wydawać mu się kontrowersyjne.

Czy muzyka i kultura metalowa o coś walczą, są ideologicznie zaangażowane? Czemuś się przeciwstawiają?

Pewnie trochę tak. To w sumie jedno z drugiego wynika, bo jeśli ci ludzie i metal są kontrowersyjni to siłą rzeczy widać tu przeciwstawianie się czemuś akceptowanemu, zwykłemu, takiemu codziennemu. To na pewno. Nie szedłbym w tematy polityczne, może z wyjątkiem takich religijnych, bo to wiadomo. Ale znowu tu też zastanowiłbym się czy to jest rzeczywiście chęć wywołania jakiegoś działania u ludzi, na przykład odwrócenia się od religii czy po prostu chęć narobienia szumu. O, kontrowersji właśnie. Bo ja jakoś nie wierzę, żeby zespół grał muzykę, w której nawołuje do odwrócenia się od wiary i ludzie posłusznie to robili. Myślę, że jedno nie ma związku z drugim. Nie wnikam w te tematy, ale znam paru ludzi, którzy są wierzący, a mimo tego chodzą do kościoła. Znam też takich, którzy nie słuchają metalu i nie wierzą. Także nie wiem, nie widzę tu związku. Raczej myślę, że to kwestia wyboru. Coś jednemu pasuje, innemu nie i na tym koniec.

Jeśli muzyka metalowa przekracza jakieś granice, to jakie?

To chyba kwestia osobista, podobnie jak mówiłem przed chwilą. Tak samo może być dla kogoś ten dźwięk nie do przejścia, jak właśnie kwestie osobiste. Dla kogoś będzie to profanacja, dla innego sztuka. Nie wnikałbym za bardzo, bo chyba też nie jestem odpowiednią osobą, aby o tym mówić. W tym sensie, że mnie to nic nie boli, ani nie drażni. No wiadomo, że są zespoły, których nie lubię słuchać i one są dla mnie wkurzające. Ale to kwestia gustu. Być może nie słuchałbym takich zespołów, które świadomie nagrywają nieprofesjonalnie, z traskami, błędami i niskiej jakości. Znam takie zabiegi i totalnie nie rozumiem, że komuś może się to podobać. Dla mnie to hałas nie do przejścia. Nie rozumiem tego, takich ludzi i tej muzyki. Jest pewnie granica gustu, a może jest to granica wrażliwości słuchu. Także nie wiem. Dla mojej matki nie do słuchania był już Linkin Park, bo uważała, że się wydzierają. Vadera chyba jej nigdy nie puszczałem, ale domyślałam się, co by powiedziała! Nie ma szans, żeby ktoś, kto nie

jest w to zaangażowany i ktoś, kto po prostu tego nie lubi, ma inny gust, był w stanie słuchać takiej muzyki.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Nie jest to okładka w moim stylu, ale umówmy się, że jest okej. Jest tu wiele rzeczy, które na pewno są w tej muzyce. Łańcuchy, ciężkość, siła, różaniec. Jest moc i agresja. To bardzo bolesne, szare i przytłaczające. Nawet takie depresyjne i wywołujące... no nie wiem... myślę, że u kogoś może wywołać nawet ból albo wstręt. O to czasem chodzi. To ma tak być po prostu. Mnie to nie rusza za bardzo, bo po prostu wiem, że takie rzeczy w metalu się zdarzają. Nie chodzi mi o to, że ludzie sobie przybijają ręce gwoźdźmi, to chyba jednak bliższe katolikom, nie? (śmiech) Ale chodzi mi o styl, o to że takie motywy są na okładkach właśnie.

[Behemoth, *The Satanist*]

Totalnie nie mój klimat, bo to już jest za bardzo odrealnione. Nawet nie wiem, co to jest za okładka. Nie interesuję się taką muzyką. Zakładam, że to coś takiego jak widać – poza światem, poza rzeczywistością. Nie kupuję płyt po okładce, więc to nie ma wpływu na moją decyzję. Nie przyporządkowałbym też tej okładki do żadnego zespołu, bo w ogóle nic mi to nie mówi. Zakładam, że to coś mrocznego i tajemniczego i powinienem się bać, albo przynajmniej być wciągniętym w wir jakichś dziwnych wypadków, jednak u mnie nie dochodzi do takich sytuacji. (śmiech) Może jestem delikatnie... no nie wiem, emocjonalnie upośledzony, ale serio mnie to w ogóle nie rusza.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To o ile się nie mylę jest Nergal słynny z zespołu na B! Więc pewnie ma to na celu mocno godzić w kościół, być czymś profanującym religię. I pewnie jest. Ja ponieważ sam raczej jestem obojętny na wiarę, i to nie chodzi, że opowiadam się po stronie kościoła albo po tej drugiej, po prostu w ogóle mnie to nie rusza i nie zastanawia. Istnieje obok mnie. Być może dlatego też nie kumam do końca takiej muzyki. Z drugiej strony widziałem kilka miesięcy, czy kilkanaście miesięcy temu koncert Batushki i muszę przyznać, że było to ciekawe doznanie. W pewnym momencie już mnie nudziło, ale chyba warto zobaczyć. Zwłaszcza, że podobno dla Polski te zespoły są towarem eksportowym. Tak czytałem przynajmniej. No więc akceptuję ich istnienie i to co robią. Traktuję to jako pewien rodzaj sztuki, który został stworzony dla ludzi o innej wrażliwości niż ja. I pewnie obok tych ludzi są i tacy, których to obraża, wywołuje niesmak albo zgorszenie. I tak jest. O to ma w tym chodzić, nie?

[Behemoth, *Evangelion*]

Tu, to znów Behemoth. Ciekawe jest to dla mnie, że ludzie coraz częściej się naśmiewają, mówią „Hehemoth”. To jest jakiś tam rodzaj twórczości, który na pewno jest dla wybranych – dla tych, którzy to rozumieją. Mi nie jest z tym po drodze, więc ciężko mi cokolwiek mądrego powiedzieć. Te postacie oczywiście mogłyby być bohaterami gry wideo, kreskówki czy jakiegoś filmu, tak jak są tutaj. To nie jest zrobione tak, że po prostu jest wokalista, który tam drze się, pisze o tym, co go boli, co mu się w życiu nie podoba, albo o społeczeństwie, widzi bolączki ludzi i tak dalej. Nie ma tu tego, co powiedziałbym, trafia do mnie w tym sensie, że jest jakby autentyczne. To jest jakaś totalnie wymyślona fabuła, której nigdy sobie nie przyswoiłem. Może jeszcze mi się uda, ale na pewno w tym momencie nie porzywa mnie.

[moshpit]

No i wiadomka. Pogo, młyn to jest miejsce dla prawdziwych twardzieli! Metali, tych, którzy po prostu czują to, muzyka wywołuje w nich konieczność uwolnienia swojej energii, przekazania jej innym. To jest szaleństwo, które nigdzie nie powstanie, bo to tylko pasuje do metalu. Tej siły, ciężkości i energii bez końca. Miazga.

[Batushka]

Szczerze? Może to trochę wstyd, ale początkowo nawet nie zauważyłem, że te krzyże są odwrócone, bo prawosławny krzyż też ma taką poprzeczną belkę. Znajomi na to chodzili, ale długo się nie mogłem przekonać, aż wreszcie poszedłem i muszę przyznać, że to był słuszny krok. Podobało mi się. Czy pójde jeszcze raz? No nie wiem, nie chce mi się oglądać tego samego. Ale ciekawe jest natomiast, że nigdy nie chciałem i nie próbowałem tego słuchać w domu. Tej muzyki. Zobaczyłem show i ok, starczy. Więcej mi nie trzeba.

[Vader]

No o Vader to już mówiłem, że mnie zryli od pierwszego momentu. Na tym zdjęciu też widać to, co w nich jest – taką siłę jakby moc, jakby byli więksi od wszystkiego, od ludzi, od świata. Mają taki dźwięk, taki styl gry, że zmiatają wszystko. Rozjadą człowieka na kawałki. A w tym są prawdziwi, bo to w nich tkwi. To wiesz, jakbyś zderzyła się z totalną zasłoną dźwiękową, która wszystko, cały świat zamienia w pył. Już nie zostaje nic. Podoba mi się też to, to co wciągnęło mnie w metalcorze, że tu nie ma jakby gry. To jest takie prawdziwe. Ktoś to czuje i przekazuje muzycznie dalej.

BADANA: E./K./23

Metryczka:

Imię: Ewa

Wiek: 23

Miejsce zamieszkania: wieś

Status: studentka

Jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia muzyczne?

Nie mam jakiejś specjalnie interesującej historii czy wspomnień związanych z początkami zainteresowania muzyką czy już konkretnie metalem. Po prostu gdzieś kiedyś trafiłam na taką, a nie inną muzykę i poczułam, jakby miała ona wpływ na to, jak się czuję, kim chcę być. Dawała mi radość i chęć robienia czegokolwiek. Jak wieczorem szłam spać, czekałam na moment, aż się obudzę i zacznę jej znów słuchać. Jakby ona w ogóle miała wpływ na to, kim jestem, a ponieważ chcę być pełnym życia, dobrym człowiekiem, to i muzyka sprawiała, że jestem po prostu kimś więcej. Więcej mnie dzisiaj niż było wczoraj. Czuję, że jakbym nie słuchała metala, to by mnie nie było.

Dlaczego akurat metal?

Coś musi mieć w sobie ta muzyka, że wciąga ludzi z odpowiednim charakterem. Takich gotowych się jej oddać, żyć z nią. Takich jakby mających inny styl bycia, lubiących dreszcze, ucieczki do innego świata, fantazje, zabawę, bycie aktywnym w sensie takim intelektualnym. Bo to nie jest muzyka, która po prostu sobie leci, ale to jest muzyka, która wywołuje określone emocje i buduje więź. Nie słuchasz jej tylko, ale na nią reagujesz. Ona oczekuje tej reakcji. Jest specyficzna, bo jest mocna i szybka, klimatyczna, kilkuwymiarowa, hałaśliwa. Jeśli słuchasz deathu czy blacku to obcujesz z krzykiem. A kto chce słuchać krzyków? No właśnie. To muszą być jednostki, które mają inną jakoś emocjonalność od wielu ludzi. Ludzie myślący, analizujący, po prostu odczuwający to, co się dzieje w muzyce. Nie wyobrażam sobie być biernym wobec niej, nie znać tekstów, nie próbować rozkminić riffów i tak dalej.

Jak ty reagujesz na muzykę metalową?

Od razu coś we mnie podskakuje. Czasem śpiewam, czasem wystukuję rytm. Ale na pewno pobudza mnie w sensie takim ruchowym nawet. Ale też zabiera moje myśli, bo ja od razu przenoszę się w wyobraźni do świata, który jest wyśpiewywany, opisywany w tych tekstach. Pobudza mnie, bo muzyka metalowa jest dynamiczna. Tańczę zawsze w domu, na koncercie, na festiwalu. Nie mogę się powstrzymać.

Często bywasz na takich imprezach jak festiwale lub koncerty?

W miarę często. Jak tylko jest coś ciekawego, to idę lub jadę. Nie ma dla mnie znaczenia, czy muszę pojechać do Kostrzyna, Warszawy, Katowic czy Wrocławia. Po prostu to przygoda. Życie, mój świat.

Z kim jeździsz na te koncerty?

Zawsze znajdzie się parę chętnych osób. Krąg takich moich bliskich znajomych jest dość mały, zawsze czułam się lepiej sama lub z kimś bardzo zaufanym. Nie mam takiej paczki, że jest nas 8 czy 10 osób i razem jeździmy. Na Woodstock jeżdżę z kumpelą, którą poznałam na jakimś koncercie i okazało się, że całkiem niedaleko od siebie mieszkamy. Kiedyś jeździłam z chłopakiem, ale już nie jesteśmy razem. A tak na różne koncerty to zależy, kto ma ochotę. To ludzie albo z akademika, ze studiów, znajomi z pubu czy jakieś właśnie takie historie, że poznaliśmy się na koncercie więc umawiamy się znów na jakimś innym. Zawsze to miłe spotkania.

Potrafiałabyś się przyjaźnić z ludźmi, którzy nie słuchają metalu?

Pewnie tak. Chociaż to dużo zależy od osobowości danego człowieka. Jeśli ktoś jest, powiedzmy ostrzejszy, bardziej wyrazisty, energiczny, a wcale nie słucha metalu, to pewnie znajdziemy wspólny język, będziemy się dobrze czuć razem. Ale jeśli ktoś jest taki nijaki, bez jakby właśnie tej dynamiki czy takiej mocy w sobie, to nie. Gdzieś to ma sens, łączy mi się w całość: mocna muzyka, mocni ludzie. Mocni to nie znaczy, że walczący ze sobą czy jakoś o miejsce w grupie. Po prostu zdecydowani, emocjonalni, dynamiczni. Nie lubię nudy, nijakości i szarości.

Na jakich koncertach byłaś ostatnio?

Teraz oczywiście jestem na 3Majówce we Wrocławiu, bardzo lubię tu być. Wiadomo, że wcześniej na rynku było jammowanie, bicie Rekordu Guinnessa, a teraz ten koncert z Nocnym Kochankiem, Napalm Death, Slade. To jest w ogóle impreza, na której staram się być co roku, bo jest najlepszy klimat. Mam mnóstwo znajomych, którzy przyjeżdżają tu, zresztą zawsze poznaje się fajnych ludzi. Wszyscy jakoś razem chodzą na piwo, do tych różnych knajpek. Z innych koncertów to latem planuję Woodstock, to wiadomo. To znaczy teraz to się PolandRock nazywa. Co jeszcze mogę wymienić... Coma i Organek niedawno, Slash wcześniej, w lutym chyba. No, ale to takie niemetalowe w sumie, ale na nich byłam.

Czy metal jest kontrowersyjny?

Wszystko, co jest wyraziste, mocno zarysowane w pewnym miejscu jest kontrowersyjne. Bo nie da się być blisko jakiejś jakby krawędzi akceptowalności i jej nie przekroczyć albo przynajmniej nie nadebrać. Tu chodzi o dźwięk, teksty, klipy, okładki i ogólnie wizualną stronę, osobowości, styl. Wszystko. No i to wszystko jest takie mocne, że musi być kontrowersyjne. Chyba o to w tym chodzi. Musi.

A co jest kontrowersyjne, według ciebie? Podaj kilka przykładów kontrowersji w muzyce metalowej.

Na pewno kwestie religijne, to że dotyka się cały czas tej walki zła z dobrem, ale zło wygrywa. Oczywiście jest to o wiele bardziej teatralne niż w przypadku innych gatunków muzyki, tekstów itd. W metalu nie umiera nikt z tęsknoty, ale po prostu zostaje wykończony przez system, religię czy po prostu zamordowany. Ta krew jest na rękach. To zawsze będą kontrowersyjne obrazki, których przecież nie można pokazywać otwarcie w mediach ze względu na drastyczny content. Religia to jedno, wspomniałam już, przemoc i te drastyczne właśnie rzeczy to druga i chyba ogólnie wszystko, co jest związane z tą mocą, która pasuje do metalu to trzecia. A moc to w różnych miejscach wychodzi na pierwszy plan: od dźwięku po teksty, wizualność. Wiesz, jak się śpiewa o seksie to nie o pachnącej pościeli i pięknym bukietcie róż, ale o gwałcie czy bólu. Nie ma tu środka. W metalu nie ma takiej ambiwalencji, jak w popie. To nie jest coś jak chcesz to mnie kochaj albo mnie nie kochaj. Tu jest jedna strona, mocne słowa, mocny dźwięk. Bierzesz to lub nie. Oczywiście do tego wszystkiego dochodzą różne motywy z historii metalu, chociaż nią się tak nie interesowałam. Ale wiem, że były takie akcje, że ktoś popełnił samobójstwo i zrzucano to na muzykę metalową albo że ktoś

kogoś zadźgał, nie mówiąc już o podpaleniach kościołów i tych wszystkich akcjach. W Polskim metalu non stop jest walka o religię, to znaczy ataki ze strony artystów. I to zawsze wzbudza kontrowersje.

Co sądzisz o tych atakach na religię?

Uważam, że dobrze, że tak się dzieje. Że ktoś wreszcie głośno mówi, że coś jest nie tak, że żyjemy przyduszeni religią katolicką, że ślepo hołdujemy zasadom, które wprowadzono ponad 2000 lat temu. Oczywiście mówi o tym najgłośniej Nergal, ale nie on jedyny przecież. Tylko on jakby stanął na czele tej całej walki. I dobrze. Myślę, że takie popularne osoby mogą nagłaśniać trudne i niewygodne tematy, być nauczycielami dla wielu osób. Nie chcę mówić słowa „idol”, bo to takie dla mnie strasznie infantylne, ale coś w ten deseń. Nie rozkminiam za bardzo tematów religii, jeśli działa sobie tak, że nie wchodzi mi z butami w moje życie to spoko, ale jeśli ci ludzie krytykują wszystko – każą żyć wedle jakichś zasad, które nijak się mają do rzeczywistości, to mówię głośno, że to mnie wkurza. Trzeba działać z różnych stron dla zachowania równowagi. Pewnie nie byłoby tematu, gdyby religia tak mocno nie wchodziła w nasze życie. Wtedy metalowcy zajęliby się... no nie wiem, zanieczyszczeniem powietrza na przykład albo jakąś nierównością społeczną, albo po prostu krytykowałiby modę. To oczywiście takie luźne pomysły, bo nie wiem szczerze mówiąc, w co można uderzyć. Chodzi mi o to, by znajdować sobie takie obszary, w których można z całą mocą, jaką ma w sobie ta muzyka, wykorzystać jej potencjał taki buntowniczy, powiedzmy. To nie jest złe ani głupie, przecież zawsze była masa ludzi nie godzących się na to, co im się każe, w jakie ramy ich się wciska. Nic tu nie ma nowego, po prostu taka forma sprzeciwu. Kiedyś robiono to poezją, dzisiaj muzyką, która też jest poezją.

Wspomniałaś o zbliżaniu się do krawędzi. Podoba ci się takie balansowanie na granicy w muzyce?

Chyba coś w tym jest. Wiesz, w takim jakby nierozpoznanym terenie. On nie jest taki znów nowy, nierozpoznany, bo przecież ciągle się powtarzają te same motywy, te same jakby naruszenia. Jedna osoba może powiedzieć, że ile można słuchać Nergala mówiącego o tym samym albo, że znów to samo jest na płycie. O tak na przykład jest z Batushką. Ludzie mówią, że ok, nagrali tam coś takiego i niestety każda kolejna płyta będzie powtórzeniem tego, co już było. No ja to rozumiem, bo tak będzie. To nie jest skakanie z religii na religię, że jak jednego dnia wydaję płytę w stylu prawosławnym, to drugiego nagram np. o islamie. Więc pewne rzeczy się powtarza. Ale ciekawe jest to, że to wciąż uderza w ludzi. To nie jest tak, że jak dostaniesz pięć razy lanie to już szóstego nie czujesz. Ciągłe ludzie to czują. I ciągle ci artyści są krytykowani, oskarżani i tak dalej. No, ale te granice, to naruszanie wciąż pociąga. Wiesz, wciąż chcemy tego. Jako fani. To tak jak ludzie pijący alkohol – przecież potem się źle czują i tak dalej. Ale chcą nadal podkreślić humor czy po prostu swoją świadomość tym alkoholem. I nadal być na granicy. Nie wiem, dlaczego to nas tak kręci, ale jednak. Jest taka ciągła pokusa. Musi być to przyjemne w pewien sposób. Wywołujące pewne emocje.

Czy oprócz religii zauważasz jeszcze inne granice w muzyce i kulturze metalowej?

Na pewno są w dźwięku i stroju, makijażach. Dźwięk to oczywiście kwestia ciężkości, szybkości, albo złamania w ogóle jakichś zasad w metalu. Ludzie robią różne rzeczy. Najpierw było mieszanie metalu z klasyką, potem rapem, a potem jakieś takie zapętlenia czy coś, no wiesz, jak w muzyce elektronicznej. No i inne instrumenty: na przykład w Nightwish są dudy, inne zespoły mają jakieś skrzypce, wiolonczele, kontrabasy. Także ten dźwięk na pewno ciągle jest inny w tym sensie, że łamie przyjęte kiedyś w metalu to, że jest gitara basowa, rytmiczna, prowadząca, perkusja i wokalista, ewentualnie czasem klawiszowiec. Teraz artyści się bardzo tym bawią, ale szukają czegoś odmiennego, co ich wyróżni. No i oczywiście to samo jest w strojach, makijażach. Kiedyś black metal kojarzył się z corpse paint, a dziś muzycy mają maski na przykład. Także jest tu takich jakby nowych rzeczy, przełamań. Siedzą i myślą, co zrobić, żeby się wyróżnić.

Co według ciebie wyróżnia fanów muzyki metalowej?

Hmm... na pewno są widoczni pomiędzy sobą. Koszulki, odpowiednie stylizacje. Ale nie jest powiedziane, że każdy, kto słucha muzyki metalowej nosi takie same ciuchy, ubiera się w tym samym stylu. Czasem ludzie w ogóle nie zwracają na to uwagi i nie masz pojęcia, że słuchają metalu. No, ale jest jakiś przynajmniej stereotypowy wizerunek: długie włosy, czarne ubrania z taką ornamentyką jak na przykład religijne akcenty typu krzyże, mitologiczne i tak dalej. Koszulki z zespołami, dziewczyny trochę koronek lub lateksu mogą mieć na sobie, piśniczki, rzemyki, ćwieki. Te rzeczy są dostępne często w sieciówkach więc nie zawsze one wyróżniają kogoś, ale wydaje mi się, że często jednak widać – poznać po kimś, że słucha metalu, bo mimo wszystko styl, w jakim nosi się te rzeczy, dużo mówi. Na pewno niektórzy bardziej podkreślają swój look, poprzez włosy farbowane na rudo, czerwono, fioletowo lub czarno. Takie jakby „zwykłe” osoby tego nie robią.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Nie znam tej okładki, ale na pewno ona oddaje to, o czym mówiłam już, że jest taka dobitna, ostra i może być kontrowersyjna. Bo to wszystko, co tu widać, kłóci się z pięknem, z tym, co uważane jest powszechnie za dobre, czyli z tym, co trzeba propagować, promować, pokazywać. Wyobrażam sobie nieraz taką sytuację, że przychodzi grafik do muzyka i pokazuje mu projekt okładki, właśnie takie coś, a muzyk odpowiada „o, to jest piękne!” (śmiech). No nie, to nie jest piękne, prawda? Ale wymowne. I oddaje ciężkość i tą całą brutalną stronę metalu. To jest jego cecha, część więc musi tak być. Hmm, czy mi się to podoba? No nie wiem. Nie myślę o tym chyba w takim wymiarze tylko po prostu jest to dla mnie jakaś ilustracja muzyki. W tym przypadku takiej wywołującej jakby ból, bardzo mocnej, ekstremalnej. Trochę jest to przerysowane, ale to jakaś po prostu taka metafora czy coś. Żaden człowiek nie utrzymałby świadomości przy takim nasileniu bólu. Więc nie mówimy o czymś dosłownym

tylko jakby takim zniewoleniu, małości człowieka, wielkości bólu, nieznośności, no nie wiem... siły i tortur. To zapewne można znaleźć wewnątrz. Przynajmniej ja bym tego oczekiwała.

[Behemoth, *The Satanist*]

Trudno nie znać tej okładki, zresztą wydaje mi się, że Behemoth to jednak największa polska kapela i po prostu wypada znać ich twórczość. A przy tym jest to naprawdę klimatyczna muzyka, która bardzo wpływa na emocje, na marzenia, jakieś takie oderwanie się od świata. Przynajmniej dla mnie. Owszem, jest to mocny metal i nie każdemu się podoba, ale coś ma w sobie takiego, że jednak przyciąga. No, mnie wciąga. To jest tak, że nie potrafię często słuchać Behemotha, bo jest on dla mnie za ciężki, ale znów są takie momenty, kiedy nie mogę się powstrzymać i po prostu potrzebuję odlecieć z taką muzyką. No i widzisz, akurat *The Satanist* jest moją ulubioną płytą. Nie wiem, dlaczego. Może właśnie przez tą piękną okładkę? Ona, w przeciwieństwie do tej poprzedniej, jest bardzo jakby pozytywna. W tym sensie, że nie wywołuje wstępu, bólu. A jednak dopełnia muzyki, która już takie emocje i uczucia wywołuje. Jest majestatyczna, taka powolna jakby. Wiesz, że zatrzymujesz się i nie możesz oderwać wzroku. Trochę jakby chodzić po muzeum, po prostu oglądasz obraz za obrazem. Może nietypowa? Nie wiem, jak to określić. To jest niesamowite. Intrygujące, wciągające, jakby czekam na to, co wydarzy się zaraz później... Bardzo niespokojne. Tak, wywołuje u mnie niepokój i strach, ale ten niepokój cholernie wciąga, aż chcesz iść dalej. Kusi, czaruje. No i ona jakby zwodzi. Patrzysz, wciąga cię i nie puszcza. Być może chodzi tu o jakąś zachętę, żeby pomyśleć więcej nad muzyką w całości?

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Przepiękna jest ta fotografia i wszystkie fotografie z tej serii. Arcydzieła dosłownie. Widziałam je w necie. Zastanawiam się przy tej okazji, dlaczego zachwycamy się czymś, co ma takie dość drastyczne, ciężkie, a właściwie złe przesłanie. Bo przecież to nie jest pozytywne. Kolega jest krzyżowany, jeszcze leży głową w dół, zaraz skona, wykrwawi się albo z bólu nie wytrzyma, a my mówimy, że jest to piękne. Coś musi się kryć w tym wszystkim – w tym naszym zainteresowaniu złem, mrokiem, piekłem, bólem. To już jest samo w sobie takie transgresyjne, nie uważasz? Uczą nas od małego być dobrym, doceniać to, co piękne, jasne i słoneczne, a potem się obracamy w innym kierunku. Nadal chcemy być dobrymi ludźmi, żeby nie było, ale już nie zachwycamy się uśmiechniętym słoneczkiem i kolorowymi kwiatami, ale ukrzyżowanym do góry nogami facetem.

Co akurat ty odnajdujesz po tamtej stronie?

Hmm... nie wiem, czy zaspokaja moją ciekawość w takim sensie jakby namacalnym, no nie wiem nawet jak to określić. Nie chcę przeżyć nic złego, nic smutnego, żadnego bólu. Tragedii nie chcę. Nawet często denerwuję się o moich bliskich, czy są bezpieczni, co zrobić, żeby nie chorowali. Boję się wielu sytuacji, które przecież mogą zdarzyć się każdego dnia. Wypadków, chorób. Także nie chcę doświadczać zła. Ale taka sztuka porusza, zostaje z nami na dłużej. Może dlatego, że nie znamy tego świata. Albo nie wiem, po prostu jest to głębokie, niewidoczne, zaskakujące, nieodkryte? Zupełnie nie wiem.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

Tu ponownie Behemoth i to zdjęcie. Wiesz, znowu mi się podoba. Wygląda to jak scena z filmu i chyba moje myślenie jest w miarę bliskie, bo to jest wszystko takie jakby oparte na jakimś pomysle, scenariuszu. Taka scena tu jest: piekielne moce, niewolnicy, którzy są zdeformowanymi ludźmi, być może uciekinierami z tego świata, który obumiera. To widać po tej spękanej ziemi. Mam trochę dwojakie odczucia, z jednej strony strach i niechęć do dominacji, do przegranej człowieka, a z drugiej wywołuje u mnie takie poczucie... hmm, takie wiesz, że to jest jakby trochę gra, prześmiewcze to jest. Takie clowny, cyrk. Coś w ten deseń... Najbardziej właśnie mi się to kojarzy z takimi dawnymi clownami czy akrobatami raczej, tak jak w starych filmach byli tacy występujący na ulicach. Człowiek, który był nieforemny, niedoskonały czy po prostu niedorozwinięty był więźniem, skazany na wieczne drwiny i śmiech innych. Takie mam przemyślenia w tym wszystkim, nie wiem czy słuszne, ale tak mi się to kojarzy.

[moshpit]

Moshpit traktuję po prostu jako część tego całego metalowego świata. Nie uczestniczę w tym, ale wiem, że ludzie lubią taką zabawę, zwłaszcza mężczyźni. Jeśli ta muzyka ich do tego nakłania to dla mnie ok.

Czy znajdujesz w takiej formie zabawy jakieś naruszenia, przekroczenia granic?

Szczerze to pewnie jest tu trochę bólu, może nie trochę, a nawet dużo. Dla mnie byłoby to przekroczenie mojej granicy osobistej – wiesz, takie naruszenie, bo nie chciałabym, żeby ktoś obcy mną tarmosił, rzucał. Powiedziałabym, że kojarzy mi się to z agresją i chaosem, ale wiem, że ludzie, którzy się w to bawią, mówią, że tak wcale nie jest. Że są zasady i tak dalej. Znowu to jest taki jakby atak na zastany porządek. Tak chyba. Czasem te moshpity są bardzo widowiskowe, nawet śmieszne. Bo wiesz, biorą w tym udział ludzie, z którymi się rozumiemy jednak, śmiejemy się, cieszymy z muzyki, którą przeżywamy wspólnie. Może to w jakiś sposób jednoczy ludzi. Bo przecież wszyscy mamy ten sam powód, dla którego jesteśmy na danej imprezie czy na koncercie. Może moshpit to taka trochę męska zabawa dla facetów, tak bym powiedziała wiedząc, co tam się dzieje. Niektóre moshpity stały się niemal legendą – wrzuca się je do YouTube itd. Ale z drugiej strony dziewczyny niektóre też w to wchodzi więc ciężko generalizować.

[Batushka]

Byłam raz na Batushce i miałam takie ciary! Jejku, myślałam, że ja jestem w jakiejś sekcie! A to zawsze ostro ryje... aaa, wiesz, ci faceci w kapturach, te wszystkie ruchy, jakieś modlitwy. Nawet całe te akcje z podpaleniami kościołów albo Nergala nie wywołują u mnie takich dreszczy jak Batushka. Nie znam się na tej religii, ale serio, teraz mi się to kojarzy z sektą, jakimś kręgiem... Wciąga jak nie wiem i po prostu chcesz znów sięgnąć tego, przeżywać to od środka. To dość osobliwe uczucie i w ogóle ta sytuacja jest taka... No nie wiem, coś w tym jest takiego, jak już wcześniej rozmawiałyśmy, że nie znasz tego, wiesz, że to złe, ale jednak coś cię wciąga. Tak jakby ten zły świat był przedstawiany właśnie jako piękny, przytulający,

dbający o człowieka. To bardzo ciekawe. Widzisz, ja nie jestem żadną satanistką ani nic z tych rzeczy. Nawet tu nie ma takiej walki jak w przypadku Nergala i Behemotha – że tam jednak ta religia wchodzi. Tu mało kto komentuje, co się dzieje na scenie, bo jest to obca nam religia. No, może nie wszystkim, ale mi na przykład. Nie znam nikogo, kto byłby prawosławny. Z jednej strony czujesz, że robisz coś złego, z drugiej nie możesz przestać. Ciekawe w sumie doświadczenie. No i właśnie te ciarki. Batushka ma niesamowity klimat. To tak mocno przeszywa człowieka. Te koncerty są zupełnie inne od wszystkiego, co jest na scenie. Bardzo mi się podoba taka stylistyka i ich odwaga, teatralność i to wszystko. Chociaż wiem, że może to kogoś obrazić. Może jednak trzeba być trochę egoistą i patrzeć tylko na to, co nam przynosi radość.

[Vader]

Vader nie wywołuje we mnie żadnych emocji. Tzn. wiem, że są dużym i ważnym zespołem, ale ich muzyka nie kojarzy mi się z czymś, co ma poruszyć duszę, umysł – wiesz, jakoś tak człowieka od wewnątrz. Nigdy nie interesowałam się ich tekstami, nie widziałam chyba klipów. A nie, czekaj, był taki jeden kawałek do gry komputerowej chyba... „The Witcher”? Chyba tak. To podobał mi się, bo miał tam jakąś taką fajną melodię. Ale nic poza tym. Za dużo dla mnie takiego jakby surowego dźwięku. Jednak jak patrzę na to zdjęcie to sobie zdaję sprawę z tego, że teatralna otoczka mi się podoba. Że ma w sobie coś takiego, co mnie wciąga. A tu nie – tu chodzi tylko o muzykę bez zagładania do innych dziedzin sztuki. Nie mówię, że to jest złe, ale po prostu to nie jest dla mnie. Zupełnie nie.

BADANY: P./M./33

Metryczka:

Imię: Piotr

Wiek: 33

Miejsce zamieszkania: małe/średnie miasto

Status: pracownik umysłowy niższego szczebla

Jak poznałeś muzykę metalową?

Nie wiem, czy jakoś moja historia mnie tu wyróżni. Po prostu kumpel kiedyś przyniósł jakąś płytę, a może jeszcze kasetę no i poszło. Od razu chwyciło. Zaczęło się od Sepultury więc myślę, że całkiem nieźle.

Co ci się tak spodobało w tej muzyce?

Łomot, bezlitosność, moc, tempo. Chyba wszystko. To była taka adrenalina od samego początku. Wiesz, to na początku wydawało się hałasem. Ja sobie pomyślałem, mimo że noga mi już sama tupała, że to po prostu jest coś zupełnie innego. Jakaś totalna odjechana kakofonia dźwięków. Coś, co jest pozbawione zasad. Podobało mi się, że to jest tak nierealne i oderwane od wszystkiego. Oczywiście, im więcej tego słuchałem, tym więcej rozumiałem, że to nie jest takie pozbawione sensu, że to nie jest tylko hałas, a starannie wymyślona i skomponowana muzyka. Że wszystko ma tu swoje miejsce i nie jest przypadkowe. To całe wprowadzanie się

w metal, nauka słuchania tego, odkrywanie, nowe doświadczenia to jedne z najpiękniejszych przeżyć, jakie człowiek może spotkać w swoim życiu. Chodzi mi o to, że nie masz tej muzyki podanej na tacy, tylko naprawdę musisz wytężyć słuch, żeby odkryć sens i piękno tej muzyki. Ale warto, bo to najlepsze doznania, jakie mogą spotkać człowieka. Dla mnie od początku to był odjazd totalny.

Jak poznawałeś kulturę metalową?

Chodzi ci o to wszystko, o tą otoczkę, styl i tak dalej? Nie wiem, jakoś tak samo przyszło. No wiesz, wchodzisz w to, a potem patrzysz, że wszystko jest jednak większe i mocniejsze niż ty. Że ludzie mają dłuższe włosy, więcej koszulek, więcej płyt, więcej tatuaży i tak dalej. No i idziesz za ciosem, bo nie możesz pokazać, że jesteś gorszy. To tak, jakbyś chciał być mocniejszy, tak jak muza. Ona ma być szybsza i cięższa. Im więcej jej słuchasz, tym cięższych uderzeń oczekujesz. Nikt nie zaczyna słuchania muzyki metalowej od jakichś ekstremalnych zespołów. A jeśli tak to chyba ma nie po kolei pod sufitem. Ale im dalej w nią wchodzisz tym więcej jesteś w stanie znieść. Nie jest ona już dla ciebie hałasem, tylko ma swój jakiś porządek. I tak samo z tym wszystkim. Na początku nie wiesz, gdzie możesz kupić koszulkę, ale tak bardzo chcesz ją mieć i oczywiście jak już masz, to chodzisz w niej codziennie, bo wiesz, że tak należy. Należy pokazywać, że jest się metalem, bo wtedy inni patrzą na ciebie z szacunkiem. Chodzi mi o innych metali oczywiście. Jakbym miał jakąś inną koszulkę to nie zwróciliby uwagi. A tak to jestem już swój. No, oczywiście to co mówię to takie jest powierzchowne trochę, ale to nie jest tak bardzo nieprawdziwe. Po prostu w tej kulturze chcesz być jej częścią, chcesz do tego należeć. I musisz w jakiś sposób pokazać, że rzeczywiście należysz. Poza tą powierzchowną sprawą, to jest jeszcze bardzo dużo ważnych rzeczy jakby wewnątrz. Spojrzenie na świat, podobna wrażliwość, podobny gust. No, w miarę podobny, bo w metalu jest wiele gatunków i ludzie słuchają bardzo różnej muzyki, różnych zespołów. Ale w miarę powiedzmy, że jak już ktoś słucha nie wiem, no jakiegoś Truchła Strzygi, a drugi Napalm Death przykładowo, to goście się rozumieją w miarę – nie będą patrzeć na ciebie podejrzliwie, jakby to robił fan Martyniuka. Rozumiesz zapewne? Także nawet jak coś nas dzieli, to drugie tyle, albo i więcej nas łączy i to jest najważniejsze. Jest w miarę wspólne spojrzenie na styl życia, na alkohol, na imprezy, koncerty, koszulki, ćwieki, płyty czy machanie łbem. I nikt nikogo tu nie piętnuje. Także jesteśmy razem i metal jest czymś co nas łączy. To jest ponad wszystko.

Kim są twoi najbliżsi znajomi? Czy oni też słuchają muzyki metalowej?

Na ogół tak. W pracy może nie wszyscy, bo trudno byłoby o taką pracę, w której wszyscy słuchają metalu. Jak chodziłem do szkoły też nie dało się tak tego zrobić, żeby wszyscy ci bliźsi byli związani z metalem. Ale metal to pewien styl życia, który może jest trochę elitarny więc nie chciałbym nawet, żeby wszyscy wokół mnie go słuchali. Straciłby swoją moc i swoją taką najpiękniejszą stronę. Mam kumpli, z którymi słucham muzyki, mam jakieś takie swoje społeczności na Bandcampie i na Facebooku, gdzie gadamy o muzyce i to mi wystarczy. Mam trochę zrozumienia wokół siebie więc nie potrzebuję więcej. A wszędzie indziej nie szukam metalu. Nie może on w sumie być taką codziennością, bo nie byłby wtedy taki pociągający. Nie mam takiej jazdy, w sensie że total metal i nic poza nim. Bez sensu to jest. Mam koleżanki

fajne, ładne dziewczyny, z którymi można iść na piwo, wyjść do kina, spotkać się na planszówki na przykład, bo bardzo lubimy i wcale nie oczekuję od nich, że będą słuchały metalu. Nie muszą. Zresztą, tak szczerze mówiąc, to nie podobają mi się dziewczyny metalowy. Nie wiem, nie zależy mi, żeby ona, ta moja jedna, słuchała metalu. Jeden wariat w rodzinie wystarczy!

Jakie są największe różnice w tym, jak uczestniczyłeś w kulturze metalowej będąc nastolatkiem a teraz?

Pewnie trochę wydorostałem i raczej tylko na tym to polega. Nie wiem... W sumie reszta jest bez zmian – nadal lubię odkrywać nowe zespoły, nadal szukam sobie po necie wielu rzeczy. Teraz jeszcze jest łatwiej mimo wszystko, bo jest więcej netu w telefonach, można tam sobie muzy słuchać. Czytam wiele książek, które wychodzą więc zawsze jest co robić. Paru kumpli od nas się trochę odwróciło, bo mają dzieci czy żony i nie przetrwali w takim wymiarze (śmiej). Ale to nic. Są inni.

Czy dla ciebie twój wygląd i ubiór ma znaczenie?

Oszukał bym cię, jeżeli bym powiedział, że nie. Nie dbam specjalnie jakoś o jakieś nie wiadomo jaką modę. Nawet nie wiem, co jest modne. I wydaje mi się, że moda męska to jest coś zupełnie innego niż wiesz, niż to, co jest na co dzień. W sensie, jeżeli gdzieś tam coś już widzę. Ale noszę koszulki z zespołami metalowymi. Chodzę w bojówkach, chodzę na czarno ubrany. Jest to dla mnie jakaś, powiedzmy, manifestacja przynależności do metali. Chcę, żeby było widać po mnie, że do nich należę. To wspólnota jest jakąś częścią mnie. A poza tym, tak bardzo szczerze, to jest po prostu wygodne. Nie ma w tym jakiejś wielkiej filozofii. Po prostu tak czuję się najlepiej.

Czy według ciebie muzyka metalowa jest kontrowersyjna? Jeśli tak, to podaj proszę przykłady takich kontrowersji w Polsce

Dla wielu osób jest kontrowersyjna. Ona często walczy z kościołem. Bardzo neguje mainstream. Neguje słabość. Podkreśla wolność. Nie zawsze jest to zgodnie z tym, co jest, jakby narzucone w danej jakiejś... w danym społeczeństwie. A jeśli jest coś narzucone, a robi się coś innego i metal głosi coś innego, to oczywiście jest to kontrowersyjne. Niekiedy kontrowersyjne jest też zachowanie niektórych osób w metalu. Myślę, że takim przykładem jest oczywiście ulubieniec wszystkich Adaś Darski. Ten zespół osiągnął bardzo dużo. Ale jednocześnie wciąż wzbudza kontrowersje. Ludzie ciągle dyskutują. Adaś jest w prasie plotkarskiej. Zawsze coś tam nabroi na Instagramie. W metalu to jednak jest trochę przegięcie, zwłaszcza odlschoole tego nie akceptują. I im się nie dziwię, bo to jest coś innego, co oni sobie ułożyli, zapamiętali z metalu. Z innej strony patrząc, mamy takie czasy i każdy artysta pojawia się w mediach społecznościowych i w jakiś sposób pokazuje swoją codzienność i siebie samego. Ludzie mają inne wyobrażenie o takim artyście. W sensie, że jeśli on jest blackmetalowcem, to powinien być zły, hasać jak zajęczek po lasach i nienawidzić wszystkich i wszystkiego. A jeśli taki człowiek żyje normalnie, wozi się Mercedesem i dba o swoje krótkie włosy i pięknie przyciętą brodę, to już wydaje się być jakimś zdrajcom metalu, co by tu przytoczyć słynny cytat innego słynnego zespołu. Ale ten cytat, w sensie ten utwór, dobrze

obrazuje to, co się dzieje. „Obciąłeś włosy, nie nosisz glanów” – tak to wygląda. Świat poszedł do przodu, zmienił się i niektórzy tego nie rozumieją. Są zamknięci w swoim sposobie myślenia, ale prawda jest też taka, że znam metalowców, oldschooli takich, którzy chwalą się tym, że są zamknięci. To dla nich jest powodem do dumy. Oni jakby stoją na straży metalu, prawdziwego, takiego, jak go poznali tam w latach 80. czy 90. i każde odstępstwo jest dla nich nie do zaakceptowania. Ich codzienność polega na krytykowaniu innych. Czasem to rozumiem, czasem się pod tym podpisuję, ale też bez przesady. Jestem może trochę innym pokoleniem i co innego jest dla mnie normalnego. Chciałbym zobaczyć, poczuć, jak to naprawdę było wtedy te trzydzieści lat temu, czy nawet więcej i zobaczyć, czy tak bardzo jest teraz inaczej poza tym, co rzeczywiście świat narzucił nam innego. Chodzi mi o to, czy to nie jest jakaś fałszywa nostalgia, sentyment taki sztuczny, tęsknota za czymś, co było tylko wyobrażeniem. Ale nie wiem, może się mylę.

Twój stosunek do zespołu, który osiąga sukces się nie zmienia?

Zupełnie. Nie mam żadnych tutaj specjalnych uwag czy niechęci. Nawet myślę, że to lepiej dla wielu, bo stać ich wtedy na robienie lepszej muzy. Nie mówię, że podziemie jest złe, ale tak myślę, że się mniej wymaga od takich zespołów, albo nawet się przymyka oko na niektóre rzeczy. Jak ktoś osiąga większy sukces to ta poprzeczka jest jednak wyżej.

Jak często chodzisz na koncerty muzyki metalowej?

Tak z kilka razy w roku.

Kto ci w nich towarzyszy?

Najczęściej ci sami kumple. Traktujemy to jako wspólne wyjście, chociaż zdarzają się wyjątki, wiadomo.

Na jakich koncertach byłeś w ciągu ostatniego roku?

No kilka ich było... Killswitch Engage, Volbeat, Tremonti, co tam jeszcze... Voivod, Pain Of Salvation, Bury Tomorrow. A z takich większych to Slash z Mylesem Kennedym i tam jeszcze grał Phil Campbell.

Co decyduje o wyborze koncertów, na które jeździsz?

Cena, odległość, kto jedzie i gusta. Lubię jak widzisz różne zespoły, różne gatunki. Jestem ciekawy po prostu jak ludzie grają.

Czy muzyka metalowa łamie jakieś granice?

Dobrego smaku przede wszystkim, religii i przyzwoitości. No, czasem jest taka ostra, że wiadomo, że wszystko zmiażdżyła po drodze.

Czy w muzyce metalowej jest miejsce na ideologię?

Jest, zwłaszcza w blackmetal. Są takie kapele, które się nie wychylają za bardzo i robią swoje, są faszystami, czasami są bardzo prawicowe, jest tam hejt, mowa nienawiści, wyrażają ostro

swoje poglądy. Także tam jest to, chociaż to takie, tzw. undergroundowe zespoły na ogół, ale one zostają tam w undergroundzie, bo to też jest ich ideologia.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, Anticult]

Nie zastanawiam się nad takimi rzeczami. Jak widzę to sobie myślę, że będzie to mocny album, że ostro mnie zjedzie ta muza. Posłuchałbym. U mnie takie coś podnosi adrenalinę, a bardzo rozładowuje u mnie napięcie z roboty, czy w ogóle jakieś takie negatywne sprawy. Zresztą, dlatego sięgam po death metal, różne zespoły z tego gatunku. One są tak silne i takie bezkompromisowe, że po prostu od razu mi rozładowują wszelkie emocje i wciągają mnie tak bardzo głęboko, że natychmiast zapominam o wszystkim. Ta okładka jest ekstremalna w swoim przekazie, wykracza mocno poza codzienność i jakąś taką ustaloną granicę smaku, przez co mam poczucie, że wkraczam do innego świata, w którym nie liczą się moje bolączki. Po prostu jest tam inaczej, jest to poza granicą. Dużo w metalu jest takich motywów agresji, brutalizmu. To część tego wszystkiego, bo tu nie ma miejsca na słabości. Człowiek jest słaby, ale metal jest mocniejszy i pokazuje, udowadnia, że można wyjść poza tą słabość. I to widzę tutaj. Jak jest rozlew krwi, to znaczy, że jakaś, jakieś założenie metalu zostało wypełnione.

[Behemoth, *The Satanist*]

To jest coś bardzo wielkiego, ponadludzkiego. Na pewno jest to jakaś odmiana metalu taka atmosferyczna, klimatyczna, nawet mógłbym zaryzykować, że jest to Behemoth, bo mi trochę to do nich pasuje. Zakładając oczywiście, że mówimy tu o polskich zespołach. Podoba mi się to, ale jest tu jakaś pewna prawidłowość i to nawiązanie do takiej specyficznej muzyki. Z jednej strony to jest przegięte, ale z drugiej całkiem ładne. A emocje to chyba... no nie wiem.... Strach może trochę dla kogoś, może to powinno wywoływać trwogę.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Szczerze mówiąc, to nie wiem, co przedstawia ta scena. Być może Nergal jest tu jako Chrystus i ta dziewczyna go oplakuje. Tego nie wiem, ale jest tu jakaś chyba gra w tym. Ona taka... no taka szpetna, no powiedzmy, bo jest brzydka i łysa, on tu z wyrzeźbionym ciałem, wystylizowany. Biel i czerń, krzyż oczywiście odwrócony, światło i mrok. To wszystko jakoś balansuje na granicy kiczu, smaku, zasad i kontrastów. Nie wiem, czy łamie granice, chyba nie. Nie jestem ani zniesmaczony, ani jakiś zdruzgotany. Nawet nie jestem bliski tym emocjom. Ale widzę tu cienką granicę. Pojechane raczej.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

Ciekawe moim zdaniem przedstawienie tego, co jest w tej muzyce blackowej i okołoblackowej ważne czyli ta mizantropia i takie różne tam, pogarda dla słabości człowieka, niechęć w ogóle

do człowieka i do jakichkolwiek ograniczeń, które ludzie sobie postawili. Jest tu ten motyw siły, wielkości, cokolwiek oni mają tu na sobie, te kostiumy, to one są takie potężne i bardzo dobitnie pokazują siłę. O to w tym chodzi i te zespoły wychodząc na scenę zawsze mają jakieś takie gesty, w których pokazują siłę. Mam czasem wrażenie, że ci ludzie, którzy stoją pod sceną są jakimiś niemal niewolnikami tego, co się dzieje na scenie, tych zespołów. Są uwikłani w pewną historię o zniewoleniu człowieka, nieraz zaślepieni przez tą całą opowieść i to nawoływanie, mądre słowa, po prostu jakby taki zespół, taki Nergal był misjonarzem. Ta muzyka ma w sobie jakąś ideologię i misję i po prostu to jest obraz tego. Pokazanie świata takiego, jak oni sobie wyobrażają. Wcześniej tego nie widziałem.

[moshpit]

Dla mnie to możliwość wyładowania się, jakby pozbycia się no nie wiem, stresu czy tego, co siedzi w człowieku. Trochę to taka gra, no dosyć chaotyczna, gdzie zasady piszą się same. Nie widzę w tym nic złego. Ludzie myślą, że to jakaś przemoc, albo coś, ale nie, nigdy nie oberwałem. Nikt mnie nigdy nie poturbował ani nie pobił. Może nawet to bezpieczniejsze niż ulica. Po takim gigu zawsze wychodzę pozytywnie naładowany i mam więcej chęci do wszystkiego.

[Batushka]

Ciekawe to jest bardzo, chociaż nie wiem, czy nie przesadzone. Wiesz, tego jest już za dużo. Tych świecidełek, kadzidełek. To taki kindermetal trochę się robi, a ludzi ślepo idą w to, bo im się wydaje, że czarna msza jest fajna. No, ale jeśli ktoś chce tego spróbować, to chyba ma tu bezpieczne warunki. Bo to jest tylko koncert, tyle że utrzymany w takiej jakby konwencji. Łamie się tu wiele reguł, nawet koncert nie jest już samym koncertem tylko teatrem. Dla mnie jest tego za dużo, przez co oddala się człowiek od muzyki, ale prawda jest taka, że jak odpaliłem sobie Batushkę na YouTube, to mają coś ciekawego w tej muzyce. To jest taki trochę doom, trochę black – bardzo ciekawa mieszanka, która idealnie do tego pasuje. Te chóry i ten cały dźwięk ładnie się uzupełniają i tworzą muzykę, która wywołuje w człowieku emocje, o których czasem nawet nie mamy pojęcia. Warto się z czymś takim zmierzyć, chociażby dlatego, żeby zobaczyć, jak to jest.

[Vader]

Moc, siła, destrukcja. Chyba jeśli chodzi o przekraczanie granic to ta siła dźwięku, tempo i te wszystkie rzeczy, które są w death metalu. One są dla obcych ludzi niezrozumiałe. Nie idzie się oglądać koncertu tylko uderza się na piwo i pod scenę. To tam można poczuć, o co w tym wszystkim chodzi. Ten zespół zawsze stawiał na brak kompromisów. Za to jest ceniony. To nie dla miękkich ludzi, nie ma tu miejsca na jakąś słabość więc to zdjęcie musi dać temu wyraz i to potwierdzić. Cenię w Vader ich klasę, naprawdę. Nie znam człowieka, który by powiedział, że oni tego nie mają. Oni nawet chyba nie wzbudzają takich kontrowersji, jak na przykład Behemoth. Chodzi mi o to, że ludzie dzielą się na tych, którzy akceptują Behemotha lub lubią tudzież są fanami i na tych, którzy przez Negrala nie mogą patrzeć na tą kapelę. A w Vader nie ma czegoś takiego. Można nie przepadać za tą muzą, ale nikt złego słowa o Peterze i spółce nie powie. Poza tym jest to też kopalnia ciekawych rzeczy w metalu, bo oni są już tak długo

na tej scenie, że można po prostu po nich widzieć, jak się ten metal zmieniał przez dziesięciolecia. To też jest godne uwagi. Grali z wieloma kapelami, od Kata poprzez jakieś większe thrashowe światowe bandy. Po prostu są stałością – niezmiennością, stoją na straży metalu i muszą przyznać, że to w nich cenię. Cieszyłbym się, jakby ta nasza metalowa brać, ta cała kultura przetrwała przez jeszcze dziesiątki lat i po prostu była. Wielu młodych ludzi już tego nie słucha, bo są inne zespoły modne, inne mody, ale mimo wszystko już przecież tyle razy mówiono, że rock umarł, metal umarł, a jakoś nikt i nic nie jest w stanie go złamać. To się ceni i niech tak pozostanie. A Vader będzie na straży tego. O, to jest to, co mam w tym temacie do powiedzenia.

Badany: S./M./41

Metryczka:

Imię: Sebastian

Wiek: 41

Miejsce zamieszkania: małe/średnie miasto

Status: pracownik niższego szczebla

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką?

Trudno mi jakoś powiedzieć, kiedy zwróciłem uwagę na muzykę. Wiadomo, że musiała gdzieś być, bo nie da się tak, żeby jej nie było, ale w dzieciństwie nie miała dla mnie żadnego znaczenia. W domu jakoś nikt specjalnie niczego nie słuchał, tyle co radio, nic więcej. Babcia sobie czasem jakieś wojenne nuty nuciła, ale nawet nie na tyle, żebym był w stanie dzisiaj to nazwać wspomnieniami muzycznymi. Podstawówki nie pamiętam za bardzo. Na pewno ktoś czegoś słuchał, bo przecież nie da się inaczej. Ale nie miało to specjalnego wpływu na mnie. Raczej nie miałem zainteresowań w szkole podstawowej takich, żeby mówić dziś o nich, że mnie do czegoś doprowadziły. Nawet szczerze mówiąc dziwię się, kiedy ktoś sięga pamięcią tak daleko, bo to wręcz nierealne dla mnie, aby bycie dzieckiem tak bardzo korespondowało z tym, co dzieje się później w życiu dorosłym. Może już w ósmej klasie tak, ale wciąż chyba dość nieświadomie. Ja w ósmej? Hmm, chodziłem do szkoły, wracałem, czasem czegoś się uczyłem, a tak to wolałem grać na kompie lub jakieś filmy wypożyczał mój brat to oglądałem z nim. Muzyka przyszła w technikum... Po prostu pojawiła się i to był od razu metal. Kumpel z klasy słuchał metalu, a że jakoś od razu usiedliśmy razem w ławce i szybko zaprzyjaźniliśmy się, łyknąłem jego zainteresowania. Zawsze nosił walkmana, zawsze miał przy sobie jakąś kasetę, najpewniej kilka razy przegrywaną i zajechaną na maksa, tak jak to było, ale bardzo... powiedzmy, że bardzo angażował się w tę muzykę.

W jaki sposób zachęcił cię do słuchania metalu?

Na pewno kilka razy podpytywał, czy znam ten zespół lub inny. On słuchał Venom i Bathory, to pamiętam. Ja nie znałem oczywiście i początkowo zlewałem te pytania. Wcale nie zależało mi, aby poznać, nie sądziłem, że mogę być tym zainteresowany w takim stopniu jak Marek. No, ale w końcu jakoś tak się złożyło... Byłem u niego w domu po lekcjach i to, co pamiętam

z pokoju to kilka plakatów na ścianach. Były one oczywiście z jakichś gazet, takie trochę pomięte, przyklejone taśmą klejącą do zielonkawej ściany. Dość nieprzyjemne połączenie, ale na pewno oryginalne. A może to była taka tapeta pod plakatami? Nie wiem, ale kojarzyło mi się to raczej z przychodnią zdrowia niż z pokojem nastolatka. No, ale tak było u niego. Miał jakieś też takie kartki jakby z rysunkami, leżały na półkach. Rysował różne logo i tak dalej. Na ogół napisy zespołów. Oczywiście jak siedzieliśmy u niego to musiała lecieć muzyka metalowa. No i wtedy usłyszałem. Dość nieświadomie. Marek opowiadał mi o tych zespołach, o całym tym świecie, zinach, ludziach, muzykach. Nie wiem, kiedy zaczęło mnie to fascynować, ale w pewnym momencie zachciałem mieć tak jak on w pokoju, nosić koszulki z zespołami, a najbardziej marzyłem o tym, żeby mieć na kasetach dobry i rzadki album, którym mógłbym się pochwalić przed innymi i wymieniać się będąc jakby „kimś” – kimś, kto ma album, o którym marzą inni i być może muszą dać nawet dwie kasety, żeby się wymienić. To śmieszne dzisiaj, ale tak działało. Jak miałeś coś więcej, jakiś rarytas, to byłeś panem. Także u mnie to wszystko zaczęło się w technikum i jestem pewien, że miało związek z buntem i z takim... yyy... jakby odrzuceniem tego, co było wtedy modne. Kręciło mnie, że można się nie zgadzać i po prostu swoim sposobem bycia, wyglądem i muzyką pokazywać, że jest się jakby innym od wszystkich. Być może w moim przypadku to nie miało siły sprawczej, ale cały czas obserwuję wielu artystów, takich jak Nergal czy Glaca i widzę, że oni ostro jadą z tą swoją całą negacją, krytyką i nakierowywaniem ludzi na inną ścieżkę. Nie wszystko łykam, bo już w tym wieku mam swoje przekonania, ale to też jest tak, że z wieloma rzeczami trudno się nie zgodzić. Może Nergal jest tu lepszym przykładem, bo on po prostu jedzie na ostro, ale jest mega ogarniętym i inteligentnym typem. Wiem, że wywołuje skrajne relacje, ale właśnie o to chyba my chodzi. Cieszę się, że ma odwagę zmierzyć się i z tym co święte i z tym, co piekielne. Ale wracając do tych moich wspomnień to w sumie jeszcze w pewnym momencie pociągał mnie klimat. Jak odnosi się do świętości, scen biblijnych oraz w ogóle różnych legend z dawnych czasów, przechodzą mnie ciarki. To bardzo wciąga. I też pamiętam jak w technikum koleżanka miała w nosie kolczyk i farbowała włosy na czarno. Wyróżniała się nawet na tle metalowców, których największą ekstrawagancją mogły być liczne naszywki na kamizelkach. Pod koniec szkoły Kamila zrobiła sobie tatuaż na ramieniu. W czasie studiów rozwijała go, aż powstał cały rękaw. Dzisiaj już to nikogo nie dziwi, za to ja, który nie mam tatuaży czuję się trochę jak prawiczek. Jeżdżę na wiele festiwali i widzę wydzierane młode dziewczyny. W sumie przecież nie tylko na tych festiwalach, bo na ulicy też każdy już ma jakieś tatuaże. Kiedyś było to wow. Jeśli ktoś miał tatuaż, wiadomo było, że jest z jakiejś subkultury. Kumple na ogół mieli jakieś małe dziary, ale nieważne – to pokazywało ich sprzeciw wobec mody i oczekiwań nauczycieli, rodziców, dziadków. Moja mama zawsze mówiła, że tatuaże robią sobie więźniowie. Tak jej się to kojarzyło. Dla mnie była to oznaka kogoś, kto jest jakby..., jakby ma ostrzejszy wyraz, słucha cięższej muzyki, gustuje w mroczniejszych i bardziej takich monumentalnych czy przytłaczających klimatach. Dziś tak nie jest. To wszystko, no i ten tatuaż, bo od niego się zaczęło, jakby stał się czymś codziennym. Nie wyróżnia on metalowca albo jakiegoś innego freaka. Czarne włosy tak samo. Gorzej z takimi ludźmi jak ja. Nie mam tatuaży, nie mam już włosów, więc mogliby mnie wywalić z tego całego środowiska (śmiech).

Kim są dziś twoi najbliżsi znajomi i przyjaciele? Czy też słuchają metalu?

Niekoniecznie, nie wszyscy. Niektórzy tak, bo mam taki swój krąg znajomych, z którymi często jeździmy na różne festiwale. To trochę jednak wymaga poświęcenia i po prostu życia w metalu, bo jednak trzeba mieć kasę i chcieć ją na to wydać, chcieć poświęcić urlop na wyjazd na Wacken, tak jak my, a to jest tydzień jednak. Nie mówiąc o innych koncertach. Także to jest taka najbliższa dla mnie grupa znajomych i nie wyobrażam sobie życia bez nich. Ale moja dziewczyna na przykład nie słucha metalu, to znaczy toleruje go i lubi moich kumpli, jednak odpuszcza niektóre nasze wyjazdy. Czasem wybiera się z nami na jakieś lżejsze koncerty typu Alter Bridge, ale już na Machine Head czy w ogóle na Slayera to by nie poszła i nawet nie chce tego słuchać. Jej towarzystwo to też raczej nie związane z metalem. Myślę, że to wszystko zależy z jednej strony od jakiejś relacji, która się między ludźmi tworzy i nie musi tu wcale chodzić o muzykę, a z drugiej to jednak kwestia dorosłości. Jak w to wszystko wszedłem to metal mi cholernie imponował. Wszystkim. Po prostu wszystkim. Tekstami, sprzeciwem, buntem, tym, że normalnie można było otwarcie mówić to, że się nie wierzy w Boga czy coś w tym stylu. Nikt wtedy tak nie mówił. To był dla mnie totalnie mentalny przełom. Totalny, mówię ci. Babcia oczywiście się przeraziła, że ja jakimś satanistą się stałem, czy coś w tym stylu. Trochę to oczywiście było szczeniackie, ale ja wierzyłem w to. Wierzyłem w metal, w tych ludzi, w siłę i prawdę, z którą metal mi się kojarzył. Imponowała mi moc, to, że nie byliśmy jakimiś takimi zwykłymi słabeuszami, powiedzmy, tylko silną, czarną, mroczną grupą ludzi w skórach. Trochę gardziliśmy innymi, tak całkiem szczerze, to bywaliśmy niegrzeczni wobec innych, złośliwi może też trochę, ale ta postawa była wszystkim. Była dla mnie wszystkim, moim światem, moim kręgiem. Kumple byli po prostu bracholami i czułem, że tym ludziom mogę zaufać. Myślałem oczywiście, co teraz mi się wydaje dość infantylne, że wszyscy mamy podobne problemy i możemy się wspierać. Te problemy może były trochę śmieszne, bo tam dotyczyły tego, że inni nas nie rozumieją, pierwszych jakichś tam miłości, ale znajdowaliśmy ujście dla swoich problemów w muzyce, w hałasie i w tym byciu razem. Wydawało mi się, że jesteśmy dość tajemniczy, a przez to też nieosiągalni, intrygujący. To było wciągające.

Jak zmienił się sposób twojego uczestnictwa w kulturze metalowej od tamtych czasów? Czy dziś jest on inny?

Oczywiście, że jest inny. Zupełnie inny. Nie uczestniczę już tak, że po pracy, jak wcześniej po szkole, gdzieś się szlajamy po okolicy i gadamy non stop o metalu. Zupełnie tamte czasy są odległe. Ani nie ma na to czasu, ani już nie ma takiej potrzeby. Nadal jest to jednak ważna część mojego życia pod tym względem, że czuję się metalem, czuję potrzebę chodzenia na koncerty, przebywania z tymi ludźmi, słuchania tej muzyki. Metal jest po prostu czymś tak ogromnym, tak nie do ogarnięcia i nie do wytłumaczenia. Chodzi mi o to... powiedzmy tak. Spójrz na potęgę metalu – ile lat jest znany i wciąga w swoje środowisko ludzi, którzy oprócz tego, że słuchają muzyki, mają podobne poglądy. Lubią podobne filmy, stylistykę, kolorystykę, doznania. Sprzeciwiają się temu, co słodkie, urocze, kolorowe. No i często wykorzystują elementy religijne. Albo noszą biżuterię z krzyżami, ankhami czy czaszkami, albo w ogóle są nakierowani na mroczniejszą stronę człowieka, życia i śmierci. Więcej chyba jest tekstów o śmierci, piekle i szatanie niż o Bogu i cudach religijnych. Bo właśnie o to chodzi, żeby wierzyć w coś innego. I to się nie zmienia od trzydziestu, a nawet czterdziestu lat. Ludzie po prostu to

czują i w tym tkwią. To jest według mnie niesamowite. I hasło takie „potęga metalu” nie jest wysysane z palca. Bo on ma potężne brzmienie, etos jakiś w sobie. Coś, co jest bardzo majestatyczne, a zarazem tworzy piękny obraz. Ciekawy świat.

Jak często uczestniczysz w koncertach muzyki metalowej?

Trudno powiedzieć, ale tak zaliczam z 3-5 większych koncertów rocznie i czasem zaglądam do mniejszych klubów też, jak grają jakieś mniejsze polskie na ogół zespoły. Nie mam potrzeby bywać na każdym koncercie. To zresztą mimo wszystko jest trochę karkołomne, wyjazd cały, nawet jak to jest godzina czy dwie ode mnie. Jak byłem młodszy to paru kumpli było na studiach w Warszawie i Krakowie to się nawet często do nich na weekendy zwałłem i szliśmy na różne imprezy, w tym też koncerty. Wiadomo.

Na jakich koncertach metalowych byłeś ostatnio?

Oj, trochę akurat minęło... kilka miesięcy w sumie. Byłem na takim, zrobiłem sobie taki weekend w marcu: jeden dzień Kat z Kostrzewskim, drugi Therion. Potem w czerwcu byłem w Krakowie na Arch Enemy. To tyle na razie, z takich ostatnich.

Jak bawiłeś się na tych imprezach? Jakie wrażenia miałeś?

Każdy był inny właściwie. Byłem pozytywnie zaskoczony Arch Enemy. To jest jednak klasa międzynarodowa. Podobała mi się ta dziewczyna na wokalu. Jaką ona miała energię! No a wcześniej to była uczta nie tylko dla oka, ale i dla ducha: Romek Kostrzewski to wiadomo, nie trzeba nic tu mówić. A dzień później Therion – jeden z najlepszych zespołów, jakie teraz istnieją według mnie. To też jest teatr, to takie jest wyreżyserowane, opera właściwie. Ale to naprawdę było epickie. Wstyd się przyznać, ale dopiero pierwszy raz widziałem Therion na żywo. I bardzo mi się to podobało.

Czy według ciebie metal jest kontrowersyjny?

Jest. Dla wielu osób jest. Bo jednak to wiesz, to ostro czasem jada po tym, co zakazane i święte. Tu trzeba szokować. A ludzie tego nie rozumieją. Ale, żeby przeżyć coś tak duchowego i magicznego, co może zaoferować metal to jednak trzeba jechać po całości.

Wymień proszę przykłady kontrowersji w muzyce metalowej w Polsce.

Na pewno kontrowersje są zawsze jak Nergal coś powie, zrobi. Najstłynniejsze jest na pewno jak podarł Biblię na koncercie w Gdańsku. To się obilo głośnym echem. Myślę, że on jeszcze wiele rzeczy kontrowersyjnych będzie robił, bo to taki typ. Na tym polega jego sztuka i jego wizerunek w ogóle.

Czy metal jest kontrkulturą?

Kontrkulturą? Że jest w kontrze tak? Na pewno jest subkulturą. Zawsze taki był. Ci ludzie tworzyli swoje własne środowisko. Najpierw to pewnie wynikało z buntu, ale potem trudno nazwać metalowców, że się buntują. Bo nie wiem, czy to ma jakkolwiek jeszcze dzisiaj taki

ślad. W sensie to się stało normalnym odłamem w muzyce, jeden słucha jednego, inny drugiego. Samo to metalowe środowisko jest też bardzo zróżnicowane

Jeśli ci powiem, że metal jest transgresyjny, zgodzisz się ze mną?

Nie jestem pewien, czy dobrze rozumiem to słowo. Nawet nie potrafię chyba go powtórzyć.

Metal przekracza granice – o to mi chodzi. Zgodzisz się z tym?

Jak najbardziej. Wiele granic. On właściwie sam jest granicą. Tak mi się wydaje. Dla mnie to jest granica jakaś taka... nie wiem, niewidoczna. Wejście w inny świat. Ja bardzo lubię odpływać w tamtym kierunku. Lubię, jak muzyka ma taki mistyczny wymiar i po prostu pozwala unosić się w nieznaną. Jak pozwala zapomnieć się. To nie zawsze się zdarza, że słuchasz muzyki i po prostu zapominasz o całym świecie. To jest niesamowite w metalu właśnie, że tak można. Być może ludzie potrafią tak w innych gatunkach, ale ja nigdy tego nie potrafiłem. Nie wchodziło to tak, jak metal. Nie wiem na czym to polega. Czy to kwestia tekstów, czy dźwięku. Jak się ogląda klipy, nie wszystkie, ale niektóre, to one są zupełnie nierealne. Poza tym wiele zespołów, może nie moich takich ulubionych, ale mimo wszystko wiele, inspirowało się science fiction, fantasy. To ma jakieś tutaj logiczne powiązanie, że jednak te światy siebie przenikają. Filmy, książki – dużo metali zauważyłem, że czyta taką literaturę. Pewnie chodzi tu o nierealność i taką właśnie emocjonalność, którą mamy my.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Nie przemawia to do mnie, bo jest zbyt brutalne. Nie ma w tym nic pięknego, mistycznego, takiego właśnie jakby z innego świata. To jest tortura, agresja, przemoc. Nie moja bajka. Nie mogę powiedzieć, że to mnie obrzydza, bo nie jestem tak powiedzmy delikatny czy coś. Ale nie ma to tego, co nazwałbym, że jest intrygujące, mistyczne. To właśnie, co lubię w metalu.

[Behemoth, *The Satanist*]

Behemoth, "The Satanist". Według mnie jeden z najpiękniejszych albumów takiego blackend death metalu. Bardzo jest nastrojowy, mroczny i mistyczny. Pasuje do tej okładki. Okładka ta ma wywoływać niepokój, intrygować. I na pewno to robi. Ta postać ma charakter, nie jest bezbarwna. Miesza się tu ciężkość i taka... takie przytłoczenie w sumie, z czymś lotnym, wolnym, lekkim. Mam wrażenie czasem, jak na to patrzę, że aż słyszę jak ta postać się unosi i czuję zapach jakiegoś dymu, czy coś. To bardzo działa na wszystkie zmysły.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To mi się bardzo podoba. Przyznam, że niewiele wiem o tej wystawie, bo to dopiero coś nowego jest, ale czytałem i nie omieszkam sprawdzić, jak będzie taka możliwość. A obraz bardzo mi się podoba, nie rani moich uczuć w ogóle. Wręcz przeciwnie, chciałbym dowiedzieć się więcej o tej scenie i o wszystkich scenach na tych obrazach. Nie znam się na malarstwie i nawet nie wiem, jak się powinno o tym rozmawiać. Jest to trochę taka sztuka wysoka, która tutaj miesza się z metalem. To ciekawe w sumie, bo w metalu jest dużo ogólnie takich inspiracji różnego rodzaju taką sztuką. Z jednej strony jest to obce dla wielu ludzi i pewnie trudne do zrozumienia, ale z drugiej to dobrze pasuje.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To jeden jest właśnie jedna z największych zalet Behemotha – to jakie to jest teatralne, jakie tam się kryją opowieści, przerośnięte różne i symbole. To zdjęcie wręcz powala. Przytłacza może, bo jak się temu przyjrzeć to jednak wychodzi na to, że Lucyfer wygrywa, a człowiek jest marną postacią, która łatwo ulega zniszczeniu. Jest krucha, bezbronna, z łatwością można ją pomiatać, kierować i wziąć w niewolę. To jest smutne i przerażające zarazem. Ale właśnie to jest ta magia w Behemocie, która mnie najbardziej wkręca. To jest chyba to w sumie, o czym często mówiłem wcześniej – takie przeniesienie do innego świata. Nierzeczywistość.

[moshpit]

Kiedyś to tak, nie wyobrażałem sobie koncertów bez moshpitu. Ale zdarzyło mi się, że mocno oberwałem jakimś glanem w głowę, upadłem, jeszcze ktoś mnie przydeptał. Chyba nie ten wiek. Wiesz, ja już odpadam. Jednak wolę posłuchać muzyki, przecież to dla niej chodzę na koncerty.

[Batushka]

Nie mam nic przeciwko takiej muzyce i wydaje mi się, że bardzo by mi to odpowiadało. Jest tu klimat i właśnie jakiś taki rodzaj nawet może osiągnięcia pewnego stanu ducha, takiej metalowej trochę medytacji. Nie zgłębiałem się nigdy w ten zespół, czytałem co nieco, że właśnie jest tam dużo dymu, światełek, kadzidełek. Ludzie wydaje mi się patrzeć to często bardzo płytko, widzą właśnie, że coś jest inaczej, założmy te kadzidła, i od razu wyśmiewają. Nie każdy zadaje sobie trud, żeby zrozumieć, o co w tym chodzi. Wiesz co, to tak jak jest taki zespół metalowy The Hu z Mongolii. Dla nas kompletna egzotyka. Ludzie patrzają na to powierzchownie. A moim zdaniem trzeba wejść głębiej w kulturę kraju i dowiedzieć się skąd i dlaczego taka muzyka. Interesowałem się przez moment metalem na Bliskim Wschodzie. Nie podobał mi się za bardzo, ale interesujące były te historie, które tam za tym wszystkim stały. Że był zabroniony, że był podszyty ideologią, że samo granie metalu no i też słuchanie to była taka walka o wolność albo nawet przestępstwo, żeby poczuć się wolnym. Ale odbiegłem od tematu – chodzi mi o to, że zrozumieć ten zespół można, jak się trochę człowiek zagłębi w kulturę. Ja chyba tak zrobię. Bo może mi się to podobać. Ale teraz nie chcę za bardzo mówić o swoich emocjach. Widzę coś bardzo wciągającego i ciekawego, ale nie wiem, co ma się ze mną zdziać. Jeśli to jest takie właśnie niezwykłe, idące w religię, to czuję, że będzie to dla mnie.

[Vader]

Mam trochę różne odczucia, bo z jednej strony, może wstyd się do tego przyznać, ale trochę Vader mnie nudzi. Wiem, że oni mają należyte i ważne miejsce w historii polskiego metalu i dobrze, doceniam ich za ich konsekwencję, moc, to, że dzięki nim właściwie metal rozwinął się w Polsce. Ale poza tym to jest dla mnie trochę takie mało zaskakujące, przewidywalne. Nie mam takiego momentu zaskoczenia, jak przy Behemocie. Behemoth jednak zawsze wprowadza coś nowego, coś innego i przekracza pewne granice. Posuwa się ciągle do przodu. A Vader nie. Domyślam się, że oni tego nie oczekują i fani też tego nie oczekują, ale ja na pewno nie należę do tych fanów i moje potrzeby są inne. Potrzebuję pewnego dreszczyku emocji, podniecenia, czegoś nowego. Nowych emocji trochę. Więc może to jest też to coś, o czym rozmawialiśmy przed chwilą, o tych granicach. Lubię, jak mnie muzyka przenosi w inny wymiar mentalny. Nawet jeśli to jest tylko w mojej głowie, ale to jednak dzieje się i daje mi dużo przyjemności, mówiąc wprost.

BADANY: D./M./43

Metryczka:

Imię: Dawid

Wiek: 43

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracownik umysłowy wyższego szczebla

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

Mam tu masę wspomnień w stylu jakichś pierwszych ludzi z długimi włosami, których widywałem na osiedlu i wydawali mi się tak niezmierni, że na serio zacząłem ich śledzić! Nie wiem, czy oni o tym wiedzieli, ale kiedy jeszcze za dzieciaka biegaliśmy po osiedlu i koledzy moi chcieli się bawić w jakieś rzeczy typu wojna czy coś, ja wolałem obserwować tych gości! Wiem, że to śmieszne dzisiaj, ale mnie w tym wszystkim coś tak wciągało... Nie wiedziałem kim są, ale mieli w sobie coś takiego, co nie pozwoliło mi potem przestać o tym myśleć. Wiesz, byli jakby tacy dostojni, z czego dzisiaj się śmieję, bo potem okazało się, że to zwykłe osiedlowe żłopy. Że piją tanie browce, siedzą całymi godzinami pod blokiem i rozprawiają na jakieś filozoficzne tematy. No, ale wtedy wyglądali inaczej. I na jakiś czas zupełnie urywają mi się wspomnienia, aż do momentu, kiedy w takim sklepie papierniczym, w którym babeczka sprzedawała też kasety, zobaczyłem jakąś okładkę zespołu metalowego. Nie mogę sobie teraz przypomnieć, co to było, ale tak z kumplem przyszliśmy do sklepu, pewnie chcieliśmy sobie kupić kasty Roxette, a może Modern Talking nawet, bo to był ten czas i patrzymy – one tak leżały porozkładane na takiej oszklonej ladzie, to znaczy pod tym szkłem – patrzymy, szukamy i nagle to! Długowłosi, potężni, poważni mężczyźni! A już wiem! Motorhead. To było Motorhead, „Ace of Spades”. No, oni tam tacy trochę jak kowboje byli, ale to nic. Nie wiem, czy pamiętasz tą okładkę, ale stali na niej na jakiejś wydmy czy pustyni na tle niebieskiego nieba, a oni sami tacy mroczni, czarni, w skórach, kapeluszach i tak dalej! To było to, ten

moment, że odjechałem. Kupiłem sobie tą kasetę zamiast tego Modern Talking, na które miałem odłożone pieniądze. I wiesz co jeszcze zrobiłem? Powiedziałem Sławkowi, temu mojemu kumpłowi, że znam ten zespół od dziecka i ich wolę i od dawna czekałem, aż ta kasetka będzie w sprzedaży! No wiesz, nie mogłem pokazać, że tego nie znam, że jestem nikim! Bo w metalu samo to, że byłeś tym metalem, to było coś. Oczywiście wciągnęło mnie Motorhead i do dziś jest to najważniejszy zespół w moim życiu. Mogę dziś się trochę śmiać, że „Ace of Spades” wtedy wydawało mi się za najlepszy utwór na świecie, no ale wtedy tak było. Chciałem nawet zapuścić wąsa tak jak miał Lemmy. Pod jego wpływem zacząłem palić papierosy, bo wiadomo. Imponował mi pod każdym względem. Podobał mi się jego humor, taki może trochę cynizm, to, że był bezpośredni. Od tamtej pory to już nie było tutaj żadnych niespodzianek, bo po prostu chłonałem metal jak wlezie ze wszystkim. Musiało dużo czasu minąć, żebym sam potrafił sobie odmówić czegoś, zrozumieć, że coś mi się nie podoba. Tak jakby chodzi mi o to, że do czasu, kiedy byłem takim wytrawnym metalem, wiesz, który wie, czego chce, to trochę minęło. W latach 90. był jednak trochę ograniczony dostęp do tej muzyki, to znaczy coraz więcej się działo i na pewno było dużo kaset i nawet w „Bravo” czy jakichś takich gazetkach pisali o metalu trochę, o tych najważniejszych i największych zespołach, ale tak nie było netu. Dowiadaliśmy się o różnych zespołach od siebie tylko. Wiem, że jakieś ziny też były w obrocie, ale nie wiem, mnie to w sumie nie wciągało. „Thrashem All” z czasem zacząłem czytać, to to była już jakaś skarbnica wiedzy. Choć przyznaję, że szkoda mi było kasy na takie gazety. Jednak wolałem wydawać na kasety no i na fajki.

Jak muzyka metalowa wpłynęła na twoje relacje ze znajomymi i rodziną? Czy zmieniło się grono twoich najbliższych przyjaciół?

Babcia najpierw się modliła, ale potem jej przeszło. Dziadek nawet kupił mi moją pierwszą gitarę. Bardzo chciałem grać jak Lemmy na basie, ale wyszło, że dostałem najpierw akustyczną, a potem fajnego używanego Ibaneza nawet. Rodzina jakoś specjalnie się w to nie angażowała, ale nawet tego nie oczekiwałem. Wiedzieli czego słucham i nie mieli tu nic do powiedzenia. Może i dobrze (śmiech). Ale znowu, nie sądzę, żeby komukolwiek to przeszkadzało. Czasem tam słyszałem, że powinienem na jakąś okazję ubrać koszulę, ale nie było to jakimś specjalnym problemem dla nikogo. Nie mieli chyba ze mną większych problemów nigdy. Nie ćpałem czy coś, nie udawałem satanisty, może kilka razy przyszedłem do domu pijany, to trochę pogadali i tyle. A ze znajomymi? Spoko. Wiadomo było, że chciałem mieć większość znajomych takich, którzy rozumieli czego słucham i dzielali moje zainteresowania. Bez sensu byłoby to inaczej. Po prostu były pewne przegrupowania, tak bym powiedział, ale to nie z dramami jakimiś czy coś. Po prostu tak wyszło, jak w życiu. Poznałem dzięki muzyce wielu zajebistych ludzi, miałem swoich znajomków, każdą moją dziewczynę miałem z tego środowiska, co więcej, żonę też (śmiech). Nie widziałem potrzeby, aby było inaczej.

Czy dziś twoi najbliżsi znajomi też słuchają metalu?

W zasadzie tak. Jest wiadomo, trochę ludzi spoza tego grona. Chociażby z pracy czy znajomi, którzy pojawili się, bo gdzieś tam nasze dzieci chodziły do przedszkola razem, albo do szkoły. Ale znowu tu nie mam jakichś bliskich mi ludzi, raczej żona z nimi się przyjaźni. A ja staram

się mieć relacje dobre z moimi przyjaciółmi z dawnych czasów. Mamy najwięcej wspólnych wspomnień i tematów. Nie mówię, że z innymi nie mam o czym gadać, ale wolę jednak swoich. To po prostu czuje się inaczej. Nie chcę mówić jakichś górnolotnych słów albo banałów, ale jest trochę to ja braterstwo. W metalu jest taka magia, która nas łączy i tego nie poczuje nikt, kto jest z zewnątrz.

Jak różni się twoje bycie fanem muzyki metalowej dzisiaj od tego, kiedy byłeś nastolatkiem?

Wszystko jest inne. Inne czasy przede wszystkim. Jednak bliżej mentalnie mi do tego, co było kiedyś, kiedy metal był jeszcze bardziej taki undergroundowy mimo wszystko, kiedy trzeba było czekać na nowe albumy i odkrywanie zespołów, tych wszystkich muzyków, kto kim jest, było takie ekscytujące w sumie. Trzeba było się trochę natrudzić. Dzisiaj to jest wszystko podane na talerzu. Każdy dostaje po prostu od razu, cokolwiek chce. Nie będę tu ściemniał, ja też korzystam z YouTube, googla, chociaż nie ukrywam, że staram się omijać szerokim łukiem wszelkie wynalazki typu Spotify. Nie jara mnie słuchanie muzyki w ten sposób. Korzystam z mediów, z social mediów, bo w sumie ciężko tego nie robić, jednak to trochę niszczy to, o czym mówię, taką magię tych poszukiwań, zdobywania i chociażby oczekiwania na jakiś album albo nawet na to, że kumpel przyniesie ci świeżo wypaloną płytę. No i teraz tych koncertów jest dużo, co z jednej strony jest fajne, ale z drugiej to wszystko kosztuje i trzeba wybierać. Wcześniej to wiadomo, że wyjazd na koncert był wielkim wydarzeniem. Ja jeszcze wtedy mieszkalem w Lublinie i wszędzie właściwie było mi daleko. Jak jechałem na koncert to wręcz się biłem po policzkach, szczypałem po rękach, żeby uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Brakuje mi teraz tych emocji i chyba kolejne pokolenia w ogóle ich nie mają i nigdy nie będą mieć. A szkoda. No także to są największe różnice. Oczywiście też jestem już starszy, mam mniej czasu na takie rzeczy.

Czy ma znaczenie dla ciebie styl, ubiór, który jest jedną z cech charakterystycznych w kulturze metalowej? Czy identyfikujesz się z nią i w jakiś sposób manifestujesz swoją przynależność do niej?

I tak i nie. To znaczy identyfikuję się na pewno, bo jest to dla mnie ważna część życia i ludzie ci, którzy tam są, są mi bliscy. Myślę, że to chodzi nie tylko o pokrewieństwo dusz, ale ogólnie poglądy na życie i tak dalej. To już w sumie mówiłem w kwestii moich znajomych. W metalu rozumiemy się i naprawdę nam wiele nie potrzeba, aby poczuć, że się znamy dobrze, że coś nas łączy. Nawet jeśli jest to tylko gust muzyczny, to jednak jest to głęboka więź. Ubiór w pewnym sensie tak. Nie jestem jakiś wymagający, po prostu wygodnie mi się chodzi w t-shirtach i dżinsach albo spodniach z kieszeniami. Na ogół są one ciemne, czarne lub moro więc nie jest to jakaś skomplikowana stylówka. Nie zastanawiam się nad nią zbyt, po prostu tak zawsze było i tego nie zmieniam. Nie mam potrzeby. Identyfikuję się z wieloma poglądami, które mają inni fani metalu. Nie mam może jakichś takich mocnych przekonań jeśli chodzi o religię, nie jestem żadnym satanistą ani innym ateistą czy heretykiem. Nie ma dla mnie w ogóle to znaczenia. Nie boli mnie jak ktoś obraża religię, bo nie obraża mnie. Może trochę jest to jakaś taka walka między jednymi, a drugimi, ale nie mam potrzeby się w to specjalnie

angażować. Czasem wydaje mi się to takie szczeniackie, ale dzieciakom też trzeba dać wolność, muszą się gdzieś wykrzyczeć.

Na jakich koncertach byłeś ostatnio?

Nie było tego dużo, ale pozwoliłem sobie wybrać się na Merry Christless do Progresji, gdzie grały Bolzer, Batushka, Imperator i Behemoth. Nawet całkiem dobrze było. Łomot, jak należy. Zaznaczam od razu, że to nie są moje jakieś ulubione zespoły, żeby nie było, że jestem w stanie o nich dużo powiedzieć, ale nadarzyła się okazja więc skorzystałem.

Czy według ciebie muzyka metalowa jest kontrowersyjna?

Jest, na pewno. Musi być. Taka zawsze była – obrażała, prowokowała, wywoływała dyskusje, była niezrozumiała i tworzyła wokół siebie taki jakiś krąg, coś takiego nawet zamkniętego w pewnym sensie, zamkniętą społeczność, która mogła wydawać się innym kontrowersyjna.

Co było w tej społeczności takiego kontrowersyjnego? Czy możesz wymienić kilka przykładów kontrowersji w muzyce metalowej?

Hmmm... kontrowersyjne na pewno dla wielu ludzi jest to, że to wszystko odbywa się właśnie w takiej relacji z kościołem, dość powiedzmy, konfliktowej. Że ludzie wybierają czarną stronę życia, w tym sensie, że śpiewa się tu o śmierci, szatanie, piekle, a nie o tym, co jest kolorowe. Od początku to było ważne w metalu i zapewne nie bez przyczyny największy i pierwszy zespół metalowy nazywał się Black – Black Sabbath. Od razu był sabat, czerń i tak dalej. Potem miałas Judas Priest – też trochę takie prowokujące, by nie powiedzieć, że nawet w pewnym sensie bluźniercze. I te wszystkie inne nazwy, czasami odnoszące się do metalu, a czasem do przemocy i seksu, do mroku. Także zawsze to było osią napędową tej muzyki, a dla wielu powodem do niezrozumienia i kontrowersji właśnie. Poza tym kontrowersyjne jest to, i to wielce kontrowersyjne, co niektóre zespoły robią z sobą. Wiesz, chodzi mi o to sprzedawanie się, takie robienie tej muzyki nie z potrzeby serca tylko dla kasy. Czuję wtedy ogromny fałsz. Jeśli pieniądze zaczynają rządzić muzykiem, on już nie jest w stanie myśleć o wartości sztuki. Staje się ona kalkulacją. Najlepszy metal powstaje, gdy nikt na ciebie nie patrzy, niczego nie oczekuje. Jak przestał być popularny w latach 90. powstały najlepsze albumy. Dlaczego? Bo nikt ich się nie spodziewał. Najlepszy black jest właśnie z tego okresu, jak wszyscy interesowali się hmmm, no jakimś grunge i te sprawy. Behemoth miał wtedy najlepsze płyty, ale w ogóle cała ta scena czy szwedzka z At The Gates i Soilwork, no i oczywiście amerykańskie legendy jak Pantera, Cannibal Corpse, Testament. Mam ich pierwsze albumy, niektóre na kasetach i często do nich wracam. Potem nikt już siebie nie przebił. A jak zaczęli robić kasę i spełniać oczekiwania wytwórni płytowych to ta muzyka przestała mieć sens.

A co w muzyce i kulturze metalowej w Polsce jest kontrowersyjne?

Tu najbardziej to Nergal. Chodzi mi o to, że jednak robi i pokazuje wiele rzeczy niewiele mających wspólnego z metalem. Jakieś show w telewizji, generalnie bardziej zaczął się pozycjonować jako muzyk do telewizji śniadaniowej, a nie na dobre metalowe sceny. Stał się pozerem, który udaje taki bunt, a robi to wszystko bardzo medialnie, tylko po to, żeby zwrócić na siebie uwagę. Najpierw z Dodą, potem właśnie nie wiem, czy w „Super Ekspresie” czy

gdzie się pokazywał, dalej telewizja, a dziś śmiesz go odwracanie krzyża i ciągle się tym jara. To zachowanie dla gimbusów, a nie prawdziwych metali. No i cały lifestyle, jakieś zdjęcia na plaży i tak dalej. No mi to średnio albo w ogóle nie pasuje do wizerunku gwiazdy, jeśli tak można powiedzieć, metalu.

A znasz przykłady zespołów, które są znane, a nie robią muzyki dla pieniędzy?

Jest kilka. A zobacz na Petera z Vadera. To już legenda metalu taka prawdziwa. Spoko gość i nie robi wokół siebie takiego rozgłosu. Chociaż inna rzecz, że dużo krytykuje nowszej muzyki jakby miał jakiś ból d***, zwłaszcza o ten współczesny metal. Trochę mu się nie dziwię, bo gdzieś tam jakby trochę może mieć żal, że nie osiągnął więcej. Niby był sukces, ale tak naprawdę nie jest tak popularny, że ludzie o nim więcej mówią. Może były jakieś tam błędy przeszłości, bo pamiętam jakąś gównoburzę na profilu Vadera, ale w sumie nawet nie pamiętam o co chodziło. Być może była to jakaś wypowiedź na tematy polityczne czy coś. Chodzi o to, że jakby wiesz, Peter tego nie ciągnie. Było, minęło. Ogarnął się. A Nergal nie. Wciąż pajacuje i mu chyba sodowa coraz bardziej uderza do głowy. Trochę szkoda.

Czy znasz i rozumiesz słowo „transgresja”?

Gdzieś mi się obilo o uszy na pewno i mogę sobie domniemywać, że chodzi tu o trans i gres – przechodzenie przez jakąś, no pewnie przez jakąś granicę.

Czy według ciebie metal jest transgresyjny?

No na pewno jest! Musi być, inaczej nie byłby metalem. Tu ważne jest jednak, żeby łamać ciągle te granice. W tym cała chyba radocha. I to od dziecka, bo jak się zaczyna słuchać metalu to fajne jest właściwie tylko to, że słuchasz czegoś, czego inni nie rozumieją i co jest zarezerwowane dla określonej subkultury nawet. A potem oczywiście poszerzasz swoje zainteresowania, dużo się dowiadujesz. Im więcej tego słuchasz, tym ostrzejszej muzyki możesz słuchać. Nie drażni cię to. Więcej jesteś w stanie przeżyć i wyciągnąć też z tej muzyki.

Potrafisz podać przykłady takich transgresji?

Hmmm, dźwięk na pewno. Jak ktoś się na tym nie zna, to jednak jest to ściana dźwięku. No i nie wiem w sumie. Pewnie niektóre motywy, ten cały satanizm. Nie wiem też czy to można podpiąć pod metal jako taki ogólnie, ale wiesz, w niektórych środowiskach metalowych, takich bardziej undergroundowych to na serio jest ostra jazda z tym, że ci ludzie są naziolami albo satanistami. Nie mówię, że satanista od razu wszystkich morduje, bo oczywiście tak nie jest i to jest bardzo stereotypowe podejście, ale generalnie są tacy ludzie, którzy bywają dość niebezpieczni, albo po prostu są psychopatami. Nie musi być to związane z metalem, bo przecież nie trzeba być metalem, żeby nie wierzyć w boga czy coś, ale generalnie gdzieś tam to czasem się zazębia. Chociaż to bardzo taki, powiedziałbym, że to jest skrajność jednak.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma

tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Nie wiem, czy nie widziałem gdzieś już tej okładki. Na pewno ona ma wywołać u człowieka niechęć i ból. Bo to dość ekstremalne przeżycie. Trochę to jest silne w przekazie, jednak krew, gwoździe, ból, łańcuchy. Nie ma w tym nic miłego. Zakładam, że jest to muzyka dla ludzi o stalowych nerwach i mocnym stalowym, a właściwie metalowym uchu! A już kojarzę! Decapitated. Kojarzę!

[Behemoth, *The Satanist*]

To nie wiem, nie znam, ale nie wywołuje u mnie żadnych skojarzeń. Nie ma emocji w tym. W sensie duszek sobie taki ulatuje, jest to na pewno ładne w jakimś takim znaczeniu właśnie, że coś ładne lub nie. Dość mroczne. Jeśli jest to okładka albumu, na co wskazuje kształt, to pewnie jest ona inspirowana jakimś obrazem, malarstwem, ale na tym trzeba się znać, a to nie moja działka. Jest mistyczna i tajemnicza. Stawiam, że to musi być jakiś współczesny doom metal albo może gothic czy doom. Ale nie wiem.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Nie za bardzo wiem, po co taki cyrk. Może to jest piękne, jakieś nie wiem, nie znam się zupełnie na malarstwie. Widzę tylko, że Nergal ma się dobrze i chętnie fotografuje się z krzyżami odwróconymi do góry nogami. Wolałbym, jakbym miał mówić o sobie, żeby się skupił na muzyce, a nie na dostarczaniu ludziom ciągle swojego lica, bo to się robi momentami nudne. Na pewno to wszystko przysłania muzykę, jej kunszt. Nie jestem fanem, ale są dobre kawałki. Zwłaszcza wczesny Behemoth bronił się. A teraz to nie.

[*Evangelion* Behemoth]

Jak już mówiłem, do mnie w ogóle nie przemawia ten człowiek i ten zespół. To jest śmieszne wręcz, co oni robią. Po co to wszystko? Muzyka powinna być muzyką, a nie jakimś teatrem. Już ja nie chodzę do teatru i nie każe im znowu nawalać muzyki metalowej. Mam takie poczucie, że to się wszystko skupia wokół całego właśnie spektaklu całego przedstawienia nie samej muzyki. Chociaż oczywiście byłoby to nie fair bo Behemoth dba o poziom muzyczny i trzeba im tutaj przyznać, że robią to na najwyższym poziomie. Tak jak mówiłem, dla mnie jest to przesadzone, ale innym ludziom się podoba. Ja to krytykuję. Natomiast podziwiać mogę jedynie to, że oni rzeczywiście starają się, aby ta muzyka była, no na światowym poziomie. Behemoth podobał mi się na swoich wczesnych etapach, jak dopiero zaczynali. Widać było w nich, że mają niesamowity talent. Właściwie tutaj mówimy tylko o Nergalu, dlatego, że przecież inni się zmienili, cały zespół tam się wycofał, co może też być jakimś potwierdzeniem tego, że jednak pieniądze zrobiły tutaj sodowę z głowy niektórym. Ale nie wiem, bo w sumie to nie moje sprawy. Życie różnie się ludziom układa, więc pewnie mieli powód, żeby jednak się wycofać. Behemoth poszedł też taką stroną właśnie wizualnie bardzo był taką przesadzoną, przerysowaną i pociągnął ze sobą cały black metal. Może nie cały, ale mnóstwo zespołów,

które jednak chcą brzmieć podobnie, wyglądać podobnie i osiągnąć podobny sukces. To jednak korci ludzi. I na pewno coś takiego jest teraz modne w metalu. Ja zupełnie tego nie pochwalam i tak jak powiedziałem, nie interesuję się tym i nigdy chyba nie zmienię mojego zdania. U mnie to może wywoływać śmiech albo po prostu niechęć. Co zresztą się sprawdza.

[moshpit]

To na pewno nie zabawa dla starszych metalowców, chociaż czasem widuję seniorów takich jak ja. Nie próbowałem, przynajmniej na trzeźwo. Bo chyba trochę kiedyś mi się zdarzyło wskoczyć w ten młyn, jednak raczej jestem typem, który unika takich rozrywek. Nie, żebym tym gardził czy coś, po prostu nie odpowiada mi taki sposób przeżywania koncertu. Czuję muzykę w całym ciele, lubię się na tym skupić, posłuchać. Jednak oczywiście mam świadomość tego, że ludzie wskakują tam, by się wyszaleć, poczuć wolność, nie mieć żadnych ograniczeń. Mogą się prac, bić, objąć, skakać i nic im nie jest. To pewne uzależnia, jak metal ogólnie.

[Batushka]

Batushkę widziałem raz i uważam, że to jest bardzo specyficzny twór. Z jednej strony na pewno mocno obraża religię, zwłaszcza prawosławną, ale z drugiej jest trochę niezrozumiały, bo jednak niewielu zna tak naprawdę te wszystkie obrzędy. Mimo wszystko jest to fajnie zobaczyć, bo to zupełnie coś innego. Znaleźli sobie niszę na rynku i robią coś, co jest bardzo dobre muzycznie i wizualnie. Nie wiem, czy słuchałbym tego w domu, nie kupiłem płyty i tak dalej, ale zwróciłem na to uwagę i mam pozytywne wspomnienia. Obawiam się, że jest to zespół sezonowy, no bo ile razy można robić to samo. Ale może się mylę. Może na coś jeszcze wpadną.

[Vader]

No o Vaderze to już dziś w sumie mówiłem i mówiłem wiele dobrego. Także moje emocje są raczej pozytywne, ale to dlatego, że ja rozumiem tą sztukę. Siedzę w tym od lat i nie ma rzeczy, które byłyby dla mnie jakieś gorszące, albo zaskakujące w tym sensie, że wiem, że można zawsze jeszcze wszystko „bardziej”. Bardziej głośno, bardziej brutalnie, bardziej ciężko. I o to poniekąd chodzi w takiej muzie. Vader to jeden z tych zespołów, który wytyczał szlaki wielu młodym ludziom i wielu muzykom. To jeden z pierwszych, albo w ogóle pierwszy w Polsce taki zespół, który osiągnął tak dużo, a poza tym jedyny, który pozostał sobą mimo sukcesu. Nie wychylają się za bardzo, nie obnoszą tylko robią swoje. Tu, jak pokazałaś wcześniej Behemotha, a teraz Vadera to powiedziałbym, że to dwa bieguny metalu. Każdy jest zupełnie inny i chociaż może kiedyś tam muzyka jednego i drugiego była zbliżona, to dziś jest rozjazd na maksa. Vader pozostał autentyczny, prawdziwy, taki, jakim oczekują go fani. I mam nadzieję, że na zawsze tak będzie. Oni prezentują taką postawę, jak należy. Nie można tu się do niczego przyczepić. Na pewno dla wielu ludzi to jest muzyka niezrozumiała i ten zespół, jak patrzysz na nich, mogą być niezrozumiali, ale to widocznie ci ludzie nie zasłużyli na taką muzykę. Uważam, że nie ma co walczyć z wiatrakami – jak komuś pasuje, to ma, jak nie to jego sprawa, a właściwie strata. Chociaż gdyby wszyscy słuchali metalu, to na pewno nie byłby on tak bardzo atrakcyjny.

BADANA: P./K./42

Metryczka:

Imię: Paulina

Wiek: 42

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracowniczka umysłowa średniego/nizszego szczebla

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

Było dosyć późno, pewnie, zwłaszcza jeśli porównasz to z innymi ludźmi, którzy zaczynają słuchać metalu, mają się trzymać 14 lat. Ja właściwie nie byłam chyba tak wkręcona w muzykę. Oczywiście słuchałam tego, co było w tamtym czasie modne. Wtedy był to czas takiego polskiego rocka typu Hey, Edyta Bartosiewicz i tak dalej. Varius Manx pamiętam. Dopiero później, to już 17 lat miałam i chodziłam do liceum, kiedy kumpel powiedział, że montuje skład na Woodstock, to pomyślałam, że czemu nie. Zwłaszcza, że w tym składzie był taki chłopak, który bardzo mi się podobał i słuchał metalu. Ja zwyczajnie nie wiedziałam, jak go podejść. Co zrobić, żeby on w ogóle chciał mnie znać i tak dalej. Taki wyjazd był dla mnie taką gwiazdą z nieba, prezentem w lecie. Nie wiedziałam, czy rodzice w ogóle mi pozwolą jechać, bo nigdy nie jeździłam nigdzie ze znajomymi. A tej ekipy to oni w sumie dobrze nie znali, bo ja strasznie nie lubiłam swojej klasy z liceum. Czułam się w niej odosobniona, nie miałam przyjaciół. No więc skąd by tu taki wyjazd. Ale na szczęście okazało się, że bez problemu. Mama chyba nawet ucieszyła się, że chcę jechać, że chcę pobyć sama ze znajomymi. Udało mi się namówić też moją przyjaciółkę, która była z innego liceum, ale ponieważ ten wyjazd był na luzie, po prostu w jakiejś ekipie, to nie było problemu. Ewka wiedziała, że ten Kuba mi się podoba. No, zdradziłam teraz nawet jego imię (śmiech!). I pojechalśmy. To jeszcze były czasy bez internetu więc nie za bardzo wiedziałam, na co jadę, co to będzie i jak tam będzie. No i po pierwsze muszę ci powiedzieć, że od tamtej pory staram się regularnie jeździć na Woodstock. Nawet jak moje dziecko się urodziło, to nie powstrzymało mnie to. To totalnie moje towarzystwo. I wtedy też to poczułam. Okazało się, na moje nieszczęście, że ten piękny Kuba miał dziewczynę i ona z nim pojechała! Więc to nie było w tym wszystkim fajne i strasznie wtedy się rozczarowałam. Ale nie było w sumie źle, bo okazało się, że ludzie, z którymi jestem i których w szkole w sumie nie lubiłam, są naprawdę spoko. Nawet z niektórymi mam kontakt do dzisiaj. A to, co przeżyłam na miejscu to już jest temat na jakąś książkę. Po prostu od samego początku poczułam, że jest między tymi wszystkimi ludźmi jakaś wspólnota. Ludzie sobie pomagali, żyliśmy namiot w namiot z innymi, wcześniej obcymi ludźmi. To są dość trudne warunki, bo nie ma przecież łazienek, jemy kanapki, które sobie sami zrobimy, nie ma się jak przebrać czy coś, po prostu albo liczysz na kumpelę, że popilnuje wejścia do namiotu, albo nie wstydzisz się przebierać przy facetach. No i nie da się jakoś komfortowo spać i tak dalej. Sama impreza trwa kilka dni, to kilka dni życia na pełnych obrotach. Słuchania muzy, tańczenia, poznawania innych. To też kilka dni i setki godzin różnych rozmów, na różne tematy. O muzyce, albo życiu, a czasem o jaraniu. Alkohol i tak dalej. I tam nie wszyscy słuchają jednego gatunku muzyki, bo jedni słuchają rocka, inni reggae.

Ja jakoś trafiłam na metalowców i tam po prostu dowiedziałam się, czym jest metal. Była taka ekipa, chyba z Bydgoszczy, ale dokładnie nie pamiętam, która zapodawała głośno różne metalowe kawałki. Mieli jakiegoś boomboxa chyba czy coś. Nie wiedziałam, co to jest, ale im dłużej słuchałam tego, tym bardziej mi to wpadało w ucho. No i zaczęłam szukać, dowiadywać się, poznawać ludzi. A potem to samo jakoś poszło. Nie wiem nawet kiedy. Na pewno ważną postacią był tu niejaki Sebastian, chłopak, z którym zaczęłam rozmawiać właśnie tam na Woodstocku. On mi zaczął opowiadać o dwóch zespołach Ulver i Black Sabbath. O ile ten Ulver mi nie spasował, to jak odpałił mi „Iron Man” Black Sabbath i chyba zaraz potem „War Pigs” to ja po prostu odleciałam. Wbiło mnie w ziemię, dokładnie w tym miejscu, gdzie wtedy siedziałam. Zapisałam sobie nazwę i od Black Sabbath się zaczęło. Najpierw słuchałam właśnie takiego klasycznego jakby metalu i chyba dość chronologicznie, bo właśnie od Black Sabbath przez Judas Priest, Iron Maiden i tak dalej. A potem zaczęło mi się to już kształtować różnie. Chwilę podobał mi się fiński metal, ale nie wciągnęłam się w to na zbyt długo. Przez jakiś czas słuchałam głównie power metalu. Takich tam niemieckich zespołów jak na przykład Helloween i wtedy było też chyba coś takiego jak Pink Cream 69. Zresztą tego można wymieniać do jutra, a chyba nie ma sensu. No to taka mniej więcej historia.

Co najbardziej pociągało cię w muzyce i kulturze metalowej?

Oj, wszystko chyba. To było dla mnie jak odkrycie nowego świata. Podobali mi się ludzie i więzi, jakie między nimi się tworzyły. Pisaliśmy do siebie listy o muzyce. To było zupełnie nietypowe. Tego nie ma chyba dzisiaj? Ja już sobie nie wyobrażam napisać listu do kogoś i pisać o muzyce w nim: Hej, dzisiaj trafiłam na taką płytę, słuchałam tego i to mi się podobało. A wtedy to było takie naturalne. Opisywaliśmy płyty, których słuchamy. Znaczkę pocztową, żeby zaoszczędzić, smarowaliśmy klejem, bo wtedy można było zetrzeć z nich pieczętunek z poczty i wykorzystać znaczek jeszcze raz. To taki tip! Poza tym wciągnęło mnie to wszystko, jak ciuchy, długie włosy, styl. Wcześniej nie miałam jakiegoś określonego stylu. Ubierałam się jak wszyscy. A jak zaczęłam słuchać metalu to już zaczęły się czarne ciuchy. Mama kupiła mi glany. Pamiętam, że wydała na nie ponad 300 zł. Masa kasy. Potem, po kilku latach, zauważyłam na jakimś zdjęciu, że te glany koszmarnie wyglądają – skracają optycznie nogę i sprawiają, że sylwetka jest większa, cięższa. Koszmar! No, ale nie mogłam nosić się inaczej. Wtedy jeszcze nie było tak łatwo o inne czarne rzeczy. Dość taki typowy był ubiór metalowca. Dziś jest łatwiej, bo jakieś ładniejsze te ubrania są. Włosy zaczęłam farbować na taki rubinowy kolor, malować na czarno oczy. To mi się bardzo podobało. Czułam, że odnalazłam siebie. No i też podobali mi się ci wszyscy muzycy. Tacy długowłosi, męscy, silni. Po prostu na każdym kroku w tym metalu spotykałam coś, co mi się podobało. Co najpierw wydawało mi się jakimś odkryciem, a potem po prostu weszłam do tego świata i od tamtej pory to już był mój świat.

Czy twoi najbliżsi znajomi, przyjaciele też słuchają muzyki metalowej? Mówię o tych obecnych przyjaciółkach.

Mam taką grupkę znajomych, czy nawet przyjaciółki, z którymi na pewno łączy mnie metal, ale to nie jest tak, jak kiedyś, że ta przyjaciółka to był najważniejszy człowiek w życiu i wszystko się z nią dzieliło. Tak się składa, że moja obecnie najbliższa mi przyjaciółka nie ma nic wspólnego z metalem, ale to też jest osoba, z którą po prostu mogę sobie pogadać o życiu,

o naszych dzieciach, bo się przyjaźnią, ale to nie jest znowu ta osoba, z którą pójdę na koncert metalowy. Na koncerty z kolei jeżdżę z inną, która niestety mieszka w innym mieście i nasz kontakt właściwie jest sporadyczny. Dzwonimy do siebie co kilka tygodni, ale czasem i dwa czy trzy miesiące nie rozmawiamy, bo po prostu nie ma czasu. No i dzieci mamy w różnym wieku, więc to też jakoś trochę wpłynęło na poluzowanie kontaktu. No, ale powiedzmy, że jeśli zespół Kiss przyjechałby do Polski, a niedługo przecież przyjedzie, ona jest pierwszą osobą, do której dzwonię i mówię, że jedziemy!

Czym różnią się fani muzyki metalowej od osób, które jej nie słuchają?

Myślę, że na pewno ubiorem, a jeśli nie ubierają się w tym stylu na co dzień, to jednak coś ich ciągnie w tym kierunku. Pewnie też fascynacją tą muzyką i oddaniem dla niej. Bo nie wydaje mi się, żeby w innych gatunkach ludzie byli też tak bardzo oddani tej muzyce. Być może różnią się też zainteresowaniami. Czasem są to związane zainteresowania związane na przykład z taką mistyczną, jakąś mroczniejszą stroną człowieka. Niektórzy znam takich ludzi, którzy poprzez muzykę metalową zainteresowali się religią i jej historią. Czytają różne książki na temat innych wierzeń. Czyli w jakiś sposób po prostu zainteresowali się duchowością. No i na pewno fani muzyki metalowej często wyróżniają się obsesyjnym wręcz kolekcjonowaniem płyt. Potrafię wydawać na nie niezłe pieniądze. Miałam taką koleżankę jeszcze na studiach, która nie dostawała od rodziców zbyt dużo pieniędzy i ona uwierz mi, potrafiła nie jeść, ale musiała sobie płytę kupić. I wiem, że wielu domach, również moich kolegów, metalowców, są duże wysokie półki z poustawianymi na nich płytami. I to jest ich powód do dumy.

Czy metal bywa kontrowersyjny? Jeśli tak, wymień kilka przykładów takich kontrowersji.

To jest chyba najbardziej kontrowersyjny gatunek muzyczny pod słońcem! Nie wiem, czy jeszcze gdzieś są tak kontrowersyjni ludzie, jak w metalu. Oni czasem zjedliby samych siebie. Chodzi mi o takie, wiesz, dyskusje pomiędzy nimi takie jakby zjawiska. Fani muzyki metalowej bardzo często opluwają artystów, którzy mają inne poglądy niż oni. Tu dobrym przykładem jest Nergal. Wielu metalowców uważa, że on się sprzedał i że po prostu robi coś złego, coś nie autentycznego, jest pozerem. Po prostu, jeżeli nie dogodzisz fanowi muzyki metalowej, to on cię pożre. Wystarczy być trochę innym, żeby od razu być narażonym na jakieś drwiny. I założmy jeżeli jeden fan chodziłby do kościoła to drugi zaraz by zaczął z niego się naśmiewać że nie jest prawdziwym metalem bo chodzi do kościoła. Jeżeli by sobie dziewczyna kupiła koszulkę w jakiejś sieciówce, to zaraz ktoś by jej zarzucił, że to nie jest oryginalna koszulka. I tak dalej. Tego jest wiele. Fani mimo tego, że tworzą jakąś jedność, są bardzo często zawistni albo może nie zawistni, raczej tacy konserwatywni. A najgorszy sort, to już tacy tzw. oldschoolowi fani, którzy nie zgadzają się na żadne, po prostu żadne, odstępstwo od normy. Ja to przeżyłam na przykładzie Helloween, zespołu, który w latach 80. Miał innego wokalistę niż teraz no i teraz ci oldchoole krytykują obecnego wokalistę, że jest nieprawdziwy, że prawdziwe Helloween to z tamtym i tak dalej. To samo chyba było w Metallice i generalnie często się powtarza. Także uważam, że metal jest kontrowersyjny przez to, jacy zamknięci często ludzie są. A to zamknięcie widać po prostu też na takich wyborach muzycznych, że ktoś słucha czegoś

i uważa, że to jest najlepsze i musi zawsze zgnoić czy upokorzyć kogoś, kto słucha słabszych odmian. Okropne. To trochę śmieszne i dziecinne, ale niestety tak jest w metalu.

Polskich artystów też to dotyczy?

Polskich chyba jeszcze bardziej! U nas tak jest, że jak coś się komuś uda, to inni zaraz krytykują. Popatrz na to, co się dzieje wokół Behemoth i Nergala dokładnie. Przecież tyle jest zajadłych komentarzy i krytyki w jego stronę! I to nie z powodu tego, że krytykują ludzie z powodu tego, że nie wiem, że coś robi źle tylko dlatego, że osiągnął sukces. To, że bierze udział w różnego rodzaju akcjach czy zarabia nawet sprzedając się do telewizji to jest uważane za wielką zdradę, za jakiś grzech. A czemu ma tego nie robić skoro ma taką możliwość? Nie rozumiem tych ludzi, ale już nie zwracam na to uwagi. Zawsze tak było i tak będzie.

Czy według ciebie metal jest kontrkulturą?

Na pewno metal to jest osobna kultura, do której należą ludzie tacy jak my: lubiący mocną muzykę, koszulki, koncerty, glany i takie tam. Niektórzy pokazują tak swój bunt i niechęć wobec różnych spraw religijnych czy społecznych, chociaż chyba bardziej religijnych. Wiesz, mam na myśli to, że nie jest tu tak jak w punku, że jest to hasło no future i wszyscy postanawiają się nie uczyć i żyć z myślą, że nie ma przyszłości. W metalu tego nie ma, więc właściwie jeśli ma tu być jakaś ideologia to związana z religią, śmiercią, piekłem i takimi tam. Ale czy to jest takie nowe i wyjątkowe? No raczej nie. Na pewno jednak spaja ludzi wewnątrz tej subkultury i jest jej częścią. Myślę też, że niesamowite jest to jak ludzie kochają metal. Kiedyś były na osiedlu grupki jakichś skejterów, grundzowców i metali. U mnie w bloku chyba byli wszyscy, jakoś tak żyliśmy obok siebie. Metale wciąż są, a tamtych już dawno nie widać. Jest w tym moc.

Czy metal przekracza jakieś granice? Jeśli tak to jakie?

Można chyba w nim doszukać się wielu granic. Nawet takiej tolerancji jeden dla drugiego. Z jednej strony jesteśmy wspólnotą jakąś i bardzo się z sobą zżywamy, łączą nas podobne gusta muzyczne i nie tylko te muzyczne i wokół nas tworzy się jakaś granica, bo jesteśmy jakby zamknięci w swoim świecie. Jak ktoś nie zna tego świata, to nie wejdzie do niego. Odgradzamy się. Wewnątrz też tworzą się różne granice, bo ludzie jak już mówiłam, nie tolerują różnych rzeczy wewnątrz metalu. Dla mnie te podziały są bezsensowne i w sumie przykre, ale z drugiej strony być może to całe piękno w tym metalu jest takie, że jesteśmy dość radykalni. Trzymamy się swoich zasad i swoich gustów czy przyzwyczajzeń. Trochę w tym konserwatyźmu. Może to ma sens, bo dzięki temu ta kultura ciągle jest, trwa i ma się dobrze. Nadal metal jest popularny. Nie był chwilową modą.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Przemoc i agresja wobec drugiego człowieka. To pierwsze, co mi przychodzi do głowy. W sumie bardzo pasuje do muzyki Decapitated czy w ogóle do death metalu. Bo w sumie nie za bardzo jestem w nim obeznana, nie umiem odróżnić wielu zespołów. Jest ona ostra i taka jakby bezlitosna. Te gwoździe, krew, łańcuchy – to straszny masochizm. Ale nie sposób oderwać od tego oczu. Pokazujesz mi, a ja patrzę, mimo że mnie to odraża. Wywołuje chyba ciekawość, bo zawsze jest w nas ciekawość tego, czego nie znamy. Ja sobie przypomniałam teraz taką sytuację, nie wiem, czy mogę wtrącić, jak koleżanka – miałam taką znajomą, z którą pisałyśmy do siebie listy. W tamtych czasach, jak byłam nastolatką, to było takie normalne, że ludzie interesujący się jakimś zespołem do siebie pisali. No i ona przedstawiając mi siebie napisała, że słucha Cradle of Filth. Pojechałam do Media Marktu i zobaczyłam na półce kasetę Cradle of Filth. Ta okładka po prostu mnie zmiotła. Była tak przepiękna! Taka fioletowa, ze starym zamczyskiem. Cudo! No to kupiłam sobie. Nie miałam wtedy pojęcia o tak ekstremalnych odmianach metalu... No i puszczałam tę kasetę, a tam... Jejku, jaki to był skrzek! Jaka to była dla mnie kakofonia dźwięków! No nienawidziłam tego. Szybko wyłączyłam. Ale widzisz, chodzi mi tu o to, że coś nas czasem zainteresuje, jakaś okładka i kupujemy w ciemno. Jeśli kogoś interesuje przemoc, czy może nie to, że interesuje przemoc, ale jeśli ktoś lubi takie mocne przeżycia, ostre doświadczenia i ostrą muzykę, to na pewno mu się spodoba. Po prostu ten obrazek go wciągnie.

[Behemoth, *The Satanist*]

Moim zdaniem ta okładka jest przepiękna. Kojarzy mi się z takim starym zamczyskiem i z duchami z czymś nadprzyrodzonym. I na pewno bardzo mnie wciąga. I kolorystyka, jej forma i wszystko. Ten obraz! Ona jest tutaj jest takim jakby zaproszeniem do zupełnie innego świata. Jest nierzeczywista i doskonale oddaje to, czym jest taka mistyczna muzyka. Dla mnie absolutnie to jest mistrzostwo! Jeszcze ta forma, że to jest taki jakby obraz, to podkreśla, moim zdaniem, właśnie taką tajemnicę i coś nadprzyrodzonego, że to wszystko dzieje się w jakiejś przestrzeni, która często dla nas jest nieosiągalna albo taka bardzo tajemnicza. I jak sobie wyobrazisz tę przestrzeń to na pewno masz ciarki. Taka sama musi być ta muzyka. Zła, złowieszczą może, trochę przerażająca i wprowadzająca tego, kto słucha w jakiś totalny odjazdowy inny stan. Chodzi o taki stan umysłu. Nie wiem, czy jest to muzyka taka do słuchania sobie, załóżmy w kuchni czy przy sprzątaniu, a ja jednak często lubię sobie coś włączyć i delikatnie podrygiwać, umilać sobie ten czas. Raczej nie. To jest coś, taka muzyka, w którą trzeba się zatopić i w niej po prostu być. Jakby chłonąć ją z każdej strony. A może ten duch jest tą muzyką, która unosi się ponad wszystko. Ponad nas. I ma mieć taki wzniosły charakter. Jednak czasem to, co widzimy gdzieś w sztuce, zwłaszcza taka sztuka, która jest prosta – ja tego zupełnie nie rozumiem, na przykład rzeźb nie rozumiem – myślę, że to jest właśnie chęć powrotu do takich klimatów, jak były kiedyś. Do takiej niesamowitej wręcz aury, tego, że artysta był kimś, jakby to ująć, kimś takim ważnym. I ta sztuka też była ważna, niedostępna i taka wielka. Ponad wszystko. Ładne. A możesz mi powiedzieć, co to jest za okładka? Bo chętnie bym tego posłuchała.

Zdradzę ci, że jest to okładka płyty „The Satanist” Behemotha.

O widzisz! Dziękuję! Dziękuję! Pewnie to dla mnie za mocnego, jednak nie przepadam za taką muzyką. Ale coś w tym jest takiego, że właśnie mnie wciąga. I może spróbuję. Dla mnie jest to po prostu za mocna muzyka, o tak. Z jednej strony bardzo mi się podobają te melodie i ten cały klimat, który tutaj jest. A z innej strony znowu jest tak, że ja po prostu nie rozumiem, o czym oni śpiewają. Ten growling jest dla mnie zbyt ciężki i za bardzo jakby przysłania to całe piękno muzyki. Myślę, że gdyby po prostu nie było tutaj takiego darcia ryja, tylko normalne śpiewanie, to Behemoth byłby jednym z moich ulubionych zespołów. Artystycznie są po prostu mistrzami. Wiesz, to też jest tak właśnie to, co mówiłam, o tym, że ludzie bardzo krytykują Nergala. To też jest tak, że on osiągnął sukces i stać go na to, żeby zrobić coś wielkiego, żeby zatrudnić naprawdę światowych artystów do tego, żeby jego płyty i jego materiały wszystkie promocyjne, wizualne i inne wyglądały tak, jak wyglądają, żeby były intrygujące, żeby były innowacyjne i żeby były po prostu zupełnie inne niż wszystkie, żeby się wyróżniały. Zresztą kiedyś tak rozmawiałam z moją kumpelą na temat koncertu Behemotha i wiesz, stwierdziłyśmy, że jeżeli jesteś na festiwalu i gdzieś tam czy nawet na koncercie, gdzie gra kilka zespołów i nie patrzysz na nie, to jesteś w stanie odróżnić Behemotha po tym, że masz tak niesamowitą jakość dźwięku. Jakość tego całego koncertu i nawet jeśli tego nie lubisz tak jak ja, to ta jakość jest po prostu powalająca i wyróżnia się. Oni tutaj wygrywają.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

No widzisz i tutaj ten obraz potwierdza to, co powiedziała Behemocie. Chodzi o to, że oni mają po prostu level od wszystkich wyżej albo nawet kilka poziomów. Ten obraz jest dla mnie majestatyczny, a zarazem bardzo tragiczny. Nie wiem, czy mam się przejmować, bo jednak mamy tu do czynienia ze śmiercią i to taką męczeńską. Postać, która gra Nergal, jest ukrzyżowana. Na dodatek głową w dół, na odwróconym krzyżu. To bardzo mocny obraz. I ta postać obok niego... Także tu jest zarazem ból i wzniosłość, jakby triumf. Chociaż nie wiem... No, ale to nie wywołuje we mnie smutku, tylko jakieś takie inne uczucie nierealności, trochę może strachu lub zaniepokojenia. Coś w tym rodzaju. Bardzo mi się podoba. Nie wiem, skąd się wziął ten obraz, ale jest ciekawy. Trochę chyba obrazoburczy, bo jednak ten krzyż jest odwrócony, ale to przecież Behemoth więc nic mnie tu nie dziwi. Ja jestem tolerancyjna i rozumiem na czym polega cała idea Behemotha, ale jeśli ludzie mają inną wrażliwość i bardzo wierzą, to to ich na pewno dotyka. Jednak to jest jazda po całej linii po tym chrześcijaństwie.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

O, a tu ciąg dalszy, a mnie ten zespół coraz bardziej zaczyna intrygować! Niby o wszystkim pisze Pudelek i inne jakieś strony plotkarskie, wiem, co Nergal zamieszcza na swoim Instagramie, a tak naprawdę nie wiem, co się dzieje z zespołem. Takiego zdjęcia też nie widziałam. Jest ono straszne. Te karły są straszne, na łańcuchach w dodatku. Tu jest dużo okropieństwa. Wszystkie postacie wydają mi się przerażające. Łącznie z tymi maskami na twarzach członków Behemotha. To jakoś wywołuje u mnie niepokój. Nie wiem o co w tym chodzi i chyba nie znam się na takim interpretowaniu obrazu. Wiesz na takich jakichś... Nie wiem. Nie pamiętam tytułu, który się nazywało. O! Metaforach. Pewnie jest jakieś ukryte znaczenie? Jakieś symbole? Pewnie trzeba się domyślić wielu rzeczy. Co kryje się pod tą maską albo pod tym karłem, albo pod tą całą inscenizacją. Ja tego nie umiem zrobić. Wydaje

mi się, że to ma jakiś głębszy kontekst związany z płytą. Ale jest to na pewno ciekawe. Jeśli to ma wywoływać niepokój i ma nam dawać znać, że po prostu coś jest nie tak, to tak, to ten efekt jest jak najbardziej spełniony.

[moshpit]

Z jednej strony wydaje mi obcy, bo nie biorę w tym udziału i chyba nigdy nie brałam. Zdarzało mi się, że się wygłupiałyśmy z koleżankami, ale jak byłam młodsza i naśladowałyśmy chłopaków w tym całym ich headbangingu. Tak jakby naśladowałyśmy ten element zła agresji i przemocy, który jest w tej całej muzyce. To jest czasami śmieszne. Wiesz, chodzi mi o to, że chwilę chłopaki, które w tym uczestniczą, to i tak często na serio nie oni czują. To oni tak bardzo z powagą, podchodzą do tego wszystkiego. Ale skoro kogoś to bawi. No to super. O to w tym chodzi. To ma nam sprawiać przyjemność, to ma nam sprawiać radość.

[Batushka]

Wow, to jest mocne! Ja słyszałam o Batushce, ale nie miałam pojęcia, że to aż takie robi wrażenie. Myślę, że dla wielu ludzi może to się okazać nie do przejścia, bo jednak to jest tak bardzo odwzorowywane na religii, że aż wprowadza niezłe zamieszanie. Nie wiesz, czy uczestniczysz w czarnej mszy czy w normalnej. Domyślałam się, że jeśli ktoś nie wie, czym jest Batushka, to może mieć tu niezłą jazdę, nie wiedzieć, co naprawdę się dzieje. To może być ciekawe odczucie, ale jednocześnie to dość przerażające. Na pewno niezłe działa na mózg, na wyobraźnię i ogólnie na zmysły. Chciałabym tego doświadczyć. Niby nigdy nie brałam udziału w takich rzeczach na granicy jakby świadomości. Chodzi mi o jakieś halucynacje lub psychodelię. Wiem, że są ludzie, którzy wprowadzają się w trans. Niekoniecznie tu chodzi o metal, ale na przykład techno. Tam ludzie odlatują do innej rzeczywistości, jak słuchają tej muzyki albo są na imprezach techno. W metalu chyba tak nie jest, przynajmniej ja nigdy nie spotkałam się z takimi ludźmi, albo chociaż z opowieściami. No, ale na pewno mógłby ktoś tego spróbować, tylko chyba byłoby to nie do zniesienia. Myślę przede wszystkim o dźwięku, który jest ciężki i dołujący. Jeśli miałyby to zostać spotęgowane, to aż ciężko sobie wyobrazić, co by się działo tak naprawdę.

[Vader]

W Vader jest coś niesamowitego! Ja nie wiem, ten zespół jest ciągle taki sam, nie odróżniam w ogóle jego kawałków, płyt i tak dalej, a mimo tego oni wzbudzają bardzo duży szacunek we mnie i ogólnie chyba wśród ludzi. Oni mają, tu na zdjęciu, mają w sobie coś majestatycznego, wzbudzającego respekt. Nie wiem czy chodzi o jakąś pozycję, czy sposób w jaki pozują czy o stereotypy. Whatever. Ale robią wrażenie na mnie zawsze. Więc pewnie mają w sobie jakąś siłę, której nie da się opisać. Muzycznie to zupełnie nie jest zespół dla mnie, ale trochę też mam poczucie, że oni są takim męskim zespołem. Jednak chyba więcej mają męskich fanów niż dziewczyn. Mogę się mylić, ale tak mi się kojarzą. Kiedyś widziałam ich, już dawno, na jakimś koncercie czy festiwalu i byli dla mnie za mocni. Totalnie nie mogłam przez to przebrnąć, zrozumieć tej muzyki. Jakbym zderzyła się z czymś tak ogromnym, przenikliwym, że po prostu wycofałam się. Nie wnikałam też nigdy w ich twórczość ani nic, bo mnie nie pociągali. Nie rozmawiałam z nimi, nic nie czytałam. O właśnie, kiedyś widziałam ich

biografię w księgarni. Miała jakieś wojenne motywy, a to mnie w ogóle nie kręci. Nie interesują mnie ani filmy wojenne, ani opowieści, a tym bardziej same wojny. No i muzyka, jeśli ona o to zahacza, to na pewno nie jest to dla moich uszu i mojego takiego poczucia, nie wiem, może estetyki czy może tu chodzi o wrażliwość. Emocji nie mam z tym związanych żadnych poza tym, co ci powiedziałam, że trochę to wywołuje u mnie ogromny respekt, a trochę mnie odrzuca, bo nie potrafię się w tym odnaleźć.

BADANA: D./K./46

Metryczka:

Imię: Dorota

Wiek: 46

Miejsce zamieszkania: małe / średnie miasto

Status: robotnik

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

Pamiętam, że nie za bardzo lubiłam metal w podstawówce. Nie wiedziałam, co to jest tak naprawdę, ale raczej podobało mi się więcej popu, trochę też modna była polska rockowa muzyka i wtedy wydawało mi się, że na przykład Hey to już jest jakiś ostry zespół. Z koleżanką zachwycaliśmy się Jonem Bon Jovi i to było wtedy coś, co wydawało mi się ciężkie. Nawet obciachu sobie narobiłam kiedyś, kiedy na jakiejś wycieczce szkolnej już w liceum słuchałam walkmana i kumpela zapytała czego słucham, a ja dumnie odpowiedziałam, że Bon Jovi. A ona zaczęła się śmiać ze mnie. Nie wiedziałam wtedy, o co jej chodzi, bo wydawało mi się, że powinna raczej pochwalić mnie za mój wybór, że nie jakieś New Kids On The Block na przykład. Ale ona się wysmiewała i wtedy mi chyba zaświtało coś, że jeśli chcę być fajna, to muszę słuchać jeszcze ostrzejszej muzyki. Nie wiedziałam czego, ale zaczęłam sobie szukać. Najpierw Guns N'Roses, trochę gdzieś tam Mötley Crüe. Daleka jeszcze była droga do metalu, bo nie za bardzo wiedziałam, jak się zabrać. Ale trafiłam też na różne gotyckie rzeczy, które mi się spodobały. A już po szkole trafił się HIM i cała fala fińskiego, albo w ogóle skandynawskiego metalu. Oprócz Finlandii to jeszcze Sabaton się pojawił ze Szwecji, In Flames. Także w tą stronę raczej.

W jaki sposób poznawałaś kulturę metalową?

Dość późno przyszło mi to. To znaczy pamiętam metali jako subkulturę, bo byli widoczni, ale wtedy nie pociągali mnie. Po prostu nie podobało mi się to, nie widziałam nic atrakcyjnego. Wydawało mi się to wszystko takie nijakie. Jakby mi ktoś powiedział, że kiedyś będę w tym uczestniczyć, to bym raczej parsknęła śmiechem. W końcu jednak dobrnęłam do tego HIMa i wiesz co, zauważyłam szybko, że wszyscy fani naśladują Ville Valo. To, jak się ubiera, jego włosy, styl, makijaż. Wyrzuciłam wszystkie kolorowe ciuchy, bo wydawało mi się, że muszę być mroczna, jak wszyscy. To było coś, co jakby łączyło nas i powodowało, że jeden drugiego brał na poważnie. Inaczej nie wiem, po prostu jak ktoś nie ubierał się tak jakby trochę nawet gotycko, to nie był takim prawdziwym fanem. Przynajmniej w naszej opinii. Lepiej było wyglądać jak wszyscy. Ja wiem, że wiele osób też naśmiewało się z HIMa, że to nie jest metal.

No wiadomo, że jest lżejszy niż wiele innych odmian metalu, ale wciąż moim zdaniem to był metal. Oprócz tego, poznałam wtedy inne zespoły metalowe. Apocalypica, Nightwish. Bardzo je lubiłam, chociaż żaden nie był jak HIM. No i zaczęłam trochę jeździć jak była jakaś możliwość po festiwalach, bo oni wtedy grali na pewno na Mera Luna – takim gotyckim festiwalu w Niemczech i na Masters of Rock w Czechach. Potem udało mi się też na dwa festiwale do Finlandii pojechać. Poznałam tam inne zespoły i odkryłam, że metal jest jednak fajny. Że może być fajny. Tak jak w każdej muzyce są lepsze zespoły i gorsze. Jedne się lubi, innych nie. Poznawać zaczęłam ludzi, bardzo mi to towarzystwo odpowiadało. I już tak wsiąkałam na dobre. Chyba najfajniejsze lata bycia w tym metalu to właśnie te pierwsze lata HIM i zaraz potem Sabaton. Sabaton też miał i chyba nadal ma bardzo zaprzyjaźnionych ze sobą fanów. Spodobało mi się, że muzyka tak łączy ludzi no i też powoduje, że ludzie w miarę podobnie się ubierają, mają podobne poglądy na życie i w ogóle na świat. Na przykład może teraz to już jest powszechne, że się nie chodzi do kościoła, ale wtedy, to znaczy jakoś powiedzmy w 2000 roku to jeszcze nie było tak popularne. U mnie w domu się chodziło i wszystkie święta się obchodziło bardzo religijnie. Nie znałam innej opcji, dopiero jak zaczęłam słuchać muzyki metalowej zobaczyłam, że ludzie mają inne poglądy i to jest ok. Może to jest głupi przykład, bo od razu może sugerować, że tu jest jakiś satanizm albo coś w tym stylu. Ale nie, ja nigdy nie byłam satanistką i tego nie pochwalałam. Chodzi mi tylko o to, że podobne ludzie mają poglądy, nie boją się o tym mówić, a czasem są to zupełnie inne rzeczy niż to, co powiedzmy jest jakieś dominujące u większości ludzi.

Jak zmienił się twój udział w kulturze metalowej od tamtych czasów? Co jest podobne, a co inne?

Szczerze mówiąc to nie wiem. Może już nie jestem taka radykalna jeśli chodzi o tą czerń i styl. To znaczy to na pewno. Bo myślę też, że był moment, kiedy przesadzałam z tym wszystkim. Wydawało mi się, że muszę być bardziej czarna niż wszyscy dookoła, żeby mnie dostrzegli. Zwłaszcza to się tyczyło starych znajomych, którym chciałam się pokazać i coś udowodnić. Robiłam sobie wtedy bardzo mocny makijaż, chodziłam niemal tylko w spodniach skórzanych i czarnych płaszczach. Chciałam być taka mroczna. Nie pokazywałam się bez makijażu nawet. Ale potem mi to zelżało, olałam. Dzisiaj to nie ma dla mnie takiego znaczenia już.

Czy zmieniła się twoja relacja ze znajomymi, kiedy zaczęłaś słuchać metalu?

Z niektórymi tak, ale to moja wina trochę. To znaczy ja próbowałam im pokazać jaka to jestem mroczna, właśnie jakaś taka nie wiem, no nawet właśnie radykalna i jak bardzo mnie drażni codzienność, zwykłość taka jakby. Więc dziewczyny chyba trochę dziwnie na mnie patrzyły. Mama była z lekka przerażona, ale chyba w miarę rozumiała, że to mi przejdzie. Dzisiaj sobie myślę tak, że musiałam jej przynieść dużo wstydu (śmiech). Natomiast poznałam wielu nowych ludzi, którzy stali się mi bliżsi i do dzisiaj mam kontakt z wieloma. Okazało się, że pasujemy do siebie bardziej. Po prostu może to we mnie było już od dawna, a dopiero z czasem odkryłam kim jestem.

Czy twoi najbliżsi znajomi, ci obecni, też słuchają metalu?

Niektórzy tak, a niektórzy nie. To zależy. Mam fajne kumpele, z którymi jeżdżę na koncerty albo spotykam się na wino i jest nam ok w naszym gronie. One wszystkie słuchają metalu. Chociaż nie zawsze się lubią nawzajem, więc z niektórymi spotykam się osobno. Ale mam też swoje znajome, które nie są zupełnie związane z muzyką metalową, ale na przykład znamy się już tyle lat przez nasze dzieci lub z pracy, że nie ma to dla nas znaczenia, czego słuchamy. Mamy inne tematy. Myślę, że takie zamknięte środowisko to miałam w tych czasach większego zaangażowania w metal. Teraz to tak nie ma na to czasu. To znaczy staram się mieć, ale to nie jest już tak mocne, takie silne jak kiedyś. Sądzę, że to po prostu kwestia wieku to raz, a dwa to że jednak się już dużo widziało i takie motyle w brzuchu czy coś to już trudno wywołać. Nie pamiętam, kiedy mnie tak coś pochłonęło jak tamte zespoły kiedyś.

A czy nadal jest dla ciebie ważny styl ubioru? Starasz się zmanifestować nim swoją przynależność do kultury metalowej?

Mam takie okresy, że nosiłabym tylko czarne i takie alternatywne ubrania, a mam takie, że nie, nie chce mi się. To zależy. Ale lubię generalnie. Ludzie nie z metalu mówią, że widać po mnie, że słucham metalu. Więc pewnie coś w tym jest, jakaś nutka jednak inspiracji czy po prostu widać po mnie, kim jestem.

Ostatnio udział w koncertach jest utrudniony, ale może jesteś w stanie wymienić kilka, które w ostatnich latach zrobiły na tobie największe wrażenie?

Na pewno HIM, pożegnalny koncert, mój ostatni przed pandemią to był Sabaton, Amaranthe i Apocalyptica w Warszawie na Torwarze. Wprawdzie wszystkie już widziałam kiedyś, to fajnie ich zawsze zobaczyć raz jeszcze. Zwłaszcza, że Apocalyptica i Sabaton grali razem i nawet też Apocalyptica dołączyła do Sabaton na scenie. To było fajne. Duże wrażenie zawsze robi na mnie też Behemoth. Byłam też na Nocnym Kochanku i to nawet na trzech koncertach, bo mój mąż ich bardzo lubi i córka. Może nie jest to moja muza, ale zabawny zespół i fajnie się bawiłam. Klaudia zna nawet wszystkie piosenki Nocnego Kochanka i to jest zabawne jak na taką dziesięciolatkę tak mi się wydaje. Chociaż nie była najmłodsza na tym koncercie.

Słuchacie razem w domu muzyki metalowej?

No nie da się inaczej! Słuchamy. Ostatnio właśnie Nocnego Kochanka najczęściej, a tak to większość zespołów mamy różnych. Mój mąż na ogół nie przepada za tym, czego ja lubię słuchać i na odwrót. On bardziej death metal i takie ekstremalne rzeczy. Ja wolę bardziej melodyjne, chociaż Behemotha lubię. Jego śmieszny na przykład cały gotyk i takie rzeczy stylowe.

Czy według ciebie muzyka metalowa jest kontrowersyjna?

Na pewno jest. To nie jest łatwa w odbiorze muzyka. Wiele jest kontrowersji. Jedne dotyczą gatunków, że coś jest metalem, a coś innego nie, jak w przypadku HIM. Ludzie się wzajemnie trochę też czasem naśmiewają z wielu rzeczy. Poza tym ten cały mrok wiadomo, to niektórych odstrasza. Religijność, krzyże odwrócone i tak tam rzeczy. To, że faceci się malują czasem. Dużo takich jest drobnych i większych rzeczy, które okazują się kontrowersyjne i wywołują różne dyskusje.

Potrafisz wymienić kontrowersje, albo nawet skandale, jakie metal wywołuje w Polsce?

Dużo jest zawsze wokół Behemotha. A dokładnie Nergala. Jego różne takie zdjęcia, bo dużo pokazuje takich zdjęć, na których bezcześci krzyż. W sumie to on jest z każdej strony kontrowersyjny, bo w metalu też ludzie go krytykują często za to, że się sprzedaje, że jest nastawiony na kasę, że jest pozerem. Naśmiewają się z jego sposobu bycia, mody, tego, że uprawia jogę, obnosi się z takim jakby niemetalowym stylem życia. Ja tego nie rozumiem, ale wielu ludziom to bardzo przeszkadza. Bez sensu to jest moim zdaniem. Pamiętam, jak go krytykowali za to, że chodził z Dodą, a potem to już było z górki tylko. Cokolwiek by nie zrobił, to było źle. Nawet jak nagrywał całkiem dobre płyty, bo trzeba powiedzieć, że on naprawdę dobre płyty nagrywa i ta cała muzyka jest piękna, zespół ma talent, to jednak jest, ludzie patrzą na muzykę przez pryzmat właśnie tego, co robi i kim jest Nergal. Nie ufają mu, uważają, że jest niezłym pozerem. Że to jest wszystko na pokaz. A mi się tak nie wydaje. Moim zdaniem on prowokuje dlatego, że taki jest, a jego muzyka też taka jest. Może to jest rodzaj jakiejś uwagi, ale bez przesady. Aha, no i dobrze, że dba o siebie. Jest ciacho i nie boję się tego powiedzieć. Wyszedł z ciężkiej choroby, naprawdę on chorował na raka. Nie dość, że to wyleczył, to jeszcze naprawdę stanął na nogi. Uważam, że powinien być przykładem takiego niemal idealnego metalowca. Wiesz, bo już naprawdę to nie są czasy śmierdzących, zapuszczonych grubasów. Sorry za dosłowność, ale strasznie nie lubię takich typów, co się nie myją, nie dbają o siebie i tylko chwala się tym, że są starymi metalowcami i nic ich nie zniszczy.

A co powiesz na temat transgresyjności muzyki metalowej? Czy przekracza ona jakieś granice? Jeśli tak, to jakie?

Wrażliwości. Innego smaku na pewno. Kojarzy się z czernią, z piekłem, śmiercią, wojną czasem, piekłem. To takie wszystko jest zwrócone w stronę taką mroczną właśnie, co nie jest oczywiste w mainstreamie. Ludziom się zawsze mówi, że jak coś jest ładne to kolorowe, uśmiechnięte i żywe, a nie mroczne. Mrok jest uznawany za coś złego. A wcale tak nie musi być. Przez to właśnie jest metal po tamtej stronie i przekracza taką granicę, która jest jakby wokół tego, co modne i najbardziej popularne. Pomyślę jeszcze... Jak ci opowiadałam na początku, że nie lubiłam takiej muzyki, to chyba też to może być granicą, że ona ma trudny dźwięk dla kogoś, kto nie jest z tym związany, kto się na tym nie zna. Jednak trzeba przejść kilka etapów wtajemniczenia, żeby zrozumieć metal. No i nauczyć się go słuchać. Na początku to dla każdego jest chyba niezrozumiałe. Nie wierzę, że ktoś spoza metalu odpaliłby sobie Behemotha i od razu by mu się spodobało. Moim zdaniem taka osoba, jak się znajdzie, to kłamie. Trzeba się do tego przyzwyczaić. A potem oczywiście się chce więcej i jest się w stanie słuchać coraz mocniejszej muzyki. Ta granica może się trochę przesunąć, ale nie znika. Są zespoły, których ja nadal nie mogę słuchać i pewnie nigdy nie będę. Są one dla mnie za ciężkie i za mało melodyjne. Nie potrafię. Może to chodzi o taką jakąś wrażliwość właśnie. Jeden ją ma, inny nie.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma

tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Przypomina mi on trochę plakat z festiwalu Tuska Open Air w Helsinkach sprzed wielu lat. Wtedy wylewała się krew z ucha. Słowo „tuska” w języku fińskim znaczy «ból». Ten motyw pojawia się często w death metalu. Bardzo do niego pasuje. No pewnie zapada w pamięć, ale w sumie zawsze pamiętamy mocne przeżycia, koncerty. Lubię taką muzykę, ale jednak nie do końca jest to taki klimat, zwłaszcza jeśli chodzi o te wszystkie materiały graficzne, który mi się podoba. To bardzo jednak jest brutalne i w sumie wywoływać może nieprzyjemne skojarzenia, właśnie takie bolesne. W tych ekstremalnych gatunkach metalu jest dużo motywów, w których człowiek zostaje zepchnięty na drugą stronę – albo się pokazuje jego nicość, nicość życia, albo się tak epatuje przemocą. Wiele zespołów jest bardzo wulgarnych i to też, te wulgaryzmy, są w różnych grafikach, filmach, klipach. No i na scenie wiadomo, w tekstach. Mnie akurat to niezbyt odpowiada. Nie, żebym była jakaś specjalnie ugrzecznona czy delikatna, ale po prostu czasem nie widzę w tym celu. Ataki na religię to jest jednak trochę co innego, bo zespoły mają wtedy taki cel właśnie w swojej twórczości. Ale taka niebezpieczna zabawa jak tu to nie jest fajne.

[Behemoth, *The Satanist*]

Tu ta okładka to jest dla mnie jakieś takie magiczna podróż, zaproszenie do innej przestrzeni. Ta postać bardzo intryguje, a zarazem przeraża. Nie przeraża w tym sensie złym, bo mnie wciąga. Ja lubię takie rzeczy na granicy jakby i mi się to właśnie tak kojarzy. Nawet jak ona jest taka dość scary, to jednak jest intrygująca.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Ja chyba coś kiedyś czytałam o tej wystawie, widziałam pewnie na Facebooku, ale nie wgryzałam się bardzo w temat. To zdjęcie albo obraz chyba, chociaż nie wiem na pewno, jest bardzo taki... taki w sumie ostry jednak, pełna profanacja. Wszystko tu jest dyskusyjne i może obrażać. Krzyż do góry nogami, ta okropna postać po prawej stronie. No i co najważniejsze, że to jest Behemoth. Wydaje mi się, że to samo z jakąkolwiek inną osobą, w sensie z jakimś modelem czy aktorem, to nie byłoby taki obrazoburczy jak z Behemothem. Ludzie by traktowali to jako zwykłe dzieło sztuki, być może nawet uznaliby to jako coś kościelnego, religijnego. Ale w tej sytuacji z Behemothem to zupełnie zmienia znaczenie. I jest teraz takie bluźniercze i bardzo kontrowersyjne na pewno. Mnie osobiście nie obraża i nawet cieszę się, że takie rzeczy powstają, bo to jest sztuka, z którą można trafić do wielu ludzi, którzy słuchają metalu.

[Behemoth, *Evangelion*]

Trochę przeraża mnie chyba śmiech tych postaci. Czuję, że coś tu jest nie tak. Nie wiem, czy one zwiastują jakieś zwycięstwo, a jeśli tak to czy zwyciężyło zło i to całe okropieństwo i strach, które czają się gdzieś za nimi? Kim tu są faceci z Behemotha? Oni tu zdecydowanie triumfują, pytanie jednak co się wydarzyło. Wszystkie postacie tu tak samo mogą wydawać się brzydkie, jak i piękne: karły są takie ekscentryczne, przemawiające. Behemoth to jest jednak

klasa, wiesz? Oni tu znów wszystko mają tak bardzo dopracowane, znów dopieszczony kostium, piękny, chociaż przerażający.

[moshpit]

Ja tego szczerze mówiąc to nie rozumiem. Ludzie na całym świecie to robią, czy pojedziesz na koncert do Norwegii, USA czy w Polsce to jest bardzo popularny rodzaj zabawy. Polega na skakaniu, machaniu głową i takim wejściu powiedzmy w wir z innymi ludźmi. Ludzie się odbijają od siebie. Czasem ktoś kogoś uderzy. Słyszałam nawet o złamaniach, ale nie wiem, czy to jest prawda. Ale generalnie nie wiem, w czym jest tu radość. Nie dość, że jesteś z obcymi ludźmi, którzy w dodatku śmierdzą potem i piwem, to jeszcze marnujesz koncert.

[Batushka]

Kojarzę z nazwy ten zespół, ale nigdy tego nie widziałam na żywo i nie słyszałam chyba żadnej piosenki. Wygląda dość ciekawie, nawet imponująco i pewnie niezłe ciary człowiek musi mieć na takim koncercie, ale to nie jest moja muzyka raczej. Ja jednak wolę wiedzieć, kto za tym stoi, mieć na kogo popatrzeć, rozumieć co się dzieje. Lubię, jak jest klimat, a tu na pewno jest, ale mimo wszystko nie jest to coś, co mogłoby mnie zachęcić do wyjścia z domu. Pewnie przez to, że jest to takie ciężkie i właśnie nie ma w tym elementu ludzkiego bardziej, takiej fajnej relacji, którą można nawiązać z artystą, poznawać go, śledzić gdzieś tam w mediach społecznościowych i poczuć, że się należy do tego samego świata, jakiejś wspólnoty. Ja to lubię jednak, że jak mam znajomych fanów tego samego zespołu, który ja słucham, to się przyjaźnimy, rozumiemy bez słów, wiemy, o czym mówimy. Często możemy pogadać o członkach zespołów, czasem się pośmiać, ale generalnie oni są kimś, kto nas łączy.

[Vader]

Vader... to może głupio zabrzmieć, ale powiedziałabym, że to taki męski zespół. Nie spotkałam chyba dziewczyny, która by ich kochała. Oni są tacy.. poważni, nawet w pewien sposób srodzy i zimni. Grają muzykę, której nie rozumiem, ona jest dla mnie raczej łomotem. Nie chodzi mi o ciężkość, bo potrafię słuchać bardzo ciężkich zespołów, ale jednak chodzi mi o jakąś taką miłą dla ucha melodię, coś, co mogę zapamiętać i coś, co ma fajny klimat. Z tego, co widziałam, to Vader idzie bardziej w takie wojenne klimaty albo jakieś tematy apokaliptyczne, a to nie są moje ulubione. Na pewno jest w tym jakiś sens, jakaś w ogóle konsekwencja i to jest ważne i na pewno warto to docenić, ale dla mnie to jest zbyt poważne i zbyt mało takie sympatyczne czy klimatyczne. Nie odnajduję się w takim stylu. Ale wiem, że kilku moich kolegów bardzo ceni Petera głównie za to, że jest prawdziwy i wierny temu, co robi. Także myślę, że należy się im duży szacunek za to, co robią.

BADANY: N./M./24

Metryczka:

Imię: Norbert

Wiek: 24

Miejsce zamieszkania: małe/średnie miasto

Status: student

Jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia muzyczne?

Od berbecia, jak to się mówi. Mama pracowała w domu kultury więc jak tylko nie szedłem do przedszkola albo do szkoły, to mnie zabierała. No i jak nie miała co ze mną zrobić, to też siedziałem u niej w pokoiku. A czasem oczywiście nie w pokoiku, bo były różne imprezy, koncerty i przedstawienia więc podglądałem. Nie powiem ci, co było pierwsze, w sensie jaki zespół czy artysta. Kojarzą mi się te wspomnienia z jakimiś takimi dziecięcymi zespołami, zwłaszcza dziewczyny tam tańczyły i śpiewały więc to pewnie jakieś takie rzeczy popowe, a może hiphopowe. Takie zespoły taneczne. Później mama zrezygnowała z pracy, zajęła się więcej domem i babcią, bo była chora więc właściwie odciąłem się od tamtych rzeczy. Pewnie dlatego umiem je tak zostawić jako niezidentyfikowane do końca wspomnienie. No, ale jest więc jak pytasz o wspomnienia to o nim mówię.

Co było potem? Gdzie spotykałeś się z muzyką?

Na pewno mama dostawała różne zaproszenia na jakieś koncerty. Pamiętali o niej. Do dziś chyba wychodzi gdzieś z koleżankami na takie imprezy. Teatry, koncerty. Do Łodzi często jeździła. Ale nie interesowałem się tym zbytnio więc nie wiem dokładnie. Ona generalnie lubi pop i jakąś poezję śpiewaną. O, na pewno byłem z nią na koncercie Pod Budą albo samego Sikorowskiego. To mniej więcej pamiętam. Ale miałem z dziesięć lat. Nie więcej. To na to do Łodzi pojechaliśmy. Nie wiem, dlaczego ze mną, chyba nie miała ze mną co zrobić. Wynudziłem się, ale z drugiej strony miło wspominam ten koncert.

Metal dzięki komu poznałeś?

Mój brat przyniósł mi kiedyś płytę Black Label Society. To trochę zagmatwana historia z tym bratem, właściwie cioteczny, takie tam sprawy rodzinne. Nie zawsze miałem z nim kontakt, no ale były raz lepsze, raz gorsze chwile. On jest ode mnie starszy o 9 lat więc sporo. Nie byliśmy nigdy jakoś tak bardziej zaprzyjaźnieni i bardzo się różniliśmy. On był takim trochę harlejowcem, pił piwo i te sprawy. A ja byłem ułożonym chłopcem, synkiem mamusi i tatusia, którzy byli spokojni i w spokoju mnie wychowywali. Bez żadnych ekscesów, bez szaleństw. Te koncerty mamy, na przykład to Pod Budą, to było największe szaleństwo. Tata ułożony, miał swoje zainteresowania, ale jakoś specjalnie się nimi ze mną nie dzielił. No to w końcu wpadł ten brachol i przyniósł płytę. A wiem, to było w okolicy 13 urodzin moich więc powiedział, że czas, żebym stał się mężczyzną (śmiech). Nie to nie tak, żartuję trochę. Po prostu zostawał u nas na noc, nie wiem z jakiego powodu, a ja miałem odtwarzacz u siebie w pokoju no i on to włączył. Potem zostawił tę płytę, zapomniał czy coś. Ale nieważne. Jakoś coś było w tym, że włączyłem potem raz i drugi i mi się spodobało. Nie wszystko, ale kilka piosenek. Napisałem do niego smsa, więc przy kolejnej wizycie podrzucił mi więcej i więcej. Zacząłem się jakby wdrażać w temat. No i tak zostało.

Brat stał się twoim wzorem?

Nie przesadzałbym z tym wzorem, no ale może na chwilę przewodnikiem. Tak bym powiedział raczej. Nigdy nie byliśmy ze sobą blisko na tyle, żebym widział w nim wzór. Już prędzej w Zakku Wyldzie (śmiech).

Jakie emocje wywołała w tobie muzyka Black Label Society, kiedy ją usłyszałeś?

Wiesz, najważniejsze wydaje mi się to, że w ogóle wywołała jakieś emocje. Nie miałem tego wcześniej. Być może podobały mi się jakieś dziewczyny z tych zespołów tanecznych, ale jako czterolatek byłem dla nich za mały (śmiech), oczywiście żartuję, ale właśnie nigdy wcześniej nie miałem tak, żeby muzyka wywoływała emocje. Po prostu była. Nawet nie zwracałem uwagi na to, co leci w radiu czy na jakim koncercie jestem z mamą. A tu miałem właśnie takie coś... no nie wiem, jak to nazwać. Ale słuchałem tej muzyki. Ona była we mnie, wpadała do mojego ucha. I bardzo chciałem, żeby nie wypadła. To mi się podobało. Chyba do dzisiaj coś w tym jest. Nie włączam muzyki, kiedy robię coś innego poza słuchaniem.

Jak wygląda twoje słuchanie?

Jestem w tym na 100%. Po całości. Nie czytam, nie uczę się, nie oglądam nic. Po prostu słucham tych dźwięków, tego jak ona jest zbudowana. Nie jestem żadnym muzykiem z wykształcenia, ani praktykiem ani teoretykiem muzyki. Nic z tych rzeczy. Ale w jakiś sposób właśnie lubię z tą muzyką być sam na sam. No wiesz, jak z kobietą w sumie.

A jak jesteś z kobietą to słuchasz muzyki?

Nie, szkoda mi kobiety (śmiech). Żartuję oczywiście. Ale wtedy nie ma ta muzyka tego wymiaru, na którym mi zależy. Albo jedno, albo drugie.

Zostańmy jeszcze na moment przy tym Black Label Society. Jak zacząłeś odkrywać ten zespół, kulturę metalową, ten cały gatunek?

No oczywiście pisałem smsy do brata, żeby mi więcej przywiózł takich płyt. Szukałem w sieci trochę, dowiedziałem się wtedy kim oni są, jak wyglądają. Na początku w ten sposób. Oczywiście to dość mocny kaliber, jeśli chodzi o wygląd – na pewno jako 13-latek nie mogłem sobie zapuścić takiej brody jak ma Zakk Wylde i do dziś nie mogę. To znaczy mogę, ale mi nie urośnie. W genach tego nie mam (śmiech). Ale widziałem oczywiście takiego wielkiego, opasłego byka z gitarą na łańcuchach i to mi się składało w sumie na jedną całość. On, ta muzyka z mocą, jego wygląd, głos i tak dalej. To znaczy ten wygląd nie ma takiego znaczenia dla mnie, no ale zwrócił uwagę, bo był inny niż to, do czego byłem przyzwyczajony. Było bliższe mojemu bratu, on jeździł na jakimś tam pseudoharleju więc mogłem sobie wyobrazić jego w tym świecie. Mnie motoryzacja nie pociągała – byłem tu na spalonej pozycji od początku. Nie wiem czy poznawanie metalu moje różni się od innych. Po prostu odpaliłem raz YouTube i poszło. Potem zacząłem szukać, czytać i tak dalej, więc dowiedziałem się mniej więcej, o co w tym wszystkim chodzi.

I jakie były twoje najciekawsze odkrycia?

Hehe, najciekawsze? No nie wiem... Nie wiem w sumie.

Co zwróciło twoją szczególną uwagę?

Na pewno to, że ci ludzie naprawdę potrafią grać bardzo zawile rzeczy. Że jest jakaś taka... nie chodzi mi o rywalizację, ale że ktoś może być naprawdę takim fachowcem jakby w swoim obszarze. No, gitarzyści, że są tak bardzo skupieni na tym, co robią, na technice i w ogóle. Że to jest wszystko takie bardzo na serio, bardzo poważne. Jakby wiesz, jakby spojrzeć na to z takiej mocno stereotypowej strony – tego mojego brachola i jego kumpli na motocyklach, wlewających w siebie browce i gadających o panienkach, to nie pasuje mi, bo ci muzycy okazują się mocno skupieni na tym, co robią i na tym, żeby być lepszymi. Albo może nie chodzi o lepsze, bo to źle brzmi, tylko po prostu to jest bardzo przemyślane, zaplanowane, poukładane. To mnie zaskoczyło i zwróciło moją uwagę.

A fani metalu?

Wiadomo, chyba wiadomo, że w pewnym momencie zacząłem trochę poznawać takich ludzi, którzy słuchają. Na szczęście w liceum miałem kilku kumpli, z którymi do dziś mam dobry kontakt, i z nimi wciągałem się w to jeszcze bardziej. Fani są różni, wiadomo. Poznałem wielu, spotykam ludzi na koncertach, albo w necie – wiadomo. Co mogę o nich powiedzieć... Różni są, bo niektórzy bardzo zaangażowani i to jest zajebiste. Fajne jest też w fanach to, że lubią rozmawiać o muzyce. To mi się podoba. Bo ja lubię tak rozmawiać.

Kim są twoi najbliżsi przyjaciele? Jakiej muzyki słuchają?

Różnie. Nie zawsze przecież to od muzyki się zaczyna. Mam kumpli z liceum, w ogóle z ludźmi z liceum mam ciągle spoko kontakt. No i wiadomo, że ze studiów, ale na studiach już nikt nie pytał na „dzień dobry”, czego słuchasz. A w liceum tak. No to tak: Maro, mój chyba najbliższy kumpel, słucha raczej klasycznego rocka, chociaż lubi metal. Dalej, Robson, lubi thrash. Jest fanem Testament i Anthrax no i oczywiście, jak każdy, wykrzykuje „Slayer kurwaaaa”, bo jest fanem Slayer. No nawet każdy z nas słucha w miarę czego innego, ale jakoś nie disujemy się wzajemnie, po prostu jest ok tak jak jest. Dziewczynę miałem, która była wielką fanką Comy. Jeździła na ich koncerty. Akurat nie moja bajka, ale jeździłem z nią, bo nie wypada, nie? No co tam jeszcze... trochę mam ziomków, którzy słuchają... nawet nie wiem, czy słuchają. Jeden Rammstein, o! No i tyle jeśli chodzi o takich z muzyką związanych. Reszta, a mam kilku dobrych kumpli, takiego Tomka, Olka i drugiego Marka, którzy nie mają nic z muzyką wspólnego, ale interesują nas inne rzeczy więc jakoś znajdujemy wspólny język, jak to się mówi.

Czyli muzyka nie jest najważniejsza w relacjach z rówieśnikami?

Nie, nie jest najważniejsza. Ale jest ważna, powiedziałbym. Dużo ułatwia, no i na pewno możemy wtedy mieć coś więcej wspólnego ze sobą. A to też cenię. Wiesz, na koncert pojechać, czy sobie w domu pochillować w swoim klimacie.

Czy odpowiedni ubiór dla ciebie jako metalowca jest ważny?

W sensie o mój tzw. Image pytasz? To nie. Nie ma znaczenia. Owszem, mam kilka koszulek z zespołami, ale raczej traktuję je jako okazyjne t-shirty, a nie na co dzień. Nie, nawet jakbyś

mnie nie poznała po prostu jako osobę uważającą się za fana metalu, to nie powiedziała byś, że słucham tej muzyki.

Nie masz potrzeby identyfikacji z grupą osób o podobnych zainteresowaniach?

Nie do końca. Nie jestem totalnie obcy, inny czy wyalienowany, jak to się mówi, ale nie noszę glanów, katany i tak dalej. Nie ma to dla mnie znaczenia. W ogóle. Chociaż nie powiem, fajnie czasem to wygląda, zwłaszcza fajnie, jak kobiety się tak ubierają. Podoba mi się taki drapieżny styl. Ale u kobiet. Rzecz jasna na chłopców nie zwracam uwagi, bo to nie moja bajka. O tak powiedzmy. Bez urazy, oczywiście.

Jakich artystów zaliczasz dzisiaj do swoich ulubionych?

Oooo, to jest cała długa lista. Muszę wymieniać wszystkich?

Możesz ograniczyć się do polskich.

Wiesz co, w sumie nie mam ulubionych może, ale cenię Acid Drinkers, Behemoth, Black River, Vesanię, wprawdzie już nie istnieje, ale bardzo lubiłem, Mgłę, Furię, The Sixpounder w sumie też. Ostatnio widziałem gdzieś jakieś klipy Batushki i też mnie zaciękała.

Któryś gatunek zajmuje specjalne miejsce na tej liście?

Nie patrzę nigdy na gatunek, dopóki to jest metal, rzecz jasna. Bardziej mnie interesuje po prostu to, jak muzyka wchodzi. A tak w przypadku tych zespołów wchodzi dobrze. Są różne, jak zauważyłaś jest Acid Drinkers – tu mi odpowiada postać Titusa i poczucie humoru ich plus oczywiście muzyka. The Sixpounder jest tu z kosmosu, ale to bardzo mocna i bardzo ryjąca beret muza. Reszta to różne odmiany extreme metal tak zwanego, bo mi to po prostu leży, w sensie nie że jest ekstremalny, tylko chodzi o głębię, atmosferę, klimat. To, co słuchanie robi z człowiekiem.

A co według ciebie znaczy „metal ekstremalny”? Czy jest to podgatunek metalu?

Raczej kilka gatunków, które się do niego zaliczają. Które po prostu są takie w swoim wydźwięku – ekstremalne, na granicy wytrzymałości może dla niektórych ludzi. Bo na przykład moja mama nie jest w stanie tego słuchać. Acid Drinkers na przykład posłucha. No może nie lubi za bardzo, ale jakby rozumie, rozumie, że taki gatunek jest, tak zespoły grają i są ludzie, którzy po prostu słuchają takiej muzyki i ją rozumieją i lubią. Że są fanami i tak dalej. Zrozumiałe dla niej będzie słuchanie, no nie wiem, Motorhead, Black Sabbath lub Manowar. Ale nie kuma, w ogóle nie rozumie i nie próbuje zrozumieć Behemoth na przykład. Mówi, że to jest nieznośne, że nie da się tego słuchać, bo tam w ogóle jest jeden wielki hałas, a nie ma w tym ani trochę przyjemności. Ja się z tym nie zgadzam, więc i tak będę słuchał. Uważam, że to piękna muzyka. Tak więc myślę, że ekstremalny to taki dla ekstremalnie wkręconych ludzi. Albo o ekstremalnej jakiejś takiej możliwości słuchania – odbierania takich dźwięków. Taka mocna, najmocniejsza, najszybsza, może czasem nawet najbrutalniejsza muzyka, jaka w ogóle kiedykolwiek powstała.

Co to znaczy, że muzyka metalowa jest kontrowersyjna? Czy w ogóle jest?

No jest, bo jest to coś naprawdę ostrego, zdecydowanego, co dla wielu ludzi jest nie do ogarnięcia. Nie rozumieją tego, ale od razu przez to uznają to za kontrowersyjne, bo komuś się może podobać. W metalu jeszcze wiele rzeczy się robi, żeby wywołać kontrowersje. To ma w pewnym sensie, moim zdaniem przynajmniej, związek z taką jakby olewką granic, wiesz, w sensie olewaniem całych zasad, wolnością człowieka, życiem na przekór wszystkim i wszystkiemu – normom, zasadom, przyzwoleniom, oczekiwaniom. To nie musi być złe, chociaż czasem jest, wiadomo. Nie da się dogodzić wszystkim. Ale metal ma w sobie taką energię i taką po prostu siłę, że czasem, no, nawet chyba mogę tak powiedzieć, że czasem coś po prostu napędza to wszystko i w pewnym momencie jedzie się po całości – nie wiadomo, gdzie się zatrzymać. Tak mi się wydaje.

Jakie potrafisz wymienić przykłady kontrowersji w muzyce metalowej?

Hmmm, no na pewno ta cała walka z kościołem, z religią. To jest kontrowersyjne. To znaczy, mnie to nie boli w żaden sposób, ale jednak to jest dla wielu ludzi coś ważnego, coś czego oni pilnują i jak to się porusza, zdeptuje i niszczy to dla nich jest to kontrowersyjne. Nie wiem, co jeszcze. Na pewno się coś znajdzie. Załóżmy dla mnie kontrowersyjne jest czasem to, jak się jakby komercjalizuje metal. Wiesz, że zabierają się za niego osoby, które nie słuchają metalu, nie mają z nim nic wspólnego. Jednak jestem za tym, żeby ograniczyć metal dla metali. A nie na przykład jak Lady Gaga czy jakaś inna popowa gwiazda występuje z Metalliką. To jest w jakiś sposób kontrowersyjne. Nawet nie wiem dla kogo bardziej – czy dla środowiska metalowego, czy po prostu dla niej samej. Nie podoba mi się. Nie żebym miał coś przeciwko niej, bo na pewno jest utalentowaną artystką i w swojej przegródce działa prężnie, wie co robi i tak dalej. Ma kilka interesujących kawałków – sam zwróciłem na nią uwagę. Ale jednak powinno się trzymać swojego podwórka. Tak myślę.

Uważasz siebie za osobę otwartą na inne gatunki, modę, trendy? Próbuję sobie wyobrazić twoje miejsce, ciebie w większym gronie: masz przyjaciół, którzy słuchają metalu, ale masz też takich, których nie interesuje muzyka. Doceniasz Lady Gagę, ale nie podoba ci się, jak śpiewa z Metalliką. Jak zatem określiłbyś swoją otwartość, gotowość do poznania nowego, wykraczania poza jakieś własne ramy.

Trochę tak, to chyba jestem skomplikowanym typem (śmiej). Jestem otwarty, ale jakby mam pogrupowane pewne rzeczy. No jak słucham muzyki metalowej, to siedzę w domu czy gdzieś tam idę i jej słucham. Nie zajmuję się wtedy zupełnie niczym innym. To jest czas na muzykę i nie chcę, aby mi cokolwiek przeszkadzało w tym, co robię. Tak samo jest z wszystkim innym. Nie mam problemu z Lady Gagą, ale jak jest sobą, a nie udaje metalowej piosenkarki. Ja też nikogo nie udaję. Ale patrzę na wszystko przez pryzmat siebie, tego czy mi się coś podoba czy nie. Wiem, że nie wszyscy ludzie będą słuchali metalu. Jak moja mama – nie będzie. Ale nie wciskam jej, że musi. Czasem się z nią podroczę trochę, pożartujemy, bo uważam, że jest naprawdę fajną, świetną kobietą i mam z nią zajeby kontakt. Musi wiedzieć coś o tym, co ja robię, czego słucham. Ale nie mówię jej, że musi. Po prostu doceniam to, że ma swoje zdanie i jego nie zmienia – żyje jakby w zgodzie ze sobą. Nie czaruje mi, nie udaje, że coś lubi, jak nie lubi. Ale jednocześnie nie mówi, że to jest złe, głupie i tak dalej. Wiesz o czym mówię? Ja też nie oceniam, czy jak moja kumpela słucha... no nie wiem, jakiegoś tam Taco Hemingwaya

czy coś, nie mówię, że to jest złe. Po prostu jest takie, to jej wybór. Ja go szanuję, ale nie wchodzę do tego świata. On jest jej. Nie znam tego Taco, żeby się wypowiedzieć. Wydaje mi się, że koleś jest dobry, skoro tylu ludzi na niego chodzi, słucha. I zajebiście, że to robią. To ich świat. Nie mój. No także... uważam, że każdy ma coś swojego i o to powinien dbać.

Ale wspomniałeś walkę z religią – to, że metal jest kontrowersyjny uderzając właśnie w kościół. Czyli jednak wychodzi ze swojego ogródka, idzie na wojnę. Co o tym sądzisz? Czy jest to związane z ideologią tego gatunku muzyki?

Nie wiem, czy myśli się w ten sposób. Po prostu w black czy death metalu tak trzeba. Trzeba jechać na ostro także szuka się miejsca, gdzie można. Na religii chyba najłatwiej, bo to taki ogólny atak na większość. Batushka prawie nikogo nie obraża w Polsce, bo mało jest prawosławnych więc nikt tego nie rozumie. Idą ludzie obejrzyć koncert i nie zastanawiają się, co tam się wydarza. Vader sobie tam umiejscawia te różne krwawe czy święte rzeczy w tekstach, ma moc i ludzie tę całą energię i moc czują, lubią po prostu. Nergal wyszedł na wojnę z katolicyzmem i to jest spoko, ale to też nie jest tak, że on jest tu jakimś liderem. Tak samo jak w metalu są ludzie, którzy chodzą do kościoła, tak w innych gatunkach ludzie niewierzący. Nie sądzę, aby w dzisiejszych czasach było to sensowne łączyć metal z walką przeciwko religii, a inną muzykę z czymś innym. To kwestia gustu i osobowości, a nie bycia metalem, hiphopowcem czy kimkolwiek innym.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Przyznam się, że nie za bardzo zwracam uwagę na okładki. Równie dobrze mógłbym dostać samą płytę, bez pudełka i nadrukowanej książeczki – cieszyłbym się tak samo. Wiem, że to może dziwne, bo w sumie w metalu liczą się te wszystkie ozdobniki, ale tak mam i nic na to nie poradzę. Domyślam się, że okładka ta pochodzi z jakiejś właśnie ekstremalnej muzy – pewnie będzie to jakiś grindcore albo death metal. W każdym razie coś brutalnego, mocnego, hardcore. Miałoby to wtedy sens. Muzyka taka może dla kogoś być torturą, wiem po swojej mamie. A więc w ten sposób wykroczyłaby poza granice muzyki jako przyjemności. Tyle mam chyba do powiedzenia w tym temacie.

[Behemoth, *The Satanist*]

Ta grafika nie wywołuje u mnie żadnej reakcji. No a już na pewno nie jakiejś negatywnej, w tym sensie, że mnie odrzuca albo przeraża. Jak już powiedziałem, nie za bardzo znam się na okładkach więc nie wiem za dużo, co można tu powiedzieć. Na pewno kojarzy się z czymś ponadczłowiekiem, wyższym, nadprzyrodzonym, silniejszym. To trochę inny świat niż muzyka. Ja się w sumie na tym nie znam.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Tu podobnie, znów malarstwo i znów właśnie pomieszczenie sztuki jednej z drugą. Dla mnie to jest trochę obce, bo jak już mówiłem, zupełnie się na tym nie znam, ale też w ogóle nie interesowało mnie to. Mam świadomość tego, że istnieje coś takiego jak malarstwo, żeby nie było, ale niewiele mogę na ten temat powiedzieć. W pokoju bym sobie nie powiesił, ale dobrze wyglądałby w kościele. No tu oczywiście rozpoznaję Nergala więc wiem, że mamy do czynienia z Behemothem, w dodatku jak jest krzyż odwrócony to od razu przychodzą na myśl skojarzenia z satanistami, w muzyce z black metalem, z paleniem kościołów, ludźmi na czarno ubranymi i tak dalej. Także tu jest od razu takie powiązanie. Schemat jakiś. Bo to jest schematyczne. No, ta Lady Gaga by się tak nie powiesiła, nie? Metallica też nie. Ale Nergal już tak – to jego jazda. I to może być właśnie kontrowersyjne. Z jednej strony podziwiam go za to, że mu się tak chce ciągle, z drugiej wiem, że po prostu to jego tematyka.

[Behemoth *Evangelion*]

To jest już nie pierwsza rzecz związana z Behemothem, która bardzo kojarzy się z teatrem. Jakby wszystko było zaaranżowane, ustalone, zagrane. To mi trochę nie podoba się właśnie w tej muzyce czy w nich, w zespole, bo jednak gdzieś tam cenię żywioł i wolność. Z drugiej strony pojawia się wysoka jakość właśnie z powodu tego, że to jest przemyślane. Nie jest to oczywiście jedyny zespół, który ma tak wszystko zaprojektowane więc te moje przytyki nie są kierowane bezpośrednio do Behemotha, bo ich bardzo cenię i nie mogę krytykować. Chociaż mogę, ale nie chcę. Nie przyczepiam się. Trudno mi opisać taką scenę na zdjęciu i moje odczucia. No, na pewno odczuwam właśnie coś takiego ambiwalentnego, że wiesz, że nie chcę, aby było to wszystko takie sztuczne, a z drugiej nie znam się przecież na tym wszystkim, na produkcji, na tym jakie etapy zespół przechodzi w tworzeniu swojej sztuki – od czego zaczyna, co sobie stawia za cel. Jeśli stawia za cel szokowanie, właśnie granie z odbiorcą na zasadzie wywoływania u niego różnych emocji, nawet takich negatywnych, i na tym właśnie buduje całą swoją działalność to Behemothowi na pewno udaje się ta sztuka. To się ceni więc nie będę narzekał.

[moshpit]

To jest ekstaza. Wiesz, zaczyna się koncert... takie jedno uderzenie, drugie, rozpędza się moc. Ty najpierw tam tupniesz podeszwą, poruszysz głowę. Wszystko wokół ciebie robi się bardziej agresywne... Przyspiesza i rozkręca się. Zaczynasz też się rozkręcasz, aż nie wiesz, kiedy po prostu wirujesz, skaczesz, odbijasz się. To uczucie, którego nie poznasz, jak nie doświadczysz. Obcy ludzie stają się twoimi braćmi – po prostu wszyscy wirujecie. To chwila, w której muzyka włada ciałem całym, nie tylko duszą czy umysłem jak w domu, kiedy odpalasz płytę. Myślę, że to właśnie kryje się w koncertach na żywo. To, że dają zupełnie coś innego niż albumy i płyty. Na koncercie nie chodzi o słuchanie muzyki tylko o jej moc, o jej jakąś obsesyjną władzę nad człowiekiem, sprowadzeniem człowieka do parteru, dosłownie. To są takie chwile ekstazy, które na przykład bikerzy mogą mieć jak sobie pędzą na swoich maszynach, ktoś tam w jakiejś innej sytuacji, a tu dzieje się to podczas koncertów. Miągza, szaleństwo, jakaś magia. Total jak dla mnie.

[Batushka]

Pod Batushką mógłbym znów podpisać się tym, co mówiłem wcześniej o Behemocie – o tym, że to wszystko wyreżyserowane i w ogóle. Tyle, że przy Behemocie to jest jeszcze jakiś żywioł w tej muzyce, a w Batushce tego nie widzę. Albo nie czuję. Trudno jest się odnieść do tej muzyki, bo ona jest bardzo charakterystyczna. Nie mogę powiedzieć, że mi się nie podoba. Nawet słucham od czasu do czasu, bo jest ciekawa i bardzo wprawia mnie w taki nastrój, którego nawet chyba nie umiem opisać. Chodzi o coś w rodzaju ekstazy, uniesienia, skupienia, nawet medytacji. O, to dobre słowo chyba. Taka medytacja, wejście w głąb siebie – z tym mi się kojarzy muzyka ta. Także coś musi być w niej takiego, że przenosi w inny wymiar. Na pewno duchowy wymiar, co ma sens patrząc na tę całą stylistykę. Ale nie udało mi się nigdy tej muzyki bliżej poznać – nie umiem się do niej odnieść jeśli chodzi o teksty, bo w ogóle ich nie rozumiem, nie mogę jakoś pogadać o niej jak o mszy czy rytuale, bo nie znam tych prawosławnych rzeczy, no i tak samo nie wiem za bardzo, jak wygląda to na koncercie poza tym, co widać na ekranie. Ale na ekranie to nigdy nie jest to samo, bo nie ma takich emocji, takiego dźwięku i całego jakby święta muzyki. Oglądamy to sami, a nie z innymi ludźmi, którzy jednak zaraz zaczynają jakiś swój szaleńczy taniec, headbanging czy różne tam inne. Tu się chyba to nie dzieje, bo przecież nie ma takiego tempa i takiego szaleństwa. Ciekawe, zobacz, że na tym wideo nawet nie pokazuje się za bardzo publiczności tylko sam zespół – jakby nie można było pominąć żadnej chwili podczas koncertu. Chciałbym iść na koncerty Batushki, właśnie dlatego, żeby poczuć. Nie wiem co, ale jakaś w tym musi być ukryta sprawa, coś o czym nie wiem.

[Vader]

Vader to jest jednak siła i moc – w muzyce, dźwięku, słowach. To jest ściana, przez którą przebijają się nieliczni. Klimaty bardzo ostre. Nie dla każdego.

BADANA: M./K./21

Metryczka:

Imię: Martyna

Wiek: 21

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: studentka

Jakie są twoje najwcześniejsze wspomnienia muzyczne?

Ale związane z metalem?

Niekoniecznie. Chcę dowiedzieć się, w jaki sposób zainteresowałaś się muzyką, kto miał wpływ na twoje zainteresowania, a dalej jak odkryłaś metal i jego kulturę. Jeśli pierwsze wspomnienia związane z muzyką nie mają nic z metalu to nie szkodzi. Powiedz o nich, a dalej dojdziemy i do tej ciężkiej muzyki.

Ok. No tak. U mnie nie zaczęło się to od metalu, ponieważ w domu metalu się nie słuchało. Moi rodzice lubili muzykę. Oczywiście to nie było tak, że jakoś grali albo jeździli po

koncertach czy byli bardzo aktywnymi fanami, ale dużo słuchali radia, trochę muzyki z płyt i generalnie byli bardzo otwarci. Słuchali różnych gatunków chociaż akurat metalu nie pamiętam. Tata wydaje mi się, że był świadomy istnienia artystów metalowych, chociaż może bardziej rockowych czy hardrockowych. Nigdy też nie był przeciwny mocniejszemu dźwiękowi. Oczywiście później, jak już poznałam ten metal, to nawet kilka rzeczy mu się spodobało. Natomiast mama zawsze lubiła muzykę, ale bardziej słuchała tego, co tata włączył. Miała też swoich ulubionych artystów: na pewno bardzo lubiła Stinga i Roda Stewarta. Nadal ich lubi oczywiście. Myślę też, że tata miał na nią duży wpływ i to jakby on był prowodyrem słuchania tej muzyki w domu, jednak nie mogę powiedzieć, jej też się podobało. Było przyjemnie w domu, jak leciała muzyka. Wydawało mi się, że to normalne więc jakoś specjalnie nie przywiązywałam do tego wagi. Dopiero później zauważyłam, że nie w każdym domu tak jest. No i rodzice od czasu do czasu kupowali płyty, a jak leciały też jakieś koncerty w telewizji, to oglądali. Pamiętam Stonesów i Pink Floyd, chyba na Canal+ to puszczała. Queen też. Także to były moje wspomnienia, takie w których muzyka nie była przypadkiem i nie była w sumie tylko dźwiękiem, ale również obrazem. Natomiast moje zainteresowania muzyczne się zmieniały. Najpierw słuchałam popu. Trochę poszukiwałam, bo widocznie gdzieś tam czułam, że muzyka jest fajnym sposobem na wyrażenie siebie, trafiało to do mnie. Pamiętam, jak odkryłam Black Veil Brides, a zaraz potem HIM. Może niektórzy mówią, że to nie jest metal, ale nie wiem, wydaje mi się jednak, że jest. No, alternatywa to jest na pewno. Coś mnie pociągało w tym mrocznym wizerunku tych zespołów, tym, że można podkreślić makijażem i ciuchami swój styl, który różni się od takiego typowego. Nigdy nie chciałam być taka, jak wszyscy wokół. Nie interesowała mnie taka jakaś normalność. Myślę, że jak weszłam w ten świat właśnie nieco emo, nieco gotyckiego rocka, to nastąpił we mnie jakiś przełom. Spodobały mi się te zespoły i jedność, jaka była pomiędzy nimi a muzyką, którą grali i tym, jak prezentowali się na scenie albo w klipach. Ta muzyka wydała mi się autentyczna, spójna. Pasowało to do siebie. No, a później to już samo wyszło, bo wiesz – oglądasz na YouTube coś, zaraz trafiasz na coś podobnego i tak dalej. Poza tym te zespoły miały fajne fankluby i grupy fanów, dzięki czemu można było jakby bardziej w to wejść, zanurzyć się w świecie, który tworzyli. Poznałam wtedy między innymi Nightwish, Lacuna Coil czy Epica. Moja przyjaciółka z podstawówki też słuchała takiej muzyki, więc było nam w miarę spoko razem. Uwielbiałyśmy spędzać czas właśnie szukając czegoś na YouTube albo dowiadując się więcej o tych zespołach. Właściwie to po prostu było naszą największą zajawką i mogłyśmy godzinami gadać tylko o Black Veil Brides, stylizować się i tak dalej. Dopiero później, gdzieś tak w liceum, chyba w drugiej klasie, zaczęłam wkręcać się w jeszcze mocniejsze rzeczy, jak na przykład Avatar, Behemoth, Dimmu Borgir i Cradle of Filth. Liczył się dla mnie klimat, no a te zespoły go mają i to pod każdym względem. Lubię show jakie robią i całą taką stylistykę.

Czy to, jak muzycy zespołu wyglądają, ma dla ciebie znaczenie porównywalne do brzmienia muzyki?

Trochę tak. Oczywiście, że jak coś wpada w ucho po prostu, bo leci w radiu, to niekoniecznie wiąże się z wyglądem tego muzyka, ale z drugiej strony właściwie wszystkie te zespoły, których słucham, czyli te, których muzyka mnie w jakiś sposób uwiodła, mają podobny wizerunek, podobne ciuchy czy stylizacje. Jedni mocniejszy, inni delikatniejszy, ale jednak w

jakiś sposób wizerunek towarzyszy takiej muzyce. Staje się jakby jej częścią. Wiąże się zapewne to z klimatem, który też jest oddawany w wideoklipach czy na koncertach – nawet nie wyobrażam sobie, że zespół śpiewający o śmierci czy ogólnie mroku jest radosny i w kolorowych ubraniach. To nie pasuje. Trochę może jest teatru w tym wszystkim i gdzieś znika spontaniczność, ale to nie szkodzi. To wszystko jest przemyślane i tak właśnie zaplanowane. Wszystkie zespoły, które są dla mnie ważne, grają melodyjną muzykę, zahaczającą nawet o gotyk i jego mroczny klimat. Ciężko, ale z jakimś takim smakiem. Nie jest to tylko ostry dźwięk, taki niemiły dla uszu, niezrozumiały, tylko liczy się to mroczne, mistyczne tło.

Gdzie poszukujesz takiej muzyki?

Dzisiaj to nie jest problem dotrzeć do takich zespołów, bo jak sobie odpalisz coś na YouTube albo oglądasz na Facebooku czy w takim miejscu, to przychodzą potem polecenia innych zespołów w podobnym klimacie. No i przede wszystkim ludzie sobie je polecają, a to bezcenne. Więc jak ktoś słucha czegoś takiego, gdzie ta stylizacja jest właśnie ważna, to już potem leci z górki, bo tworzy się jakby jedna społeczność. Zawsze można z tymi ludźmi pogadać, bo wiesz, że mają podobne zainteresowania i jednak coś ze sobą wspólnego.

Gdzie znajdujesz takie osoby, społeczności?

Jest w sumie dużo grup na Facebooku i tam, oprócz oczywiście rozmów o zespołach, ludzie dzielą się swoimi pomysłami. Niektórzy rysują, inni piszą opowiadania albo robią biżuterię, oczywiście wszystko inspirowane jest muzyką i jej klimatem. Wymieniamy się pomysłami. Dużo inspiracji można też znaleźć na Instagramie. I to właściwie nie musisz szukać po zespole, ale wpisując różne hasztagi. Dziewczyny robią fajne rzeczy i fajnie wyglądają. Jest w tym trochę takiego mroku albo różnych pomysłów na siebie. Bardzo mi się podoba to, że można sobie łączyć właśnie różne swoje zainteresowania, którym towarzyszy jakiś klimat i w ten sposób wyrażać siebie. Ja jestem ogromną fanką literatury fantasy i kocham takie nierzeczywiste światy, looki, muzykę, która mnie zabiera w jakąś obcą przestrzeń, w marzenia i tak dalej. Podglądam różne osoby na Instagramie właśnie. Dziewczyny nie raz robią sobie sesje zdjęciowe w lesie, na przykład o takie wręcz elfickie. Bardzo mi się to podoba. W black metalu, gotyku i innych atmosferycznych gatunkach takie światy doskonale się sprawdzają. Dla mnie to jest fascynujące. Właściwie chyba mogłabym spędzić całe życie na poszukiwaniach i odkryciach, a przy tym dobrze bawić się, bo właściwie wielu artystów jest w stanie mi zapewnić to przez swoją twórczość.

Na czym według ciebie polega bycie fanką czy fanem zespołu? Jak to wygląda w twoim przypadku?

Myślę, że to trochę zależy właśnie od tego, jakiego zespołu. Różnie to wygląda... Hmm, na pewno inaczej jest w przypadku zespołów, które jakby nie mają kontaktu z fanami, nie zajmują się swoją promocją, tylko robi to ktoś za nich. A jeśli są artyści, którzy sami dbają o swoją karierę to nawet dzięki swojej obecności na Insta czy TikToku albo Facebooku mogą tworzyć lub moderować całą społeczność. Oczywiście obok tego są grupy różne i fajnie się w nich udzielać albo przynajmniej należeć. Dzięki temu można poznać innych fanów, potem spotykamy się na koncertach lub jak ktoś mieszka gdzieś bliżej, na przykład w tym samym

mieście to można spotkać się, zaprzyjaźnić, jakoś tak być ze sobą. No i oczywiście płyty, koszulki – to wiadomo, że zawsze kupuję. Interesuję się też działaniami tych artystów, oni zawsze wszystko udostępniają. Załóżmy, jak jest Behemoth, to stamtąd blisko już do Me and That Man albo różnych gościnnych występów tych artystów, ewentualnie ich dawnych zespołów, jak Neolithic czy Vesania. Nie wiem, dla mnie bycie fanem to z jednej strony wspieranie artysty na każdym jego kroku, a z drugiej takie dość aktywne życie z fanami. Wtedy można też więcej się dowiedzieć o artyście, bo ktoś trafił na inny wywiad na przykład albo wzajemnie sobie udostępniamy fajne rzeczy. Załóżmy, jak poznałam zespół Avatar to oczywiście chciałam jak najwięcej dowiedzieć się o nim – kim są członkowie zespołu, co lubią, czym się interesują. To pozwala na takie jakby budowanie tego samego świata i życie w nim.

Czy zatem zainteresowania ulubionego artysty mogą mieć wpływ na twoje zainteresowania? Jeśli on lubi określony gatunek literatury lub jest miłośnikiem kultury japońskiej, ty też wtedy włączasz te obszary w swoje zainteresowania?

No może nie na ślepo, ale przynajmniej sprawdzam, co to jest. Czytam książki, które ktoś poleca, na przykład Nergal wrzuca nieraz coś, co czyta, na Instagram. Sprawdzam, no nie wiem, marki ciuchów, albo, jeśli to jest możliwe, miejscówki, w których artyści bywają – kluby, puby i tak dalej. Myślę, że chodzi tu o jakąś więź, takie poczucie, że byśmy się dogadali. A do tego potrzebne są podobieństwa. Jeśli ktoś jest zupełnie inny niż ja to nie znajdziemy wspólnego języka. W sumie słuchając muzyki czy oglądając coś na YouTubie jakoś wirtualnie spędzam czas z tym artystą, więc nawet gdzieś tam mogę sobie wyobrażać jego obecność, nawet jeśli nie jest taka prawdziwa.

Potrafiłabyś się przyjaźnić z kimś, kto nie słucha metalu?

Nie, chyba nie. Wiesz, to zależy chyba od ludzi. Są różni. Ale tak ogólnie to ja nie cierpię takich normalsów. Takich wiesz... Nie tak dawno poszłam z kumpelą do jej znajomego, który zaprosił nas do siebie na sylwestra. W sumie nie miałyśmy żadnych planów, bo nasza ekipa trochę się rozjechała. Poszłyśmy tam i po prostu było takie totalnie inne środowisko. To byli ludzie, którzy chcieli grać kalambury albo siedzieć i rozmawiać. Wrzuciłyśmy naszą muzykę, a oni kręcili nosem. Dziewczyny w pewnym momencie zachciały tańczyć. To straszny cringe dla mnie. Myślę, że nie potrafiłabym z takimi ludźmi spędzać swojego wolnego czasu, który po prostu jest dla mnie cenny. Chcę się dobrze bawić i dobrze się czuć tak samo w takich codziennych sytuacjach, jak i na studiach. Po prostu nie chciałabym mieć towarzystwa, z którym się nudzę, no a jednak ta muzyka jest dla mnie ważna. Daje mi po prostu taki flow na cały dzień albo i tydzień. Oczywiście w weekendy, jak tylko jest możliwość, staram się wychodzić na koncerty, bo to moje hobby. Po prostu uwielbiam być na koncertach. Staram się spędzać czas właśnie w ten sposób i ze znajomymi, którzy też to wybierają.

Czym według ciebie polska scena metalowa różni się od zagranicznych?

Myślę, że w Polsce jest dużo świetnych zespołów metalowych, ale są one bardzo często ograniczone. W sensie działają tylko tutaj i raczej nie mają szans się wybić na świecie. Szczerze mówiąc nie wiem, od czego to zależy. Czy po prostu gdzieś tam nie ma pieniędzy, żeby wiesz zainwestować więcej lub czy to wytwórnice działają tylko w ograniczonym kraju. Nie wnikałam

w to nigdy, ale to też widać, że jak powstaje zespół w Polsce to ma ograniczony zasięg, przynajmniej bardziej ograniczony niż zespoły w Anglii czy USA, albo nawet w Szwecji lub Finlandii. Być może to inne kapele przetańczyły im szlaki i później jest już tylko łatwiej. Ale znów, jeśli tak by było, to Behemoth umożliwiłby innym polskim zespołom wypłynięcie zagranicę, a tak się nie stało. Albo przynajmniej ja o tym nie wiem, nie spotkałam się z tym. Behemoth zdecydowanie jest na światowym poziomie i to od lat. Myślę, że sobie to sam wypracował, a może po prostu miał więcej szczęścia niż inni. Wszystko jest tu dopracowane: produkcje muzyczne, koncerty, super przygotowane kostiumy. Nie ma też wstydu, bo chłopaki znają angielski. Wypracowali sobie taki wizerunek i styl, który im pozwala działać i osiągać rzeczywiście bardzo duży sukces na całym świecie. To jest inny level niż osiągnął jakikolwiek zespół z Polski. Wiem, że Vader jest znany zagranicą i Decapitated. Vader to nie jest do końca moja muzyka bo ja takiego deathu słucham. Decapitated lubię. Nie jestem fanką, ale jak tylko jest możliwość to idę na ich koncert. No i też wspierałam chłopaków jak mieli różne problemy zagranicą. Natomiast inne zespoły po prostu chyba nie mają takiej jakości muzyki, nie wyróżniają się aż tak bardzo. Być może są zbyt wtórne, a może po prostu jest w nich coś takiego, co jednak nie jest atrakcją dla innych. No nie wiem. Bo chyba w tym coś jest, wiesz, że jak do Polski przyjeżdża na przykład zespół ze Szwecji, to ma w sobie coś takiego innego, co nas pociąga. A może Polska nie jest taka atrakcyjna? Może jest jednak bardziej zamknięta, w sensie ludzie są zamknięci w sobie i odporni na inny świat? Nie mam pojęcia.

Czy ważny jest dla ciebie styl ubioru, wygląd?

Bardzo ważny, bo pokazuje, kim jestem i do jakiego świata należę. Po prostu nie wyobrażam sobie, żeby to, co mam na sobie i jak wyglądam wprowadzało kogokolwiek w błąd. Chodzi mi o to, że zależy mi na tym, aby ludzie jednak potrafili odczytać, że nie jestem taka jak większość. Nie pasuje do mnie wiele rzeczy – tu mam na myśli pewne style, kolory czy ubrania – ale nie zamierzam z tym walczyć, bo ja do nich też nie pasuję więc sprawa jest prosta. Za to jest obok świat, w którym czuję się dobrze, więc jest on dla mnie. Myślę, że to jest kwestia osobowości. Jeżeli słucham takiej muzyki, to interesuje mnie taki świat. Lubię, na przykład, właśnie taki klimat, taką atmosferę i staram się w tym uczestniczyć i być tego częścią również poprzez mój wygląd, mój makijaż, włosy, ubiór. Po prostu nie ma opcji, żeby było inaczej.

Kto jest dla ciebie wzorem?

Czy ja wiem? Naprawdę nikogo nie kopiuję i nikogo nie naśladuję. Podglądam różne osoby na Instagramie. To są różne modelki alternatywne, oczywiście też takie artystki jak Lizzy z Halestorm, Simon Simons z Epica lub Christina Scabbia z Lacuna Coil. Oczywiście one też różnią się od siebie więc nie mogę powiedzieć, że bym po prostu je naśladowała tak jeden do jednego, ale myślę, że one wyznaczają jakieś trendy i staram się je obserwować, inspirować nimi i przenosić to wszystko do mojego świata. Jest to dla mnie ważne, bo to mnie wyróżnia. Jednocześnie, jak widzę osoby w podobnym klimacie, to wiem, że się dogadamy, bo jesteśmy z jednego świata.

Czy czujesz, że w poprzez swój styl zwracasz na siebie uwagę osób spoza tego środowiska?

Wiesz co, ja myślę, że bardziej to jest kwestia tego, że ja się czuję dobrze tak, jak się ubieram. Robię to dla siebie, a nie dla kogoś innego. Nikogo nie obrażam moim strojem ani makijażem czy sposobem bycia. Nie jestem jakąś wulgarną czy niegrzeczną, niemiałą lub chamską osobą. Przynajmniej nie uważam siebie za taką. Wiem, że często tak się myśli stereotypowo o osobach, które lubią czerń lub identyfikują się z subkulturami, jak na przykład z gotykiem. W filmach to ta osoba alternatywna jest złym człowiekiem, prowokatorką do brania narkotyków, uciekania z domu lub picia alkoholu. Trochę to jest dziwne, ponieważ wierz mi, nie znam wokół siebie nikogo, kto byłby właśnie takim typem. Jedyną osobą, którą poznałam, która zażywała drugi, a konkretnie wciągała na każdej imprezie kokainę, była dziewczyna słuchająca rapu. Chodziła ze mną do klasy, nawet wcześniej zaszła w ciążę, jakoś w maturalnej klasie. Mówię o tym dlatego, że to pokazuje, że ta cała nagonka na metali, gotów, emo i inne takie osoby należące do subkultur, jest bardzo nie fair. Nikt z nas nie chodzi całe noce po klubach, niczego nie wciąga i nie upija się do nieprzytomności. Owszem, oczywiście nikt nie jest święty i alkohol towarzyszy nam na imprezach, koncertach i festiwalach, ale chcę powiedzieć, że nie jest żadnym jakby atrybutem tylko naszej grupki, naszego kręgu. Mam wielu znajomych wśród metali, którzy są naprawdę dobrymi ludźmi, pomagają innym, często pomagają zwierzętom, mają faje i ciepłe rodziny. Także wkurza mnie jeśli ktoś na siłę próbuje przypisać nam jakieś dziwne, niestworzone historie. A wracając do pytania, ubieram się tak, a nie inaczej, bo to jest we mnie, to mój charakter i naprawdę nie powinno to nikogo obchodzić. Owszem, zdarzały mi się jakieś głupie, infantylne komentarze, takie przytyki ze strony jakiejś tam gimnazji czy jeszcze w szkole. Mówili o mnie, że jestem wiedźmą, czarownicą i coś tam jeszcze w tym stylu, ale nigdy nie traktowałam tego na poważnie i nigdy się tym nie przejmowałam. Bardziej myślę, że dzięki temu, że tak wyglądam, przyciągam do siebie osoby, z którymi mam wspólne zainteresowania. Na przykład mój chłopak wiedział, że ze mną znajdzie wspólne zainteresowania, zanim się poznaliśmy. Po prostu przyuważył mnie gdzieś na uniwerku. Dzięki stylowi mogę odkrywać siebie i właśnie poznawać osoby podobne do mnie. Chociaż też jest tak, że niektóre osoby, które słuchają gotyku czy metalu, wcale nie ubierają się w ten sposób. Mam kolegów, po których nie widać, że są metalowcami. Tak samo koleżanki. Także ubiór może coś zdradzać, ale nie musi. Raczej ułatwia, a nie decyduje.

Czy muzyka metalowa jest kontrowersyjna?

Sama muzyka raczej kontrowersyjna nie jest, chyba, że ktoś nie potrafi być tolerancyjny i doszukuje się w muzyce jakichś ukrytych znaczeń, to może rozkręcić jakąś dramę i wtedy rzeczywiście robi się to wszystko kontrowersyjne. Ale muzyka to mimo wszystko sztuka, a w sztuce musi być wolność. W metalu tym bardziej – on zawsze był kojarzony z wolnością, łamał zasady. Oczywiście poruszane są często tematy kontrowersyjne, jak np. śmierć, diabeł i takie tam, ale przecież one nie są oderwane od rzeczywistości. Po prostu to ludzie chyba uważają za kontrowersyjne wszystko to, co jest sprzeczne z tym, co myślą. Kontrowersyjne może być jednak zachowanie niektórych muzyków. Nergal na pewno wywołuje dużo kontrowersji, bo głośno mówi o swoich poglądach, które są inne niż ogólnie wielu ludzi. Wiesz, po prostu sobie myślę, że jak ktoś chce się wyróżnić i być zauważony, to często musi przekroczyć jakąś granicę i szokować innych. I teraz albo są tacy, którzy to szokowanie lubią i nawet może znajdują w nim jakieś takie działania artystyczne, coś co im się podoba, albo są totalnie zamknięci i od

razu krytykują. Tacy krytykujący to duża grupa. Zresztą widać to na Facebooku – ile hejtu wylewa się na stronach różnych zespołów, no a już na pewno takich artystów jak Nergal. Od razu jest szum, jak tylko coś zrobi.

Dzieje się to wewnątrz sceny? Co może być kontrowersyjne dla fanów metalu?

Czy ja wiem? Co może być kontrowersyjne dla fanów? Na pewno jest to, jak ktoś się wyłamie. Wiem, że dla wielu osób kontrowersyjne jest to, co robi Nergal. I to zarówno dla ludzi, którzy nie słuchają Behemoth lub w ogóle nie są związani z metalem i razi ich głównie to, że w metalu mocno jedzie po religii. A z drugiej strony wiadomo, że fani też go hejtują, bo na przykład zarabia dużo kasy, dba o siebie, nie jest po prostu obleśnym metalowcem, tylko facetem, który ćwiczy, dba o swoje ciało i swój wygląd. Mi się to podoba, ale ludzie hejtują go za bycie pozerem. Ja tak nie uważam. Myślę, że jest inteligentnym człowiekiem, który ma wiele do powiedzenia i cieszę się, że to mówi. W tym kraju jest dużo do zrobienia, jeśli chodzi o taką świadomość, podejście ludzi i w ogóle światopogląd. Dobrze, że mamy takiego artystę, który potrafi wpływać na innych. Jeszcze myślę, co może być kontrowersyjne? Ludzie zawsze sobie coś znajdują. W ogóle w Polsce hejt wylewa się z każdej strony i to o byle co. Na przykład, dla wielu osób kontrowersyjny jest Litza, który ma ten swój zespół grający chrześcijański metal, ponieważ według tych ludzi to jest zdrada metalu. Ludzie tacy są, że zawsze sobie znajdują coś, co będą hejtować.

A ty się sprzeciwiasz się czemuś?

Ograniczeniom wolności kobiet, a dokładniej zakazowi aborcji. Chodzę na wszystkie Czarne Marsze i w ogóle takie rzeczy są dla mnie niezwykle ważne. Nie jestem taką feministką bardzo wojującą, ale całkowicie opowiadam się za legalizacją aborcji i możliwością ogóle decydowania o własnym ciele. Wspieram cały ruch LGBT i jestem za wprowadzeniem zakazu hodowli zwierząt. To są sprawy dla mnie ważne. Smuci mnie trochę, że w Polsce o wszystko trzeba walczyć. Moi dziadkowie byli małymi dziećmi jak była wojna, a potem bieda, rodzice byli nastolatkami w stanie wojennym i PRL, kiedy nie mieli dostępu do wielu rzeczy, jak podróże czy muzyka. A teraz my znów musimy walczyć z głupim systemem, bronić słabszych zwierząt, mniejszości seksualnych albo w ogóle walczyć o prawa kobiet. Jakbyśmy żyli w jakichś mrocznych czasach.

Czy twoja postawa w jakiś sposób jest związana z muzyką, którą słuchasz?

Czy ja wiem? Nie do końca, bo przecież różni ludzie wychodzą na manifestacje i nie trzeba być np. metalem, żeby sprzeciwiać się zakazowi aborcji. Ale coś w tym jest, że ludzie, powiedzmy „bardziej alternatywni” albo należący do różnych subkultur na ogół są bardziej aktywni. Może to jest związane z osobowością – po prostu jedni mają większą potrzebę wyrażania siebie, obrony i manifestowania tego, a inni siedzą cicho.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma

tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Ja to znam, to Decapitated. Po prostu to jest to, o czym jest ta muzyka, jaki ma wyraz i czym jest ten zespół. Albo inaczej: czym jest ten gatunek. I nie chodzi tylko o ciężkość, ale o to, że ta stylistyka musi być taka brutalna. Muzyka jest brutalna i okładka musi nawiązywać do tego, co w środku. Są to tortury, przemoc, siła. Na pewno jest to przerysowane, bo oczywiście chyba nikt nie poddaje się takim rytuałom. Przynajmniej ja tego sobie nie wyobrażam, żeby ktoś komuś to robił, chociaż oczywiście jest to możliwe. Ale to już jest właśnie ograniczenie i zniewolenie człowieka i walka przeciwko temu, albo po prostu pokazanie tej siły. Taki metal gatunek wiąże z bólem, cierpieniem, ciężkością. Jeśli pytasz mnie o granice, to powiedziałabym, że chodzi tu o zilustrowanie bólu, który nie jest do wytrzymania oraz uwięzienie człowieka, co jest oczywiście sprzeczne z ideą wolności.

Czy zachęca cię do słuchania?

Zachęca to, że Decapitated to jest muzyka na wysokim poziomie, po prostu świetnej jakości. Dobra produkcja i naprawdę cudowna za tym stoi. Pod tym względem to jak najbardziej mnie to kręci, natomiast jeśli bym nie znała muzyki i zespołu to trudno mi powiedzieć, jakbym zareagowała, gdybym zobaczyła taką okładkę. Na pewno by wywołała u mnie jakiś taki niesmak, ale też ciekawość. Ona jest ciekawa i jakby taka okładka krzyczy do mnie: „uwolnij mnie, posłuchaj!”.

[Behemoth, *The Satanist*]

To jest oczywiście Behemot i *Satanist* – jedna z najpiękniejszych płyt zespołu, albo w ogóle w black metalu i jedna z najpiękniejszych okładek, jakie kiedykolwiek mogły powstać. Jest to po prostu sztuka już tak wysokich lotów, a ta okładka jest podkreśleniem rangi zespołu i tej produkcji. Ona jest piękna. Kojarzy się z malarstwem, z obrazem, a jednocześnie z czymś takim złym, z czymś, co wypływa z człowieka, z ludzkości. Zło dosłownie unosi się w powietrzu, nad całym światem. To nie jest tak, że ja wyznaję to zło, jestem zła czy coś. Absolutnie nie, wręcz przeciwnie. Natomiast taka okładka jest jakby zobrazowaniem właśnie muzyki i tego o czym śpiewa Behemoth. To jest mega klimat. Mrok ma dużo barw, a metal pokazuje je wszystkie. Zwłaszcza w takim wykonaniu, gdzie masz do czynienia z człowiekiem, światem nadprzyrodzonym, nierzeczywistością oraz takimi mistycznymi rzeczami związanymi z religią, okultyzmem i tak dalej.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Znam całą tę kolekcję i bardzo mi się podoba. Oczywiście jak Nergal wciela się w Jezusa to może niektórych zabołec. Zastanawiam się, ale tak po cichu, ile jest tu takich głębszych znaczeń jak np. zniewolenie człowieka i to niemal nagie, ale całkiem fajne ciało Adama ma znaczenie? Nie wiem, ale tak mi się to rzuciło w oczy. Byłam na tej wystawie, a żeby wejść na nią trzeba było szybko kupić płytę, bo wystawa trwała dzień czy dwa. Jakoś tak. Bardzo mi się spodobał ten pomysł na jakby rekonstrukcje tych obrazów. Mam takie różne przemyślenia na

temat tego. Sposób, w jaki podano te historie i ich przekaz jest bardzo wyrazisty i bardzo... takie właśnie na granicy, ale wydaje mi się też, że ta granica zależy właśnie od tego jak spojrzysz na te dzieła. Jeżeli widzisz na obrazie odegranie pewnej historii, która została już wcześniej przedstawiona (bo to jest przecież to nie jest oryginalny obraz tylko po prostu powtórka tego co było, jakby w ktoś inny odgrywał te same role, jeśli dobrze pamiętam to jest to historia apostoła Piotra, który został ukrzyżowany na odwróconym krzyżu) to tutaj w żaden sposób granica nie zostaje naruszona, ani jakoś zdegradowana. Po prostu jest to historia, która się wydarzyła. A że wydarzyła się na odwróconym krzyżu? To tylko pokazuje, że black metal nie jest wcale czymś innowacyjnym w sposobie myślenia. W sensie nikt tu nie odkrył profanacji. No, a jeśli popatrzysz na ten obraz przez pryzmat Nergala i modelki, której ciało jest po prostu chorobliwie zdeformowane i jeszcze oszpecone, no i ten krzyż, który przecież dzisiaj jest świętością to jest tu ostra jazda po świętości. To właśnie ten klucz całego zamieszania w Polsce. Tego, że polscy katolicy widzą świętość tylko w jednej postaci i jednym kolorze. Nie widzą zła, odrzucają je i każdy przejaw zła jest już dla nich bluźnierstwem. Patrzysz na ten obraz i nie dość, że widzisz Nergala to jeszcze wisi on odwrócony na krzyżu, a przed nim klęczy ta creepy postać. Wszystko tutaj jest wywrócone. Dochodzi tu do przekroczenia jakiejś granicy umysłowej czy mentalnej u ludzi, którzy są zamknięci w sobie. Także wydaje mi się, że sprawa tej granicy zależy od tego, kto i jak coś odbiera i to interpretuje. Mimo że ja sama nie mam nic do kościoła, wiem, że ludzie walczą z nim, tak samo, jak i są tacy, którzy go bronią. To są dwa skrajne przeciwieństwa, skrajne umysły. Nie pochwalam wszystkich działań Nergala, ale akceptuję to, co robi. Nie raz mu się ulewa, ale to jest tak samo jak po drugiej stronie. Po prostu to już jest samo w sobie ekstremalne.

[Behemoth, sesja zdjęciowa do *Evangelion*]

Tu chyba wychodzi na pierwszy plan teatralność Behemotha. Kostiumy, uzgodnione role, które są szczegółowo opisane, jakby wyreżyserowane. To połączenie teatru z muzyką oraz wszystkim tym, co składa się na te dwie rzeczy: literaturą, kulturą, fotografią – zresztą jak zawsze u Behemoth. Bo nawet już jak wcześniej mówiłam o okładce płyty albo o tym obrazie, to też przecież widać było, że tu nie chodzi tylko o muzykę. Tak jakby to prowadziło mnie teraz do wniosku, że metal to nie tylko muzyka, ale cały świat, inny świat, po prostu równoległe życie. Ucieczka od codzienności, od tego, czego nie chcemy. Być może tak jest, że chcemy uciekać, być w tych niecodziennych sytuacjach. Jakoś jakby je dotknąć. Nie wiem... Tu scena jest dość przerażająca w sumie, więc zastanawiam się, dlaczego tego chcemy. Może po prostu z nudów, albo dlatego, że nam się podoba taki kostium, takie jakieś nasze inne wcielenie? Na pewno widać w takiej scenie jakąś straszliwą... takie jakby zniekształcenie ludzi. Na poprzednim obrazie była ta brzydka modelka, tu jest ten karzeł. Jakby to połączyć to wydaje się, że człowiek jest na przegranej pozycji, zawsze może zostać zniszczony. Oczywiście tu widać też kostiumy sceniczne, w których są muzycy z Behemoth. Zawsze pojawiają się w nich na scenie, tzn. niekoniecznie w tych dokładnie, ale w kostiumach i jakichś maskach lub makijażach, które zasłaniają ich twarze i prawdziwe ciało. Fani wiedzą, że to oni, ale oni grają swoje role. Jakby nie występowali muzycy, tylko grali aktorzy. Nigdy nie wpadłam na to, że dla kogoś może być to właśnie powodem braku autentyzmu czy właśnie to mogłoby być przeszkodą w słuchaniu danego zespołu. Bo jednak, zwłaszcza ci oldschoolowi fani metalu,

chęcią prawdziwości. Dlatego tam nie ma przebieranek, a często muzycy wychodzą na scenę w ciuchach, w których chodzą całymi dniami. Dzinsy lub skóra, t-shirt – no wiesz, codzienność. Muzyka jest tylko muzyką. A tu jest przedstawienie. Może coś w tym jest takiego, co mówię, ale przyznam, że dopiero teraz przyszło mi to do głowy. Są tacy, którzy naśmiewają się z wielu artystów. Śmiali się np. z glamu, że goście przebierają się tam w spodnie ze spandeksu, a tu się śmieją, że to jest wszystko pozowane, że to sztuka dla sztuki i tak dalej. Trudno tego nie zauważyć, chociaż oczywiście mi to zupełnie nie przeszkadza. Nawet mnie to bardziej pociąga – taka teatralność właśnie. Inny świat.

[moshpit]

Wszelkie te zabawy, moshpit, stage diving czy crowd surfing są dla mnie fajną formą zabawy, wyładowania się i podkręcenia wrażeń na koncertach. To chyba zrozumie tylko ten, kto spróbował. Sam moshpit bywa bolesny, bo jednak rzucają człowiekiem, odbijają cię, czy ktoś potarga za włosy, albo popchnie tak, że upadniesz więc aż tak często w tym nie biorę udziału, chociaż zdarza mi się. Wolę crowd surfing i to jest naprawdę zajebista zabawa. Jakby człowiek płynął z tą muzyką. W moshpicie bierze udział raczej więcej facetów niż dziewczyn, to chyba jasne, chociaż my z kumpelą też czasem lubimy się tam pokręcić. Zwłaszcza na festiwalach albo jakichś koncertach na świeżym powietrzu. Więcej jest przestrzeni i jakoś tak bardziej mi to odpowiada.

Co czujesz, kiedy rzucają tak tobą, odbijają cię od innych?

Hmm, zabawa to jest po prostu. Może jest w tym adrenaliny trochę, takiego mocniejszego uderzenia nie tylko w muzyce, ale i w ciele. Więc koncert staje się pokarmem dla duszy i ciała, jakby. Znowu nie kończy się na muzyce, ale na czymś więcej. Ludzie są bardzo spoko, nie ma tu przemocy. Raczej wspólna zabawa.

Czy mężczyźni biorący udział w moshpicie inaczej traktują tam swoją pleć a inaczej ciebie czy was jako kobiety?

Bywa tak, bo czasem krzyknie któryś „uwaga na panie” albo coś w tym rodzaju. Ale czasem jest taki młyn, że nikt nie zwraca uwagi. Wiesz, tak szczerze mówiąc to każdy tam jest nieco jakby... wiesz, jakby trochę już odurzony piwem i trochę jakby w transie. Zatraca się tam poczucie rzeczywistości, nie zastanawiasz się, co jest wokół ciebie tylko oddajesz tej zabawie. Nawet, jeśli jest ona dość agresywna.

[Batushka, fragment koncertu]

Okrutne to jest, ale o to chodzi. To musi być takie. Pewnie są ludzie, których to mocno dotyka. Mnie nie, ale tak, oni po prostu pojechali już po całości i zniszczyli wszelkie granice. Chyba tylko uderzenie w islam bolałoby bardziej. Znowu tu jest ta teatralność, która do mnie często wraca. Pewnie dlatego to mi się podoba. To dość magiczne i mistyczne. Takie realne i nierealne zarazem. Nigdy nie widziałam koncertu Batushki, więc nie mogę wiele powiedzieć. Miałam kiedyś iść, ale nie pamiętam, co się wydarzyło, że nie dotarłam. W każdym razie na pewno to przede mną. Nawet jeśli muzyka sama mnie jakoś specjalnie nie kręci, bo nawet dla mnie jest nudna, to te koncerty – w sensie występ na scenie połączony z taką muzyką – muszą być czymś

zupełnie niesamowitym. Fajnym przeżyciem, które na pewno znów jest wyjściem z rzeczywistości. Być może to trochę jak czarna msza, albo jakiś taki inny rytuał z pogranicza religii, ale mnie to wciąga. Tak sobie wyobrażam, że stanę gdzieś obok tego, zamknę oczy i po prostu będę tam duchem, cokolwiek będzie działo się z moim ciałem. Może to właśnie jest taka transowa muzyka trochę. Transowa inaczej, ale raczej o to ma chodzić.

[Vader]

Nie lubię Vader i to zdjęcie nie wywołuje u mnie żadnych emocji. Oczywiście rozpoznawalny jest ten zespół i ważny dla polskiej sceny metalowej, bardzo mocny i pierwszy, który stał się znany zagranicą. Być może dlatego w Polsce tak rozwinęła się ta scena deathmetalowa – jednak jak jest dobry wzór dla ludzi, to naśladują. Tak czy inaczej dla mnie Vader kojarzy się z tak mocną muzyką, w której nie mogę znaleźć melodii i takiej jakiejś przestrzeni dla siebie. Nie mogę przejść na tę stronę, w której jesteś w stanie poddać się tym dźwiękom i w nie wtopić. To mi przeszkadza i nie mam w tym przyjemności. A jednak lubię czuć się dobrze i być taka jakby przytulona przez muzykę. A ta mnie nie tuli, wręcz przeciwnie – nawet odpycha. Natomiast jakbym miała jakoś określić, opowiedzieć coś więcej to na pewno poprzez swój wizerunek zespół chce podkreślić to, co w jego twórczości jest ważne. Na przykład siłę, tematy wojenne, a co za wojną idzie to wszelkie takie rzeczy związane z demolką, śmiercią, bałaganem, płaczem, przegraną lub wygraną, triumfem i załamką – wiesz, zawsze tu są takie dwie strony. Ja tak to widzę i jest to dla mnie bardzo smutne, szare i nijakie, no ale wiem, że o to chodzi. Tyle, że to nie jest dla mnie. Ani wizualnie ani właśnie muzycznie.

BADANY: K./M./50

Metryczka:

Imię: Krzysztof

Wiek: 50

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: robotnik

W jaki sposób poznałeś muzykę metalową?

Wiesz, to się działo pewnie jak u większości ludzi, tak przynajmniej tak było w kręgu moich znajomych. Wiele już trochę mam lat, tak więc dawno połowa życia za mną. Więc to były takie odległe czasy, kiedy jeszcze działał handel, może handel podziemny, takie małe sklepy płytowe w różnych bramach i podwórzach i ludzie między sobą wymieniali te kasety. Ja miałem też takich kumpli w szkole, potem w technikum, którzy słuchali metalu. Jak ktoś coś zdobył coś, to oczywiście chwalił się tym i pożyczał innym. Przegrywaliśmy tę kasetę, więc one były już zajęte do reszty. Były tam różne zespoły i wtedy myśmy nawet nie mogli ich za bardzo odróżnić. Oczywiście Metallica czy jakiś Anthrax to był chyba inny zupełnie jakiś level i ludzie wiedzieli, znali co to jest. Dowiadaliśmy się o tym wszystkim właśnie od siebie i z zinów, które można było kupić w małych sklepach muzycznych, albo które się wymieniało między sobą. No i przede wszystkim te sklepy muzyczne to było takie miejsce,

gdzie wszyscy się schodzili, gdzie było dużo kaset, oczywiście pirackich, gdzie sprzedawcy byli fanami muzyki, a więc oni też mogli sami coś doradzić. Dużo wiedzieli, i oczywiście zanim wystawili kasety do sprzedaży to je przesłuchiwali, kopiowali sobie od nich. No i tak rosło to piractwo. Były na pewno to czasy niezapomniane. W tych sklepach po prostu spędzało się całe popołudnie. Zawsze ktoś przylazł, pogadał i tak dalej. Nie trzeba było się jakoś umawiać i jakoś dogrywać terminów, dzwonić do siebie, bo nie każdy miał nawet telefon, tylko w każdym mieście czy na każdym osiedlu były te miejsca, w których wiadomo było, że możemy się spotkać, bo przychodzili tam metale z innych osiedli z innych rejonów miasta i jakby każdy rozpoznawał swojego. I było, no było to takie dosyć... nie wiem, jak to powiedzieć, ale dzisiaj czegoś takiego nie ma, a to było piękne przeżycie. Pamiętam po prostu wychodziłem, zakładałem katanę, skórę i glany i tyle. Włosy były też ważne i takim majestatycznym krokiem szłem na miejsce. I tam przychodzili inni. Byliśmy bardzo zamkniętym, wtedy takim kręgiem, nikt obcy nie miał do tego dostępu. No, chyba, że ktoś przyprowadził swojego znajomego, wiadomo. Jakoś tak dołączali nowi. Metal wciągał. Od razu mówię, że nie było tam żadnych używek, narkotyków, czasem wypiliśmy piwko, no jak każdy inny. Nie było to jakoś takie złe. Był to fajnie spędzony czas w sposób, w jaki już nikt więcej tego czasu nie spędza.

Zanim się spotkaliśmy. powtarzałeś że jesteś fanem Vader od 1988 roku. Dlaczego ta deklaracja jest dla ciebie tak ważna?

Jest ona ważna z kilku powodów. Jeden, to myślę, że dzięki temu ja ci mogę powiedzieć tak, że jestem prawdziwym metalem i to płynie we mnie, to jest w mojej krwi, w moim umyśle moim po prostu ja. Nie zmieniłem swoich poglądów, mimo że dorosłem. Tyle że dzisiaj mam 5 dych na karku i wciąż jestem wierny zespołowi, który pozostał wierny nam fanom, który się nie sprzedał. I który nadal tworzy muzykę wysokiej jakości, nadal muzykę taką samą, mimo że jest fenomenem na skalę światową i jednym, albo prawdopodobnie pierwszym zespołem z Polski, który osiągnął taki sukces w latach osiemdziesiątych. Wtedy były małe szanse na sukces. Na przykład Kat, który miał jakiś kontrakt zagraniczny i wydał płytę po angielsku, chyba Turbo też działało na Zachodzie i te zespoły mogły wyjechać w czasach, kiedy nikt nie mógł, no ale prawdziwy sukces za granicą udało się osiągnąć tylko Vaderowi. Dla mnie jest to ważne i dla moich paru kumpli, bo niestety zostało nas tylko kilku z tamtych czasów. To jest to ważne, że mamy coś niezmiennego, coś, co nas trzyma razem i to coś, czyli ten zespół też się nie zmienił. Dorastał razem z nami, wszyscy dzisiaj jesteście siwi, niektórzy łysi i tyle, ale wciąż nas pulsuje ta sama krew.

Kim są twoi najbliżsi kumple?

Niestety nie są to już ludzie na przykład ze szkoły, chociaż miałem kumpli. Bardzo bliskich, których z którymi trzymałem się przez lata. Niestety życie się potoczyło tak, że troszeczkę nas rozdzieliło. Ale mam nawet wśród tych wspomnianych kumpli dwóch takich, których znam jeszcze właśnie z tamtych czasów naszych metalowych schadzek, kiedy właściwie metal był subkulturą i byliśmy jak bracia. Do dzisiaj trzymamy się razem. Oczywiście każdy założył rodziny, każdy ma jakąś robotę, każdy ma jakiś swój pomysł na życie, ale są też rzeczy święte, które nas trzymają razem. Taką świętością jest metal. Lubimy pogadać sobie o muzyce,

posłuchać tej muzyki razem, popić piwko. Czasem towarzyszą nam nasze rodziny, które się znają czy nasze żony, chociaż one niekoniecznie są w tym klimacie, ale tolerują nasze zajawki i to jest dla nas niezwykle ważne i niezwykle budujące.

Czy potrafilbyś się przyjaźnić z kimś, kto nie słucha metalu?

Pytasz, czy bym potrafił się przyjaźnić z kimś, kto nie słucha metalu. To tylko pytanie, czy taka osoba chciałaby się przyjaźnić ze mną, bo ja też mam swoje z racji zainteresowań i mam swoje naleciałości. Umówmy się też, że nie jesteśmy już szesnastolatkami czy osiemnastolatkami, którzy poza muzyką nie mają żadnych innych tematów. No mam te pięć dych na karku, trochę doświadczenia, trochę czasem problemów czy trochę jakiś spostrzeżeń związanych z pracą. Siłą rzeczy jestem zainteresowany tym, co się dzieje w moim kraju, bo już nie jestem nastolatkiem, który myśli, że po prostu jest jak jest. Tylko wiem też, że jak coś mnie uwiera, coś mi nie pasuje i z tego oczywiście się rodzą różne dyskusje, różne więzi między ludźmi. Moje życie w tej chwili to nie jest tylko metal, tylko jest tutaj wiele innych jego aspektów. Ale zaletą znajomych tych, którzy słuchają metalu jest to, że z nimi możemy się zapakować w furę i pojechać na jeden koncert albo 5. Jeżeli mamy ochotę to rzeczywiście jeździmy razem na festiwale czy różne koncerty. Prócz tego mam przyjaciół czy bliższych znajomych, którzy na przykład są rodzicami moich dzieci ze szkoły albo nie wiem sąsiadów, z którymi mamy jakiś dobry klimat albo przyjaciółki mojej żony z ich rodzinami. I wiesz, ja tutaj nie potrzebuję spotykając się z nimi manifestować jakiejś przynależności do czegośkolwiek. Wiedzą, kim wiedzą co lubię i to akceptują i nie musimy wcale o tym rozmawiać, bo jest mnóstwo innych fajnych tematów, które poruszamy. Wiesz, no to właśnie tak, jak chyba powiedziałem na początku ,muzyka jest może być najważniejsza, najważniejszym jakby spoiwem przyjaźni dla nastolatków, a w życiu dorosłym to jest ona dodatkiem. Jest ona hobby ważnym, jest na pewno jakimś tam nie wiem stylem życia i naszą rozrywką, ale nie musi być główną osią, bo... no bo już prawda jest taka, że już nią nie jest.

Jak często jeździsz na koncerty?

Trudno powiedzieć, bo czasem zdarza się tak że tych koncertów jest kilka pod rząd i są one ciekawe i chcę zobaczyć je wszystkie, a czasem całymi miesiącami nic się nie dzieje. Wybieramy sobie to na co mamy ochotę. Kiedyś byłem stałym bywalcem Metalmanii. Był kiedyś swego czasu taki piękny festiwal Mystic Festival. Wiem, że byłem chyba we Wrocławiu i wtedy grało Iron Maiden. Potem jechaliśmy zaraz na jakiś inny koncert do Krakowa. Już teraz nie pamiętam, co to było, no byłem teraz niedawno we Wrocławiu na Anthrax. Raz czy 2 razy zdarzyło mi się być na Woodstocku, ale to nie do końca mój klimat. I kilka razy byłem w Jarocinie, jeszcze nawet zdarzyło mi się zahaczyć o ten stary Jarocin, z czego jestem cholernie dumny do dzisiaj, bo wiadomo, że dzisiaj to już nie to samo. Pozwoliłem sobie pojechać z kumplami kilka lat temu jak grał Acid Drinkers i to był taki tribute dla Lemmy'ego, dla Motorhead. Nie wiem kiedy to było, w 2016 chyba. Oczywiście jeżdżę maniakalnie wręcz na koncerty Vader. Jeżeli jest trasa i mam możliwość, to staram się nawet pojechać na 2-3 koncerty pod rząd. Widziałem ich już, nawet nie liczę, ile razy, jest to dla mnie ważny zespół. Jestem w stanie wiele dla niego poświęcić i zrobić. Nawet aktywistą się stałem, kiedy Vaderowi odwołali występ w Środzie Śląskiej. Słyszałaś? Według mnie działanie władz miasta

to totalne średniowiecze. Przypomina mi to jakieś dziwne akcje, które odbywały się w latach 80., ale wtedy po pierwsze była inna sytuacja w Polsce, po drugie o tym metalu ludzie nie mieli się skąd dowiedzieć, a po trzecie może ogólnie te sprawy, o które oskarża się metal jak satanizm czy inne brednie, wywoływały większy strach. Jednak ludzie nie byli douczeni, nie mieli wiedzy. Dziś, jeśli słyszę, że kogoś obraża nazwa Rotting Christ czy utożsamia muzykę metalową z sektą, czuję się jakbym stawał twarzą w twarz z prymitywnym ludem. Nie wyobrażam sobie, żebym nie był na tym koncercie. Nie tylko jako fan Vader, ale też jako oldschoolowy, podstrząły trochę metalowiec, który nie chce wierzyć, że w XXI wieku wciąż trzeba walczyć o muzykę, niezależność i swój światopogląd. Powiem to tak – ludzie, którzy myślą, że są bardziej prawi od innych chcą nałożyć cenzurę na myślących inaczej. Tak naprawdę to bardzo zaściankowe myślenie, zupełnie nie na te czasy. No cóż, niestety w Polsce to zdarza się często. No dobra, trochę mnie poniosło, ale szczerze to mnie strasznie wkurza. A wracając do koncertów... No byłem kilka razy na Saxon. Jak coś właśnie ciekawego się trafi, to staram się zrobić wszystko, żeby mógł pojechać. Dzieje się to też tak fazami, bo jak dzieciaki były małe, to wiadomo były ciężiej się wyrwać. Później jakiś taki był okres, kiedy dzieciaki miały to, a to urodzinki koleżanki, a to swoje urodzinki, a to trzeba było o urlop zadbać, więc w tym życiu dorosłym troszeczkę bywa ciężiej, a z drugiej strony jak byłem nastolatkiem, to też łatwo nie było, bo nie o wszystkim można było się dowiedzieć, nie wszędzie można było dotrzeć. Te wyjazdy były niezłą logistyką. Ale znowu niczego nam nie było potrzeba. Wtedy wystarczyło wsiąść do pociągu, gdzieś przekimać na dworcu i tak to się robiło. Jarocin, Metalmania to zawsze były po prostu takie kumpelskie spędy i spotkania z ludźmi, takimi jak my. To była niezła siła. Ile dzisiaj już takiego czegoś nie ma. To już jest zupełnie inne przeżycie i nie mówię tak dlatego, że ja już jestem starszy, czy że nie śpię na dworcu, tylko gdzieś tam staramy się z kumplami zadbać sobie o jakiś nocleg. Tylko po prostu świat już jest inny, nie czuję, żeby tam była jakaś taka wspólnota właśnie. Coś, co wtedy się nazywało subkulturą, kiedy wszyscy rozpoznawali siebie po wyglądzie i łączyły nas pewne wartości. Mam poczucie że to dzisiaj wygląda trochę inaczej, nad czym ubolewam, bo przeżycia są takie a nie inne.

Jak muzyka metalowa odbierana jest dzisiaj, a jak była 30-40 lat temu? Widzisz różnice?

Oczywiście. To jest zupełnie inne. Wtedy byliśmy trochę postrachem. Wiesz, to były czasy, w których mówiło się, że metalowcy są satanistami. Że trzeba piętnować ludzi w skórach ubranych na czarno, z łańcuchami, z długimi włosami. W tamtych czasach też mogłeś zostać skrojonym na ulicy, jeżeli byłeś pozerem? To było zupełnie inne, a z drugiej strony to pozwalało jakby trzymać się właśnie w granicach, tak jakby nikt z zewnątrz nie miał by nie miał wstępu tę naszą kulturę. To miało swoje plusy i minusy oczywiście. Dzisiaj mogę się śmiać z takich oskarżeń o satanizm, ale wtedy bardzo często byliśmy odbierani negatywnie. Nawet wiesz my tacy weseli goście – no zobacz, czy ja bym mógł skrzywdzić kogokolwiek? Ale wtedy jakaś taka funkcjonowała opinia o ludziach słuchających metalu, że uprawiamy czarne msze że zabijamy i nie zawsze to było przyjemne, no i nigdy to nie było zgodne z prawdą. Dzisiaj jest to bardziej nastawione na zysk. I to chodzi o wszystko, o zespoły i o wszystkich tych, którzy pracują wokół. Trochę mnie to wkurza, kiedy zespoły grające black i death stają się popularne. Potem widzę gimbazę pomykającą w bluzach Children of Bodom albo Dimmu Borgir, a zaraz te same dzieciaki pewnie zapodają sobie jakiś numetal. Traci się

ten cały styl i to wszystko, co pociągało nas w deathu 20-30 lat temu. Mam też takie poczucie, że dużo zespołów grających death słabnie. To już nie są takie riffy i tempa jak kiedyś. No, ale w sumie nie zawsze, bo jednak są takie bandy, które cały czas realizują swoją muzyczną wizję. Nie wiem, może boli mnie trochę to, że jak to się skomercjalizowało, to już nie jest takie tylko nasze, w sensie moje i moich kumpli, z którymi sobie chodziliśmy razem wypić browca na Błoniach jak za dawnych czasów? Tylko teraz słuchają tego i nastolatki i dorośli i w sumie nie ma takiego kultu jak był kiedyś. Mało korzystam z neta, ale widzę różne takie akcje jak ludzie sobie polecają coś, wysyłają linki. A kiedyś był trejd, miałeś kasetę to szła dalej i to wszystko miało w sobie jakiś taki inny klimat. Na koncerty szło się do pubu a nie do hali z ochroną itd.

Czy metal jest kontrowersyjny?

Gdybyś zapytała mnie w 1988 roku czy metal jest kontrowersyjny, powiedziałbym, że tak. Wtedy mój ojciec wkurzał się, że mam długie włosy i w ogóle nie za bardzo było nam po drodze z moimi wyborami. Ale nie pamiętam konfliktów, po prostu tego nie pochwalał. Ja wiedziałem, że wychodząc z domu w glanach, z długim włosiem (bo miałem długie pióra, nie to co teraz!), w katanie wzbudzam jakieś zainteresowanie tam sąsiadek czy pań pod sklepem, że mówią, że wytykają palcami. Wyróżniałem się, a każdy w małym mieście, kto jest inny, wywołuje kontrowersje. Wtedy wystarczyło tak wyglądać, by komuś się to nie podobało. Ale dziś te same babcie, albo takie same, bo tamtych już pewnie nie ma, wydają mi się takie bardziej litościwe. Muszą przełknąć niebieskie włosy wnuczek, jakieś tam krótkie bluzeczki czy coś. Metalowiec już nie wzbudza zainteresowania. A sama muzyka... kurczę, jak już powiedziałem, to wstyd, że w dzisiejszych czasach ktokolwiek widzi w tym złe intencje, satanizm itp. Dla mnie kontrowersyjne jest to, że w ogóle ktoś widzi sztukę czy muzykę jako kontrowersyjną i że idzie się modlić do jakiejś wymyślonej postaci, w którą wierzy. To jest kontrowersyjne – to, co wiara robi z ludzi i że potrafią tkwić w swoim zapadłym światopoglądzie, zamiast myśleć. Muzyka zawsze powinna być wolna od jakichkolwiek ocen, stereotypów a tym bardziej takich zabobonów. O, to właśnie jest kontrowersyjne dla mnie – brak myślenia. Mam takie poczucie, że kiedyś mimo wszystko było w metalu więcej buntu, a dziś jest to tylko taki jakby chwyt marketingowy. Czy metal jest wyrazem buntu ktoś zapyta. Z jednej strony bym się zapytał przeciwko, czemu się ludzie buntują. A z drugiej mógłbym się zapytać czy nie wszystko jest wyrazem jakiegoś buntu? Bo wiesz, jeśli. Ja w latach osiemdziesiątych nosiłem skórę, to byłem rzeczywiście przeciwko całemu systemowi. System chciał nas po prostu zmiażdżyć. Nie podobało mi się takie codzienne życie i ta szarość tamtych czasów i znalazłem sobie ucieczkę po prostu metal. Znalazłem hobby polegające na wymianie kaset. Znalazłem hobby polegające na poszukiwaniach czegoś nowego znalazłem hobby, w którym mogłem odkrywać nową muzykę. Było to coś? Zupełnie. Nie wiem przeciwnego innego do tego, co robiła większość. Dzisiaj nie widzę tego. Wiesz wśród młodzieży czy z innej strony widzę błąd wobec wszystkiego i co chwilę jakieś marsze, jakieś sprzeciwy i co chwilę jakieś akcje i na to się nie zgadzamy na tamto na siamto, ale to już wiesz, to nie jest tak, że to jest grupa jakiś taka właśnie taki krąg, jakaś kultura, która występuje, tylko są to ruchy masowe.

Czy metal przekracza jakieś granice?

To dosyć filozoficzne pytanie. Ale tak na pewno. Przede wszystkim metal nie jest muzyką, która będzie dla każdego. Jest to muzyka bardzo ciężka. Bardzo głośno. Może być bardzo denerwująca dla kogoś, kto nie potrzebuje takich mocnych uderzeń. Może przypominać łomot? Zresztą bardzo często się mówi, wiesz, podczas koncertów nie wiem... o tym, żeby ludzie krzyčili głośno, żeby tupali, żeby wrzeszczeli, żeby dali upust swojej energii. A z innej strony myślę, że to jest też jakiś wyraz agresji i przemocy, które czasem pojawiają się w tekstach. Powiesz temat wojny, tematy zniszczonego świata, tematy, siły, to jest coś. To zawsze było w metalu i zawsze będzie. Jest tu pełno śmierci, zniszczenia i mocy. To jest czasem chora muzyka. To nie jest coś dla delikatnej jednostki. Więc myślę, że jest tu jakaś granica tolerancji, która przebiega w różnym miejscu w innym dla mnie, w innym dla ciebie, a jeszcze innym dla naszych znajomych. Oczywiście, że na niektórych zdjęciach na okładkach pojawiają się jakieś takie bulwersujące rzeczy, które też na pewno przekraczają jakąś granicę smaku. Ale ja w to chyba aż tak nie wnikam i przynajmniej z pamięci nie jestem w stanie dać jej żadnych przykładów.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

To jest normalna okładka w metalu. Death metal jest brutalnym gatunkiem, więc musi być taka okładka. U mnie wywołuje strach i ciarki, ale przez to właśnie jestem ciekawy, co będzie na płycie. Zachęca mnie do słuchania, bo przykuwa moją uwagę. Jeśli byłyby na niej zielone drzewka czy jakaś piękna, uśmiechnięta twarz, raczej nie zwróciłbym uwagi. Chyba ogólnie częściej zwracamy uwagę na coś co jest brzydkie i brutalne niż na to, co piękne. Ludzi jednak interesuje taka niecodziennosc. Zobacz, czasem jedziesz i widzisz wypadek i każdy samochód zatrzymuje się, żeby obejrzeć, co się stało. To wkurzające, ale tak jest. Natomiast nie każdy zatrzymuje się przed piękną okładką płyty czy piękną wystawą w sklepie albo nie wiem jeszcze przy czym innym. Jakoś tak to, co jest nieznanne, nieprzeżyte budzi większe zainteresowanie. Tak mi się wydaje.

[Behemoth, *The Satanist*]

O i właśnie to jest coś takiego, na co nie zwróciłbym uwagi. Chodzi o to, że to jest dla mnie zbyt staranne. Zbyt nie dosłowny. Zbyt takie wymyślone i przesadzone. Ja nie jestem zwolennikiem takiej muzyki. I lubię większą bezpośredniość, ale też takiej brutalizm. I chyba rzeczywistość, o tak. Chodzi mi o to, że na przykład na poprzedniej okładce no nie jest to obraz z którym się spotykam codziennie oczywiście, ale on jakoś do mnie przemawia, bo teoretycznie może się coś takiego przytrafić i może to wywołać koszmarny ból. Natomiast tutaj ta sytuacja jest totalnie wyimaginowana i nieprawdziwa. To jest totalnie wymyślony świat, który jest pozbawiony jakiejś ramy, jakiej rzeczywistości.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

A to z którego Kościoła przyniosłaś? Nie, no żartuję oczywiście. Ale czy tak wygląda jak obraz kościoła i pewnie przez to, że tak wygląda, ma obrażać. B pojawia się tu postać, która nie kojarzy się z kościołem albo kojarzy się z atakami na kościół. A tutaj korzysta z symbolu krzyża. Który wciąż jest silny i obecny w kościele.

[*Evangelion Behemoth*]

To znów nie jest coś, co mi się podoba, bo to jest totalnie nierealny świat. Jeżeli tu mówimy o muzyce, która jest częścią mnie i częścią mojego świata, to chcę jednak, żeby ona oddawała to, co czuję i to jaki jestem, jak żyję i co mi zagraża. Czy jeżeli w sztuce pojawia się motyw wojny, motyw śmierci, motyw bólu to ja to rozumiem, jest to jakieś oczywiście okrutne, ale jest to prawdziwe. Natomiast ja nie umiem jakoś zrozumieć czegoś takiego. Jest dla mnie w tym wszystkim za dużo poezji, za dużo takiego jakichś takich innych rzeczy, które dla mnie są zbyt takie zwodnicze. Jednak lubię autentyzm, a to dla mnie autentyczne nie jest. Ja nawet nigdy nie czytałem żadnych książek fantasy, nigdy mnie to nie kręciło więc domyślam się, że to jest kwestia gustu. Bo to nawet taki baśniowy świat – ot, bajka o rycerzach, którzy uwolnili ludzkość. Oczywiście to ma sens zapewne i to jest sztuka, jak się okazuje, całkiem ważna i chętnie kupowana, bo wielu ludzi na to w sumie leci. No, ale mnie to ani nie dotyka, ani w żaden sposób nie obraża, ani nie pociąga.

[moshpit]

To wiesz, jakbym miał telefon z aparatem 30 lat temu to bym siebie widział na takim zdjęciu! Lubię w to wchodzić, lubię ten młyn, to znaczy lubiłem, bo dziś już nie te lata. Ale tak, to jest mi znane i jest to coś dla wielu osób niezrozumiałe. Wiesz, to taki trans jakby. Wpadasz w wir. Muzyka wkręca cię tak mocno, że nie możesz aż uwolnić się od niej. Ona napędza cię. Tam jest siła, zupełnie inna przestrzeń, inna rzeczywistość. Serio takie określenie jak trans wydaje mi się na miejscu. Nie trzeba niczego łykać, poza łykiem dobrego piwa oczywiście, żeby przenieść się w inną rzeczywistość. To takie rzeczy tylko w metalu, prawda?

[Batushka]

Ciekawe to jest na pewno, chociaż nie wiem, czym sam chciałbym w tym uczestniczyć. Na pewno jak pytasz tu o jakieś kontrowersje to masz je na załączonym obrazku. Wydaje mi się, że gdzieś słyszałem o tym zespole, ale nie dam sobie za to ręki uciąć. To są te prawosławne rzeczy. Ach, to musi być bardzo mocne i takie głębokie uczucie. Nie wiem, czy jest to coś, co chciałbym doświadczyć. Być może mnie, bo właściwie religia nie ma dla mnie żadnego znaczenia i nigdy tego nie przeżywałem. No, ale wyobrażam sobie osoby, które chodziły do kościoła, i wpadłyby w takie miejsce... a tu leci coś zupełnie na innych falach, w innej rzeczywistości. Tu jest pewna moc i pewien totalny atak, totalny grzech, obraza, bunt i przemiana. Ja to w pełni rozumiem. To na pewno jest bardzo bluźniercze i takie ma być. Podniosłe jak w kościele, wyniosłe, tylko że w drugą stronę. I już sobie wyobrażam zastępy sąsiadek mądlących się o sponiewierane dusze tych ludzi...

[Vader]

No o Vader to mógłbym rozprawić godzinami, nie ukrywam. Ale tak, bo już długo gadamy, to mówię wprost – to jest totalny oldschool, zespół który osiągnął więcej niż ktokolwiek inny i który po prostu cieszy swoich fanów tym, że jest ciągle taki sam. Jest konsekwentny, prawdziwy. Nikt niczego nie udaje. Prawdziwy w każdym calu. Podoba mi się to, że nieważne jak i kiedy, Vader to Vader i nikt tu nikogo nie oszukuje.

BADANA: M./K./26

Metryczka:

Imię: Monika

Wiek: 26

Miejsce zamieszkania: małe/średnie miasto

Status: robotnik

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

U mnie zawsze słuchało się w domu dużo muzyki. Więcej i ciężej tata, chociaż mama oczywiście też potrafiła nieźle się wkręcić. Oni zresztą poznali się na jakimś festiwalu metalowym i zawsze mówili, że połączyła ich po prostu muzyka, bo miłość pojawiła się później. Ale to już tam ich własne historie. W każdym razie było dużo tej muzyki, mama Helloween słuchała i lubiła też różne takie utwory z kobiecymi głosami. Annekke słuchała, Nightwish dużo i Tarji Turunen. A tata przede wszystkim polskiego metalu i właściwie to mnie zaraził nim. Kat był zawsze obecny w moim domu. Kat i TSA. Ojciec miał fioła. Nie raz cytował ich teksty, czasem jeździł z kolegami na koncerty. Ja początkowo chciałam znaleźć swoją muzykę, więc słuchałam jakichś tam innych rzeczy, ale w sumie to we mnie wrosło, ten polski metal. Lubię ten klimat, chociaż wolę cięższe granie niż to co tata. Na tamte czasy to on rzeczywiście słuchał mocnego metalu, ale dziś takie heavy brzmi dość lekko, w porównaniu na przykład z Furią czy Mgłą czy innymi rzeczami. Nie wiem, czy wtedy coś działo się w metalu ekstremalnym, w sumie chyba tak, bo był już przecież Vader. Także wszyscy byliśmy taką metalową rodziną no i nadal nią jesteśmy. Oni nadal mają swoje zajawki i jeżdżą razem na koncerty, ja już bardziej sama sobie dbam o swoje spędzanie czasu. Wolę mimo wszystko jeździć ze znajomymi i ze swoim chłopakiem. Ale nie mogę powiedzieć, mam spoko rodziców i nigdy nie musiałam się buntować przeciwko nim. To, że słucham metalu jest dla mnie jakieś takie oczywiste.

Co wciągało cię najbardziej w muzyce metalowej?

Nie wiem, czy było w tym coś wyjątkowego. Po prostu ona była w domu. Próbowałam słuchać innej muzyki, ale nigdy mi się nie spodobała. Ten metal był jakby zawsze i chyba pasował do mnie i do mojej rodziny. Nie był jakąś ucieczką, ale taką fajną formą spędzania czasu. No i też wiadomo, jakimś tam sposobem życia, chodzi mi o to, że wiele rzeczy, jak na przykład skórzane kurtki czy bardziej mroczne filmy, no nie wiem co jeszcze, były dla mnie normalne.

Najbliżsi znajomi moich rodziców też raczej nie byli zbyt sztywni tylko mieli podobne zajawki. Podobały mi się też teksty. O, właśnie! Kata zwłaszcza. I to, w jaki sposób on tam pokazuje świat. Jak to jest opisane. Dla mnie po prostu to mistrzostwo! Nie chodzi mi o to, że siedzę i godzinami się zaczytuję w tekstach, bo nawet chyba nie potrafię tak. Nie znam się za bardzo na poezji i nie analizuję specjalnie tekstów, ale jest taki jeden Romka Kostrzewskiego, który utkwiał mi w pamięci. Śpiewa on tam chyba jakoś tak: „bierz, co najczerniejsze jest, rajski świat zamknięty dla istoty słabej”. Tytuł brzmi „Mocni ludzie” i znam go tylko w wersji koncertowej, więc zapewne to też sprawia, że jest w nim jakaś większa moc, jakby ceremonialna wręcz. Utkwiło mi to w pamięci, bo jakoś tak kojarzył mi się z pełną mobilizacją, mocą, motywacją i siłą, ale jednocześnie robieniem czegoś złego. Zawsze jak go słuchałam, to czułam niepokój nawet. Czułam jakby prowokację do robienia czegoś, czego nie powinnam, co jest złe, ale tylko w ten sposób będę szczęśliwa. W sumie cała twórczość Kata jest mroczna i taka pojechana, ale tamten fragment, mówię ci, trzyma się mnie ciągle. Jakby był jakąś afirmacją nawet.

Czy według ciebie metal jest kontrowersyjny?

Na pewno jest. Nie, może nie tak jakoś bardzo, ale generalnie trochę kontrowersji wzbudza, bo inaczej nie byłby metalem. On zawsze w jakiś sposób prowokował. I dobrze. Właśnie teksty, takie jak ten, pokazywały tą mroczną stronę człowieka, mistycyzm taki. To nie jest coś, co zrozumie każdy. To nie są takie proste hity radiowe, tylko kawał jakiejś mroczniejszej, zupełnie innej poezji. Dla kogoś może być to niezrozumiałe zupełnie i dlatego ludzie doszukują się tam satanizmu i w ogóle jakiegoś bluźnierstwa i tak dalej. Oczywiście, trochę tego tam jest, bo znowu nie mówimy, nigdy nie mówiłam, że to jest takie czyste i grzeczne, prawda? Musi być w tym trochę kontrowersji. Z tymże wydaje mi się, że chodzi tu głównie o jakąś sztukę. No, a przecież już wcześniej ludzie też pisali o diable, szatanie. To nie jest jakieś odkrywcze i w tym sensie, że to nie jest tak, że metal wymyślił sobie ten cały satanistyczny styl. To już było wcześniej. Ale to jest jakaś taka otoczka, prawda, bo tu nie chodzi o to, żeby ludzi przemienić w satanistów. Ani, żeby teraz nagle wszyscy chodzili na czarno ubrani i tak dalej. To jest taki pomysł, takie kolory, taki styl. Metal nie jest jakąś nie wiem no, doktryną czy polityką. Ja nie wiem, czy w ogóle jakakolwiek sztuka powinna wiązać się z polityką. Wtedy już na zawsze kojarzona jest właśnie tak. Są na pewno sytuacje, w których ciężko jest, aby było inaczej – na przykład w Polsce w PRL czy w Anglii, gdy rodził się punk potrzebny był taki głośny wyraz niezadowolenia. Ale to specyficzne sytuacje. W sumie dla nas dziś obce. Kiedy muzyka wkracza w politykę jak w przypadku Kukiza to robi się straszny burdel. Nie jest to ok. Chociaż wielu moich znajomych go poparło prawdopodobnie jako muzyka to jednak pozostaje niesmak. Nie wyobrażam sobie, aby tak miało być z metalem. Jakoś miałam zawsze wrażenie, nie zrozum mnie źle, nie chcę być wyniosła ani nic z tych rzeczy, ale miałam takie wrażenie, że metal jest ponad to. Sprzeciwia się kościołowi, ale kościół też sprzeciwia się metalowi. Więc pytanie jest takie, kto komu robi... no wiesz.

Czy twoi znajomi też wywodzą się z kręgu kultury metalowej?

Pewnie, że są. Nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Nie wszyscy, ale większość z nich tak. Znamy się z koncertów, jakichś tam wspólnych imprez i razem jeździmy na imprezy

i festiwale. Tak jest chyba fajniej. Wiesz, jak ludzie nadają na tej samej fali to robi się lepiej. Rozumiemy siebie, rozumiemy jakieś aluzje do muzyki czy inne tam.

Potrafilbyś się zaprzyjaźnić z osobą, która nie słucha metalu?

Nie wiem. Być może potrafiłabym, ale nie szukałam nigdy na siłę takich znajomych. My w metalu jakoś siebie tak rozpoznajemy, przyciągamy siebie nawzajem. Mam znajomych poza metalem i wielu z nich jest naprawdę spoko, ale nie zamierzam jakoś głębiej wchodzić w te znajomości, bo nawet przecież nie pojedziemy razem na wakacje czy na właśnie jakiś festiwal, a to jest często najlepsza zabawa i najlepiej spędzony czas.

Jak często jeździsz na festiwale i koncerty metalowe? Kto ci w nich towarzyszy?

Staram się korzystać z każdej okazji, żeby pojechać na jakąś taką imprezę. Częściej jeżdżę na festiwale niż na same pojedyncze koncerty. To znaczy nie wiem, czy częściej, ale chyba tak, że założmy Woodstock jest dla mnie obowiązkowy co roku, a jak jest jakiś koncert to nie zawsze jest okazja, ale staram się jednak jechać. Z tatą byłam na wszystkich chyba koncertach Kata w okolicy! No i TSA. Raczej teraz jeżdżę z moim chłopakiem, ale kiedyś z rodziną też właśnie i na Woodstocku byłam i jak jeszcze byłam dzieckiem, to na Mystic Festival. No i na festiwal Ryśka Riedla też kiedyś pojechaliliśmy z tatą, to pamiętam. To było jakieś niesamowite wrażenie, wiesz ci ludzie, których łączyła jakaś muzyka. Właśnie jak pytałaś się o moich znajomych to tak sobie myślę, że to jest czasem jakieś magiczne. To, że po prostu za sprawą muzyki możemy się tak razem trzymać, być, kochać i kochać tą samą muzykę. To artyści jakoś nas razem połączyli. Ma to w sobie coś wyjątkowego prawda?

Teraz jeżdżę najwięcej ze swoim chłopakiem, ale mamy też oczywiście takie stałe grono znajomych, którzy nie odpuszczają Woodstocka. Każdy z nas właściwie lubi metal i to myślę, że po nas widać, ale nie zawsze słuchamy tych samych artystów, wiadomo. Moja najbliższa kumpela lubi black metal i grindcore i takie doomowe rzeczy. Nawet nie interesują ją jakieś bardziej znane zespoły tylko siedzi w undergroundzie. To dość nietypowe chyba, ale z drugiej strony wiem, że wielu ludzi jednak tego słucha i nie lubią jak coś się sprzedaje i w ogóle trafia do jakiejś szerokiej grupy. Nie wiem dlaczego tak jest, bo mi to zupełnie nie przeszkadza. No, ale ona ma też jakąś tam swoją grupę znajomych na Facebooku i czasem pokazuje mi, jak się wymieniają informacjami, przesyłają sobie polecanki. I to są zawsze takie rzeczy, które nie mają bardzo wielu fanów. Bardziej niszowe powiedziałabym. Niektóre z nich na pewno z czasem stają się popularne. Na przykład Mgła. Ja odjechałam jak mi to Żaneta pokazała. Byłam na ich koncercie i na pewno będę chciała więcej. No a dla niej to się staje już zbyt popularne. Nie kumam takiego myślenia, no ale je akceptuję, wiadomo. Po prostu każdy lubi coś innego, a na szczęście jest wybór. Mój chłopak na przykład siedzi najmocniej w metalu o wojnie. Czasem sobie z tego żartuję, ale tak jest. Słucha głównie Bolt Thower, Hellhammer i 1914. Sodom też bardzo. No więc mnie to trochę śmieszy, a on się tam podśmiechuje z Kata i tego całego klimatu, ale nawet z moim tatą mają o czym pogadać więc jakoś to tak jest, że dzięki metalowi wszyscy jesteśmy razem.

Wspomniałaś o tym, że niektóre zespoły „sprzedają się”. Czy możesz rozwinąć tę myśl? Co to znaczy, według ciebie, że zespół się sprzedaje i co sądzisz o komercjalizacji muzyki metalowej?

Chodzi tu o coś takiego, że niektóre zespoły otwarcie mówią o tym, że są w undergroundzie i pozostają zawsze totalnie niezależne. Inne znowu nie mają problemu z tym, że wydają ich płyty wytwórnice płytowe, że po prostu to co robią, to jest kariera zawodowa. No bo tak to trzeba nazwać. I teraz jest tak, że jak jakiś zespół osiąga większy sukces, już bardziej się promuje, sprzedaje droższe bilety na koncerty i tak dalej, to od razu wielu ludzi uważa, że ten zespół się sprzedał, że robi wszystko dla kasy, a nie od serca. Behemoth jest takim przykładem, ale na pewno jest w tym wiele hipokryzji, że tak wielu ludzi tak mówi, bo też na przykład Kat czy TSA przecież oni żyli z muzyki. I Kostrzewskiemu nikt nie zarzuci, że się sprzedał. Tam wszyscy się skupiają na Lucyku, który był niby bardziej na kasę, przez co ludzie uważają, że on nie jest true. Nie rozumiem tego, bo to jest dla mnie też jakieś pokręcone w tym sensie, że ludzie się już sami gubią w tym, kogo akceptować, a kogo nie. Nie ma w tym w ogóle żadnej logiki. No, ale tak jest. Wydaje mi się, że po prostu ludzie dużo gadają i w ten sposób trochę jakby chcą na siebie samych zwrócić uwagę w ten sposób, że po prostu oni uważają, że są autentyczni i jak się jest autentycznym to nie wypada słuchać Behemotha na przykład tylko właśnie jakichś undergroundowych rzeczy. To jest głupie. Ja tam się cieszę, jak zespół, który jest dobry i na to zasługuje, osiąga sukces, bo mu się należy. A dzięki temu my mamy lepsze koncerty i lepsze płyty. No i jakieś gadżety typu fajne koszulki. No wiem, że to wszystko jest droższe wtedy, ale nie czepiałabym się tak. Tyle, że fani metalu są po prostu specyficzni i lubią wywoływać zadymy chyba wszędzie. Oczywiście można się przyczepić czasem do takich działań, jak Piekarczyk w TVP czy Nergal też chyba kiedyś tam był. Ale wiesz co, to dla mnie tak nie ma znaczenia. Do takich programów telewizyjnych czasem też przychodzą fani metalu, którzy chcą się pokazać, bo nie mają innej opcji. Ile można grać po małych knajpach i klubach. Także nie krytykowałabym za bardzo.

Czy ważny jest dla ciebie styl ubioru?

Swoim strojem staram się wyrażać to, kim jestem. Nie liczą się dla mnie marki i moda. Po prostu jest to związane z klimatem, który mi odpowiada, przez który kocham metal. Chodzę ubrana na czarno, noszę koszulki z zespołami i skórę. Lubię to. Może ktoś powie, że to nudne, bo właściwie od 12 lat ciągle mam podobne czarne ciuchy, ale nawet mi to nie przeszkadza. Lubię siebie taką i lubię tak wyglądać. Nie wychodzę nigdy bez makijażu, to chyba rozumiesz, wiesz, zawsze staram się jednak podkreślić to, kim jestem. Wydaje mi się, że to też pokazuje, że ten metal to nie jest taka chwilowa zabawa. Że jesteśmy wszyscy w to zaangażowani. I że dbamy o naszą subkulturę. To dla mnie bardzo ważne.

Czy muzyka metalowa przekracza jakieś granice? Potrafisz podać przykłady?

Ojej, na pewno. Na pewno to jest już taka granica mentalna trochę, bo jednak trzeba wejść w ten świat, aby zrozumieć metal i być w nim, tkwić w tym. Nie każdemu to pasuje. Nie wiem, na czym to polega, czy na jakiejś emocjonalności innej czy na inteligencji, chociaż to w sumie głupie, bo nie łączyłabym inteligencji z metalem. No nie nie wiem. Może kwestia osobowości.

No nieważne. W każdym razie chodzi mi o to, że po prostu świat metalu już jest za jakąś granicą. A poza tym jest wiele różnych takich wykroczeń w metalu. Ta religia, mrok, śmierć... Takie tematy. To przekraczanie granic. I na pewno dźwięk dla wielu jest nie do przyjęcia, chociaż to mnie zastanawia właśnie, bo niektórzy ludzie nie wiedząc, że słyszą metal, lubią jakieś piosenki typu przeboje Iron Maiden czy Metalliki. No, ale od razu zakładają, że metalu nie lubią. Że jest zły i tak dalej. To pewnie już jakaś granica w głowie u człowieka.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Bardzo bolesna, przerażająca okładka płyty. Ta krew i gwoździe odpychają. Boli mnie to na sam widok. Musi być to bardzo mocna muzyka.

[Behemoth, *The Satanist*]

To jest mega mroczne, dlatego mi się podoba. To zupełnie przenosi w inny wymiar. Pokazuje jak ten świat po innej stronie jest tajemniczy, piękny i wciągający. Chciałabym bardzo w to wejść. W ten świat. Nie wiem, co to jest, to znaczy kojarzy mi się z black metalem i po kształcie domyślam się, że to okładka jakiejś płyty i jedynie mogę żałować, że ostatnio przerzuciłam się na Spotify i nie pamiętam okładek płyt, bo właściwie na nie nie patrzę.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Myślę, że ten obraz pokazuje piękno black metalu, piękno mistycyzmu i mroku. Cieszę się, że ktoś tak ujmuje te tematy. Chodzi mi o to, że zawsze mówi się, że black metal jest zły, no bo rzeczywiście stereotypowo taki jest, a więc to ciągnie całość. Cały jakby ten wizerunek oparty jest na przekonaniu, że to co mroczne i czarne to złe. A tak nie jest. No, nie będę nikomu wciskać, że jest to pozytywny i moralnie dobry obraz, bo nie jest. Wielkość krzyża poraża... i ta postać klęcząca jest taka creepy. Spogląda na piękne ciało, ale to piękne ciało zaraz zniszczy i nie może temu zapobiec. Nie ma nad sobą władzy. To takie tematy w stylu memento mori i to wszystko, czego uczyli nas w szkole. Tylko teraz dosłownie. No jest to pojechane i na pewno niemoralne. Bardzo mocno przekraczające granice, hmmm, no wiesz, myślę, że religii chyba, bo jednak na pierwszym planie jest odwrócony krzyż. Ale jednocześnie to wszystko jest piękne i ukazujące mroczną stronę jako piękną. Kto powiedział, że nie jest taka?

[*Evangelion* Behemoth]

To jest jakby jakaś scena z przedstawienia, teatru czy nie wiem, filmu albo klipu. Coś tu się dzieje, to ma swoją fabułę. Straszna, bo wygrywa zło. Człowiek jest mały przy tym wszystkim,

nie ma na to wpływu. Każdy ma swoją rolę, ale trudne to jest do opisania. Te karły trochę mi się kojarzą z jakąś taką dziwną paradą freaków. Wiesz, jak są takie parady i idą ludzie w śmiesznych strojach, klauni, jacyś zonglerzy i tak dalej. Trochę jakby postacie z «Batmana» nawet.

[moshpit]

O, no i pięknie. Ja lubię pomachać włosami na koncercie i zawsze to robię, ale szczerze mówiąc, to nigdy nie chodzę do moshpitu. Bałabym się trochę chyba. Wiesz, ale to takie fajne jest nawet, takie jakby braterstwo. Ludzie obcy często się bawią, po prostu ta muzyka ich napędza tak bardzo i tak szaleją potem. To jest właściwie na każdym koncercie. Dla niektórych ludzi to świętość. Wypić piwo i tam iść. Zawsze jest tam więcej facetów, ale dziewczynom też się zdarza. Chyba trzeba mieć dużo siły. Jedyną tego wadą jest taka, że tracisz połowę koncertu. Ja jednak wolę się skupić na muzyce.

[Batushka]

Batushki jeszcze nie widziałam, ale słyszałam od znajomych, że to jest ogromna rzecz. Duże przeżycie takie duchowe. Mam ten problem, że wolałabym rozumieć tekst utworów i to, co się tam dzieje, ale niestety prawosławie jest dla mnie obce, a dodatkowo oni śpiewają po rosyjsku. Nie wiem więc czy to się wydarzy, ale zobaczymy. Na wideo to na pewno nie wygląda tak jak na żywo. Jednak jak w tym tkwisz, jesteś na takim koncercie, to ta muzyka przeszywa całe ciało. Pewnie można tam osiągnąć zupełnie inny stan. Nie wiem, ale jest to na pewno ciekawe.

[Vader]

Vader jest dość specyficznym zespołem i powiem ci, że o ile lubię ich na żywo, to nie mam jakichś specjalnych odczuć z tym związanych. Myślę, że granice tutaj są w muzyce i w tym, jak kto odbiera taki dźwięk. To jednak jest bardzo ostra muzyka i nie każdy może ją sobie przyswoić. Nie da się zrozumieć tekstów, trzeba je specjalnie czytać w książeczkach albo w internecie. To może komuś utrudniać zrozumienie tej muzyki, zależy kto co lubi. Vader też wywołuje jakieś takie poczucie siły. I oni tak potężnie wyglądają na tym zdjęciu z tymi ówiewkami, nabojami i takim ogólnie wizerunkiem.

BADANY: T./M./19

Metryczka:

Imię: Tobiasz

Wiek: 19

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: student

Opowiedz, proszę, o tym, jak odkryłeś muzykę metalową i dołączyłeś do tej kultury?

Przez moich starych, bo właściwie oni od zawsze słuchali dużo metalu. Różnego. Ojciec raczej Motorhead, Rush i Slipknota także trochę takie może połączenie, w którym nie wiadomo, o co chodzi. Mama różnie. Chyba więcej klasyki, ale generalnie ta muzyka była i nawet jeszcze jako dziecko zabierali mnie na koncerty. Dzisiaj może niezbyt często, bo ja jednak wolę ostrzejszy metal, chociaż zdarza nam się jeszcze czasem coś razem zobaczyć. Nie nalegam, bo wiadomo, że wolę jednak z kumplami się wybrać niż ze starymi! Ale byliśmy kiedyś razem na Comie, Acid Drinkers, Nocnym Kochanku i raz na Behemocie. Mi na tym nie zależało, bo trochę gardzę taką postawą, jak mają te zespoły, ale dałem się namówić i sumie jak oni stawiali, to czemu nie. Oni mają też swoich znajomych, z którymi jeżdżą na te koncerty więc nawet było całkiem, całkiem. Czasem warto może się poświęcić i pojechać razem.

Jaką postawą gardzisz? I dlaczego?

No bo gardzę takimi zespołami jak Nocny Kochanek. Chodzi mi o coś w rodzaju powagi, świętości metalu. Nie chodzi o to, że sam nie mam poczucia humoru. Wręcz przeciwnie, mam. Ale są rzeczy, które traktuję poważnie i metal do nich należy. A to jest takie... zupełnie do mnie nie przemawia. Jeśli chodzi Behemoth to mam trochę tak, że cenię ich muzykę, bo jest spoko, ale oddzielam mocno to, co robią muzycznie od tego, kim są. Zwłaszcza chodzi tu o Nergala i jego błazenadę. Wiesz co, mam po prostu szacunek do tego, czym jest metal. I do wszystkich ludzi, którzy pozostali sobą, nie dali się zwieźć kasie, sukcesowi, komercji. Nie będę szanował nigdy zdrajców. A niestety, ludzie jak poczują pieniądza, od razu potrafią się zmienić i zakopać naprawdę dobre projekty. Behemoth, Batushka... No i wiadomo, że tak samo kasa wyprowadziła na manowce Metallikę i wiele takich zespołów, które porzuciły ducha muzyki, by się sprzedać. Behemoth jest ostro przechajpowany na przykład i to mnie boli. Nie jest już dawno kontrowersyjny. Ot, taki bezpieczny black metal. A black metal nie może być bezpieczny. Mam wrażenie, że to takie wszystko jest idealnie skrojone do sceny, do radia, żeby pisały o tym duże gazety. Nic więcej.

Wróćmy jeszcze do tego, jak poznałeś metal. Opowiadałeś, że przez rodziców, ale nie słuchacie tych samych artystów. Kiedy nastąpił rozłam? Jak to się stało, że w obrębie tego samego gatunku macie zupełnie inne spojrzenie i podeście do muzyki metalowej?

Stało się chyba naturalnie. Najpierw słuchałem tego co oni i to często były rzeczy, które dla moich rówieśników tak zwanych były zupełnie niedostępne, niezrozumiałe. Dla nich była to ciężka, ostra muza. A ja z nią żyłem od dzieciaka więc w ogóle nie miałem poczucia, że jest to coś jakby cięższego, no jakby wiesz, że to jest coś, co może być jakimś w rodzaju jakiegoś buntu wymierzonego przeciwko starym. U mnie to wchodziło samo więc jak kumple z klasy przychodzili to czuli się, jakby byli w zupełnie innym świecie, bo starzy tyle płyt metalowych mieli, zamiast obrazów wisiły jakieś zdjęcia zespołów i tak dalej. Matka zawsze na czarno, ojciec też często tak. Także Slayer to wiesz, dla mnie to taka Britney Spears była. No i dla wielu znajomych trochę byłem przewodnikiem jakby po tym metalu. Jarali się wszyscy, bo ja dużo wiedziałem. A z czasem zacząłem jeździć z kumplami na różne festiwale i czasem zdarzyły się tam mniejsze sceny z mniejszymi zespołami i jakoś tak wsiąknęłam. Jeszcze jeden kumpel wyciągnął mnie kiedyś na koncert Mgły, to zupełnie odjechałem. Że jednak można zrobić coś dobrego, bez rozgłosu specjalnie, bez pokazywania siusiaka w mediach. Tu nie ma

żadnej żenady takiej. Te koncerty miały same zalety: to, że starzy na nie nie chodzili, były tańsze, a jeszcze były ciekawsze.

Na jakich koncertach ostatnio byłeś?

No trochę się tego nazbierało, nie wiem czy mam wymieniać wszystkie?

Możesz wymienić te, które największe wywarły na tobie wrażenie.

To mimo wszystko Death To All, Dying Fetus, Testament, Napalm Death, Carpathian Forest, Myrkur i Belphegor.

Dlaczego te akurat?

Część z nich, właściwie większość, widziałem na Brutal Assault w Czechach. Dla mnie to najbardziej solidny festiwal w okolicy i już byłem na 3 edycjach. Przekonałem się, że nie muszę znać całego lineupu, bo po prostu na scenę na Brutalu nigdy mnie nie zawiedzie. No i finansowo też jest git. Można i piwo wypić i normalnie ten bilet kupić nie tak drogo, jak w większości miejsc w Polsce. Niby są tu jakieś darmowe koncerty jak Woodstock i wielu ludzi na nie jeździ, ale nie przepadam z tym akurat festiwalem. Nie mój klimat. Jednak to zupełnie inni ludzie, nawet jeśli słuchają metalu to trochę inni.

Z kim byłeś na tych festiwalach?

Na ogół jeżdżę z moim kumplem, Bartasem, ale akurat na ostatnim byłem z inną ekipą. Nie ma jakiegoś zasadniczego problemu tutaj, zawsze ktoś się znajdzie chętny. Najważniejsze, żeby czuł klimat, lubił piwko i generalnie dobrze się bawił. Jak ktoś już tyle ma, to nie trzeba więcej. Swoi się zawsze dogadają.

Za co lubisz koncerty metalowe?

O, za bycie razem, za to, że można poczuć się tam wielką jedną rodziną. Wolność jakaś taka jest i ta muza generalnie robi z człowieka kogoś innego. Przeszywa całe ciało. Lubię sobie wypić piwo, czasem po prostu posłuchać, ale częściej też idę pomachać głową, albo w młynek. Różnie. To zależy od zespołu, ludzi z którymi jestem i po prostu nastawienia. Ale klimat taki pomaga mi jakby pozbyć się całego stresu, oderwać od codzienności. Muzyka sprawia, że zapominam o wszystkim. Muzyka na żywo zwłaszcza. Bo wiadomo, że w domu też się jej słucha, ja dużo słucham, ale to nigdy nie jest to samo, co na koncertach. Na koncertach jest głośniejsze, czasem mocniej. Inaczej. No i właśnie to, że ludzie są wokół to też sprawia, że inaczej się to wszystko przeżywa i odczuwa.

Mógłbyś się przyjaźnić z kimś, kto nie słucha muzyki metalowej?

O nie ma mowy. To znaczy pewnie mógłbym, tylko po co. Wiesz, mamy swoją ekipę i to są w miarę ludzie tacy jak ja, z podobnymi poglądami na życie, muzykę i wszystko, co dla nas najważniejsze. Lubimy razem być, razem jeździć na festiwale i koncerty i naprawdę nie sądzę, żebym z kimś się dogadywał tak samo dobrze, jak z tymi ludźmi. Nie potrzebuję też innych

znajomych. No nie wiem, o czym miałbym z nimi gadać, gdyby mnie nie rozumieli? Wiadomo, że są tacy ludzie gdzieś tam wokół, ale nie mają oni dla mnie większego znaczenia. Czy na studiach czy normalnie w życiu się takich spotyka, ale nie zwracam nawet na nich uwagi. Nie mam takiej potrzeby.

Czy zauważasz różnicę w tym, między tym jak ty, a jak twoi rodzice słuchacie muzyki i uczestniczycie w kulturze metalowej?

Nie wiem za bardzo. Na pewno są. Na pewno oni są już bardziej zamknięci, mają swoje ulubione zespoły i specjalnie nie interesują się tym, co się dzieje. Słuchają też bardziej takiej lżejszej muzyki niż ja. Trudno mi generalnie jakoś tak więcej opowiedzieć, bo w sumie mają wolną rękę w tym, ja mam wolną. Czasami coś razem porobimy, posłuchamy muzy, pogadamy, ale no wiadomo, to tak jak z rodzicami. Spoko są, nie mogę nic złego powiedzieć i zawsze mi znajomi zazdrościli tak równych starych. Mogłem dużo słuchać muzyki, miałem zawsze koszulki zespołów, jakie chciałem, od dziecka właściwie nosiłem długie włosy i mi na to pozwalali. Byli spoko pod tym względem. No i są spoko nadal. Dużo chodziłem na koncerty w czasach, kiedy starzy moich kumpli im zabraniali. Mają oni tam jeszcze swoich znajomych, którzy przychodzą do nas, albo z nimi czasem jeżdżą na koncerty i ja tych ludzi dobrze znam, bo z nimi kiedyś też jeździłem. Byłem nawet taką dumą wszystkich, że młody też tego słucha, ma długie włosy i czuje klimat. Ale to ja oddzielam, chcę mieć swoje życie. Nie wnikiem, jak inni słuchają muzyki.

Co rozumiesz przez pojęcie „komercjalizacji muzyki metalowej”?

Rozumiem, że ktoś na tym zarabia kasę.

Jakie masz podejście do komercjalizacji muzyki metalowej?

W zasadzie to nie wiem. Znaczy się spoko na pewno jest z tego żyć, ale nie dać się zwieść kasie. Chodzi mi, że jeśli ktoś jest doceniony i ma talent i robi dobrą muzykę, to spoko, że z niej ma pieniądze i może z niej żyć. Może też więcej czasu poświęcić na robienie muzyki. To wiadomo, że spełnienie marzeń wielu ludzi, a w dodatku no ja sobie nie wyobrażam, że zespół rozwiązuje się dlatego, że muzycy kończą 24 czy 25 lat i idą do roboty. Niektórzy dają radę jeszcze robić coś, ale to wyjątki. Jednak tworzenie dobrej muzyki to wyzwanie i jakieś poświęcenie. Chociaż fajnie na pewno żyć z muzyki i nie musieć się o nic martwić. Z drugiej strony bardzo mnie boli, kiedy widzę, jak łatwo ludzie dają się sprzedać i przestają być autentyczni, lecą na kasę. Muzyka przestaje być tym, co wyrażają, tylko sztucznym produktem. To wtedy mnie to wkurza. Na pewno jest to normalne w innych gatunkach muzycznych, ale za metalem kryje się coś więcej. To po prostu nasza postawa, myśli, sposób widzenia świata. Specjalnie to jest takie niedostępne dla wielu, ciężkie może do zrozumienia, że jednak metal wymaga jakiegoś tam zrozumienia, innego podejścia do świata. Nie da się tego zrozumieć, jeśli się tego nie czuje.

Czy możesz wymienić przykłady sprzedania się?

No jest wiele zespołów. Metallica to taki przykład chyba najbardziej znany. Ale oczywiście u nas przecież Nocny Kochanek to taki metal na kasę i Behemoth. To tego szkoda mi. Wiesz co, oni całkiem dobrą muzykę robili. I robią w sumie, ale nie potrafię ich słuchać, bo to wszystko jednak mi, patrzę na to wszystko przez pryzmat Nergala. Jakby to wytłumaczyć najlepiej. My jesteśmy takim jakby małym kręgiem kulturowym. Black metal istnieje w nim, w świadomości wyłącznie blackmetalowców. Czasem nawet nie chodzi o sam black metal tylko ogólnie jakąś muzykę bardziej ekstremalną czy w klimacie – death, doom, grind. Nieważne. Mamy to, mamy swoje zajawki i fajnie jest, jak to zostaje u nas. No Nergal już nigdy nie będzie w tym kręgu, bo on żyje poza tym. Sprzedaje to. Nie robi tego od serca, tylko po to, żeby narobić szumu. A to nie jest postawa, którą cenię. Kiedyś był też epizod taki, że Kostrzewskiego Luczyk wyrzucił z Kata. No i zobacz – on chciał tam wszystko sobie zagarnąć, całą kasę i twórczość, a jednak wyszło czarno na białym, że to co mroczne, prawdziwe, takie wiesz, z głębi serducha, to jednak Kostrzewski. I takich przykładów jest dużo w muzyce. Niestety.

Czy muzyka metalowa jest kontrowersyjna?

No jest. Wielu ludzi tego nie rozumie i w sumie nigdy nie zrozumie. Ja widzę, że to jest kontrowersyjne wszędzie: że ludziom nie podoba się czarny ubiór, jakieś logo, odwrócony krzyż czy inne symbole. Ale krzyż to najbardziej widać. Oczywiście to jest takie trochę szczeniackie, to noszenie takich krzyży i robienie z siebie satanistów, ale czasem to pasuje, albo należy do jakiegoś zespołu. W tym sensie, że jakiś zespół tak używa, to ludzie chcą podobnie wyglądać. To jest kontrowersyjne dla ludzi z zewnątrz, zwłaszcza katolików. Ja nigdy nie byłem wierzący, ale pamiętam, że w szkole jakieś typiary w stylu katechetek to miały z tym problem, że ja jestem taki. Olałem to, ale widać, że jednak dla ludzi to jest groźne i takie kontrowersyjne właśnie. Nie rozumieją tego. Myślą, że ja od razu jestem jakiś zły, a tak nie jest. Tyle, że na przykład black metal, który lubię, zawsze polegał na tym, żeby sprzeciwiać się katolom. Nie tylko, bo w wielu krajach ma inne jakieś cele. Czasem polityczne nawet, bo czasem jest zakazany. Ale to i tak od religii wychodzi, bo to te kraje na wschodzie na ogół mają problem. Zresztą korzenie tego black metalu, ta cała Norwegia, podpalenia kościołów i tak dalej to wiadomo, że jest na religię.

Coś jeszcze uważasz za kontrowersyjne w metalu?

W sumie mówiłem o tym sprzedawaniu się. To w ogóle nie powinno się zdarzyć. Nie powinno mieć miejsca. Dla mnie kontrowersyjny jest Nergal z tym, co robi. To w pewnym sensie zdrada, wiesz? O to mi chodzi, że wielu ludzi jednak traktuje metal poważnie, a to co on robi jest śmieszne i przez to naraża ludzi na śmieszność i ogólnie jakby nawet podważa sens tego wszystkiego, co kiedyś zostało wypracowane przez innych. Jakby to teraz nie miało mocy zupełnie, bo stało się wiesz, stało się to takim sposobem na zarabianie pieniędzy. No mi się to nie podoba. To już nie jest true metal.

Jeśli muzyka metalowa jest transgresyjna, czy możesz wymienić przykłady transgresji?

Nie wiem. To bez sensu mówić i pisać o czymś, z czego on tak naprawdę nie zdaje sobie sprawy, że istnieje. Nie wiem, nie umiem tego, się do tego odnieść.

Czy masz wśród artystów sceny metalowej kogoś, kogo mógłbyś określić mianem idola?

Może King Diamond to byłby. Ale nie wiem, w sumie idol to wielkie słowo. Nie mam potrzeby kogoś naśladować za bardzo. Ale jeśli miałbym powiedzieć, że czyjaś historia mnie bardziej inspiruje, czy przemawia do mnie, to King Diamond na pewno.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Ja to kojarzę... wiem, Decapitated! No właśnie, zamroczyło mnie chyba na moment. Znam to. Wiesz co, to we mnie raczej wywołuje pozytywne emocje, bo kojarzy mi się z dobrymi koncertami, dobrą muzyką. Zajebistą muzyką. To jest ostry zespół, który w sumie jest dla mnie jednym z największych bohaterów na polskiej scenie. Chodzi mi o to, że oni bardzo dużo w życiu przeszli, bo i wypadek, w którym zginął Vitek, a Covan stał się właściwie warzywem, potem jeszcze ledwo dolecieli do Polski z jakichś koncertów, a dalej byli oskarżani w USA za gwałt, którego nie zrobili. Nadal robią to, co robią i robią to zajebiście, na najwyższym poziomie. Ludzie pamiętają o nich, co przeszli i mają w sumie należyty szacunek. A najważniejsze, że są jednym z najlepszych polskich zespołów ekstremalnych, co się ceni. Mają dobrze wszystko poukładane w tej muzyce, wysokie produkcje i wszystko jest tam tak jak powinno. Tu jest trochę Pantery na tej płycie, ostrego łojenia, tempo, solidna produkcja jakiej oczekuje prawdziwy fan metalu. Okładka dokładnie jest taka, jaka powinna. To też mi się podoba. Ona oddaje klimat, ten ból, moc, napięcie, przemoc, siłę, agresję, wariactwo, które tu jest. I to jak najbardziej jest na miejscu.

[Behemoth, *The Satanist*]

To, jeśli dobrze pamiętam, to ten wyklęty przeze mnie Behemoth. No, ale dobra, będę szczery. Szczerze to na żywo byłem ze starymi na ich koncercie i mi się podobało. Widziałem ich w sumie trzy razy i za każdym razem była to dobra jazda. Mocna, wielkie show, dobrze nagłośnione, świetna produkcja. To jest to miejsce, gdzie trzeba oddzielić zespół od jego frontmana. I jak patrzę na tą okładkę, a nie wiem, który to jest album, bo ich za bardzo nie odróżniam, znam tylko te pierwsze chyba trzy albo cztery, to jeśli patrzę tylko na ten album, to mam poczucie, że jest to dobry materiał, dobra muzyka. Jest trochę inny pomysł, niż często zespoły mają, ale to się wyróżnia. Nie wiem dokładnie, co ta okładka przedstawia, ale mogę podejrzewać, że jest tu coś takiego epickiego, monumentalnego, głośnego, złowieszczonego, z jakimś mrokiem.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To znowu jest związane z Behemothem i jest tu na pewno scenka, która ma nakierować odbiorcę, wywołać trochę szoku z powodu tego, że na krzyżu, na którym powinien wisieć Chrystus jest nie kto inny, jak Nergal, a poza tym ten krzyż jest obrócony. We mnie to nie

wywołuje zgorszenia, ale domyślam się, że jest to jedna z tysięcy form wywołania u ludzi szoku i sprowokowania dyskusji jakiegś, żeby znów było głośno i, żeby cała Polska żyła plotkami na Pudelku. Nie mój klimat na pewno, ale tak to widzę.

[Behemoth, *Evangelion*]

Trochę mi ciężko mówić o tym obrazie, bo wiesz, już powiedziałem kilka razy, że dla mnie jest to strasznie nastawione na zwrócenie na siebie uwagi. Tego nie lubię i przez to, że nie lubię tego gościa, to mam niezbyt pozytywne opinie o takich zdjęciach. Ale jeśli mam się skupić na tym, co czuję, jak na to patrzę, oczywiście oprócz oczywistego mojego obrzydzenia, to na pewno jest tu jakaś forma mizantropii, pokazania jak człowiek jest niedoskonały i słaby i że w ostatecznej wersji to jest nikim. Że jakaś siła nad nim wygra. To jest na pewno taka niecodzienna scena, trochę przebierankowa, taki nawet bal przebierańców, który zawsze u Behemotha ma miejsce. Jest tu mocno pokazana dominacja i zniewolenie... Upadek, przemoc, ta siła. To tak mi się to kojarzy najbardziej.

[moshpit]

No to wiadomka, bo to centrum każdego dobrego szanującego się koncertu albo festiwalu metalowego. Generalnie to jedyna opcja, żeby poczuć, jaka siła jest w metalu. To jest taka energia, braterstwo, to co się dzieje, jak czujesz, że inni są z tobą, że przechodzi przez nas wszystkich ta sama energia, że jednak czujemy to samo, trans może to jest nawet. Nie da się tego opisać. Niby nie ma tu zasad, albo jedyną zasadą jest brak zasady to jednak jest coś w tym, że wszyscy od razu wiedza, co mają robić i potrafią się porwać zabawie. To jednoczy wszystkich, bo i ludzi pod sceną, czasem bardzo obcych sobie, nawet pochodzących z różnych krajów czasem no i zespół, bo niektóre zespoły same namawiają do tego, żeby brać w tym udział. Także uważam, że jest to jedna z najlepszych rzeczy, których można spróbować na koncertach metalu i ja ją polecam każdemu, niech każdy przeżyje to, bo wtedy czuć moc metalu.

[Batushka]

Widziałem i przyznam, że jest to dobre. Może momentami przesadzone, ale nie chcę za bardzo znowu krytykować, bo jednak znają się na swojej robocie i zrobili coś, czego nikt nie zrobił. A to już, samo to, zasługuje na szacunek. Na pewno jest tu ostry napierdol na religię i to jest wszystko czarna msza. Trochę może też teatralne w pewnym sensie, ale no znowu też nie bądźmy gimbazą, to wszystko jest przedstawieniem. Nawet to pokazuje, jaka scena metalu jest chłonna i bogata, ile ciekawych rzeczy można na niej robić. To na pewno jest ważne, bo ludzie często stereotypowo patrzą i metal ble, to ble, tamto ble. A mi się wydaje, że to złe, bo można naprawdę znaleźć ciekawe rzeczy w tym wszystkim. Nie jest to zespół do słuchania w domu raczej, no i pewnie sezonowy, bo formuła łatwo się wyczerpie. Dlatego powinienem się cieszyć, że to widziałem, a zabrali w ogóle mnie na to starzy (śmiech), więc coś im jednak tu zawdzięczam.

[Vader]

Vader to jednak jest trochę świętość. To jest zespół, który naprawdę wzbudza szacunek i patrzę na to zdjęcie i przede wszystkim respekt czuję. Do wszystkiego. Nie wiem, czy oni wywołali kiedykolwiek jakieś kontrowersje. Możliwe, że tak jak wszyscy, komuś w jakiejś parafii się coś nie spodobało, to od razu zbanował koncert. Bo to jest jakby wpisane w metal. I tak musi być. Ale jeśli chodzi o fanów, o tych, którzy lubią w ogóle metal, to chyba nie ma człowieka, który by nie szanował Vadera. Oni są zawsze na najwyższym poziomie, a z tym się też nie obnoszą, nie robią takich sobie, takiej błazenady na Behemoth na przykład. To jest metal z krwi i kości i oni są temu wierni, a przez to są prawdziwi. Nie ma tu zmiłuj się, po prostu ostro jadą. Dla mnie jest to zawsze najwyższy poziom. Mogę w ciemno iść na ich koncert czy odpalić jakiś album i wiem, że będzie to dobre. Nawet jak nie jestem jakimś fanem, to mnie nie zawożą.

BADANA: J./K./41

Metryczka:

Imię: Joanna

Wiek: 41

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracowniczka umysłowa niższego/średniego szczebla

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia muzyczne?

W sumie to ja chyba mało mam takich wspomnień muzycznych z domu takiego rodzinnego powiedzmy, bo pochodzę z rozbitej rodziny i w sumie bardzo wcześnie mówi biologiczny ojciec opuścił mnie, moją rodzinę. Mama jakiś czas później znalazła sobie innego męża, mieli razem dziecko, mojego młodszego brata. Natomiast ja z siostrą troszeczkę tak jakby poszłyśmy w innym kierunku, trzymałyśmy się razem. Nie ukrywam, że nie była to jakaś bardzo zintegrowana rodzina. Nie miałam takich jakichś wzorców tego, co się słucha albo to tego, co jest modne. Raczej żyło się codziennością. Nie miałam też takiego jakby buntu przeciwko rodzicom, bo po prostu, szczerze mówiąc, to ich nie było w moim życiu w wieku, kiedy się buntuje. Jeśli mogę powiedzieć o jakichś wspomnieniach, to przede wszystkim chyba w liceum zaczęłam się interesować metalem, ale szczerze mówiąc nie wiem skąd się wziął. Dużo oglądałam stacji muzycznych, bardzo mi się to podobało i właściwie jak byłam sama w domu to non stop miałam włączoną Vivę. Oczywiście tam były różne rzeczy i pop i jakiś rap o to, co było modne w latach 90. Na początku chyba wszystko mnie wciągało, bo lubiłam oglądać teledyski. Potrafiłam godzinami siedzieć i po prostu je oglądać. I wtedy gdzieś poczułam, że muzyka mi się podoba, że to może być moje życie, że to jest mój świat i zaczęłam odkrywać różne rzeczy. I w tym momencie właśnie gdzieś zauważyłam, ale nawet nie wiem gdzie, że istnieje taka mocniejsza, bardziej klimatyczna muzyka. Po prostu mi odpowiadała. Uwielbiałam różne rzeczy, na przykład Alice In Chains, tak samo jak Ramones. Czekałam na te klipy, kupowałam sobie kasety czasem, chociaż to nie było takie łatwe, bo dostawałam bardzo mało kieszonkowego i w sumie musiałam bardzo oszczędzać. Ale bardzo mi zależało. O, i Type o Negative wtedy mnie też tak mocno wciągnęło! Chciałam mieć kasety, koszulki. Oszczędzałam. Podobały mi się takie niskie głosy i to, że to nie było takie cukierkowe.

Pasowało do mnie. To miało taką swoją atmosferę mistycyzmu, magię i mrok. Ten mrok był fajny, to było coś co wywoływało we mnie gęsią skórę nawet. Ktoś jakby zilustrował mój świat, albo to, co ja na nim widziałam. Tylko, że to, co widziałam na świecie, było takie bezduszne, szare, ale takie brudne. A w muzyce wydawało mi się głębokie. W muzyce wydała mi się czymś takim zupełnie innym, pięknym i to piękno mnie wciągało. Pochłaniałam to wszystko, okładki płyt wydawały mi się sztuką, taką piękną. Nawet miałam taki pomysł, żeby uczyć się rysować i iść może na studia na Akademię Sztuk Pięknych, być graficzką, ale nie miałam szans się przygotować. Nie byłam na tyle utalentowana i w sumie poszłam na zwykłe studia, te które po prostu mogłam iść.

Czy te zainteresowania muzyczne miały wpływ na twoje relacje z rówieśnikami?

Nie za bardzo, bo ja się w ogóle nie miałam takiej potrzeby, zwłaszcza właśnie w liceum nie miałam potrzeby, żeby zawierać znajomości. O miało się tych koleżanek i kolegów w klasie, ale nie chciałam się bliżej jakoś z kimś zadawać. Może to było też tak, że chciałam zapomnieć o problemach rodzinnych, o domu, a jednak z ludźmi to się rozmawia czasem o tym. Nie zależało mi. Nigdy nie zastanawiałam się, jak mnie inni odbierają też. Wiem, że w filmach takich gotów czy metalu się pokazuje jako odrzutek, ludzi właśnie z rozbitych rodzin, którzy nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Ja być może tak wyglądałam. Ale nie łączyłabym jednego z drugim. Uważam, że mój bunt i wybór nie był związany z ucieczką z domu. Oddzielałam tu rodzinę. Po prostu nie miała dla mnie znaczenia. A ja chciałam się czuć dobrze. Nie miałam potrzeby przyjaźnić się z nikim. Po prostu nauczyłam się być sama ze sobą. Mi to odpowiadało. Jak chciałam ucieczki to miałam tą muzykę. Potem, jak już byłam starsza, to czasem udało się na jakiś koncert iść. Tam zaczęłam poznawać inne osoby, które były bliższe mi. Moją pierwszą przyjaciółką, Martę, właśnie poznałam w kolejce na koncert Behemoth. Potem dzięki niej poznałam mojego chłopaka. Jeśli więc metal miał wpływ na moich znajomych, na te relacje, to tylko pozytywny, bo dzięki muzyce poznałam wielu ludzi, do których pasowałam.

Czy w metalu znalazłaś sobie idoli?

To chyba dość duże słowo. Nie wiem, czy idoli. Ale tam było kilka takich osób, które czułam, że mam z nimi coś wspólnego. Nie chcę mówić idol na przykład na Chrisa Cornella, bo on popełnił samobójstwo, ale zawsze czułam, że jest on dla mnie ważny i obserwowałam go. Tak samo wielu innych muzyków. Podoba mi się muzyka Cradle of Filth i na przykład bardzo lubię ich wokalistę, Daniego. Rozśmiesza mnie i podoba mi się jego takie poczucie humoru, może ma nawet trochę dystans do tego, co robi. Ale to też nie ktoś, kogo nazwałabym idolem. Nie lubię piosenek żadnych więc nie znajdę sobie wśród nich na pewno żadnej, którą bym polubiła i nazwała idolką. Jeśli idol to taki człowiek, na którym się trochę wzoruję, bo jest idealny, to znaczy nie jest dla mnie idealny, ale ważny i trochę patrzę na to, co robi Nergal. Myślę, że tak dzięki niemu na przykład sama dokonałam apostazji. To był koszmarny czas, bo ciągle pytali się mnie księża po co to robię. A ja chciałam czuć się wolna i po prostu odciąć się od kościoła. Zostałam ochrzczona bez mojej zgody. Nikomu nie przyszło do głowy, że mogę tego nie chcieć. Teraz to jest na moich zasadach. Nie żałuję. To, żeby żyć na swoich zasadach właśnie – to pokazuje Nergal. Mi się to podoba. I to pewnie jest jakiś tam idol. Ale znowu nie

chcę też przesadzać, bo już dawno ich nie słucham. To znaczy jestem fanką Behemotha, ale tego wczesnego.

Co to znaczy, że wczesnego?

Słuchałam Behemoth do czasów „The Apostasy”. Wtedy ta muzyka była prawdziwa. Chodziłam na większość koncertów. Potem już rzadziej i nie mogę przeżyć, że nie byłam na tym najważniejszym z podarciem Biblii. Bardzo żałuję! Mam takie poczucie, że ten koncert był przełomowy w walce Nergala z polską religią. Wiesz, po prostu przestał gadać, a zrobił coś, co dawno powinien zrobić, żeby pokazać, że w Polsce można żyć po swojemu. Z jednej strony zakończył się tam stary dobry Behemoth. Nergal zrobił coś, co powinien każdy, kogo mierzi katolicyzm. Chciałabym być tego świadkiem. Najważniejsze, że dotarło to do tysięcy ludzi, którzy mogą wybrać, po której są stronie. Po tym koncercie zrobiła się wielka nagonka na Nergala i w sumie zaczął posuwać się coraz dalej, jakby miał z niezłą zabawę z tego, że jak podrze obrazek, odwróci krzyż czy podepcze święty obrazek, ludzie są obrażeni. Ale wiesz co, w sumie jak teraz o tym mówię, myślę, że to dobrze, bo dlaczego oni mogą obrażać ciągle innych? Nadal będę kochać ten zespół i uwielbiam ich konsekwencję w tym, co robią. Zwłaszcza Nergal. Chociaż muzycznie trochę się oddalili i trochę zjedli swój ogon. Wciąż jednak robią dobre show i chyba mam ochotę chodzić na ich koncerty.

Czym różni się twoje nastawienie do muzyki i kultury metalowej dzisiaj w porównaniu do tego, jakie miałaś 15-20 lat temu?

Dorośłam więc trochę chyba to jest kwestia dojrzałości. Ale nadal lubię koncerty, lubię oglądać klipy i właściwie ciągle słucham muzyki. Interesuje mnie. No, nie oglądałam już telewizji muzycznej, bo teraz nie ma, ale za to jest internet, wideoklipy jakie się chce. Nie trzeba polować na nie tak, jak kiedyś. Więcej chyba nic się nie zadziało. Lubię te same zespoły. Chyba mało jest takich, które polubiłam teraz. Raczej jestem taka, że wolę te pierwsze wczesne płyty. Na przykład Behemoth, to już mówiłam, ale jest jeszcze więcej zespołów, które wcześniej nagrywały lepiej, a potem mniej mi się podobali. Nie wiem, od czego to zależy. Być może, co jest w sumie możliwe, jak się osiągnie sukces, to się wiele w życiu zmienia i się człowiek zmienia. Nie wiem. Często jednak jest tak, że po sukcesie jest gorzej. Nie chodzi mi tu właściwie o jakiś sprzeciw, niechęć do komercjalizacji. W sumie, gdyby tego nie było, nie miałibyśmy dostępu do wielu fajnych płyt. Cieszę się, jak mogę iść do Empiku czy Media Marktu i kupić sobie cokolwiek tylko chcę. Kiedyś zdobycie jakiejś niszowej płyty było trudne. Ale prawda jest taka, że często jestem rozczarowana późniejszymi płytami różnych zespołów. Nie chcę powiedzieć, że wpływa na to kasa i cała popularyzacja gatunku, bo właściwie tego nie wiem, ale musi coś w tym być, skoro takie sytuacje są powtarzalne. Jak tylko ktoś się przebije, od razu spada jakość.

Przed pandemią często brałaś udział w koncertach muzyki metalowej?

W miarę, jak mogłam to tak. Nie tak często może, ale jak coś było i bilety nie kosztowały za dużo to chodziłam. Ostatnim koncertem, na którym byłam była Apocalyptic. Wcześniej miałam przerwę też, bo akurat nie za bardzo miałam pieniądze. Ale byłam też jeszcze na Moonspell, Me and That Man, Behemoth i Satyricon – to takie najważniejsze.

Z kim chodzisz na te koncerty?

Czasem sama, a czasem z koleżanką. Nie mam potrzeby więcej osób do tego angażować.

Czy według ciebie metal jest kontrowersyjny?

Hmmm, no jest raczej. Ja nie interesuję się inną muzyką więc nie za bardzo wiem, co się dzieje. A jak coś jest w metalu, to nagle ludziom przeszkadza, wszyscy się wtedy unoszą i komentują. Także chyba musi mieć taką metal siłę, że ludzie wiedzą o tym. Dla mnie raczej nie jest kontrowersyjny.

A czy potrafisz wymienić przykłady takich kontrowersji w Polsce?

Głównie Nergal przychodzi mi do głowy, bo z tym podarciem Biblii było, a wcześniej nie podobało się, że był jurorem w telewizji w jakimś programie. A podobno bardzo fajnie wtedy występował. Ja tego nie widziałam, ale słyszałam, że spoko. Gorgoroth jak przyjechał to też było o tym, był skandal, że używają krwi i gołych modelek na scenie. To na pewno było niesmaczne bardzo. Ale ludzie to do wszystkiego się przyczepią. Chyba i tak w Polsce nie jest tak źle, bo nie mamy takich zespołów, takiego pokroju jak na przykład KISS albo jak Ozzy Osbourne, którzy dużo więcej pojawiają się w telewizjach, w reality show. Ja akurat lubiłam oglądać „The Osbournes”, ale wielu ludzi krytykowało, że Ozzy się sprzedawał. Ja to nawet sobie na kasety wideo nagrywałam.

Wobec czego sprzeciwia się metal?

Głównie religia, ale też takie są rzeczy właśnie, żeby być sobą, żeby być innym jak się chce.

Czy metal przekracza jakieś granice? Jeśli tak, to jakie?

Dużo granic takich właśnie związanych z religią przekracza. I może taką, chodzi mi o to, co jest według ludzi dobre, przyjęte, normalne, to metal zupełnie inaczej działa. Bardziej wyróżnia się, jest ostrzejszy. Te same symbole są na przykład, jak krzyż, tylko odwrócone. Jakby pokazuje się, że można inaczej wszystkiego używać, inaczej to rozumieć i mieć więcej wolności, takiej swobody w tym wszystkim.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Nie mój styl. Nie podoba mi się taka okładka, takie bezsensowne motywy agresji, bólu, śmierci czy przemocy. Nawet nie wiem, jak się do tego odnieść. Nie wiem, czy jest to dobra okładka, bo na przykład jest mocniejsza niż inne, albo ładniejszą ma kompozycję, albo czy wprowadza coś nowego. Na pewno przekracza granice dobrego smaku i nie zachęca mnie do tego, żebym na nią spojrziała raz jeszcze. Raczej zniechęca. Jak w ogóle można się z czymś takim

identyfikować? Ja wiem, że to poza i tak naprawdę to ci wszyscy muzycy są mili, fajnie się z nimi gada i nie są złymi ludźmi. Może dlatego, że dają upust złym emocjom poprzez to? Nie wiem w sumie jak się do tego odnieść

[Behemoth, *The Satanist*]

To jest Behemoth na pewno. To wiem, „The Satanist”. Trochę już nie mój styl, ale podoba mi się ta okładka. To znaczy nie mój styl w muzyce, bo okładka jest super. Jest piękna, bardzo głęboka. Nawet taka mieszająca w sobie różne klimaty: trochę fantasy, trochę czegoś mrocznego, mrocznego zamczyska może starego, czyli takiej jeszcze jakiejś historii, magii, czarnoksiężstwa, a trochę delikatnie może kojarzyć się z kościołem, religią. Kolory są takie dość niepokojące chyba. Mroczne i ładne. Nie wiem, czy to jest złe, czy to takie w tamtym kierunku, ale to nic, myślę że w tamtym kierunku właśnie.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To już jest Behemoth, który mi się źle kojarzy, bo uważam, że to jest przesadzone. Chodzi mi o to, że oni już przesadzają z teatralizacją wszystkiego. Ładne niby, ale dla mnie jest tego za dużo. Nie czuję tu też takiego klimatu, jaki lubię. Tu na pewno jest pokazane uwolnienie się od tego, czym jest skażone społeczeństwo, to na pewno ma jakiś motyw religijny, a ja tych wszystkich motywów nie znam, bo aż tak się nigdy nie interesowałam tym. Nergal pisze w ogóle bardzo mądre teksty i on ma dużą wiedzę, zna literaturę i historię bardzo dobrze, więc tu na pewno są jakieś nawiązania, ale nie rozumiem tego. Nie mam chyba też potrzeby, żeby cokolwiek zmieniać w muzyce. Wcześniej, zanim zaczęli robić takie skomplikowane produkcje z kostiumami, było tylko lepiej. Było to bardziej, większy był klimat tego.

[S. Makris, *Objawienie apostoła przed świętym Piotrem Nolasco*]

To było bardzo ładne. Podoba mi się, że Behemoth wychodzi poza muzykę trochę i że robi coś więcej. Na pewno ta wystawa była bardzo piękna, cała. Bo tam było o wiele więcej fotografii, które pokazują, są jakby obrazami takimi, które już kiedyś powstały, ale chłopaki z Behemoth do nich pozują. Widziałam kilka w internecie i wszystkie są piękne. Mają bardzo dużą taką... taki wyraz, coś się tam dzieje. To nie są zwykłe sceny, samo pozowanie tylko jakieś historie, które się wydarzyły pewnie w Biblii. Nie znam tak nawet Biblii. Fajnie, że coś takiego zrobili. To może trochę tak skręca w taką sztukę muzealną, ale to dobrze, bo czegoś takiego jeszcze nikt nie robił.

[moshpit]

Nie, nie próbowałam i to jest nie dla mnie. Nie lubię takich zabaw.

[Batushka]

Moja koleżanka była na tym koncercie, na Batushce to znaczy, i bardzo jej się podobało. Nie wiem do końca, o co tam chodzi, a podobno to jednak jest związane z religią i trzeba coś wiedzieć. Mnie to zupełnie nie interesuje więc nie wiem, ale być może kiedyś pójdę. A czy

jakieś emocje? To nie wiem, nie mam takiego podejścia. Być może to jest tajemnicze i wciągające w sumie, to miałyby sens. Takie coś w rodzaju czarnej mszy, ale w innym stylu. Musi to nawet ciarki powodować na rękach.

[Vader]

To zupełnie nie jest moja muzyka. Dla mnie oni są nudni. Tu się nic nie dzieje. Nie ma klimatu, jest tylko ta cała powaga, której nie lubię. Nie chodzi mi o to, żeby ciągle robić sobie żarty, ale po prostu nie lubię takiego sztucznego naburmuszenia czy czegoś w tym rodzaju. Mnie to śmieszy w sumie. Każdy jest taki poważny. W Behemocie to ja krytykuję rzeczywiście wiele rzeczy, ale oni potrafią inaczej to przedstawić. Mają swoje role i chyba na tyle jakichś zdolności, że umieją je zagrać i wypaść w nich przekonująco. A ja tego nie widzę w takich zespołach jak Vader. Oni tacy są zwykli. Nie wnoszą nic niezwykłego do muzyki. To wszystko zlewa mi się w jeden hałas. Nie potrafię odróżnić tych utworów. Chyba jeden mieli taki do jakiejś gry, do „Wiedźmina” chyba, który był bardziej melodyjny i mi się podobał. Ale nic więcej. Nie sprawia mi nawet żadnej przyjemności patrzeć na coś takiego. Bo te Behemoty wyżej to już prędzej. Nawet jak skrytykowałam coś, to nadal i tak to jest ładne. A to nie.

BADANA: A./K./38

Metryczka:

Imię: Aneta

Wiek: 38

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracowniczka umysłowa wyższego szczebla

Opowiedz, proszę, o tym, jak odkryłaś muzykę metalową i jak to się stało, że do dziś uważasz się za uczestniczkę kultury metalowej.

To długa droga, która zaczyna się u mnie w wieku chyba 14 albo 15 lat. Wcześniej oczywiście miałam świadomość istnienia takiej muzyki. Wydawała mi się ona jednak taka tylko dla chłopaków. Już u mnie w klasie słuchali Metalliki to na pewno pamiętam. Ale wydawało mi się, że to jest takie w ogóle właśnie męskie i takie nie zachęcające dziewczyn. Bardziej mi wtedy odpowiadały jakieś boysbandy, jakieś takie dyskotekowe rzeczy. Natomiast moja siostra trzy lata ode mnie starsza, niecałe trzy, słuchała wtedy w ogóle Kelly Family. I pamiętam, że to był taki zespół, z którego wiele osób się śmiało. I ona jakoś to tak musiała utrzymywać w tajemnicy, zwłaszcza jak była w nowej szkole, w której nikt nie słuchał tej muzyki. Wszyscy sobie robili z tego jaja. I nie wiem, jak to się stało i kiedy to było dokładnie, gdy ona przyniosła do domu zespół HIM. Musiała mieć jakąś kasetę wideo, bo ja po prostu pamiętam, że oglądałyśmy taki koncert który był nagrany wcześniej w telewizji Viva Zwei. Na pewno był to taki koncert z czasów ich pierwszej płyty. Ta płyta była bardzo mroczna i bardzo taka gotycka. Oglądałyśmy to razem i po prostu nas to wciągnęło jak mocno się da. To było tak niesamowitej takie w ogóle wiesz, z jednej strony mroczne z drugiej strony głębokie, a z

trzeciej takie majestatyczne. I tak jak wcześniej dzieliłyśmy się, wiesz, że ona słuchała czegoś innego i ja czegoś innego, tak tutaj obie byłyśmy kompletnie w to wkręczone. Chyba nawet się złożyłyśmy na pierwszą kasetę razem. I szukałyśmy jakichkolwiek informacji, gdziekolwiek wiesz, to były jeszcze czasy takiego początkującego Internetu, ale coś się udawało znaleźć. Łączyłyśmy się po nocach, bo było to o wiele tańsze i można było dłużej siedzieć. Dowiedziałyśmy się, że ten zespół jest w Finlandii, więc nauczyłyśmy jakoś odkrywać tę Finlandię. Okazało się tam, że jest o wiele więcej fajnych zespołów. Ile zaczęłyśmy słuchać Nightwish, Children of Bodom, The 69 Eyes. Właściwie nie miało znaczenia, co kto gra, po prostu brałyśmy wszystko! To było coś nowego i wciągającego. Wtedy oczywiście wydawało nam się, że już jesteśmy metalówkami, a przecież dopiero to był początek. Ja nosiłam wtedy krótkie włosy więc zajęło mi kilka lat, aby mieć look taki, jaki chciałam, jaki był pożądany. Ciuchy musiałyśmy zmienić, bo nagle z kolorowych weszłyśmy w czerni. Wbrew pozorom stanie się metalem nie było takie łatwe (śmiech). Wymagało to poznania ludzi i wielu zespołów. Ludzie chcieli o tym dużo rozmawiać, zawsze porównywali jakieś płyty czy artystów do innych więc głupio było nie mieć takiej wiedzy, jak inni. Odkryłyśmy taki fajny sklep z muzyką metalową i tam można było dużo się dowiedzieć i poznać też innych ludzi, bo właściwie wszyscy od razy traktowali cię jak swojego, oczywiście, jak się tam przyszło na czarno ubranym i rozmawiało się z innymi. To było chyba jedno z ostatnich takich miejsc, bo kilka lat później spotkał ten sklep taki los jak wszystkie inne małe sklepy – po prostu wyparł go Media Markt i Empik. W każdym razie wtedy było to takie miejsce, które odkryłyśmy, że po pierwsze można dużo się dowiedzieć, po drugie kupić tanio kasety, a po trzecie poznać ludzi i wejść w nowe środowisko. Też było fajne w tym, że w sumie każdy z tych ludzi był nowy i nie wiedział, że słuchałyśmy wcześniej czegoś innego więc nie traktowali nas jak jakichś zdrajców czy kogoś, kto ma jakąś nagłą nową zajawkę, tylko swoich. Z tymi nowymi znajomymi zaczęłyśmy wychodzić, czasem podsłuchiwać rozmów, żeby poznać inne zespoły i próbować wgrzyźć się w tę krąg. Byli tam różni ludzie, którzy słuchali różnej muzyki, to znaczy różnych odmian metalu: deathu, backu, gotyku, power metalu i tak dalej. Pamiętam i wielkiego fana Iron Maiden i Bathory. Był koleś, który zawsze chodził w tej samej koszulce Cannibal Corpse, dziewczyna fanatyczka wręcz Cradle of Filth, fan Dio, Overkill, Moonspell, Motorhead, Vadera, Saxon, Judas Priest, dwie gotki słuchające Type O Negative. Także cały przekrój i to było fajne. Mi najbliższe było do tych z Type O Negative, ale w sumie na dłuższą metę to się nie zaprzyjaźniłyśmy, bo one jakieś takie trochę odizolowane były. Chociaż próbowałam. Niektórzy w ogóle zniknęli z mojego życia, ale nie ukrywam, że z jednym chłopakiem byłam prawie pięć lat, a z innym chwilę chodziła moja siostra. Ona teraz już nie ma nic wspólnego z metalem, chociaż czasem wspominamy stare dzieje i są to bardzo fajne wspomnienia. Ona zajęła się bardziej typowym życiem. Nie chodzi na koncerty, raczej dom i rodzina. Ja mam rodzinę, mój mąż też słucha metalu, chociaż trochę bardziej takiego powerowego, ja wolę inne klimaty, ale to nic. Rozumiemy się. Nasze dzieci też staramy się wychować na metalowców. Na razie najlepiej wchodzi im Sabaton i oczywiście Nocny Kochanek. Ale czasem śmieję się, że po prostu Nocny Kochanek do zespołu dla dzieci polskich metalowców, bo prawie wszystkim dzieciakom się to podoba.

Kim są twoi najbliżsi znajomi dzisiaj? Czy też słuchają metalu?

W większości tak, słuchają, ale nie zawsze. Ci, z którymi jeżdżę na koncerty obowiązkowo muszą takiej muzyki słuchać. Najczęściej z nimi spotykamy się gdzieś u kogoś wieczorem czy na jakiejś grille latem. Ale poza nimi są też znajomi, którzy nie mają nic wspólnego z metalem i po prostu połączyło nas coś innego, na przykład przyjaźnie dzieci. Myślę, że w pewnym momencie życia zmieniają się priorytety. Kiedyś żyłam tylko muzyką i nie miało dla mnie znaczenia nic innego. Teraz mam rodzinę, dom, pracę więc czas trochę inaczej się układa. Ale najważniejsze jest to, co siedzi w sercu i tu zawsze będzie miejsce dla metalu. Moja najbliższa kumpela, albo taka z którą w sumie najczęściej gadam, nie jest metalową. Druga jest, chociaż ona trochę inaczej podchodzi do muzyki, nie ma na nią chyba aż takiego parcia. Jest wielką fanką kilku zespołów, zwłaszcza Tarji Turunen, natomiast nie ma potrzeby poznawać czy słuchać czegoś innego. Nie jest taką poszukiwaczką i chyba ogólnie ma dość małą wiedzę na to, co dzieje się gdzie indziej. Jej zależy tylko na koncertach Tarji, chyba Nightwish jeszcze wchodzi, ale nie do przesady.

Byłyście razem na jakichś koncertach?

Właśnie na Tarji Turunen razem i kiedyś, dawno temu na Ursynaliach w Warszawie, kiedy grał Nightwish. Ale to było już tak dawno temu. Wiem, że jej nie interesowało nic innego, nie chciała spędzać tam czasu. A ja się wyrwałam z domu, dzieci i tak dalej i po prostu chciałam chłonąć wszystko, zobaczyć wszystkie koncerty. Trochę się rozdzieliliśmy, żeby każda skorzystała z wyjazdu jak najbardziej. Nie mam jej tego za złe, żeby nie było. Ona czuje klimat, ale nie jest taka zaangażowana jak ja.

A kim jeszcze jeździsz na koncerty?

Mam takie dwie kumpele, z którymi nie raz udaje się gdzieś wyskoczyć. I jak jest możliwość, to też z mężem. Lubię z nim wychodzić, chociaż nie zawsze możemy się zgrać, jeśli chodzi o muzykę czy artystę. On nie lubi tych fińskich zespołów, a ja nie cierpię Sabaton, które on kocha. No ale widzisz, trafiło się nam nie tak dawno, jeszcze przed pandemią, że Apocalyptica grała z Sabatonem i zabraliśmy nawet dzieci na ten koncert, poszliśmy rodzinnie. Chciałabym w sumie, żeby dzieciaki lubiły jeździć na koncerty. Podoba mi się, jak można wybrać się tak rodzinnie. Z drugiej strony, fajnie też jest, jak to jest ucieczka moja. Może najlepsza opcja to raz tak, a raz inaczej?

Jak twoi rodzice i najbliżsi zareagowali na tą twoją i twojej siostry przemianę w metalowy?

Całkiem spoko. Może mama na początku się dziwiła, ale ona jest taka kochana, że nam na wszystko pozwalała i dużo tego akceptowała. Tata też lubi muzykę więc w miarę chyba akceptował. Moi rodzice zawsze byli tacy dość wyluzowani i fajni, jeśli chodzi o te sprawy dorastania i młodzieżowe. Pozwalali nam wieszać plakaty, jak chciałyśmy jeździć na koncerty to też właściwie nie było problemu. Nie słuchali może takiej muzyki, jak my, ale to dla nich wszystko było bardzo okej. Natomiast znajomi różnie. Na pewno byli zdziwieni, ale nigdy się nie pytałam ich o zdanie. Część naturalnie się wykruszyła, bo przestaliśmy nadawać na tych samych falach. Inna część w ogóle nie zwracała na to uwagi. Ktoś tam raz czy drugi rzucił komentarz, ale na tym się skończyło. Pokazywałam takiej Ewelinie, mojej kumpeli, Ville Valo

z HIM i ona powiedziała, że jest koszmarny. Więc stwierdziłam, że nie ma co z nią o tym gadać, po prostu ona tego nie rozumie i nigdy nie zrozumie. I na tym się skończyło.

Dzisiaj jakie zespoły należą do twoich ulubionych?

Oj, różne. Dużo jest tego. Ale na pewno nadal lubię ten fiński metal. Amorphis, Nightwish, Children of Bodom. To one są dla mnie ważne. Lubię takie klimatyczne granie, jak na przykład Therion czy Moonspell. Podobają mi się niektóre zespoły z klasyki, na przykład Dio. Byłam na koncercie Avantasii, która mnie bardzo wciągnęła. Z polskich bardzo spodobała mi się Batushka, ale uważam, że całkiem spoko jest też Behemoth, Hunder, Acid Drinkers, Kat. Może te zespoły nie mają tak ogromnych zasięgów, jak Behemoth, ale uważam, że są warte uwagi. No i Nocny Kochanek oczywiście – bardzo mnie to bawi. To jeden z niewielu zespołów, których razem z mężem słuchamy. Byliśmy już na sześciu koncertach Kochanków i nadal chcemy jeździć.

Uczestniczysz w festiwalach muzyki metalowej?

Rzadko, ale czasem nam się zdarza. Byłam na tych Ursynaliach, kiedyś ze znajomymi i bratem męża na Metalfeście, raz w Polsce jak jeszcze tu był i raz w Czechach. Ze trzy razy na Masters of Rock w Czechach i właściwie tyle. Kiedyś jeszcze jeździłam na Hunterfest, ale ten festiwal się rozmył, już go od lat nie ma. Kiedyś oczywiście na Metalmanię, chociaż też już nie wiem, czy ona istnieje czy nie. Raz jest, kiedy indziej nie ma. Te polskie festiwale niestety znikają. Szkoda, bo to fajna możliwość poznania innych ludzi, ale też zobaczenia zespołów, na które normalnie nie wydałoby się pieniędzy. Zawsze też grają jakieś nowe zespoły. Czasem coś wpadnie w ucho.

Jaki zespół poznałaś właśnie przez festiwal?

Hmm... pomyślę. Gojirę na pewno, która bardzo mi się spodobała. I Amon Amarth. W sumie wiedziałam o ich istnieniu, ale dopiero na festiwalu ich usłyszałam i zobaczyłam. Wcześniej znałam tylko nazwę. Moim zdaniem powinno być więcej festiwali, to dobra okazja dla zespołów, żeby się pokazać. Zwłaszcza, że muzyka metalowa jest strasznie przeładowana. Tych grup jest tyle, że nie da się ogarnąć tego bez takich imprez.

Czytasz jakieś czasopisma muzyczne?

Nie za bardzo. Czasem kupuję „Teraz Rocka” lub „Metal Hammera”, ale raczej kupuję i leży na stole. Mąż czyta, ale ja nie. No i kupowałam dawno temu te wydania z „Teraz Rocka” poświęcone różnym artystom. Nie wiem, czy kiedykolwiek je przeczytałam, ale fajnie je mieć w kolekcji.

Jak ważny jest dla ciebie styl ubioru?

Trochę jest ważny, nie wyobrażam sobie bycia metalową i chodzenia w różowych czy błękitnych garsonkach. Nie jestem zbyt elegancka, nie lubię takiego stylu i nie czułabym się dobrze, jakbym musiała tak chodzić ubrana. Na szczęście nie muszę. Staram się, żeby mój styl odzwierciedlał to, kim jestem. Mam dużo koszulek z zespołami, chodzę w bikerkach, mam

tataże. Fajnie tak być sobą w całości – chodzi mi o to, że i na zewnątrz i wewnątrz mogę być jedną i tą samą osobą. Czasem odpuszczam sobie i ubieram coś kolorowego, ale szybko mi się to nudzi i marzę o powrocie do czarnych ciuchów. Chyba było mi to pisane, po prostu jest to częścią mnie. Tak samo mój facet – on nie nosi jakichś tych, jak się nazywały takie spodnie? A, chinosów czy coś. Nie nosi sweterków w serek, mimo, że patrzę na tatusiów innych dzieci w szkole, a oni zawsze koszula, sweterek i spodnie na kantkę lub markowe džinsy. Nie czujemy tego. Po prostu metal jest naszym stylem i to widać na wiele sposobów: od tego, jak mamy urządzone mieszkanie, przez nasze ciuchy, wygląd i to, jak spędzamy wolny czas. Teraz może mniej kupujemy płyt niż kiedyś, bo wiadomo, życie. Ale kiedyś oszczędzaliśmy na płyty i wszystko to, co nam na koniec miesiąca zostało, szło na płyty. Na każdą okazję, jak gwiazdka czy urodziny, kupowaliśmy sobie jakieś płyty. Mamy ich dużo i nigdy nie powiem, że to zmarnowane pieniądze. Tak samo koszulki z zespołami. Są drogie, ale uważam, że warto je kupować i fajnie pokazywać ludziom, że się tego czy tego słucha. Trochę, tu przyznam, że wkurza mnie jak teraz te koszulki dostępne są w wielu sieciówkach. Stonesi, Led Zeppelin, The Doors, AC/DC, Nirvana, Metallica – to wszystko stało się takie bardzo mainstreamowe i każdy dziś może nosić taką koszulkę. Nie ma znaczenia, czego słuchasz. Trochę z jednej strony to smutne, ale z drugiej w sumie cieszę się, gdy mogę sobie kupić koszulkę taniej, niż w oficjalnym merchu. Bo jednak te zespoły sobie trochę liczą kasy.

Czy według ciebie metal jest kontrowersyjny?

Jest. Na pewno jest. Myślę, że to wynika z kilku rzeczy. Po pierwsze taką ma naturę, że musi przekraczać granice, iść dalej. Kiedy wchodzi w taki nowy teren to zaraz okazuje się, że kogoś tam dotyka, dla kogoś jest niezrozumiałe i kogoś obraża. Ale znowu nie da się zwrócić uwagi będąc nijakim, układowym, takim jak wszyscy. Pamiętasz jak Marilyn Manson kiedyś szokował? To była taka ostra jazda, wszystko było mega pojechane w jego wizerunku, koncertach, klipach. Ludzie zniekształceni, jakieś dziwne zdegenerowane postacie, trupy, soczewki kontaktowe. To było takie nowe i takie inne. On przerażał i wydawał się niezłym psycholem. Być może jest psycholem, tego nie wiem, ale chodzi mi tutaj o to, co zrobił z ludźmi – jakie kontrowersje wywoływał. A przecież miał całkiem miłe piosenki, ballady i różne takie rzeczy, które niekoniecznie były ostre. Był jakby w tym bardziej przystępnym, mainstreamowym metalu, a jednak wywoływał srogie kontrowersje, bo ludziom nie podobało się co on robił, przerażał, obrażał i tak dalej. Daleko mu wciąż do black metalu, w którym takie akcje są codziennością, ale był bardziej masowy więc miał jakby większe zainteresowanie i docierał do większej publiczności. U nas takim kimś jest na pewno Nergal, chociaż trudno porównywać go do Mansona. To dwie zupełnie różne postacie. Grają różną muzykę i mają jakby zupełnie też różne wizerunek. Mają pewnie też inny cel swojej sztuki. Ale Nergal w Polsce jest bardzo kontrowersyjny. I to w wielu takich różnych sytuacjach, w wielu różnych obszarach. Jedna to na pewno ta religia i to wszystko co robi, to deptanie obrazów i tak dalej i tak dalej. A inna to wydaje mi się że on wzbudza kontrowersje wśród samych fanów muzyki metalowej. Wiesz, tu chodzi o jego zachowanie, o to, w jaki sposób on się obnosi i pokazuje w mediach społecznościowych. Chociaż nie tylko społecznościowych, bo on przecież się pojawiają w wielu tabloidach. Ludzie się z niego śmiali, kiedy pojawił się na Pudelku. Kiedy chodził z Dodą. I on chyba jeszcze tam w telewizji gdzieś coś robił. Mi to absolutnie nie

przeszkadza. Ja jakby w to nie wnikam. Ale ludzie mieli takie poczucie wie, że on zdradził metal, że leci na kasę, że jest pozerem. To są bardzo ważne i bardzo takie obraźliwe rzeczy w muzyce metalowej, w tym środowisku metalowym. Dlatego, że tutaj się liczy ta prawdziwość. Od początku metal był takim gatunkiem, w którym mówiło się o tym, że po prostu coś się ma we krwi. Że to się czuje. Że ta muzyka wyraża jakby to, co jest w nas w środku. Kiedy coś się robi dla pieniędzy, to już ludzie patrzą na to podejrzliwie. Oczywiście to jest takie trochę bez sensu, dlatego, że przecież wielu artystów w ten sposób zarabia. Nie da się pracować i jeszcze grać muzykę, jeździć w trasę, nagrywać albumy. Oczywiście są jakieś tam mniejsze zespoły, które robią to hobbistycznie. Ale to naprawdę, oni nie osiągają takiego sukcesu. No w każdym razie ludzi na pewno bardzo podzielił Nergal. Jedni po prostu krytykują Wszystko i teraz już chyba nieważne, co on robi, ale on już jest tak jakby na świeczniku tych ludzi. Wiesz, chodzi mi o to, że oni będą go zawsze krytykować. Słyszałam takie opinie na przykład, że ludzie tutaj oddzielają muzykę od jego postaci mówią na niego pajac. Na Behemoth mówią Hehemot. Nie wiem, ile jest w tym takiego... wiesz takiego też pozerstwa w sumie, że ktoś jakby, żeby podkreślić tą własną taką postawę, w której sprzeciwia się tej komercji, temu wszystkiemu to krytykuje, a tak naprawdę w domu ma te płyty słucha tej muzyki, chodzi na koncerty. Tego? To nie wiem. W każdym razie ja doceniam jego konsekwencję. Ludzie to ciągle komentują, bo chyba mu zazdroszczą. A Behemoth to jest naprawdę zespół na najwyższym poziomie, na światowym poziomie. Cieszę się, że Nergal ma wyjebane na tych wszystkich malutkich ludzi. Może ma wybudowane ego, nie wiem, bo go nie znam. Ale zawsze jak spotykałam był dla mnie miły. Ludzie jadą po nim bez litości i wytykają mu wszystko. Wylewa się masa hejtu, moim zdaniem zupełnie niepotrzebnie.

Czy możesz więcej opowiedzieć o tej stronie metalu, która wiąże się z tą krytyką mainstreamu i komercji? Czy to jedyny sprzeciw, który zauważasz w muzyce i kulturze metalowej?

No nie jest to jedyny sprzeciw. Bardzo ważnym tutaj też aspektem jest religia i to w jakiś sposób muzyka metalowa atakuje religię. Myślę, że też są zespoły, które się podają za satanistyczne i to też jest na pewno jakieś takie przeciwne temu, co jest powszechnie uznane i jakby przyjęte. Natomiast tutaj chodzi o tą otoczkę i tą taką stylistykę, że metal był zawsze muzyką czarną. Zawsze metalowcy chodzili w skórze i w czarnej skórze. Czarny kolor był dominujący. Chodziło o mroki, chodziło o jakiś taki totalnie inny, mroczny świat. I ile ta taka kwestia satanistyczna, czy właśnie jest związana z religią i z tym mrokiem i z tym przeciwieństwem do tego, co boskiej i piękne wydawała się tutaj bardzo naturalna, nie? Co więcej, mogę powiedzieć, myślę, że w jakiś sposób to jest takie łatwe, dlatego, że najłatwiej albo najbardziej masowo możemy zaatakować ludzi przez religię i to zawsze tak było też w historii. Zawsze religia miała duże znaczenie w we wszelkich konfliktach i wojnach. Także to nie jest chyba jakieś bardzo odkrywczе, ale na pewno ma tutaj potencjał. I co jednego jeszcze w tym sprzeciwie...? Myślę, że tutaj ważne jest bycie po prostu na przekór temu, co modne. W latach 80. muzyka metalowa miała taki odłam glamrockowy i zespoły takie hairmetalowe typu Motley Cruе albo rockowy Guns N'Roses osiągnęły ogromny sukces. One dzisiaj są wciąż doceniane przez wielu takich nawet oldschoolowych metalowców. Ale patrząc na to z innej strony, to one po prostu sprawiły, że meta stał się tak bardzo popularny. Metallica też

miała hity jakieś na top listach, sprzedawała masę albumów. Osiągnęła gigantyczny sukces. A po sukcesie wiadomo, wiąże się z tym na przykład to, że żyją sobie w jakiś wielkich willach, że mają kasę, że mają bardzo duże produkcje. Już te klipy i te piosenki są takie bardziej mainstreamowe. Dla przeciętnego metalowca jest to po prostu zdrada ideałów. I ludzie rzeczywiście w ten sposób to tak traktują. Znowu być może oni słuchają tego w domu i kupują płyty, ale nie mogą jakby swoją postawą pokazać, że oni to popierają. I tutaj zawsze będą konflikty pomiędzy właśnie sprzedaniem się a pozostaniem takim prawdziwym. Hasło „true metal” ma duże znaczenie i jest doceniane. Ale jednak trzeba tu pozować na tego true. W sumie z każdej strony spotykamy jakieś kontrowersje. Szaleństwo!

Czy według ciebie metal przekracza jakieś granice? Jeśli tak, to jakie?

Bardzo dużo przekracza. Różne. Myślę, że dzisiaj w sumie nie ma już takich sztywnych granic, jeśli chodzi o podgatunki metalu, bo to się wszystko bardzo przemieszało. Ale dla wielu osób to są granice dobrego smaku na przykład – wiesz, czasem na okładkach są jakieś brutalne sceny, które na pewno nie każdemu się podobają. Nie każdy też jest w stanie słuchać takiej muzyki, bo jest ona po pierwsze bardzo głośna, po drugie może wydawać się nieprzyjemna, agresywna, zbyt mocna i zbyt szybka. Zwłaszcza, jak na wokalu jest jakiś growling to te teksty są niezrozumiałe i w ogóle taki styl jest nie do zaakceptowania przez wiele osób. To ja bym powiedziała, że głównie tam. I może jeszcze religia... tak, pewnie niektóre zespoły przekraczają te granice. Zwłaszcza Behemoth w Polsce.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Tu widać brutalną stronę muzyki metalowej. To jest okładka płyty Decapitated, który gra mocny, brutalny, agresywny metal. W tej muzyce po prostu musi być miejsce na taką ostrą jazdę. O to w niej chodzi. Można oczywiście dyskutować, czy jest to ładne czy nie, ale nie do końca chodzi tu o takie piękno tylko o pewną stylistykę i przekaz. W metalu przemoc i agresja były od zawsze i zwłaszcza te zespoły thrashowe a potem deathowe szły w tym kierunku i ciągle przesuwały granice muzyki tak, aby ona była jeszcze bardziej agresywna i ostra. Oczywiście to nie tylko chodzi o samą muzykę, ale też o wszystko inne jak okładki, koncerty i klipy. Tak trochę, jakby to był wyścig o to, kto będzie „bardziej”. Bardziej głośniejszy albo bardziej odważny czy mocny. Kolorystyka tej okładki też jest smutna i ponura, jakby miała pokazać, że muzyka na tym albumie dojedzie człowieka. Ja mam takie skojarzenia. Mnie może akurat ten zespół nie interesuje za bardzo, bo ja nie słucham aż tak ostrej muzyki, ale nie mam jakiejś niechęci itp. Chodzi o stylistykę, że jest nie moja, natomiast mam świadomość, że takie rzeczy są normalne w muzyce metalowej i nie jestem jakoś zniesmaczona, albo nie szokuje mnie to. Ale pokaż taką okładkę osobie spoza metalu, która dotychczas kupowała czy oglądała

coś zupełnie innego, to myślę, że byłaby nieźle zaskoczona i chyba nawet zniesmaczona, albo zszokowana, że takie rzeczy się dzieją. My w metalu już jesteśmy przyzwyczajeni.

[Behemoth, *The Satanist*]

To nie wiem, co to za okładka, to znaczy zakładam, że jest to okładka, ale jest zupełnym przeciwieństwem tej, która była wcześniej. Zupełnie inne kolory i inny wyraz. Nadal ona mocno działa na zmysły i pobudza, ale nie jest związana z przemocą. Podejrzewam, że jest to bardziej epicki rodzaj muzyki metalowej, albo jakiś metal symfoniczny, heavy albo może nawet black metal, chociaż z black metalem kojarzą mi się raczej surowe okładki z wielkim i nieczytelnym logo. Ale może się mylę. No i ona jest przepiękna, utrzymana w pięknych kolorach. Wywołuje jakiś niepokój, tak mi się kojarzy z czymś... nie wiem, z takim miejscem nawiedzonym. Może klasztorem, może muzeum albo zamkiem. Ta postać jest jednocześnie piękna i nie można od niej oderwać wzroku, jak i demoniczna, wywołująca strach. Ale piękna to nie jest chyba dobre określenie w sumie. Ale taka wiesz... jakby to powiedzieć, zwracająca uwagę, nie można się od niej oderwać. Myślę, że to jest właśnie też ważne w metalu, że tu jest wiele rzeczy takich wciągających słuchacza w inny świat. Trudno mi porównywać to do czegokolwiek innego, ale pamiętam, że kiedyś rozmawiałam z koleżanką o Enji, takiej piosenkarce, która też miała taki baśniowy świat w swojej muzyce. I w pewnym sensie to jest podobne, tylko ostrzejsze. Kat miał taką piosenkę kiedyś, że niby tam leży w starym zamczysku, jest jakaś pajęczyna i kurz i coś w tym stylu. Albo coś się dzieje na cmentarzu, coś tam po zmroku, są róże... Wiesz, to wszystko kreuje niesamowity klimat, w który chce się wejść i zobaczyć zupełnie inny świat.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Ten obraz albo zdjęcie, bo nie wiem, jest niesamowity! Wywołuje u mnie zachwyt i dreszcze jednocześnie. Wszystkich można sobie wyobrazić w takiej roli chrystusowej, ale na pewno nie Nergala. Ja wiem, że on nie raz miał jakieś takie stylizacje, już nie pamiętam, czy to były memy tylko, ale to nieważne. Chodzi mi o to, że on, taka dość osobliwa postać, w tym sensie, że kojarzony jest z ostrą krytyką religii, bo on mocno najeżdża na kościół, a tu występuje jako taka postać. To jest bardzo odważne pod tym względem i sądzę, że ludzie mogą się trochę poobrażać. Jednak te wszystkie oskarżenia go o obrazę uczuć religijnych mają tu jakieś swoje potwierdzenie. Myślę, że religia ogólnie jest takim dość osobistym tematem, bardziej chodzi mi o wiarę. Symbolika jest bardzo ważna, wszystkie obrazki świętych i tak dalej – mnie uczono na religii, że je w ogóle trzeba pocałować! Także to jest bardzo święte, ale i osobiste i teraz wychodzi taka postać jak Nergal i wciela się w postać z religii. To jest gruba akcja w sumie. Może wywoływać obrazę, niesmak, a może nawet u kogoś smutek, bo jednak mówimy o czymś ważnym dla kogoś indywidualnie. Ja lubię metal, black metal, lubię takie klimaty więc mnie to nie obraża w żaden sposób, a domyślałam się, że u innych może być inaczej.

[Behemoth, *Evangelion*]

Trochę przerysowana sytuacja, może prezentująca jakąś władzę nad człowiekiem. Bo zakładam, że Nergal, Orion i Inferno tu są jakąś siłą, która zawładnęła człowiekiem. Może złem, może jakąś cechą, może po prostu panami czarnego świata. To nawet nie jest szatan tylko

jakiś inny władca. Człowiek przy nim jest malutki. No i zniewolony tutaj. Ale ciekawe, że ma radochę z tego zniewolenia. Bo ten gra na trąbie, tej pokazuje krzyż, jakby że krzyż upadł? To co święte upada? Ja mam takie skojarzenia. Może nie są one odkrywczyste, ale wydaje mi się, że to jest bliskie ideologii muzyki blackmetalowej. Wiem, że wielu ludzi uważa, że black metal to nie Behemoth, albo na odwrót. Nawet są takie grupy na Facebooku, które wyśmiewają się z niego, zwłaszcza z Nergala. Wyśmiewają się też z jego fanów, no bo jak tu być fanem czegoś, co jest sztuczne. Ale moim zdaniem wszystko w metalu jest sztuczne. Zwłaszcza w ekstremalnym. Chociaż nawet nie tylko, bo przecież każdy muzyk w jakiś sposób coś co tworzy to jest wytworem jego wyobraźni. Jeśli Behemoth jest przerysowany to dlatego, że taki ma być. Ten gatunek jest nierealny. Chyba nikt dziś nie wierzy, że te wszystkie historie z Norwegii, zabójstwa, morderstwa, samobójstwa i tak dalej były popełniane przez normalnych ludzi. Jeśli to byłaby norma w black metalu to to już byłby jakiś terrorizm, a nie sztuka, prawda? Tak ja myślę.

[moshpit]

To jest fajna zabawa! Zwłaszcza dla ludzi trochę młodszych i może raczej dla mężczyzn, bo trzeba tu ogromnej siły, kondycji i chyba czegoś takiego, że nie zwraca się zbyt wiele uwagi na to, jak się wygląda i tak dalej. Ja kiedyś włączyłam do pitu, bawiłam się nieźle, ale dzisiaj już bym tego nie zrobiła. Mam takie poczucie, że mi nie wypada. Ale ile razy człowiek tam był, dostał w łeb! To naprawdę jest ostry młyn czasem. Im bardziej agresywna muzyka i jakby im bardziej zespół ma kontakt z publicznością, przekazuje pewną energię, tym bardziej dynamiczny i szalony jest ten moshpit. Nie wiem, czy jest jakaś inna muzyka, która potrafi w człowieku obudzić tak wielkie emocje i doprowadzić go do takiego szaleństwa. Moim zdaniem to dzieje się tylko w metalu.

[Batushka]

Ojejku, Batushka! Uwielbiam! Uwielbiam ten klimat i wszystko, co oni robią. Wprawdzie jeszcze nie miałam okazji być na koncercie, ale mam takie przeczucie, że jak kiedyś tego doświadczę, to będzie jedno z najbardziej niezapomnianych wrażeń. Chodzi o to, że oni totalnie łamią wszystkie reguły, konwenanse, metal i wszystko dosłownie. To jak wygląda ta scena i ta cała scenografia jest po prostu powalające. Niesamowicie to wszystko sobie zaplanowali i wymyślili. Tam wszystko ma swoje miejsce, a jakby każdy z tych elementów czy fragmentów utworu lub w ogóle działalności wpływa na inny. Wszystko to, wyciągnięte i odosobnione jakby brzmi lub wygląda zupełnie inaczej niż razem. Takie puzzle, ale niesamowite. Podoba mi się w Batushce pomysł, cała idea. Nie wnikam, na ile oni tu jadą ostro po religii, czy w ogóle jest tu jakaś profanacja, bo w sumie mnie to w ogóle nie dotyka. Podejrzewam, że większość ludzi, przynajmniej w Polsce, też nie słucha Batushki dlatego, że podziela ona ich stanowisko wobec religii. Nie sądzę, żeby tu o to chodziło. Po pierwsze Batushka śpiewa w niezrozumiałym języku, po drugie zajmuje się zupełnie inną religią niż dominujący tu katolicyzm. Może ludzie na wschodzie Polski inaczej reagują, ale przecież to nie jest muzyka tylko dla nich. Zobacz, nawet ten fragment wideo pochodzi z belgijskiego festiwalu. Ludzie chodzą na te koncerty i nie mają pojęcia tak naprawdę, o co w nich chodzi. Nie ma to chyba jednak większego znaczenia, bo liczy się sam odbiór, cała ta inscenizacja i

scenografia plus ponad wszystko muzyka. Od muzyki się wszystko zaczyna. No i w sumie nie wiem, jak to wszystko jest odbierane. Jak mówiłam, mi się podoba, ludzie idą na to, bo to jest dość egzotyczne, ale żeby jakoś ustosunkować, to chyba niekoniecznie. Większy szum zrobił się wokół rozpadu Batushki i oskarżeń Drabikowskiego i Krysiuka. Jak zwykle kontrowersje są największą reklamą dla zespołu. Wiem, że wiele osób stoi po stronie Drabikowskiego i mówią, że Krysiuk ukradł Batushkę, że leci na kasę itd. Ale nie wiem, jak naprawdę jest. Myślę, że jak w każdym sporze, są dwie strony winne. Nie wnika. Wybrałam sobie Batushkę Krysiuka, ponieważ ma większy rozmach, coś fajnego się tu dzieje. Mi to odpowiada bez względu na to, co kto myśli i ile kto na tym zarabia. Uważam, że jak ktoś coś dobrze robi, to ma pełne prawo na tym zarabiać i z tego żyć. Przecież to też kosztuje i skądś muszą być fundusze na trasy koncertowe, nowe płyty i to wszystko. I życie! Szczerze mówiąc, wolę jak jest tak i założmy koncerty są drogie czy więcej płaci się za płyty, niż jak zespoły proszą o zrzutkę. Wtedy mam takie trochę „wtf”, dlaczego mam dawać komuś pieniądze na spełnienie jego marzeń, kiedy samej mnie nie stać na moje marzenia. Ale jeśli ktoś, jak na przykład ta Batushka, robi dobrą robotę, to ja chętnie zapłacę za bilet na koncert i wesprę taki zespół, by działał dalej. Chyba dużo jest hipokryzji jednak w tym metalu, mimo że ludzie uważają się za takie ideały.

[Vader]

Vader nie kupuję do końca, bo jakby brakuje mi tu czegoś takiego nie wiem... jakby większej emocjonalności, innego świata, takiego, w którym ja czułabym się dobrze. Także pod tym względem to zdjęcie nie wywołuje u mnie pozytywnych emocji. Chodzi o to, że trochę mnie jakby odrzuca taka muzyka i ich postawa. Nie potrafię się w tym odnaleźć, potrzebuję czegoś innego. Ale jednocześnie zdaję sobie sprawę, że ta postawa jest bardzo ważna i po prostu tak jest w tej muzyce. To jest zespół, który zdecydowanie jest stały, konsekwentny i do perfekcji opanował swój styl. Jest charakterystyczny, przeciwstawia się trendom, odporny na zmiany i jak robi sobie takie zdjęcie to ono jest takie samo, jak zdjęcie sprzed 20 lat. Każdy wie, czego się może spodziewać. Ja to z jednej strony absolutnie cenię, a z drugiej jestem taka, że lubię jak coś nowego się dzieje. Tyle mogę od siebie powiedzieć. Pewnie inni tutaj powiedzą, że uwielbiają taką brutalną muzykę, ostrą jazdę, apokaliptyczne tematy, zniszczenie, wojny, zagładę ludzkości i takie tam sprawy, bo to się łączy z takim ekstremalnym death metalem. To bardzo jest wielkie, potężne i głośne. No, ale wiadomo – każdy lubi coś innego i nie ma co tu się nad tym rozwodzić.

BADANY: L./M./26

Metryczka:

Imię: Leszek

Wiek: 26

Miejsce zamieszkania: wieś / małe miasto

Status: robotnik

Jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką metalową?

Mieliśmy taką swoją stałą ekipę na różne wypadki: mecze, bo lubiliśmy chodzić na piłkę nożną, jakieś imprezy na działkach lub u kumpla, który miał cały strych dla siebie. Nie raz wynajmowaliśmy sobie domek, w którym można było imprezować. Nie chodzi mi o jakieś nadmierne upajanie się alkoholem, tylko o spędzanie razem czasu, na przykład w weekendy. I to właściwie zaczęło się od takiego klasycznego rocka raczej, bo pamiętam, że kumpela była nieźle wkręcona w The Doors i te klimaty. Ona jakby więcej jeździła po świecie, na koncerty i też miała ojca w Londynie więc u niego często bywała i przywoziła różne ciekawe rzeczy. Miała tam jakieś towarzystwo takich ludzi na maksa wkręconych w muzykę. I ona przywoziła różne rzeczy. Nie tylko w sumie ona, bo jeszcze jeden kumpel też dużo zawsze siedział w necie i lubił wyszukiwać muzykę. Jarały go zawsze takie dziwne klimaty undergroundowe. Jak się wkręcił, to całą noc nam coś zapodawał. Także myślę, że jak masz takich znajomych, to prędzej czy później zarazisz się tą muzyką. Ja jakby nauczyłem się od nich, że można szukać, albo można o tym rozmawiać, albo sobie milczeć i słuchać, że po prostu dobrze jest, jak ta muza jest obok. No i czekaj, bo w sumie chyba się zapętliłem trochę. Więc mówiłem o tym, że zaczęła ta Ewelina przynosić The Doors i potem jeszcze coś. Spodobało mi się właśnie The Doors, a potem poszedłem w gotyckie klimaty. No i jakoś tak to się potoczyło. Słuchałem z czasem coraz mocniejszej muzyki, bo lubiłem taką atmosferę, takie dźwięki, które w jakiś sposób przygniatają. Nie chodzi mi tutaj o jakieś dołowanie się czy coś, ale wiesz, tą atmosferę i taką otoczkę, która jest wokół tego, która nieźle działa na podświadomość. Wiesz, to jest takie jakby przejście do innego świata. Mi już nic więcej tu nie potrzeba, bo samo zatopienie się w tej muzyce to jest dla mnie jakaś forma takiej, no może takiego już transu. Zamykam oczy i tam jestem.

Czy oprócz tych waszych imprez uczestniczysz też w jakichś innych metalowych wydarzeniach, na przykład w koncertach?

Tak! Bardzo lubię, zwłaszcza polskie koncerty polskich zespołów. Moim ulubionym jest Closterkeller i to właściwie szczęśliwie się składa, bo oni co roku jeżdżą po Polsce więc zawsze jesienią jest możliwość, żeby iść na koncert i poczuć ten klimat. Poza tym oczywiście chodzę na koncerty Vader, na Behemocie kiedyś byłem, ale tylko raz, na Decapitated, co tam jeszcze ostatnio... Cochise, Hunter i Kat z Romkiem oczywiście.

Z kim chodzisz na te koncerty?

To są na ogół ci sami ludzie, z którymi przyjaźnię się tu na miejscu. Mieszkamy w sumie za miastem więc, żeby dotrzeć na koncert lubimy się zebrać razem i znaleźć jakiś transport wspólnie.

Czy oprócz tych znajomych, przyjaźnisz się z ludźmi spoza kultury metalowej?

Mam trochę znajomych spoza tej kultury. To są głównie osoby, które w jakiś sposób są mi bliskie, bo na przykład mieszkają w tym samym bloku, albo przyjaciele mojej siostry, która zupełnie nie jest w tych klimatach, w których ja jestem. Ale ponieważ znamy się całe życie to wiadomo, że nie ma znaczenia dla nas muzyka, bo są inne wspólne rzeczy. Moja siostra na przykład miała chłopaka kiedyś, z którym lubiłem chodzić na mecze piłki nożnej. No i nadal chodzimy, nawet jak oni nie są razem ze sobą. To jest coś naszego, także cieszę się, że mamy

coś, co nas łączy i że zawsze jest o czym pogadać i że nie musi być to tylko muzyka. W jakiś sposób, tak myślę sobie, ta muzyka jest też moim osobistym światem. Nie wiem jak to się rozgranicza i gdzie tu w ogóle jest taki moment, w którym stawiam linię. Ale chodzi mi o to, że mam tych swoich znajomych, którzy słuchają muzyki metalowej i razem spotykamy się i słuchamy tej muzyki czy rozmawiamy o niej, ale to jest zarezerwowane dla nich tylko. Oprócz tego mam muzykę do bycia samym ze sobą, do słuchania jej, kiedy jestem tylko ja i wtedy nikt mi nie przeszkadza w tym. To jest osobiste doświadczenie. Nie wyobrażam sobie, żeby wpuścić do tego świata kogokolwiek innego. No i właśnie wyjścia na piłę czy takie rozrywki, to coś jeszcze zupełnie innego.

Co podoba ci się w kulturze metalowej?

Hmmm... nawet nie wiem, nie potrafię tego zobrazować czy opisać tak w jednym zdaniu. To nie jest coś jakby przedmiotowego. Chodzi tu o jakiś feeling, atmosferę. Podoba mi się też jak ta kultura wiąże się z różnymi ciekawymi rzeczami, na przykład z magią, ezoteryką, takim mrokiem i tym, co jest z nim związane. Na przykład podobają mi się takie rzeczy jak krzyże, pentagramy, różnego rodzaju topory i jakieś elementy, które jakby są wyciągnięte z mitologii albo z innego świata. Ze świata magii i fantasy. To fajnie się przenika i buduje niesamowity klimat.

Czy dla ciebie ważny jest styl ubioru?

Nie do końca jest ważny. Albo nie jest on najważniejszy. Nie wiem, czy po mnie widać, że jestem metalowcem. Noszę koszulki z zespołami czasem, ale to bardziej na koncerty. A tak to nie przywiązuję zbytnej uwagi do wyglądu. Nigdy nie miałem też glanów albo ćwieków, bo nie czułem takiej potrzeby. No, ale podobają mi się dziewczyny, które się tak ubierają, na przykład takie gotki. Jak mają ładne suknie, czarne takie koronkowe rzeczy to nie ukrywam, że to przyciąga moją uwagę. Patrząc wtedy na nie trochę też okiem fotografa, bo amatorsko robię zdjęcia. I podobałoby mi się, jakbym mógł więcej fotografować na przykład takie dziewczyny w fajnych miejscach z klimatem. Z drugiej strony nie lubię jak to wszystko jest przesadzone. Jest jakaś granica rozsądku i moim zdaniem łatwo popaść w przesadę. Chodzi mi o to, że na przykład jak widzę zespół blackmetalowe, które grają przecież zajebistą muzykę i mają zajebisty klimat to nie rozumiem, dlaczego to się nie może zakończyć na tym klimacie po prostu bez dodawania jakichś niewiadomo jakich fajerwerków, wymyślnych ćwieków, złotych trumien czy czego tam jeszcze. Sam black metal został fajnie pomyślany i podobał mi się taki surowy. Cenię bardzo na przykład Behemoth, mimo, że oni totalnie już odjechali od tego surowego black metalu i właściwie już dawno wykroczyli poza ramy tego gatunku. A może nawet powinno się powiedzieć, że stworzyli nowy gatunek, bo to już nie jest taki blackmetal. To inna formuła. Nieważne zresztą, bo te nazwy gatunków też w dzisiejszych czasach są bardzo trudne do rozróżnienia. Wydaje mi się, że w pewnym momencie ta sztuka robi się taką sztuką dla sztuki i za bardzo wychodzi poza to, czym jest muzyka. Zupełnie nie jest to potrzebne, bo przecież wystarczyłoby wsłuchać się w piękno muzyki – niczego tu więcej nie potrzeba.

Czym wyróżniają się fani muzyki metalowej?

Często wyróżniają się wyglądem, chociaż ja jak już powiedziałem o sobie, nie zaliczam się do tego grona i myślę, że nie jestem jedyny. Jest taki obrazek fana muzyki metalowej, że ma długie włosy, glany, brodę i czarną skórę, czarne ubranie i jakieś pieszczoty, łańcuchy i ćwieki. Tacy fani na pewno też się zdarzają. Może nawet są większością, ale oprócz nich są ludzie tacy jak ja, którzy noszą metal w sercu i im to wszystko wystarczy. Nie mam potrzeby się wyróżniać tak jak inni. Zresztą nie wiem czy chodzi tu właśnie o wyróżnienie, bo czasem właśnie jest tak jak ja, że ktoś słucha metalu i nie wygląda jak metal, a czasem jest też tak, że ktoś ubiera się na czarno i być może zakłada jakiś łańcuch, a wcale nie jest metalem. No i jeszcze też nie zapominajmy, że jest wiele gatunków, które nie są takie mroczne. Na przykład są fantasy, albo bardziej wojenne, tak jak Sabaton śpiewa tylko o historii i wojnach i gra power metal i to jest wszystko dość takie podniosłe, ale w sensie takim jakby... chodzi mi o to, że tam jest taka siła związana z wolną, walką, być może jakimiś królami, którzy stali na straży wojska i tak dalej. Sorry, jeśli nie mówię tego dokładnie, bo tak naprawdę nie wnikam w tą twórczość. Ale chodzi mi o to, że widziałem fanów Sabaton, bo byłem kiedyś z kumplem na koncercie Sabaton i na przykład oni mieli często jakąś koszulkę z kolorowym napisem Sabaton i spodnie moro. Nie było to mroczne. A znowu mój ojciec też ubiera spodnie moro, a nie ma nic związku z Sabaton (śmiech). Także myślę, że to stereotypowe podejście i wiele osób słuchających metalu trzyma się takich stereotypów, ale to nie znaczy, jakby to powiedzieć, że inni nie słuchają. Może to też tak kiedyś było bardziej widoczne, bo dzisiaj to jest wszystko tak przemieszane. Hippisi jak kiedyś się wyróżniali wyglądem, a dzisiaj każdy sobie może zapodać taki ubiór i na co dzień, bo mam kumpla Michała, który lubi jakieś takie dżinsy, koszulki wybielane i bandamę nosić, ale też czasem ludzie się tak przebierają na jakieś imprezy. To chyba po prostu jakaś stylówka, w sensie to, co jest na zewnątrz to nie zawsze wyraża to, co siedzi w środku. Jednak nie wyobrażam sobie, żeby na przykład Anja Orthodox z Closterkellera wyszła na scenę nie ubrana gotycko. Bo to pasuje do jej występu i jej muzyki. Może trochę to jest takie przedstawienie i my w sumie też bierzemy w nim udział. Że metal to jest takie przedstawienie, jakiś teatr. To mi się wydaje nawet sensowne, jak teraz ci to mówię, bo jeśli muzyka jest dla mnie odskocznią i ja się lubię w nią zatopić, żeby sobie pomarzyć i odpłynąć w jakąś nierzeczywistość taką, to też mam swoje to przedstawienie. Nawet jeśli to jest tylko w wyobraźni mojej.

Czy potrafisz wymienić sytuacje, w których muzyka metalowa wywoływała kontrowersje?

Ona cały czas wywołuje jakieś kontrowersje. Trudno się zresztą dziwić, bo ta muzyka czasem jest bardzo zła. Chodzi mi o to, że jest mega demoniczna, mistyczna, okultystyczna, a czasem też satanistyczna. To wszystko są rzeczy, które źle się kojarzą i jak ktoś naprawdę wierzy w to zło, to jest dla niego to kontrowersyjne. Bo sobie ktoś myśli, że jeśli słuchasz złej muzyki to jesteś złym człowiekiem. Wiem, że jest to stereotypowe, ale to tak działa. A to nie jest w sumie tak. Bo nie wiem, jeśli interesują mnie takie demoniczne klimaty to nie znaczy, że ja wywołuję duchy. To jest intrygujące i chcę to poznawać i dowiadywać się więcej i spędzać czas z ludźmi, którzy mają podobne do mnie zainteresowania, ale nie chcę jakby mówić o sobie, że robię coś złego. No, w sumie muzyka metalowa nie jest zakazana przecież, bo już myślę, że dawno dowiedziono, że ona nie ma wpływu na nasze zachowanie w tym sensie, że to nie pod jej

wpływem ktoś popełnia samobójstwo i tak dalej. Nawet był przecież taki przypadek Kata, dawno temu, że posądzano Kata, że to ta muzyka tak wpłynęła na kogoś, że ta osoba zabiła inną osobę. Znam też te historie o satanizmie, że niby metalowcy to sataniści, ale to nieprawda.

Czy metal z czymś walczy?

Trochę walczy z religią i stereotypami. Ale nie wiem, czy jest to walka, którą można wygrać, bo jednak metal trafia tylko do jakiegoś mniejszego grona słuchaczy, podczas gdy religia to coś, co jest tak bardzo potężne i dotyka właściwie każdego. Każdy się rodzi i przynależy często do jakiejś religii. Może się to zmienić kiedyś, bo coraz więcej ludzi przestaje wierzyć albo przestaje chodzić do kościoła, ale to nie jest sprawa metalu moim zdaniem tylko tego, co się dzieje z kościołem.

Czy według ciebie muzyka metalowa przekracza jakieś granice?

No na pewno jest tu wiele takich przypadków. To dla mnie, jak ja to widzę, to są właśnie granice tego innego świata. Ja lubię wpaść w jakąś otchłań mentalną i słuchać tych dźwięków i czuć, że na przykład się unoszę, albo jestem bezwładny. Wiem, że to może wszystko brzmi bezsensownie, ale nie da się opisać tego słowami. Czasem zdarzało mi się, że słuchałem doom metalu i ta ciężkość sprawiała, że czułem się jakby walec po mnie przejechał. Totalnie mnie to przygniatało. A chciałem tego doświadczać, być w tym stanie. Nie wiem czy to muzyka przekracza granice, czy ja swoje jakieś wewnętrzne. Nie wiem, co się wtedy dzieje. Nie przepadam za różnymi używkami i nie wiem, co ludzie po nich czują, poza opowieściami. Na przykład Jim Morrison dużo opowiadał o peyotlu i o LSD. Że przekracza drzwi świadomości. Ja nigdy nie próbowałem tego, ale podejrzewam, że to jest mniej więcej to samo, co czuję słuchając i wkręcając się tak w muzykę.

Co sądzisz o tym, że metal stał się komercyjny i wielu artystów zarabia w ten sposób na życie?

Nie mam nic przeciwko temu i uważam, że to nawet lepiej. Jeśli oni zarabiają na tym pieniądze, to też pewnie mają pieniądze na lepszy sprzęt na koncertach, lepsze produkcje płyt i tak dalej. A to ma znaczenie. Nigdy nie widziałem, nie byłem w studio nagraniowym, ale mogę sobie tylko wyobrazić, że jak ktoś ma możliwość oddać się temu, oddać się swojej sztuce czyli ma na to i pieniądze i czas, to jest w stanie stworzyć niesamowite rzeczy i na pewno one są o wiele bardziej wartościowe niż, gdyby to było robione w pośpiechu i byle jak. Nie mówię, że tylko pieniądze za tym stoją, bo na pewno ważny jest talent i pewnie jest on ważniejszy niż pieniądze, ale jeśli ktoś ich nie ma to wiele nie zrobi. To tak ze wszystkim. Ja też ci mówiłem wcześniej, że lubię fotografować i chciałbym w sumie być profesjonalnym fotografem. Ale to też wymaga pieniędzy na lepszy sprzęt, na to żeby się doszkolić, że wiesz żeby kupić jeszcze jakieś rzeczy typu oświetlenie i tak dalej. Nie zgadzam się z tym, co wielu ludzi mówi, że jak zespoły stają się znane, to idą w pewnym momencie tylko na kasę i ich muzyka jest gorsza. Moim zdaniem jest na odwrót. Ale poza tym bardzo cenię, jeśli ktoś nie ma nic ze swojej sztuki, a nadal ją uprawia i chce to robić. Moim zdaniem to jest duże poświęcenie.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

To granica tu na pewno dotyczy bólu i takiego pokazania tego zdjęcia publicznie. Bo jednak nie pokazuje się takich drastycznych rzeczy. Wiadomo, że to jest grafika, ale myślę, że jakby pokazać ją osobom poza metalem, to by ich obrzydzała. Bo jest tu krew, te łańcuchy no i gwoździe. To po pierwsze kojarzy się z bólem, po drugie jest takie jak to by powiedzieć, nieładne, nieestetyczne. I myślę, że trochę takie rzeczy powodują, że ludzie kojarzą metal z czymś złym. Bo to nie jest ani piękne, ani jakieś takie wciągające. Mnie to nie zachęca, bo ja nie szukam tego w muzyce. Ale domyślam się, że to jest okładka ekstremalnego zespołu i nawet chyba wiem, jakiego. Bo to jest Decapitated, prawda? No więc na pewno to pasuje do tego, co oni grają i jak występują i jaki mają wizerunek. Także to na pewno pasuje do ciężkiej muzy i takich mocnych przeżyć, jakie ona zapodaje. To trochę nawet specyficzna grupa fanów jest w takiej muzyce. Oni też się posługują takim językiem, często mówi się o muzyce, że to miazga czy coś takiego. To pasuje. Ale tak jak mówiłem, może mieć złe skojarzenia.

[Behemoth, *The Satanist*]

To jest dość niezrozumiałe. Nie wiem, zawsze jednak są albo jakieś pentagramy, albo krzyże, corpse paint, takie nawiązania do tradycji norweskiej. Na ogół łatwo odróżnić okładki blackmetalowe. A tu nie wiadomo, o co chodzi, kto za tym stoi. No, ja wiem, że to Behemoth, ale mówię tak ogólnie. Być może Behemoth sobie wytycza szlak swój, robi coś innego, żeby odciąć się od innych i być Behemothem, a nie jednym z zespołów blackendowych? To miałyby sens, bo oni jednak cały czas robią swoją sztukę. Trochę nie ma w tym konsekwencji, zresztą fani oskarżają o to zespół. No, ale to ich wybór. Oczywiście sama w sobie ta okładka jest ładna, ale nie wiem, czy pasuje do tej muzyki. Moim zdaniem nie za bardzo. A może po prostu ja nie znam się na niej aż tak, jakbym chciał i doszukuję się w niej ideologii i łatwej walki z czymś tam. Bo wiadomo, że jeśli jest na przykład odwrócony krzyż to wiesz, czego się spodziewać.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To już mówiłem. Podobnie jak wyżej, nie do końca rozumiem tę sztukę, to znaczy. Podoba mi się to i na pewno to zwraca uwagę i w jakiś sposób wyróżnia ten zespół. Jednak dla mnie to Wszystko już jest takie przekombinowane. Trochę domyślałem się, że tak trzeba tyle, że to wyróżnia właśnie, że to jakby podnosi poziom, być może zespołu. Jest to jakiś jakaś sztuka, której można pisać, którą można, o której można można podyskutować z fanami albo z jakimiś znawcami? Jednak dla mnie to już jest trochę za dużo. W tym sensie, że ja, że interesuje mnie muzyka sama w sobie, natomiast nie zwracam za bardzo uwagi na to, co jest dalej i co jest obok niej. Owszem, okładka jest częścią albumu. Koncert jest zaprezentowaniem muzyki na żywo, natomiast to Wszystko, co się dzieje wokół totalnie nie ma dla mnie znaczenia. Nie jestem typem, który siedzi, no na mediach społecznościowych i obserwuję ma swoich idoli,

mnie bardziej interesuje muzyka niż to, kto, kim jest, co mówi i co robi. Ale myślę też, że no jakieś punkty za kreatywność na pewno się tu należą. Natomiast jak już miałbym tutaj powiedzieć, jakie uczucia we mnie wzbudza taki? Obraz czy taka sztuka? No na pewno nie jestem znawcą. Ale mogłaby się na wpisywać w jakiś taki kanon, w historię sztuki filmu, prawdopodobnie mogłaby zawisnąć w muzeum i moglibyśmy się o niej uczyć na lekcjach historii. Także doszło do takiego wydarzenia, że został tutaj Nergal ukrzyżowany. No oczywiście żartuję. Ale jeśli kiedyś obrazy stanowiły zapis, dokumentację rzeczywistości? Teraz robimy zdjęcia, żeby mieć swoje archiwa. No to byłaby to jakaś ceniona i piękna forma. To jest trochę możesz zrobić właśnie w kierunku czegoś historycznego.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

Tak jak mówiłem, jest to trochę przesadzone i tego nie zmienię. Ale pewnie na tym polega ich sztuka żeby trochę poruszyć, żeby trochę zaciekawić? Być może właśnie wywołać dyskusję? I o czym byśmy tutaj dyskutowali? O tym, kim jest człowiek? Kim są te potwory, czy gdzie jest wolność człowieka? Czy ma ona jakąś granicę? A jeśli tak, to dlaczego ją przekroczyliśmy i dlaczego to człowieczeństwo sprowadza się do tak karykaturalnego obrazka? Kto ma moc? Kto ma siłę? Ile kto rządzi światem, kto jest na straconej pozycji? Dlaczego ten świat jest popękany i zły i w jakimś stopniu? To jest pewnie metafora tego wszystkiego.

[moshpit]

To nie jest coś co lubię, bo wydaje mi się, że to jednak jest trochę agresywne. Ludzie mają różne pomysły i w sumie są nieobliczalni. Nigdy nie wiesz, co się wydarzy. Wolę stać obok niż być w tym całym szaleństwie. Ale też rozumiem w sumie, że ludzie muszą się w jakiś sposób wyładować. Może właśnie tak. To w sumie dobrze, że muzyka wywołuje w ludziach chęć takiego szaleństwa. Bo to znaczy, że muzyka metalowa działa nie tylko na słuch, ale też na inne zmysły. Ja też lubię się czasem pokołysać do muzyki, ale myślę o tym bardziej jako takiej samotnej wędrówce mojego ciała w jakiś nieznany i nierzeczywisty świat, a nie takiej walce o przeżycie, jak wygląda to w moshpicie. Też tak myślę, że jakbym był na wielkim koncercie czy na jakimś festiwalu typu Wacken festiwal, a nigdy nie byłem i w sumie bym chciał. Byłem raz w Bolkowie, to jest festiwal gotycki Castle Party. No, ale tam jest inny klimat. A na takim Wacken na przykład szkoda byłoby mi czasu na taki moshpit, bo jednak wolę się skupić na muzyce. Podejrzewam, że ci ludzie w moshpicie szaleją i nie są już w stanie słuchać muzyki. Nie da się robić dwóch rzeczy na raz. No chyba że oni są na jakimś tak bardzo ekstremalnym koncercie, że to i tak wszystko jedno, co kto śpiewa, bo nie można tego zrozumieć.

[Batushka]

To wiem, że to jest Batushka i bardzo żałuję, że nie mogłem zobaczyć ich koncertu. Ale może jeszcze kiedyś się uda. Batushka mnie zainteresowała bardzo swego czasu, bo podoba mi się taki myk, jak oni to robią, że zasłaniają twarze maskami i tak naprawdę to nie wiesz, kto to gra i kto jest w tym zespole. To znaczy, że tam dźwięk i ta ceremonia są najważniejsze. I tutaj też to widać. Ja mam takie chyba nawet ciarki, jak to oglądam. Bo to nie jest łatwa muzyka, którą można ot tak sobie przyswoić. Dla wielu ludzi to może być już totalnie pojechane i to takie

bluźnierstwo najwyższego stopnia jednak, ale ma to w sobie dużo uroku. To chyba przez tą religię, bo prawosławie tu jest, to jest zupełnie inny klimat. Nie wyobrażam sobie, żeby tak ktoś odegrał scenę z mszy w kościele katolickim, bo on nie jest taki mistyczny i taki ciekawy. Batushka wydaje się jak nie z tego świata i trochę się nie chce wierzyć, że tak naprawdę to jest polski zespół i że taka religia i takie obrzędy się odbywają. Mi się to podoba, ale to też przypomina taką czarną mszę. No kogoś to jednak może obrazić i zostać odebrane jako bardzo złe. W sumie wydaje mi się, że to nie jest takie wszystko prawdziwe. Wiesz, co, jakby ktoś robił czarną mszę dla setek ludzi czy na imprezie jakiejś jak duży koncert, to jednak by go zgarnęła policja. To tylko takie przedstawienie. No, ale działa na zmysły. I to na wszystkie. Po prostu to chyba taki koncert, na którym stoisz i dreszcze przeszywają cię od stóp do głów. Nie liczy się tutaj, kto tak naprawdę stoi na scenie, nie ma tutaj też idola, nikt nie przychodzi dla jakiejś pojedynczej postaci. Jak na przykład na Closterkeller to wiadomo, że idzie się dla Anji. A tutaj idzie się na przedstawienie o czarnej mszy. To ciekawe.

[Vader]

Vader kojarzy mi się z wysoką jakością produkcji, z ostrą napierdalanką, z muzyką na bardzo wysokim poziomie grania. To jest coś, co naprawdę trzeba umieć. Ta muzyka jest skomplikowana i niezwykle dobrze przygotowana. Nic dziwnego w sumie, bo Vader jest klasą najwyższą. To chyba najważniejszy zespół metalowy w Polsce. No obok Kata. Ale Kat pochodzi z innej epoki. Vader jest bliższy mojemu pokoleniu jednak, mimo że ci ludzie grali już zanim się urodziłem. To, na co wiem, że mogę liczyć w Vader to wysoka jakość. Oni są po prostu na najwyższym poziomie w Polsce. Nikt tak nie gra. Co jest ciekawe, to że ja nie słucham Vadera i nie jest to muzyka, która jakoś bardzo wpada mi do ucha, albo mi zostaje. Kilka razy próbowałem, ale to nie wchodziło mi. Jak byłem na koncercie, to mówię sobie, że ten zespół jest najlepszy, że to taka totalna zajebioza i że muszę nauczyć się tego słuchać. A potem wróciłem do domu, odpaliłem i nie mogłem się w to w czuć. Ale nie szkodzi. Bo może to nie jest taka muzyka, która mnie relaksuje w domu. Nieważne. W każdym razie jest to zespół, który ma wysoką jakość pod każdym względem, jest bardzo konsekwentny w tym co robi i nigdy nie zawodzi. Tu mógłbym porównać na przykład z Behemothem, który mi się o wiele bardziej podoba. Chodzi o to, że Behemoth mi odpowiada klimatem bardziej, ale jednak jeśli chodzi o taki szacunek, to nie mam do Behemotha tak ogromnego jak do Vadera. Dlatego uważam, że jest to najważniejszy zespół na polskiej scenie. Oni są bardzo mocni, bardzo szybcy i ciężcy. Dla wielu ludzi ich dźwięk może być nie do przelknięcia, bo jest serio ciężki. To nie jest przyjemna muzyka, ale na pewno przeszywa łeb. To tak bym to określił.

BADANA: L./K./46

Metryczka:

Imię: Lilianna

Wiek: 46

Miejsce zamieszkania: średnie miasto

Status: pracowniczka umysłowa niższego/średniego szczebla

Opowiedz, w jaki sposób poznałaś muzykę i kulturę metalową, co cię w nich zainteresowało?

Wydaje mi się, że moja historia nie różni się zbytnio od innych. Chyba każdy z nas w pewnym momencie spotkał kogoś, kto miał kasety, kto był w to wciągnięty na maksa i zaimponowało mu to wszystko, co wiąże się z kulturą metalową. No tak było ze mną też. Właściwie działa się do jakby równocześnie z dwóch stron. Metalu słuchała moja starsza kuzynka, która mieszkała w innym mieście i nie widywałyśmy się zbyt często, ale jeśli już to na dłuższą wycieczkę intensywnie. Ona przyjeżdżała do mnie na wakacje lub ja do niej. Przyjaźniłyśmy się w miarę i spędzałyśmy w wakacje dużo czasu. Ona była cztery lata starsza ode mnie więc była trochę bardziej zaawansowana no i w jakiś sposób dla mnie była autorytetem, bo była jakby bardziej obeznana we wszystkim. Imponowała mi, bo na przykład ona uwielbiała „Dirty Dancing” i kochała się w Patricku Swayze, więc wydawało mi się to takie dorosłe, w przeciwieństwie do tego, co robiły moje koleżanki. Mówię o tym, jak miałam te 11 czy 12 lat oczywiście. Dziewczyny w klasie czy bloku były takie dziecinne. Więc najpierw wydawało mi się, że takim odjazdem niemal jest oglądanie „Dirty Dancing”, a potem jak Kamila zaczęła słuchać metalu i chodzić na czarno ubrana to już w ogóle miałam poczucie, że to odlot. Naśladowałam ją we wszystkim, co robiła i wydawało mi się to naprawdę fajniejsze niż wszystko inne, co widziałam wokół. Słuchałam wtedy Metalliki. To też trochę imponowało kolegom z klasy, bo dziewczyny raczej słuchały New Kids On The Block i Roxette. Więc byłam po prostu fajniejsza. Metal był fajniejszy. No, ale to nie tylko kuzynka miała na to wpływ. Bo jeszcze jest ten wątek, no wiesz, damsko-męski (śmiech). Więc powiedziałabym, że w sumie na początku słuchałam tej Metalliki tylko dla szpanu, żeby być fajniejsza od dziewczyn z klasy i żeby koledzy mnie bardziej cenili. Ale jakoś chwilę potem, spodobał mi się taki chłopak z ósmej klasy, który był metalowcem. Oczywiście dzisiaj to by mnie trochę śmieszyło, w sumie śmieszny, ale wiesz jak jest... On miał już wtedy włosy do ramion, nosił glany i koszulki z zespołami. Najczęściej, z tego co pamiętam, miał Guns N'Roses czyli w sumie nie metal, ale to nie miało takiego znaczenia. Nikt wtedy w to nie wnikał, a jakoś rock i metal bardzo mocno żyły obok siebie. Nawet punkowcy też byli w tej samej jakby grupie czy subkulturze, aczkolwiek to chyba za duże słowo, bo jednak byliśmy taką lokalną subkulturą. Wszystkie dzieciaki z okolicy, które były... które siedziały w tej mocniejszej muzie, trzymały się razem. A ja w każdym razie bardzo obnosiłam się z tym, czego słucham i kim jestem, albo kim chciałabym być. Chyba to lepsze słowo. Bo to jednak było bardzo takie pozerskie. Chodziło mi o to, żeby ludzie mnie widzieli i żeby się wyróżniać. Cała taka postawa, że wszystkich miałam gdzieś, pokazywałam swoją wyższość. W tym sensie, że jakby wydawało mi się, że mam bardziej wyrafinowany gust, że nie tak łatwo mnie zadowolić. Że mainstream jest nie dla mnie i nie biorę byle czego. Oczywiście dzisiaj jest to śmieszne, ale tak było kiedyś i tak myślałam, że jest fajniej. Zwłaszcza, że jak widywałam metalowców na osiedlu czy gdziekolwiek, to wydawali mi się jakby poważniejsi i bardziej majestatyczni niż inni. Zaczynała być wtedy popularna subkultura skejtów, którzy wydawali mi się bardzo infantylni i tacy, wtedy zwłaszcza, jakby byli pozerami, niechlujni. Metalowcy tymczasem mieli swój styl i byli poważniejsi. Fajniejsi w ogóle i bardzo dbali o swoich. Z czasem czułam się, jakby to była moja rodzina. Do dzisiaj w sumie tak jest, bo w pewnym sensie ta kultura bardzo zbliża do siebie i ma w sobie coś takiego, że wszyscy się rozumiemy. Łączą nas te same fascynacje, w miarę te same gusta więc czasem

obcy ludzie stają się tu sobie bliżsi niż prawdziwa rodzina. Nie wiem, czy gdziekolwiek tak jest w muzyce.

Jak rozwijała się ta twoja fascynacja metalem i przynależność do kultury metalowej?

To już naturalnie samo szło. Jak wsiąknęłam tak na dobre w Metallikę, potem Iron Maiden, to każda inna muzyka, w sensie jakiś pop czy nie daj Boże, rap albo dance, wydawały mi się nudne, nijakie. Nie miały nic w sobie z tego, co miał metal. Oczywiście z czasem słuchałam też innych gatunków metalu. Nie wiem, czy była w tym jakaś logika. Po prostu wpadało coś, co albo mi się spodobało, albo totalnie nie. W liceum spotkałam nowych ludzi, którzy przynieśli jakby nowe zespoły. Nie od razu się zaprzyjaźniliśmy, ale generalnie jakoś staraliśmy się kręcić w swoim towarzystwie. Jedna, Anka, była fanką Metalliki więc początkowo wydawała mi się mentalnie i stylowo najbliższa. Na dłuższą metę jednak ta przyjaźń nie przetrwała, ale trochę razem spędzałyśmy czasu. Ja chyba bardziej wtedy poszłam w Iron Maiden, bo już mi się wydawało to doroślejsze. Nie wiem, skąd takie osądy czy klasyfikowanie, ale może to trochę brało się stąd, że o Metallice pisali w „Bravo”, które było wtedy popularne wśród nastolatków, ale tam też pisali o popie i dance, więc ta Metallica wydawała się trochę infantylna i taka za bardzo popularna. Iron Maiden miało fajniejszą grafikę i całą oprawę – ten Edie w różnych formach i tak dalej. Była jeszcze taka Agnieszka, która słuchała Korna i Marylina Mansona. Mansona bardziej chyba. Ona wydawała mi się totalnie pojechana. No i Manson też. Nie od razu mi wpadł w ucho, chociaż z czasem bardzo się przekonałam i nawet byłam na koncercie na Torwarze i potem raz jeszcze w Poznaniu chyba. Na pewno to już było po studiach więc to późniejsze dzieje. Podobała mi się nowoczesność jakby, takie nowoczesne brzmienie w tej muzyce no i image oczywiście. To coś zupełnie innego. Ale poza Agą nie kumplowałam się z innymi fanami Mansona. A z kolei brat Agi słuchał Sepultury i Death. Sepultura mi się nie podobała, natomiast Death weszło mi szybko. Chyba był to dla mnie przełom, bo przekonałam się w ten sposób do jeszcze brutalniejszej, agresywniejszej formy metalu. Nie wszystko mi wchodziło, ale trochę tego było. Więc starałam się odwiedzać Agę, zaprzyjaźnić z jej bratem i dowiedzieć więcej o takiej muzyce. On na początku nas olewał, ale z czasem chyba zaakceptował młodsze koleżanki siostry (śmiech). Nawet dziś z nim mam częściej kontakt niż z Agą. W liceum jeszcze poznałam chłopaka, który był fanem Dream Theater. Wprawdzie nie wkręciłam się na dłużej, ale przez jakiś czas słuchałam tego. A i Helloween. To były krótkie przygody, ale coś tam jednak zostało w głowie. Nie słucham ich dzisiaj, ale mam sentyment. Nawet raz wybrałam się na koncert Dream Theater. Podobało mi się, ale momentami było przydługie. Bardziej ten Death i death metal ogólnie zaczął mnie wciągać. Nie wiem, dlaczego, chociaż to chyba nie ma znaczenia. Było to wszystko ostrzejsze, bardziej takie sprzeciwiające się światu, bardzo niepokorne. W tej niepokorności też było coś wciągającego, zwłaszcza właśnie dla takich mniejszych grup, jak my w liceum, które chciały pokazać innym albo udowodnić, że jednak można inaczej, że nie jest się takim jak każdy inny i tak dalej. Niewiele poza tym mogę powiedzieć, bo w sumie nic więcej się nie działo. Chodziło o to, żeby być, chodzić na czarno, manifestować, że się słucha metalu. No i o to bycie razem. Bo wtedy nie za bardzo było gdzie i jak jeździć na koncerty, to było wszystko drogie i niedostępne. Zagranica odpadała, bo skąd wziąć takie informacje, jak nie ma internetu. Ludzie czasem poznawali się na jakichś

wakacjach czy wycieczkach i pisali listy. O, jeszcze w zinach były rubryki, gdzie ludzie szukali różnych chętnych do korespondencji. To miało taką nazwę „pen-pal” – kumpel od pióra. Ja też miałam jakichś takich znajomych, których tak naprawdę nigdy nie poznałam osobiście i z czasem te relacje w ogóle się urwały. Ale początkowo było fajnie: pisało się listy, wymieniano ulubione zespoły, czasem też przegrywało się kasety, jeśli ktoś o coś poprosił. Ja w ten sposób poznałam, właśnie dzięki tym kasetom, które przyszły w listach kilka zespołów. Nie chodziło chyba nawet o to, żeby coś polubić, ale jeśli ktoś wymienił w liście na przykład, że lubi Venom, a ty nie wiedziałaś, co to jest, to pisałaś „hej, chciałabym to poznać. Mogę w zamian dać takie albumy...” i się wymieniało. No i ja właśnie ten Venom tak poznałam. Nie podobało mi się, ale nie o to chodziło. Miałam już to na swojej liście i mogłam komuś znowu przegrać i wymienić się. I tak w kółko. Kasety te były zryte do granic możliwości, bo ja założyłam miałam 3 kopię czegoś, z czego robiłam czwartą kopię i ten ktoś mógł zrobić piątą. Chyba było też tak, że w listach niektórzy pisali, że mają niby oryginał lub pierwszą kopię i to bardzo dobrej jakości więc za przegranie z takiej kasety brał dwie inne. No i tak... Poznałam w ten sposób jeszcze Ulver, Bathory, Slayera... i szczerze mówiąc to chyba też Kata, ale nie dam sobie ręki uciąć. Fajne w sumie czasy. Pamiętam też, jak trafiła w moje ręce kasetka z piosenkami Doro. Ojejku! Po prostu to było niesamowite! Nie dość, że metal to jeszcze kobieta. Piękne! Nie wiedziałam, że to będzie kobieta. Po prostu dotarła ta kasetka opisana jako „Doro”, włączam ją nie wiedząc, czego się spodziewać i nagle ten głos... To było takie inne, takie po prostu jednocześnie egzotyczne i bliskie mi. Coś, z czym mogłam się utożsamić. Na pewno z czasem udało mi się dotrzeć do jakichś zdjęć Doro i bardzo chciałam natychmiast wyglądać jak ona. Wiesz, taka blond metalówka w skórze. Na skórę pozwoliłam sobie dopiero jak już sama zarabiałam na studiach, ale przez lata był to mój wymarzony i nieosiągalny look. Wyglądałam tak we wszystkich moich jakichś wyobrazeniach czy marzeniach o sobie. Piękne czasy, naprawdę.

Czy jakość nagrań miała wpływ na twój odbiór muzyki?

Na początku nie, bo to wszystko było wciągające. Ale z czasem doceniłam kasety normalnie kupowane w kiosku. Nie interesowały mnie też zespoły amatorskie, których nagrania wymieniano się ze znajomymi. Niby z jednej strony to było takie cool, żeby mieć coś, o czym można było powiedzieć, że „to moi kumple” i rzeczywiście miałam kilka takich kaset nagranych przez zespoły złożone z kolegów, nagrane w garażu. Wiadomo, że chodziło się tam na piwo, albo oglądać po prostu próby. To było dość nobilitujące, jak cię ktoś zaprosił. No i oczywiście wszyscy zaproszeni mieli być fanami tego zespołu i o nim mówić dalej, promować. Taka poczta pantoflowa. Fajnie było nie raz ze względu na bycie razem, ale żeby mnie to w jakikolwiek sposób wciągało muzycznie to nie powiem. No, a co do kaset słabej jakości – nie lubię. Wiem, że są ludzie, którzy mają zajawki na takie rzeczy, na takie undergroundowe granie i to jest dość popularne w metalu. Nawet chyba kiedyś byłam na takiej grupie na Facebooku, na której ludzie chwalili się kasetami i bootlegami w limitowanych wersjach, ale to nie mój klimat. Myślę, że w sumie w jakiś sposób ludzie się podzielili w metalu. Bo wiesz, to ogromny gatunek. W sensie pojemny. Ma wiele odmian, słuchają go miliony ludzi, ale też jest tak wiele zespołów, że nie da się tego ogarnąć. Ludzie trochę się kłócą wewnątrz właśnie, bo jedni są na przykład za naturalnymi, trzeszczącymi nagraniami, inni chcą świetną jakość. Jedni lubią wielkie zespoły pokroju Metalliki, inni wolą underground. Ale nawet wśród fanów Metalliki

jest zapewne tyle grup, ile albumów. Jedni mówią, że zespół się skończył na jakimś tam albumie, inni że na innym, a niektórzy wciąż czekają na kolejne płyty i lubią je wszystkie. Także chyba nie można mówić, że jest to jeden metal, jedna subkultura. Albo jeśli jest jedna to strasznie zróżnicowana.

A jakie zespoły metalowe z polskiego rynku zwróciły twoją uwagę, albo jesteś ich fanką?

Lubię w sumie kilka zespołów. Lubię na pewno Behemoth, Nocnego Kochanka, Hunter, Sixpounder, Vader, Mgłę, Batushkę, Acid Drinkers... Trochę tego jest. Ale powiedzmy, że te są moimi ulubionymi. Nie wiem, czy mogę nazwać siebie fanką któregoś z nich, bo jednak fan to łączy się z jakimś oddaniem większym, jeżdżeniem za zespołem, interesowaniem się życiem prywatnym i tak dalej. A ja nie potrafię ci nawet wymienić dyskografii tych zespołów. Ale lubię je, słucham ich albumów. Jak jest możliwość, to chodzę na koncerty.

Na jakich koncertach ostatnio byłaś?

Ostatnio to trudniej, bo jest pandemia. No, ale tak w ciągu kilku lat byłam właściwie na wszystkich tych zespołach. Na Behemocie nawet dwa razy, a Nocnym Kochanku chyba ze trzy, a nie, cztery! Acid Drinkers widziałam w Jarocinie, grali akurat Motorhead, a nie swoje kawałki, ale to nic. Fajnie było. Oczywiście grało tam więcej zespołów. Slayer na przykład też był. Spoko impreza bardzo. Z ostatnich koncertów to też jeszcze Arch Enemy zaliczyłam i Alter Bridge z kumpelą. Alter to nie mój styl, ale fajnie nawet grają. Za tłoczno było na koncercie więc ciężko było tak naprawdę się w to wgryźć. No, ale już nie ma co narzekać. Najważniejsze, że doświadczyłam tego. Aaa, i jeszcze teraz mi się przypomniało, że byłam na Satyriconie i Morbid Angel. Wybierałam się też na Zakk Sabbath, ale musiałam zrezygnować. Także jak widzisz, trochę tego jest i co ciekawe, każdy właściwie z innej beczki. To bardzo różne zespoły. Czasem po prostu mój facet na coś chce iść więc idziemy razem, czasem ja, albo jest to wyjście ze znajomymi. Nie musi być to przecież jakiś ulubiony czy top top top zespół. Po prostu chodzi o dobrą zabawę, towarzystwo i te sprawy. Jeden koncert przeżywa się bardziej, inny mniej, ale czasem nawet jest tak, że nie jestem do czegoś przekonana, a jednak okazuje się, że to była zająca impreza i fajnie wchodziło. Metal brzmi zupełnie inaczej na żywo niż jak się słucha w domu. I chyba też zależy to trochę od dnia, humoru i nastawienia. Bo jednego dnia chcesz łomot w stylu Slayera lub Morbid Angel, a drugiego idziesz z kumpelą na Alter Bridge i też jest dobrze.

Czy według ciebie metal jest kontrowersyjny?

Moim zdaniem tak, nawet bardzo. Zawsze był kontrowersyjny, zwłaszcza dla ludzi, którzy w nim nie siedzą. Oni tego nie rozumieją. Nie rozumieją, że można interesować się albo że w ogóle można kochać muzykę, która jest takim łomotem. Bo ta muzyka nie jest dla wszystkich. Więc jeśli ktoś lubi pop, nie zmusisz go do słuchania muzyki metalowej, tak jak metala nie zmusisz do słuchania hip-hopu. Kwestia gustu, ale to jedno. Bo drugie, to sprawa zamkniętości wielu osób. Niektórzy po prostu nie rozumieją, że możesz mieć zupełnie inne zainteresowania, gusta i to krytykują. Dla mnie ta krytyka jest już kontrowersyjna. Poza tym metal jest ostry nie tylko w dźwięku, ale po prostu w swoim wyglądzie i w swoim wizerunku. Zobacz na ubiór ludzi – to często trochę nie na miejscu, to znaczy może wydawać się nie na miejscu dla wielu

innych. Moim zdaniem w ogóle w Polsce jest źle widziane bycie innym. Może już się trochę to zmienia, ale jak byłam nastolatką to taki metalowiec odróżniał się od innych i był kojarzony z czymś złym. Z satanizmem często. To żenujące według mnie. Myślę, że niektórzy zacofani ludzie nadal tak to widzą. Wiele zespołów też wykorzystuje różne symbole z religii. To jest dość śliskie i na pewno kontrowersyjne. Odwrócone krzyże, logotypy, tematy śmierci, ta agresja. To na pewno.

Które zespoły metalowe są według ciebie najbardziej kontrowersyjne?

Ojej... pomyślę. W Polsce to na pewno Behemoth. Batushka pewnie też. Kiedyś Kat był kontrowersyjny, mówię tu o latach 80. Teraz wiadomo, to już nie jest nic takiego ciężkiego i nowego. Chociaż oczywiście są tu kontrowersje – chodzi o rozłam między Kostrzewskim a Luczykiem. Luczyk twierdzi, że on jest Katem, a tak naprawdę to ten zespół wszystko zawdzięcza Romkowi. Także nawet takie kontrowersje są. To samo zresztą dzieje się z Batushką – oni też się pokłócili, co jest czyje. Niestety to się zdarza. Chyba w niemieckim Accept też był podobny przypadek. Nieważne. Co jeszcze... te norweskie są kontrowersyjne, bo tam ten black metal jest mega ostry. W Polsce to najbardziej wali po oczach religia. Myślę, że w takim kraju jak nasz, gdzie jest tyle moherów i religia generalnie jest związana z polityką i całym ustrojem to każdy zespół, który delikatnie skręci w stronę religii będzie kontrowersyjny. Ludzie ciągle doszukują się jakichś problemów, ataków, konfliktów więc to nie dziwne. Tak czy inaczej, myślę teraz, jak to mówię to mi przychodzą do głowy właśnie takie myśli, że metal zawsze miał na celu wywoływanie kontrowersji. Chyba tu chodzi o prowokację i takie podkręcanie ludzi do tego, żeby uznawali metal za coś złego. To jak ci opowiadałam o sobie jak byłam w podstawówce i chciałam bardzo, żeby ludzie zauważali mnie jako metalówkę, chciałam się wyróżniać i być po prostu fajniejsza niż inni to jednak wiąże się z tym kontrowersyjnym, kontrowersyjną stroną. Ja też chodziłam ubrana na czarno, w czarnych glanach, z łańcuchami albo krzyżami na bluzce. Oczywiście spodnie rurki i wyciągnięty sweter, nawet jak było trzydzieści stopni na dworze, musiały być. Mama mi mówiła, że na pewno jest mi za gorąco, a ja jej, że absolutnie nie. Dziś nie wyszłabym w glanach na taki upał, ale wtedy to było zupełnie normalne, bo styl był dla mnie ważniejszy niż rozsądek. Po prostu chodziło o to, by wzbudzać w ludziach jakichś dziwny, nie wiem, powiedzmy, że jakąś negatywną reakcję. Nieważne było po co i o co, ważne, że ktoś popatrzył z pogardą, a ja mogłam powiedzieć, że po prostu jestem inna. To się liczyło i to było jakby najważniejsze w tym wszystkim. Dziś ludzie robią to samo, chociaż niekoniecznie będąc metalowcami. Nawet to całe LGBT, popularność bycia LGBT, wyróżniania się, bycia innym... po prostu ludzie tego potrzebują.

Jeśli dzisiaj byłabyś nastolatką, dołączyłabyś do kultury metalowej?

Sądzę, że tak, bo nie wyobrażam sobie innego życia. Kocham metal i jestem mu wierna już 35 lat. To bardzo długo. Podoba mi się, mimo wszystkich wad tej subkultury, to jest ona jednak fajna. Ludzie jednak mają jakąś więź między sobą i to się liczy. Oczywiście teraz metal nie jest już tak popularny jak kiedyś i mniej widuje się młodszych ludzi ubranych na czarno, albo w koszulkach. A jak ktoś się ubiera tak, to niekoniecznie słucha metalu, bo ten styl czasem

wykorzystują jakieś inne grupy. Ale to nic. Pewnie znalazłabym sobie towarzystwo. W końcu swój trafia na swojego.

Jakiej muzyki słuchają twoi najbliżsi znajomi i przyjaciele?

Większość słucha metalu, bo jednak to jest ważne. W tym sensie, że najbliżsi znajomi to u mnie ci, z którymi mogę wyjść czy pojechać na koncert. Mam też trochę znajomych związanych z innymi zainteresowaniami, bardziej powiedzmy auto-moto, ale to często się pokrywa. Kilka osób tylko nie ma związku z muzyką w ogóle, ale sądzę, że gdyby mieli, to raczej byłby to metal.

Potrafiłabyś się przyjaźnić z kimś, kto nie słucha metalu?

Czy ja wiem? Może i tak, ale naprawdę mocno by musiało nas coś połączyć. Mój partner i ja uwielbiamy razem słuchać muzyki, rozmawiać o niej i wychodzić ze znajomymi, którzy są w podobnym klimacie. Tak samo jeśli chodzi o jakieś nasze wyjazdy. Więc nie wiem. Ale może by się dało? Mamy kumpla, którego żona w ogóle nie jest w klimatach metalowych i w sumie jakoś też zawsze z nami jeździ na urlop czy jakieś weekendowe wypady. Nie przeszkadza jej to, że rozmawiamy o muzyce. Nie jest jakąś moją bliską przyjaciółką, ale przez to, że spędziliśmy razem kilka urlopów, w takim większym gronie, bo w sumie w 4 pary, to siłą rzeczy jakoś do nas musiała się dopasować. A reszta to wiadomo – metal i te sprawy!

Czy muzyka i kultura metalowa się czemuś sprzeciwiają?

Ogólnie chyba można powiedzieć, że metal, ta cała muzyka i jej otoczka ma na celu jakiś sprzeciw. Raz działa to mocniej, jakby silniej, kiedy indziej słabiej. Myślę, że zależy to od czasów i realiów, o których akurat o tym mówimy. Dzisiaj w Polsce rządzi PiS, prawica i katolicyzm więc ci artyści, którzy są przeciwni takim rządowi i kościołowi dają upust swojemu niezadowoleniu. Na pewno ich głos jest większy niż zwykłego człowieka. Myślę tu głównie o zespołach Batushka i Behemoth, bo ich spotkały ataki ze strony państwa więc muszą walczyć. Ale też wydaje mi się, że jakby tak nie było... to znaczy, oni sami się nadstawiają, prowokują. Gdyby ich nikt nie ścigał, a ludzie nieważne o jakich poglądach, wszyscy straciłoby sens to, co robią. Musi być jakiś powód do buntu, inaczej samo obnoszenie się z nim nie ma większego sensu. Wiem, że teraz to mówię, a przed chwilą opowiadałam, jak to ja sama bez celu większego próbowałam zwrócić na siebie uwagę innych. Ale wtedy było celem dla mnie pokazanie się, jako osoby trochę jakby bardziej wymagającej, w sensie, że nie podobał mi się mainstream i nie chciałam być taka jak inni. Chciałam być oryginalna, doceniana i zauważana. To był mój cel. To miało sens. Dziś jest śmieszne, chociaż śmieszne dla mnie, osoby, która za kilka lat jakimś cudem będzie miała pięćdziesiątkę. Ale mówię też o sobie jako jedenastoletniej czy dwunastoletniej dziewczynie. To trochę inaczej, inne spojrzenie na świat i na wszystko, niż osoby dorosłej. Myślę, że wtedy tamto zachowanie i jakieś moje cele brały się stąd, że dopiero tego wszystkiego się uczyłam. Metal pokazywał mi, że można inaczej żyć niż wszyscy inni ludzie. Że można nie akceptować tego, co jest jakby odgórnie przyjęte i tworzyć swój własny świat. To ode mnie zależało jaki on będzie. Podporządkowałam się tu jakiemuś stylowi więc w pewnym sensie nie byłam oryginalna tylko kopiowałam coś, co mi się podobało po prostu, ale to było mimo wszystko odmienne. No więc możemy mówić tu o tym, że metalowcy

to indywidualiści i to jest prawda, ale z drugiej strony większość nas podporządkowuje się pewnym założeniom, chodzi tu o strój, sposób bycia, czasem też zainteresowania i tak dalej. Sprzeciwiamy się mainstreamowi i podkreślamy, że jesteśmy inni, ale nie do końca różnimy się między sobą, chociaż oczywiście jak już też mówiłam, wewnętrzne podziały tu są i zawsze będą.

Podaj kilka przykładów, w których metal przekracza granice?

Uuuu, to trudne chyba pytanie. Ale poczekaj... Pomyślę. Może chodzi tu trochę o... trochę w sumie o wszystko. Myślę, że to dość podchwytliwe pytanie. Bo właściwie to wszystko, o czym powiedziałam, czyli właśnie i dźwięk i ta zabawa z symbolami religijnymi i bycie przeciwko normalności, to to wszystko w jakiś sposób jest przekroczeniem jakiejś granicy. Dźwięk dla niektórych jest nie do zniesienia, może wydawać się brzydki i nieprzystępny. Ktoś może powiedzieć, dlaczego w metalu lubi się brzydotę i takie przerażające rzeczy. Ale to ma jakiś swój urok. Chodzi może bardziej o to, że pozwala poznać coś zupełnie innego, jakby zabronionego na co dzień. Tak samo z tą religią... wiadomo, że przecież nikt z nas nie śmieje się ze śmierci, każdy przeżywa to bardzo, jeśli straci się bliską osobę więc nikt nie mówi, że śmierć jest fajna czy coś w tym stylu. Ale w metalu ten temat jednak jest i wydaje mi się, że pokazuje takie uwolnienie. To znaczy jakby był symbolem, śmierć była symbolem wolności. To nie jest przecież bardzo dalekie od tego, co jest w religii, bo w katolicyzmie też niby po śmierci człowiek jest zbawiony. Nie rozumiem w takim razie, dlaczego w kościele można o tym mówić, a jak się pokazuje śmierć w muzyce metalowej to jest ona czymś złym właśnie przekraczającym jakąś granicę czy łamiącym tabu. Są też działania, które są sprzeczne z normami uznawanymi przez wiele osób. Na pewno tu trzeba dać przykład Nergala, bo on dużo robi takich rzeczy. Zwłaszcza na swoim Instagramie, ale w sumie też na koncertach. Ale przecież to jego sztuka, tak to widzi i czuje. Osobiście uważam, że on nie jest złym człowiekiem. To ludzie sobie tworzą w głowach różne uprzedzenia, granice i zamykają się na innych. Każda odmienność jest potem dla nich nie do zaakceptowania. W ten sposób to właściwie każde odstępstwo od normy może być uznane za złamanie granicy. No, ale metal to na pewno jest tu na pierwszym miejscu. Może całe hasło, które było kiedyś popularne, „sex, drugs and rock’n’roll” ma tu sens? Wszystko, co niedozwolone, w rockandrollu, rocku i metalu jest mile widziane. O to w tym wszystkim chodzi, żeby iść na całość i wyzbyć się jakichś głupich ograniczeń.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

To na pewno jest bardzo metalowe, deathowe, agresywne, pełne przemocy, bolące na sam widok. Nie wiem, co to za grafika, chociaż wydaje mi się, że gdzieś już to widziałam. Przemoc jest jednym z ważniejszych tematów w muzyce metalowej. Death metal, grindcore i te

poходne bardzo często nawiązują do różnych form przemocy, kaleczenia człowieka, morderstwa czy zabijania. Są tematy wojny, bólu, okaleczenia, samobójstwa. To wszystko tu ma swoje miejsce. Ja też lubię takie klimaty, bo uważam, że jest w tym jakaś siła, moc, taka która pasuje do gatunku. Od razu widzisz, że chodzi tutaj o naprawdę ciężką muzykę, jazdę bez trzymanki. To mocno uderza w człowieka, zostaje w głowie. Można czuć w sumie się z tym nieswojo, ale pewnie o to chodzi. Nie powiem, że mi się taka grafika podoba, bo tu chyba nie chodzi o to, żeby się podobała, a raczej, żeby nawiązać do siły muzyki, oddać tę ciężkość i klimat, który jest na płycie. Nie da się chyba inaczej, bo jednak chodzi w pewnym sensie o ból, granice wytrzymałości, wrzask, krew i właśnie ten taki agresywny aspekt metalu. To tak ma być po prostu i chyba nie ma co tu bardziej tego rozkminiać. Fajne jest też w tej okładce to, że jest ona w takiej właśnie kolorystyce ponurej. Poniekąd o to w tym wszystkim chodzi, żeby było szaro, smętnie, bez uśmiechów. Radość nie pasuje do klimatu death metalu czy innej tak agresywnej odmiany tej muzyki.

[Behemoth, *The Satanist*]

To oczywiście znam, lubię i bardzo szanuję. To Behemoth. „The Satanist” jest jednym z najlepszych albumów Behemotha. Podoba mi się ta okładka, ale ma w sobie w sumie coś bardzo niepokojącego. Ten dymek i ta postać szatana z niego wyłaniająca się jest mega demoniczna i taka bardzo mroczna. To przyprawia o gęsią skórę i w sumie taki chyba jest tego cel. Chodzi tu o wywołanie niepokoju. Ja tutaj tak to rozumiem. Zobacz, jak to jest wszystko ze smakiem zrobione. Wiesz, że nie masz takich dosłownych na przykład krzyży czy pentagramów tylko coś pięknego, co jednocześnie jest straszne. To bardzo tajemnicze i intrygujące. Mnie takie coś bardzo pociąga. Pozwala odkryć zupełnie inny świat, wejść w taki klimat, którego nigdzie indziej się nie doświadczy. Poza tym ma to w sobie coś takiego... nie wiem, jak to określić? Kojącego? Uspokajającego? Z jednej strony denerwujesz się tym, a z drugiej sięgasz po taką muzykę, jak masz doła, bo ona jest trochę takim wybawieniem i ucieczką od codziennych kłopotów. To jest niesamowite po prostu dla mnie.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To była głośna wystawa, niedawno jakoś przy premierze „ILYAYD” Behemotha. Znowu są przepiękne te obrazy, ale mocno bluźniercze. Ostro jadą tu po religii, po historii. Nie widziałam wszystkich tych obrazów, słyszałam tylko, że to jest mocno pojechane. Ja patrzę tutaj na tego Nergala na krzyżu. Uważam, że on jest bardzo przystojnym mężczyzną i mocno tutaj kontrastuje z twarzą tej przerażającej postaci. W dodatku on jest już martwy na tym krzyżu, a ma oczy otwarte i to też trochę jest takie przerażające. Ale znowu, po raz kolejny jest tak, że to jest po prostu piękne. Podoba mi się też to, że jakby to jest nawiązanie do sztuki wysokiej. Dla kogoś pewnie nie do wyobrażenia, ponieważ metal taki black metal jest totalnie niezrozumiałym, ciężkim, hałaśliwym gatunkiem, który nie pasuje do opery czy teatru. A z drugiej strony nawet Dimmu Borgir kiedyś grał w orkiestrę, nie wspominając już o Metallice, która chyba jako pierwsza dała taki koncert. No wiadomo, że Metallica to coś innego, zupełnie inna muzyka. Ale chodzi mi o to, że łączy się dwa zupełnie przeciwne gatunki muzyczne, a tutaj łączy się przeciwne do siebie sztuki czy po prostu postacie z odległych, przeciwnych

biegunów i okazuje się, że powstaje coś pięknego, co wprawia w zachwyt. Tak jakby już żadne granice nie istniały. Dla mnie to niesamowite.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

Behemoth numer trzy! I to taki ten teatralny, piękny, wielki! Jejku, miałam mówić o skojarzeniach, tak? Nie, o emocjach. Ach, no to po pierwsze mnie zawsze cieszy, jak ich widzę. Po drugie, to zdjęcie bardzo kojarzy mi się z jakąś taką siłą, mocą. Oni jak wchodzi na scenę to też zawsze jest taki powiew, jakby... kurcze, jakby byli nadludźmi. Wiem, że to źle brzmi, ale po prostu oni serio wyglądają i zachowują się jakby byli wyższym gatunkiem. I możesz albo podążać za tym, albo być tym małym bezbronnym człowieczkiem. Jest w tym pewna siła. A zarazem niepokój. Na tym zdjęciu pewnie jest jeszcze trochę więcej do rozpracowania, bo jest ta popękana ziemia, klauny, karły i te kostiumy, bicz, łańcuchy, trąbka. Z jednej strony takie skojarzenie z jakimś staroświeckim cyrkiem, z drugiej z jakąś zagładą, niewolą czy czymś takim. Może to ma powodować, że czujesz się niekomfortowo, zaczynasz zadawać sobie pytania. Zło tam zawsze zwycięża, ale na koniec staje się takim trochę wybawieniem. Zmieniają się te wartości. To jest obecne w muzyce takiej jak gra Behemoth. Tam totalne odwrócone są wartości świata, ale na koniec okazuje się, że jednak zło jest dobre, a dobro złe.

[moshpit]

No młynek jak wiadomo musi być! To jest stała zabawa, stały punkt programu w metalu od zawsze. Nie ważne, czy jesteś dziewczyną, chłopakiem, masz 15 lat czy 50, leci thrash czy heavy czy death, młyn jest i był i będzie otwarty dla wszystkich. Sama kiedyś lubiłam w tym uczestniczyć i może widok dziewczyny nie jest tu częsty, bo jednak potrzeba trochę siły i odporności na ból w tym wszystkim, to jednak wiesz, metal tak wciąga i tak wprawia człowieka w taki trans, że nie sposób się od tego odizolować. Nie da się czegoś takiego przeżyć nigdzie indziej. Myślę, że każdy metalowiec powinien przez to przejść, bo moim zdaniem to jest trochę taki sprawdzian siły i człowieka, czy po prostu pasuje do tego wszystkiego. Czy jest w stanie dać się ponieść emocjom, które wywołuje metal. Są oczywiście też jeszcze nieco inne formy prawdziwego szaleństwa na koncertach, jak na przykład pogo albo crowd surfing, który osobiście uwielbiam i wciąż zdarza mi się wziąć w tym udział. Bo w młynku to tylko jak byłam młodsza. Ale wciąż uważam, że warto spróbować. A nawet trzeba. To kwintesencja metalu.

[Batushka]

Oj, ta Batushka! To wiesz co, ja mam z tym bardzo wiele emocji i przemyśleń. Próbuję to rozgryźć, chociaż nie jest to łatwe, bo wiele rzeczy może być generalnie niezrozumiałe. Ja na początku nie wiedziałam, co tam się wyprawia, o co chodzi. Ale że akurat jechaliśmy na majówkę na Podlasie, stwierdziłam, że spróbuję rozkminić nieco ten temat i trochę chyba mi się udało, a przynajmniej pomogło mi to zrozumieć, co tam się dzieje. Chodzi o to, że ten zespół odgrywa na scenie taką mszę, liturgię prawosławną i jednocześnie ją profanuje. Te wszystkie symbole, jak na przykład krzyże prawosławne, są też profanacją, bo one są odwrócone. Ludzie, którzy są prawosławni, wierzą bardzo mocno i ta religia jest dla nich bardzo ważna. Nie jest ona taka powierzchowna jak katolicyzm, ale głęboka. Dlatego wydaje mi się, że Batushka bardzo mocno uderza w religię prawosławną i jest to bardzo mocno

ideologiczny zespół pod tym względem. Byłam na koncercie i wiem, że jest to bardzo starannie zrobione. Piękna jest ta scena. Zespół występuje w strojach takich jak duchowni w cerkwi. Ta scena przypomina ołtarz czyli publiczność jakby tych ludzi w kościele. I dochodzi tam do różnych takich profanacji związanych właśnie z symbolami, wykorzystaniem świętości tej religii, kościoła czy cerkwi i tak dalej. Niestety nie rozumiem w ogóle tekstów, bo są one też po rosyjsku, a nawet nie tyle po rosyjsku co w tym języku cerkiewnym. Ja już nie pamiętam cyrylicy, dawno się uczyłam tego. Ale jest to na pewno oryginalne, inne niż to wszystko, co robią inne zespoły. Podoba mi się staranność, z jaką jest to przygotowane. To jest naprawdę dopracowane tak bardzo szczegółowo. To ma może jeszcze sens taki, że jak tak szczegółowo się coś dopracuje, to znaczy, że są tu jakieś sztywne zasady, które nie pozwalają zrobić niczego innego w tym kościele. A już to, że to wyjechało z cerkwi na scenę metalową wydaje mi się strasznym wykroczeniem i profanacją. Ale znowu sądzę, że nie działałoby się tak, gdyby ludzie z religii nie robili sensu życia.

[Vader]

Vader bardzo cenię za ich konsekwencję, poziom, którego nigdy nie obniżają. To taka klasa mistrzów, sama w sobie, najlepsza. Nie ma tu dużo do opowiadania. Oni po prostu wzbudzają szacunek, pełen respekt. W ich muzyce jest mądrość, agresja, moc. Takie różne rzeczy, które sprawiają, że ta muzyka jest jedyna w swoim rodzaju. Nie jest ona dla wszystkich, bo to jednak jest taki zespół, do którego trzeba w pewien sposób dojrzeć. Można powiedzieć, że to nie jest zespół dla dziewczynek – chodzi mi o to, że oni są poważni, nie są typem idola, w tym sensie, że dziewczyny w jakiś sposób mówią o ich wyglądzie, zwracają uwagę na to. Bo Behemoth już tak, ma takie fanki. Vader jest poważny i bardzo epicki, ale przez to właśnie jest jedyny w swoim rodzaju.

BADANY: R./M./27

Metryczka:

Imię: Robert

Wiek: 27

Miejsce zamieszkania: średnie miasto

Status: pracownik umysłowy wyższego szczebla

Jak poznałeś muzykę i kulturę metalową?

Nie miałem jakiegoś takiego jednego momentu, który pamiętam, że to wydarzyło się dokładnie tego dnia i w tym momencie. Lubiłem wiele rzeczy, muzykę ogólnie, chociaż najbardziej wciągały mnie gry wideo i to było wtedy chyba najważniejsze. Graliśmy w różne sieciówki też i właściwie wszyscy moi kumple, którzy w tym uczestniczyli słuchali hip hopu więc ja też. Nie robiło to na mnie jakiegoś wrażenia, po prostu przyjąłem, że tak to jest to, czego wszyscy słuchają. U mnie w domu były czasem bardziej rockowe rzeczy, Coma, jakiś T.Love i takie tam granie, które mnie nie wciągało totalnie. Polski rock głównie, albo jakąś taką pseudoalternatywa w stylu Myslovitz. Ten hip hop też mnie nie wciągał więc właściwie

uważałem muzykę za coś, co leci sobie obok i co nie było tak wciągające. Nie byłem już małym dzieckiem, bo miałem jakieś 16 czy 17 lat, kiedy usłyszałem metal. Nie wiem w sumie gdzie i kiedy, może była to jakaś impreza? Chyba tak, chyba na jakiejś domówce. Był tam kolega kolegi, miał koszulkę Misfits i jakoś tak zaczął puszczać metal. Na początku nikt go nie brał na serio, bo każdy miał inny temat, ale w końcu mnie zaciekał. Rozmawiałem z nim kilka godzin i wkręcił mnie. Więc potem poszło jakoś z górki – The Exploited, Misfits... Trochę hardcore'u, punka i metalu. Na początku tego nie odróżniałem, chodziło o to, żeby zespół napierdalał, sorry za określenie. Chyba mnie wciągnęła ta agresja, jak teraz sobie o tym myślę. Wtedy nie zastanawiałem się, brałem w ciemno. Lepsze to było od hip hopu, który był popularny wtedy. I tak jakoś zacząłem się w to wciągać. Trochę obserwowałem mało znanych, undergroundowych kapel, chodziłem na różne gigs i poszerzałem swoje muzyczne horyzonty.

Dzisiaj słuchasz podobnej muzyki, podobnych wykonawców jak wtedy?

Różnych słucham. Nie przepadam za takim bardzo typowym, stereotypowym heavy metalem, takim tradycyjnym jak na przykład Iron Maiden, Judasów to nie cierpię. Nigdy mnie takie zespoły nie wciągały. Ale już Danzig, niemieckie bandy w stylu zarówno Die Toten Hosen, Die Ärzte, Ministry czy Rammstein uznawałem i nadal cenię. Zwłaszcza Rammstein. Oprócz tego z polskich podobają mi się rzeczy w stylu Hate, Truchło Strzygi lub Decapitated na przykład. Nie mogę powiedzieć, że jestem fanem, że znam wszystko i zbieram na przykład dyskografię, że czytam wszystko, ale raczej tak, raczej staram się w miarę być na bieżąco. Lubię na przykład też Cannibal Corpse, Death, Morbid Angel. Jakbym jednak miał wymienić jeden mój ulubiony zespół, to zastanawiałbym się nad Ministry, Morbid Angel i Rammstein. Każda z nich jest trochę inna, ale widziałem je wszystkie na żywo i było to duże przeżycie. Rammstein wydaje mi się najbardziej odklejony i to jest ogólnie wielkie show. Morbid Angel taki jest bliższy człowiekowi, bardziej jakby zwykły i to w nich cenię. Także chyba Morbid jednak.

Jak często jeździsz na koncerty? Kto ci towarzyszy?

Towarzystwo się zmienia trochę, w zależności od możliwości, bo czasem te koncerty nie są tanie. Jechaliśmy jednak kiedyś fajną ekipą do Francji na Hellfest, dwa lata temu więc trochę ludzi poznaliśmy i od tamtej pory udaje się znaleźć łatwiej kogoś. Na Hellfest zebraliśmy się trochę my z kumplem, bo już od dawna planowaliśmy, a resztę znaleźliśmy przez ogłoszenie na Facebooku, wszyscy byli gdzieś stąd, z okolic Wrocławia lub też para gdzieś spod Poznania. Tam widziałem masę ciekawych zespołów, szczególnie In Flames, Soilwork Emperor, Suicide Tendencies – to były chyba moje top. Ale przy okazji też trochę legend pokroju Deep Purple czy Aerosmith i powiem ci szczerze, że gdybym nie zobaczył, bo po prostu tam grali, to sam bym się na nie nie wybrał, a nie żałuję, że widziałem. Pewnie takie Deep Purple powinien zobaczyć każdy fan mocnego grania przynajmniej raz w życiu, bo to jeden z tych zespołów, które kształtowały metal. Może to bardziej rock, ale mieli wpływ duży na metal. Więc dobrze, że zobaczyłem. Slayer z ciekawych też grał i Five Finger Death Punch. Te kapele akurat już wcześniej widziałem na Jarocinie, ale to zawsze miłe dla ucha i oka. Takim największym odkryciem chyba dla mnie było Obituary i Soilwork. Soilwork zwłaszcza, bo wcześniej jakoś się nie zaprzyjaźniłem z ich muzyką, ale bardzo polubiłem i słucham do dziś. A Obituary nie

znałem, w sensie znałem tylko nazwę, i okazało się, że to bardzo interesujący band i trafił do mnie na żywo. Więc też chętnie słucham. Co do innych koncertów, to jak mówię, jak coś się dzieje w okolicy i portfel na to pozwala, to chętnie chodzę. Na Death To All byłem we Wrocławiu, na Trzymajówkę chodzę, a tam czasem grają duże bandy. Widziałem kiedyś Lacunę Coil i Dog Eat Dog, oczywiście Decapitated, co było dla mnie ogromną przyjemnością, że zagrali na takim festiwalu, ostatnio też... co tam było? Napalm Death też. Zacząłem Therion, ale mi nie wchodził i było wiele tych polskich rockowych zespołów typu właśnie Coma czy Ira czy Organek. Zobaczyłem Nocnego Kochanka, ale też mi niezbyt leżał. No to tak mniej więcej. Długo mógłbym wyliczać.

Kim są twoi najbliżsi znajomi? Czy słuchają takiej muzyki jak ty?

No akurat mój najbliższy kumpel nie ma nic wspólnego z metalem i w ogóle nie słucha muzyki, ale nie mam z tym żadnego problemu. Oprócz niego mam wielu dobrych znajomych, którzy słuchają różnych zespołów, więc jest ok. Nie mam takiej potrzeby ciągle o tym rozmawiać. Interesuje mnie wiele innych rzeczy poza muzyką, muzyka to jest jedna z wielu więc jest ok. Moja była dziewczyna była metalową, ale ona słuchała bardziej takiej symfonicznej muzyki. Właśnie przez nią poszedłem na tego Theriona, ale niestety mi nie podeszło. Ona lubiła różne grupy w stylu Within Temptation czy Stratovarius. Poprzednia z kolei wołała granie w stylu Aerosmith, Slade, Europe. Nie wiem, czy da się tak dopasować znajomych jeden do jeden, wiesz o co chodzi. Ale nie jesteśmy już też małymi dziećmi, żeby dobierać się tylko i wyłącznie na zasadzie podobieństw. Nie mam takiej potrzeby, aby wszyscy słuchali i interesowali się tym samym.

Skąd czerpiesz wiedzę o muzyce metalowej?

Lubię czytać biografie muzyków więc na ogół to jest efekt tego. Nie muszę lubić kogoś, żeby czytać o nim książkę. Na przykład wcale nie przepadam za takimi postaciami jak Ozzy Osbourne albo Dave Grohl, ale z przyjemnością przeczytałem ich biografie. To są skarbnice wiedzy, bo wciąż dowiadujesz się więcej i więcej. Ktoś kogoś znał, o nim napisał, że w pewnym momencie ci się kreuje jakby większy obraz wszystkiego. Ozzy to zarówno część biografii Lemmy'ego Kilmistera, jak i Dave'a Grohla czy Ramones. I na odwrót. Oprócz tego oczywiście jak mi wpadnie w ręce jakaś ciekawa gazeta, albo artykuł w necie to też czytam. Nie, że wszystko, bo chyba nie da się dzisiaj czytać wszystkiego, no ale tak mniej więcej. Z polskich artystów, w sensie z biografii, czytałem już chyba wszystko, teraz się zabieram za „Spowiedź heretyka”. Mimo, że nie słucham za bardzo Behemoth, jestem ciekawy, jak to wszystko wygląda i co się za tym kryje, że uważam tą pozycję za ważną. „Wojna totalna” mi się bardzo podobała, to o Vader. Trudniej wchodził mi „Głos z ciemności” o Romku Kostrzewskim, to znaczy rozmowa z nim w postaci książki, bo totalnie nie wchodzi mi Kat, ale uznałem, że postać jest na tyle ciekawa, że warto dowiedzieć się kim on jest, dlaczego ludzie go tak szanują i tak dalej. Także uważam siebie za dość otwartą osobę, chociaż nie wciągam wszystkiego, w tym sensie, że potrafię być wybredny i nie da mi się wcisnąć na siłę jakiegoś czegoś, co mi nie odpowiada. Mam swoje zdanie.

Na ile dla ciebie ważny jest wygląd, styl ubioru?

Ważny i nieważny zarazem, bo teoretycznie nie przykładam wagi do tego, jak wyglądam, ale to nie znaczy, że nie wybieram po prostu tego, co do mnie pasuje. Lubię spodnie wojskowe i t-shirty, nie jestem tu wybredny, uważam, że to wygodne ubrania. Ale żebym jakoś specjalnie o to zabiegał, to nie. Kupuję, jak pewnie wszyscy, koszulki i bluzy różnych zespołów. Jak mam kasę to chętnie na koncertach z oficjalnego merchu, bo jednak to są fajne pamiątki. Ale to też nie jest coś, za co dałbym się pokroić, żeby mieć. Myślę, że tak z umiarem i bez szaleństwa. Widać po mnie, że słucham metalu więc jest ok.

Czy metal jest kontrowersyjny?

No jest i to bardzo. Ja czuję metal więc jakoś mnie to nie razi, może niektóre zachowania mnie rażą, bo jednak uważam, że czasem jest przeginka. Na pewno kontrowersyjne były te wszystkie wydarzenia w Norwegii w latach 90., morderstwa, podpalenia kościołów. Ludzie chcieli zwrócić uwagę na jakiś problem z chrześcijaństwem i to urosło do rozmiarów aż takich. To było słabe, ale wydarzyło się i spowodowało, że narosły wielkie kontrowersje. Zresztą nie pierwszy raz, bo przecież już wcześniej na przykład Alice'a Coopera albo Kinga Diamonda oskarżano o to, że przez nich dzieciaki jakieś samobójstwa popełniają. Muzyka metalowa była już od początku postrzegana jako mroczna i zła. Myślę, że wiele kontrowersji pochodzi z niewiedzy, bo jednak ludzie stereotypowo i bardzo powierzchownie postrzegają muzykę metalową. Widzą tylko to, co z zewnątrz. Więc od razu wrzuca się ją do jakiegoś takiego worka ze złem. Trochę mnie razi też, nie wiem, czy to jest kontrowersyjne, to co dzieje się jeśli chodzi o takie komercjalizowanie się zespołów. To jest z jednej strony spoko, bo im bogatszy band, tym lepsza produkcja, ale z drugiej strony to mam taki niezły rozjazd, bo gdzieś tam w głębi duszy jestem trochę punkiem. I nawet te bandy, o których ci mówiłem, jak Rammstein i Morbid Angel, to dwa zupełnie inne światy pod tym względem. Rammstein ma wszystko zajebiście drogie, nawet bilety na koncerty więc dostać się tam i mieć cokolwiek z ich merchu to graniczy z cudem. Koncerty są wyjebane w kosmos, sorry za określenie, i na pewno są to bardzo drogie produkcje. Fajnie jest coś takiego zobaczyć i ja nie żałuję tej kasy, ale z innej strony zastanawiam się, czy to jest na pewno potrzebne. Pewnie tak, bo gdyby tego nie było, to ten zespół, by tak nie wciągnął ludzi. Podobnie jest na naszym polskim poletku i myślę tutaj o Behemocie. Trzeba przyznać, że design mają zajebiście dobry, to w końcu już gwiazda światowego formatu. W sumie nie dziwię się Nergowi, bo sam jakbym mógł trzepać taką kasę z muzyki, nie zastanawiałbym się i po prostu bym to robił. Chyba, bo trudno tak powiedzieć. Jemu spełnił się ten nastoletni sen. I fajnie. Chociaż to rozumiem, nie czuję tego. W sensie, mam poczucie, że ta cała otoczka i muzyka są teraz bardzo wystudiowane. Spontanicznie to on sobie tylko maseczkę na twarz zakłada, a cała reszta jest bardzo wystudiowana, przygotowana. Trochę jakby oszukiwali fanów. Jest jakiś trend na muzykę ekstremalną więc grają i korzystają z tego. Wszystko jest wykalkulowane. W sumie przykre jest, że metal tak dał się sprzedać. Widać na wszystkim można zarobić.

Czy metal jest kontrkulturą? Stoi w opozycji do czegoś?

W pewnym sensie jest. On jest jakąś subkulturą, czymś takim na pewno innym. Na pewno jest to zamknięty krąg, do którego nie mają dostępu ludzie, którzy nie są w klimacie. Trzeba mieć taki styl, jakąś taką chemię w głowie, podobne podejście. I tak, to trochę jest takie przeciwne

wielu sprawom. Na przykład religii, komercjalizacji właśnie też chyba trochę... Albo mainstreamowi, to będzie lepsze określenie. Chodzi trochę o bycie przeciwko temu, co jest modne, co jest w mainstreamie. Bo metalu nie ma przecież w radio czy w publicznej telewizji. Są oczywiście zespoły, które czasem tam trafiają i tu nie trzeba daleko szukać, bo sam Nergal też kiedyś wystąpił w jakimś takim programie i to chyba w telewizji publicznej. To było dawno temu, moi starzy też to oglądali, ja czasem z nimi. Wtedy mi się to wydawało nawet całkiem fajne, bo jeszcze nie znałem za bardzo tego metalu ekstremalnego i mogłem zobaczyć tego człowieka, posłuchać jak mówi. A fajnie gadał. Mi się to podobało. Ale dzisiaj już bym czegoś takiego nie zrobił. I wiem też, że wielu ludzi to krytykowało. Dla metali to była jednak zdrada, bo on się sprzedał tam za kasę, a tego się w metalu nie ceni. To tak jak Ozzy z tymi swoimi głupimi programami. A wracając do Nergala, to z drugiej strony ludzie, którzy wcale go nie znali, nie słuchają, nie są w metalu, też krytykowali, bo w takim programie w systemowej telewizji pojawił się ktoś taki, taki pseudosatanista czy ateista, heretyk w każdym razie. To się nie trzymało niczego. On wzbudzał kontrowersje, więc jego obecność tam z każdej strony była nie na miejscu.

Zauważasz w metalu przykłady przekraczania granic? Jeśli tak, to podaj przykłady.

Hmm, no to ten satanizm i to podejście do religii... Agresja też, przemoc, szaleństwo, ta cała moc. Może też sam dźwięk, bo dla wielu ludzi to nie do przejścia. Myślę, że jest wiele takich momentów, w których metal łamie granice, i to nie tylko chodzi o dźwięk, ale sam jakby przekracza siebie. Cały czas jednak dąży się do jakiejś innowacyjności, robienia czegoś, czego nie było. W Rammstein na przykład masz te tematy związane z seksem, erotyką bardziej. W Behemocie jest ten mrok. Niektóre zespoły są bardzo agresywne i takie sadystyczne wręcz, pokazują tę przemoc, jarają się tym, że na przykład komuś krew leci, bo tak walił w struny od gitary. Jest krew i ból na niektórych zdjęciach, klipach. To wszystko jest dość takie przekraczające granice. O, nawet to chodzi o dobry smak, którego w metalu często nie ma. On się podoba jakiejś grupie, ale to jest takie wiesz, że to są ludzie o takiej właśnie wrażliwości, którym to odpowiada.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Ja lubię Decapitated i chyba powiedziałbym, że są oni współcześnie jednym z najważniejszych polskich zespołów metalowych. Może nawet najważniejszym, w tym sensie, że są oni dość młodszego pokolenia niż na przykład Kat czy Vader, odnieśli ogromny sukces i są jednym z najważniejszych obecnie zespołów ekstremalnych, a poza tym są bardziej szczerzy i jakby mniej sprzedani niż Behemoth. Nie robią nic komercyjnie, a mimo wszystko są w stanie mocno się przebić poza Polskę. W ich twórczości nie ma takiej jakiejś wybujałości, przesady jak w Behemocie, a jednocześnie jest ona na wysokim poziomie. Ta okładka na przykład jest prostą

i ciekawą formą, która doskonale oddaje to, co jest w środku, czym jest ten zespół i trochę definiuje nawet ten gatunek. Pokazuje ból, cierpienie, niewolę człowieka w prosty sposób. Mi się to bardzo podoba, że jest to ciągle bez żadnych ozdobników.

[Behemoth, *The Satanist*]

To jest okładka chyba „The Satanist” Behemotha. Dla mnie mega dzieło, bardzo wytrawne, najwyższa produkcja. Natomiast sama ta okładka jest po prostu zajebista. Podoba mi się jej głębia i taka wiesz takiej z jednej strony jest ten mrok, bo to jest wszystko takie czarne i jest ta jasna, oświetlona postać wyłaniająca się z tego mroku. Ona trochę wygląda jakby była za jakimś szkłem albo jakby nie wiem próbowała złamać, może rozkruszyć to szkło. Także tu jest trochę dla mnie takiej nie wiem, jakby kruchości te linie takie wiesz taka zwodniczość, tajemniczość i chyba jednocześnie pewna ulotność. Oczywiście ta postać tutaj bez oczu tylko ma czarne szpary. Coś tam się dzieje z tego nosa jakies takie omamy... skrzydła. No nie wiem do końca, o co chodzi. Ale, ale jest to bardzo dobrze pomyślane i na pewno jest tutaj dużo takich przenośni i dużo miejsca na powiedzmy interpretację na to, żebyśmy sami sobie w jakiś sposób z nią dali radę. To co ja zauważam, jak ja odczuwam muzykę Behemotha, to ona polega na tym, że ona wciąga, ale tak naprawdę ty nie wiesz w co, bo tam jest tyle takich obcych rzeczy. Wiesz obcych jakichś haseł, obcych postaci, nawiązań. Ona jest trudna w odbiorze, jeśli chodzi o teksty, trudno jest w zrozumieniu, ale ja to odbieram trochę jako takie przejście w świat totalnie nierealny. Nie wiem, czy jest to coś, co tak naprawdę mnie wciąga, chyba za bardzo Behemoth do mnie nie przemawia, ale szanuję ich. Możesz po prostu wejść w inną przestrzeń. Jak słuchasz muzyki, to całe ciało gdzieś ucieka. To nie jest tylko jakaś piosenka, ale cała otchłań, która pożera człowieka. Dlatego moim zdaniem tak bardzo dba się w takim metalu, to jest blackend death metal, o to, aby nie kończyło się na muzyce. Bo muzyka jest tu tylko jednym z kilku mediów. To tylko część tej całej historii. Wiele ludzi nie rozumie tego, bo chcą muzykę i ich nie obchodzi nic więcej. A tu jest cała otoczka, kultura, konkretne postaci. Behemoth to nie jest tylko muzyka – to większa sztuka. Nie da się poprzestać na muzyce, trzeba być na koncercie, oglądać klipy, delektować się tymi obrazami. Bo to jest, to wszystko się zazębia i istnieje razem obok siebie. Trzeba to chyba lubić, ale jak widać, ludzie tego chcą, więc nie ma jakiegoś problemu większego.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

O, i tu jest jeszcze potwierdzenie tego, co mówiłem przed chwilą. Te obrazy, to są fotografie tak naprawdę, opowiadają pewną historię. One oczywiście są odwzorowane, więc to nie jest oryginalne dzieło w tym sensie, że artystka sobie wymyśliła, że Nergal będzie wisiał na odwróconym krzyżu. One, to była cała seria, są serią starych obrazów, które teraz zostały zrobione na nowo z udziałem Behemotha i tam jeszcze kilku osób. Jeszcze jeśli dobrze kojarzę, tam były też na tej wystawie rzeźby. Moim zdaniem to fajnie wszystko się zazębia i tworzy świat, w którym jest jakby nasza rzeczywistość, tylko trochę odwrócona. Wiesz, że jest to, co jest u nas, rzeczywiste, ale wartości mają zupełnie inne proporcje. Jeśli nie ma już tu Jezusa, czy Boga, w tym przypadku jakiegoś świętego chyba, to w to miejsce wkracza ktoś inny, na przykład ten Nergal i ma on zupełnie inne podejście, punkt widzenia i swoje wartości, które zastępuje w realnej sytuacji zmieniając bieg wydarzeń. Wiadomo, że tu wchodzi w grę jego

agnostyczne poglądy, że tam zło zwycięża nad dobrem, człowiek się uwalnia, ucieka od boga. To są sprawy, które pojawiają się w różny sposób w Behemocie. Pewnie nie dałoby się tego wszystkiego zrobić, gdyby się było na niższym poziomie, jakby gdyby ten zespół nie był tak bardzo popularny. Doszli oni do takiego etapu, może to razić, bo trochę skręca poza ideę metalu, ale z drugiej strony podejrzewam, że sam bym tak robił, gdybym mógł na luzie rozwijać swoją sztukę.

[*Evangelion Behemoth*]

Tu widzę taką pełną, typowo blackmetalową pogardę dla słabości człowieka. Jest to ważny motyw w tej muzyce i kulturze ogólnie. Behemoth fajnie to przedstawia. Nie wiem, czy jest tu sens mówić o swoich emocjach, bo to nie ma nic do rzeczy. Wiadomo, że jest to nierealne, po prostu jest to jakaś idea, która jest w tej muzyce, ale są to trochę takie mrzonki, jakaś wizja, która wcale nie będzie zrealizowana. Powiedziałbym chyba, że te wszystkie idee w metalu polegają na tym, żeby odwracać ten świat, odwracać wartości, zamieniać to, co białe czarnym, a co dobre złym, ale to nie jest taka ideologia, czy prawdziwa chęć zmiany świata. Nikt go nie zmienia, nie ma w tym żadnej sprawczości. To po prostu jakaś stylizacja, jeśli tak można powiedzieć. Jest to wszystko bogate, przesadzone, ale po pierwsze chyba tylko tak działa na człowieka, na umysł i na jakiegokolwiek emocje, a po drugie jakby tak się dokładnie przyjrzeć, to cały metal jest przesadzony. Tam jest wszystko mocniejsze, większe, ostrzejsze. Od zawsze to było bardzo pompatyczne i przerysowane. W ten sposób widocznie trafia do odbiorcy i tego zapewne trzymają się artyści. Istnieją ludzie, którzy totalnie tego nie kupują i oczekują od metalu jakiegoś minimum, takiej prostoty. Ja sam się miotam czasami, bo z jednej strony razi mnie komercha i czuję, że to jednak nie powinno tak być, ale z drugiej, to już mówiłem, akceptuję to i rozumiem, że człowiek coś osiąga i chce więcej. Behemoth trochę kąpie się w swojej sztuce i sam jest sztuką. Chyba po prostu ta muzyka rozwinęła się w tak wielu kierunkach, że momentami one są od siebie bardzo oddalone i ciężko znaleźć w nich podobieństwa.

[moshpit]

To jest miazga, po prostu największy wymiar, największa siła, potęga tej muzy, gigu, grania na żywo. Jej chaos, przestrzeń. To jest spoko zabawa, myślę, że bezpieczniejszego miejsca nie ma. No, czasem to boli, ale bez przesady. Ja tam chętnie biorę w tym udział. To też pokazuje taką dosadność albo przesadność tej muzyki. Jest więcej, ostrzej, szybciej i głośniej. Albo bierzesz to jak jest, albo nie. Chociaż wielu ludzi nigdy tak nie szaleje na koncertach. Znam takich, którzy stoją i patrzą. No ja bym tak nie potrafił, bo ta muzyka za dużo emocji we mnie wyzwala. Emocji, agresji, po prostu chcesz się wyżyć. I tak można, bo to temu służy w pewnym sensie. Zajebiste jest tu też to, że bawisz się z obcymi ci ludźmi, między którymi zacierają się granice. Jesteśmy w tym razem.

[Batushka]

Nie znam się na Batushce zupełnie. To znaczy mam świadomość istnienia takiego zespołu, wiem, kim są i co grają, ale nie wnikałem w tą twórczość. Nie byłem nigdy na koncercie. W jakimś stopniu jest to pewnie zbliżone do tego, co robi Behemoth, w tym sensie, że jest tu

religia i jest ta cała rozbudowana otoczka. Oddala się to od takiego schematu w sumie thrashowego dość – prostej muzyki, bez żadnych udziwnień, spektakli, a robi się przebogaty twór, który nie istnieje tylko w muzyce albo tylko w jakimś obrębie. Totalnie zanikają tutaj definicje, bo to wszystko wykracza poza definicję koncertu, albo płyty, albo klipu. Są te postacie i to wszystko, co w sumie zaprzecza takiemu autentyzmowi w metalu. Jeśli chodzi o jakiś sprzeciw czy profanację, to na pewno jest to skierowane przeciwko religii prawosławnej, a więc takiej, w której ludzie są bardzo pobożni i może to ich rzeczywiście dotykać. Jednak wydaje mi się, że ci ludzie, którzy przychodzą na takie koncerty, nie mają tu nic, co miałyby ich w jakikolwiek sposób obrazić. Także można się tutaj zastanawiać, co metal ma na celu. Bo on jest robiony przez jakiegoś artystę czy artystów, jakiś zespół dla siebie i swoich fanów. To są ludzie, którzy coś w tym metalu lubią i dlatego go kupują, w sensie jako gatunek czy rodzaj sztuki. Jeśli ktoś tego nie kuma, to się tym nie interesuje. Dlatego nikogo chyba w sumie taka muzyka nie obraża, bo nie ma kogo. Jak ktoś nie chce, to nie słucha. Sprawa jasna.

[Vader]

Vader jest dla mnie wzorem jakiejś takiej stałości, prawdy i niezmienności. Tak jakby oni stali na straży metalu i panowali nad nim, na tym, żeby on się nie zmieniał, podążał za swoją drogą, swoją misją. Oni są bardzo majestatyczni i niedostępni zarazem. Wzbudzają respekt. To zespół, który jest bezkompromisowy, trochę wydaje się też wyniosły, a może nawet arogancki, ale oczywiście tak nie jest. Patrząc na to zdjęcie i tak ich tu postrzegam. Ale chodzi mi o to, że jest to pewna też taka postawa, która podkreśla albo może lepiej powiedzieć, że określa, czy jest metal. Zwłaszcza taki, jak oni grają czyli death metal. Ten death metal w mojej opinii jest bardzo dosadną formą muzyki, taką pogardliwie patrzącą na mainstream, na jakąś modę, oczekiwania czy standardy tak zwane. I to wszystko widać w tym zdjęciu. Po prostu ono definiuje to, czym jest metal taki, w takim wydaniu. Myślę sobie jeszcze, ale może idę za daleko, że w mediach społecznościowych często pokazują ludzie swoją radość, uśmiech, piękno, jakąś lekkość. Bo to jest w cenie – wszystko takie piękne, przemyślane. A tu nie chodzi o to. Tu jest więcej wrodzonego jakby, niezmiennego czynnika, który trwa. I jest on fundamentem tej muzyki. Co widać i słyhać. Vader przekonuje do siebie akurat tym, tą prawdą i szczerością, konsekwencją i takim jakby jakimś autentyzmem, który wiąże się z tą szczerością. Oni są niezmienni i nie zawodzą w ten sposób. To jest wysoki poziom muzyki i jakiś taki pewien mental, który się nie zmienia. Nie wiem, czy to dobrze, czy na przykład lepiej być zaskakiwanym przez kolejne rzeczy robione przez Behemoth. Może każda strona ma rację i po prostu jedni lubią nowości, a inni są bardziej konserwatywni i nie chcą i nie lubią być zaskakiwani. Zastanawiam się też, czy są ludzie, którzy są fanami jednego i drugiego zespołu. Bo to jednak dwa przeciwległe bieguny, a niby każdy z nich kwalifikuje się do metalu ekstremalnego, czyli w pewnym stopniu jakiejś grupy gatunków, które w pewnym stopniu powinny być zbliżone, albo przynajmniej mieć jakieś cechy wspólne. Oczywiście są bardzo ciężkie, jest growling i są pewne motywy, zwłaszcza śmierci, morderstwa i jakiejś zagłady. Obydwa są bardzo dobitne i skierowane na motyw człowieka, który żyje związany jakimiś ograniczeniami, jest zniewolony, ale tak naprawdę to zupełnie dwa różne światy ten death i black. Ciekawe. Nigdy tego nie rozkminiałem, a chyba warto. Pomyślę jeszcze w domu!

BADANY: P./M./20

Metryczka:

Imię: Patryk

Wiek: 20

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: student

Opowiedz o swoich wczesnych wspomnieniach muzycznych.

Więc właściwie to wczesne wspomnienia u mnie to chyba przede wszystkim Sabaton i tata słuchający Sabaton. Bardzo mu się podobała ta muzyka i jakoś po prostu to łyknąłem. Wcześniej też słuchał, wiadomo, u nas w domu dużo metalu było i obydwójce rodzice słuchali, chociaż mama mniej. Mama nawet nie ubierała się tak po metalowemu, a tata lubił jakąś koszulkę założyć. Słuchał Manowar kiedyś, ale to jakoś przeszło u mnie bez echa. No, a jak trafił na ten Sabaton to ja już też miałem nie wiem, z 11 czy 12 lat i zacząłem to bardziej wchłaniać, bardziej rozumieć i się wkręcać. Skutecznie jak widać, bo dzisiaj nie potrafię żyć bez metalu. Słucham codziennie, no i właściwie mogę chyba powiedzieć, że jestem w to wkręcony.

Na co zwróciłeś szczególną uwagę w metalu, co w nim cię tak wciągnęło, gdy miałeś te 12 lat?

Chyba moc jakaś w dźwięku, to że to są melodyjne i przyjemne utwory, ale mają w sobie siłę. Chyba to było najważniejsze i najbardziej zapamiętane. Tata odpalił „Uprising” Sabatona, wiem, że to może nie jest oryginalne ani nic z tych rzeczy, ale właśnie to nawoływanie, takie mocne „Warszawo, walcz!” zrobiło na mnie wtedy wielkie wrażenie. Takie jakby wiesz, jak czasem gdzieś się hymn śpiewa, na przykład na Legii, jak z gardeł się to wyrzywa, to tak mniej więcej odbierałem ten Sabaton. To było dla mnie zajełście intensywne przeżycie. Wtedy wszystko mi się podobało, co oni robili. Teksty, ich tematyka, bo taka mądra mi się wydawała, jakby wiesz, był tam powód, dla którego warto słuchać Sabaton, wizerunek pasujący do tego wszystkiego, klipy i chyba też to, że tak jednocyli fanów. W sensie fani to takie braterstwo jakby było. W jakimś sensie to mi otworzyło oczy i wchłonęło. Wiedziałem, że chcę w czymś takim być, uczestniczyć, jakby przynależać do tego. Podoba mi się też, że za tą siłą zawsze kryje się jakaś ideologia. Że to nie jest takie bez pokrycia. Że z tą mocą idzie coś wielkiego, jakaś próba zmiany, ukierunkowania ludzi na coś, co jest jednak ważne.

Mówisz o Sabaton, że to „było”. Czy już dziś nie jesteś fanem Sabaton?

Trochę mi się to znudziło. Mam sentyment, bo to był pierwszy zespół metalowy, którego słuchałem i pierwszy zespół ogólnie, który mnie wciągnął w muzykę. Pierwsze koszulki i płyty, chociaż płyty właściwie to tata sobie kupował. No, ale wiadomo, że ja też ich słuchałem. Ale potem poszedłem trochę dalej, wciągnął mnie mocniej death metal. Nadal mogę sobie włączyć Sabaton, ale nie wiem, czy jestem fanem. Chyba przestało być to dla mnie takie wyjątkowe, jak wtedy mi się wydawało.

Co nie jest już takie wyjątkowe?

Po prostu jest wiele innych zespołów, które świetnie grają. Nie musi być to Sabaton zawsze. Poza tym właśnie te tematy wojenne – wtedy myślałem, że to coś wyjątkowego, że nikt tego nie robi. Zainteresowałem się historią, szukałem wtedy w tekstach Sabaton tego, co uczę się w szkole i na odwrót, czytałem teksty i szukałem tego w podręczniku. Pamiętam, jak zobaczyłem na jakichś wakacjach taką grupę rekonstrukcyjną – zrobiło to na mnie podobne wrażenie. Wydawało mi się, że to wszystko się łączy w jedno. Coś w sumie w tym było, bo właśnie takim tropem idąc doszedłem do innych rzeczy, które łączyły metal z historią, wojną itd. Podobają mi się takie klimaty. Ale nie tylko te. Lubię chyba pewną taką magię opowieści o przeszłości, nie tylko wojnach, ale o klimacie założmy mitów, legend, pogaństwa, religii... To, co ma w sobie jakąś jakby inną rzeczywistość, a jest opowieścią, nie tylko takim tam wymyślonym zlepkiem pięknych metafor. Oczywiście nie obrażam tu poetów i żadnych osób, które parają się pisaniem takich rzeczy. Pewnie piosenki o miłości o patrzeniu na szary kurz w opuszczonym zamczysku czy różach na grobie też muszą istnieć, bez obrazy dla Romka oczywiście. Ale ja wolę coś innego. Inny klimat. W metalu na szczęście znajdzie się miejsce dla ludzi poszukujących różnych historii. Z jednej strony jesteśmy jednością, ale z drugiej każdy może sobie wybrać coś innego, za czym pójdzie. Nie musimy być tacy sami, ale coś nas łączy.

Jakbyś miał wymienić kilku ulubionych artystów, którzy cię w ten inny świat przenoszą, kto by to był?

Vader, Ex Deo, Death Angel, Iced Earth... to chyba te głównie, ale jest jeszcze wielu innych, których bardzo cenię, np. Iron Maiden, Bathory, Black Label Society, Testament, Napalm Death... Trochę tego jest.

Co cenisz w zespole Vader?

Najbardziej, poza oczywiście tym, że to jest naprawdę wysokiej jakości death metal, świetna muza, ciężkie, no mówiąc wprost, napierdalanie i ciekawa tematyka, to podoba mi się ich konsekwencja. Zwłaszcza Petera. Ideologicznie mi odpowiada ten człowiek, nie zmienia się, nie robi niczego pod publikę. Jest po prostu takim oldschoolowym metalowcem, co mi odpowiada.

Czy uważasz się za oldschoolowego metalowca? Nie przeszkadza ci to, że jesteś o wiele młodszy niż wielu takich fanów?

Nie, zupełnie mi to nie przeszkadza. Nie ma to dla nikogo znaczenia. Nie mam też problemu z tym, że moi znajomi, powiedzmy że rówieśnicy mają inne zajawki. Słuchają innych rzeczy. Nie czuję się w żaden sposób staroświecki, albo coś w tym stylu, bo po prostu nie ma tu podziałów. Albo coś komuś odpowiada, albo nie. Odpowiada mi autentyczna muzyka metalowa, taka kultura, która się sama jakby stworzyła z pasji do muzyki i jej ideologii. A nie że jest chwilową modą. Zobacz jak długo ten metal trwa w takiej swojej powiedzmy pierwotnej wersji.

Czy należysz do jakiegoś fan klubu, fandomu?

Nie, w ogóle nie mam zajawki na takie rzeczy. To znaczy, jak już mówiłem, podoba mi się, że ludzie się tak zżywają ze sobą jak są fanami, czy w ogóle w metalu jest jakaś wspólnota taka. To jest zajebiste i nie wiem, czy w ogóle człowiek z innej bajki jest w stanie to poczuć. To jest jakaś wspólna energia, wiesz, coś co jest w ogóle nie do ogarnięcia, to istnieje poza ciałem i nie da się tego wytłumaczyć. Ale tak, żeby należeć do fanklubu to nie. Są fajne inicjatywy, które te fankluby robią, zwłaszcza widziałem dużo takich akcji w Sabaton. Ci ludzie są nie z tej planety. Ich oddanie dla zespołu, mobilizacja i wszelkie te akcje, spotkania, promowanie właśnie zespołu to jest coś niesamowitego. Ale ja jakby nigdy nie czułem takiej potrzeby zamykania się w jakimś takim tworze. Wiem, że gadam może bez sensu, bo najpierw mówię o braterstwie, że mi to imponowało, a teraz jakoś tak mówię, że nie chcę przynależeć, ale moim zdaniem jest właśnie w tym sens taki niewidzialny. Chodzi o te niewidzialne granice, że albo czujesz i jesteś w tym i nie musisz udowadniać sobie należąc do jakiejś organizacji albo nie.

Twój tata należy do fanklubu Sabaton?

Tego to nie wiem, ale jeździł na jakieś zloty i na pewno jest w jakiejś grupie dyskusyjnej na Facebooku. A może nawet w kilku. Nie wiem, jak to działa. Może to nie jest takie sformalizowane jak na przykład w Metallice, gdzie musisz się rejestrować, płacić itd. Ale wiadomo, Metallica to korporacja, to inny świat.

Podoba ci się taki świat?

„Metallica Corporation Limited” w sensie? No nie za bardzo. Za dużo w tym kalkulacji, dzielenia ludzi na tych, którzy mają hajs i którzy nie mają i zerowania na tych, co mają. Nie każdego stać na taką miłość, a za miłość się nie płaci przecież, prawda? No wiem, że generalnie stoi za muzyką cała machina i to musi tak wyglądać. Nie jestem hipokrytą, przynajmniej mi się tak wydaje. Zespoły zarabiają na muzyce, żyją z tego i mogą też dzięki tej kasie robić więcej, większe produkcje, zatrudnić lepszych producentów itd. Nie jestem też z tych, którzy się wybitnie jarają podziemiem, słabej jakości płytami i tak dalej. Więc nie chcę zbytnio przesadzać.

Na jakich koncertach byłeś w ostatnim czasie?

Spełniłem powinność każdego szanującego się metalowca i pojechałem na Slayer do Pragi. I jeszcze Anthrax tam grał, też zajebista kapela.

Z kim byłeś na tym wyjeździe?

Mój ojciec był ze swoim kumplem i ja z moim.

Czy twoi kumple są metalowcami?

Wiadomo. Nie wszyscy może, bo wiadomo, że są różni ludzie na uczelni czy ktoś tam ma różnych znajomych i zawsze poznajesz różnych ludzi, ale powiedzmy, że najbliżsi to tak.

Potrafilibyś się przyjaźnić z kimś, kto nie słucha metalu?

Nie wiem. Chyba nie. Raczej nie. Większość moich przyjaciół to metalowcy więc na pewno tworzymy jakąś własną małą społeczność. W moim najbliższym otoczeniu jest tylko metal. Nie mam problemów, jeśli ktoś słucha innej muzyki, ale chyba nie potrafiłbym się zaprzyjaźnić z taką osobą. Bo właśnie mając ten swój mini świat możemy rozmawiać o swoich poglądach i w sumie jesteśmy ze sobą zgodni. Nie podoba nam się wiele rzeczy w Polsce, w polityce, czy nawet muzie. Razem tworzymy swoją grupkę, której po prostu jest łatwiej żyć pod prąd.

Dlaczego chcesz żyć pod prąd?

Pasuje to do mnie po prostu. Podoba mi się, jak mogę coś zrobić mniej akceptowalnego. Nie wiem, czy chodzi tu o jakiś bunt, bo w sumie osobiście sam na sam nie mam przeciwko czemu się buntować. W domu było spoko, ok. Rodzice akceptowali moje zainteresowania, a właściwie to oni sami mnie w to wszystko wciągnęli. Dziadkowie spoko. Myślę, że jeśli miałbym mówić o sobie nastolatku to jednak byłbym nudnym nastolatkiem. Nudnie czarnym, metalowym, dla którego liczy się muza i po prostu życie, pozytywne takie. Nie miałem się przeciwko czemu buntować. Byłem dość w bezpiecznym i trochę konformistycznym miejscu jednak. Tak jakby musiałem w pewnym momencie otworzyć oczy, poszperać i zobaczyłem, że jednak nie każdy tak ma. Że są sprawy, które ludzi więzią, blokują. Nie każdy ma szczęście takie jak ja, aby dorastać w miarę zdrowym otoczeniu. Wiesz, mieć wolność wyboru, wyluzowanych starych, w dodatku nie tylko akceptujących, co robię, ale też po prostu lubiących te same klimaty. No a poza muzyką też żyjących w ateizmie, nie dających się zamknąć w ramach. Kiedyś wydawało mi się to normalne. Potem zauważyłem czy zrozumiałem, że nie wszystko jest takie, jakbym sobie wyobrażał, chodzi mi głównie o kwestie ideologiczne, religijne zwłaszcza i to mi się zaczęło jakby w jedno zlewać, że jednak coś w tym jest, że moja postawa nie jest wcale taka obojętna i akceptująca wszystko. Domyślam się, że nie jestem znawcą i staram się nie komentować czy nie mądrzyć jakoś specjalnie, ale są rzeczy, przez które nie mogę przejść obojętnie.

Obok czego konkretnie?

Zniewolenia człowieka głównie. Zabierania głosu kobietom. Narzucaniu religii. Narzucaniu czegokolwiek. Ludzie sobie dużo wywalczyli jednak przez lata. Ja wiem, że kiedyś długie włosy o mężczyzny były nie do pomyślenia, że były obiektem drwin, krytyki, śmiechu. Dziś nie. Ale to nie pojawiło się znienacka. To właśnie zdesperowani ludzie chcieli, żeby mieć prawo do decydowania o różnych sprawach. Bardzo często to są artyści. Metalowiec 40 lat temu, a dziś, to dwie różne sytuacje. A zobacz, że ta religia ciągle jest problemem. Ludzie się jej od dawna sprzeciwiają, a nadal rodzą się kontrowersje. Dzięki takim artystom jak na przykład Cradle of Filth, Bathory czy Behemoth widzę, że można żyć inaczej, a nie ślepo przyjmować to, co nam narzucają. Religia to jedna z tych rzeczy. W sumie właściwie w dzisiejszych czasach to tylko o nią jest taka walka, bo wszystko inne: czy długie włosy, piercing czy tatuaże albo muzyka nikogo nie zaskakują. Ale może powiązane w jakąś całość mają podwójną moc? W sumie te wszystkie rzeczy wzajemnie się przenikają. W każdym razie nie wiem, czy wiedziałbym o wielu tych sprawach i problemach, gdyby nie muzyka.

Uważasz kulturę metalową za kontrkulturę?

W pewnym sensie tak. Tak.

Wspominałeś wcześniej kilka razy o ideologii w metalu. Czym ona jest? Jak ją postrzegasz?

Chodzi tu o wiele rzeczy. Na pewno wolność i nie dawanie sobie narzucić jakichś tam ram. Dla przykładu weźmy religię. To chyba najbardziej widoczny temat w metalu, przynajmniej w Polsce. Po pierwsze, uważam, że każdy powinien sam decydować o sobie i swojej wierze. Nie sądzę, żeby mi przeszkadzało, że ktoś obok chodzi do kościoła, modli się. Nie wiem, nie myślałem o tym, ale przez to chyba, że po prostu nie ma to dla mnie znaczenia. Więc nie atakuję i nie wojuję. Ale trzymam się swojego zdania. Swojego stylu też. Nie zmieniam go. Jeśli miałbym iść na koncert jakiegoś zespołu, który odstaje od tego co słucham... no nie wiem, dajmy na to Kiss. Bardzo chciałbym pójść kiedyś na zespół Kiss. Tak wiem, że to jest bardzo komercyjne. No, ale to kawał historii tej muzyki, chciałbym zobaczyć. No i idąc na taki koncert nie ubrałbym się jak fan Kiss, nie miałbym żadnych cekinów czy maski. Pozostałbym sobą – ot, takim metalowcem w t-shircie i džinsach. Bo to mój styl. Trzymam się tego, co jest moje i chcę być autentyczny w swoim życiu. Myślę, że to... bo pytałaś w sumie o ideologię, to dla mnie właśnie to jest najważniejsze. Oczywiście, można by tu jeszcze doszukiwać się innych rzeczy, ale to chyba bez sensu. Bo metal teoretycznie nie miesza się w politykę czy nie jest jakąś rewolucją. Jednak oczywiście są rzeczy, które nas dotyczą, ale gdzieś tam one się sprowadzają jednak do wolności człowieka. W sumie też tak było w historii metalu. Jak czytałem te wszystkie biografie, nie wiem, Ozziego na przykład czy Dickinsona, to zawsze ci ludzie czuli się uwięzani w swoim życiu. Musieli się z niego wydostać, znaleźć siłę na to, żeby po prostu wejść na drabinę, po której wejdą wyżej, pozbędą się granic, przełamią po prostu wszystko, co ich trzyma w dole. No, powiem tak szczerze, że stworzyli coś naprawdę pięknego. Szacun. Pełen szacun. Bo co innego teraz, jak na przykład jak ja bym zakładał zespół, to mam się na kim wzorować, mam już jakąś wiedzę, słyszę i widzę, co robią inni. A taki Black Sabbath na przykład zrobili coś z niczego. I to cenię.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Na początku nie za bardzo kojarzyłem ją, dlatego chwilę milczałem. Ale chwilę zajęło mi, zobaczyłem tytuł płyty *Anticult* i wiem, że to musi być Decapitated. Nawet płytę znam, to znaczy słuchałem jej kilka razy na YouTube. Nie mam tak fizycznie. To ta okładka, ten obrazek na pewno jest tu na miejscu i na pewno moje emocje są takie, że wszystko tu pasuje. Jest ciężka muza, ciężka grafika – to wszystko do siebie pasuje, nie ma tu żadnej jakby nowości, wykroczenia poza schemat. Ja szanuję to. Czy mi się to podoba? No wiesz, kupiłem ten cały metal taki jaki jest. Nie traktuję tego, co na okładce jako jakiejś sceny z życia więc nie wczuwam się w to w żaden sposób. Oczywiście okładka jest brutalna i bolesna, ale nikt nie

spodziewał się tu niczego innego. To nie jest rzeczywiste przecież. Wiesz, jakbyśmy oglądali film, w którym torturują człowieka to też nie dzieje się naprawdę. Także nie traktuję tego jako czegoś, co ma we mnie wzbudzić emocje, wywołać... no nie wiem, w tym przypadku może wywołać poczucie winy. To jakoś pozostaje w normalnej relacji do muzyki i po prostu tak jest. Brutal death metal, że tak powiem, bo death metal jest brutalny. Bo taki jest.

[Behemoth, *The Satanist*]

Tu to nie moja bajka, chociaż podoba mi się ta okładka. Na pewno nie wywołuje u mnie negatywnych odczuć. To tak w sumie jak widzisz tamtą, *Anticult*, to raczej, nawet jeśli odbywa się to bez emocji, widzisz coś niemiłego. A tu to jest raczej pozytywne, no taka sztuka, którą się ogląda w muzeach. Mistyczna, taka wciągająca nawet. Jak ktoś się na tym zna, to na pewno powie więcej. Ja w sumie nie wiem za bardzo, ale nie będę ukrywał, że fajnie się na to patrzy. Może przez to, że jest nietypowa, że jest w jakiś sposób piękna, ale i dziwna. Że ciary może wywołać im dłużej na to patrzysz... bo to tak przenosi w jakąś inną przestrzeń. Może nie jestem fanem Behemotha, ale cenię ich muzykę. Muzykę tylko i ich oprawę graficzną. Bo cała reszta, a zwłaszcza obecność Adasia w mediach, to jest śmieszne. Strasznie niepotrzebne. Także podoba mi się ta okładka, być może zachęciłaby mnie do słuchania, gdybym był bardziej otwarty. Ale nie chce mi się.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To jest na pewno bardzo ciekawe posunięcie, na pewno artystycznie i promocyjnie. Czy ja mam jakieś emocje z tym związane? Hmm... zastanawiam się. Behemoth to nie jest moja bajka, jak już mówiłem. I podobnie jak w przypadku tego poprzedniego obrazka, tu też mi się to podoba – jako obraz, jako jakieś dzieło, coś wizualnego. Powiedzmy coś na miarę doznania dla wzroku. Ale dla mnie nic poza tym. Po prostu jest to ciekawe. Behemoth zdaje się słynie z wielkich produkcji, to wszystko ma rozmach i tutaj też jest to widoczne. Podejrzewam, że łączy się to z całą kasą, którą cheszą za swoją działalność. Nie można im tego zabronić, ale też zastanawiam się jak to mocno jest skalkulowane na zysk? Niby wiem, mam świadomość tego, że wszyscy artyści, bo przecież Vader czy Sabaton, też zarabiają na tym na życie i każdy chce tam mieć ciut więcej niż ma, ale jakoś przy Behemoth to aż kipi takim barokowym bogactwem, trochę wręcz nienaturalnym jak na metal. Stąd nie wiem, co mam o tym myśleć. Nie jestem zamknięty, ale też nie jestem w 100% przekonany. No, a ideologicznie, bo przecież o tym miałem zdaje się mówić, prawda? Ideologicznie, to mnie to nie boli, ale to nie jest do mnie adresowane. Podejrzewam, że musi tak być, że jednych ucieszy, a innych obrazi. Bo to tak ma być. O to w tym chodzi.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To chyba koniec świata według Behemotha! Albo koniec tego świata i narodziny nowego. Nowej ludzkości w ogóle. Wygrywa zło, rola człowieka się zmniejsza albo w ogóle staje się on niewolnikiem, bo po prostu nie potrafi się sprzeciwić.

[moshpit]

Spoko, ale ja tam nie za bardzo lubię. To ciekawe w sumie jest. Wiesz, ludzie idą posłuchać muzy, a zamieniają się w dzikie zwierzęta. Co ciekawe, ta dzikość musi mieć jakiś sens i jakieś niepisane zasady, że wszyscy wychodzą z tej wojny żywi.

[Batushka]

Nie wiem, czy to jest mój klimat. Nie odnalazłbym się w tym. Chyba, że można łbem pomachać, to zawsze spoko,

[Vader]

No i klasa. To tylko tyle można powiedzieć. Szacunek, poziom światowy, na jaki przystało, konsekwencja. Najlepiej. Chyba to najlepszy zespół w Polsce. Światowa klasa. Tu nie ma ściemy, jest wszystko tak jak powinno.

BADANY: A./M./48

Metryczka:

Imię: Adam

Wiek: 48

Miejsce zamieszkania: wieś / małe miasto

Status: robotnik

Opowiedz o swoich doświadczeniach z muzyką i kulturą metalową. Weź pod uwagę to, w jaki sposób poznałeś tę muzykę, stałeś się uczestnikiem kultury metalowej, wymień swoich ulubionych artystów i to, za co ich cenisz.

No zaczęło się u mnie od Kata, szybko też Vadera, bo zobaczyłem Vadera na żywo na Metalmanii w 86 czy 87 roku. Nie pamiętam dokładnie. Kat wiadomo, w tamtych czasach był dla nas najważniejszym zespołem, który właściwie zaczął ten metal w Polsce. Nic i nikt przed nim oraz wokół nie było tak bardzo metalowe, takie nowoczesne i inne, a jednocześnie nic nie było tak bardzo, powiedzmy, pojechane. Kostrzewski był satanistą, autorytetem, indywidualistą, totalnie nie z tej ziemi. Ja miałem czasem wrażenie, że jest jakimś pieprzonym kosmitą, albo diabłem nawet, który wyjechał z piekła. Każdy zorientowany w temacie wie, czym był wtedy metal, więc nie muszę chyba za dużo mówić. Roman był niezastąpiony. Koncerty Kata to był tak inny świat, taki z jednej strony mroczny, bo muzyka była mroczna, a z drugiej cholernie kolorowy, to mówię w przenośni, bo codzienność była szara. Nie było nic w tej codzienności, co by mnie wciągnęło. Mieszkaliśmy z rodzicami, wujkiem (bratem mojego taty) i dziadkami w domu, takim typowym klocku z jednym piętrem w nudnej dzielnicy. Wszystkie domy były takie same, wszystkie dzieciaki były takie same i każdy dzień właściwie był taki sam. Dom, szkoła, koledzy, dom, szkoła, koledzy. Właściwie to samo towarzystwo od przedszkola, aż do końca podstawówki. Potem, jak każdy poszedł w swoją stronę – niektórzy do zawodówki, inni do technikum, ktoś tam do liceum, to trochę się to rozeszło i urozmaiciło, bo już były nowe znajomości, każdy żył innym tempem, dojeżdżał gdzieś dalej do szkoły. Ale jak sobie teraz myślę, to te codzienne dni jeszcze w podstawówce

były strasznie nudne. My zawsze mieliśmy coś do roboty, żeby nie było, i fajnie spędzaliśmy czas, ale jak się porówna do dzisiejszych czasów, gdzie dzieciaki mają jakieś gry, YouTube, różne możliwości rozwijania zainteresowań, to w ogóle nie ma co porównywać. Także z jednej strony wtedy nie było tak, że każdy interesował się czymś zupełnie innym, bo w miarę byliśmy do siebie podobni i mieliśmy jakiś tam ograniczony zakres możliwości. To znaczyło też, że jak ktoś coś przyniósł to wszyscy w to wchodziłi. Niektórzy się wykruszali z czasem, ale mniej więcej staraliśmy się wejść w coś razem. No i z Katem nie było inaczej. Przyniósł kasetę taki Tomek, on mieszkał kilka domów dalej ode mnie, w niewielkim bloku. Tomek był bardziej do przodu, bo jego stary pracował w RFN więc Tomek i miał kasę i miał nowości i był bardzo obyty. Przynajmniej jak na tamte czasy. I on podczas świąt u starego, gdzie był jeszcze jakiś syn innego gościa, dowiedział się o istnieniu muzyki metalowej. Przywiózł różne kasety, między innymi Ironów, Slayera, Metallikę, Motorhead i jakimś cudem też znalazł się tam Kat. Teraz już sobie nie przypominę dokładnie, ale nie wiem czemu, dałbym sobie rękę uciąć, że to była ta pierwsza kasetka po angielsku. Mogło tak być, bo miałyby to jakiś sens, przynajmniej chronologicznie. I te wszystkie zespoły zrobiły na nas wrażenie, ale sama świadomość, że Kat jest polski i że właściwie możemy w jakiś sposób się z nimi nie wiem, utożsamić nawet, zmieniał totalnie nasze podejście. Ironi też byli spoko, pamiętam z okładki wtedy tego kościotrupa – to było totalnie odjechane. Chyba muzycznie mi podpasowali i to na lata, właściwie do dzisiaj słucham Ironów. Ale skupmy się na tym Kacie. Wydaje mi się, że Kat odegrał tu najważniejszą rolę w naszej edukacji, dorastaniu i poznawaniu metalu. Otóż, wydarzyło się tak, że była ta Metalmania, całkiem niedaleko nas... To był rok... żeby nie skłamał... osiemdziesiąty szósty. Kwiecień albo końcówka marca. Wiosna na pewno. Jechaliśmy samochodem z ojcem jednego kumpla, który postanowił zrobić prezent dzieciakom. Kurcze, my mieliśmy po jakieś 13 czy 14 lat! Szczyle takie, ale po prostu byliśmy w to tak wciągnięci, jeszcze tak totalnie na świeżo, że w końcu starzy zmiękli. Ojciec Adasia, który nas wiozł, też był fanem muzyki rockowej. On słuchał Deep Purple, to pamiętam, być może dlatego tak się łatwo w to dał wciągnąć. Moi starsi znali się dobrze z tatą Adasia więc to była kwestia dogadania tylko i jego zgody, by nas zabrać. No i jeszcze był z nami taki Dominik, on niestety kilka lat temu zginął w wypadku, ale wtedy trzymał się z nami i też jego starzy się zgodzili na wyjazd. Pojechaliśmy na tą Metalmanię i świat przestał dla nas istnieć. Po prostu to było wszystko – ludzie w skórach, z długimi włosami, zespoły zagraniczne i polskie, scena, muzyka... Najlepsze jest to, że my potem jeszcze żeśmy jechali do Spodka, pod Spodek, w rocznicę tej Metalmanii, żeby po prostu tam być i uczcić rok od tego koncertu. Czujesz, co musiało się dziać w naszych głowach? No więc to był tak bardzo totalny odlot. Zobaczyliśmy tego Romka na scenie! I stał się dla nas idolem. Bożyszczem jakimś. Chcieliśmy być tacy, jak on. On mógł napisać coś po chińsku nawet, a my i tak byśmy to brali w ciemno i czcili każdy fragment tekstu. Dla takich dzieciaków autorytet jest ważny. Nim był Romek – człowiek niepokorny, odczytany, znający satanizm, poezję, poeta też, bo pisał teksty, które po prostu dotyczyły wszystkiego, co zakazane. Tam był satanizm, tam był mrok i erotyka też. Dla dorastających chłystków po prostu cały świat. Wtedy też, na tej Metalmanii zobaczyłem Wilczy Pająk i Vadera. Vadera nie kupiłem tego od pierwszego odsłuchu, wydawali mi się zbyt... nie wiem, hałaśliwi, trudni do zrozumienia, może za mało tacy wyrafinowani. Dzisiaj oczywiście nie mam żadnych zarzutów wobec nich i bardzo ich cenię, ale wtedy chyba jeszcze nie byłem na to gotowy. Wilczy Pająk też był spoko, zaginął gdzieś tam po drodze. Tak więc,

jak możesz sobie wyobrazić, w następnych miesiącach celem było zdobyć czarne ciuchy, katanę, ramoneskę, ćwieki, łańcuchy, kasety i zapuścić włosy. Nie wszystko udało się tak dokładnie, ale mniej więcej w tym kierunku szliśmy. Nas było trzech, potem zaczęło się to rozrastać, bo coraz więcej dzieciaków chciało się do nas przyłączyć. Zwłaszcza, jak zaczęliśmy naukę w technikum, tam już każdy kogoś jeszcze zwerbował. Na Metalmanię w, yyy, moment, no kilka lat później, jechaliśmy niezłą ekipą, z 12 czy 14 nawet. Czekał... to był 1989 rok. Wtedy pamiętam najbardziej Dragon, Arakain, Astharoth i Turbo, chociaż była to trochę słabsza chyba edycja, W międzyczasie oczywiście zaliczyliśmy jeszcze jedną, w 1988 roku i kilka koncertów Kata. To były największe święta, wiesz, celebrowali z nami ludzie, którzy byli tacy jak my – czarni, zafascynowani tym wszystkim, totalnie siebie rozumiejący. Oczywiście zdarzały się tam incydenty, bo subkultury były w sumie różne i niestety zdarzały się konflikty, ataki, krojenie katan... Ale to są już w sumie historie podwórkowe, mało chyba znaczące, po prostu obecne w tamtych czasach. Dzisiaj to śmieszne. Myślę, że to trochę podkreśla też pewien poważny charakter tych wszystkich subkultur. Trzeba było być autentycznym, nie było żadnego miejsca na jakiegokolwiek pozerstwo. Nie tak jak dzisiaj. Dzisiaj każdy może być metalowcem czy kim tam chce być. Nie ma problemu z dostaniem płyty, nauczeniem się dyskografii, wyjazdem na koncert czy czymkolwiek. Koszulki w necie, nie musisz jechać na koncert, żeby coś mieć. Wtedy nie było tak łatwo. To cenię w tamtych czasach, bo mam wrażenie, że to wszystko było głębsze, bardziej od serca. Jak ktoś w tym był, to na 100%. Dziś widzę koleżanki mojego syna w koszulkach Rolling Stones albo Metaliki, a tak naprawdę nie wiedzą, o czym mówią, albo co w ogóle noszą. Wiadomo, że nikt ich nie skroi, bo to nie te czasy. W sumie może jest bezpieczniej i nikt już tego nie podciąga pod satanizm, ale jednak to nie to samo. Wracając do tamtych czasów, bo miałem mówić jak najwięcej, to wspominam też TSA. To wprawdzie nie było takie satanistyczne i mrocznie jak Kat, ale miało niesamowity dźwięk, swój wymiar muzyczny. Ci goście też chyba byli lepiej ustawieni i dużo rzeczy, ciuchów i instrumentów mieli z zagranicy. Brzmieli lepiej niż ktokolwiek. Do dzisiaj brzmią lepiej. Byłem na dwóch koncertach niedawno, jeden na Jarocinie, na wielkiej scenie, duży festiwal, oczywiście kultowy i mocno związany z tamtymi czasami. No i oni nadal brzmią na światowym poziomie. To słyhać. To jest wyższa klasa. Nie da się tego podrobić. No, ale dobra. Poczekaj... Metalmania ta z 1989 roku, a potem już cały przełom i lata 90. Trochę się wtedy pozmiało, bo tam wiesz, nie da się chyba wszystkiego ciągnąć i niektóre zespoły ucichły, niektóre się rozpadły. Pamiętam, że modny był Hey i Edyta Bartosiewicz. Jakies takie lata wtedy... Metal nie wiem. Nie wiem za bardzo, co się wtedy działo. Oczywiście pamiętam Vader, wydał swoją pierwszą płytę jakoś w latach 90. i wtedy mi się to bardzo spodobało. Pamiętam Kobong, trochę już później, Acid Drinkers. Ironów nadal słuchałem, Metallica coś słabego nagrała. Guns N'Roses i Aerosmith chyba były popularne, ale wiadomo, że dla mnie metalowca wtedy najbardziej rasowego to nie było nic atrakcyjnego. Raczej wolałem jakieś płyty, kasety raczej dodawane do takich magazynów, był zin „7Gates” i chyba najlepsze czasopismo pod słońcem, „Thrashem'All”. Tam były dodawane albumy więc można było poznać dużo muzyki. To też lata takiej wczesnej dorosłości, małżeństwa, dzieci... trochę więc mi się to zlewa, chociaż zostałem wierny swojej ulubionej muzyce. Byłem na kilku koncertach, między innymi na Mystic Festival. Jarocin jak był to był, jak nie to nie. Metalmania miała przerwę. Tak jakoś niby coś było, a się sypało. Trochę na jakiś czas wsiąknęłam też w jakieś blackmetale, miałem fazę na underground, ale też na Kinga Diamonda, Mercyful Fate. Potem

mi przeszło, ale mimo wszystko czuję jakiś sentyment do tamtej muzyki i nawet sobie kupiłem wiele płyt na cd, żeby mieć jak mnie najdzie na wspomnienia. No i to chyba tyle, o ile to jest to, co ci wystarczy?

Na ile ten wygląd, o którym mówisz, czyli ramoneska, katana, glany, miały dla ciebie znaczenie? I czy nadal mają?

Wtedy to było bardzo ważne. Chodziło o to, że po prostu szedłeś miastem, ulicą i każdy wiedział, że jesteś metalowcem. Nam bardzo zależało na tym, żeby po prostu każdy wiedział, kim jesteśmy. Żeby od razu widać było tak, on jest taki czarny, on należy do czarnych. Miało to też taki wtedy wymiar, powiedziałbym uprawomocniający. Wiesz, można było dostać skrojonym na ulicy. To było bardzo popularne w tamtym czasie. Chodziło o to, że jeżeli miałyście jakąś koszulkę, albo naszywki z zespołami na kataniem to inne człowiek mógł, podejść do ciebie i poprosić cię o wymienienie całej dyskografii zespołu. Ale w ten sposób się podkreślało przynależność, czy autentyzm tak. Prawdziwość uczestniczenia w tym wszystkim. Jeśli nie znałeś, to zabierali ci katanę. Trzeba było uważać, bo naprawdę to było trochę jak taki gang. Albo byłeś całym serduchem w tym i rzeczywiście byłeś autentyczny, albo nie. Nie było miejsca dla pozerów. Więc jeśli ktoś był metalem, to był nim na 100%. To była duma! Nie wszystkich było stać na skórę albo glany, chociaż staraliśmy się sobie pomagać i jak gdzieś na targu dorwało się tani dzins, skórę, wojskowe ciuchy to od razu się kupowało, albo puszczało info dalej. To było bardzo ważne. Włosy w sumie też, no ale na włosy trzeba było czasem dłużej poczekać, wiadomo. A czy dzisiaj jest to ważne? No jest, chociaż nie ukrywam, że często dzieje się to od święta. W tym sensie, że nie zawsze na co dzień można sobie pozwolić na taki styl. Ale już tam wyjdzie z kumplami na piwo, czy jakiś spacer czy tym bardziej wyjazd na koncert, to to wszystko musi być w pełni jakby, no trzeba być wtedy metalem i już. Nawet nie miałbym ochoty wyjść inaczej, nie pokazywać tego. To część nas, naszej kultury. Tak, ma to znaczenie i to duże. Tak samo jak popatrzyś na zespoły na scenie, na okładkach płyt, na różnych zdjęciach – oni zawsze mają pełen kombinezon, tak bym powiedział. Bo inaczej nie byłiby metalowcami. To jest ważna część tej subkultury. Kobiety może dzisiaj nieco inaczej wyglądają, bardziej o siebie dbają, ładniejsze mają te ubrania. Kiedyś każda metalówka wyglądała tak samo: glany, dzinsy, ramoneska. Teraz jest to bardziej zróżnicowane i to widać. Chyba kiedyś ideałem była Lita Ford i Doro, zwłaszcza Doro to taka wiesz, fajna i konkretna Niemka, która była obiektem westchnień każdego młodocianego metala (śmiech). Miała skórę, ćwieki, była ostra. I te kobiety w metalu też były ostre. Teraz widzę więcej takich jakby eterycznych dziewczynek, mocno umalowanych, trochę sztucznych, bladych, ale jednak widać, że one bardzo dbają o ten cały wizerunek. Metal dzisiaj wygląda trochę inaczej niż wtedy, ale to nic. Tak ma być. Myślę, że trochę gdzieś tam jest większy wyścig o uwagę, to trochę też przez te wszystkie media, Facebooki i inne. Sam korzystam więc widzę, jak to wygląda. Ludzie chcą uwagi.

Czy według ciebie muzyka i kultura metalowa wywołują kontrowersje? Jeśli tak, to jakie – podaj przykłady.

Na pewno, bo metal musi wywoływać kontrowersje. Inaczej nie byłby metalem. Pomyślę chwilę... kontrowersje. Na pewno satanizm i oskarżenia o satanizm. Dzisiaj każdy może o tym

poczytać i to jest kawał jakiejś historii w Polsce, która po prostu sobie była i należy do przeszłości. Ale tak naprawdę momentami wcale nie było wesoło. Przyszedł czas, kiedy naprawdę wszyscy zwykli ludzie bali się metalowców. Każdy czarny był podejrzewany o to, że jest zły, odprawia czarne msze, biega po lasach i krzyżuje ludzi. To nie było wtedy takie wesołe. Nas nie złamało, ale wiesz, czasem masz po prostu dobre zamiary, wcale nie wyznajesz szatana, jesteś zwykłym człowiekiem, który nawet chodzi do kościoła, bo ja przyznam, że bardzo długo w tym tkwiłem i szczerze, to dopiero ostatnie lata mnie zniechęciły do kościoła i to wszystko, co się w nim dzieje. Ale wtedy byłem posłusznym katolikiem, którego wytykały wszystkie staruszki na ulicy, bo on jest satanistą. To były kontrowersje, które wzbudzała muzyka metalowa. Nadal tak bywa, że jest tak postrzegana. Inna rzecz, to myślę, że to co się dzieje ogólnie w metalu jest dość dyskusyjne, a może kontrowersyjne. Chodzi mi o tę całą Pogoń za pieniędzmi. O sprzedawanie się. O to, że nie zawsze się robi to z poczucia misji, czy z głębi duszy, ale właśnie z potrzeby zarabiania pieniędzy. Moim zdaniem dzisiejszy metal jest bardzo przesadzony, przerysowany. To już karykatura metalu, a nie metal. Nawet takie ostre, ekstremalne zespoły, jak chociażby słynny Behemoth, nie powinny być uważane za metal tylko jakies metalopodobne. Bo wiesz, tak szczerze mówiąc, to jest trochę już naginanie tego metalu. Co z tego, że brzmi podobnie, jak tak naprawdę to jest wszystko robione pod publiczność. Lubilem te pierwsze płyty. A potem? Nergal? Proszę cię... Sprzedał się chłopak no i tyle. Sprzedał się już dawno. Gdyby miał swojego Instagrama na początku działalności to pewnie latałby z nim po lasach Pomorza i tam robił swój metal. Szkoda, bo potrafili grać dobrą muzykę. I w sumie nadal zapewne mogliby to robić tylko ta cała otoczka mnie zniechęca. To wszystko zaczęło się chyba jak wystąpił w telewizji jako juror jakiegoś tam programu. W sumie Piekarczyk też to robił i Titus z Acid Drinkers. Ale oni nie poszli w ten cały celebrytizm, a Nergal tak. Dał się omotać kasie, prasie i nie wiadomo czemu tam jeszcze. Robił tyle rzeczy pod publiczność – tu z Dodą, tu gdzieś na jakimś bankiecie czy coś. Ważniejsza dla niego jest joga i spa niż prawdziwy metal. Ja jednak wciąż będę wierny temu, co się działo kiedyś. I Kat, i Romek.... Po prostu nie do przecenienia jest tu Romek Kostrzewski. Przecież już od pierwszych płyt Kata szedł ostro z symboliką satanistyczną. Wydaje mi się, że było to bardzo odważne, no. Teksty były pełne piekła, nawet album, chyba drugi, nazywał się «666». Kostrzewski przecierał ścieżki dla innych i pewnie sobie wyobrażał, że będą oni tak zaangażowani, mocni i prawdziwi jak on. Ale niestety, tak się nie dzieje, bo dzisiaj to jest wszystko takie na sprzedaż, pod publiczność. Vadera też cenię dlatego, że mają jaja, wciąż opierają się trendom i po prostu robią coś, co wypływa z ich wnętrza, a nie jest robione dla kasy. Przyznaję szczerze, że mnie to zniechęca. Jakby to łamie moje wyobrażenie o metalu, o tym, co tak wciągnęło mnie w tym. Wiadomo, że każdy musi zarabiać kasę i nie czarujmy się żadnymi tutaj wizjami, cierpiącymi artystami i takimi jakimiś górnolotnymi ideami. Każdy, czy jest to muzyk czy menedżer czy kierowca, musi z tego żyć. Ale czasem mam wrażenie, że to wszystko jest za bardzo skalkulowane i wyliczone na zysk po prostu, a nie na pewną ideę, która jakby niesie cały metal.

O jakich ideach tu mówisz?

Myślę głównie o takim sprzeciwie i innym świecie, życiu jakiejś wspólnoty, tej subkultury, która kieruje się pewnymi dosyć spójnymi wizjami. Metalowcy mieli kiedyś wspólny cel –

trochę było w tym takiego sprzeciwu wobec innych, tego wszystkiego jakby normalnego. Normalnej codzienności, szarości, zasad. Te zasady się łamało. Czasem było to szczeniackie zachowanie, ale mimo wszystko działało się to u wszystkich. Teksty metalowych utworów były inne, hasła były inne. Wiadomo, że ten satanizm mocno wchodził, zwłaszcza wtedy w latach 80. i 90. Wtedy uważano, że Kat to jest satanistyczny zespół, że Romek odprawia czarne msze. Nic takiego się nie działo, bo on raczej mówił owszem o tej mrocznej stronie, ale też, albo przede wszystkim o wolności człowieka, życiu na własnych zasadach. My przynajmniej chcieliśmy spróbować i chcieliśmy pokazywać wszystkim, że żyjemy na własnych zasadach. Że żadne normy nam nie mogą wejść, że nas nie obchodzą. Trochę było to takie wrzucane do jednego worka, ale też w pewien sposób to łączyło ludzi i sprawiało, że byliśmy my przeciwko całemu światu. Że jednak byliśmy zjednoczeni w tym swoim metalowym świecie. Ja akurat nie miałem na co narzekać, bo miałem w domu w miarę normalnie i spoko, ale przez lata, zwłaszcza na tych koncertach, poznawałem wiele osób, które uciekały z domu, bo im nie odpowiadało to, jak żyją starzy, albo że ktoś pije, albo ich wyrzucano za to, że są właśnie bardziej w tą mroczną, satanistyczną stronę. Chodziły też różne ploty o różnych ludziach, o tych mszach czarnych właśnie, o tym że ktoś się powiesił w piwnicy i tak dalej. Więc nie będę ukrywał, że trochę tej patologii było w tamtym czasie w tym środowisku. Może niektórzy, tak jak ja i moi kumple wciągnęli się w ten metal, bo chcieli być oryginalni, inni, nudziła ich codzienność, a w tym świecie zobaczyli zupełnie coś nowego. Ale było trochę ludzi takich, dla których był to totalny sprzeciw i ucieczka od rodziny, od tego, co im nie odpowiadało, od takiej narzuconej jakiejś formy życia, zasad, których nie można było łamać. To były ciężkie historie, ale w sumie dość takie zajmujące i czasem przejmujące. Pamiętam dziewczynę, którą poznałem w Jarocinie, która po prostu uciekła z domu, bo jej ojciec chlał, matka nie zajmowała się w ogóle domem, a ona mówiła, że w metalu znalazła rodzinę. Chodziła wtedy z takim punkiem. Pamiętam go dokładnie. Nie wiem, jak ich losy się dalej potoczyły, nigdy ich nie spotkałem. Ale coś w tym było właśnie, że tworzyliśmy pewną rodzinę, braterstwo może czy wspólnotę. Mieliśmy podobne poglądy, podobne zainteresowania i styl. To nas łączyło. A wewnątrz było poczucie takiej jakby chęci bycia ze sobą, pomagania sobie. Nikt z zewnątrz nie miał do tego dostępu, po prostu to była zamknięta wspólnota – jakiś krąg, w którym byli tylko tacy jak my. Można było gadać o muzyce, ale nie tylko, bo przecież każdy miał różne historie życiowe, różne pomysły, problemy, albo też jakieś filozoficzne jazdy. Siadało się z obcymi ludźmi na festiwalu, w pubie, na koncercie albo w pociągu w drodze do Jarocina na przykład i na te kilka godzin albo kilka dni ci ludzie byli najbliżsi człowiekowi. Zawsze były tematy do rozmów i było wspólne zrozumienie. Dzisiaj chyba już tego nie ma, może trochę to jest rekompensowane przez media społecznościowe, gdzie ludzie rozmawiają na jakichś grupach dyskusyjnych i tak dalej. Chociaż nie każdy ma Facebooka, bo przecież ja mam wielu znajomych, którzy w ogóle nie mają tego i nie żyją w sieci. Mają swój prawdziwy świat. Wtedy miałem poczucie, że prawdziwy to ten metal.

Czy uważasz, że metal jakieś granice? Proszę, poprzyj swoją odpowiedź przykładami.

No on przekracza wiele granic. Moim zdaniem sam metal już jest przekroczeniem. Jest czymś zupełnie innym. Najpierw zaczyna się od przekroczenia własnej jakiejś takiej granicy, własnej estetyki i własnej, jakby wrażliwości. Przejście na tę stronę metalową wymaga pewnego. Nie wiem nawet treningu albo pewnej umiejętności słuchania tej muzyki. Wymaga pewnie też albo

ciekawości, albo otwartości słuchacza. I to jest już takie. Wiesz, przejść na stronę, z której po prostu się nigdy nie wraca. Można oczywiście być otwartym i wychodzić poza to. Ale metal jest w serduchu. Nigdy nie jesteś w stanie z tego wyjść. To część życia. To nawet taki nauczyciel życia. I dalej spotyka się wiele sytuacji, w której przekroczone są pewne granice. Samemu się przekracza. Chodzi o ubiór. I o muzykę, jej dźwięk, jej mocy, jej głośność. I o całą otoczkę. To trzeba poznać. Trzeba jakby zaakceptować pewną stylistykę i pewne obrazy. Nauczyć się lubić to, co powszechnie uznawane jest za brzydkie albo jakieś obrazoburcze. Nauczyć się to akceptować. I przede wszystkim nie brać tak, jakby głęboko do siebie nie obrażać się. Wie, że jeżeli jesteś na przykład katolikiem i widzisz ten odwrócony Krzyż, to wcale nie musisz czuć się obrażonym. Możesz to czytać po prostu jako jakąś tam historię. Bo to jest w sumie pewna opowieść. Nie zawsze łączy się to z postawą. Nie zawsze ubrany na czarno człowiek z krzyżem odwróconym jest satanistą. Myślę, że jakbyś spotkała prawdziwego satanisty na ulicy, to nawet nie wiedziałabyś, że jest on satanistą. Metal jest totalnym przekroczeniem własnych granic. Jak już je przekroczysz, to to dostaniesz.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

To na pewno nie jest bardzo brutalne i bardzo obrazujące pewne wybrane elementy metalu. Chodzi o tą agresję, ten ból to coś takiego totalnie jakby innego sprzecznego z przyjętymi normami. Wydaje mi się, że mimo że nie jestem żadnym tutaj znawcą i żadnym grafikiem, ale wydaje mi się, że te gwoździe, te ćwieki zawsze były w tym metalu. Ich obecność na tej grafice na pewno jest bardzo ważna. Jakby ona podkreśla przynależność do tego metalu. Wiesz, to są po prostu symbole i pewne takie elementy, które są tak samo w ubiorze, jak i na koncercie i w tej całej grafice. Zespoły to wykorzystują. Proste są motywy, które są powtarzalne. Są motywy, które są zawsze w metalu. Ja nie wiem, czy to coś ma znaczyć. Czy to jest jakaś ilustracja jakiejś piosenki? Czy tutaj chodzi o morderstwo albo tortury? Tego nie wiem. Ale patrząc na to, nie mam wątpliwości, że mówimy tutaj o metalu ekstremalnym. Że to nie jest żaden pop, że to nie jest hip hop. To jest metan. Nawet dosłowny. Te ręce jeszcze związane są różańcem, więc to też jest jakieś tam połączenie z tą religijną stroną metalu. Nie wiem, jakie to uczucia we mnie wywołuje. Bo w sumie chyba nie ma żadnych uczuć? Ale na pewno jest tutaj jakiś takie skierowanie w stronę bólu. Stronę tortur. Jest brutalizm. Jest ból, moc, przemoc. To Wszystko gdzieś tam ma swoje miejsce w tej kulturze. I ta okładka nie jest dla mnie zaskakująca. Po prostu pasuje do tego gatunku.

[Behemoth, *The Satanist*]

Zastanawiam się, co mogę powiedzieć o tym obrazku. Z jednej strony bardzo mi się kojarzy z takimi tekstami, właśnie jak miał kat w swoim repertuarze. Ale z drugiej strony troszeczkę mi to śmierdzi Behemotem. Na pewno jest to wizja taka demoniczna. A są jakieś duchy, złe

postacie? Być może chodzi tutaj, nie wiem o o jakąś. Nie wiem, nawet powiem ci, że nie wiem, ja tak nie umiem w ten sposób się temu przyglądać, analizować, interpretować. Wiesz, to dla mnie Wszystko zawsze robiło wrażenie, ale chyba nie wchodziłem w to tak głęboko. Nie zastanawiałem się nad swoimi emocjami. Jakby myślę nad tekstami kata, czy one mnie ranią, czy one w jakiś sposób dotykają mojego wnętrza i coś powodują, to ja bym chyba oszalał. Nie wiem, strzeliłbym sobie w łeb. Po prostu zawsze przyjmowałem to taka jest okładka, taka jest płyta, taki jest tekst. Podoba mi się albo nie? Ale nie wnikałem. Więc sorry, ale chyba nie do końca mogę na to odpowiedzieć.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

To jest zapewne jakiś obraz, którego bohaterem jest n=Nergal. Postać, jak już wiesz, bardzo moja ulubiona. Nergal na odwróconym krzyżu. Ukrzyżowany. Umarły. Jakiejś takiej scenerii totalnie biblijnej. Zakładam, że tu jest taki cel, żeby zaszokować, żeby jakoś zwrócić na siebie uwagę. Co do niego pasuje? Mnie to nie razi bo ja jak ci mówię, Jestem na to dosyć odporny. Nie zastanawiam się nad swoimi uczuciami? Ale może rzeczywiście ludzie mogą się poczuć obrażeni, no bo jak to, bo to jest krzyż, bo to jest Biblia, bo to jest święte. A on wiadomo, Święty już dawno nie jest. A być może nigdy nie był i co więcej, robi sobie jaja z tej świętości. Buduje na niej swoją karierę. Zarabia na tym niezłą kasę. Ty chyba o to tyle, co mogę powiedzieć na temat tego obrazu.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To już wygląda jak scena z jakiegoś drogiego Wideoklipu dla dzieciaków. Dla takich młodych ludzi nastoletnich, którzy właśnie poznają metal. Niektórzy są bardzo ciekawe. I co tam w tym metalu się dzieje? Wierzą w jego zło. Nie wierzę w te wszystkie metafory, które są w metalu. I kupię taką historię o tym, że człowiek zostanie wyzwolony, jeśli odwróci się od Boga. Że po prostu wszyscy jesteśmy uciśnieni. Jacyś jesteśmy zniewoleni przez to, że wierzymy w Boga, nie wierzymy w piekło. Są to dla mnie bardzo infantylne historie. Infantylne pod tym względem, że z jednej strony się tutaj wiersz śmiejemy, że ludzie świecie ślepo wierzą w Biblię i że to cała religia powoduje jakąś niewolę i nakazuje nam zachowywanie się tak, a nie inaczej. To wcale nie znaczy, że jest to zachowanie dobre. Natomiast ta muzyka proponuje dokładnie to samo tylko, że zamiast białe, to to jest czarne. Oczywiście jest to wszystko piękne i wciągające, i sam temu uległem. Jednak pamiętajmy, że to jest tylko bajka, to jest tylko muzyka. Tylko i aż. Z jednej strony dzięki tej muzyce mamy tą kulturę i się możemy z tym pierwsze jakoś utożsamiać. Jest to piękna część naszego życia. Ja sam przecież w to wsiąknę. Ale z drugiej strony to jest po prostu jedna wielka bajka, jedna bujda. To samo co było w Biblii tylko przepisane inaczej jakby od tyłu.

[moshpit]

Powiem tak: nigdy nie planowałem w tym brać udziału, ale jakoś nie raz kumple mnie wciągnęli. Oczywiście byłem młodszy, teraz to już nie te lata na pewno. Nie chce mi się i nie widzę w tym żadnej potrzeby. Ale tak, młodzież szaleje, ludzie się nieźle czasem wkręcają. Muzyka metalowa wywołuje u ludzi najdziksze emocje, więc nie można się nikomu dziwić. Nie widzę w tym nic złego, chociaż uważam, że jest wiele innych sposobów na świętowanie

metalowi czy obcowanie z tą muzyką, zwłaszcza na żywo. Ja jestem w tej grupie, która raczej po prostu się dźwiękiem, tym co na scenie, czasem fragmentami jakichś piosenek, które wchodzi do głowy i na dobre tam zostają. Nie jest mi obcy headbanging, bo pomachać łbem chyba każdy lubi. To pasuje do muzyki, jakby rytm jej mocno wchodzi i każe się ruszyć. Bo tak, jakbyśmy tu mieli mówić o jakimś tańczeniu, to nigdy mnie nikt nie namówi. Ale to nie ważne. Po prostu macham łbem i to mi wystarczy. Ale czasem rozkosznie jest wręcz patrzeć na tych młodych ludzi, którzy mają siłę i chęć zabawy w ten sposób. Nie mają żadnych ograniczeń, są szaleni, totalnie pojechani tak jak ta muza. Myślę, że to spoko.

[Batushka]

O tym zespole słyszałem, że mają jakieś duże problemy, bo ktoś tam komuś zabiera nazwę i tak dalej. W sumie nic nowego, bo takie rzeczy się zdarzają. Natomiast na samym koncercie nie byłem i nie wiem nawet, czy miałbym ochotę. Z jednej strony tak, bo w jakiś sposób to jest takie... hmm, powiedziałbym, że tajemnicze, że jakby wiesz, jakby przenosisz się do zupełnie innej rzeczywistości. To dość intrygujące przeżycie i myślę, że chciałbym tego spróbować, to przeżyć. Ale jako muzyka sama w sobie, to mi to nie odpowiada. Nie ma tu tego powera, który lubię, takiej energii, chaosu, jaki jest w death metalu. Chodzi o jakiś odjazd, o to, że muzyka porzywa człowieka i po prostu wywraca go do góry nogami. Tu ta muzyka i cała otoczką są wywrócone i chyba przez to jest to w jakiś sposób zamknięte. Mam takie poczucie, że to nie do końca... nie, nie wiem. Chyba to po prostu trzeba przeżyć. Ale nie wchodzi mi to muzycznie, w sensie nie wiedziałbym raczej, co ze sobą zrobić na takim koncercie. Czy stać i patrzeć, czy umiałbym się tak wkręcić, żeby pomachać łbem? Raczej nie, bo to jest takie trochę doomowe, zupełnie inne, za wolne. Ja lubię jednak ostrą jazdę, ostrą muzykę, która sprawia, że moje całe ciało drga, chce podskakiwać. W sumie nie słucham muzyki siedząc i patrząc w ścianę, tylko zawsze coś się dzieje. Musi się dziać, bo inaczej nie byłoby takiego doświadczenia w metalu, jakie lubię.

[Vader]

No to dużo nie trzeba mówić, bo już właściwie Wszystko zostało powiedziane. Dla mnie ten zespół jest synonimem jakiejś konsekwencji jakiejś prawdy. To jest poprostu klasa najwyższa. Oczywiście nie jest to idealne i Peter też miał jakieś swoje tam odjazdy. Wiem, że kilka razy komentował jakieś wydarzenia i te komentarze nie zawsze były takie no akceptowalne. Ale myślę, że jak w każdym przypadku i tutaj trzeba oddzielić tę postać czy tę osobę jako osobę, jej imię i nazwisko od zespołu. Bo to co ktoś tworzy, nie musi być idealnie takie jak ta osoba. Każdy jest inny, każdy ma swoje poglądy politycznej. Mnie zawsze musimy się zgadzać. Ale ważne jest, co się tworzy. I jak się tworzy? Vader niezmiennie od wielu lat trzyma ten sam wysoki poziom. Oczywiście dodaje coś nowego i każdy kolejny album nie jest powtórzeniem poprzedniego. Są nowe rozwiązania, nowe aranże. Ale jednocześnie jest konsekwencja jest zawsze wiadomo, że to jest wejście i za to ich cenie. U mnie szacunek. Takie ciepło na serduchu. W pewnym stopniu też dumę z tego, że ten Polski zespół tak dużo osiągnął.

BADANA: J./K./29

Metryczka:

Imię: Katarzyna

Wiek: 29

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracowniczka umysłowa niższego/średniego szczebla

Opowiedz mi proszę o swoich doświadczeniach z muzyką i kulturą metalową. Weź pod uwagę to, w jaki sposób poznałaś tę muzykę, stałaś się uczestniczką kultury metalowej, wymień swoich ulubionych artystów i to, za co ich cenisz.

Z muzyką metalową po raz pierwszy zetknęłam się chyba pod koniec podstawówki. Nie pamiętam dokładnie, kto mi pokazał, że coś takiego istnieje. Pewnie był to jakiś kolega, bo wiem, że słuchali Metalliki i Iron Maiden w szkole. Jeden kolega na pewno nosił często katanę z Iron Maiden. I naszywkami innych zespołów. Teraz jak ci o tym opowiadam, to przypomniał mi się jeszcze chłopak ze szkoły, który miał czarne długie włosy, niefarbowane tylko naturalne, i słuchał Cradle of Filth. Generalnie ludzie trochę się z niego śmiali, ale mimo wszystko jakoś dawał radę i nie poddawał się. Był może freakiem, ale chyba mu to nie przeszkadzało. Ja poznałam taką muzykę raczej na jakiejś imprezie, spotykaliśmy się dość często po szkole u kogoś w domu jak nie było rodziców albo chodziliśmy na spacer. Wiadomo, że w tym wieku nie były to wyjścia do klubów i tak dalej. Nikt nie chodził na koncerty. Trochę przypominało to jakąś tam grupę znajomych, którzy po prostu mają na siebie wpływ. Interesują się czymś i dobierają się zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. Bo potem wiadomo, jak były pary, chłopak i dziewczyna, to zazwyczaj byli obydwój metalami. Nie pamiętam, żeby było inaczej. Więc tam chodziliśmy razem, ktoś przyniósł jakieś płyty, zakładałam że właśnie Metallica tak jak powiedziałam wcześniej, bo z nią mam najwięcej wspomnień. Pamiętam niektóre piosenki, mimo że od wielu lat nie słuchałam Metalliki. Bardziej wtedy mi się spodobało Iron Maiden. Jakoś tak ich całe show, ta cała otoczka z Ediem i piękną scenografią zrobiły na mnie większe wrażenie. Lubiłam takie rzeczy fantasy. Bardziej filmy niż książki, ale w muzyce można było też tego doświadczyć. A nie, przepraszam, to wszystko musiało być w gimnazjum. Nie wiem skąd mi się ta szkoła podstawowa wzięła... Ech, z niej to nie pamiętam zbyt wiele takich muzycznych rzeczy, ale możliwe, że tego nie było. Jakieś tam dzieciaki słuchały rapsów, bo ich starsze rodzeństwo słuchało, ale to nie było tak, żeby ktoś w coś naprawdę się wciągnął. Gimnazjum to już inny świat. No i potem to wiadomo, bo jak się ma piętnaście czy szesnaście, a nawet i osiemnaście, dwadzieścia lat to ta muzyka jest najważniejsza. Moi znajomi byli metalami – wszyscy. Nie interesowali mnie zbyt inni ludzie, bo nie miałabym o czym z nimi rozmawiać. Pewnie by się coś znalazło, ale nie czułam potrzeby. Nie jestem taka, że się z każdym zaprzyjaźniam. Chodzi i wspólne przeżycia, hobby. Wiadomo.

O czym jeszcze miałam tam mówić? A, ulubione zespoły. To najpierw wciągała mnie ta wielka jakby to wielkie Iron Maiden, ten cały świat. Nawet trochę rysowałam, rysowałam wtedy postać Ediego i jakieś potwory i dziwne wyobrażone rzeczy. Wyobrażałam sobie świat w innych kolorach, z jakimiś monstrami takimi. A z drugiej strony podobało mi się, że tam jest zawsze jakieś nawiązanie do prawdziwego, tego, co nas interesuje. Że ten Edie miał flagę na przykład. I zespół, Iron Maiden, tak był jakby trochę blisko swoich fanów, nie olewał. Czułam, że mamy coś wspólnego. Ja to czułam, moi znajomi też. No i nas to zbliżało. Mój pierwszy

chłopak słuchał Iron Maiden więc spędzaliśmy ze sobą długo czasu po prostu słuchając muzyki, oglądając koncerty. To była fajna zabawa i zostawiła we mnie dużo wspomnień. Później jakoś mi się to przejadło, trochę znudziło, ale mam miłe wspomnienia. To najważniejsze. Nie wyobrażam sobie innego życia. Potem hmmm, zainteresował mnie mocniejszy metal. Raczej thrash, a potem death. No i poznałam Vader, Slayer, Kreator, Morbid Angel. Właściwie stały się moimi ulubionymi zespołami. To może być dziwne, bo dziewczyn tam mało było zawsze, oni też nie byli tacy, że na przykład przystojni, że tak jak dziewczyny kochały się w Ville Valo to ja kochałam się na przykład w Tomie Araj. Nie interesowało mnie to od tej strony. Więc teoretycznie miałam więcej kolegów niż koleżanek, które słuchali takiej muzyki, jak ja, ale to nie tak, że się od nich jakoś odcięłam. Bo w metalu wszyscy siebie szanowali. Nawet jak koleżanka, tak przyjaciółka słuchała właśnie HIM, a inna słuchała Alice in Chains, to wciąż wszystkie rozumiałyśmy ten cały metal, należałyśmy do tego kręgu, takiej subkultury. Wymienialiśmy się muzyką, polecaliśmy sobie różne rzeczy. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś kogoś obśmiewał, albo gorzej traktował, że słucha innego zespołu. Bo to jakby była taka wspólnota, wiesz. My wszyscy siebie szanowaliśmy. Bardzo mi się to podobało. Czułam się bezpiecznie. Wszyscy siebie akceptowali. To fajne uczucie, bo nie zawsze tak jest.

Poza tym kręgiem nie czułaś się bezpiecznie?

Nie tak. Nie tak jakby nie komfortowo. Jeśli wiesz, co mam na myśli. Chodzi o to, że czasem ludzie nie rozumieją pasji kogoś do czegoś. Załóżmy do tego metalu, do Morbid Angel czy Vadera. To nie jest takie kobiece. To siła, moc. Mocna muzyka, pełna agresji. Nie każdemu to pasuje. Myślę, że ludzie z zewnątrz jakby, spotykają się tu ze ścianą dźwięku. Oni nie rozumieją tego i nie chcą zrozumieć. W to trzeba wejść, trzeba mieć coś... no nie wiem, jak to nazwać. Ale ludzie, którzy słuchają metalu mają jakąś inną mentalność i mi to odpowiada. Nie są tacy jak wszyscy, w sensie wyróżniają się. Mają często podobny styl i gust. A jest to wciąż taka popularna muzyka, że przecież nie jest się jakimś freakiem jak się słucha metalu, prawda? Nie wiem, ty się pewnie na tym lepiej znasz, ale ja mówię teraz to, co widzę i jak czuję. W sensie metal już jest o 50 lat i wciąż na te koncerty chodzi po kilka czy kilkanaście tysięcy osób. To nie jest jakiś underground, w którym nic się nie dzieje. Artyści są znani i czekają na nich fani. Bilety na koncerty są drogie, ale jeśli kogoś kochasz to możesz nie jeść tygodniami, żeby oszczędzić i iść na taki koncert. No i tam już są tysiące ludzi tacy jak ty. To moim zdaniem nie jest jakiś no nie wiem... jakieś coś odmiennego. Ja to widzę jako pewien wybór. Zależy on od upodobań czy gustów. Mi się tak podoba. I zależy mi, nawet teraz jak mam już prawie 30 lat, żeby w tym pozostać. Wiadomo, że mam koleżanki czy kolegów, zwłaszcza w pracy, którzy nie są związani z metalem, ale to dla mnie trochę tacy dla nie wciąż obcy ludzie, obcy bo nie chcą zrozumieć tego, co mnie pociąga. Dlatego ja mam na tapecie w laptopie zdjęcie z koncertu Slayer na przykład.

Czy uważasz, że metal jest kontrowersyjny i czy przekracza jakieś granice? Proszę, poprzyj swoją odpowiedź przykładami.

Czy ja wiem? Chyba nie wiem. To zależy. Wiesz to jest tak ze wszystkim, że dla jednych coś jest kontrowersyjne, a dla innych nie. Ja nie odczuwam nic takiego, po prostu kocham ten metal w całości taki jaki jest i nie widzę nic tutaj takiego, co mogłoby jakoś go tak określić. Ale jeśli

ktoś nie słucha metalu to na pewno jest on kontrowersyjny. Chodzi o to, że taka osoba nigdy nie zrozumie, dlaczego się tym interesujesz. Nie zrozumie też dlaczego ci się coś podoba, bo jak ci się może podobać na przykład, no nie wiem, no potwór. Także myślę że chodzi tutaj o jakąś granicę smaku. Tak ja to widzę. Mnie to pociągało od samego początku, ale może dlatego że ja zawsze miałam jakieś takie ciagoty do dziwnych rzeczy. Interesowały mnie dinozaury, potwory, jakieś brzydkie zamczyska, i pająki. Moja mama załamywała ręce. Myślę, że tak naprawdę jej nie zaskoczyłam tym że wybrałam metal, bo on pasował do mnie. Ale jeżeli ktoś ma inne zainteresowania to nigdy nie zrozumie fascynacji tą muzyką. Jeżeli ktoś lubi kolory, lubi jakąś taką... nie wiem, taką sztuczność czy coś takiego popowego, bardziej cukierkowego, to nigdy nie wciągnie się w wielkie mroczne ciężkie klimaty bo będzie to dla niego zbyt trudne i takie chyba niedostępne, brzydkie, niemiłe, hałaśliwe i za bardzo ciężkie. Pewnie chodzi tu o jakieś granice, które mamy w sobie samych. A one zależą od naszego gustu i naszego wyboru w życiu. To też chyba widać w muzyce metalowej jeszcze inaczej. Jeśli ktoś słucha metalu dlatego że go naprawdę czuję i że pasuje do tej kultury to słucha go przez całe życie. Oczywiście mam znajomych, którzy przestali być takimi metalami w tym sensie, że przestali się ubierać w metalowe ciuchy i nie chodzą w koszulkach z metalowymi zespołami, bo nie mają czasu bo stali się dorośli i praca im zajmuje nie wiem pół dnia, a drugie pół ogarnianie domu i rodziny. I rozumiem, że nie mają czasu, żeby jakoś się tym interesować tak, jak się interesowali kiedyś. Ale wciąż jeżeli zaczną o tym rozmawiać albo jeżeli spotkamy się i po prostu znajdą w tym swoim nadwyrężonym powiedzmy kalendarzu czas na pobycie z tym metalem, to wciąż go tak kochają tak samo, wciąż za nim tęsknią i wciąż to czują. Myślę, że to jest po prostu coś co siedzi w nas. To jest nasz styl i jednemu to pasuje, a innemu nie. Czasem spotykam się z kumpelami i idziemy razem na koncert. Kiedyś nawet byliśmy na Jarocinie, co było trudne do zorganizowania bo 2 z nich mają już małe dzieci. Ale powiem ci, że po jakimś czasie wszystkie byliśmy tak napalone na powtórkę, żeby znowu się zebrać i znowu jechać razem, bo po prostu tak jest najfajniej. Bo tego nie mamy na co dzień. Metal po prostu się kocha.

Często uczestniczysz w koncertach zespołów metalowych?

Trochę ograniczają mnie fundusze. Jest to drogie. Ale staram się jak mogę sobie pozwolić odłożyć trochę kasy i co kilka miesięcy wyjść na koncert. Najważniejszy dla mnie to był ten Jarocin niedawno, to znaczy nie tak niedawno, bo to już było dwa lata temu. Po pierwsze był to festiwal więc można było spotkać więcej ludzi, po prostu pobyc z tym towarzystwie i jakby było to święto dla wszystkich tych, którzy przyjechali. To było święto, bo byliśmy razem, byliśmy tam jedną wielką rodziną, która przyjechała oglądać albo ulubione zespoły, tak jak ja Slayer, a moja kumpela pojechała tam dla Acid Drinkers. Ale byli tacy, którzy po prostu przyszli, bo była impreza, był koncert i był klimat.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

Wiesz co, jest to brutalne i jest to bolesne. Z jednej strony nie lubię takiej takiej grafik i patrzenie na nie. nie sprawiają mi przyjemności. Z drugiej strony akceptuje je i doceniam, bo wiem że są częścią tej kultury. To może teraz trochę jakby zaprzeczyłam sama sobie, bo wcześniej mówiłam że to po prostu we mnie jest i to cenię i to lubię. Ale chyba zupełnie inaczej patrzy się na to, jeżeli to jest jakby część jakiegoś spektaklu, a inaczej kiedy leży przed tobą tylko zdjęcie. Dlatego wydaje mi się, że nie powinno się patrzeć tylko na okładkę i mówić „hej podoba mi się albo nie”. Znaczący oczywiście czasem tak jest, że patrzymy i po prostu mówimy „wow, to jest najpiękniejsza okładka jaką kiedykolwiek widziałam”. Ale czasem, jak w przypadku tej okładki, „jest to po prostu część czegoś większego. Zakładam, że chodzi tutaj o jakiejś death metal, o coś brutalnego i bardzo ciężkiego i ta okładka pasuje do tej muzyki, która jest na tej płycie. Death metal musi być agresywny i ta muzyka musi być agresywna i ktoś kto nie jest wewnątrz tej kultury to być może myśli, że tam dochodzi do przemocy, że tam mężczyźni biją kobiety albo kobiety ciągną się za włosy, albo nabijają sobie ćwieki wszędzie gdzie popadnie i się kaleczą. A tak nie jest. To tylko taka sztuka. Wiesz, jedni lubią telenowele inni lubią horrory, a inni filmie akcji. Ja wybrałam kiedyś te potwory, potem nieco więcej agresji i mnie to pociąga jeśli chodzi o moje doznania. Ale niekoniecznie chcę oglądać krew. Chociaż, jakby taka okładka była na przykład na banerze za sceną podczas koncertu, wcale by mi nie przeszkadzała.

[Behemoth, *The Satanist*]

O ta okładka mi się bardzo podoba. Nie wywołuje u mnie nic, jakby żadnych negatywnych rzeczy. Ale nie kupiłabym tej płyty, bo wiem, że to jest jakiś pewnie black metal i dla mnie taka muzyka szczerze mówiąc mogłaby nie istnieć. Mówię tutaj tylko o muzyce, po prostu jest ona dla mnie za ciężka i za bardzo jakby taka przerysowana. Czasem mam wrażenie, że to jest jakby taka karykatura wszystkiego. Za dużo w tym gry, za dużo masek. Za mało autentyzmu. Ale to nie zmienia faktu, że w tej muzyce w tym gatunku jest wiele pięknych rzeczy. Bo. Ta okładka jest naprawdę piękna. I ona jakby. Wychodzi poza muzykę. Jakby tutaj, wiesz jakby ta muzyka i to wszystko było jakąś taką wysoką sztuką, którą rozumieją tylko określani ludzie. To ma jakiś sens i jakąś logikę.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Tu znowu jest black metal i Behemoth, jak widzę. Nie znam się na tym za bardzo. Ale to jest to, co mówiłam przed chwilą, że black metal staje się albo jest jakąś taką inną sztuką. To trzeba rozumieć, tak jak ktoś się zna na malarstwie, to rozumie malarstwo. Jak się ktoś zna tak jak ja bardziej na thrash metalu to rozumie trash i death metal. Jeśli ktoś się zna na black metalu, to pewnie rozumie, o co w tym wszystkim chodzi. Na pewno w jakimś tutaj stopniu jest to takie bluźniercze, obrażające i wyzywające tak jak zresztą główna postać Nergal, bo on jest jakby... no z tym jest kojarzony i tym się zajmuje, że on ciągle obraża albo atakuje religię i atakuje państwo i kościół. Podejrzewam, że jest to trochę taka gra pod publiczność, ale z drugiej strony być może to czuje. Być może właśnie on jest tak związany z tą sztuką i ten obraz na pewno

jest interesujący. I pasuje do niego, ale jakby nie, nie wywołuje u mnie żadnych specjalnych emocji.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*

Tu też jest Behemoth? Nie, no mi się to nie podoba, to znaczy... wiesz co, dla mnie tutaj jest już za dużo, chyba takiej jakby to powiedzieć? Tej kostiumowości, teatru za dużo w tym wszystkim jest, jest przesadzone. Ja wcześniej ci mówiłam, że lubię ten świat potworów na przykład i tutaj są potwory, znaczy, lubiłam. Ale wiesz, to co innego. Taki świat jakby fikcyjny, a co innego, jeżeli ci ludzie już nie wiedzą, czy gdzie oni żyją, czy oni są. Czy oni są w jakiejś innej rzeczywistości? I dla mnie to wszystko jest przerysowane i jakby takie przesadzone. Nie podoba mi się to zdjęcie. Czy jakieś emocje mam tutaj? Nie, no po prostu mi się nie podoba i w ogóle mnie to nie pociąga. Jakbym zobaczyła taki plakat, to bym nawet nie zwróciła uwagi na niego. Wiesz, ja nie chodzę ani do teatru. Nie budzi to we mnie żadnego odczucia.

[moshpit]

To już jest mi bliższe. Kojarzy mi się z dobrymi, głośnymi, mocnymi koncertami. Na nich zawsze jest szaleństwo i zawsze jest taki mosh pit. Wchodzą w jakiś totalnie odjechany, inny stan. To jest niesamowite, że muzyka potrafi tak poruszyć. W death metalu i w thrash metalu jest też tak, że jest w tych tekstach i w tej muzyce dużo agresji i nawet można powiedzieć, że przemocy. Myślę, że to jest takie szaleństwo, które najbardziej oddaje to, czym jest muzyka metalowa. Ona wywołuje taki zupełnie inny stan, pobudza i po prostu wciąga. Ci ludzie, którzy biorą udział w moshpicie, bardzo często są dla siebie obcy, a potrafią bawić się razem i są w tym momencie najszczęśliwsi. I wbrew pozorom to nie jest tak, że tam dochodzi do jakiejś bójki. Widziałam nieraz, że jeżeli ktoś kogoś uderzył albo kopnął, to potem go przeprosił i ci ludzie szli razem i pili wspólnie piwo. Nie wiem, czy w jakiegokolwiek innej, w jakimkolwiek innym gatunku muzycznym, może dojść do takich kontaktów, takiej przyjaźni po prostu zawiązać się taka wspólnota. Dla mnie moshpit, jakiś sposób jest taką definicją nawet metalu i z jednej strony masz tutaj wolność, z drugiej strony masz tę moc i ciężkość, potęgę i brak zasad. Ale. Jakaś taka? Troskę o innych, jeśli tak mogę powiedzieć?

[Batushka]

Pierwszy raz widzę ten zespół i nawet nie wiem, co to jest. W sumie nawet nie wiem, co mam powiedzieć. Dla mnie chyba znów tak jak w przypadku Behemotha, jest tutaj trochę przesady. Ale z drugiej strony są ludzie, którzy to kochają i którzy kochają taki klimat jakiejś czarnej mszy, czy jakichś takich rytuałów. I to jest duża część, albo główna taka siła w black metalu. Jak już mówiłam, ja tego nie słucham, natomiast jeżeli komuś to odpowiada, to na pewno ma niezłe przeżycia. Uczestnicząc w takim koncercie, jak widać, tutaj nie ma pomalowanych gości wyglądających jak misie panda. To mnie zawsze rozbierało w tej muzyce. Tu jest tylko jest takie przedstawienie jakiejś czarnej mszy i jeżeli kogoś taki okultyzm czy jakiś ten mistycyzm porywa, to dla niego musi być to wspaniałe przeżycie, dlatego, że na co dzień takich rzeczy się nie spotyka. Jeżeli ktoś pójdzie do kościoła, to nie spotyka takiego rytuału, tylko zupełnie inny. A taki czarny, mroczny jest zakazany i pewnie jest źle widziany także. Jeżeli ktoś w tym siedzi, to może rzeczywiście mieć tutaj niesamowitą przygodę.

[Vader]

O wreszcie coś bliższego dla mnie. Tu już wiesz, widać różnicę w tym, co mi pokazywałaś. Chodzi mi głównie o to, że ten zespół Vader jest dla mnie o wiele bardziej autentyczny. Chodzi mi o to, że black metal jest takim przedstawieniem, natomiast death metal i thrash metal one są bardziej... bardziej dotykają rzeczywistego świata. Jest tutaj powaga i są te ćwieki i naboje. To może komuś się wydawać przesadzone i śmieszne, bo w jakimś stopniu to jest przerysowane. No umówmy się, że tak nie chodzimy codziennie na ulicy. Vader! Dla mnie to klasa. Bez dwóch zdań. Pytasz o uczucia to mówię, że to przede wszystkim szacunek, respekt i zaufanie. Po pierwsze ten szacunek, bo naprawdę zawsze trzymają poziom i wszystko odbywa się jak należy. Po drugie zaufanie, bo wiem, czego się spodziewać i to nie jest nigdy na pokaz. Oni są autentyczni i myślę, że to zdjęcie jest tego dowodem. Bez zbędnych dodatków: po prostu oni tacy, jak ich muzyka. Szczerzy, ciężcy i klasyczni.

BADANA: K./K./32

Metryczka:

Imię: Kamila

Wiek: 32

Miejsce zamieszkania: duże miasto

Status: pracowniczka umysłowa wyższego szczebla

Opowiedz proszę, jakie są twoje pierwsze wspomnienia związane z muzyką, o tym jak poznałaś muzykę i kulturę metalową? Zwróć proszę też uwagę na to, co pociągało cię w metalu.

Jak miałam 11 czy 12 lat zaczęłam słuchać muzyki, wciągnęła mnie w to przyjaciółka z klasy. Zaczęło się na mały moment od The Kelly Family, ale zaraz zaczęłyśmy odkrywać różne mocniejsze zespoły. Najpierw w stylu KISS, Alice'a Coopera i Guns N'Roses, potem trochę bardziej w klasyczny metal jak na przykład Judas Priest. Ale Alice Cooper chyba bardziej nas wciągnął. To był fajny klimat. Przynosiłam dużo kaset do domu więc siłą rzeczy była ta muzyka. Moi rodzice mniej słuchali, ale nawet lubili. Tata właściwie mało w tym brał udział, a z mamą zawsze mogłam posłuchać muzyki. No i kiedyś się przyznała mi, że bardzo się podkochiwała w Joey'u Tempeście z Europe. Od tamtej pory na pewno było mi już łatwiej z nią rozmawiać na te tematy. No, a metal poznałam przez Mariolę, tę przyjaciółkę głównie, bo ona miała starszą kuzynkę, która mieszkała w tym samym domu i miała jakichś znajomych, którzy znali się na metalu. Mówiła nam często jak się mamy ubierać, czego słuchać. My raczej chciałyśmy swojego, same odkrywać, być niezależne raczej, ale czasem jej pomoc się przydała. Nie mogłyśmy chyba pokazać, że nic nie wiemy, to trochę była taka licytacja chyba o pozycję w rodzinie czy w tej społeczności. Może to jest śmieszne, ale naprawdę mając trzynaście czy czternaście lat nie chciałyśmy dać po sobie poznać, że tak naprawdę niewiele wiemy. Udawałyśmy oczywiście znacznie starsze. Obczeraliśmy szybko sklepy, w których można było kupować kasety, poznałyśmy jakichś tam ludzi, wmieszałyśmy się w tłum. A dalej poszło samo. Patrzysz na innych i wiesz, że chcesz mieć skórę, albo nauczyć się jakiejś płyty czy

historii, żeby mieć o czym rozmawiać. To proste. Potem, jak miałyśmy już z szesnaście lat chyba to zaczęłyśmy jeździć na pierwsze koncerty metalowe. No to tam już szło łatwiej. Poznawało się nowych ludzi, zaczęłyśmy się umawiać z tymi chłopakami. Także jakoś wiadomo. Poszło. Podobał mi się ten styl. Muzyka oczywiście też. Ale w stylu, ogólnie mi chodzi o sposób bycia, historie związane z rockandrollem i ubrania, wygląd i tak dalej, to w tym było coś, co mnie wtedy wciągało. Wiadomo, że z czasem okazało się, że tam jest o wiele więcej, ale tak naprawdę początkowo ciągnęło mnie to, co widać po prostu gołym okiem. Wydawało mi się, że ci ludzie są mniej pokorni, bardziej tajemniczy, odważni i mają w sobie coś w stylu zupełnie innej chemii w organizmie, są z innej planety. Ale takiej, na której mi było dobrze. W momencie, kiedy to poznawałam, wydawało mi się, że jestem dość zwykła. Ani nie byłam jakaś wyjątkowo ładna czy zgrabna, ani nie uczyłam się najlepiej, nie miałam nic, czym mogłabym się wyróżniać. Może to trochę brzmi powierzchownie, ale wtedy wydawało mi się to bardzo ważne i poczułam, że metal ma to coś. Do dzisiaj w sumie to czuję. Po prostu jest więcej czy łatwiej być kimś zwykłym w normalnych dzinsach i w swetrze niż metalowcem ubranym w czarną skórę, glany czy kabaretki. Ja zawsze muszę się zastanowić, czy mój strój jest odpowiedni do pracy, czy nie będzie źle odebrany. Staram się nosić to, co mi odpowiada, ale wiadomo, że nie raz muszę trochę spasować z makijażem, biżuterią czy nawet jakimiś takimi gotyckimi trendami, które uwielbiam. Nie chodzę do pracy w koszulkach z czaszkami, koronkach lub ćwiekach. Dziewczyny często włączają w pracy sobie jakieś tam radio i nie ma dla nich znaczenia, czego słuchają. Dwie chyba często chodzą do nocnych klubów i bawią się przy takiej muzyce jak jest tam grana. Mogą imprezować wszędzie, bo to, co lubią, jest grane w każdym lokalu. Mi, metalowie, jest z tym ciężiej. Nie bawi mnie taka rozrywka, jaką wybiera większość społeczeństwa. Mam kilka miejsc w Warszawie, do których chodzę i w których wiem, że będzie muzyka taka, jaką lubię. No i ludzie tacy, którzy mi odpowiadają, bo mają podobne zainteresowania, poglądy itd. Jestem tu wymagająca i nie wszystko mi się podoba. Jak ktoś puści w firmie hip-hop czy jakiś dziwny trans to mnie to wkurza. Nie mogę się skupić. A większości ludziom to nie przeszkadza. Także dla mnie jako metalówki, metal wiąże się z przynależnością i tworzeniem takiego a nie innego środowiska. Z moimi zainteresowaniami, które wpływają na moją codzienność czuję się inna od większości ludzi. I wiem, że wielu ludzi to zauważa. Nie odręca mnie tylko raczej pozytywnie na to ludzie patrzą. Już jak tylko na mnie spojrzą, od razu wiedzą, kim jestem. I ja też łatwiej znajdę swoich wśród tłumu – wpadamy na siebie gdzieś tam i od razu czujemy, że to osoba, która myśli podobnie. Oczywiście nie chodzi tu tylko o taką powierzchowność, żeby nie było. Ale łatwo siebie rozpoznajemy. Wiem, że kupuję ubrania w tych samych sklepach, co moje koleżanki i teoretycznie one mogą ubrać na siebie coś metalowego, jednak to musi się łączyć z naszym wnętrzem, jakimś takim czymś ulotnym. No nie wiem, jak to określić, ale to się po prostu czuje. W drugą stronę, ja nie wybiorę sobie zielonej ołówkowej spódnicy i uroczonego sweterka do tego, bo do mnie to nie pasuje. Do nich nie pasuje prawdziwy metal, nawet jeśli teraz modnie jest ubierać się na rockowo. Ale moda to nie to samo, co dusza.

Czy twoje postrzeganie przynależności do tej grupy metalowców zmieniło się od czasów bycia nastolatką do teraz?

Trochę tak. Nadal staram się dużo poświęcać czasu na wyjazdy na koncerty, słuchanie muzyki i tak dalej. Kupuję dużo płyt. Ale mam pracę, swoje życie, inne zainteresowania, na które chcę znajdować czas. A nie rozciąga się doba.

Opowiedz o swoich przyjaciółach, znajomych. Czy też słuchają metalu? Co was łączy? Czy potrafilabyś zaprzyjaźnić się z kimś, kto nie słucha metalu?

Nie wszyscy moi znajomi dzisiaj muszą być alternatywni czy ze środowiska metalowego. Oczywiście większość takich jest, chociaż może nie większość, ale powiedzmy znajomi z którymi się gdzieś tam spotykam, którzy nie są tylko kolegami z pracy, ale takimi z którymi mogę pojechać na wakacje czy gdzieś wyskoczyć na weekend. Nie spędzam czasu w ten sposób, że, nie wiem, robię przyjęcie przychodzą ludzie i siadamy do stołu, tak jak założyły moi rodzice robili, tam ciotki i wujkowie. Raczej wolimy iść właśnie na koncert, pojechać na jakiś festiwal, wypić razem piwo. Wolimy posłuchać muzyki niż siedzieć przy stole. Także ci znajomi są raczej ze środowiska metalowego i z nimi i jakby nie mogę nie mieć wspólnej pasji. Ale znowu są znajomi, z którymi coś innego nas łączy, na przykład jazda konna, albo sąsiadów mam fajnych. Jak każdy siedzi w domu wieczorem sam to wpadamy do siebie. Więc myślę sobie, że muzyka nie jest w pełni, nie jest jedynym wyznacznikiem tego, co wpływa na moje znajomości, bo tak jak powiedziałam, metalu pełni ważną funkcję i z tymi ludźmi mam najwięcej wspólnego, ale mogę przyjaźnić z ludźmi innymi.

Opowiedz proszę o artyście w metalu, o którym mogłabyś powiedzieć, że jest twoim idolem albo wyjątkowo ważną postacią?

Kilka jest takich osób. Chyba najważniejszą jest jednak Nergal. Bo to była taka nawet trochę jakby miłość z mojej strony (śmiech). Ale tak na serio, to jest tu taka dłuższa historyjka w sumie. Koledzy szli na koncert jeszcze dawno temu, kiedy Behemoth nie był taki znany. Mi się jeden z tych kolegów, taki Paweł, podobał, a z kolei ta Mariola, moja przyjaciółka kochała się w jego kumplu, Kubie. Nie znałyśmy wtedy jeszcze ich dobrze, ale wiedziałyśmy, że idą na ten koncert więc wiadomo, chciałyśmy się im przypodobać trochę. Nie miałyśmy pojęcia, czym jest Behemoth! Ja nawet do tamtej pory właściwie nie słuchałam takiej muzyki. Chyba wiedziałam o istnieniu kilku takich mocnych zespołów, ale tak znowu bez przesady. Raczej słuchałam melodyjnego heavy metalu. No i jesteśmy na tym koncercie, a oni tam z dziewczynami jakimiś! No i rozpacz. Za chwilę wchodzi na scenę Behemoth i nam uszy prawie zwiędły. Ale nam się tak Nergal spodobał! Więc stałyśmy pod sceną prawie, mimo że obok nas ludzie tak skakali i machali głowami, że nie wiem, jakim cudem wyszłyśmy z tego całe. No i po uszy zakochane w Nergalu! Zaczęłyśmy się wgryzać w tą muzykę. Nie było to łatwe, chociaż od razu wychwyciłam kilka takich momentów w ich muzyce, które mi się spodobały i do mnie przylgnęły. A potem wiadomo, różnie bywało, zdarzały mi się naprawdę trudne chwile w życiu i wtedy zawsze wracałam do Behemotha. Jakby pomagał mi. Więc jest to dla mnie ważny zespół. Nie wiem, czy mogę nazwać idolem, raczej nie, bo to nie mój w ogóle nie mój styl, jeśli chodzi o taką codzienność, sposób życia i tak dalej. Chociaż absolutnie cenię go i to, jaki jest: że o sobie dba, że uprawia sport i głośno mówi o różnych rzeczach, mimo, że go wielu ludzi hejtuje. Ale on z tego potrafi zawsze wybrnąć. I to mądrze. Ma dużo mądrego do powiedzenia. Uwielbiam go! Po prostu udowodnił Polaczkom, że chłopak z tego zakątką

świata może odnieść sukces! Robi zajebistą muzykę. Mam ciary za każdym razem, kiedy jestem na ich koncercie. Jakby jest w ludziach taka potrzeba linczowania innych, zwłaszcza gdy ktoś wyrazi opinię inną niż ludzie tego oczekują. Tak jakby ludzie sobie dzielili kto jest ok, a kto nie. Jak ktoś zrobi coś innego, od razu jest zły, zdrajcą i w ogóle. Przecież Nergal to nie jedyny artysta grający taki metal, który odniósł sukces. Popatrz na Cradle of Filth na przykład. I jakoś nikomu nie przeszkadza. A tego czepiają się jak nie wiem. To takie żenujące, ale takie polskie.

Teraz chcę, żebyś pomyślała nad następującymi zagadnieniami i o nich opowiedziała: czy uważasz, że metal jest kontrowersyjny, a jeśli tak, to dlaczego, jakie kontrowersje potrafisz wymienić?

Tak, pewnie, że jest. Kontrowersyjny jest na pewno właśnie dla wielu ludzi Nergal, bo on często jest też w tabloidach. Piszą różne plotki o nim, cokolwiek zrobi na Instagramie to od razu. I ludzie sobie sami jakby tworzą jakieś historie, wewnątrz jakby, i napędzają hejt między sobą. Chodzi o to, kto jest pozerem, a kto jest true i tak dalej. To bez sensu, ale naprawdę tak jest. Mi się czasem nie chce wierzyć, jak czytam te wszystkie komentarze. A potem ci sami ludzie przychodzą na koncerty i się dobrze bawią. Tylko przecież publicznie nie mogą się przyznać, że lubią na przykład taki zespół, który osiągnął sukces. To tu jest pytanie o to, kto jest pozerem? No i oczywiście zawsze są różne kontrowersje w stylu religijnych, obrazy uczuć i tak dalej. Ludzie nie rozumieją sztuki tak mi się wydaje. Poza tym to jest trochę też tak, że jesteśmy trochę przesiąknięci kwestiami religijnymi, tymi wszystkimi opowieściami, które gdzieś tam nam przemycano w szkole czy przy różnych okazjach. One były dość dziwne, ale zawsze za dzieciaka je nam mówili. Potem masz naście lat, zaczynasz słuchać metalu i nagle bum! Okazuje się, że to wszystko, co znasz, możesz odwrócić do góry nogami, przekreślić, albo po prostu powiedzieć: kurna, to wcale nie jest takie czyste i niewinne. Tylko, że nie każdy na to w życiu trafia. Większość ludzi jednak wybiera wygodę i to, co się im wmawia, albo to, w czym dorastali. Nie każdy ma siłę chyba, a większość nawet chyba nie ma, na to, żeby mieć własne zdanie i własny pomysł na życie. Ludzie chyba wolą być w tłumie i nie wychylać się z tym, co robią. Tak łatwiej jest. No, czekaj, bo straciłam wątek... chciałam powiedzieć, chciałam powiedzieć, że... a już wiem, chciałam powiedzieć, że po prostu niektórzy w swoim życiu spotykają się z czymś takim, z taką siłą, jak na przykład metal, która im pokazuje, że można żyć inaczej i to wcale nie jest złe. Więc decydują się uwolnić z tego, co było dotychczas, zmienić jakby, nie wiem, przejść może na inną trochę stronę, być bardziej myślącym. Nie wiem, może nawet to jest właśnie to, co się mówi, że jest buntem, ale tu mi nie chodzi o taki bunt bez żadnego efektu, bunt dla buntu tylko to, że po prostu wybierasz inaczej, samodzielnie decydujesz się na coś innego. I wtedy dla innych, dla większości, jesteś jakimś odludkiem takim. Patrzą na ciebie i uważają cię za osobę kontrowersyjną, bo myślisz inaczej. Ludzie chcą chyba, żeby wszyscy byli tacy sami, bo wtedy jest łatwiej. Tak na przykład jest w szkołach, nie? Ludzie mają się zachowywać tak samo, uczyć tak samo i wyglądać tak samo. A jak ktoś jest inny to już jest to kontrowersyjne. A przykłady jeszcze, tak? Mówiłam o Nergalu. No myślę, że on jest kontrowersyjny dla wielu z powodów religijnych. I tak samo Vader chyba może być. A może wszystkie zespoły metalowe. Bo ci wszyscy ludzie mają swoje zdanie i nie boją się jego wyrażać. Oczywiście ono często dotyczy religii, ale czasem też polityki, chociaż

mniej. Metal nie jest taki, że angażuje się w politykę. Raczej to jest w Polsce może widoczne, bo u nas jednak religia i polityka są razem.

Co rozumiesz poprzez pojęcie komercjalizacji muzyki? Czy metal jest komercyjny? Jak się odnosisz do tego zagadnienia?

No tak, wiele ludzi tu oczywiście chyba powie, że Behemoth jest takim komercyjnym zespołem. I pewnie Nocny Kochanek. Chodzi o to, że grają pod publikę trochę może, że żyją z muzyki i że to wszystko jest reklamowane, promowane i tak dalej. Ale wiesz co, ja w ogóle się kiedyś zastanawiałam, o co w tym chodzi, bo mówi się np. o undergroundzie przy zespołach, które mają po kilkadziesiąt tysięcy wyświetleń na YouTube, więc moim zdaniem już nie są undergroundowe. Więc tu jest chyba jakoś to mało precyzyjne. Mi nie przeszkadza, jak zespół odnosi sukces. Wolę nawet takie, bo od razu jest lepsza jakość. Zawsze wolałam większe i bardziej znane zespoły, takich artystów, którzy nawet są popularni poza metalem, bo moim zdaniem tworzą lepszą muzykę i to jest wszystko bardziej atrakcyjne. Co z tego, że masowe. Ale to nie bez powodu się podoba ludziom, bo jest na pewno lepiej zrobione.

Czy metal przekracza jakieś granice? Jeśli tak, to jakie? Podaj kilka przykładów.

To trudne pytanie. Na pewno przekracza. Już to, że jak mówiłam, jest kontrowersyjny, to jest w sumie takie przekraczanie granic. Poza tym myślę, że wiele tematów jest takich w tekstach metalu, że są trochę takie właśnie na granicy. Chodzi o religię, seks, przemoc na przykład. Wiele jest takich tematów tabu. Możliwe, że kiedyś to tak się rozmawiało też o podpaleniach kościołów w Norwegii, albo różnych innych akcjach. Zwłaszcza satanizm i te różne takie dewiacje bym powiedziała. To mi się wydaje wszystko śliskie takie. Ale też wiesz co, mam takie wrażenie, że niektórzy ludzie po prostu są inni i to nie chodzi o metal, bo tak samo przemoc albo nie wiem, alkohol, narkotyki to są w innych też środowiskach. O muzyce mocniejszej takiej, o rocku głównie, mówiło się „sex, drugs and rock and roll” i ja lubię tak mówić. Ale nie biorę narkotyków, seks to w ogóle jest każdego indywidualna sprawa. Także takie granice chyba też są trochę indywidualne. No, może poza tymi większymi akcjami, jak załóżmy jak Nergal darł Biblię czy jakieś dewastacje cmentarzy i kościołów. Ale to nie zawsze ma coś wspólnego z muzyką.

Zaprezentuję ci zaraz kilka grafik: okładek albumów i zdjęć. Twoim zadaniem będzie opowiedzieć o swoich emocjach, jakie dane dzieło w tobie wywołuje, postarać się określić, czy dochodzi w nim do przekroczenia jakiejś granicy, zgodnie z tym co czujesz. Nie ma tu złych odpowiedzi. Zależy mi przede wszystkim na szczerości, tym jak ty odbierasz dane dzieło. Jeśli znasz zdjęcie lub okładkę, możesz też o tym powiedzieć.

[Decapitated, *Anticult*]

To nie jest mój klimat za bardzo, tak mi się wydaje, że to jakiś deathmetalowy zespół, albo grindcore albo coś takiego. Nie znam się na wszystkich odmianach, ale te mocne to na pewno. Nie lubię za bardzo jak w muzyce nie ma melodii, a te zespoły często mają właśnie taki szorstki dźwięk i nie jest to dla mnie przyjemne, żeby ich słuchać. Wywołuje we mnie to ból od samego patrzenia na to. Ta krew, zniewolone ręce, poprzebijane gwoźdźmi to takie strasznie brutalne.

Niby mam z tym do czynienia, bo w sumie widzi się to na różnych filmach czy w klipach, serialach zwłaszcza chyba, więc to jest, ale nie lubię mimo wszystko takich bolesnych obrazków.

[Behemoth, *The Satanist*]

Behemoth mnie w moich najtrudniejszych chwilach, najcięższych chwilach mojego życia i ta muzyka mnie po prostu jakby podnosiła zawsze na duchu i tyle. Jak byłam w największym dołku słuchałam Behemotha i wiem, że dzięki nim jestem tutaj dzisiaj i po prostu pozostaje mi nic, jak tylko dziękować temu zespołowi za tą muzykę i za te przeżycia. I jak ja widzę okładkę, cokolwiek, to mam zawsze takie poczucie wiesz i wdzięczności i takiej jakby wiesz, że to jest dla mnie, że dzięki nim mogłam uciec w lepszy świat. Mam też tatuaż z fragmentami okładki i tekstów utworów i akurat ten „The Satanist”, który tutaj pokazujesz, no po prostu absolutnie go kocham. Tak uważam, że ma wiele takich kawałków, no takich diamentów, które zasługują na większe uznanie ze strony fanów. To już nie będę się rozwodzić nad tym tyle. Poza tym wiesz, jednak, patrzę na ten album i tak sobie myślę teraz, to on przywodzi na myśl wiele moich wspomnień.... O jejku i po prostu potrzebuję tej muzyki. Potrzebuję jej w każdej chwili mojego życia. Właśnie najbardziej kiedy mam dołka. W ogóle Behemoth, to był jeden z takich pierwszych moich zespołów, w których tak kompletnie się zakochałam, tak i po prostu oni są jednym z moich ulubionych, jeśli nie ulubionym zespołem. Wciąż dają mi dużo radości. Uważam, że oni zmienili po prostu cały ekstremalny. I chwala im za to cieszę się, że zespół z Polski, ale nawet to nie ma takiego znaczenia. Po prostu cieszę się, że taka sztuka istnieje i każde wspomnienie z Behemothem należy do jednych z największych w moim życiu. domyślałam się, że dla wielu ludzi taka muzyka nie jest do przeskoczenia. Taka okładka może wywoływać obawy, jakiś strach czy coś w tym rodzaju. Czy wiesz w ogóle, że ona była malowana krwią Nergala? Myślę, że dla wielu ludzi to jest jednak zbyt ostre, za bardzo takie, jakby rytualne, ale w takim znaczeniu złowieszczym. Że nie wiem, oni myślą, że my idziemy do lasu i tam wywołujemy duchy, albo łączymy się ze zmarłymi. Chociaż nie tak to wygląda. Właśnie trochę to mnie boli, wiesz? Że na to wszystko patrzy się przez pryzmat domysłów, plotek i stereotypów. Ludzie boją się mroku, tego, czego nie znają. Behemoth i ogólnie taka muzyka trochę zaprzyjaźnia ludzi właśnie z tamtą stroną. Pokazuje, że ona jest i wcale jej nie trzeba się bać. Wydaje mi się, że po prostu w religii ludzie jakby zdemonizowali już to, co jest po drugiej stronie. I od razu zakładają, że to jest po prostu siedlisko jakiegoś zła, a wcale tak nie musi być. Po prostu jest inaczej. Natomiast nikt nikogo tutaj nie dźga nożem. Tak samo się przyjaźnimy wewnątrz grupy fanów Behemoth, prawdopodobnie tak samo jak fani, nie wiem, Pink albo Madonny albo Lady Gagi.

[S. Makris, *Objawienie apostoła Piotra przed świętym Piotrem Nolasco*]

Uwielbiam ten obraz! I tę całą serię. Mam poczucie, że obcuję z czymś pięknym, czymś co działa na moje wszystkie zmysły. To jest coś co bardzo cenię w Nergalu, że on potrafi tak wyjść poza muzykę i stworzyć coś naprawdę zjawiskowego. No zobacz! To są zdjęcia, które wyglądają jak obrazy. Sylwia Makris wykonała całą serię i one wszystkie nawiązują do różnych innych obrazów z historii sztuki.

[Behemoth, sesja zdjęciowa *Evangelion*]

To jest jedno z najfajniej zrobionych zdjęć Behemoth – cała ta sesja. Jest ona bardzo dobrze jakby zagrana, zaaranżowana, ustawiona. Bardzo mi się to podoba. Wiesz co, chodzi mi w ogóle o to, jak to jest dopieszczone i że jest taka historia z tym związana. Myślę, że chodzi w niej o jakiś koniec świata i to, że wygrywa zło, a przegrywa... nie wiem, w sumie, bo te karły nie kojarzą się raczej z dobrem. Ale może to jest specjalnie tak pomyślane, że jeden jest zdeformowany, mały, nic nie wart, bo pewnie kierował się nie tymi wartościami. Pełnie po tej popękanej, wysuszonej ziemi. A te postacie takie diaboliczne trochę w tych kostiumach triumfują. No, wiadomo, że wywodzą się z mroku, który jest teraz uważany za zły, a jasność za to dobro. Ale tu jest na odwrót, zło wygrało. Jednak okazuje się mocniejsze. Podoba mi się w Behemocie cała scenografia wszędzie. Płyty są dopracowane, dzisiaj też widziałas na koncercie... Oni są po prostu mistrzami. Tu na zdjęciach też. To wygląda jak zdjęcie z planu filmowego, a cała ich twórczość jest idealna pod tym względem. Trzeba mieć ogromny talent, żeby to wszystko tak połączyć. Chodzi mi o muzykę, film, zdjęcia, kostiumy – to wszystko.

[moshpit]

Bardzo mnie to śmieszy i w sumie fajnie, że ludzie się tak bawią. Ja oczywiście tego nigdy nie próbowałam i nie interesuje mnie to, ale mam znajomych, koledzy głównie tam chodzą i zawsze są potem pozytywnie naładowani. Pewnie tam można naprawdę się wyszaleć, wyskakać, wyrzucić z siebie wszystko, stres, smutek, jakieś tam niepowodzenia. Także fajnie. Fajne jest to, że metal tak na ludzi działa.

[Batushka]

Ja nie znam Batushki, ale chciałabym to kiedyś zobaczyć. Słyszałam dużo fajnych opinii, ale też ludzie strasznie narzekają na to, że ta Batushka, którą mi tu pokazujesz, ta z Bartłojem Krysiukiem, jest nastawiona na kasę. Że to nie jest prawdziwa Batushka. Tam była jakaś historia z walką o nazwę, o prawa, bo wymyślił podobno zespół kto inny, a ten Bartłoj dalej działa, mimo że tamten, chyba Drabikowski się nazywa, nie i mu nie pozwala. Dla mnie to szkoda. Mi zupełnie nie przeszkadza, że zespół jest popularny, że ciągle coś robią, że osiągnęli sukces. Myślę nawet, że to lepiej, bo wtedy naprawdę jest lepsza jakość, a poza tym to chyba też dla artystów jest fajniej, jak mają do kogo grać.

[Vader]

Dla mnie Vader jest trochę z jednej strony przerażający, bo mi się wydaje, że oni są tacy agresywni, nieprzyjaźni w ogóle. A z drugiej mam świadomość, że to zajebięci kolesie, bo kiedyś nawet ich spotkałam i że to jeden z najlepszych polskich zespołów. Także trochę ciężko mi odpowiedzieć na to pytanie, co czuję i jakie emocje we mnie wywołuje. Mam tu do nich respekt i chyba robią w sumie taką muzykę, która polega trochę na pokazaniu takiej różnicy między czymś wielkim, potężnym wręcz, a jakąś taką bezbronną naturą, maleńkością człowieka. Coś w tym stylu, ale nie mogę powiedzieć dokładnie, bo nie znam aż tak bardzo tej twórczości. Nigdy chyba sama nie włączyłam sobie Vadera i nigdy też nie czytałam ich tekstów. Pamiętam okładkę jednego albumu, która mi się trochę kojarzyła z „Grą o Tron”.